

ŻYWOT
ADAMA MICKIEWICZA.

PODŁUG

ZEBRANYCH PRZEZ SIEBIE MATERYAŁÓW

ORAZ Z WŁASNYCH WSPOMNIEŃ

OPOWIEDZIAŁ

WŁADYSŁAW MICKIEWICZ.

TOM II.

W POZNANIU
W DRUKARNI DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO.
W Paryżu u autora 7 rue Guénégaud.
1892.

[redacted]

ŻYWOT
ADAMA MICKIEWICZA.

PODŁUG

ZEBRANYCH PRZEZ SIEBIE MATERYAŁÓW

ORAZ Z WŁASNYCH WSPOMNIEŃ

OPOWIEDZIAŁ

WŁADYSŁAW MICKIEWICZ.

TOM II.

W POZNANIU
W DRUKARNI DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO.
W Paryżu u autora 7 rue Guénégaud.
1892.

I.

Wrażenia Mickiewicza przy opuszczeniu Rossyi. Podróż po Niemczech i pobyt w Berlinie.

Hołdy gieniuszowi poety wskutek jego wyjazdu. Swobodne odetchnięcie na wyjezdnem z Kronstadtu. Wylądowanie w Travemünde. Pierwszy rzut oka na miasta niemieckie i pierwsze doniesienia o sobie przyjaciołom pozostałym w Petersburgu. Niezadowolenie z Berlina. Zaznajomienie się z Mendelssohnem i z Zelterem. Spotkanie się z Bazylim Żukowskim. Prożba do Bułharyna o wstawienie się za zesłanymi Filaretami. Przyjęcie Mickiewicza przez kolonią polską nad Sprewą. Krytyka heglomanii i ztąd oburzenie zwolenników filozofii niemieckiéj. Zażalenia na Mickiewicza przed Lelewelem i obrona Malewskiego. Uczty na cześć Adama, jego improwizacye, wiersze Eulogiusza Zakrzewskiego i wystąpienie publiczne profesora Gansa. Wpływ na Stefana Garczyńskiego. Ostatnie spory z powodu artykułu do recenzentów warszawskich.

Przyjaciele Mickiewicza, tak Polacy jak Rossyanie, cieszyli się z jego odjazdu. Fakt, że odetchnie wolnem powietrzem, osładzał żalc rozstania. Wszyscy myśląc o nim, zapominali o sobie. Rozjątrzonym na Adama klassykom Rząd zamknął usta, warszawscy przyjaciele poety też odezwać się nie mogli. Za to, w *Telegrafie moskiewskim*[1]) Polewoj pod-

[1]) Artykuł ten ogłoszony został w Marcu na pierwszą wiadomość, że poecie pasportu nie odmówiono i że gotuje się do drogi.

niósł głos w imieniu literatów rossyjskich: „Mickiewicz, pisał Polewoj, opuszcza w téj chwili Rossyą i udaje się do Włoch. Nowe natchnienia czekają go na ruinach Rzymu i na grobach wielkich ludzi. Rodacy jego i odlegli przyjaciele oczekiwać będą od niego nowych pieśni i dalszego ciągu znakomitych jego utworów. Oprócz gieniuszu, posiada on nadzwyczajne wykształcenie i zadziwiającą znajomość wszelkich literatur.“ Cały ten artykuł jest pełen werwy i ciepła. Mówiąc o znikomości pochwał, które się sypią nieraz autorom współczesnym, a których nie uznaje potomność, Polewoj dodaje, iż taki sąd nie może być udziałem Mickiewicza. „Nie mówimy tego z grzeczności, ale jesteśmy przekonani, że chwała Mickiewicza będzie trwała i nie przez dziecinny zapał nazywamy go wielkim poetą : głos poważny krytyki przyznaje mu wieniec nieśmiertelności. Gdy zamilkł Goethe, a Byron zeszedł z pola, Mickiewicz, bądźmy z tego dumni, zostaje nietylko pierwszym poetą Polski, ale niemal pierwszym ze wszystkich dziś istniejących poetów. *Wallenrod*, *Dziady*, *Sonety*, *Farys*, są to płody twórczéj wyobraźni, któréj nic równego przeciwstawić nie może żaden z teraźniejszych poetów Anglii, Niemiec, Francyi i Włoch. Niech Opatrzność błogosławi temu młodemu orłowi, który w locie swym wznosi się pod niebiosa.“ Polewoj kończy wyrażeniem życzenia, aby wyborną przedmowę edycyi petersburskiéj przetłumaczono na język rossyjski, ponieważ klassycy są wszędzie jednacy, równie ciaśni, przesądni, i dodaje: „Jeden sarkazm wyższego umysłu wystarcza, aby obalić to plemię, które mierzy łokciem talent i gieniusz. Pocieszne widzieć, jak w upadku chwytają się *Listów do Pizonów* i *Sztuki Rymotwórczéj* Boileau.“ Pod taką wróżbą podążał Adam ku nowym swym przeznaczeniom.

Gdy grono jego wielbicieli winszowało mu głośno, że Petersburg zamienia na Rzym, jakżeby sam Mickiewicz nie miał się cieszyć z cudownéj swéj ucieczki z nad Newy? Prawie każdy, kto opuszcza granice państwa rossyjskiego, doznaje uczucia ulgi, wielki ciężar spada mu z piersi, wie, że odzyskał prawo objawiania swobodnie swéj myśli, i że będzie

czytał niecenzurowane książki i dzienniki. Rozkoszniejszem jeszcze musiało być to wrażenie Mickiewiczowi po więzieniach, śledztwach i prześladowaniach. Zamiast marnować, jak tylu biednych towarzyszy, zdolność swą w przymusowéj bezczynności i zostawać na Syberyi niemym świadkiem ucisku współbraci i nadużyć władz rossyjskich, mógł bujać po Europie, poznawać jéj znakomitych mężów, podziwiać arcydzieła sztuki. Dotychczas krępowały go wymagania cenzury, odtąd nic nie miało tamować jego natchnień. Radował się, bo nie przewidywał, że niezależność słowa ogłoszonego drukiem lub wypowiedzianego z katedry okupi dożywotniem wygnaniem. „Odpływając z Kronstadtu instynktowo prawie chowałem się pod pokładem, opowiadał Aleksandrowi Biergielowi. A na pełnem morzu, gdy byłem już pewny, że mnie nie schwycą, wstąpiłem na pokład i wrzucałem w morze drobne pieniądze z wizerunkiem orła rossyjskiego.“ [1]) Fatyga i wzruszenie nabawiły go bólu głowy. Po dwudziestu czterech godzinach odzyskał zdrowie i nawet oczy przestały mu dokuczać. Wylądował w Gravenmünde 1-go Junii, zaraz ruszył do Lubeki, zkąd po noclegu, wybrał się do Hamburga. Z Hamburga pierwsze listy wysłał do Szymanowskiéj i do Malewskiego. Ponieważ koledzy jego wiecznie wątpili, aby sam sobie dał radę, chwalił się przed Panem Franciszkiem, że liczy marki i szylingi i robi redukcyą monet „z całą zimną krwią bankierską“ [2]) i że wszystko zwiedza z sumiennością angielskiego turysty. Przyznawał mu się, że go podróż bawi, ale, wśród mnogich wrażeń, w najpiękniejszéj porze roku i nieznanym mu kraju, odzywała się tęsknota do przyjaciół i humorystycznie zapewniał Panią Szymanowską, że gdyby nie wstyd, toby wyrzekł się wież gotyckich i powróciłby do Petersburga, aby „potem z łyżką w kieszeni nie proszony u drzwi Pienteszewa [3]) zadzwonić.“ [4]).

---

[1]) Z opowiadań A. Biergiela starszemu synowi Adama.
[2]) *Korespondencya A. Mickiewicza* t. I. str. 45.
[3]) Mieszkanie Szymanowskiéj w Petersburgu.
[4]) *Korespondencya A. Mickiewicza* t. I. str. 47.

Po paru dniach, spędzonych w Hamburgu zwrócił drogę ku Berlinowi, gdzie stanął 6-go Czerwca. Widzieliśmy, że wielbicielka jego w Moskwie przetłumaczyła Wallenroda wierszem na język niemiecki.[1]) Wyjście z druku tego przekładu zdarzyło się właśnie na wstępie podróży Adama po Niemczech. 8-go Czerwca C. Daszkiewicz zapowiadał z Moskwy Lelewelowi, że mu powierzy rękopism panny Karoliny Jaenisch. „Przyślę, pisał do niego, Panu po niemiecku przełożony urywek *Wallenroda*, którego czyby wydrukować nie można było w gazetach niemieckich i warszawskich. Autor, panna młoda, piękna i moja elewa, po polsku nauczyła się wyśmienicie, więc już teraz wszystkiemi Europy mówi językami.“ Panna Jaenisch wydała pracę swoję w myśli przyczynienia się tym sposobem do dobrego przyjęcia poety w jéj ojczyźnie i rzeczywiście ten przekład, umieszczony w bardzo rozpowszechnionym przeglądzie lipskim, rozniósł nazwisko autora po kołach literackich od Elby do Renu.

Łatwo sobie wyobrazić, jaką próżnię wyjazd Mickiewicza zostawił w gronie jego petersburgskich przyjaciół i jak wielce osierocił jego tyloletniego towarzysza. „Oto, pisze Malewski 1/13-go Czerwca do sióstr, wyjechał Adam, zostawił mi swoje interesa, musiałem w różne strony pisać, liczyć, a to wszystko przy smutnym z tego rozstania humorze. Ach Adam, Adam! Z jego odjazdem zdaje mi się, że mię dobry duch odleciał. Nie mogę przywyknąć do samotnych śniadań, obiadów.“ Z innego listu Malewskiego pod datą 6-go lipca dowiadujemy się, jak wyglądał pokój Adama w Petersburgu: „Pozostałe, pisze on, po Adamie sprzęty i rysunki zapełniły moje dwa pokoiki bardzo ładnie i wygodnie. Nad moim stolikiem portret Papy, Lelewela, księcia Wiaziemskiego, wielki portret olejny Adama[2]) Turek, roboty

---

[1]) *Żywot Adama Mickiewicza* t. I. str. 271.

[2]) Pędzla Oleszkiewicza, dziś w Muzeum Narodowem w Krakowie.

Orłowskiego nad kanapą służącą za łóżko, portret Krasickiego, drugi Mickiewicza,[1]) kilka widoków, jeden olejny obraz na drugiej ścianie. To wszystko leżało zwalone, zakryte i pewnie byłbym nie wydobył nic z paki i pyłu, gdyby mnie raz nie odwiedziły damy (pani Szymanowska z familią). Tak mię złajały, zakrzyczały, że musiałem wszystko porozwieszać. Czasami też to i smutek robi, przypominając kochanego Adama."

Berlin, który i dziś przykre sprawia wrażenie na każdym cudzoziemcu, nie podobał się Mickiewiczowi. „Osobliwości tutejsze, pisał on do Szymanowskiej 12-go Czerwca, strasznie mię nudzą. Jeżeli wszędzie tyle tylko, ile tu znajdę ciekawych przedmiotów, nie miałem poco z domu Jochima z takim kłopotem, biedą i nudą uciekać." [2]) Listy polecające pani Szymanowskiej wręczył Mendelssohnowi i staremu Zelterowi. Zelter, architekt i muzyk, a przedewszystkiem przyjaciel i korespondent Goethego, oświadczył Adamowi, że pani Szymanowska napisała o nim, że wielki poeta, co dla niego dużo znaczy, bo to osoba bystrego umysłu, i zdolna sądzić o tem jako będąca w stosunkach z Goethem.[3]) Nie był widać zadowolniony z tego Mickiewicz, skoro się nawet nie zgłosił do staruszka po obiecany list polecający do Goethego. Zelter 12-go Czerwca zapowiedział Goethemu odwiedziny Mickiewicza. Pisał do niego: „Nasza przyjaciołka, pani Szymanowska poleca pełnego talentu współrodaka i poetę, tobie osobliwie jako księciu poetów, nazywa się Mickiewicz i chce odbyć podróż do Włoch. Młody to człowiek, mówi dość dobrze po niemiecku. Reszty dowiesz się od niego samego." Goethe mu doniósł 18-go Lipca, że polski poeta odwiedził go w towarzystwie księżny Wołkońskiej, nie wyrzekł ani słowa i nie wpadł na pomysł przedstawienia się osobno, ale w kilka dni potem tłumaczy Zelterowi, że

---

[1]) Rysunek Wańkowicza również w Muzeum Krakowskiem.
[2]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 46—47.
[3]) Ibid. t. I. str. 47.

wziął za Mickiewicza jakiegoś Rosyanina. Był to prawdopodobnie towarzyszący Wołkońskiéj Szewyrew, grzeszący zbytnią nieśmiałością.

Jeżeli Mickiewiczowi znajomość z Zelterem nie przypadła do smaku, to zawitał dość miły gość ze świty carskiéj. Po koronacyi w Warszawie, Mikołaj wybrał się do Berlina, a w orszaku jego znajdował się przyjaciel Adama, Bazyli Żukowski, nauczyciel następcy tronu. Mickiewicz użalał się w liście z 12-go Czerwca do Lelewela, iż nie udało mu się go odszukać. [1]) Obaj poeci zeszli się wkrótce i Adam przesłał przez Żukowskiego list do Lelewela. „Powróciłem, pisze Adam, do domu o dwunastéj, a Żukowski wyjeżdża o siódméj z rana jutro.“ [2]) Serdecznie go polecał panu Joachimowi, mówiąc o nim: „Jest to zacny mąż i niepospolity poeta.“ [3]) Lelewelowi poruczał zaznajomić Żukowskiego z Bohdanem Zaleskim za pośrednictwem Witwickiego. [4])

---

1) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. III. str. 294.
2) Ibid. str. 295.
3) Ibid.
4) Żukowski obszedł się bez Witwickiego i wprost zapukał do pokoiku Bohdana Zaleskiego, który mu sam drzwi otworzywszy pomyślał sobie na widok orderowego pana, że gość ten o piętro się omylił, ponieważ niżéj mieszkała jakaś urzędowa figura. Zaczynał mu więc to tłumaczyć, lecz Żukowski przerwał mu, zapewniając, że przyjechał odszukać nie żadną ekscelencyą, ale ukraińskiego piewcę, zachwalonego mu przez Mickiewicza. (Z opowiadań Bohdana Zaleskiego starszemu synowi Adama). Była to chwila najgorętszych uczuć Żukowskiego dla Polski. Mianowano jego i Wiaziemskiego członkami Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk, a 3-go Kwietnia 1829 r. Żukowski pisał do jednego z najbliższych powierników cesarza Mikołaja list, w którym mówił, „że przyszłego władzcę polskiego trzeba zapoznać z Polską i zmusić do pokochania jéj. Trzeba, aby ją widział taką, jaką jest, bez uprzedzeń, bez stronniczości, trzeba, żeby on wiedział czem jest ona obecnie, czego jéj brak, co mieć powinna, trzeba, żeby poznawszy jéj przeszłość i teraźniejszość, mógł on pokochać jéj przyszłość.“ (Ob. t. VI. str. 373 dzieł Żukowskiego.) Takie zdrowe po-

Żukowski w Petersburgu chętnie wygnańcom polskim życzliwość swoję okazywał, ale nie odważyłby się przemówić za Sybirczykami. Los Zana, Czeczota, Kowalewskiego najbardziéj trapił Mickiewicza. Przekonał się był, że jedyny może Tadeusz Bułharyn mógł dalekim przyjaciołom poety przysłużyć się, a to dzięki zażyłości swojéj z Maksymilianem von Fockiem, który jako prawa ręka hr. Benkendorfa, stał na czele tajnéj policyi. Mickiewicz wystosował więc do Bułharyna list pisany, jak listy kobiece, dla *post scriptum*. Zaczynał od doniesienia mu, że odebrał z Warszawy wiadomość o koronacyi i pełne entuzyazmu opisy uczt i zabaw. „Ja tam, dodawał, nie byłem. Podzielam tylko z daleka szczęście moich spółrodaków. Chciałem zrazu przesłać tobie w oryginałach i prozaiczne i poetyczne Warszawianów i Litwinów płody, ale musisz je mieć od dawna, a przynajmniéj słyszeć o nich musiałeś.“ [1]). Mickiewicz wiedział, że te zachwyty nakazane są prasie polskiéj, gorszyło go jednak, że się znajdują pisarze, płaszczący się nizko choćby i za grube pieniądze. Kończył, odwołując się do znanego mu wpływu Bułharyna i polecając mu Filaretów, osiedlonych na Syberyi.

Ledwie gruchnęła w Berlinie wieść o przybyciu Mickiewicza, rodacy pospieszyli odwiedzić go, niektórzy powodowani samą ciekawością, lecz większa część współczuciem i czcią. Dla zdania sobie sprawy z usposobienia ówczesnego kolonii polskiéj w Berlinie, trzeba sobie przypomnieć, że w Maju 1829 roku chciano w Warszawie skorzystać ze zjazdu obywateli na obchód koronacyjny i z małéj liczby pułków rosyjskich, konsystujących w Polsce, aby dać hasło do po-

---

jęcia o obowiązkach cesarzewicza zawdzięczał Żukowski wpływowi Mickiewicza i starał się je wpoić swojemu uczniowi. Może staraniom tym należy przypisać słabe porywy Aleksandra II-go w początkach panowania ku polepszeniu bytu Polski.

[1]) Krytyków, którzyby się kusili brać tę ironią za *credo* polityczne, odsyłamy do listu pisanego w podobnych okolicznościach i ztąż samą ironią 29 marca 1826 do pani B. Zaleskiéj.

wstania przez zamach na życie Mikołaja. Posłowie Trzciński i Żurkowski obradowali z Piotrem Wysockim nad oznaczeniem chwili wybuchu. Wielu Poznańczyków (między nimi hrabia Tytus Działyński) było wtajemniczonych w zamiary patryotów warszawskich. Datę powstania odroczono z namowy wpływowych posłów, ale Polacy w Berlinie wiedzieli, co się kryło pod oficyalną pompą uroczystości koronacyjnych, nie jeden z nich świadomy był niebezpieczeństwa jakie groziło Mikołajowi.

Ziomkowie Adama w Berlinie serca mieli gorące, polskie, ale głowy obałamucone niemieckiemi teoryami. Kolonia polska nad Sprewą składała się prawie wyłącznie z Poznańczyków, poznał więc Mickiewicz przedstawicieli części kraju bezpośrednio wystawionéj na wpływ pruski. Rodacy wyprawili mu obiad u Jaegra pod Lipami, hucznie pili jego zdrowie i objawiali mu swe sympatye, ale gdy na biesiadach polskich wydawanych poecie w Moskwie i w Petersburgu panowała zupełna niezależność od ducha rossyjskiego, tu przeciwnie duch niemiecki niemile się dawał uczuć. Słuchano improwizacyi Adama z uniesieniem, zapytywano go o stan Litwy. Chlubiono się z tego, że Poznańczycy idą ręka w rękę z Warszawą, lecz wracano zawsze do mglistych abstrakcyi ideologów teutońskich, zatapiano się w niezrozumiałych ich formułach i badano, co wieszcz mniema o subtelnych definicyach, któremi głośni ówcześni profesorowie owładnęli uczącą się młodzież. O ile cieszyła go serdeczność Poznańczyków, o tyle martwiło ich korzenie się przed filozofią niemiecką: „Filozofia, pisze 12-go Czerwca Mickiewicz, tu pozawracała łby; lękam się, abym nie przeszedł na stronę Śniadeckiego, tak mnie nudzą Hegliści. Chadzam na Hegla. Dwie lekcye zajęła różnica między *Vernunft* i *Verstand*."[1]) Wtenczas bardziéj jeszcze utwierdził się Adam w niekorzystnym swym sądzie o wartości umysłowéj pracy Niemców

---

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 46.

i tego przekonania nic nigdy zachwiać nie zdołało. Z późniejszych zdań jego o bałamuctwach mędrków germańskich można sobie wyobrazić, jak jego napomnienia gorszyły młodzież odurzoną grą słów swych pseudo mistrzów i zamykającą oczy na ich próżnią moralną. Według Mickiewicza „filozofia niemiecka chciałaby zatrzymać wszelki ruch ducha ludzkiego koło jego słońca i wbić go całkiem w ziemię, zatrzymała nawet postęp nauk ścisłych w Niemczech. Możnaby powiedzieć, że sama myśl u nich zapomniała już drogi, kędy niegdyś puszczała się ku ciałom niebieskim. Materyalizm uczonych francuzkich daleko w téj mierze jest odważniejszy, więcéj dociekający, niż filozofia niemiecka. We Francyi robią przynajmniéj domysły co być może na księżycu, w Niemczech cała rzecz kończy się na definicyach próżnych. Hegel na przykład mówiąc o kometach powiada, że to *zanoszenia się na wodę*. I czegoż się ztąd dowiadujemy? Wiele razy zacznie rozprawiać o gwiazdach, o słońcu, zawsze zbywa wszystko podobnemi wyrażeniami jak *światło bierne* albo *czynne, jednia siły, ciężkości i ciepła* i t. d. Ale co tam dzieje się na tych gwiazdach, na tem słońcu? — to go nie zastanawia. Od chwili, jak Niemcy wyrzekli, że Bóg objawia się tylko w człowieku, że myśl ludzka jest szczytem wszystkiego na świecie, nie masz dla nich żadnych jestestw duchowych na wszystkich globach świata. Niezliczone gwiazdy, księżyce, komety stały się u nich świecidełkami przyczepionemi do ziemi: chcą oni dać obrót światu nie około słońca, ale około katedry filozofii swojéj." [1])

Heglistom poznańskim ten zdrowy litewski rozum połączony z bystrem ocenieniem ostatecznych wyników wykładanych im prawideł zdał się dziwactwem, przestrogi Adama drażniły miłość własną ludzi uważających się za Platonów nowego. Sokratesa z nad Sprewy. Niektórzy z nich rozpisali się do przyjaciół Warszawskich, upokorzeni, że ich uczo-

---

[1]) *Literatura Słowiańska* t. III str. 255—256.

ność nie olśniła wcale Mickiewicza i że on otwarcie ganił mozolne ich ślęczenie nad terminologią kryjącą według nich aksiomata moralne a według niego absolutną nicość. Lelewel miał bibliograficzną słabość do wszelkich druków. Ogromne foliały niemieckie i sława ich autorów imponowały mu nieco, życzył Mickiewiczowi więcéj uległości dla modnych doktryn i dla dyalektyki ziomków. Po części dzieląc kwasy filozofujących Poznańczyków, zaczepił nie poetę, lecz Malewskiego, który mu na to odpowiedział 11-go Września 1829 roku: „Daruj mi, kochany Panie Joachimie, jeśli mijając chronologiczny porządek, od ostatniego listu odpowiedź moję zacznę. Odebrałem go współcześnie z listem Adama z Drezna do mnie pisanym, długo myślałem i po tem długiem myśleniu muszę wziąć obronę Adama przeciwko tobie nawet, najdroższy, najszanowniejszy Panie Joachimie. Najprzód ręczam honorem i życiem, żem w ciągu długoletniego obcowania z Adamem nigdy nic od niego nieposłyszał, nigdym nic nie dostrzegł, coby komukolwiek z ziomków mogło dać prawo do wykrzyknienia: *Nie dla nas Adam!* Po tem ręczeniu, choć wiem, że słowo honoru w historyi nie wielkiej jest wagi, mogę Cię, Szanowny Panie Joachimie, prosić, abyś otrzymane doniesienia wziął pod krytyczną rozwagę i rozpatrzył jak faktum historyczne potrzebujące wielostronnego sprawdzenia. Z kilku słów, bo obszernego listu jeszcze nie miałem, wiem, co było w Berlinie, przenoszę się w stan duszy naszego podróżnika. Znam młodzież Poznańską, znam ją z własnego na miejscu doświadczenia. Niepohamowany entuzyazm ze szlachetnych w gruncie pochodzących pobudek, ale tak na siebie niebaczny, że się z najgorętszą skwapliwością chwyta za coś sobie pochlebne, nie pomny, że i pod względem nauki i pod względem uczucia zaprzedaje się w obce dla siebie, podobno najzgubniejsze ręce. Za dni moich, po szale Szleglowskim nastąpił szał Heglowski. Nie rozumiałem dziesięciu lekcyi, ale com na jedenastéj mógł zrozumieć, przekonało mię, że kursu słuchać warto, że się go potępiać nie godzi. Prawda, mówiłem, że w Heglu nowe

zstąpiło objawienie, ale przynajmniéj, kiedy już mamy *jurare in verba* przysięgajmyż, wyuczywszy się wprzód historyi naturalnéj i historyi powszechnéj i t. d. i t. d. Adam znalazł rzeczy w podobnym stanie, z tą różnicą, że za moich czasów nie było nad kilku ziomków, on ich zastał kilkudziesiąt. Upojenie się Heglem nie było mu miłe, nie mniéj przypaść mu nie mogło do smaku i przejęcie obcych zwyczajów w zabawach, w obiedzie dla niego danym. Te okoliczności mogły ostudzać Adama, który i tak do pierwszych znajomości nigdy nie miał szczęścia, lecz zawsze zyskiwał na przywiązaniu przez dłuższą zażyłość."

Malewski, odpierając zarzuty, czynione Mickiewiczowi, wyraźnie był krępowany obawą obrażenia Lelewela, Lelewel zaś zbyt łatwowiernie dowierzał wszelkim zażaleniom swych korespondentów i, jak niejeden z dzisiejszych krytyków, chętnieby posądzał Adama o wkroczenie w szranki bez należytéj zbroi. Otóż wstręt Mickiewicza do filozofii niemieckiéj bynajmniéj nie polegał na nieznajomości jéj mistrzów, [1])

---

[1]) Na zasadzie jednego frazesu z listu Mickiewicza z 1822 r. (*Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 2) P. Chmielowski wyrokuje, że jego studya filozoficzne ograniczały się w owéj epoce „na czytaniu jakiejś rozprawy Szellinga, a następnie nie miał sposobności ani chęci prowadzenia ich daléj." (*Zarys biograficzno-literacki* t. II. str. 3). W wyżéj przytoczonym liście, Mickiewicz i Kanta wspomina. Ponieważ prawie wszystkie listy wileńskie i kowieńskie zaginęły, nie można z paru ocalałych bilecików wydać zdania stanowczego o oczytaniu poety w tych właśnie latach. Słyszałem od Franciszka Malewskiego, który z Berlina dostarczał Mickiewiczowi najnowszych utworów w tym przedmiocie i listownie mu donosił o sporach scholastycznych, że Adam już na Litwie przewertował mnóstwo dzieł niemieckich filozoficznéj treści. Dopisek jego na bileciku Malewskiego do Polewoja dowodzi, że w Rossyi żywe prowadził sprzeczki metafizyczne. (*Żywot Adama Mickiewicza* t. I. str. 242.) Nic Ojczyzna nie straciła na jego niepoddaniu się prądom niemieckim, bo Niemcy, chociaż niektórzy z ich pisarzy zdobyli się na pewną bezstronność wobec Polski, a czasem i na częściowe uwzględnienie jéj zasług w przeszłości, filozofa broniącego świę-

ale na poczuciu szkodliwości jéj dla ducha polskiego. Młodzież poznańska marnowała dużo czasu na zgłębianiu czczych subtelności, wbijała się w pychę. Zamiast wyłącznie myśleć o Ojczyźnie, z niesłychaném natężeniem umysłu oddawała się sofizmatom, które ich twórców nie odwodziły bynajmniéj od gnębienia słabszego sąsiada. Można nawet powiedzieć, że większa część systematów filozoficznych niemieckich usprawiedliwiała podział Polski i starała się uprawnić podboje pruskie. Słusznie późniéj Mickiewicz porównał filozofią niemiecką do gęstego lasu, w którego krzakach zaczajeni rozbójnicy czyhają na przechodnia.

Ale nie samym Heglistom nie dogodził Mickiewicz i w wyżéj przytoczonym liście z 11-go Września. Malewski zbija też zarzuty z innéj strony czynione Adamowi. Do Warszawy doleciały zażalenia, jakoby Mickiewicz uchybił Muczkowskiemu, co Lelewela tem żywiéj dotknęło, że on był z nim traktował o wydanie poznańskie dzieł poety i uważał się za osobiście mu zobowiązanego. Wieści te więc w pierwszych chwilach bardzo Pana Joachima obeszły, zaniepokoił niemi Malewskiego, a ten znów owemi plotkami Mickiewicza samego turbował, tak że burza w szklance wody wywołała cały szereg tłumaczeń. Dla tego też opisujemy jéj przebieg. W Berlinie, Mickiewicz nie zastał Józefa Muczkowskiego, wydawcy zbioru jego poezyi, ale spotkał się z bratem jego Antonim. Kto nadesłał Józefowi Muczkowskiemu relacyą z Berlina nie wiadomo, fakt jest, że ten ostatni obraził się i że Lelewel początkowo stanął po jego stronie.

Malewski, zagabnięty przez Lelewela, nie czekał nawet na usprawiedliwienie się Adama i w tym liście z 11-go Września, prawie wyłącznie poświęconym obronie przyjaciela, pisał do Pana Joachima: „O nie dobrem przyjęciu Muczkowskiego nie mogę sądzić, nie wiedząc, jak był, jak jest Muczkowski,

---

tości sprawy polskiéj nie wydały. Napaści Hartmana na nią nie sąż ostatniem słowem tych apologistów brutalnéj siły?

kiedy się pokazał, może wówczas zawiązanie rozmowy było niestosowne. Wyrazy francuzkie najwięcéj mnie dotknęły, ale przed kim? kiedy? jak były wyrzeczone? jeżeli były. Może też Adam dostrzegł, że tę przysługę edycyi za nadto wysoko stawiono, że nadto się z niéj chlubiono. Kiedyśmy o téj edycyi z sobą rozmawiali, wprawdzie nie chwaliliśmy jéj wcale (na końcu dla zrównoważenia tomów przydano wiersze Goreckiego i to jeszcze nie Goreckiego), aleśmy obaj wdzięcznie wspominali zajęcie się Muczkowskiego, dokładność rachunków. Pisał przecież do Muczkowskiego sam Adam, w te słowa własne niechby wierzył, a nie w niepewne wieści. Przydam jeszcze, że w liście ostatnim wspomina, że w Berlinie nad zamiar dłużéj zabawił, znalazłszy wielu zacnych Poznańczyków, z którymi czas mu prędko schodził. Byli więc i tacy, którym i on i oni jemu do serca przypadli. Musiało coś zajść z Muczkowskim poznańskim, czego bez wysłuchania i drugiéj strony roztrzygać nie śmiem.“

Poeta tem niewinniejszą był ofiarą urojonéj krzywdy i niezasłużonych posądzeń, że nie tylko oddawał zupełną sprawiedliwość szlachetnym pobudkom, gorliwym zabiegom i wzorowéj akuratności Muczkowskiego, ale chwytał każdą zręczność wywdzięczenia się mu i pisał na przykład z Berlina 23-go Czerwca do Malinowskiego: „P. Muczkowski, dla którego, jak wiesz, mam obowiązki, ogłosił pierwszy tomik zbioru dawnych poetów. Tomik ten obejmuje rymy Sępa. Niestety! to ptastwo nie zbyt u nas popłatne. Wszakże trzeba zachęcać gorliwość przedsięwzięcia. Umyśliłem więc tobie stadko Sępów nasłać. Dziesięć egzemplarzy na moje konto zakup. Gdyby nieszczęściem nie nie udało się sprzedać, weź połowę na mój koszt. [1].“ Kiedy późniéj okazała się jakaś pomyłka w rachunkach Muczkowskiego, Malewski pisał o tem do Lelewela: „Wracam do rachunków. Muczkowskiego pomyłkę zdaje mi się można za nic uważać. Adam nie upomni się o to, biorę na moję odpowiedzialność.“

---

[1]) *Korespondencya A. Mickiewicza* t. I. str. 48.

Józef Muczkowski, któremu Mickiewicza wystawiono jako lekceważącego jego osobę, choć krytykował jedynie poprawność poznańskiego wydania, wziąwszy to do serca, postanowił usunąć się od wszystkiego, tem bardziej że Księstwo opuszczał, i w Sierpniu napisał do Lelewela: „Nim przez zdarzającą się sposobność będę mógł z końcem tego miesiąca przesłać W. P. Dobr. pieniądze i sprawę z danych mi poleceń i uskutecznionego wydania poezyi P. Mickiewicza, upraszam, byś W. P. Dobr., dla uwolnienia mię od dalszej opieki nad pozostałemi egzemplarzami, chciał się porozumieć z którym z księgarzy warszawskich, czyliby nie wziął w komis gotowych do podróży, bo już zapakowanych 305 egzemplarzy z nowo wydanym piątym tomikiem. Jestto reszta i w Poznaniu ani jednego nie zostawiam, dla tego, żeby łatwiej było z jednym tylko księgarzem załatwić interesy pieniężne. Czekając spiesznéj odpowiedzi, bo z końcem tego miesiąca wyjeżdżam do Krakowa, zostaję z najwyższym szacunkiem itd.“

W następnym liście 3-go Września, Muczkowski żal swój najwyraźniej Lelewelowi wypowiada: „Przesyłając W. P. Dobr. rachunek z zebranych pieniędzy za poezye Mickiewicza winienem mu oświadczyć, iż dodatek w końcu rachunku: *très mauvaise édition*, byłem przymuszony umieścić jako odwet autorowi za jego niegrzeczność, z którą się przed kilkoma obywatelami w Berlinie dał słyszeć, naganiając wydanie poznańskie jedynie dla zadośćuczynienia woli W. P. Dobr., nie bez małych zabiegów dla korzyści autora, przedsięwzięte. P. Mickiewicz pokazał się i ztąd względem mnie dosyć niegrzecznym, że przez bawiącego wówczas w Berlinie brata mego nie raczył mnie choć ustnie o sobie zawiadomić; lubo z mojego o upowszechnienie poezyi interesowania się powinien był osądzić, że osoba jego i powodzenie nie mogą mi być obojętne: a kiedym mu na list pisany z Petersburga nie odpisał, to raczéj niepewności, w jakiéj zostawałem względem jego miejsca pobytu, aniżeli memu niedbalstwu powinien był przypisać. Po dziesięcioletnim pobycie w Po-

znaniu opuszczam Wielkopolskę i 9-go b. m. wyjeżdżam do Krakowa, zkąd może już nie powrócę.“

Bezinteresowność Muczkowskiego zasługiwała na uznanie, którego mu wcale Mickiewicz nie odmawiał. Józef Muczkowski przecenił doniosłość uwag o kilku niedorzecznościach wydania poznańskiego. Oskarżenia jego doszły przez Petersburg do Mickiewicza we Włoszech i poeta tłumaczył ich bezzasadność w liście do Muczkowskiego pod datą 30-go Listopada 1829 roku: „Muczkowskiego paszkwilów przez Boga nie rozumiem. Wiesz dobrze, że nigdy nie byłem dla rodaków niegrzeczny i pamiętam nawet, że z bratem Muczkowskiego gadałem, i że mu list bardzo grzeczny do profesora wręczyłem. Coś mi się obiło o uszy, że go tam na jakąś fetę nie zaproszono, ale już nie wiem jak to było. Wieści te muszą być karą Bożą za jakieś moje grzechy. Zdarzyć się mogło, że o poznańskiem wydaniu, jako o źle drukowanem mówiłem, ale o entrepryzie i o wdzięczności dla Muczkowskiego rozwodziłem się do znudzenia. Pisałem nawet do Poznania na ręce Bernatowicza, dawnego kolegi Nowogródzkiego i Muczkowskiemu odpowiedziałem na jego pytania względem pieniędzy. Pozostałe egzemplarze zdałem na jego rozporządzenie, prosząc, aby je biednym uczniom rozdarował. Masz tedy nadto już długie wymówki. Powtarzam, że brat Muczkowskiego musiał nakłamać grubo. Mogły też spaść na mnie różne kłótnie, które danym mnie obiadom, słyszałem, że towarzyszyły. Dość już o tem.“ [1])

Wkrótce Lelewel, zimniéj już rzeczy biorąc, całą winę składał na hypochondryą Józefa Muczkowskiego i pisał do Malewskiego: „Trzeba wiedzieć, że Józef Muczkowski stetryczał, narzeka, że Adam nie dał mu o sobie wiedzieć, że może się Adam nań gniewa, że na list nie odpisał i za ofiarowany egzemplarz nie podziękował.“ [2]) Inna musiała być przyczyna rozjątrzenia Józefa Muczkowskiego i tego też był zdania brat

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 52.
[2]) Ibid. t. III, str. 49.

jego Antoni: „Przybyły tutaj do Warszawy Muczkowski, pisze dalej Lelewel 6-go Października 1829 r., domyśla się, że ktoś musiał chcieć jego bratu Józefowi złość wyrządzić, dla tego o Adamie taką puścił plotkę, a Józef temu uwierzył. Kto Adamowi się przysłużył, dochodzić będziemy.“ [1]) Winowajcy Lelewel nie odkrył, ale okazuje się, że to nie brat Antoni w błąd wprowadził Józefa Muczkowskiego, ponieważ Lelewel odwoływał się na jego świadectwo, aby „zaprzeczać potwarzom.“ [2]) Antoni, obecny na uczcie wydanéj Mickiewiczowi, bynajmniéj się na jego obejście nie użalał: „Opowiadał mi, pisze Lelewel 6-go Października 1829 r. do Malewskiego, spotkanie swoje z Adamem, jak w kompanii licznéj Adam dopytywał się o Józefa Muczkowskiego, czy nie spotka kogo, coby go znał, bo mu wdzięczny niemało za tak staranne wydaniem w Poznaniu zajęcie się. Wskazano mu na to oświadczenie, że właśnie jest jego brat i zaprezentowano, ale nacisk nie dozwolił Muczkowskiemu z Adamem rozmawiać, a wkrótce Muczkowski z Berlina wyjechał i co było daléj nie wie.... Upewnia mię tedy, że co było Polaków, przynajmniéj w pierwszych dniach pobytu Adama, z Adama kontenci byli.“ [3])

Nieporozumienia te z Muczkowskim więcéj krwi napsuły przyjaciołom Mickiewicza, niż samemu poecie.

W Berlinie bawili wówczas między innymi: Włodzimierz Wolniewicz, Stefan Garczyński, Karol Libelt i Wojciech Cybulski. O pierwszym wiemy tylko z słów, które wpisał 24-go Sierpnia 1880 r. do Albumu pamiątkowego Mickiewicza w Karlsbadzie: „Przed laty pięćdziesiąt jeden poznałem cię wieszczu w Berlinie. Ćwierć wieku leżysz w grobie, lecz pamięć żyje wiecznie o tobie.“ [4]) Stefana Garczyńskiego

---

[1]) Ibid. t. III. str. 50.
[2]) Ibid. t. III. str. 49.
[3]) Ibid.
[4]) Ś. p. Włodzimierz Wolniewicz był właścicielem wsi Źrenicy w Poznańskiem.

wpływ Mickiewicza oderwał od filozofii niemieckiéj i przerzucił do poezyi ojczystéj. Libelta zraził poeta, nie podzielając czci jego dla téj kuźni niemieckiéj, wyrabiającéj niesłychaną moc syllogizmów. Wojciechowi Cybulskiemu zawdzięczamy najwięcéj szczegółów o pobycie Adama w Berlinie. „Cała młodzież uniwersytecka, pisze Cybulski, słuchała Hegla, mianowicie Polacy byli najgorliwszymi. Nie było żadnego zebrania, na któremby nie rozprawiano o przedmiotach filozoficznych. Wprowadzono także Mickiewicza na jeden z jego odczytów, a mianowicie na odczyt z logiki. Przedmiotem wykładu był rozwój rozumu i rozsądku. Hegel nie miał daru wykładów, trzeba się było do niego przyzwyczaić. Mickiewicz nie bardzo lub wcale nie okazał wrażenia i wyprowadził tylko wniosek, że mąż, który tak niejasno mówi, tak się męczy caluteńką godzinę, by rozjaśnić znaczenie dwóch pojęć, pewnie się sam nie musi rozumiéć. Libelt odpowiedział na to, że niepodobna wystawić sobie psychologicznego stanu człowieka przy zdrowych zmysłach, któryby mógł mówić godzinę sam siebie nie rozumiejąc i wywierał podobne wrażenie na słuchaczy, których na setki liczono.“ [1]) „Metafizyka zaczyna się tam, mówił Voltaire, gdzie profesor i uczeń jeden drugiego nie pojmują,“ co nie wyklucza bynajmniéj, że obie strony są ze siebie zadowolone. Powodzenie niezmierne w starożytności tylu czczych sofistów greckich świadczy, że można nie tylko całemi godzinami, ale całemi latami odurzać siebie i drugich rozumowaniami, których sensu nikt ostatecznie nie domaca się. Jużci nauka Hegla strasznie była zagmatwana, gdy „po dziesięciu leciech nauczania filozofii na katedrze w Berlinie zostawił swoich słuchaczy w wątpliwości o tem, czy przypuszczał bytność Boga osobistego, duszy nieśmiertelnéj i niewidomego świata? Przecież wykładał on filozofią, nie chemią, ani fizykę, albo historyą naturalną. Jeżeli nic pewnego nie wyrzekł o Bogu, o nieśmiertelności duszy, o świecie niewidomym, o czemże przez dziesięć lat gadał?“ [2])

[1]) *Odczyty o poezyi polskiej* str. 215.
[2]) *Literatura słowiańska* t. III. str. 215.

Sąd Libelta był słuszny, że Mickiewicz „nie cierpiał abstrakcyi niemieckich“, [1]) ale nie tylko Hegel, lecz i jego słuchacze nie mniéj go gorszyli. Tak on oddaje wrażenie jakie na nim wywarli: „Niechaj kto szuka typu ludzi zdolnych czuć rzeczy wniosłe... Wszedłszy do sali prelekcyi w Niemczech znajduje się wpośród głów obciążonych formułami, posępnych, zwisłych ku ziemi, jak gdyby był w ogrodzie maku. Widać tam zaraz, że wszystkie umysły poskupiały się całkiem w czaszkach, zostawiając serca oschłe i czułe tylko na wrażenia życia zwierzęcego. Jeżeli czasem na tych czołach przeminie coś na kształt radości z pojęcia téj lub owéj formuły oderwanéj, wzruszenie to, zadrganie, pochodzące jedynie z mózgu, ze krwi, bardzo jest podobne do tego, jakie można widzieć między grającymi w bursę; jest radością z zysku, nic w niem nie masz przenikającego do ducha.“ [2])

Poetę korciła myśl, że wielu Poznańczyków, nasłuchawszy się tych przygnębiających doktryn, stanie się podobnymi do zarozumiałéj, a samolubnéj młodzieży niemieckiéj. Zbyteczne hołdowanie Heglianizmowi nie wstrzymało młodzieży od objawów najżywszéj dla Mickiewicza admiracyi: „Wszyscy, pisze Cybulski, ubiegali się o to, by Mickiewiczowi okazać uwielbienie lub ofiarować usługi. Co dzień miały miejsce zebrania prywatne i obiady, zwłaszcza, że to była chwila jarmaku na wełnę, na który wielu obywateli z Poznańskiego przybyło. Podczas jednéj z tych uczt, poeta, gdy już wstano i zaczęto coś śpiewać przy fortepianie, nakazał milczenie. Wszyscy byli posłuszni. Poeta improwizował, śpiewając przy akompaniamencie fortepianu na nótę: *Za szumnym Dniestrem.* Pieśni téj, ponieważ nie było pod ręką ani papieru, ani ołówka, a wszyscy byli rozochoceni, nikt nie był w stanie spisać. Przypominam sobie tylko, że obu-

---

[1]) List Libelta do Bełzy w *Kronice z żywota Mickiewicza*, str. 248.

[2]) *Literatura słowiańska* t. IV. str. 22.

dziła wówczas zapał niesłychany, równie jak druga pieśń, także improwizowana, któréj treść dotyczyła unii Litwy z Polską, tę już pisać się przygotowano, lecz każdy wolał słuchać niż spisywać. Poeta śpiewał na melodyą poloneza Kościuszki. Przypominam sobie tylko cztery wiersze, które sam zapisałem:

Czy to z Litwy, czy z Poznania,
Chociaż różne nosim bronie,
Nic nam bracia nie zabrania
Wspólne sobie podać dłonie.[1])

13-go Maja, po innym takim obiedzie, udano się do Poznańczyka Eulogiusza Zakrzewskiego, który go wierszem przywitał.[2]) Zdaje się, że Zakrzewski, przechadzając się w towarzystwie kilku kolegów świadomych, jak on, że Mickiewicz musi już znajdować się w Berlinie, poznał poetę, mówi mu bowiem:

Mickiewicz, toś ty był! Wszakżeż się nie mylę.
Poznałem cię za znakiem, coś méj duszy wtłoczył.
Nie znanym ci był, ale ja znałem cię tyle
Dawniéj, niżelim cię zoczył!

---

[1]) Wojciech Cybulski. *Odczyty o poezyi polskiéj* t. I. str. 211, Poznań 1870.

[2]) Wiersz ten przytoczony w całości na str. 255 t. II. wyd. z 1872 r. *Korespondencyi Adama Mickiewicza.* Autograf Zakrzewskiego wiersza opatrzony następnym przypisem: „Wiersz ten napisany do Adama Mickiewicza w dzień, kiedy ten'c przyjechał do Berlina i samotnie wieczorem przechadzając się pod Lipami, od rodaków poznany został. Wiersz ten miał mu być *anonyme* do stancyi przesłany, lecz gdy autor osobiście miał szczęście poznać tego króla wierszów, za niegodny poczytał ten płód swego szału udzielenia temuż mężowi. Lecz jak zbytek radości z widzenia go w Berlinie ośmielił do napisania tych rymów, tak uczucie dla niego wyniesione do najwyższego stopnia w dniu 13-go Maja, gdy tenże improwizacyami najpyszniejszemi przez cztery przeszło godziny wszystkich umysły rozognił, przywiodło do przeczytania ich, tak jak były w brulionie. Te na rozkaz tego wysokiego wieszcza zostały mu tutaj przepisane i wręczone dnia 15-go Czerwca. E. Z.“

...ką zdawała się
Jakiż dźwięk czarujący jego głos
słów jego! Entuzyazm doszedł by
kiedy poeta, czy to w czuciu bo
czy w świadomości bezwzględnéj w
czy też w zamiarze, aby młodzież,
i w zagranicznéj poezyi i literaturz
nia niż w swojéj własnéj znajdującą,
niejszym dla kraju natchnął duchen
w chwili powszechnego uniesienia, ko
cyą, wyrzekł z całą dumą wewnętrzn
któreśmy wiernie zachowali w pamięc

Czyś ty mi Schiller lub G
Widział równego poetę? [1])

---

[1]) Libelt inaczéj zapamiętał pierwsz
następne przytacza:

Niech mi Schiller albo G
Wskaże równego poetę!
Ja Pan rymów: siłą duc
Wskrzeszam temu co m
Z piersi mojéj pieśń.

Niejaki P. S. (zapewne Skarzyński),
zaczi ... Będzie trzecia ...

„O nie! O nie! odpowiedziały głosy. Ty wieszcz nad wieszczami! Ty wieszcz z ramienia Boga! Wieszcz z archanielskiemi skrzydłami i głosem, dzierżący w ręku miecz archanioła! Ty Polski, tyś naszym duchem. Tyś Polski, tyś naszym archaniołem-stróżem. Ty naród, jak nas w téj chwili, uszczęśliwisz... Oto wrażenie jakie na słuchaczach sprawiły słowa Mickiewicza. Oto bezpośredni sąd o potędze jego gieniuszu. Ludzie zimni i krótkiego wzroku nazwą natchnienie takie zarozumieniem i dumą, my nazywamy *wewnętrznem przeświadczeniem ducha*, iskrą boską, która wszędzie, gdzie padnie, nowe życie zapładnia.“ [1])

Mickiewicz, jeżeli Hegla nie podziwiał, to nie miał do Niemców uprzedzenia i z innym profesorem berlińskiego uniwersytetu zawiązał serdeczne stosunki. „Zapoznano go, pisze Cybulski, z Gansem, który wkrótce bardzo się zaprzyjaźnił z poetą i na jego cześć dał obiad, zapraszając zarazem znaczną liczbę Polaków. Gans podówczas miał swe znakomite odczyty o rewolucyi francuzkiéj. Cała młodzież uniwersytecka ich słuchała. Największa sala nie starczyła na pomieszczenie słuchaczów. Kreślił wówczas historyą traktatu wiedeńskiego, przyczem po mistrzowsku charakteryzował rządy, udział w nim biorące. Wybornie przedstawił nowe zapatrywania na Rossyą, dziwiono się tym wybitnym właściwościom, które wykazywał. Nie wiedziano, iż się ich nauczył od poety a niemi wysoko podniósł swoje odczyty, lecz przy téj sposobności dał dowód dla poety największego pu-

---

z 21-go Grudnia 1874 r. zaczyna od wyznania, że mało co pamięta o pobycie Mickiewicza w Berlinie, a potem dodaje, iż deklamował nędznie, miał „głos słaby, prawie piskliwy“ (str. 223 w *Kronice z życia Adama Mickiewicza*). Może głos Mickiewicza byłby się wydał Libeltowi dźwięczniejszym, gdyby spory filozoficzne z poetą nie były go źle usposobiły. Adam w liście późniejszym nazywa Libelta „zimnym filozofem.“ (*Listy do Konstancyi* str. 10, Poznań 1863 r.)

[1]) W piśmie *Rok 1845* pod względem oświaty, przemysłu i wypadków czasowych, w artykule Dr. Cybulskiego: *Mickiewicza moralne i poetyckie stanowisko*. VIII, 34—35.

blicznego uznania. Mówił o dziejach „stu dni,“ wystawiając Napoleona jako Tytana, co raz jeszcze wziął na swe barki historyą świata. „Byłaby to, dodał najwspanialsza treść do epopei nowożytnéj, gdyż wszelkie ludy Europy, jak niegdyś greckie szczepy przed Ilionem, wystąpiły do wspólnéj walki przeciw jednemu powszechnodziejowemu ludowi, przeciwko mężowi, co stał na jego czele. Pomiędzy żyjącymi poetami znam jednego tylko, zdolnego opisać ten wzniosły przedmiot. Zaszczyca on w téj chwili mój odczyt, a należy do narodu, który do ostatniéj chwili walczył przy boku bohatera. Okazał on niesłychane zdolności w swych dotychczasowych utworach ducha i dla tego sądzę, że jest jedynie godnym opiewać treść tak wzniosłą!“ Oczy wszystkich szukały po sali nienazwanego poety i wkrótce z ust do ust przechodziło imię jego podane przez znajomych. Gdy przy wyjściu wszyscy koło niego się kupili, Gans podał mu ramię i wraz z nim opuścił audytoryum.“ [1])

Mickiewicz spełnił zapowiedź Gansa w części przynajmniéj, co się odnosi do jego ojczyzny. Przezeń Polska przyłączyła hymn swój na cześć Napoleona do natchnień innych wieszczów, których bohater za sobą pociągnął. Ze strof tych może powstanie kiedyś prawdziwa epopeja Napoleońska, jak Iliada powstała z urywków rapsodyi wszystkich ludów

[1]) *Odczyty o poezyi polskiéj* str. 214. Gans urodził się w 1798 roku. Z powodu prelekcyi o postępie w ostatnim piędziesięcioleciu, rząd pruski zawiesił jego wykłady. Gans został do końca życzliwy Polakom i u nich mir zachował, umarł 5-go Maja 1839 r., pogrzeb odbył się 8-go Maja. „Cały uniwersytet, akademicka młodzież, a szczególniéj Polacy, na uniwersytecie w Berlinie zostający, nieśli na barkach drogie szczątki uwielbianego nauczyciela.“ (*Tygodnik literacki*, Poznań, w Sierpniu 1839 r.) „Kochał on, wyrzekł professor Marheineke nad jego grobem, wolność nauki, wolność ducha, wolność ludów, ponieważ jéj istotą była miłość, a miłość jest wolność, wolność miłością. Kochał prawdę, w jéj źródle tylko szukał przekonania, nie zaś u mocarzy tego świata, aby podług ich zdania własny sąd nastroić, gardził taką drogą, która dziś doprowadza wielu do chleba, pozbawiając ich szacunku innych.“

Hellady. Już w 1829 r. poeta polski wyrobił w sobie te głębokie poglądy o Napoleonie, które wspaniale rozwinął w *Collége de France.*

Silniejsze i trwalsze wrażenie niż na Gansie wywarł na dwudziestodwuletnim Stefanie Garczyńskim. Poetyczny ogień zapalony w jego duszy żywem słowem Adama oczyścił ją z mętów heglowskiéj filozofii.

Garczyński dozgonną mu zachował wdzięczność, któréj ślady znajdują się w jego dziełach. Jeszcze z Berlina odezwał się wierszem do Mickiewicza:

> ... Tak, kiedy czucia twego zadźwięczyły stróny,
> Ja śpię, aż rozpoczynam od ciebie budzony. [1])

Nieśmiały młodzieniec długo ukrywał przed Adamem tajemnicę swego poetycznego zawodu.

W ostatnich dniach pobytu Mickiewicza w Berlinie młodzież coraz bardziéj garnęła się do niego: „W Berlinie, pisał sam Adam 3-go Listopada do Malewskiego, zdaje się, że wszyscy ze mnie byli radzi, bo mnie uczniowie fetowali i w nocy do powozu odprowadzili, a dla Poznańczyków obywateli powziąłem szacunek i mam dowody, że mnie nawzajem lubili i najmiléj przyjmowali: z nimi w Berlinie ciągle żyłem.“ [2]) Potwierdza to Cybulski, opisując odjazd Adama. „Na pożegnanie, pisze on, zgromadzili się jego znajomi jeszcze raz na wieczorne zebranie. Bawiono poetę śpiewami patryotycznemi, narodowemi i ludowemi, o co szczególniéj prosił. Wiele rzeczy nieznanych zanotował so-

---

[1]) Z rękopisu znajdującego się w *Bibliotece Jagiellońskiéj* cytowanego przez Chmielowskiego. W przedmowie podpisanéj 13-go lipca 1829 r. Garczyński pisze: „Trudniłem się już wprawdzie dawniéj poezyą; zatrudnienie to jednakże nigdy czasu mego nie piętnowało. Poznanie przypadkiem Adama Mickiewicza takie wrażenie na duszy méj wywarło, że od tego czasu gwałtowną chęć pisania uczułem.“

[2]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 51.

bie. Pożegnał się z towarzystwem już późno. O północy odprowadzono poetę do hotelu. Gdy mu jego towarzysz podróży, hrabia Plater robił wyrzuty, że go tak długo nie było, wówczas gdy konie pocztowe już od godziny czekały, odpowiedział: Patrz na tych naszych braci, a jeśli masz serce odeślesz konie, abyś sam w ich towarzystwie moment przeżył, jakich mało w tem życiu mieć będziesz.“ [1]) Że Mickiewicz nie przesadzał wzniosłości tych chwil, świadczy Cybulski: „Jaki zaś, pisze on, od czasu pobytu Mickiewicza w Berlinie aż do chwili powstania panował duch pomiędzy młodzieżą polską w tem mieście, nie tu pora o tem mówić. Dosyć nadmienić, że od tego czasu zgoda, miłość, braterskość, zapał do nauk, obyczajność w życiu i pożyciu, przytem pewien rodzaj egzaltacyi, przeczucia i oczekiwania, nadzieja i wiara w przyszłość, ożywiały wszystkich umysły i serca. Zdawało się, jakoby duch promienisty przeniósł się z Wilna do Berlina. Całą tę przemianę sprawił kilkodniowy pobyt Mickiewicza.“ [2])

Jechał więc Mickiewicz do Drezna pod miłem wrażeniem tego ciepła polskiego, które mogły przyprószyć, ale nie zdołały zgasić naleciałości cudzoziemskie. W owym czasie, cały transport wydania Petersburskiego, wysłany do Krzemieńca Aleksandrowi Mickiewiczowi, przepadł w drodze. Malewski 25-go Czerwca / 7-go Lipca doniósł o tem Lelewelowi: „Od Adama dwa listy już miałem z Hamburga i z Berlina, oba z datami, dobrze złożone i nieźle zapieczętowane. Prosiłbym łaskawego Pana Joachima, abyś, jeśli to być może, za powrotem Edwarda [3]) pozwolił mu dla mnie ze swoich odebranych listów co ważniejszego wypisać. Po tak nagłym odjeździe, nie mogę jeszcze przemódz na sobie, abym nie wiedział jak można najwięcéj o wędrowniku. Cięży mi teraz na sercu zawód doznany ze sprzedażą dzieł jego: wy-

---

[1]) *Odczyty o poezyi polskiéj* str. 214.
[2]) *Rok 1845*, str. 35.
[3]) Odyńca.

słane do Krzemieńca w Kwietniu egzemplarze dotąd tam nie stanęły. Najmniéj z 1000 r. na tem straty, a długo trzeba czekać nim się to naprawi. W przyszłym roku powinien wydać coś nowego na zapewnienie dalszéj podróży. Przyłączam list do niego, oddanie na pocztę i opłata pada na Waleryana.“ [1])

Lelewel szczerze był Adamowi oddany i z klassykami ujadał się o niego, ale żył z nimi i Przedmowę petersburską uważał za zbyt surową dla Warszawy, na co mu Malewski odpowiada: „Radbym uwierzył w uwagi nad Przedmową i ortografią, lecz mam fakta po sobie. Byrona i Walter Scotta nie było wprawdzie za życia Dmochowskiego, lecz był Goethe w całéj swojéj wielkości, był Schiller, a co największa, był Szekspir. Jeśli to było czytane, jakże się mogło utaić, kiedy wiadomo, że nauka nie może się utaić. Można było ignorować wówczas Niemców jawnie, lecz czytać w kącie zawsze warto było, a podług czytanego zawszeby się sąd urozmaicił i nie urósłby stós sexternów, aniby wychodziły całe generacye pełne takich uprzedzeń, z jakiemi teraz walczyć potrzeba. Nie byłoby ludzi, którzyby czekali aż na *Wallenroda*, z przyznaniem Adamowi talentu i myśleli, że ta jałmużna z ich ust będzie wielkim dla niego zasiłkiem. Może w rozmowach warszawskich więcéj jest dobrego; w pismach, w lekcyach, na pensyach brzmią jeszcze nie zużyte cymbały. Wczora jeszcze słyszałem kogoś, wrócił z Warszawy i poprzywoził pełno zdań Beockich, mam wielkie podejrzenie, że świeżo słyszanych. Może dziś Towarzystwo nie zamierza kodeksu ortograficznego. Lecz to pewne, że dawniéj zapowiadało komissyą do ustalenia pisowni, a nawet przez byłego Prezydenta oświadczyło się wyraźnie, *iż a* i *e* kreskować nie będzie. Wcale się inaczéj wydaje wszelki krok Towarzystwa na prowincyi, niż w małéj izdebce, w któréj kiedyś byłem. *Majore longinque reverentia.* Może nie mam racyi, lecz mi tego nie zaprzeczysz, Szanowny Panie Joachimie, że masz

[1]) Krasińskiego.

kolegów, którzy myślą, że to jest właśnie rzecz Towarzystwa napisać stałe prawidła pisowni, stały słownik synonimów i stały słownik starożytności polskich, a wszystko raz na zawsze, bo wspólną urzędową kolegialną pracą. Te słownikowo ortograficzne przedsięwzięcia przypominają mi Szlegla, który akademią francuzką z jéj słownikami porównał do cyrulika, który tak powoli golił, że broda z jednéj strony odrosła, póki on drugą był zajęty.“ [1]).

Na pierwszą wieść o Lelewelowskich skrupułach, Mickiewicz z Berlina 12-go Czerwca tak się mu tłumaczył: „Słyszałem, żeś nie bardzo rad z przedmowy! Cierpię nad tem. Myślałem nieraz pisząc, że cię do śmiechu pobudzi. Powiedz, dla czego miałem oszczędzać *krzykliwą czeladkę Parnasu*, jak nazywa Trębecki. Wielkie też oni zadali ciosy literaturze, głupiemi radami swojemi zły smak zaszczepiając. Odyniec choć ich nie lubi, jednakże uległ nieco ich wpływowi i głupstwa niektóre ledwie że nie admiruje. Może w innych naukach macie tam dobrych pracowników, ale w literaturze, cofniono się o pół wieku nawet od Rossyi. Cokolwiek będziesz myślał, jeszcze im dokuczę nieraz, niech sobie co chcą na mnie piszą i jak chcą potępiają.“ [2])

Zapewne, że i Lelewel niektóre głupstwa klassyków warszawskich, ledwie że nie admirował, nie dał się przekonać, posądzał Adama o zarozumiałość i cierpko się na niego użalał. Wywołał odpowiedź Malewskiego, któréj urywek podaliśmy, a dokończenie przytaczamy, ponieważ zamyka się na tem zawzięta polemika warszawskich klassyków z litewskimi romantykami. Pan Franciszek nie przewidywał, że spór literacki pełen pozornéj żywotności w saméj rzeczy dogorywał: „Niechby, pisał on, ci co pomawiają o upojenie się dymem pochlebstw i o traktowanie z góry przychylnych osób, niechby świadkami byli, jak Adam mówi o Byronie, Moorze, Goethem, Skocie, jak szanuje ich dzieła, jak skrom-

---

1) List z 11-go Września 1829.

2) *Korespondencya A. Mickiewicza* t. III. str. 295.

nie, mojem zdaniem zbyt skromnie, swój do nich stósunek ocenia, jak go nigdy robione nad jego dziełami postrzeżenia nie obruszają, jak nawet do uwag się nakłania, a w rzeczach krajowéj literatury jak jest wyrozumiałym sędzią, jak wszelkie piękności podnosi, z jakim zapałem powtarza wiersze Zaleskiego, Niemcewicza. Nie skończyłbym, gdybym miał wyliczać wszystko, co go różni od ludzi odymanych pochlebstwami. Któż mu wreszcie pochlebiał, rozumiejąc pod tym wyrazem bezwzględną pochwałę: rossyjscy literaci i kobiety. Ale są zdania, opinie, reputacye, którym Adam otwartą wojnę wypowiedział i to nie ze względu na osoby, lecz na dobro krajowéj literatury. Ile razy przychodziło o nie zawadzać, prawda, że nie szczędził wyrazów, nazywał rzeczy po nazwisku i wyszlifowany jak palce szulerskie gust często obrażał. Tu właśnie wielu dostrzega skutki pochlebstw, widzi symptomata zarozumiałości. Czuli adoratorowie Barbary, przebaczyć mu nie mogą, że o Felińskim, o gieniuszu Wołynia mówi nie na klęczkach: wieczni deklamatorowie Cyda, Alzyry, odchodzą zgorszeni, że Mickiewicz nie przestał palić lulki wśród ich extazyi. Widywałem osoby stygnące po takich pierwszych spotkaniach. Podobnie stygły przychylne osoby, kiedy Adam nie chciał po obiedzie zaimprowizować, kiedy w sali nie szukał zręczności prezentowania się polskiemu hrabiemu! nie wpisał wierszy do sztambuchu, nie dał egzemplarza swoich poezyi, pokazał wyraźnie, że nie jest biednym, potrzebującym łaski, zadrwił nieco z protekcyi, z dawanych mu instrukcyi, nasuwanych do pisania przedmiotów i tysiąca innych tego rodzaju pobudek. Ale ta to właśnie niepodległość, bo więcéj nigdy nic nie widziałem, dała nam Wallenroda. Zawczasu jestem przygotowany na najsprzeczniejsze z mojem przekonaniem opinie o Adamie, przywożone z zagranicy przez własnych ziomków, lecz obok tego mam mocną wiarę, że najpiękniejszy jego charakter po niejakim czasie wyjdzie tak na jaw, jak wyszedł już jego talent. Żałować tylko będę, jeśli jak przewiduję, wprzódy się na nim obcy poznają niż swoi. Co do tegoczesnéj naszéj

literatury, Mickiewicz już w swojéj przedmowie wyspowiadał się z głębi duszy, nie ma nadziei, żeby zdanie cofnął; ci którzy go po odczytaniu mieli za straconego, niech go już mają na zawsze, lecz niech się przygotują posłyszeć, że w Adamie był doskonały kwadrat serca i gieniuszu. Będą może zmuszeni cenić osobę, nie cierpiąc ballad, nie nawidząc wierszy nierymowych i gniewając się za przedmowę. Zanadtom podobno się rozpisał, ale mi szło bardzo o to, żebyś Pan podzielił moje przekonanie i nie bolał z powodu biegających wieści o Adamie, dla którego pewnie ta boleść Pana Joachima byłaby smutniejszą i dotkliwszą niż wszystko, co o nim było i będzie mówione. Pomimo to wszakże napiszę od siebie do Adama, powiem mu szczerze moje myśli, jestem pewny, że jeśliby w czem chybił, to zaraz naprawi.“ [1])

Wszyscy oczekiwali z jednéj strony często powtarzających się szturmów, a z drugiéj zaciętéj obrony. Ale wkrótce jedni spostrzegli, że nie mieli o co dobijać się do fortecy, która sobie zostawiona nie mogła nie poddać się, a oblężeni tem bardziéj upadli na duchu, że nieprzyjaciel nawet ich turbować nie raczył. Rewolucya 1830 roku zagłuszyła literackie kłótnie, ale i bez wybuchu listopadowego Mickiewicz nie byłby odnowił wycieczek na *krzykliwą czeladkę Parnasu.* 6-go Lutego 1830 roku pisze on do Lelewela: „*A propos* literatury, chciałem jeszcze raz o mojéj przedmowie do ciebie napisać, ale już miejsca nie ma. Wreszcie wolę przyszłemi dziełami (jeśli się urodzą) na zarzuty odpowiedzieć.“ [2]) Żadna już napaść późniejsza nie zmieni tego zapatrywania i do końca życia Mickiewicz krytykom inaczéj nie odpowie jak czynami lub dziełami.

---

[1]) List z 11-go Września 1829 r.
[2]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. III. str. 296.

II.

Pobyt w Dreznie, Pradze i Karlsbadzie. Poznanie się z Goethem w Wejmarze i podróż do Włoch.

Przyjemny tryb życia w Dreznie i zawarte tam znajomości. Cel wycieczki do Pragi i stosunek z Wacławem Hanką. Powzięta myśl napisania dramatu o Żyżce. Kuracya w Karlsbadzie i połączenie się z Odyńcem. Droga do Wejmaru. Uprzejme przyjęcie Goethego. Mickiewicz staje się codziennym gościem niemieckiego poety i bierze udział w uroczystym obchodzie jego imienin. Zbliżenie się z Dawidem d'Angers. Wykonanie przez tegoż medalionu Adama i portret przez Szmellera do zbiorów Goethego. Widzenie się w Bonn z Wilhelmem Schleglem. Droga przez Niemcy i Szwajcaryą do granicy włoskiéj.

Drezno „chociaż ciasne i ciemne“ [1]) wydało się Mickiewiczowi „milszem daleko“ [2]) od Berlina. Sławna galerya obrazów dała mu przedsmak arcydzieł muzeów włoskich. W Dreznie byli Polacy liczni i dobrze widziani. Poeta poznał jenerała Kniaziewicza, miał więc żyjącą kronikę Legionów. Bywał w kilku domach polskich: u Pani Dobrzyckiéj, u Państwa Łabęckich i donosił Malewskiemu że „tu Mazurów i Warszawiaków ledwie nie tyle co Niemców, a wszystkie Mazurki ładne.“ [3]) Poznajomił się Adam z Fal-

---

1) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 48.
2) Ibid.
3) Ibid. str. 49.

kensteinem, bibliotekarzem królewskim, biografem Kościuszki, i z Aleksandrem Bronikowskim, autorem licznych romansów po niemiecku. Czas mu schodził przyjemnie. „Mam, pisał do Fr. Malewskiego 15-go Lipca, o pięćdziesiąt kroków Elbę i piękne przechadzki. Dzień mój tak się pospolicie toczy: o 6-téj, jeżeli pogoda, w szkole pływania; po 8-méj idę z katalogiem w kieszeni do galeryi obrazów i tam siedzę, a raczéj chodzę do 12-téj lub 2-giej i potem z kochanym jenerałem gdzieś na obiad, lub gawędkę, lub wizyty.“ [1])

Nie długo jednak zatrzymał się w Dreznie i w połowie Lipca wybrał się w towarzystwie Morozewicza do Saskiéj Szwajcaryi. Po kilkudniowéj wycieczce wśród uroczéj natury i gór wspaniałych Saksonii udał się do Czech. Ciekawy był przypatrzeć się widokowi narodu, wygrzebującego się własnemi siłami z pod ruin wiekowego ucisku i poznać ojców filologii słowiańskiéj. O ruchu literackim w Czechach obszerne mu był przed laty przysłał sprawozdanie Franciszek Malewski, który liczne zawiązał w Pradze stosunki i zaprzyjaźnił się z Hanką. W Sierpniu 1823 roku Maryan Piasecki zawitawszy do stolicy czeskiéj, dopisywał się na liście (do Malewskiego) „poczciwego Hanki, u którego tyle Pan umiał pozyskać przywiązania.“ Hanka zaś swoją czeską polszczyzną pisał do Malewskiego: „Kochany Franciszku, z nieukontentowaniem serca wiadomość ci dawam, żem bardzo już rozgniewanym, że do mnie żadnego listu tak długo nie posyłasz.“ Więc nie jako turysta zawitał poeta polski do ojczyzny Żyżki. Wiele lat późniéj cel téj podróży tłumaczył: „Umyślnie po to jeździłem do Pragi w 1829 roku, abym poznał tamecznych filologów i rozpatrzył się w ich dziełach. [2]) Jeżeli, według słów Zyżki, sam odgłos bębna z jego skóry miał zmuszać Niemców do ucieczki, to do dziś dnia samo nazwisko ich pogromcy wywołuje cały szereg ol-

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 49.

[2]) List z 31 Lipca 1840 na str. 225 t. I. *Korespondencyi Adama Mickiewicza.*

brzymich walk Czechów o niepodległość. Nic dziwnego, że taka postać bohaterska obudziła w Mickiewiczu chęć jéj opiewania, zbierał o niéj szczegóły historyczne, w czem mu Hanka dopomagał, ale zaniechał dramatu, [1]) bo inny bohater, lud warszawski, wystąpił na scenę i gromy bitew polskich oderwały poetę od czeskiéj przeszłości. Literaci w Pradze od dawna go znali z dzieł i z opowiadań Malewskiego i Piaseckiego. Przyjęli go najserdeczniéj, i opuszczając Pragę 24-go Lipca zapisał się w pamiątkowéj księdze Hanki jako jeden z jego wielbicieli. [2]) Mało pozostało piśmiennych śladów bytności poety w Pradze, ale miłe z niéj wywiózł wspomnienia. Wyuczył się dość mowy czeskiéj, aby o sobie powiedzieć „umiem po czesku nieźle.“ [3]) Z wiadomości zaś zebranych o słowiańszczyznie skorzystał późniéj przy wykładzie literatury słowiańskiéj w *Collége de France.*

Z Pragi Mickiewicz pojechał do Karlsbadu, gdzie z Kalikstem Morozewiczem [4]) zamieszkał na Alte Wiese [5]) pod

---

[1]) Wypada zaliczać do przechwałek mu zwykłych twierdzenie Niewiarowicza, jakoby poeta czytał mu ustępy z dramatu Żyżka. Wprawdzie w „Kuryerze polskim“ w numerze z 4 Listopada 1830 r. czytamy: „Słychać, że Adam Mickiewicz ukończył za granicą nowe poema z dziejów czeskich pod tytułem Żyżka.“ Lecz jeżeli nawet Mickiewicz poemat ten naszkicował, to zniszczył go zapewne wraz z innemi próbami tego rodzaju w roku 1841, o czem będzie mowa niżéj.

[2]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. IV str. 134.

[3]) Ibid. t. I str. 225.

[4]) Morozewicz urodzony w Jakubowcu w Lubelskiem 14-go Kwietnia 1799, był jednym z sekretarzy sejmu polskiego, podczas wojny 1831 r. dyrektorem poczty, w 1848 r. w imieniu 17-tu członków byłego sejmu polskiego został delegowany do sejmu niemieckiego w Frankfurcie. Umarł w Paryżu 1-go Kwietnia 1872 r.

[5]) Dom ten jest miejscem pielgrzymki dla gości kąpielowych w Karlsbadzie, którzy zapisują się w hotelu pod Strzałą w księdze, opatrzonéj następnem objaśnieniem: „Polacy, przebywający na kuracyi w Karlsbadzie w Lipcu 1870 r., mając sobie wskazany ten dom przez A. E. Odyńca, który wtenczas towarzyszył w tem miejscu Mickiewiczowi, postanowili położyć na nim pamiątkową tablicę, na

wionym, czego chce. Cieszkows
ale po chwili odpowiedział wiersz

Bo gdzież ma lecieć po
Kto poznał Boga wielkie
I kochał męża wielkiego

Wzruszenie, z jakiem Cieszko
mował, rozdobruchało Adama, w
i uszczęśliwił dość długą gawędką.

---

wzór zdobiących domy pod Białym Łab
nami, w których mieszkali niegdyś Schil
siejszym wmurowaną została w domu pod
z napisem: „Tu mieszkał pod n-rem 4-tyn
1829.“ Odyniec, Aleksander Przeździeck
złożyli na ręce właściciela domu album,
Mickiewicza, aby w nim przyszli goście
zapisywać mogli. Z mnóstwa najróżniejsz
szem czci dla poety, podnieśmy słowa
ojczystych: „Wyczytałem z listu twoich
wał tego, iż mnie nie poznałeś, pisał to B
wskiego Feliksa w Saint-Etienne, a ten
szawy. A więc zgoda z nami. Pisał w Ka
1873 r. Wacław Aleksander Maciejowski.
nagnata, który

Poeta zastał licznych kąpielowych gości i nie łatwo mu było obronić się w tak małéj mieścinie od natrętów. Naglił więc na Odyńca, który marudził w Dreznie, aby do niego przybył co prędzéj uwolnić go „od udręczeń sławy, która mu wody w Karlsbadzie emetykiem zaprawia.“ [1]) Z listu tego znamy tylko ustęp przytoczony przez Odyńca, ale inny list z Sierpnia 1829 r., również pisany z Karlsbadu, zdradza zniecierpliwienie poety: „Kochany Edwardzie, listów twoich dawniejszych nie odebrałem i na moje daremnie czekałem odpisu. Wyglądam tu ciebie, tylko się nie baw długo, bo i tak te kilka dni umyślnie dla ciebie wysiedzieć muszę.“ [2]) Najbardziéj dokuczali Adamowi wierszokleci, którzy nalegali, aby oceniał ich utwory. „W Karlsbadzie, pisał do Franciszka Malewskiego, 30-go Listopada 1829 roku, prawda, że od niektórych poetów uciekałem, bo biorąc wody, niepodobna być w humorze słuchania głupich wierszy, ale z całą prozą w dobréj byłem harmonii.“ [3])

Odyniec przybył dopiero 10-go Sierpnia. Adam chciał wnet wyruszyć, zabawił jednak parę dni dłużéj na naleganie

śnie z Mickiewiczem bawił w Karlsbadzie Arcybiskup warszawski ks. Paweł Woronicz, autor poematu *Sybilla*. Cyfra gości kąpielowych wynosiła 4783 osób. W liście gości kąpielowych figuruje Mickiewicz pod dniem 24 Lipca 1829, zapisany jak następuje: „Herr von Mickiewicz, russisch-kaiserlicher Beamter aus St. Petersburg, in Begleitung eines Herrn von Morozowicz, Gutsbesitzer aus Lublin, wohnhaft zum weissen Pfeil neue Wiese.“ Szczegóły te podał dziennik karlsbadzki *Sprudel* w Lipcu 1890 r.

[1]) *Listy z podróży* t. I. str. 113.

[2]) Poeta daléj pisze: „Bądź zdrów. Paniom Dobrzyckim i Pani Bielińskiéj przypomnij mnie. Wyszukaj w Dreznie malarza Bęczkowskiego, który wziął do oprawy egzemplarz poezyi moich, i tu przywieź. Dopytaj się o p. Kraszewskiego, doktora filozofii na Kreutzgasse Nr. 735 czy 375. Ma on polecenie listy pisane do mnie odbierać, może już jakie odebrał. Zajrzyj téż, czy nie ma co do mnie na poste-restante. Adam. Pytaj o mnie w Karlsbadzie na Neue Wiese *zum Pfeil*.“ List ten Odyniec ofiarował do pamiątkowego albumu Mickiewicza w Karlsbadzie.

[3]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 51.

Odyńca i bliższych znajomych. Ziomkowie chcieli wyprawić mu pożegnalny obiad, ale wyprosił się od tego, zrażony może przypomnieniem niesnasków wynikłych na ucztach w Berlinie.

Wypoczęcie w górach czeskich orzeźwiło Mickiewicza i na kilka miesięcy przed śmiercią, przypominając sobie ów pobyt, pisał do pani Wodpol: „Gdyby nie utrudzenia graniczne, jakże bym był rad choć na krótko odwiedzić Karlsbad! Tameczne wody bardzo mi służyły, lubo wówczas byłem zdrów, czułem, że mi przydawały zdrowia.“ [1])

Mickiewicz wyruszywszy z Karlsbadu 13-go Sierpnia, zatrzymał się w Marienbadzie, zapewne, aby dać możność Odyńcowi widzenia się z dobrą przyjaciółką Panią Becu, która tam się znajdowała na kuracyi. Obaj podróżni razem prawdopodobnie złożyli wizytę matce Juliusza Słowackiego. Z Juliuszem Odyniec niedawno rozstał się był w Warszawie i pragnął o nim powziąć wiadomość. Adam zaś znał Słowackiego dzieckiem, lecz pierwszych a słabych prób jego pióra nie czytał. Słowacki w końcu Maja przysłał był Odyńcowi, bawiącemu wówczas w Petersburgu, jakąś powieść, z prośbą oddania jéj po sąd Mickiewicza, ale list ten i załączone wiersze Malewski odebrał po wyjeździe już Pana Edwarda.[2]) Miło musiało być dwom Litwinom pogawędzić o Wilnie z osobą świadomą wszystkich tamecznych stosunków i powszechnie szanowaną, pomimo nie osobliwéj reputacyi jéj drugiego męża.

---

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. II. str. 108.

[2]) Dzięki téj okoliczności list ów pozostał u Malewskiego i jest ogłoszony na str. 51 III t. *Korespondencyi Adama Mickiewicza.* Z wierszy, Malewski coś przepisał i wysłał Adamowi, wyrażając zdanie, że „to nie są uryańskie perły,“ dołączył nawet parodyą oryentalnych poezyi Juliusza. Przy pierwszem spotkaniu się na emigracyi Adam „przypomniał mi, pisze Słowacki, że mu Malewski moje wiersze za granicę przysłał.“ (*Juliusz Słowacki, jego życie i dzieła, w stosunku do współczesnéj epoki*, przez Antoniego Małeckiego, t. I. str. 57.)

W Marienbadzie widział Adam Metternicha, który się tam leczył. „Włosy białe a twarz czerwona,“ [1]) pisze Odyniec. Łatwo wyobrazić sobie, jakie uczucia widok najprzewrotniejszego wroga wolności narodów obudził w poecie tak przejętym epopeją napoleońską.

W Chebie (Eger), Mickiewicz obejrzał z Odyńcem pamiątki po Wallensteinie. Postaci téj zagadkowéj tyle blasku przydał Schiller, że rozmowa toczyła się o wpływie poezyi na dzieje, historya przez poezyą tylko może być mistrzynią ludzkości. „Bez Iliady, powiedział Mickiewicz, Aleksander Wielki nie miałby siły do podboju świata. Nie historya bowiem sama, ale dopiero poezya nadaje wypadkom tę posągową nieśmiertelną postać, pod którą je widzi potomność.“ [2])

Adam 15-go stanął w Francensbadzie, chcąc uścisnąć po drodze przyjaciela z Litwy, wieczór spędził z Adolfem Januszkiewiczem, który dla piersiowéj choroby pił wody w Francensbadzie. W parę lat potem Moskale zesłali Januszkiewicza na Sybir za udział w rewolucyi polskiéj.

Mickiewicz 16-go rano puściwszy się w dalszą drogę, popasał w Hof, w Bawaryi, a nocował w Schleiz. Przyjaciele poety w kraju nie przestawali troszczyć się o warunki przyszłych jego wędrówek. Franciszek Malewski rozpisał listy do wszystkich tych, co mieli dzieła Adama na sprzedaż i zdaje mu sprawę 11-go czerwca 1829 r.: „Pietraszkiewicz przysłał 1300 złp., Krasiński 1000 złp., z Mińska 300 złp., Piotrowski 200 złp., zapłaciłem Maryanowi 800 złp., Glaubicz po swoje nie przyszedł jeszcze.“ [3]) Przyznawał się, że służącego Nikifora nie miał serca odprawić. „Zapomniał się raz, pisze Malewski do Adama, podał mi lulkę z rana.“ [4]) Pan Franciszek nie palił. Wspomina téż o Szymanowskich. „Ileż te kobiety nie wyliczyły rzeczy istotnych, bez których

---

[1]) *Listy z podróży* t. I. str. 133.
[2]) Ibid. t. I. str. 137.
[3]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. III. str. 112.
[4]) Ibid.

wyjechałeś!" [1]) Adam nie spieszył się z odpowiedzią, jak to widzimy z listu Malewskiego do sióstr z 21 Sierpnia 1829 r. „Zmęczony wieczorem idę do domu Szymanowskiéj, proszę o muzykę, a że mi nie odmawiają, wracam lepiéj zabawiony niż po przechadzce w salonie między wistowemi stolikami i rozmowie z kilku staremi damami. Od Adama nie mam żadnéj wiadomości już od Junii. Pisał mi jednak temi dniami Hanka z Pragi, że go widział w Pradze, a z gazet wiem, że już był w Karlsbadzie."

Nie zatrzymując się, przejechał Mickiewicz przez Jenę, zamierzał bowiem umyślnie wybrać się z Wejmaru na zwiedzenie miejsca zwycięztwa, z którego powstało Wielkie Księstwo warszawskie. Jeżeli Odyniec spieszył do Wejmaru jak Turek do Mekki [2]), to zapewne Mickiewicz podzielał jego niecierpliwość. Goethe wznosił się nad całą plejadą żyjących poetów i odbierał z Olimpijskim spokojem hołdy bezustannie przesuwających się wielbicieli.

Widzieliśmy, że Goethego jeszcze z Berlina uwiadomił Zelter o przybyciu Mickiewicza z listem polecającym pani Szymanowskiéj. Goethe był wielkim jéj wielbicielem, [3]) cze-

---

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. III. str. 112.

[2]) *Listy z podróży* t. I. str. 134.

[3]) Jeżeli nie bez przesady przedstawiono w jednem z pism warszawskich panią Szymanowską jako ostatnią miłość Goethego, to rzecz pewna, że silne na nim wywarła wrażenie. Spotkawszy się z nią w Marienbadzie w 1823 r. zachwycał się jéj grą i rozmową i wpisał jéj do sztambucha następujący wiersz:

Namiętność, która tętnami nam dzwoni,
Co uspokoi w sercu zasmuconem?
Kto zwróci chwile wstrząsające łonem,
Godziny, które prędki czas uroni?
Niepróżnoż dany najwznioślejszy dar,
Który z przed zmysłów zciera smutny świat,
Anielskich dźwięków gdy nas dotknie czar
Skłócone chęci w piękny zbiera ład.
Miliony dźwięków z milionami wiąże,
Całą istotę przejmuje i wzrusza,

mu po części Mickiewicz zawdzięcza, że autor Fausta tak się starał uprzyjemnić mu pobyt w Wejmarze. Właśnie opuszczali go goście angielscy i w pierwszéj chwili żałował, że Mickiewicz wcześniéj się nie zjawił, ponieważ wygodnié by mu było podejmować wszystkich naraz, lecz prędko pocieszył się, zobaczywszy różnicę między odjeżdżającymi Anglikami, a przybyłymi Polakami. „Rzadko się zdarzyło, pisał Goethe, być świadkiem większego kontrastu.“ [1])

We wieczną piękność czuję wraz że dążę
W łzawéj tęsknocie żyje wzniośle dusza.
Harmonii cenę poznaję i łez,
I czuję życie i znów kocham życie,
Świat chmurny, gorzki z oczu moich zszedł,
Powraca mękkie, silne serca bicie,
Niechże ta chwila po wiek się nie prześni,
Wdzięczności pełen także się otworzę,
Żyje me serce i żyć jeszcze może
Podwójnem szczęściem miłości i pieśni.
(Tłumaczenie Teofila Lenartowicza.)

Goethe zaprosił panią Szymanowską do Wejmaru i przemawiając na pożegnalnym obiedzie, tak się wyraził: „Czyż nie czujemy się wszyscy odświeżeni, lepsi, szczersi przez to czarujące zjawisko?“ Pani Szymanowska mu dziękowała, że pokrzepił wiarę w siebie samą. (*Goethe in Polen, ein Beitrag zur allgemeinen Litteratur-Geschichte* von Gustav Karpeles, Berlin 1890 i recenzya tego dzieła przez Zatheya w *Czasie* N. 65—70 1890 r.)

[1]) Dziwi niektórych krytyków polskich, że w korespondencyi Goethego nie ma innych wzmianek o Mickiewiczu. Jeśli dla Adama poznać osobiście Goethego było zdarzeniem szczęśliwem, to odwiedziny polskiego poety stanowiły w życiu Goethego epizod nic nie znaczący. Polską się nie zajmował, bo jak to szłusznie zauważał P. Zathey „to była przykra sprawa, a on systematycznie odsuwał się od wszystkiego co go niepokoić mogło.“ Karpeles przytoczył zdanie niby wypowiedziane przez niego kanclerzowi Müllerowi o podziale Polski, ale chociażby w potocznéj rozmowie Goethe przyznał królom prawo niedotrzymania słowa a Prusakom wyjścia nie z gołemi rękoma, gdy Rossya i Austrya zabierały, to potwierdziło by tylko obojętność, z jaką poglądał na przewroty polityczne w Europie.

Adam stanął w Weimarze 17-go Sierpnia o 7-méj wieczorem, zajechał do hotelu pod *Słoniem* na rynku. Goethe przeniósł się był na letnie mieszkanie tuż za miastem, więc dopiero 18-go Sierpnia mógł Adam wręczyć pani Ottilii listy pani Szymanowskiéj, polecające go jéj i teściowi. Synowa Goethego, osoba bardzo wykształcona, świetnie wywiązywała się z trudnéj roli gospodyni salonu, przez który przesuwały się znakomitości całego świata. Najuprzejmiéj Mickiewicza przyjęła; i ona, i mąż jéj i teść nie zaniedbali nic, aby dwaj Polacy czas jak najmiléj spędzali. Nie trzebaby przesadzać sobie doniosłości tych grzeczności. Goethe królował w Wejmarze, musiał też dźwigać ciężary podobnego panowania. Ustalił się był pewien ceremoniał na jego dworze: śmiertelników, którzy mieli zaszczyt mu być przedstawieni dzielił na różne kategorye. Dzięki listom pani Szymanowskiéj Mickiewicza i Odyńca przypuścił do rzędu osób najbardziéj ugaszczanych. [1])

Pani Ottilia tegoż samego wieczora zaprosiła Mickiewicza i Odyńca na herbatę. Mąż jéj „realny człowiek, to jest nie bujający po niebie, ale wesoło i jasno patrzący po ziemi“ [2]) spotkał się z Adamem w wspólnéj admiracyi dla Napoleona. Pani Ottilia lubiała się otaczać kwiatem towa-

---

[1]) W rozmowach Goethego, spisywanych przez Eckermanna wzmianki o Mickiewiczu nie ma, chociaż znalazł się jednocześnie z nim w Wejmarze. Zathey przyznaje, że gdyby nie list Ottilii do Mickiewicza to możnaby powątpiewać o prawdziwości opisu Odyńca. Zdaje się, że przeciwnie ta część *Listów z podróży* ściśléj zredagowana według notatek ówczesnych. W Maju 1830 roku Mendelssohn-Bartholdi też bawił dni kilka w Wejmarze, listy jego najzupełniéj zgadzają się z szczegółami, podanemi przez Odyńca i wykazują wielkie podobieństwo w traktowaniu dobrze widzianych osób. Goethe Mendelssohnowi oznajmił, że zaprosił mnóstwo piękności wejmarskich, ponieważ wypadało, aby gość jego żył też z młodzieżą, a Odyńca, zapraszając na obiad, ostrzegł podobnie, że: „Nous aurons quelques jolies dames et demoiselles, j'espère que ça vous fera plaisir.“ (*Listy z podróży* t. I. str. 157.)

[2]) *Listy z podróży* t. I., str. 151.

rzystwa wejmarskiego: pierwszego wieczora, oprócz Eckermanna i siostry pani domu, znajdowała się panna Pappenheim, praprawnuczka sławnego wodza. Wśród bardzo ożywionéj rozmowy, bo Adam chociaż całe życie salonów nie lubił, umiał w nich błyszczeć, kiedy sobie trud ten zadawał oddano pani Ottilii list, po przeczytaniu którego oznajmiła Mickiewiczowi i Odyńcowi, że ich Goethe nazajutrz przyjmie o dwunastéj, dodała, że na ten sam dzień zaprasza ich na obiad, na którym i teść jéj będzie.

Mickiewicz i Odyniec 19-go rano otrzymali bilet wizytowy Goethego, a ponieważ deszcz padał, pani Ottilia posłała po nich swój powóz. Kwadrans wypadło im czekać na Goethego. Słysząc nareszcie krok jego, Adam zacytował wiersz Kiszki Zgierskiego:

Słychać chodzenie i górne stąpanie.

Goethe podał im rękę i powiedział: „Przepraszam Panów, że kazałem im czekać na siebie. Bardzo mi jest miło widzieć przyjaciół pani Szymanowskiéj, która zaszczyca mię też swoją przyjaźnią. Jest ona równie miła jak piękna i tak pełna wdzięku jak jest miła.“ [1]) Adamowi oświadczył, że jest mu wiadomo, iż stoi na czele nowego kierunku literatury w Polsce. „Wiem z doświadczenia, dodał, jak to jest rzecz trudna, jest to jak iść przeciwko wiatru.“ „My też wiemy z doświadczenia waszéj Ekscelencyi, odpowiedział Adam, jak wielkie gieniusze w przechodzie wiatr ten zawracają za sobą.“ Goethe wyraził jeszcze żal, że tak mało wie o literaturze polskiéj, „ale człowiek ma tyle do czynienia w tem życiu!“ [2]) Po wymianie kilku spostrzeżeń o pieśniach ludowych, zakończył przypominając gościom, że ich zobaczy na obiedzie u synowéj.

---

[1]) „Pardon Messieurs que je vous ai fait attendre. Il m'est très agréable de voir les amis de M-me Szymanowska, qui m'honore aussi de son amitié. Elle est charmante comme elle est belle et gracieuse comme elle est charmante.“

[2]) „mais l'homme a tant à faire dans cette vie.“

Z powierzchowności Goethego najbardziéj uderzyły Adama jego oczy. „Oczy, pisze Odyniec, piwne, jasne i żywe, odznaczają się jeszcze jakąś osobliwą światło-szarą, jakby emaliowaną obwódką, która obie tęcze źrenic na około otacza. Adam przyrównał ją do pierścienia Saturna.“ [1])

Przy obiedzie Goethe rozpowiadał o dawnych żołnierzach niemieckich, których widywał za młodu w Strasburgu, jak stojąc na wałach twierdzy, a położywszy na ziemi karabin, sami robili pończochę. Przy stole zasiadało osób szesnaście, między innemi wnuczka Schillera, lejb-medyk książęcy Vogel z żoną i t. d. Na twierdzenie p. Vogla, że teorya w każdéj nauce musi poprzedzić praktykę, Goethe zauważał, że praktyka powinna zawsze iść obok „bo nie dano jest ludziom tworzyć duszy bez ciała.“ Gdy Goethe odszedł do swoich pokojów, całe towarzystwo poszło na przechadzkę do parku i wróciło na herbatę do państwa Vogel. Do sprzyjających Adamowi okoliczności trzeba zaliczyć, że rzadkim przypadkiem on i Odyniec byli przez dni kilka jedynymi gośćmi w Wejmarze. Widywali codzień Goethego „z parku, z ławki Schillera, jak chodzi po swoim ogródku.“[2]) Po proszonych obiadach, bo grzeczni Niemcy bardzo ich rozrywali, wieczór kończyli u państwa Goethe. Często słuchali grającego Hummla i czas tak miło schodził, że Adam zdecydował się pozostać aż do 28-go Sierpnia, to jest do ośmdziesiątéj rocznicy urodzin Goethego. Ze wszystkich stron Niemiec miały przybyć deputacye od uniwersytetów, teatrów i uczonych korporacyi.

Pierwsi zjawili się dwaj Francuzi: Wiktor Pavie, przyjaciel Wiktora Hugo, który miał listy Cousin'a i Ampera, polecające go Goethemu i David d'Angers, znakomity rzeźbiarz. Zatrzymali się też pod *Słoniem* i przy obiedzie dowiedziawszy się, że sąsiadują z dwoma Polakami, Pavie za-

---

[1]) *Listy z podróży* t. I., str. 154.

[2]) Ibid str. 163.

pytał Adama, czy zna wielkiego poetę polskiego, którego dzieła Chodźko niedawno wydał w Paryżu. Adam odpowiedziawszy, że mówić zapewne chce o Krasickim (Chodźko bowiem też dzieła Krasickiego w Paryżu był wydał) Pavie zaprotestował, gniewał się, że Polacy o własnéj sławie nic nie wiedzą, ale dokładnie nazwiska przypomnieć sobie nie mógł. Gdy wypiwszy kawę Adam do swojego pokoju powrócił, Odyniec zdradził tajemnicę, ku wielkiemu zdumieniu p. Pavie. Francuzi natychmiast złożyli wizytę Adamowi, David'a d'Angers poglądy o sztuce Mickiewiczowi podobały się, David zaś prosił o pozwolenie wykonania jego medalionu. Tak się zawiązała w Wejmarze przyjaźń z Davidem d'Angers, z którym w blizkich późniéj żył stósunkach w Paryżu. [1])

---

[1]) Wiktor Pavie (ur. 26-go listopada 1808 r., umarł 17-go Sierpnia 1886 r.) był synem drukarza z Angers, kolegą szkolnym hr. Falloux i Guéranger'a, przyjacielem Davida d'Angers, Wiktora Hugo i Sainte-Beuva. Po powrocie z Wejmaru ogłosił w dzienniku: *Affiches d'Angers* No. 21 18-go października 1829 roku, artykuł pod tytułem „*Goethe, son buste colossal par David d'Angers,*" gdzie wzmianki o Mickiewiczu nie ma. W 1874 r. wydał wspomnienia swoje wejmarskie pod tytułem: *Goethe et David. Souvenirs d'un voyage à Weimar*, Angers *1874*. Skrócenie téj pracy ogłosił dziennik *l'Artiste* pod tytułem: *Goethe chez lui, son buste par David d'Angers* w zeszycie z Września 1874 r. Całkowicie zaś przedrukowaną została w *Oeuvres choisies de Victor Pavie, précédées d'une notice biographique par René Bazin*, 2 vol. in-18. Paris 1887. Dowiadujemy się od brata autora, że *Wspomnienia z Wejmaru* pisane dopiero po wojnie 1870 roku. P. Wiktor Pavie posługiwał się, jak Odyniec, listami ówczesnemi do rodziców, ale że uzupełniał owe listy niezawsze szczęśliwie, tego dowodzi n. p. twierdzenie, jakoby stan zdrowia pewnego towarzysza-wygnańca ściągnął był Adama do Bex w Szwajcaryi, zkąd się udał do Wejmaru dla widzenia się z Goethem. (*Goethe et David* str. 54.) Pavie w kilku drobnych szczegółach uzupełnia Odyńca, ale ten ostatni dokładniejszy od niego. Opowiadanie jego potwierdza jednakowo w głównych zarysach opowiadanie Odyńca. W swoim nie wydanym dzienniku podróży Pavie zapisuje tylko: „Spotkanie dziwne i nieprzewidziane z poetą Mickiewiczem, przed którym nie znając go, kaleczyłem jego własne nazwisko." W liście zaś nie drukowanym do ojca, pisanym 20

Na wieczorze u Goethego z powodu obecności Davida d'Angers i nowo przybyłego architekta Coudray rozmowa toczyła się o pomnikach. Goethe wyraził się, „że gdyby wieża Babel dała się dokończyć, to według wszelkich praw natury i sztuki, musiałaby się zakończyć spiczasto, to jest jednym najwyższym, kulminacyjnym punktem.“ Adam zwrócił uwagę na podobieństwo piramid, odkrytych w Ameryce z Egipskiemi. Goethe zauważał, że oprócz umysłowego rozwoju sama także natura materyału, który artyści mają do użycia musi mieć wpływ konieczny na ogólny charakter ich utworów jak n. p. zbyteczna twardość egipskiego granitu należy bezwątpienia do przyczyn, że wszystkie z niego wykute posągi mają zawsze ręce przy ciele.

25-go Sierpnia, przy obiedzie na cześć Davida, Goethe rozwijał poglądy humanitarne. Zaznaczał, że obowiązkiem ludzi wyższych jest łagodzić stosunki narodów i ubolewał nad tem, że dotąd społeczeństwo międzynarodowe nie ma pewnych praw i zasad moralnych, które już w społeczeństwach prywatnych nieskończone różnice indywiduów zlewają w mniéj więcéj harmonijną całość. Goethe sądził, że wiek nasz nie jest po prostu dalszym ciągiem poprzednich, lecz,

---

Sierpnia 1829 z Wejmaru, tak opowiada zawarcie znajomości z Mickiewiczem: ... „Jeszcze wzruszenie, dziś przy obiedzie, bardzo nieprzewidziane i dziwne. Odszukaj w zbiorze moim portret Mickiewicza, poety polskiego, którego nic nigdy nie czytałem, ale wyraz jego mi się szczególnie podobał, z głową pochyloną i z brodą, kryjącą się pod płaszczem. Podczas obiadu, cudzoziemiec (już zgadłeś o kim mowa, ale mniejsza o to), siedząc obok przyjaciela, wmięszał się do naszéj rozmowy, napomknął, że jest Polakiem i odpowiadał na niektóre nasze pytania, tyczące się literatury polskiéj, która wzrasta z siłą młodości. Wymieniam mu niewyraźnie poetę, którego nigdym nie mógł wymówić nazwiska. On się uśmiechnął, a jego przyjaciel objaśnia nas, że ten autor to chluba poezyi polskiéj i okazuje się, żem rozmawiał z oryginałem mojego portretu. Obaj mieszkają w hotelu, jadą do Rzymu i czekają tu na uroczystość Goethego. David już zabiera się do zostawienia w Wejmarze jeszcze jednéj pamiątki.“

że zdaje się być przeznaczonym do rozpoczęcia jakiéjś nowéj ery, ponieważ wielkie wypadki, jakie zatrzęsły światem w pierwszych jego latach, nie mogą pozostać bez odpowiednich im skutków. Po wyjściu Goethego, Odyniec poszedł dowiedzieć się, dla czego pani Vogel na obiedzie nie było, „zostawiwszy Adama i resztę towarzystwa, które David główmie zagajał.“ [1])

Po tym obiedzie u Goethego, David zabrał się do lepienia medalionu Mickiewicza. Rzeźbiarz prosił poetę o przetłumaczenie mu choćby małego urywku z swych poezyi: „Wypowiedz nam, jednę z pieśni powtarzanych przez matki.“ A on, chociaż noga jego nigdy nie postała we Francyi, wyrecytował doborem wyrazów, któregoby mu pozazdrościł najwyszukańszy pisarz francuzki pierwsze strofy *Farysa.*“ [2]) Wieczorem wszyscy zeszli się u jednéj z Pań Wejmarskich pani Gerstenberg.

Już 27-go Sierpnia zebrał się był w Wejmarze cały tłum gości spieszących na imieniny Goethego. Goethe z synem i synową przyjmował wieczorem całe towarzystwo Wejmarskie i przybyłych z różnych stron wielbicieli, a między nimi pana Quetelet, Dyrektora obserwatoryum astronomicznego

---

[1]) *Listy z podróży* t. I. str. 176.

[2]) *Goethe et David* str. 52. Pavie twierdzi, że słowa Adama spisał natychmiast. Jak to twierdzenie p. Pavie pogodzić z tem, że przy rozstaniu się z Davidem w Strasburgu Mickiewicz ofiarował mu przekład Farysa z następnym przypiskiem: „Przetłumaczone z polskiego i darowane p. Davidowi w dowód przyjaźni przez Adama Mickiewicza 15-go Września 1829.“ (Traduit du polonais et donné à M. David en signe d'amitié par Adam Mickiewicz 15 Septembre 1829.) David udzielił ów przekład pp. G. Fulgens'owi i Miaskowskiemu, którzy utwór ten dołączyli do wydanego przez nich w 1830 r. tłumaczenia Konrada Wallenroda, z takim do Farysa przypiskiem: „Winniśmy grzeczności p. Davida to tłumaczenie wykonane przez samego poetę, którego nasz znakomity rzeźbiarz jest od dawna przyjacielem.“ (Nous devous à la complaisance de M. David cette traduction faite par le poëte lui-même dont cet illustre sculpteur est depuis longtemps l'ami.“

w Bruksell. Po odejściu Goethego z salonu, Adam zaciekawił mocno obecnych oświadczając, że umie z oczu odgadywać myśli i przenikać tajemnice serc ludzkich. Na jego wezwanie złożyła na tacy każda z dam najulubieńszy pierścionek. Adam przeglądał je przez kilka chwil i potem wręczał po kolei każdéj właścicielce z uwagami po cichu, które wprawiały w zdumienie i zamięszanie wejmarskie damy. Musiało być silne wrażenie, wywołane tym wesołym, jak mniemamy, żartem Adama, kiedy obecny téj scenie poeta niemiecki Karol Holtei, opowiadając o niéj w swych pamiętnikach dodaje: „Ilekroć potem widziałem w pismach francuzkich imię jego połączone z najniepodobniejszemi do wiary baśniami, zawsze mi stał w oczach ów blady wejmarski czarodziéj pierścionkowy.“ [1])

28-go Sierpnia po południu Adam złożył powinszowania swoje Goethemu. Tego dnia solenizant obiadował z samemi tylko damami u Pani Ottilii, a wszyscy mężczyzni zebrali się na składkowy obiad *pod Słoniem.* Cudzoziemcy zaproszeni zostali bezpłatnie przez mieszkańców Wejmaru. Pierwszy przemówił kanclerz Müller; delegowany uniwersytetu w Bonn odczytał wiersz Wilhelma Schlegla, Adam i David podziękowali po francuzku. Gdy siadano do stołu, Adam i Odyniec nie znajdując na żadnem miejscu swych nazwisk, zwrócili się do kanclerza Müllera, pełniącego obowiązki gospodarza. Okazało się, że Niemcy nie mogąc sobie dać rady z polskiemi nazwiskami, poprzestali na kartkach z napisem: *der Pole N. 1. der Pole N. 2.*

29-go Sierpnia Goethe dał panu Quetelet obiad, na który zaprosił Adama z Odyńcem. W rozmowie o naukach przyrodzonych uderzyły Odyńca aforyzmy Goethego i kilka z nich sobie zanotował: „Natura ma powab i wdzięk nieskończoności. Trzebaby być tylko konsekwentnym w szukaniu, a natura nie zawiedzie nikogo. Skarby natury są to

---

[1]) *Vierzig Jahre.* Lipsk 1862 r. str. 138, t. VI.

skarby zaklęte, które nietylko rydel, ale i słowo otwiera. Byłem często w sporze z naturą, alem zawsze ją ostatecznie przeprosił. Kiedy rozprawiam z człowiekiem, nigdy całkiem pewny nie jestem, kto z nas ma rzeczywiście słuszność, ale rozprawiając z naturą, wiem z góry, że słuszność po jéj stronie.“ [1]).

Wieczorem wszyscy zebrali się na przedstawieniu *Fausta* w teatrze. „Z głębi loży, ku któréj ciągle zwrócone były oczy i aktorów i widzów, Goethe z twarzą nieruchomą śledził bacznie, jakie wrażenie sprawiała gra jego dramatu. Faust liczył sześćdziesiąt lat wypróbowanéj popularności w chwili, w któréj się przedstawiał oklaskom parteru. Autor żadnego zdania nie odwołał i olśniewający blask jego młodocianych i zuchwałych negacyi oświecał przy zachodzie żywot jego.“ [2])

Po tem pamiętnem przedstawieniu Odyniec zachęcał Adama do napisania polskiego Fausta, Twardowskiego. Adam mu tłumaczył, że polski Faust musiałby być nawpół jowialnym. [3])

Następnego dnia t. j. 30-go Sierpnia Goethe wyświadczył Adamowi grzeczność, którą tylko wybrańszym gościom okazywał. Przysłał do Adama malarza Schmellera z bilecikiem, w którym prosił o pozwolenie zdjęcia jego portretu do swojéj kolekcyi. [4])

Zbliżała się godzina pożegnania Wejmaru. 31-go Sierpnia Adam z Davidem d'Angers i Wiktorem Pavie zrobił wycieczkę do Jeny i zwiedził pole wiekopomnéj téj bitwy.

---

[1]) *Listy z podróży* t. I. str. 206—207.

[2]) *Goethe et David* p. 82.

[3]) *Listy z podróży* t. I. str. 214.

[4]) Portret ten znajduje się w Goethowskiem muzeum w Wejmarze i jego reprodukcya została zamieszczona na czele 3-go Rocznika *Pamiętnika Towarzystwa literackiego Imienia Adama Mickiewicza*. Bilecik Goethego ogłoszony w 3-cim tomie *Korespondencyi Adama Mickiewicza* str. 116.

W Dzienniku swym Pavie pisze: „Zdumiewająca jest szybkość z jaką wykonano myśl Napoleona. W jednéj nocy wykuto drogę w skale i opanowano górę niedostępną w wilią. Napoleon najczęściéj tworzył miejscowości jak ludzi. „Daléj znajdujemy uwagę zapewne wypowiedzianą przez Davida d'Angers: „Natura rzeźbi miejsca dla wielkich wypadków, jak głowy dla wielkich dzieł." Pogodę mieli tę samą co Napoleon 14-go Października 1806 r. Według Paviego, „złudzenie było zupełne, mgła jak w ów dzień, góry wydawały się jak olbrzymie groby, a chmury jak kłęby dymu." David dodaje Pavie, w późniejszych wspomnieniach, rozmyślał nad poległymi bez nazwisk, których nie podaje żaden głos ani grobowiec. Mickiewicz mówił ze smutkiem „o tak obfitym, a marnym wylewie krwi bratniéj." [1]) Dumał nad przeznaczeniem bohatera, który na tem polu:

„Brzydkie Prusactwo zdeptał"

i nad zagadnieniem pozornie bezowocnéj, a ciągle powtarzającéj się ofiarności polskiéj. Wieczorem Goethe parę godzin bawił z gośćmi. Odyniec poprosił go o własnoręczny podpis i o dwa zużyte pióra, Adam dodał, że to będzie dla nich drogą pamiątką. Odchodząc Goethe pocałował Adama w czoło, a w kilka minut potem, wnuk jego starszy przyniósł Adamowi gęsie pióro zużyte i wiersz drukowany z własnoręcznym podpisem Goethego i datą 28-go Sierpnia. [2])

---

[1]) *Goethe et David* str. 70.

[2]) Odyniec zlewając w jedną całość notatki swoje podróżne, listy do przyjaciół i późniejsze wspomnienia, wielki trud zadał przyszłym biografom Adama. N. p. w *Listach z podróży* (t. I. str. 202) Schmeller wręcza 29-go Sierpnia bilecik Goethego, który nosi w rzeczywistości datę 30. (*Korespondencya Adama Mickiewicza* t. III. str. 116.) Pożegnanie z Goethem i wręczenie wierszy z jego podpisem mają miejsce 31-go Sierpnia (*Listy z podróży* t. I. str. 244), a Goethe podpisał na odbitce dawnéj poezyi z 1826 r. datę 28 aug. 1829 (*Mélanges posthumes d'Adam Mickiewicz* t. I. str. 212.) Może antidatował naumyślnie, aby odjeżdżającemu Adamowi przypomnieć dzień

Czułości Goethego były szczere, ale powierzchowne. Jowisz wejmarski, który uśmiechał się do ludzkości, ale z ludzkością nigdy nie zapłakał, przypatrywał się łaskawie nowym generacyom, lecz pamięci swojéj nie obciążał postaciami szybko przesuwającemi się przed nim. Chociaż niejednemu okazywał większe jeszcze względy,[1]) Mickiewicza przyjął

---

obchodu uroczystego, w którym brał udział? Wiersz ów brzmi jak następnie:

Wątek dni naszych dziwnie się mota,
Jutra niepewne skarby żywota,
Łzy z pod powieki wyciska żal.
Idziesz samotny stromą drużyną,
Dni twoje marnie płyną a płyną,
Smutno samemu poglądać wdal.

Gdy przyjacielska dłoń cię powita,
Błogosławieństwa dusza twa syta,
Wnet promyk ciemną rozjaśni noc.
Niech przy twym boku stanie ktoś drugi,
Podzieli radość, trud i zasługi,
Duch twój w potężną urasta moc.

Skoro dwa serca drgające żywo,
Święte braterstwa sprzęże ogniwo,
Patrzcie bez trwogi w dni przyszłych tór,
Rozmoże dzielność, sławę wzbogaci
Życzliwy udział drogich współbraci,
To błysk słoneczny wśród życia chmur.

(Tłumaczenie Pani Seweryny Duchińskiéj.)

Odyńcowi dostał się następny czterowiersz:

Chcesz posłuchać dobréj rady,
Idź, nie wstrzymuj kroku —
Pierzchnie pomrok, a zawady
Zostawisz na boku.

[1]) Mendelssohnowi n. p. ofiarował przy rozstaniu nie drukowaną poezyą, ale ćwiartkę z rękopismu *Fausta*. Z wyjątkiem téj okoliczności opowiadanie Mendelssohna o jego pobycie w Wejmarze to kubek w kubek opowieść o bytności tamże naszych dwóch poetów. Mendelssohn bawił w Wejmarze od 21 do 25 Maja 1830: „La

bardzo dobrze. O Adamie Goethe powiedział Dawidowi d'Angers: „Widać że to człowiek gienialny.“ [1]) Nad tem zjawiskiem dłużéj się nie zastanawiał. Goethe karmił się sławą jak bogowie greccy żyli dymem kadzideł i ofiar. O dziełach Mickiewicza z kilku drobnych tłumaczeń, Goethe mógł tylko lekkie powziąć wyobrażenia. Cierpień duchowych Polaka pojąć nie był wstanie. Odgadł, że ma do czynienia z wyjątkowo obdarzonym człowiekiem, i o więcéj nie pytał. [2]) Adama uderzył niezmiernie widok gienialnego męża, który majestatycznie jak słońce zatapiające się w morze, schodził ze sceny świata. Pierwszy wykrzyknik Adama po wizycie u Goethego: „Niech go licho, jaki rozumny!“ [3]) był zapewne i ostatniem jego słowem przy opuszczaniu Wejmaru. Zmierzywszy jeden z najświetniejszych i najpotężniejszych rozumów ludzkich, powtarzał sobie:

---

raison qui me fait prolonger mon séjour à Weimar, pisze on, n'a rien de désagréable. Elle me rend presque vaniteu. Goethe m'a envoyé hier pour un peintre d'ici une lettre que je devais remettre moi-même et Ottilie m'a confié que dans cette lettre il chargeait le peintre de dessiner mon portrait qu'il veut joindre à une collection de portraits de ses amis. Jusqu' à présent j'ai diné tous les jours à sa table... Il a convoqué une foule de beautés de Weimar, parce qu'il dit que je dois vivre aussi avec la jeunesse. (*Mendelssohn, lettres inédites* trad. par A. Rolland. Paris 1884).

[1]) »On voit que c'est un homme de génie.« (*Listy z podróży* t. I. str. 372.)

[2]) W niewydanych pamiętnikach Goethego, przechowanych w muzeum jego imienia w Wejmarze znajdują się tylko następujące wzmianki: „19-go Sierpnia. Po przytoczeniu rozmaitych zarządzeń „Hierauf die beiden Polen“ a potem: Zu Tische die beiden Polen. 24-go Sierpnia wieczorem herbata u Goethego na któréj: Die polnischen, französischen und englischen Fremden. 27-go Sierpnia wieczorem herbata a przyczem ogólnikowo wspomniano: Viele Einheimische und die Fremden.“ 31-go Sierpnia wieczorem znowu herbata, przyczem dodano: „Die Polen nahmen Abschied.“ *Z pobytu w Wejmarze* przez Leopolda Meyeta w Nr. 14 15-go Lipca 1890 r. dziennika krakowskiego *Świat*).

[3]) *Listy z podróży* t. I. str. 157.

Czucie i wiara silniéj mówi do mnie.

Z listu późniejszego Pani Ottilii do Mickiewicza widzimy, że ta powzięła dlań głębsze uczucie. Ostatni wieczór, który spędził Adam w jéj domu, pozostawił w niéj trwalsze wrażenie, przytacza w owym liście słowa Adama i przeczy jego zdaniu, że sława nie jest tak wielkiem dobrem na ziemi. List cały tchnie uczuciem przyjaźni, czułości prawie. [1])

Mickiewicz opuścił Wejmar 1-go Września z rana. Do dyliżansu odprowadził go Dawid d'Angers. On i Odyniec mieli za towarzyszy podróży Karola Töpfera z Goettingi, dramaturga i powieściopisarza i barona Meyendorfa, Kurlandczyka, urzędnika z ministeryum finansów. O 5 po południu 2-go Września stanęli w Frankfurcie, widocznie nie bardzo znużeni, bo tegoż samego wieczora poszli na przedstawienie *Fidelia* Beethovena. W Frankfurcie zmienili weksle na złoto. Odyniec wysypał dla zabawki całe to złoto na stół. Na ten widok Adam przypomniał mu scenę z *Orlando Furioso*, kiedy on zobaczywszy pierwszy raz broń palną wywozi ją na morze i topi, przewidując z niéj upadek odwagi i siły osobistéj: „Otóż, dodał, i ja myślę, że jak skoro poezya zacznie przynosić złoto, to się sama powoli w bałwochwalstwo złota zamieni.“ Do Moguncyi udali się wodą. Patrząc na Ren, Adam powiedział Odyńcowi, że widzi Druidów i Legiony Cezara. W Moguncyi i w Koblencyi zwiedził na prędce główne kościoły i gmachy. W Bonn stanął 6-go Września. Dzieła Augusta Wilhelma Schlegla obudziły u Adama chęć poznania osobiście tego krytyka europejskiéj sławy. Opatrzył się w listy rekomendacyjne do niego od kanclerza Müllera i barona Meyendorfa. Schlegel ciekawe udzielił mu szczegóły o Schillerze i Bürgerze, ale za wielkie zajmowała w jego życiu miejsce Pani Stäel, żeby o niéj nie wspomniał. Opowiedział więc wspólną podróż odbytą z nią do Szwecyi i do Rossyi w 1805 r. Z komiczną próżnością

---

[1]) Ob. List Pani Ottilii w dodatku pod numerem I.

podnosił, jak na stacyach pocztowych w Rossyi spotkali ich z rozkazu ministra urzędnicy miejscowi w mundurze galowym, z odkrytą głową i ze szpadą u boku.[1]) Może ta próżność Schlegla natchnęła Mickiewiczowi wiersze z 3-ciéj części *Dziadów* o profesorze niemieckim:

On przez dzień cały chodzi po spacerach,
Albo przy piwie zasiada w orderach,
A wieczór pisze, cara sławiąc, póki
Wystarczą lipskie bibuły i druki. [2])

Przy rozstaniu się, Schlegel ofiarował Adamowi z dedykacyą: *A monsieur Mickiewicz de la part de l'auteur,* wiersz odczytany na obchodzie urodzin Goethego.

Odyniec, który obdarzał znajomych na Litwie mnogiemi opisami i wierszyki układał, nalegał na Mickiewicza, aby ten prowadził dziennik podróży. Adam 7-go poszedł za jego radą i pokazał mu w pugilaresie następne słowa: „Hamburg-bifsztyk, Weimar-Goethe, Bonn-kartofle.“ Widocznie kartofle w Bonn bardziéj mu się podobały niżeli Schlegel. Spisywał inny szczegółowy dziennik podróży, lecz nigdy jednéj kartki nie przeczytał Odyńcowi.

Po drodze z Darmstadtu do Heidelberga, Mickiewicz i Odyniec spotkali 12-go Września Davida d'Angers i Wiktora Pavie i w ich towarzystwie zwiedzili Heidelberg i Karlsruhe. 15-go Września rozstali się z nimi w Strasburgu. Deszcze prawie ciągłe towarzyszyły Adamowi w przejeździe przez Szwajcaryą. 18-go Września podziwiał spadek Renu w Szaffuzie i przez Chur, Zurych i Splugen dostał się do Włoch, głównego celu swojéj podróży.

---

[1]) „En plein uniforme de gala, chapeau bas et l'épée au côté.“
[2]) *Dzieła Adama Mickiewicza* t. II. str. 419.

III.

Mickiewicz we Włoszech. Stosunki jego i tryb życia w Rzymie. Anastazya Chlustin i Henryetta Ankwiczówna.

Przeprawa przez Alpy i ostatni wiersz do Maryli na ich szczycie. Urocze wrażenie muzeów i pomników miast włoskich. Poznanie się z księciem Michałem Ogińskim we Florencyi. Wjazd do miasta wiecznego. Księżna Wołkońska i książe Gagaryn. Ksiądz Parczewski i Wojciech Stattler. Rodzina Chlustinów i poznanie członków familii Napoleona. Cicerone poety w Rzymie.

Mickiewicz 25-go Września nad ranem zaczął się spuszczać ku Włochom wśród mgły i deszczu. Odbył on częścią pieszo, częścią powozem przeprawę przez Alpy wśród słoty. Deszcz chwilami ustawał, słońce przedzierało się przez mgły i pozwalało podziwiać piękności tak zwanéj *via mala*, wykutéj w skale i wijącéj się nad przepaściami. Adam wierzył, że Opatrzność nastręcza każdemu człowiekowi na drodze życia zjawiska najstosowniejsze dla jego nauki i jedno drobne zdarzenie głęboko się wyryło w jego pamięci: „Ja w Alpach, pisał do Aleksandra Chodźki, raz widziałem byka na urwisku góry walczącego z piaskiem, który usuwał się i niósł go w przepaść. Walka trwała dwie może godziny i byk wybrnął. Podróżni przechodzili mimo. Odyniec patrzał na zwierzę jak na aktora, a ja wyciągnąłem z jego ruchów naukę, która mi nieraz była pomocna, a raz wyrwała mię z niebezpieczeństwa moralnego.“ [1])

---

[1]) List z 1-go Kwietnia 1842 r.

Zbliżając się do Włoch, poeta dumał o roskoszy z jakąby zwiedzał cudną tę krainę z Marylą, oburzał się na myśl, że niewdzięczna może w téj chwili rej wiedzie na wesołem zebraniu i wnet zadawał jéj czułe pytanie:

Czy byłabyś szczęśliwa, gdyby moja miła
Wiernego ci wygnańca przygody dzieliła?

Maluje jéj, czemby była przeprawa z nią przez góry:

Ach jabym cię za rękę po tych skałach wodził,
Jabym trudy podróżne piosenkami słodził.

Wiersz ten rzucony na papier w wiosce Splügen, to ostateczne pożegnanie pierwszéj miłości, to jakby wieniec z kwiatów alpejskich, złożony na grobowcu przeszłości. Serce już się namiętnie nie burzy, jak przed laty, ale na szczycie Alp, jak niegdyś na szczycie Czatyrdachu, gdy wzrokiem szukał Litwy, stanęła przed oczyma poety Tuchanowiecka kochanka:

Na lodowiskach widzę błyszczące twe ślady
I głos twój słyszę w szumie alpejskiéj kaskady.

Chociaż tysiączne drobne zdarzenia podróżne oderwały poetę od dumań żałosnych, to lada co przenosiło go w rodzinne strony. W Campo Dolcino, pirożki z serem przypomniały mu nowogródzką kuchnią, *ravioli* lombardzkie wydały mu się tem samem, co domowe *szałtonosy*. Ulewa prawie nie ustawała, wezbrana woda rzeki Liro uszkodziła drogę. Adam brnąc w błocie, pieszo dostał się do Chiavenny. Z Chiavenny dnia następnego wyjechał ekstra-pocztą, ale w miasteczku Riva musiał przesiąść na statek i przypłynął do saméj bramy pocztowego domu w Domaso, zkąd parowcem Lavio zawinął do Como. Prawie całe miasto leżało pod wodą i czółnem udał się do katedry. Owoce południowe, jak świeże figi i winogrona, sprzedawały się po ulicach, mimo powodzi, a 27-go Września, w ciągu odbytéj drogi do Me-

dyolanu odkryła się Mickiewiczowi roślinność Lombardyi, morwowe drzewa, przeplatane girlandami winnych latorośli.

W Medyolanie zastał Adam śliczną pogodę. Spotkał pierwsze z tych muzeów, których bogactwo odsłania widzowi całą dziedzinę sztuk pięknych i pobudza do badań wiekowego ich rozwoju.

Jeżeli pierwszy rzut oka na brzegi Renu dał Mickiewiczowi widzenie Druidów i Rzymskich Legionów Cezara, [1]) ileż wielkich scen dziejowych wywołały w jego umyśle Włochy, ta wspaniała świątynia wspomnień? Z jaką roskoszą odczytywał te karty przeszłości, zapisane na olbrzymich ruinach lub w arcydziełach sztuki? Przypatrywał się wszystkiemu, najczęściej nie objawiając doznanych wrażeń, nie tyle dla braku gruntownéj znajomości technicznéj strony oglądanych przezeń przedmiotów, jak to przypuszcza jego biograf, [2]) ile z potrzeby zamknięcia w sobie myśli i uczuć cisnących się tłumnie na sam widok tych pamiątek przeszłości. Odyniec nieraz go męczył, nalegając, aby ideę ledwie poczętą, wcielił i wydał na świat. Adam pokusie téj opierał się, zbierał skrzętnie zasoby wiedzy, ale nie chciał spostrzeżeń swoich udzielać na prędce ani publiczności, ani nawet Odyńcowi, którego zbywał bądź milczeniem, bądź żartem. Podziwiał olbrzymich rozmiarów *duomo* lśniące od białego marmuru. W wspaniałym teatrze de la Scala śpiewacy pier-

---

[1]) *Listy z podróży* t. I. str. 270.

[2]) *Zarys biograficzno-literacki* skreślił Piotr Chmielowski, t. II. str. 45. Autor wybornie streszcza listy Odyńca, ale, zbyt na nich polegając, twierdzi, że „Mickiewicz do szczegółowego rozpatrzenia się w kościołach, galeryach, posągach, obrazach i ciekawościach miejskich ochoty wielkiéj nie miał i oglądał to wszystko bardziéj dla podróżniowego zwyczaju, aniżeli dla zadośćuczynienia silnéj estetycznéj potrzebie.“ Z tego orzeczenia wypadałoby posądzać Mickiewicza o zupełny brak, w owym czasie, zmysłu estetycznego. My jesteśmy innego zdania: mógł zmysł ten wydoskonalić, ale jego znajomość starożytności i wyższe poczucie artystyczne nie pozwalają przypuszczać, żeby Mickiewicz oglądał obojętnie Włochy.

wszorzędni: Rubini, Lablache, wykonywali opery Rossiniego, balety odznaczały się wielkim przepychem. Ale Rzym nęcił Adama nadewszystko. 3-go Października puścił się w dalszą drogę. W tej części podróży znalazł rozrywkę w dowcipnéj rozmowie bardzo oczytanej Włoszki Signora Racheli. W Wicenzie 5-go Października Odyniec zauważywszy, że Adam zabiera się oprowadzić tę panią po mieście, poszedł w inną stronę, aby nie narazić się na poetyckie gromy rzucane w sonecie na natrętnych:[1])

O przeklęty nudziarzu! Ja liczę minuty
Jak zbrodniarz, co go czeka ostatnia katusza,
Ty pleciesz blahe dzieje.

Obawy Odyńca były zapewne urojone, lecz za usunięcie się swoje żadnéj nie odebrał wymówki.

W Padwie 6-go Października, Włoch Vizenzio Mozetti, z którym Odyniec zapoznał się na ulicy, oprowadzał grzecznie jego i Adama po mieście i pokazał im posągi Stefana Batorego i Jana Sobieskiego, wystawione byłym uczniom sławnego uniwersytetu Padewskiego. 7-go Października rano w Fusinie nad Brentą, gdzie zamożni Wenecyanie mają swe letnie wille, Adam i Odyniec spotkali hr. Gritti, do którego mieli list z Petersburga. Tegoż samego dnia wylądowali w Wenecyi w oberży *della Lune*. Ale nie długo tam gościli i przenieśli się do prywatnego mieszkania: *Ponte dei Due Torre Correnta al Moro*.

Adam miał listy polecające od pani Szymanowskiej i od księżny Wołkońskiéj do muzyka Peruchiniego: „Jestem, mówiła Wolkońska o Adamie w swym liście do Peruchiniego, przyjaciołką jego gieniuszu i jego serca, nasz Ricci też go kocha, jest to jednem słowem ogniwo z naszego przyjacielskiego łańcucha.“ [2]) Peruchini zaprosił parę razy

[1]) *Listy z podróży* t. IV. str. 130.
[2]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. III. str. 109.

Mickiewicza na muzykalny wieczór. Z przypadkowo spotkanym Badowskim z Królestwa Polskiego i z Signorą Rachelą, Odyniec i Mickiewicz zwiedzili gondolą Malamocco, Murazzi i klasztor Mechitarystów na wyspie ś. Łazarza.

W ciągłym ruchu i roztargnieniu Adam nie spieszył się z udzieleniem szczczegółów o sobie nawet swoim najserdeczniejszym kolegom. „Od Adama pisał Malewski do Lelewela 18/30-go Września 1829 roku, żadnych późniejszych, nad lipcowe drezdeńskie wiadomości, dotąd nie mam, lubom otrzymał list z Pragi, podług podyktowanego przezeń adresu napisany. Niech mu Bóg tego nie pamięta, że mię tak niepokoju nabawia! Już wyczerpała się cierpliwość. Nie wiem żadnego adresu.“ Odyniec mniéj się zaniedbywał w korespondencyi, zdaje się, że z jego listów czerpane były doniesienia o obrotach Adama, które ukazywały się od czasu do czasu w pismach warszawskich. Świadomy, że poeta, pod względem funduszów, opatrzony jest na kilka miesięcy, Malewski nie naglił przyjaciół, którzy wzięli na siebie trud rozpowszechnienia petersburgskiego wydania.“ Nie ściągam, donosił Lelewelowi w powyżéj przytoczonym liście, pieniędzy, bo aż w nowym roku chciałbym wszystkie długi popłacić, żeby zaległych żadnych nie mieć rachunków.“ Prawie wszyscy, którzy zajmowali się sprzedażą wydania petersburgskiego, przyjęli też na skład odbitki portretu poety. Lelewel nie wiedział, jak sobie poradzić ze zbyt wielką liczbą nadesłanych mu egzemplarzy litografii Wańkowicza, zasięgnął zdania Malewskiego. „Spekulacye, odpowiada mu Malewski, na facyatę Adama tak dokuczyły, że już dawno wszelkiego do nich wdawania się zaprzestałem. Teraz w 1500 r. ma być tu w loteryą rozgrywany ten sam wielki olejny portret, z którego te wszystkie ćwiartkowe i arkuszowe litografie rozmnożyły się. Zdaje mi się, że jeżeli do magazynów oddać egzemplarzy nie można, odesłanie ich do komisanta Wańkowicza byłoby najwłaściwsze.“ Litografie, na mnogość których tak początkowo narzekano, stały się prędko rzadkością. Oryginał zaś olejnego portretu Adama wygrał hr. Michał Borch.

Gdy przyjaciele Adama byli tak niespokojni o jego osobę, czas mu szybko schodził w Wenecyi. Miasto to do żadnego innego nie podobne, przypomniało mu żywo Byrona, który tak lubił szukać natchnienia na pustem wybrzeżu Lido, gdzie Adam będąc raz sam na sam z Odyńcem, wpadł w zadumę i zapytał: „Czy ty czujesz kto tu jest z nami?“ I jakby potrącony duchem angielskiego poety, zaczął o nim prawić. Dla niego dwa imiona wiek zapełniały: Byron i Napoleon. „Byron, mówił on, rozjątrzył tylko, Napoleon nadeptał to złe, które obaj w ludziach czuli i chcieli naprawić. Ale prędzéj czy późniéj przyjdą inni zesłańcy, którzy robotę ich daléj posuną.“ [1])

Tak rozmyślając w Lido nad posłannictwem wielkich mężów i przyszłemi losami narodów, lub w kościołach i pałacach weneckich nad dawną świetnością królowéj Adryatyku, Mickiewicz nie odzywał się nawet do rodzonych braci, nie sam więc Malewski ubolewał nad jego uporczywem milczeniem: „Posyła ci, pisał z Krzemieńca 8-go Października 1829 roku do pana Franciszka Aleksander Mickiewicz, ukłon pani Zaleska, którą tu za powrotem z Wilna na kuracyi u Kaczkowskiego znalazłem. W tych dniach powraca na dawne mieszkanie do Białéj Cerkwi, nie doznawszy spodziewanéj pomocy w talentach lekarskich Kaczkowskiego. Przypomina ci jakiś interes literacko-drukarski, który ci powierzyła. Dla czego tak rzadko do niéj pisujesz? Dla czego Adam całkiem zdaje się zapominać? Mało jest osób, które równie z nią cenię, pamięć jéj powina być dla nas droższą i spodziewam się, że tak jest, bo o rzeczywistości ideału, który sobie o was wymarzyłem, jeszcze nie wątpię.“

Mimo nalegania brata, Adam nie stał się pilniejszym

---

[1]) *Listy z podróży* t. II. str. 175. Może ze wszystkich zebranych w kształcie listów wspomnień Odyńca, żadne nie nosi tak wyraźnie piętna Mickiewiczowskiego, jak słowa, w których wieszcz polski bada tajemnicę tych wielkich przeznaczeń.

korespondentem. Przebaczali mu przyjaciele, odgadując z jakich pobudek rzadko się do nich zgłaszał. Do Rossyi swobodnie pisywać nie mógł; zniechęcały go ostrożności konieczne przy wymianie listów z krajem, w którym tajemnicy korespondencyi rząd nie szanuje. Wiedział, że jednem słówkiem nieoględnem może narazić nie siebie, ale drogie mu osoby, o samych wrażeniach podróży pisać nie chciał, głębszych uczuć bał się wynurzyć. I finansowe względy miał na uwadze. Opłacać listów za całą przestrzeń nie było można, taryfa proporcyonalna do odległości wynosiła summę znaczną, a dla kieszeni niejednego z wygnańców byłaby zbyt uciążliwą. Kilka zresztą listów jego do Malewskiego, które pan Franciszek posłał Czeczotowi i Zanowi do Orenburga, przepadło, między innemi i list jeden z Wenecyi. O tym liście Malewski wspominał ojcu swojemu 9-go Listopada 1829 r.: „Miałem temi czasy list od Mickiewicza z Wenecyi. Papa wie zapewne, że sławny Goethe żądał mieć jego portret i umyślnie po to przysłał malarza. Piszę to jedynie dla tego, abym mego najłaskawszego Papę przekonał, że się nie pomyliłem w wyborze moich przyjaciół, o których znajomość pierwsi dziś na świecie ludzie ubiegają się.“ Zdaje się więc, że w tym zatraconym liście Adam nadmieniał o swojem przyjęciu w Wejmarze. Tyle pan Franciszek skruszył kopii z ojcem o Adama, że nie mógł oprzeć się chęci dowiedzenia mu, że miał słuszność za sobą. „Z drugiéj strony, dodawał z dumą dającą się usprawiedliwić, weź Papo na uwagę, że taki jak ja człowiek, w obcym kraju, do którego przybyłem bez żadnych rekomendacyi, nie mając 300 r. sr. na rok opatrzonego dochodu, potrafiłem jednak zyskać dobrą opinią, znajomość uczciwych ludzi, zasłużyć na ich przychylność i mieć przyjaciół, których dziś świat admiruje, a szczerze mówiąc, jest za co dziękować Bogu! Daruj mi, drogi Ojcze, że się tak z głębi duszy przed tobą tłumaczę, ale radbym, żebyś uwierzył, że twoje dobrodziejstwa dotąd nie poszły na darmo i nadal, da Bóg, nie pójdą.“ Chwała Mickiewicza wynagradzała Franciszkowi Malewskiemu nie-

złomną wiarę w gwiazdę poety, ale gwiazda ta tylko zdaleka miala mu przyświecać.

W Wenecyi prawdopodobnie otrzymał Adam rozczulający dowód pamięci przyjaciół rosyjskich. W numerze Wrześniowym *Telegrafu Moskiewskiego* 1829 roku wyszło tłumaczenie przedmowy do petersburgskiego wydania dzieł jego. Powtórzywszy artykuł o krytykach i recenzentach warszawskich, tłumacz dodawał następne uwagi: „Mickiewicz jest niezaprzeczenie pierwszym poetą Polski i jednym z pierwszych wszechświata literackiego. Podobnie jak wszystkie gieniusze, które sobie torują nowe drogi w dziedzinie poezyi, przyjęty był oklaskami radości i podziwienia przez lubowników sztuki, a krytykami pedantów klasycznych. Uczoność tych ostatnich czuła się widocznie znieważoną. Jakże młody poeta śmiał uwolnić się od prawideł scholastycznych, które go pętały jak pajęczyna i wznieść się tak wysoko bez zezwolenia obrońców dawnéj poetyki? Takie zuchwalstwo musiało być ukarane. Ale jak? Poeta wziął lot tak wysoko, że pająki nie mogły już go dosięgnąć. Nie pozostawało im, jak snuć nową pajęczynę dość grubą, aby przejąć światło, które mogłoby innych wwieść w pokuszenie. Tak też poradzono sobie. Dziennikarze zabrali się do usunięcia nowéj pajęczyny prawideł scholastycznych z gorliwością zdumiewającą dla wszystkich. Mickiewicz przez litość dla nich postanowił wykazać im wątłość ich roboty. Wydał wszystkie swe dzieła z odpowiedzią szczegółową i pouczającą dla swych krytyków.“ Daléj oświadcza tłumacz, że pominął nazwiska tych krytyków „ponieważ są nieznane w Rosyi, a ich nieuctwo tak dowiedzione, że miał skrupuł rozpowszechniać aż do Azyi reputacyą, któréj w własnym kraju używają. Powiem dla pociechy ciekawych, że i w Rossyi mamy klasyków, którzy dzięki nicowaniu dzieł wielkich pisarzy, nie mniéj śmiesznie przyczepili swoje nazwiska do nazwisk Karamzina, Żukowskiego i Puszkina. Któż im zazdrości tego rozgłosu? Można ich porównać do węża w bajce Ezopa, gryzącego piłę.“

Dla Mickiewicza to wystąpienie miało tylko wartość znaku czci przechowanéj dla niego. Klasyków warszawskich musiało to jeszcze bardziéj rozdrażnić.

Z Wenecyi Adam wybrał się 20-go Października przez Padwę, Ferrarę, Bolonią do Florencyi. Signora Rachela odprowadziła odjeżdżających aż do brzegu kanału, a p. Badowski aż do Mestry, pierwszego miasta na stałym lądzie. Wieczorem stanęli w Padwie w oberży *Stella d'Oro*. Dnia następnego kilka godzin poświęcił Adam Ferrarze, zwiedzając pamiątki po Tassie i Arioscie. W tem mieście uśpionem i pustem, żaden objaw współczesnego życia nie tamuje cofnięcia się w przeszłość. Jak w Pompei starożytność, tak w Ferrarze epoka odrodzenia bije w oczy na każdym kroku. Przy okazałości gmachów i obfitości arcydzieł nie zwraca się uwagi na to, że ludzi nie widać, doznaje się tego samego uczucia, co na scenie przed zaczęciem widowiska: sala pusta, lecz ma się zapełnić za parę godzin.

W Bolonii Adam zabawił od 22 do 25-go Października. Stanął w oberży *Aquila Nera*. Miał list polecający do Mezzofantego, który władał kilkudziesięciu językami, a zaczął od polskiego w 1800 r., kiedy w mieście stał legion Dąbrowskiego, ale nie udało się Mickiewiczowi zastać w domu tego uczonego Włocha. Przechadzał się więc pod arkadami ulic Bolońskich, zwiedził stary uniwersytet, gdzie znajdują się herby Polaków, którzy tam studya odbywali, *Piazza degigante*, dwie krzywe wieże *Asinelli i Garisenda*, *Pinakotekę*, kościoły w mieście i kościół Madonny di S. Luca za miastem. Do Florencyi jechał w jednym powozie z Williamem Allanem, malarzem. Allan, rodem ze Szkocyi, przepędził niegdyś półtora roku w Tulczynie, u Szczęsnego Potockiego i umiał trochę po polsku. Nie władając włoskim językiem, zażądał czegoś w karczmie po polsku, przez co zwrócił na siebie uwagę Adama i Odyńca i wywiązała się znajomość. Allan znał Trembeckiego w Tulczynie, był przyjacielem Walter Scotta, prezesem Akademii sztuk pięknych w Edymburgu. Adam chętnie rozprawiał o sztuce, zwiedzał z nim muzea,

ale nie zdaje się, żeby ich poglądy artystyczne były zgodne i nie przyszło do ściślejszych między nimi stosunków.

Droga z Bolonii prowadziła przez Apeniny, te Alpy w miniaturze. Florencya leży na równinie, między górami. Przybywającemu do niéj podróżnemu przedstawia się coraz w innym kształcie. „Piękność kraju, słodycz obyczajów jego mieszkańców, były podziwem dla cudzoziemców, nazywających Toskańczyków kapitalistami.“ [1]) Stolica Toskanii jest po Rzymie miastem najbogatszem we Włoszech w arcydzieła sztuki, nie dziw, że Adam parę tygodni potrzebował dla obejrzenia tylu skarbów. W *Duomo* florenckim, w Santa-Croce, w Uffizi, w Palazzo Pitti, dojrzewały w nim te pojęcia o sztuce, które rozkwitły w Rzymie, a plon wydały dopiero w Paryżu. We Florencyi posłem rossyjskim był książę Gorczakow, przyjaciel Puszkina, dawna dobra znajomość londyńska Maryi Szymanowskiéj. „Proszę go koniecznie widzieć i powiedzieć, że się pamięci przypominam. Należy on do małéj liczby ludzi uczciwych na świecie.“ [2]) Gorczakow otworzył Mickiewiczowi salony arystokracyi włoskiéj. Poeta mało korzystał z jego uprzejmości. Pokazał się jednak na świetnym balu wydanym przez księcia Bacciochi, szwagra Napoleona. „Rzadko, pisał Odyniec do Witwickiego o pobycie we Florencyi, bywaliśmy gdziekolwiek. Większa część wieczorów przeszła nam na teatrze *del Cocomero*, gdzie sławny aktor Vestri doskonale nas ubawił.“ [3]) Z hotelu *di San Luigi* Adam przeprowadził się na *Canto alle Rondini* Nr. 7000 ulica *Pianellai*. Z polecenia Lelewela wręczył egzemplarz jego historyi polskiéj Ciampiemu.[4]) Ksiądz Sebastian Ciampi, jako były professor literatury starożytnéj w uniwersytecie warszawskim, został w stosunkach z uczonymi polskimi. Osiedlił się też był we Florencyi książe

---

[1]) *Dzieła Adama Mickiewicza* t. VI. str. 131.
[2]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. III. str. 110.
[3]) Ibid. t. I. str. 56.
[4]) Ibid.

Michał Ogiński, z którym Adam zawzięcie grywał w szachy, przysłuchując się gorliwie opowiadaniom człowieka czynnie wmięszanego do wielkich wstrząśnień narodowych od ostatnich lat panowania Stanisława Augusta do upadku Napoleona. Stary książe przekonawszy się do jakiego stopnia Adam lubował się w muzyce, grywał mu polonezy własnéj kompozycyi, przeplatając te narodowe melodye anegdotami o Kościuszce i Aleksandrze I-szym.

Jeżeli na Lido stanęły Adamowi przed oczyma postacie Napoleona i Byrona, to w Santa-Croce, w tym Panteonie włoskim, wielkie imiona Galileusza, Michała-Anioła, Alfierego, nie mogły nie wstrząsnąć silnie jego duszą. „Obchodziliśmy, pisze o bytności w Santa-Croce Odyniec, formalne *Dziady*.“[1]) Tak samo jak w Wenecyi, towarzysz Adama, streszcza rozmowy z nim we Florencyi w sposób noszący cechę wiarogodności. „Wieczna walka, mówił Adam, człowieka z niebem o pierwszeństwo ziemi nad słońcem, tak w świecie naturalnym jak ducha, jest jedną z wielkich tajemnic stworzenia i odkupienia. Ile wieków minęło, ile walk staczać było potrzeba nim Kopernik a za nim Galileusz odkryli i przekonali, że ziemia nie jest panią, ale sługą słońca. W świecie ducha, słońce prawdy duchowéj ulega ciągle jeszcze wątpieniu i roztrząsaniu każdego nowego pokolenia, które tę prawdę po swojemu przesądza, a zawsze chce ją uczynić *satellitą* ziemskiego rozumu. W świecie ducha *ziemia*, któréj siłą jest rozum, a grzechem jest pycha, przeważa dotąd nad *słońcem*, którego światłem prawda, a ciepłem jest miłość.“ [2]) Poeta zastanawiając się nad oporem stawianym wielkim ludziom przez współczesne im społeczeństwo, tłumaczył, że wyższość ich w duchu razi „pychę równych im w ciele, chyba że ich materyalną potęgą do uznania téj wyższości przymuszą. Ludzie wielcy i dla przyszłych nawet pokoleń stają się bożyszczem, często nie przez co innego, jak przez to, że im

---

[1]) *Listy z podróży* t. II. str. 302.
[2]) Ibid. t. II. str. 303.

służą za miarę do sądzenia i poniżania współżyjących, a obok tego, solidarnie niejako w każdym pychę ludzką podnoszą i łechcą.“ [1]) Jest rzeczą godną uwagi, jak poglądy ówczesne Adama we Włoszech, o ile są przechowane dokładnie, przypominają treścią i formą późniejsze wykłady paryzkie w *Collége de France*.

Adam wyruszył z Florencyi 14-go Listopada w towarzystwie Allana, Anglika Ryszarda Templer, Izraelity Isaaka Mocatty i jakiegoś Meksykanina. Przez San Cacciano i Tavernalli, zajechał na noc do Poggibonsi, 15-go Listopada zatrzymał się w Sienne, nocleg wypadł w Torinieri, 16-go Listopada popasywał w Radicofani, a nocował w San Lorenzo. Odyniec spotrzegłszy, że Mocatta jest bardzo bojaźliwy, wpadł na koncept nastraszenia go, a namówiwszy się z towarzyszami, zaczęli opowiadać o rozbojach i rozbójnikach, w czem dopomagał i Adam. Mocatta przerażony, zaczął chować pieniądze w cholewy. Ponieważ Odyniec zapewniał, że w razie napadu bronić się będzie wszelkiemi siłami, Mocatta błagał Adama, aby go umitygował, zaręczając, że zwróci w Rzymie, coby napastnicy im zabrali. Mistyfikacya ta niezmiernie zabawiła wszystkich, a Mocatta nastraszony wziął 17-go Listopada ekstra-pocztę do Rzymu, dla zyskania na czasie i bezpieczeństwie nie podróżując nocą. Po popasie w Viterbo Adam nocował w Ronciglione, zkąd ruszył w dalszą drogę 18-go Listopada o 4 z rana. Wkrótce odkryły się przed nim *Campi Maladetti*, to jest kampania rzymska ogołocona z ludzi z powodu febry. Widać było tylko stada bawołów i pastuchów konno z długimi kijami w poprzek siodła. O trzeciéj po południu na widok kopuły św. Piotra, Adam zdjął sam i kazał Odyńcowi zdjąć czapkę przed tą „tyarą świata.“ [2])

„Z uczuciem i wzruszeniem, pisał Odyniec do Witwickiego, wjeżdżaliśmy do Rzymu dnia 18-go Listopada o 4½

---

[1]) *Listy z podróży* t. II. str. 303.
[2]) Ibid. str. 386.

po południu. Przejeżdżając most na *płowym Tybrze*, sławny zwycięztwem Konstantego nad Massancyuszem i rozpamiętywując o legiach, postrzegamy z zagóry coś podobnego do ostrza dzid, były to uszy stada osłów, które łachmanami malowniczo udrapowane Włochy pędziły i ztąd rozmowa o togach, tunikach, nakoniec o konsulach. Wtem spotkaliśmy trzech tucznych abbatów. Za każdym krokiem odnawiają się podobne przeciwieństwa między wspomnieniami i rzeczywistością." [1])

Szczególny urok miało dla Mickiewicza to „miejsce boskie, gdzie wszystko co znikło odradza się, aby nam okazać, że nie ma śmierci." [2]) Od ławek szkolnych tęsknił za Rzymem, wychowany wedle dawnéj metody Rzeczypospolitéj Polskiéj. „Żyliśmy, pisał Adam, w niéj i w Rzymie." [3])

We Florencyi poeta odebrał był list księżny Zeneidy Wołkońskiéj, ponawiającéj dawne nalegania, aby u niéj w Rzymie zamieszkał: „Nie zapominaj, pisała do niego 10-go Października, że ci ofiarowałam zajechać do mnie; nie krępowałabym cię w niczem, a to nie jest czczym frazesem. Wjeżdżając przez bramę *del Popolo*, zatrzymaj się na placu. Jest to widok przecudny. Toskania jest sama wytworność, wszystko tam nosi cechę dobrego smaku. Brwi się marszczą przybliżając się do Rzymu, ale też i myśli się rozszerzają." [4])

Poeta przenosił swobodę nad najserdeczniejszą gościnność, ale pierwsza jego wizyta była u Wołkońskiéj. Nim przecie do niéj zaszedł, obrawszy sobie kwaterę w Albergo di Europa na Corso, pobiegł do kościoła Ara Coeli i do sąsiedniego Kapitolium. Po południu, rzucił okiem na Watykan i kościół świętego Piotra, potem udał się do *Palazzo Ferrucci Via Monte de Brianzo* Nr. 20, gdzie Wołkońska ka-

---

[1]) *Korespondencya A. Mickiewicza* t. I. str. 56.

[2]) Ustęp z listu pod datą 12-go Kwietnia 1830 r. Bonstettena do panny Chlustin.

[3]) *Korespondencya A. Mickiewicza* t. II. str. 76.

[4]) Ibid. t. III. str. 116.

zała przygotować mu pokój. Z pokoju nie skorzystał, lecz dał się zatrzymać na obiad, a księżna wysłała Szewyrewa, guwernera jéj syna, aby sprowadzić Odyńca, który czekał na Adama w hotelu.

Niezawodnie, że i bez Wołkońskiéj, byłyby się otworzyły przed Adamem salony kosmopolityczne stolicy papiezkiéj, ale nikt nie mógł oszczędzić mu bardziéj przykrości pierwszych chwil pobytu pomiędzy obcymi. Nie mógł też Mickiewicz przybyć w lepszéj chwili. Wołkońska, która żyła w wielkiéj zażyłości z zacnym księciem Gagarynem, posłem rossyjskim, pośpieszyła 20-go Listopada przedstawić mu Adama. Gagaryn oświadczył się poecie z gotowością uprzyjemnienia mu pobytu w Rzymie, o ile będzie w jego mocy, nalegał, aby swobodnie korzystał z bogatéj książęcéj biblioteki i zaprosił go natychmiast na obiad. Prasa moskiewska rozniosła była sławę Mickiewicza i pomiędzy Rossyanami, przebywającymi za granicą. Właśnie w zeszycie Listopadowym 1829 r. *Telegrafu Moskiewskiego*, krytyk, rozbierając tłumaczenie Sonetów Mickiewicza przez Kozłowa, chlubił się z tego, że Rossyanie sprawiedliwiéj ocenili poetę polskiego od samych jego ziomków. Krytyk zapominał, że wielbiciele polscy Mickiewicza nie mogli wyjawiać swoich uczuć dla niego z tą samą swobodą, co naprzykład Polewoj, ale takie wystąpienie krytyki rossyjskiej nie mniéj było dla niéj zaszczytne i oddziaływało na zachowanie się wobec poety polskiego nawet figur rządowych.

Adam pożyczył od Gagaryna Liwiusza, a na obiedzie poznał profesorów uniwersytetu rzymskiego Nibby i Lanzi, malarza Brulowa i księdza Stanisława Parczewskiego. Reprezentacya Rossyi przy Watykanie podówczas istniała tylko z tytułu spraw dotyczących kościoła katolickiego w Polsce. Gagaryn mawiał żartobliwie, że się uważa jedynie za posła króla polskiego, Polaków przyciągał do siebie i chętnie ich popierał. W albumie Mickiewicza przechowała się akwarela, przedstawiająca Adama z długim cybuchem w ręku, grającego w szachy z rudym Gagarynem. Sama Wołkońska wy-

dawała wieczory, gdzie się zbierały wszystkie znakomitości rzymskie. Goście jéj, z góry uprzedzeni kim jest Mickiewicz, wyjątkowe okazywali mu względy, a w 1829 r. towarzystwo w Rzymie było i liczniejsze i wybrańsze niż kiedykolwiek. Rzym skupia każdéj prawie zimy wybitniejsze osobistości z całego świata, ale nigdy nie było nad Tybrem większego doboru cudzoziemców, bawiono się na zabój. Po wstrząśnieniach wojen napoleońskich, arystokracya europejska odnawiała tradycye XVIII-go wieku, przerwane katastrofami pierwszéj rewolucyi francuzkiéj i piorunującemi zwycięztwami cesarza. Spieszono się korzystać z chwili wytchnienia. Adam wspominając o gorączkowéj wesołości wyższych sfer ówczesnych, przypisywał ją po części mętnemu przeczuciu blizkich zmian. Jak w wilią terroryzmu, tak w wilią dni lipcowych, w przedburzy odurzano się bezustannie rozrywkami.

Na balu wydanym 28-go listopada przez Gagaryna, Mickiewicz zapoznał się z najznakomitszymi artystami, którzy bawili wówczas w Rzymie: z Commucinem, z Horacyuszem Vernetem, z Thorwaldsenem, który wykonał był piękne popiersie marmurowe Maryi Szymanowskiéj, na tymże balu spotkał się z hrabią Ankwiczem z Galicyi. Hrabia Ankwicz, pan zamożny, przyjmował u siebie całe towarzystwo polskie. Zaraz na następny wieczór (29-go Listopada), zaprosił Adama z Odyńcem. Zebrało się u Ankwiczów na *Via Mercede* ze trzydzieści osób, między nimi księżna Iza Sanguszkowa, książe Wilhelm Radziwiłł, młody książe Aleksander Czartoryski z guwernerem swoim Strzeleckim, dziewięćdziesiątletni Dunin, komandor Maltański etc. Mickiewiczowi ból zębów nie pozwolił być na balu. 15-go Grudnia oddał wizytę Ankwiczowi, który 2-go Grudnia przyszedł zaprosić go na obiad, na 4-go Grudnia. Po obiedzie córka jego Henryeta[1]) zagrała na fortepianie. Tak się zawiązał ten sto-

[1]) Urodziła się w Machowic koło Pilzna, 29-go Listopada 1810 r., *primo voto* Sołtykowa, *secundo voto* Kuczkowska, umarła w Krasnem 7-go Stycznia 1879 r. Do zwierzeń jéj, starannie spisa-

sunek, który pozostał długo niejasnym dla przyszłych biografów Adama, a może nie był nigdy jasnym i dla nich samych. Rzeczywistość nie odpowiada późniejszym domysłom; błąkanie się po kwiecistych ścieżkach, nawet bez żadnego celu, ma wprawdzie w sobie wiele powabu, lecz nie należy nadawać mu dokładności topograficznéj, jak to ro-

---

nych przez Panią Sewerynę Duchińską, nie można przywiązywać najmniejszéj wagi, jak tego dowiódł ksiądz Jan Siemieński na zasadzie jéj własnych papierów, które mu się dostały. Z papierów tych okazało się, że w *Listach z podróży* opis stosunku Adama z Ankwiczami Pani Kuczkowska ułożyła z Odyńcem. Talent Odyńca nie mógł zaradzić jego własnéj niewiadomości, a Pani Kuczkowska bardziéj troszczyła się o wystawienie siebie w poetycznem świetle przed potomnością, niż o prawdę. W dzienniczkach jéj, wzmianki o Mickiewiczu są rzadkie i suche, namiętność obudza się dopiero, gdy występuje na scenę przyszły jéj pierwszy mąż, hrabia Sołtyk. W korespondencyi Mickiewicza są dowody, że Odyńca nie przypuszczał do roli konfidenta. Uwalnia nas od potrzeby szczegółowszych objaśnień dzieło ks. J. Siemieńskiego pod tytułem: *Ewunia*, gdzie wykazuje dostatecznie, że tak opisy Odyńca o Ewuni, jak jéj zwierzenia należą do szeregu tych bajeczek, które dość obficie przyczepiały się do opowiadań o Mickiewiczu. „Wiele w nich, pisze słusznie ks. J. Siemieński o zwierzeniach Ewuni, jest fantazya i nawet niedokładności i nawet zmyślenia... Mówiła przy herbacie to, co w podobnych razach mogło mieć miejsce, co znajduje się w romansach drukowanych, lecz, co prawdopodobnie w stosunku Mickiewicza do niéj miejsca nie miało.“ (*Ewunia* str. 258—259.) N. p. opowiadanie, jakoby w Albano Odyniec zgubiwszy śrubkę od ołówka i napisawszy wierszyk na ten temat w Albumie Panny Henrietty, otrzymał za to burę od Adama, który natychmiast utwór przyjaciela zastąpił wierszem:

Gdybym się zmienił w stęgę złocistą,

upada przed faktem, że wiersz ów powstał jeszcze w Odessie. Pani Kuczkowska wspomina o spotkaniu się Malewskiego w Paryżu w 1834 r. z Mickiewiczem, a Malewski za życia Adama w Paryżu nigdy nie był. Pani Duchińska rozczula się na myśl, co cierpiało serce Ewuni, gdy Celina Szymanowska przejeżdżała przez Kraków, w drodze do Paryża. Panna Celina jechała na Wrocław, w Krakowie nie była, a nikt o jéj projekcie zamążpójścia nie wiedział.

bią Odyniec i pani Duchińska. Dwudziestoletnia panienka wzdychała za ideałem, poeta nie był obojętnym na widok podlatującego ku niemu serduszka. Błogie wahanie się, słodkie wątpliwości, czarujące znaki zapytania, trwały dość długo, aby ślad zostawić w poezyach Adama.

Hrabia Ankiewicz wybrał się był do Włoch w 1827 r. z żoną i córką z przyczyny wątłego zdrowia téj ostatniéj. Opowiadania księżnéj Wołkońskiéj o Mickiewiczu bardzo zaciekawiły pannę Ewę Henryettę Ankwiczównę, znalazł więc w niéj poeta gotową wielbicielkę. Na wiadomość, że poeta do Włoch się wybiera, „panna Henryetta Ankwicz, mówi obecny wówczas w Rzymie Wojciech Stattler, drżała z radości, iż go wkrótce obaczy.“[1])

Sam Adam miłego doznał wrażenia, spotykając ładną panienkę (acz nie była istotną pięknością), wielce oczytaną, bardzo muzykalną, obeznaną z osobliwościami Rzymu i z najnowszą poezyą francuzką i angielską. Pierwsza to była rodaczka, w któréj dostrzegł tyle wiadomości estetyczno-literackich i nie taił jéj, jaką znajdował przyjemność w możności traktowania z nią poważnych przedmiotów. Ale młodość nie zamyka się długo w przeszłości, rozmowa przechodziła z katakumb rzymskich do więzień rossyjskich. Panna Henryetta okazywała najwyższe współczucie dla ofiar litewskich, jéj religijność była raczéj powierzchowna, chociaż gorliwie broniła katolicyzmu, może pod wpływem nieodstępnéj towarzyszki, krewnéj Marceliny Łempickiéj, osoby wyższéj i głębokiéj wiary; lecz jeżeli Łempicka marzyła o niebie tylko i o klasztorze, to panna Henryetta zdawała się być postacią Byronowską. Rozpływała się nad dziełami angielskiego poety, ubolewała, że nie znalazł godnéj siebie pocieszycielki. Uczony Visconti chętnie skarbami swéj erudycyi obdarzał młodziu-

---

[1]) *Przypomnienie starych znajomości na pamiątkę Klementynie z Zerbonich Stattler przez Wojciecha Kornela Stattlera* (Nr. 431 *Kłosów* 20 Września / 2 Października 1873 r.

chne cudzoziemki. „Visconti, pisze w swoim dzienniku 12-go Grudnia 1829 r. panna Chlustin, oddany nam jest, jak gdybyśmy były ruinami.“ On też przysposobił pannę Ankwiczównę do cyceronowania poecie, a jego spostrzeżenia nabierały szczególnego uroku w panieńskich ustach. Poeta uwierzył w nastrój poważny rozpieszczonéj jedynaczki; „panna Henryetta ceniła (według pani Chlustin [1]) nie człowieka, ale poetę, kochała się w jego sławie nie w jego osobie. Oboje usiłowali wmówić w siebie uczucia, których nie doznawali. Nie była to miłość. Nie przywiązywałam wielkiéj wagi do podobnych marzeń bez jutra.“

Matka panny Henryetty chciała przedewszystkiem nie sprzeciwiać się w niczem ubóstwianéj córze. Ojciec zaś jéj był człowiekiem praktycznym i prozaicznym, pełnym dumy rodowéj i obawy mezaliansu. Nie zdaje się, żeby córka kiedykolwiek opierała się gwałtownie woli ojca. Nie troszcząc się zapewne bardzo o mglistą przyszłość, trzymała się raczéj starożytnéj maksymy: *Carpe diem.* A dni schodziły tak mile! Kolonia polska żyła łącznie, w kilku domach zbierali się i magnaci, jak: księstwo Sanguszkowie, hrabiowie Alfred i Artur Potocki, książę Jerzy Czartoryski i duchowni, jak: Parczewski i Chołoniewski i artyści, jak: Stattler i Karczewski. Mickiewicz w Rzymie prowadził więc życie nie mniéj ruchliwe i światowe, jak w Moskwie i Pe-

[1]) Z opowiadania ustnego. Odczytałem pani Chlustin, tłumacząc na francuzkie, *Listy z podróży*, i sąd sędziwéj przyjaciółki Adama zgadzał się najzupełniéj ze zdaniem, które znajdujemy daleko późniéj u księżny Sanguszkowéj. „Rzecz była ciekawa, pisał hrabia Stanisław Tarnowski w nekrologu księżny Izy z Lubomirskich Sanguszkowéj, słyszeć księżnę, jak czytając Odyńca, prostowała jego podanie i sprowadzała do właściwéj miary. Jako naoczny świadek przyznawała, że we wszystkiem jest coś prawdy, ale prawie zawsze prawda przesadzona i przekształcona. — Wierzcie mi, że w tych listach jest dużo poetyckich amplifikacyi. Sama ta miłość Mickiewicza nie była nic wielkiego.“ (Odcinek *Czasu* 12-go Kwietnia 1890 r.)

sburgu. Z Allanem, a częściéj z Stattlerem zwiedzał ızea, z Ankwiczówną starożytności i okoliczne wille.

Adam trafił na zimę dżdżystą w Rzymie, a że zawsze ł czuły na zimno w mieszkaniu, mało siedział w domu, zwieał dużo i korzystał z ciągłych zaproszeń. Nakoniec uciekł zed zimnem z *Albergo del Europa*, Szewyrew wyszukał mu ɔszą stancyą na *Via del Orso* 35 w pobliżu *palazzo Ferrucci*, zie mieszkała księżna Wołkońska. Niestety i na *via del Orso* am dzwonił zębami, a raz próbując ogrzać się za pomocą rbonelli, to jest naczynia z blachy z rozpalonemi węglami, ko co się nie zaczadził. Życie takie, najnieodpowiedniej- literackiéj pracy, uśpiło jego muzę, spotkały go téż artwienia, o których pisał Malewskiemu pod datą 30-go stopada 1829 r. „Odbieram dziś list twój pełen nowin smuch i zgryźliwych. Biedny Sobolewski, mój niegdyś towasz u Bazylianów i na kibitce! Słowa twoje, że to pierzy nasz nieboszczyk głęboko utkwiły mi w duszy.“ [1]) rwszy to był nieboszczyk z zastępu czternastu Filomatów, żył kości swoje na zauralskim cmentarzu tylu pokoleń skich, na Syberyi. Myśl, że może w téj chwili jeden ego towarzyszy kona gdzieś samotnie, często ściskała serce ama wśród wesołego gwaru biesiad i wieczorów rzymskich. ıkał ukojenia w gruzach miasta wiecznego tak silnie przewiających do jego wyobraźni. A nie same kamienie adczyły o znikomości najpotężniejszych mocarstw. Nad ɔrem żyła matka człowieka, który trząsł światem, żyła odziną swoją na wygnaniu. Napoleonidzi poczuli instynwo, że po ruinie ich losów, najwłaściwszą dla nich sieɔą było miasto odwiecznych ruin.

Księżna Wołkońska wspomniała królowéj Hortensyi ırzybyciu Mickiewicza, o jego czci dla cesarza i chęci ınania jego rodziny. Mickiewicz złożył 12-go Grudnia ytę królowéj Hortensyi. W domu rodzicielskim czyty-

---

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 51.

wał o niéj cuda w opisach uroczystości pierwszego cesarstwa i nieraz słyszał jak zazdroszczono szczęśliwcom, którzy mogli podziwiać jéj rysy. Przy wejściu do jéj salonu, młodociane te wrażenia tak go silnie opanowały, że gdy zamiast spodziewanéj cudnéj urody królowéj spostrzegł osobę bez żadnych śladów piękności, zapomniał języka w gębie. [1]) Zmięszanie to krótko trwało. Adam wyraził wiarę swoję, że gwiazda Napoleonów nie znikła na zawsze. Było to téż przekonaniem Hortensyi, wszczepiła je może w duszę syna, lecz nie podzielali go wszyscy członkowie rodziny. Hortensya raczyła otworzyć mu zbiory familijne, które pokazywała tylko wybranym. Był tam także portret Napoleona na koniu przez barona Gros, w historycznym szarym surducie. Pani Letycya złamała była sobie nogę, więc jéj widzieć nie mógł. Hortensya przypomniała Adamowi, że jéj brat winien był ocalenie życia jenerałowi Kickiemu i zaprosiła go na wtorki i soboty, dni, w których przyjmowała.

Mickiewicz niebawem z jéj zaprosin skorzystał i 15-go Grudnia był u niéj na wielkim wieczorze. Przedstawiony został synom królowéj Hortensyi. Przyszły cesarz liczył wówczas 21-szy rok życia, zdawał się szczególnie lubować w konnéj jeździe. Skończyło się z nim na pobieżnéj znajomości, chociaż go późniéj spotkał kilkakrotnie, gdy przeciwnie ze stryjem jego królem Hieronimem, zawiązały się bliższe stosunki. Przy przedstawieniu go najmłodszemu z braci Napoleona, Adam przypomniał sobie, że w 1812 roku, przez sztachety ogrodu rodzicielskiego domu, widział króla Hieronima „idącego przez szpaler, salutującego na obie strony prezentujących przed nim broń żołnierzy. Tłumny orszak lśniących od złota, w kaszkietach i kapeluszach z piórami, szedł za nim i zatrzymał się przed gankiem, z którego król ich pożegnał. Gdyby anioł zstąpił z nieba, nie mógłby go przejąć większą czcią i podniesieniem.“ [2]) Adam powziął

---

[1]) Z opowiadań Adama Mickiewicza starszemu synowi.
[2]) *Listy z podróży* t. III. str. 54.

wielką sympatyą dla króla westfalskiego, który mu odpłacał najszczerszą życzliwością.

W tymże samym miesiącu, 14-go Grudnia na wieczorze u księżnéj Zeneidy Wołkońskiéj poznał osobę, z którą zachował stosunek długotrwałéj przyjaźni, Rossyankę, Werę Chlustin, wdowę podróżującą po Europie z córką. Prostotą i słodyczą swoją wznosiła się ponad wszelkie międzynarodowe rozterki, nigdy zaciętość walk polsko-rossyjskich nie zakłóciła ani na chwilę jéj przyjaźni z Adamem, na skargi własnych rodaków odpowiadała, że jeżeli Adam na nich powstaje, to chyba dla ich większego dobra i że za to należy mu się od nich wdzięczność, w żadne zresztą dyskusye w tym przedmiocie nie wdawała się. Najwięksi panowie rossyjscy, Posłowie Mikołaja w Paryżu, uszanowali jéj niezłomne przekonanie. Po kilku dniach znajomości, znalazła się z Adamem na tej saméj stopie, co do końca jego życia, żadna chmura nigdy nie zaćmiła ich harmonii. Pani Chlustin, jak Ankwiczowie, szukała pod pięknem niebem włoskiem wzmocnienia delikatnego zdrowia swéj córki. Córka ta, panna Anastazya, trzymała dzienniczek, opisuje w nim pierwsze widzenie się z Adamem. „Otóż mi dzień ruchliwy! Po naszéj mszy nastąpiły przedstawienia wszystkich nowoprzybyłych Rossyanów, potem zaszliśmy do świętego Piotra, następnie obiadowaliśmy u księcia Gagaryna w małem kółku.[1]) Jaki chłód panował! Wszystkie damy w jednym salonie, wszyscy mężczyźni w drugim, podczas obiadu ten sam rozdział. Miałam przy sobie nadzwyczajnym trafem jenerała

[1]) Jest to w sprzeczności z Odyńcem, który przytacza nawet bilecik Wołkońskiéj do Adama: „Venez diner aujourd'hui chez moi. Anastasie sera des nôtres“ i opowiada, że piec, przy którym po obiedzie podawano kawę i cygara „tak wkrótce obie strony rozgrzał, że gdybyśmy nie pierwéj poznali Pannę Henryettę, Bóg wie, coby być mogło. Adam jest pod urokiem téj nowej Armidy.“ (*Listy z podróży* t. III. str. 74). W tych wszystkich szczegółach pamięć Odyńcowi nie dopisała widocznie.

Winspeare, który jest bardzo uprzejmy. Wieczorem wybraliśmy się całą gromadą do księżnéj Zeneidy Wołkońskiéj, osoby dowcipnéj, pełnéj talentów. Można tam słyszeć wyborną muzykę, ale zawsze wokalną. Wyznaję, że te piękne rulady nie wstrząsają mojéj duszy, mały kawałek odegrany przez pana Brockelberga większe robi na mnie wrażenie. Wszystkie znakomitości Rzymu były tam zebrane, zacząwszy od sekretarza stanu kardynała Albani, który też układa pieśni, ale sądzę, że trzebaby edyktu, aby je kto wykonał. Dużo rozmawiałam z Thorwaldsenem, jest pełen naturalności i prostoty jakby się nie domyślał własnéj chwały. Poznałam poetę polskiego, którego Szymon[1]) już był widział. Jest to Byron polski, rozmawialiśmy o literaturze i wyznaję, że wieczór zszedł mi mile między sztuką a literaturą. W żadnym kraju cierpieć nie mogę oklepanych komunałów, lecz nie do przebaczenia są tu w Rzymie, gdzie tyle nastręcza się przedmiotów do rozmowy dla wszelkiego rodzaju umysłów."

Panna Anastazya, chłodnéj duszy, ale przenikliwego umysłu, rzadkiego wykształcenia osoba, całe życie garnęła do siebie wielkie inteligencye i ciekawie przezierała skarby ich wiedzy jak inni wertują książkę. Wprawdzie zapisała ona pod datą 18-go Grudnia: „Wczoraj poeta Mickiewicz zachwycił mię swoim dowcipem," lecz mózg jéj a nie serce podlegało zachwytom. Dzięki trzeźwemu rozumowi nie dawała się odurzyć światowością, chociaż salonowość była jéj żywiołem. Jak na balach tancerze podziwiali jéj dowcip i wesołość, tak podziwiali starsi archeologowie jéj oczytanie i inteligencyą. Otoczona najwybitniejszemi osobistościami, nie starała się bynajmniéj zawracać im głowy, cieszyła się z obfitości składanych jéj hołdów i z rozmaitości objawianych uwielbień. W swoim dzienniku, pod datą 21-go Kwietnia 1830, pisze o sobie: „Znajdują mnie miłą w towarzystwie. Nie jest to zalotność, ale naturalna skłonność do

---

[1]) Chlustin, brat P. Anastazyi.

zaskarbienia sobie życzliwości. Po co ta żądza podobania się, ta chęć jednania sobie sympatyi, po co ten haracz na rodzaj ludzki? Tego sobie wytłumaczyć dotąd nie umiem, przyjdzie to potem. Nigdy tyle się nie rozkoszowałam w poezyi, wszystko mi się przedstawia w kolorach ciepłych i żywych, poezye Byrona zgadzają się z tem uczuciem. Nie jestem melancholiczną, ale melancholią rozumiem, boję się żeby nie była moim udziałem, gdy wyjdę z życzliwéj atmosfery, w któréj rozwinęła się moja młodość. Czuję, że będzie coś ze mnie, jeżeli trafię na serce. Szczęśliwą mogę być tylko przy zupełnéj swobodzie i wyrobionem stanowisku.“ Teorya, według któréj szczęście polega na tem, aby głowa zawsze rozkazywała sercu, zapowiadała pannie Anastazyi najpomyślniejszą przyszłość.

Brat jéj Szymon zupełnie inaczéj zapatrywał się na życie. „Ma on, pisała panna Anastazya w swoim dzienniku, dużo oryginalności, piękną, szlachetną i gorącą duszę, ale bez jasnego celu. Życie realne go nudzi, zdaje się wszystkiem brzydzić. Gdy się chce każdą rzecz rozbierać i sprowadzać do ostatecznych wyników, życie traci urok. Moję wesołość bierze za lekkomyślność. Chciałabym natychmiast pogrążyć się w smutku, aby mu dogodzić. Ale nie mogę.“ W bracie mniéj było równowagi, w siostrze mniéj ciepła.

Trójcę Chlustinów, jak ich żartobliwie Mickiewicz nazywał, prędko polubił i dom ich upodobał sobie, a chociaż wierszem nie podziękował pannie Anastazyi, za to nie mniéj go oprowadzała po Rzymie, jak jéj przyjaciółka Henryetta Ankwiczówna, któréj poeta wdzięczność swoję wyraził jako swojemu cicerone:

Przez rzymskie bramy, groby i świątynie
Tyś przewodniczym była dla mnie aniołem.

Oprócz polskich i rossyjskich domów, Adam bywał jeszcze u księżnéj Dietrichstein, u hr. Ksawerostwa de Maistre i w paru angielskich kołach. Ale pogoda wciąż nie sprzyjała wycieczkom za miasto. „Ciągle deszcz, pisze panna Anastazya w swoim dziénniku pod datą 16-go Grudnia.

Trzeba wyrzec się muzeów, galeryi i Coloseum. Św. Piotr zostaje jedynem widowiskiem ciekawych." Ze świata angielskiego najczęściej zapraszały Adama lady Russel i lady Hamilton. Ta ostatnia wydała bal 16-go Grudnia. „Córki lady Karoliny Hamilton są prześliczne, pisze panna Anastazya. Salon, gdzie tańczono, [illegible] urządzony najgustowniej. Co tylko jest znakomitych cudzoziemców znalazło się tam bez wątpienia." W ostatnich dniach Grudnia natłok światowych zaproszeń i ceremonii kościelnych nie dał Mickiewiczowi chwili wytchnienia. 20-go Grudnia był na śniadaniu danem przez Gagaryna nowemu posłowi francuzkiemu de la Férronnaye, na którem się znalazło aż trzech kardynałów: Pacca, Albani i Odeschalchi. De la Férronnaye podczas emigracyi, długo przebywał jak Allan w Tulczynie, szczycił się znajomością i z Trembeckim i Bończą Tomaszewskim, autorem téj *Jagiellonidy*, która posłużyła Mickiewiczowi do wystąpienia na scenie literackiéj w roli recenzenta. Wieczór przepędził poeta na *Via Mercede*. Następnego dnia, to jest 21-go wybrał się z Ankwiczami do Watykanu oglądać *Loggie e stanze* Rafaela: po obiedzie całe polskie towarzystwo udało się do księztwa Sanguszków. 22-go Grudnia księżna Wołkońska zawiozła Adama do willi Pamphili i do galeryi Borghese. 23-go Grudnia był na obiedzie u Radziwiłła, na herbacie u Strzeleckiego.

Na wilią. uczta odbyła się u Ankwiczów, całkiem po polsku, na sianie pod gwiazdą z opłatków i z obrzędowemi potrawami. Zebrało się osób dwanaście: Pani Moszyńska, Jerzy Czartoryski, Strzelecki, Stattler, ksiądz Zajączkowski i ksiądz Parczewski i t. d. Gospodarz wzniósł zdrowie solenizanta, goście odpowiedzieli zdrowiem solenizantki, a ksiądz Zajączkowski wzniósł trzeci wspólny toast Adama i Ewy. Pani Ankwiczowa, po obiedzie, na prośbę Adama, zagrała melodyą: *Anioł pasterzom mówił*. Ale żadna z dam nie towarzyszyła Adamowi na pasterkę do *Santa Maria Maggiore* z przyczyny ulewnego deszczu. „Papież, pisze w swoim dzienniku panna Anastazya pod datą 25-go Grudnia, miał

odprawić pasterkę w kościele *Santa Maria Maggiore*, ale mu tego zdrowie nie pozwoliło. Poszliśmy więc spać spokojnie, zamiast noc przepędzić w kościele, jak tylu ciekawych."

Na Boże Narodzenie Pius VIII jeszcze nie domagał, ale zastępował go kardynał Pacca i ceremonie odbyły się po kościołach rzymskich z zwykłą stolicy apostolskiéj okazałością. Adam był na mszy w kościele św. Piotra. „Na nieszpory, pisze w swoim dzienniku panna Anastazya, wybraliśmy się do *Santa Maria Maggiore*, gdzie były wystawione prawdziwe jasełki Zbawiciela."

Tego dnia Adam obiadował u Sanguszków, a 26-go Grudnia u pani Chlustin,[1]) jako w oktawę dnia urodzin księżny Wołkońskiéj.

Zabawy 1829 r. zakończył dla Adama wspaniały raut u Potockich, w pałacu Gregorio. Adam ujrzawszy Ankwiczównę w balowym stroju, powiedział jéj; „Jabym pani dzisiaj nie poznał, taka pani strojna, światowa." [2]) Na tym wieczorze panna Henryetta poddawała się tylko wymaganiom salonowym i zapewne sam poeta dając jéj do zrozumienia,

---

[1]) Odyniec zalicza Bonstettena do gości obecnych na tym obiedzie i podaje treść rozmowy z nim Adama. (*Listy z podróży* t. III. str. 101—107.) Z całego szeregu listów Bonstettena do Panny Anastazyi, które przejrzałem, okazuje się, że niezawodnie ten znakomity Genewczyk ani w Grudniu 1829, ani w Styczniu 1830 r. nie ruszył się z miejsca. 22-go Grudnia 1829 r. pisze on do panny Anastazyi o zimie genewskiéj: „Słońce zjawiło się po raz pierwszy od waszego odjazdu. Mamy piękną Syberyą bieluteńką, zupełnie zamarzłą, chociaż ją oświeca piękne słońce, które walcząc z mrozem, skrapia dachy kilku kroplami śniegu, jak na znak zwycięztwa." Mówiąc o jéj próbach literackich, twierdzi, że talent pisarski pochodzi z duszy, a że kształty jego wyrabiają się w towarzystwie. Dodaje: „Zawsze i wszędzie żyłaś z tem, co jest wzniosłe, zacząwszy od najmilszéj z matek." Zobaczymy, że 22-go Marca 1830 Bonstetten donosi Pannie Anastazyi, że cieszy się z perspektywy poznania Mickiewicza, z którym spotka się po raz pierwszy w Genewie.

[2]) *Listy z podróży* t. III. str. 110.

że ją woli w codziennéj sukience, nie odgadł jakie miejsce strój i światowość zajmą w życiu téj dotychczas cichéj i skromnéj panienki.

Chociaż Adam w Rzymie nie brał się do pióra, Odyniec nie tracił przecież nadziei, że zasili swemi poezyami pisma warszawskie i widocznie na jego doniesieniach opierała się wiadomość, podana w *Kuryerze Warszawskim* z dnia 28-go Listopada 1829 r.. „Słychać, że z początkiem roku przyszłego, równie jak w roku bieżącym, wyjdzie na widok publiczny noworocznik. Ma zawierać poezye po większéj części młodych autorów, a między niemi wiele innych nowych utworów Adama Mickiewicza. Lubownicy narodowéj poezyi oczekują z niecierpliwością wyjścia tegoż.“ Tenże sam dziennik 30-go Listopada donosił, że wyszły w Petersburgu sonety Mickiewicza, przetłumaczone na język rossyjski przez poetę Kozłowa.

IV.

Nowe fiskalne wymagania moskiewskie z powodu procesu Filaretów. Nieoględne wystąpienie prasy francuzkiéj. Rozstanie się z Ankwiczami i wyjazd z Rzymu.

Prassa warszawska o Mickiewiczu. Usunięcie się Franciszka Malewskiego z redakcyi *Tygodnika Petersburskiego*. Salony rzymskie. Oziębienie stosunku z Odyńcem. Pierwsze głosy dzienników paryzkich i pierwsze tłumaczenia francuzkie. Aleksander Potocki i Stefan Garczyński. Władysław Zamoyski i Wojciech Stattler. Wiersze do Henryetty Ankwiczówny i Maryi Łempickiej. Zgon księdza Parczewskiego. Poeta wybiera się do Neapolu.

Na pozór rok 1830 zaczynał się Mickiewiczowi w warunkach pomyślnych. Byt materyalny miał chwilowo zabezpieczony, życie pędził wśród najdobrańszego towarzystwa, w mieście wiecznem, na téj ziemi włoskiéj tak uroczéj dla dusz poetyckich. Ale nawet w zamęcie salonowych rozrywek nie spuszczał on z myśli towarzyszy, którzy się nie wyrwali jak on, z pod rossyjskiego jarzma. Zaczynali oni ustępować z pola jeden po drugim, przypłacając życiem długoletnie prześladowanie. Dla powierzchownych widzów, może i dla Odyńca, czas Mickiewiczowi przyjemnie schodził, poeta nie stronił bowiem od ludzi, błąkał się po ruinach, zwiedzał kościoły, bywał na balach. Co się działo w jego duszy, opowiadania Odyńca zajmującego się tylko zewnętrznem życiem poety, nie dają nam odgadnąć. Prawdziwe uczucia,

które miotały duszą jego, przebijają się głównie w listach do dalekich przyjaciół. Jak na końcu 1829 r. śmierć Sobolewskiego, tak na początku 1830 r. zakrwawił mu serce zgon Cypryana Daszkiewicza. Począł się obawiać i o innych kolegów. „Ach! kochany Józefie, pisał on do Jeżowskiego w lutym 1830 r., takie okropne nowiny robią mnie niespokojnym o was.... Mam zaś taką naturę, że w oddaleniu jeszcze więcéj kocham.“ [1]) I Franciszek Malewski podobnie użalał się przed Lelewelem 1/13 Stycznia: „Mój rok smutnie się zakończył. Nie miałem od dalekich przyjaciół żadnéj wiadomości, jeden przeniósł się już nadto daleko, na tamtym już chyba świecie zobaczę Cypryana, a jeden bliższy w téj chwili odrywa się odemnie. Chodźko Aleksander wyjeżdża do Astrachania, zkąd ma płynąć z darowanemi dla Abbasa Mirzy armatami do Baku, a ztamtąd pojechać do Tyflisu i czekać na rozkazy Paszkiewicza.“ Żałobne te wieści trapiły również Lelewela. Odpisał on 29-go Sierpnia Malewskiemu: „Z ostatniego listu twojego wyczytuję o zgonie Cypryana. Ciężki to los dla wielu bardzo i dla mnie nie mniejszy. Zawszem miał nadzieję, że zdołam go jeszcze do mego serca przycisnąć, podobało się niebu inaczéj! Piszą mi, że Sobolewski [2]) w niedostatku umarł, że Czeczot jest téż w niedostatku. Czyż to prawda?“ Lelewel w tymże samym liście dodawał parę szczegółów o Mickiewiczu: „Sobolewski [3]) znajduje się w tych czasach w Paryżu, przywiózł Adama listy z Rzymu, żądające pieniędzy, o tem późniéj obszerniéj napiszę. Księgarzom Szlegnerowi i Kermanowi skradziono tom pierwszy poezyi Adama, wydania petersburgskiego, pytają się, czyby nie mogli tego tomu pierwszego dla skompletowania nabyć osobno. Zostawuję resztę papieru na interes kolegi mojego, o którym już dawniéj z natchnienia Adama do Ciebie Panie pisałem. Znany jest z miłośni-

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. IV. str. 111.
[2]) Jan.
[3]) Nie wiadomo nam, o którym tu Sobolewskim jest mowa.

ctwa swego do nauk i ksiąg, a instancya Adama, do któréj i moję dołączam dostateczną będzie u was, abyście co możecie pomogli i obcego w petersburgskich robotach objaśnili.“

Nie sama podróż pochłaniała dochody z wyprzedaży dzieł. Mickiewicz dopomagał rodzeństwu. Po części zapewne z powodu poczynionych wydatków na brata Jerzego, a po części dla pokrycia kosztów sądowych filareckiéj sprawy, zaciągnione zostały pożyczki hipoteczne na kamienicę w Nowogródku. Summy potrzebne na opłacenie procentów dostarczał Malewski z wpływów edycyi petersburskiéj; 25-go Stycznia polecał siostrom poprosić p. Pietkiewicza „aby z pieniędzy za książki Adama 150 r. ass. posłał bratu jego Franciszkowi do Nowogródka.“ W końcu Lutego rząd rossyjski zaczął dopominać się nowych summ od Filaretów w dalszym ciągu kosztów procesu. Rozporządzeniem pod datą 28-go Lutego v. s. 1830 r. gubernator wojenny ogłosił, że od byłych członków tajnych Towarzystw Filaretów i Filomatów, a mianowicie od Aleksandra, Adama i Jerzego Mickiewiczów należy się do zwrotu skarbowi od każdego po 13 r. 86½ kop. srebr. i po 213 r. 31½ kop. asygnacyami.[1]) Na tę wiadomość, Franciszek Mickiewicz pisał do Malewskiego: „Konieczne procenta, uciemiężające nieszczęśliwą kamienicę poopłacałem. Po wyjeździe Adama za granicę w ogóle summę rubli assygn. 245 otrzymałem. W *Kuryerze* wyczytałem, że Adam, Aleksander i Jerzy, bracia moi, jako Filareci na zapłatę kosztów monarszych skazani. Nie wiem co to znaczy. Wszak od lat dwóch policya odemnie należność takową uzyskała i do kaznaczejstwa Nowogródzkiego wniosła, a ja mam urzędowe świadectwo z odbioru tych pieniędzy.“

Na tego rodzaju nadużycia w Rossyi środków nie ma. Franciszek Malewski załatwiał te sprawy z funduszów Adama. 7-go Kwietnia za pośrednictwem swoich sióstr znowu naglił o dochody ze sprzedaży dzieł poety: „Z listów widzę

---

[1]) Dodatek pod numerem II.

że p. Pietkiewicz was odwiedza. Poproście go w mojem imieniu, aby przed końcem tego miesiąca odesłał mi co zebrał ze sprzedaży Mickiewicza. Trzeba już posyłać mu pieniądze i tu zapłacić. Dziś nie mam czasu sam napisać, ale niech będzie tak dobry na list mój nie czeka. Poproście p. Pietkiewicza do siebie, przeczytajcie mu to z listu. Spodziewam się, że daruje mi, żem tak nieregularny, zwłaszcza kiedy go za brata pięknie przeprosicie.“

Wpływy z petersburgskiego wydania miały wkrótce ustać: „Edycya Adama, pisał Malewski do Lelewela 5/17 Lutego, kończy się w przyszłym tygodniu.“ W ciągu niespełna roku, wyczerpała się edycya petersburska, mimo puszczenia w obieg, prawie w tymże samym czasie, wydań w Poznaniu i w Paryżu.

Prassa krajowa zajmowała się coraz bardziéj Mickiewiczem. Wieści o projektowanych przez Adama dalekich wędrówkach po wschodzie niepokoiły pana Joachima. „Jak to źle, odpisywał mu Malewski, że o jego przejazdach mylne wiadomości szerzą.“ 25-go Kwietnia v. s. *Kuryer Litewski* powtórzył z *Gazety Warszawskiej* następną o nim wzmiankę: „Mickiewicz ciągle bawi w Rzymie. Widzieć go można często po przechadzkach ze sławnym amerykańskim romansistą Cooperem i z rossyjską literatką panną Chlustin. Jest tam teraz wielu Polaków. P. Artur Potocki wyjechał do Paryża.“ 30-go Kwietnia 1830 r. *Kuryer Warszawski* wydrukował szczegóły, pochodzące widocznie od osoby, mającéj zręczność widywania poety. „W *Gazecie Lwowskiéj* [1]) mówi warszawskie pismo, jest następujący list, pisany z Rzymu do Lwowa: Wiadomo ci, że Mickiewicz jest w Rzymie i pewnie go nam zazdrościcie. Należy się spodziewać, że w tym miłym klimacie natchnięty pięknościami tak zachwycającego kraju, zbogaci literaturę ojczystą stosownemi poezyami, równie świetnemi jak wszystkie jego dzieła. Jakże ci wyrazić radość, któréj doznajemy, widząc go pośród nas,

[1]) *Rozmaitości* Nr. 17 23-go Kwietnia 1830 r. str. 136.

tem więcéj, że jako człowiek towarzyski zyskuje w poufałem zgromadzeniu, gdzie i duch jego jest obecny. Często się zdarza, (jak tego przeszłéj zimy tutaj doświadczyłam), że ludzie za autorów ogłoszeni, tracą na bliższem ich poznaniu, lecz przeciwnie, Mickiewicz na pierwszym wstępie poważny i spokojny, ale wszedłszy z nim w ściślejsze obcowanie, można dopiero poznać krainę jego myśli, a każde słowo zdradza w nim iskrę gieniuszu wielkiego poety i czułą duszę autora Wallenroda. Ten poeta jest jeszcze więcéj godny uwielbienia z swéj prostoty i skromności, nigdy bowiem o swoich dziełach nie mówi, chyba zmuszony pytaniami, na które wrodzona grzeczność każe mu odpowiadać, a nieraz uważałam, że nawet w małem gronie dziesięciu osób zdawał się być przyćmiony ich światłem, gdyż jest tak małomówiący, jakby lękał się okazać swoję wielkość, najchętniéj zaś rozmawia w cztery osoby; chociaż zazwyczaj melancholiczny, jednak w mniejszem zgromadzeniu jego rozmowa jest żywa, pełna rozmaitych ciekawych rzeczy, których mu dostarczają obszerne wiadomości. Gdyby kiedy mogło zabraknąć z nim rozmowy, możnaby go jeszcze ująć i zachwycić muzyką, lubi ją równie jak poezyą, wyznając, że jest jego główną namiętnością; chociaż sam wcale nie grywa, zna tak dobrze muzykę, jakby całe życie strawił na jéj nauce, szczególnie unosi się nad dziełami Mozarta i Rossiniego. Trzy razy w tygodniu przyozdabia on nasze małe wieczorki, lecz to dla nas nigdy zadosyć, ażeby go widzieć i słyszeć mówiącego; jednak wyznam szczerze, że jeszcze więcéj go lubię na przechadzce po gruzach starożytnego Rzymu, obok tegoczesnych kościołów, któremi odwieczna *Cité* jeszcze się szczyci. Rozprawiając o tych cząstkach nietrwałości dzieł ludzkich, gieniusz jego poezyjny zmienia się w uwagi proste i zwyczajne, lecz raptem zachwycony staje się w myślach tak wielki i nowy, że chciałabym zawsze pisać wszystko co powiedział, ażeby nic z pamięci nie stracić. Święta wielkanocne przepędzi jeszcze z nami, potem zamierza odbyć wielkie podróże, chce zwiedzić Grecyą, Kair, Aleksandryą, Palestynę. Co za

obszerne pole dla jego gieniuszu! Z powrotem myśli być w Paryżu. Może też jeszcze nie wiecie, że Wallenrod jest przetłumaczony na rossyjski język przez p. Szewyrewa, który jest teraz także w Rzymie. Mickiewicz chwali to tłumaczenie. Sławny tutejszy malarz Stattler zrobił pyszny portret naszego poety, tak że wszyscy tutejsi znawcy uczcili to dzieło swemi pochwałami, a hr. Artur Potocki kupił go i przeznaczył podobno do Krakowa. Jest tu także przyjaciel Mickiewicza Odyniec; nie znam wprawdzie pism jego, ale muszą być piękne, równie jak on, w całem znalezieniu się jest wesoły, żywy, rozsądny i światły.“ [1])

Korespondencya ta, może nie przeznaczona do druku, pisana była niezawodnie przez jednę z pań stale uczęszczających na wieczorki Ankwiczów. Przyjaciele Mickiewicza w kraju nie zadawalniali się podobnemi doniesieniami, szturmowali do Malewskiego, spragnieni wieści o działalności Adama. Pan Franciszek nie doczekawszy się spodziewanych prac, któremi Adam miał zasilać *Tygodnik Petersburski*, ogłosił w tem piśmie krótkie wyjątki z kilku listów, skleiwszy je w jednę całość, o czem donosi Lelewelowi 15/27 Stycznia. „List pański, pisze on, przez Rohozińskiego wczoraj odebrałem. Z dawien dawna wiedziałem o procederze Świdzińskiego. Adam nie bardzo mocnych wskazał do sprawy agentów. Od Adama listy podrukowałem temi dniami.“ [2]) Koledzy Adama dopominali się, aby nie króciutkie wyjątki, ale listy w całości drukować. Adam, który nie cierpiał zajmować publiczność swoją osobą nie byłby się na to zgodził. Większa część tych listów przepadła, ponieważ każdy odbie-

---

[1]) List ten ogłosił też *Kuryer Polski* 2-go Maja 1830. Wycinek ten z gazety Adam przechował w swoich papierach, przez wzgląd może dla piszącéj go z Rzymu osoby.

[2]) *Wyjątki z listów Adama Mickiewicza pisanych z Rzymu w końcu listopada i w połowie grudnia 1829* w N-rze 1-szym 1-go Stycznia 1830 r. *Tygodnika Petersburskiego* i w *Korespondencyi Adama Mickiewicza* t. I. str. 52.

ący lada kartkę od Adama, przesyłał ją dalszym jego yjaciołom, nie wiedzieć gdzie zapodziała się jego koresıdencya z owego czasu. W Lutym redakcyą *Tygodnika ersburskiego* objął Przecławski. „Zaszła zmiana w moim ie, pisał 5-go Lutego Malewski do sióstr, dla którėj *Tygodnikiem* muszę się rozłączyć. Zostałem na rozkaz ;arza odkomenderowany na pomocnika redaktora do jego ıcelaryi i do redakcyi praw polskich, a póki tam będę nie wolno drukować, nic pisać do dzienników.“ Malewdodawał 19-go Lutego: „Żal mi rozstania się z *Tygokiem*, ale cóż było począć? Miejsce nowo przyjęte było o które się dawno starałem.“ Od usunięcia się Malewego z redakcyi *Tygodnika*, żaden już list Mickiewicza piśmie tem się nie ukazał.

Klassycy warszawscy, skruszywszy kopie przeciw Micwiczowi upadali na duchu i przyjęli dość przychylnie tok, wydany w końcu 1829 r. przed wyjazdem do Persyi, ez Aleksandra Chodźkę, co Lelewel przypisywał ich nieiadomości stosunku autora z Adamem. „Poezye Chodźki, ał on do Malewskiego 3-go Lutego 1830 r. podobały się, ie je na pamięć Dmóchowski, smakuje w nich Kruszyński, dwik Kamiński, Witwicki, Brodziński (lubo czegoś więcéj maga niż znajduje) i wielu innych, tylko Koźmian się ma, bo mu powiedziano, że to Adama przyjaciel. Zdaje się, że wojna o Chodźkę dopiero się rozpoczyna, a Koian napsuje sobie krwi wiele, bo przy takich zdarzeniach ıowią się wspomnienia o Adamie.“

Klassycy wojny Aleksandrowi Chodźce nie wypowieeli. Mickiewicz zaś, mając ogrom Rzymu do zbadania, brał się do pióra, często też poddawał się tęsknocie. obrzem widziała wczoraj po twéj powarzonéj minie, pia do niego panna Chlustin, żeś był raczéj smutny niż ry. Znam przyczynę twego żalu i wierzaj, że go podzieı i pojmuję. Jeżeli Cię to może rozerwać, byłybyśmy zęśliwe przy téj pięknéj pogodzie znów opatrywać ten

Rzym starożytny, który jedyny mocen rozerwać albo raczéj zająć duszę strapioną. Posyłam ci dwa dzieła Bonstettena, z których spodziewam się będziesz rad.“ [1]) „Tylko com przeczytał, odpowiada jéj Mickiewicz, piękny poemat waszego genewskiego przyjaciela. Jest niezawodnie więcéj filozofii w jego książce, niż jéj znaleźć można w kilku szkołach niemieckich, a więcéj poezyi, niż w grubych rymowanych tomach. Zawdzięczam temu czytaniu kilka rozkosznych godzin.“ [2])

Niewiemy dokładnie o jakich dziełach Bonstettena [3]) tu mowa, ale panna Chlustin pospieszyła udzielić staremu swemu czcicielowi sąd o nim tak pochlebny polskiego poety. Na wiadomość, że Mickiewicz wysoko ceni jego utwory i niecierpliwy go poznać osobiście, Bonstetten odpisał 10-go Marca pannie Chlustin: „Cieszę się, że zobaczę waszego przyjaciela Mickiewicza, chociaż boję się zawrzeć z nim znajomość. Ma o mnie zbyt dobrą opinią, abym nie stracił za ukazaniem się.“ Poeta nosił się z zamiarem uciec do Szwaj-

---

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. IV. str. 372.

[2]) Ibid t. I. str. 67.

[3]) Sławnego tego Szwajcara, który urodziwszy się w 1745 r. był żywą kroniką schyłku zeszłego i początku naszego stulecia, Panna Chlustin poznała w Sierpniu 1828 r. w Genewie. „Mąż, pisze ona w swoim dzienniku, który poufale żył z Voltairem, Bonnetem, Neckerem, Mathissonem, Gibbonem, Grayem, jednem słowem, który przypatrzył się wszystkim znakomitościom ostatniego wieku, obudził moję ciekawość. Wiedziałam, jak się boi nudów, byłam pewna, że go nie zdołam zaciekawić. Zaczął od przytoczenia mi anegdoty o bocianach. Odpowiedziałam mu: „W Rossyi smutno poglądać na wędrówkę ptaków. Kiedy nas opuszczają, zdaje się, że to kraj bliskiéj wojny.“ Znalazł tę myśl oryginalną, winszował mi poetycznéj wyobraźni, rozpoczęła się rozmowa, która trwała caluteńki wieczór. Rozumiem, że głowy zawraca, obdarzony jest bowiem bystrością imaginacyi i żywością rozmowy, które rzadko spotykają się u ludzi jego wieku. Pan Bonstetten dziwi się, że w moich latach mogę smakować w czem innem, jak idyllach i rozprawiać zapalczywie o czem innem, jak o sukniach i gałganach.“

caryi na czas upałów włoskich. Panna Chlustin, która w 1828 r. letnie miesiące przepędziła nad Lemanem, chwaliła mu tameczne towarzystwo, a Genewczykom zalecała poetę polskiego. Zapewne, że w listach swoich często o nim wspominała, ponieważ 22-go Marca Bonstetten dodaje: „Tysiąc *przyszłych* życzliwości Byronowi polskiemu.“ A 22-go Kwietnia pisał do niéj: „Weź twoję rószczkę, aby mi przyprowadzić waszego barda polskiego.“

Panna Chlustin wolała używać swojéj czarodziejskiéj rószczki, aby barda polskiego przyciągać do salonów, których opis zostawiła w swoim dzienniku. Z magnatów różnych narodowości, zebranych w Rzymie, najliczniejsi byli Anglicy, a z angielskich domów najmilszy pannie Anastazyi dom lady Hamilton. Z późniejszego listu panny Chlustin dowiadujemy się, że „lady Russel, piękność nad pięknościami“ była wielką wielbicielką Adama, ale nie zdaje się, aby te wszystkie znajomości z arystokracyą angielską ślad po sobie zostawiły w życiu poety. Z mnogich opisów panny Chlustin przytoczymy bal u posła rossyjskiego Gagaryna, z teatrem amatorskim, na którym występowali Sanguszkowie: „Pyszna para, pisze panna Chlustin, księstwo Sanguszkowie, odegrywali rolę kochanków. Pani Menou, dyrektorka jeneralna, oddawała doskonale rolę staruszki, w dowcipnéj przesadzie jéj gry nie podobna było odgadnąć jéj wieku. Nic nie ma przebieglejszego, jak Francuzka, gdy chodzi o ukrywanie zmarszczek i niepowetowanych krzywd wieku. Rozpoczęto od *Manie des Proverbes*, sztuczki przyjemniejszéj w czytaniu niż na scenie. Za to *Stary mąż* miał zupełne powodzenie. Hrabia Alfred Potocki grał stryja, p. Beugnot Michała. Całość wydała mi się chłodną z powodu publiczności, złożonéj z pięciuset osób. Jest to zebranie zbyt liczne na przedstawienie amatorskie. Obszerna sala zapełniona przypomina wielki teatr, widząc podjętą kurtynę, oczekuje się prawdziwych talentów, zapomina się o drobnostkach towarzyskich. Po oklaskach mniéj więcéj zasłużonych, bal uwieńczył ten wieczór.“ Jeżeli u Gagarina pięciuset zebrało się gości, to

następnego dnia u Torlonii tysiąc sto osób, od kardynałów do urzędników bankowych, od lordów do kupczyków londyńskich przesuwało się przez wspaniałe sale, przepełnione arcydziełami, a służba roznosiła „na karczemnych tacach szkaradne chłodzące napoje.“ 5-go Lutego kolonia angielska wydała bal kostiumowy. Panna Anastazya, udając się nań, zaszła do Ankwiczów, przebrana za damę z czasów Henryka III. „Oczy Mickiewicza zapaliły się, pisze w dzienniku swoim, oczekuję co najmniéj ody na cześć moję.“ Nie doczekała się ody. Urządzający uczty i bale, na które uczęszczał, nie dziwili się, że poeta często nie podzielał ogólnéj wesołości, chmurne jego usposobienie przypisywali zapewne byronizmowi. Mickiewicz sposępniał z innych zupełnie przyczyn. W pałacach rzymskich, jak w celi więziennéj, oddawał się tym samym dumaniom, a nie miał już z kim wymieniać głębszych uczuć. Podczas wygnania do Rossyi, osładzali mu życie nieodstępni towarzysze. Rozmowy z nimi nie byłyż poniekąd dalszym ciągiem prac Filomackich? Rozpamiątywania o Litwie łączyły się z troską o jéj wyzwolenie i w otoczeniu druhów młodości, odkrywała się poecie: „Księga sybylińska przyszłych losów świata.“

Miła gawędka z Odyńcem nie była w stanie zastąpić związku z powiernikami wszelkich porywów jego duszy. Odyńca przerażała zuchwałość tytanów, gotowych jak Atlas dźwignąć świat na barkach swoich, przed nowymi zaś znajomymi Adam nie łatwo mógł się wynurzać. Pewne ukojenie znajdował w towarzystwie panny Ankwiczówny, ale po kilku zawodach, serce jego bało się prób nowych. Odyniec czułostkowy radby swatać Adama, Mickiewicz musiał wystrzegać się jego gorliwości, którą nie mało mu dokuczał. Żale z tego powodu wypowiada w kilku [1]) listach do dalekich kolegów. Najjaskrawszy zaś przykład tego zniecierpliwienia znajdujemy w liście Adama do Jeżowskiego (w Lutym): „Jestem

---

[1]) Słyszeliśmy od Aleksandra Mickiewicza, że Adam i do niego pisząc, podobnie się wyraził o Odyńcu.

moralnie samotny zupełnie, bo towarzysz mój dobry już całem niebem różni się odemnie i sposobem myślenia i czucia i nie mając między sobą języka, zamknęliśmy się w skorupach, wyjąwszy to, że razem mieszkamy, zdaje się, żeśmy daleko od siebie."[1]) 2-go Lutego Malewskiemu prawie w tych samych słowach to samo powtarza: „Może w części tęsknota pochodzi z zupełnéj samotności, bo mój towarzysz zbyt różni się i wiekiem i myślami i całem życiem, nie ma więc między nami takich związków, w jakich żyć przywykłem."[2]) Nie można tych kilkakrotnych utyskiwań uważać za przypadkowy wybuch złego humoru. Adam kładł widoczny przycisk na rozbrat swój duchowy z Odyńcem i chciał, aby grono najbliższych kolegów o tym fakcie wiedziało, a chociaż jeszcze rok prawie obok niego przebędzie, stosunek ich do końca nie zmieni się. Odyniec wziął był na siebie praktyczną stronę wspólnego pożycia. Panna Anastazya przezwała go *la bonne de M. Mickiewicz*, za co się Odyniec bynajmniéj nie gniewał. „Nieustanne, jak mawiał Czeczot, paplotanie Odyńca"[3]) nieraz bawiło Adama, był mu wdzięczny za troskliwość jego i trudy około kawalerskiego gospodarstwa, ale unikał wyjawiać mu skrytość serca swego, a gdy czasami Odyniec co odgadywał, to nie śmiał się chlubić przed Adamem z swéj domyślności.

Pomimo fiskalnych prześladowań byłych Filaretów, zaczynano w Wilnie swobodniéj wspominać o ich dziełach i losach. Widzieliśmy powyżéj, że *Kuryer Litewski* powtórzył wzmiankę *Gazety Warszawskiéj* o pobycie i stosunkach Adama w Rzymie. To samo urzędowe pismo 24-go Marca V. S. 1830 w nr. 36 donosi, że „z litografii Uniwersytetu Wileńskiego przez P. Przybylskiego zarządzanéj, wyszedł *Śpiew Strzelca* z poezyi Mickiewicza ułożony na gitarę hiszpańską i ofiarowany przez K. Kotkowskiego z piękną wi-

---

1) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. IV. str. 112.
2) Ibid. t. I. str. 61.
3) *Żywot Adama Mickiewicza.* t. I. str. XXII.

nietą strzelca konno wyobrażającą i przedaje się w księgarni Józefa Zawadzkiego w Wilnie po r. sr. 40." W Kwietniu, Wojciech Sowiński [1]) dorobił muzykę do ballady *Lilie* i wydał z nutami nietylko tekst polski owéj ballady, ale i francuzkie tłumaczenie wierszem pióra p. G. Fulgence.[2])

Ale p. Fulgence podkładając słowa francuzkie pod polskie w jednéj balladzie, nie dotykał biografii autora. Nadchodziła chwila, w któréj zaczęto z życiem Mickiewicza zapoznawać publiczność zagraniczną, a to tak niedokładnie i nieoględnie, że Mickiewicz wyrzekłby się chętnie wszelkiego rozgłosu, byleby nie powtarzano o nim tyle bredni. Szereg podobnych wystąpień otwiera artykuł *Journal des Débats* pod datą 2-go Stycznia 1830 r. podpisany J. J. (Juliusz Janin). Janin, z powodu przekładu *Wilhelma Meistra* przez Th. Toussenella przyznaje Mickiewiczowi pierwszeństwo między poetami polskimi i opowiada, że „był wygnany przez siedm lat na Syberyi za to, że jak Włoch opiewał z namiętnością i łzami straconą wolność swojéj ojczyzny." [3]) Poeta obawiał się, aby kto nie przypuścił, że z własnych jego prze-

---

[1]) Wojciech Sowiński (urodz. 1805 na Podolu) osiadł był w Paryżu w 1828 r., umarł w tem mieście 2-go Marca 1880 r.

[2]) *Chants polonais nationaux et populaires avec accompagnement de piano et harpe par G. Fulgence et de Frémont. En deux livraisons. Prix 30 francs, à Paris, chez P. Petit, éditeur de musique rue Vivienne Paris 1830.* Pierwszy zeszyt zawiera tekst i tłumaczenie ballady *Lilie* z następnem objaśnieniem: „Pieśń ta, pochodząca z Litwy, rozeszła się od dawna w reszcie Polski. Często młode dziewczyny słuchają tego smętnego opowiadania. P. Mickiewicz przywłaszczył sobie ten temat i rozwinął go, ale zachowując z rzadkim talentem wszystkie wyrażenia ludowe. Muzyka jest jedna z najdawniejszych melodyi, przechowujących się w większéj części Słowiańszczyzny."

[3]) *Adam Mickiewicz, sa vie et son œuvre*, str. 108. W pismach francuzkich nazwisko Mickiewicza po raz pierwszy, o ile nam wiadomo, wymieniła *Revue Encyclopédique*, donosząc w artykule o prassie polskiéj, że zaliczają go do „sławnych żyjących Polaków." (P. XXXI str. 698, Wrzesień 1826 r.) Artykuł ten podpisany: M. P. (Michał Podczaszyński.)

chwałek powstała legenda o mniemanem wywiezieniu jego na Sybir, a w saméj rzeczy autor artykułów jego nie rozróżniał wewnętrznych prowincyi Rossyi od Syberyi. Ale co najżywiéj ubodło Adama, to, że mu hołdy oddając, oceniano niedorzecznie Goethego w artykule zdradzającym co najmniéj współpracownictwo jednego z gości podejmowanych razem z Mickiewiczem przez poetę niemieckiego i że tę napaść ogłaszał dziennik czytywany w Wejmarze. Gniew Mickiewicza wybuchnął w liście do Fr. Malewskiego, pisanym z Rzymu pod datą 2-go Lutego 1830 r.[1]) „Musiałeś czytać w *Journal des Débats* niedorzeczny artykuł o Goethem, gdzie i o mnie i o moich podróżach po Syberyi śmiesznie bredzono. Wybaczam głupiemu cudzoziemcowi, który wtenczas był w Wejmarze i przebawiwszy miesiąc, synową Goethego brał za żonę i w artykule swoim troje dziwów o Niemczech prawi; ale stokroć więcéj mię boli, że ten przeklęty Leonard Chodźko[2]) w swoich jakichś *Rysach Literatury polskiéj*, bez sensu o mnie pisze.“ Dwóch Francuzów znajdowało się w ówczas w Wejmarze: architekt Coudray i Wiktor Pavie. Że nie Wiktora Pavie posądzał o autorstwo artykułu, tego dowodzi fakt, iż nie Pavie „przebawiwszy miesiąc, synową Goethego brał za żonę,“ ponieważ towarzysz Dawid'a d'Angers w dzienniczku swoim pisze: „Następnego dnia w poniedziałek widzieliśmy Goethego chwil kilka na wieczorku wydanym przez jego synową, panią Goethe. Syn jego jest ciężki głupiec, dobry chłopak, ale używający powszednio życia i ani odrobina rozumu ojca nie przeszła do jego mózgownicy. Synowa Goethego jest jego prawdziwą przedsta-

---

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I str. 61—62.

[2]) Leonard Chodźko (ur. 16 Listopada 1800 r. w Oborku, w powiecie Oszmiańskim) kolegował w Mołodecznie z Tomaszem Zanem, kraj opuścił w 1819 r. jako sekretarz księcia Michała Ogińskiego, osiadł w 1826 r. stale w Paryżu, podczas wojny francuzko-pruskiéj schronił się do Poitiers i tam życie zakończył 21-go Marca 1871 r.

wicielką. To téż ona jest wszystkiem w domu. Poeta romantyczny Mickiewicz znajdował się na tym wieczorze. Goethe przybył ze wsi, pokazał się tylko i wrócił na noc do swego wiejskiego mieszkania. W przyszły piątek przypada 80-ta rocznica jego urodzin. Nazajutrz odegrają Fausta po raz pierwszy."

Te pobieżne notatki uwalniają go od powyższego zarzutu, na który nie mógł téż zasłużyć p. Coudray, architekt francuzki, zamieszkały w Wejmarze i zaprzyjaźniony od dawna z Goethem i z jego rodziną. Winowajcą był astronom belgijski p. Quételet, o którym Mickiewicz nie zbyt pochlebne powziął wyobrażenie. List p. Quételet, do p. Julliena [1]) dał pochop Juliuszowi Janin „przyszłemu księciu krytyków" do rozpisania się tak niefortunnie o Wejmarze. Janin mógł nawet dużo swego dodać do płytkich spostrzeżeń p. Quételeta o Niemczech, ale ustęp o wygnaniu Mickiewicza na Syberyi dosłownie był wzięty z listu David'a d'Angers, [2]) dla którego Newa płynęła za Uralem.

Nietaktowne wyrażania się o nim rodaka Litwina oburzyły Mickiewicza więcéj aniżeli gruba nieświadomość cudzoziemca. Wszelkie miał prawo czuć się obrażonym, czytając

---

[1]) Marc-Antonius Jullien de Paris (ur. 1774, um. 1848 r.,) za młodych lat przyjaciel i ajent Robespierra, w 1829 i 1830 r. był dyrektorem *Revue Encyclopédique*, a po rewolucyi listopadowéj gorliwym się okazał obrońcą sprawy polskiéj.

[2]) „Monsieur, pisał z Paryża 24 Października 1829 r. David d'Angers do P. Julliena, la lettre de M. Quételet rend très exactement ce qui s'est passé à Weimar, le jour de la fête de Goethe. Il parle de M. Mickiewicz, jeune poëte polonais. Vous pourriez peut-être, dans votre article, dire que ce poëte a été exilé en Sibérie pendant sept années, parce qu'il a osé élever la voix pour l'affranchissement de son pays; vous pourriez dire que c'est le poëte le plus remarquable de son pays, qu'il a publié déjà plusieurs volumes remplis de cette poésie toute d'âme.

„Quand vous écrirez à M. Quételet, veuillez avoir la bonté de le remercier de son bon souvenir à mon égard, et lui présenter mes compliments affectueux

Votre bien dévoué de cœur."

na miejscu najbardziéj bijącem w oczy wielkiéj sztychowanéj tablicy XVI. szkiców literatury polskiéj pod szumnym tytułem: *Pomnik polski*: „Poniższe dzieło jest podwójnie godne uwagi i jako pierwsza książka polska drukowana we Francyi i jako pomnik poświęcony chwale poety miłowanego przez swych rodaków. Wydanie dzieł poetycznych Adama Mickiewicza, z portretem autora, w dwóch tomach, drukowane u J. Pinard w 1828 r., dokonane zostało kosztem szlachechetnéj i hojnéj Polki hrabiny Ostrowskiéj (Klementyny), z domu księżniczki Sanguszkównéj, z znakomitego szczepu Jagiellonów. Dzieło to sprzedaje się na korzyść wygnanego poety.“ [1]) Reklama ta wystawiała Mićkiewicza jako wygnańca, gdy tymczasem podróżował on za pasportem. Nie miłe mu też było kadzenie Ostrowskiéj jego kosztem, bo nigdy jéj o nic nie prosił, a z jéj ofiarności najwięcéj skorzystał sam Chodźko. Odlane czcionki polskie dla wydania Mickiewicza pozwalały próbować innych spekulacyi i puszczać w obieg w Paryżu cały szereg dzieł polskich.

Nie była to jedyna sprawka p. Leonarda, która dokuczyła poecie. Chodźko był podówczas prawie wyłącznem

---

[1]) „*Monument polonais.* L'ouvrage ci-après est doublement remarquable comme le premier livre polonais imprimé en France et comme un monument consacré à la gloire du poëte chéri de ses compatriotes. L'édition des oeuvres poëtiques d' Adam Mickiewicz, avec le portrait de l'auteur en deux volumes in 18 imprimés à Paris chez J. Pinard en 1828, a été publié aux frais d'une noble et généreuse Polonaise, la comtesse Ostrowska (Clémentine), née princesse Sanguszko, de la race illustre des Jagellons. Cet ouvrage se vend au profit du poëte en exil.“ (*Esquisse chronologique de la littérature polonaise* par A. J. de Mancy et L. Chodźko.) *Esquisse* i t. d. stanowi tablicę XVI bis 25 tablic, składających dzieło: *Atlas historique et chronologique des littératures anciennes et modernes, des sciences et des Beaux-Arts par A. Jarry de Mancy*, d'après la méthode et sur le plan de *l'Atlas de Lesage* (*Las Cases*) in fol. Paris 1831. W przedmowie powiedziano, że Polską literaturę opracował wyłącznie L. Chodźko. Tablica zaś XVI bis ukazała się w r. 1829. Wyjście jéj ogłoszone w *Journal de la Librairie* 2-go Maja 1829 r.

źródłem wszystkiego, co pisano o Polsce w prassie francuzkiéj. Za jego natchnieniem powstały przekłady Mickiewicza, których przedmowy nabawiały poetę nie małego kłopotu. Sam zaś Chodźko drukował w słownikach biograficznych i encyklopedyach francuzkich życiorysy wybitniejszych Polaków, bez zachowania niezbędnych w obec położenia kraju ostrożności. Mickiewicz nie wiedział, czy mu nie wypadnie do Rossyi powrócić, takie zaś artykuły o nim zamykały mu granicę państwa. Narażały one ogromnie wygnańców sybirryjskich, o których patryotycznem działaniu rozpisywano się bez najmniejszéj oględności. Coraz więc nowe miał Mickiewicz powody być niezadowolnionym z działalności Chodźki. Od chwili zaś, w któréj poeta dał Chodźce do zrozumienia, że ma mu za złe wydanie dzieł jego w Paryżu bez poprzedniego z nim porozumienia się, ten ostatni ciągle użalał się przed Lelewelem na niewdzięczność Adama. Pan Joachim czuły na skargi pana Leonarda, pisał 3-go Lutego 1830 r. do Malewskiego: „Adam ma w Paryżu różnych przyjaciół, którzy do niego nieco się poniechęcili. Sam zacny i duszą i ciałem Leonard cierpi od Adama. To wszystko nie dobrze, oh wiele nie dobrze! Sobolewski rozgłosił, rozniósł narzekania Adama na hrabiny Ostrowskiéj uczynność.[1]) Niewczesna i śmieszna wielkomyślność! Nie, panie Franciszku, nie przekonasz mię, jest Adam w swéj sprawie winowat. Mrukiem być dla swoich ziomków tyle sercem i uczuciem przychylnych, nie ładnie. Zdarzenia niestety aż nadto częste. Nie wiemy w kogo natrafimy, a to nic dobrego nie zbuduje

---

[1]) Chodźko w pierwszéj recenzyi francuzkiéj dzieł Adama w zeszycie kwietniowym *Revue Encyclopédique,* o Promienistych wyrażał się oględnie, mówiąc, że to było towarzystwo literacko-filantropiczne, nie mające nic wspólnego z niemieckiemi tajnemi związkami, ale głosił *urbi et orbi* wspaniałomyślność hr. Ostrowskiéj, pisząc, że wszystkie egzemplarze paryzkiego wydania Autorowi darowała, co tem chwalebniejsze, że go osobiście nie zna. Chwalebniejsze to może, ale że autorowi nie przyjemniejsze, to pewna.

Adamowi, to go do celu nie doprowadzi. Jeżeli otwarcie piszę do ciebie, milczę ze wszystkiem co żyje, ale boleję, to może nie mało chwil Adama zatruć. Bodajem był złym wróżbą. Żąda Adam z Paryża pieniędzy, ma je tam przez życzliwych i sławę jego ceniących zgromadzone, a z tego coś mi Panie o funduszach, gdy się puszczał w podróż, pisał, to mię dziwuje, że tak prędko zapotrzebował? i trwoży mnie nie pomału, ażeby się zaprędko wszystkie nie wyczerpały resursa.“

Leonard Chodźko nie spieszył się z wypłacaniem Mickiewiczowi dochodów z paryzkiego wydania. Lelewel z daleka złym był sędzią gospodarki pieniężnéj Adama. Przedłużając system zbytniéj opieki nad Mickiewiczem, fundusze ze sprzedaży dzieł powierzał Chodźko drukarzowi Barbezat'owi, u którego one późniéj przepadły, gdy zbankrutował.

Gderalstwo Lelewela mało obeszło Mickiewicza, zbyt mu był wdzięczny za jego niezachwianą przyjaźń, aby się urazić łatwowiernością, z jaką przyjmował plotki berlińskie lub paryzkie. Ale nie mogło go nie obruszyć przedwczesne wyjawienie faktów, które najprostsza ostrożność nakazywała długo jeszcze zachowywać w tajemnicy. Bardzo był zwarzony artykułem o nim p. Alfonsa d'Herbelot.[1]) D'Herbelot, piszący z notatek danych mu przez L. Chodźkę, taki sąd wydawał o pierwszych poezyach Adama: „Był to czas, w którym duch wolności, po wstrząśnieniach europejskich, gasł wszędzie, przytłumiony obłudą lub gwałtem. Despotyzm po chwilowem zachwianiu się, powstawał straszniejszy, konstytucye padały jak trony przed trzydziestu laty. Oburzony takim widokiem i aby użyć jego własnych wyrażeń, tchórzostwem ludzi dojrzałych, Mickiewicz w swéj szlachetnéj boleści, odezwał się do młodzieży, zdając na nią odbudowanie ołtarza wolności. Prześladowania, wygnania, kajdany młodzieży wileńskiéj stanowią najwymowniejszy komentarz

---

[1]) *Notice sur la vie et les poésies d'Adam Mickiewicz* na stronie 356—373 t. XLVI przeglądu *Révue Encyclopédique*. Maj 1830 r.

Gdy do młodości." Daléj p. d'Herbelot twierdzi, że „Wallenrod jest czynem patryotycznym. Tożsamość położenia Litwinów, tępionych przez Krzyżaków i Polaków pod jarzmem moskiewskiem uderzyła poetę." Adamowi, którego noga nigdy nie postała na dworze rossyjskim, przykro było czytać w artykule p. d'Herbelot, że „etykieta dworska nie zgadzała się z niepodległością duszy Mickiewicza." Autor pierwszego francuzkiego tłumaczenia Konrada Wallenroda [1]) p. Burgeaud des Marets [2]) nie więcéj miał względów na bezpieczeństwo osób, gdy w swéj przedmowie mówił, że „stowarzyszenia wileńskie miały na celu rozniecać w szlachetnéj Polsce świętą miłość ojczyzny i wolności," o samym zaś autorze takie zadawał sobie pytanie: „gdyby mu było dane opiewać ojczyznę niepodległą i oswobodzoną, jakież by nieśmiertelne wydobył tony ten, którego serce rozdarte klęskami kraju nie ugięło się na wygnaniu, ale wzniosło się i jakby zahartowane nową walką, obdarzyło Polskę Konradem Wallenrodem?"

W tym samym miesiącu wyszedł w Paryżu inny przekład tegoż samego poematu bez żadnego wprawdzie komentarza, tylko ustęp z przedmowy autora, gdzie mowa o Rusi, opatrzony przypiskiem, ostrzegającym czytelnika, że Ruś i Rossya nie jest wcale jedno i to samo. [3]) Za to w nume-

---

[1]) *Konrad Wallenrod, roman historique traduit du polonais*, in 18 de 7 feuilles $^{1}/_{2}$. Imprimerie de J. Tastu, chez Gagniard Quai Voltaire No. 15 et A. J. Denain rue Vivienne N. 16. Dziennik *Bibliographie de la France* ogłasza to tłumaczenie w N. 23 na str. 366 5 Czerwca 1830 r.

[2]) Leonard Chodźko podaje Burgeaud des Marets jako tłumacza w katalogu pod tytułem: *„Ouvrages relatifs à la Pologne publiés en France et en Angleterre depuis 1826."* Typographie de Pinard, Imprimeur du Comité polonais, rue d'Anjou Dauphine No. 8, str. 8. w 8-ce. Podobno, że Burgeaud'owi dopomógł Jastrzębski, któremu też przypisywano tłumaczenie.

[3]) *Konrad Wallenrod*, récit historique tiré des Annales de Lithuanie et de Prusse, Le Faris, Sonnets de Crimée, traduits

rze 25-go Kwietnia 1830 dziennik *Le Globe*, zdając sprawę z owego tłumaczenia, udzielonego mu w korekcie, nim jeszcze w obieg puszczono egzemplarze, po wzmiance o prześladowaniach doznanych przez autora, dodawał, że „kara jakkolwiek okrutna wydaje się ledwie odpowiednią zbrodni, kiedy się czyta te wiersze, gdzie zapał patryotyczny odmalowany w tak jaskrawych kolorach, niweczy wszelką inną namiętność, zwycięża nawet cnotę i jak płomień wszystko spożywa i świeci nad popiołami.“ Recenzent wspomina, że autor „długo wygnany do Tartaryi, zamknięty w ostrogu, bez ognia podczas srogich zim rossyjskich, odpokutował za tę potrzebę życia i rozwoju, które rządy prześladują tak zażarcie u ludów.“

Najnieoględniéj postąpił sobie L. Chodźko w artykułach o Mickiewiczu i o Zanie w dziele: *Biographie universelle et portative des contemporains.* [1]) Rozżalony Adam pisał do Malewskiego: „W biografiach *des Contemporains* moje życie z wymienieniem różnych domowych okoliczności i z nazwiskami osób, umieszczono za sprawą zapewne tegoż Chodźki. Nie słusznież wołał ów Włoch: „Broń nas Boże od głupich

---

du polonais par M. Félix Miaskowski et G. Fulgence, in 8⁰ de 5 feuilles. Imprimerie de A. Barbier. Librairie de Sédillot. *Bibliographie de la France* ogłasza to tłumaczenie w zeszycie 26, str. 416 pod datą 26 Czerwca 1830 r. *Kuryer Warszawski* z d. 16 Listopada 1829 zapowiedział był jego wyjście: „Jeden z ziomków naszych, bawiący za granicą, który zna język francuzki, tak jak ojczysty, zajmuje się teraz przekładem Konrada Wallenroda, poematu Adama Mickiewicza, na język francuzki, z przydaniem krótkiéj wiadomości o nowszéj literaturze naszéj.“

[1]) *Biographie universelle et portative des contemporains ou dictionnaire historique des hommes vivants et des hommes morts depuis 1788 jusqu' à nos jours publiée sous la direction de M. Vieihl de Boisjoslin* 4 t. w 8-ce. Wydanie ozdobione 250-ciu portretami. Pierwszy zeszyt wyszedł w 1826 r., ostatni na samym początku 1830 r. W artykule o Mickiewiczu (t. III str. 594—595) zapowiedziana jest re-recenzya Wallenroda w dodatku, ale w *Supplément*, t. j. V tomie, wyszłym w 1834 r., wzmianki nie ma o Mickiewiczu.

przyjaciół!" Jeśli ta bezwstydna biografia dojdzie kiedy do Litwy, może ktoś pomyśli, że ja sam napisałem." [1])

Przedewszystkiem wzdrygał się na podnoszenie go pod niebiosa. Drżał téż o ofiary Nowosilcowa, tak niemiłosiernie wystawione na nowe pociski wroga. W artykule poświęconym życiorysom spółczesnych Mickiewicza, Chodźko mówił, że Filareci mieli na celu podtrzymanie w całéj sile ducha narodowego i języka polskiego. W artykule zaś o Zanie [2]) Chodźko kreśli tak szczegółowy opis Filomackich i Filareckich związków, że zostaje to do dziś dnia dokumentem pouczającym, lecz podobna szczerość mogła szkodliwe mieć skutki i dla tego Mickiewicz 10-go Lipca 1830 r. pisząc z Florencyi do Leonarda Chodźki, przypomina mu, że oprócz niego „wszyscy przyjaciele są na wygnaniu i że wystawiać ich jako ludzi niebezpiecznych jest to im na zawsze drogę do powrotu zamykać." [3]). W tym samym liście Adam użalał się na część polityczną artykułu z *Revue Encyclopédique.*

Tłumaczenia te Konrada Wallenroda szybko się rozeszły. „Z powodu, mówi *Tygodnik Petersburgski* (w numerze 9 lipca 1830 r.) wydanego tłumaczenia poezyi Mickiewicza, dzienniki paryzkie zamieszczają rozbiory dzieł naszego poety, wszystkie na zaszczyt naszéj literaturze służące, szkoda tylko, że wiadomości biograficzne o nim wszędzie są licznemi błędami skażone." *Kuryer Warszawski* z 20-go Sierpnia n. s. umieszcza wiadomość, że „poezye Mickiewicza przełożone na język francuzki, gdy niedawno wyszły z druku w Paryżu, natychmiast rozkupiono wszystkie egzemplarze." *Kuryer Litewski* w numerze 18-go Sierpnia n. s. nowinę tę przedrukował dosłownie. 20-go Sierpnia *Kuryer Polski* pisze: „Poe-

[1]) List z 2 Lutego 1830 r. *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 61.

[2]) *Biographie universelle et portative des Contemporains* t. IV, str. 1625.

[3]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 65.

zye Mickiewicza zwróciły na siebie uwagę Paryża. Pierwsze wydanie przekładu Wallenroda, uskutecznione tamże przez p. p. Miaskowskiego i Fulgence, rozkupione zostało tak prędko, że księgarze nie zdołali nawet kilku egzemplarzy takowego do Warszawy przesłać. Powtórne wydanie w formacie mniejszym (pierwsze było w dużéj 8-ce) wyjdzie wkrótce z pod prasy. Oprócz Wallenroda znajdują się w pierwszem wydaniu *Sonety Krymskie* i *Farys*, przez samego Mickiewicza dla znanego rzeźbiarza pana David przełożony, wszystko prozą. Zasługują na uwagę miejsca, w których Mickiewicz od swego oryginału odstąpił. Miało już wyjść i inne tłumaczenie wierszem.“ 13-go Września *Kuryer Polski* dodaje: „Donieśliśmy czytelnikom o rozbiorze pism Mickiewicza przez Niemców. Dziennik francuzki *Revue Encyclopédique* umieścił także obszerny artykuł o naszym pisarzu. Ocenienie pism wymowne, światłe i najczęściéj prawdziwe. Autorem artykułu jest d'Herbelot; podług niego Mickiewicz nasz czerpie natchnienie w miłości i patryotyzmie. Wytłumaczył jego Odę do młodości, kawałki z *Dziadów* i liczy go do najpierwszych poetów dzisiejszego wieku.“ W lipcowym zeszycie pisma angielskiego *The New Monthly and London magazine*, w artykule: *Anegdotes of Russia* jest wzmianka o Mickiewiczu i tłumaczenie dwóch wyjątków z pism jego: z Wallenroda i Sonetów Krymskich. 5-go Lipca *Gazeta Polska* streszczała artykuł o Mickiewiczu z niemieckiego pisma *Blätter für Litterarische Unterhaltung* z 16-go Maja, gdzie krytyk szczególnie rozbierając balladę: *Pani Twardowska*, zadaje sobie pytanie „czy poeta nie miał na myśli znanéj powieści Machiavela, gdzie także uporny djabeł ucieka przed złą kobietą, czy też dał to zakończenie z własnéj fantazyi i doświadczenia?“ Ostatnie to przypuszczenie tłumaczy się zupełną nieświadomością biografii poety.

W początku Lutego przybył do Rzymu hr. Aleksander Potocki, syn Szczęsnego, dziedzic Zofijówki, gorliwy Polak, trochę dziwak, ale pełen prostoty i ofiarności. Mickiewicz znał go z Odessy. Wczesna wiosna sprzyjała przejażdżkom

i często Potocki zajeżdżał z rana powozem po Adama. Z Odyńcem, ks. Parczewskim, Strzeleckim i Potockim, zwiedził Adam katakumby św. Sebastyana, z Ankwiczami grób Tassa, w kościele św. Onufrego, na wzgórku *Janiculum* i willę Doria Pamphili. W pięknym ogrodzie téj willi, Adam uzbierał garstkę fijołków dla panny Henryetty za to, że mu grywała ulubioną sztuczkę: *la Violette* Herza, ona mu związała bukiecik z dwóch różyczek i kilku liści laurowych, które Adam wzbraniał się przyjąć, mówiąc: „Jedno zawcześnie, drugie zapóźno.“ [1]) Nazajutrz zapowiedział Odyńcowi wyjazd swój do Neapolu z Potockim. Wstrzymał się z wyjazdem, ale widocznie bał się zapuścić za daleko w igraszkach z kwiatami. Dał się przecież namówić w kilka dni późniéj do towarzyszenia Ankwiczom w zwiedzaniu Villi Albani, Niels i San Severino. Karnawał kończył się 23 Lutego. W Marcu, w licznem kole rodaków, odbyła się wycieczka do ujścia Tybru i Fiumicino, a „nazajutrz wszyscy razem byli na kopule św. Piotra, zkąd powróciwszy Ewunia, rozentuzyazmowana rozmową artystyczną z Adamem, skreśliła przypisek do obszernego opisu kościoła św. Piotra, z roku przeszłego: Powracam z drugiéj wyprawy na kopułę kościoła św. Piotra, którą zwiedziłam w towarzystwie dziesiątka Polaków, między nimi znajdował się sławny Mickiewicz, *my beloved*, zaszczyt swego wieku i chwała Polski. Bardzo jest rzeczą korzystną podziwiać dzieło wielkiego gieniuszu w towarzystwie innego gieniuszu wzniosłego, chociaż w innym rodzaju. Wielkie talenta umieją oceniać się wzajemnie, a wielki człowiek czuje i naucza czuć otaczających go prawdziwą wzniosłość i prawdziwe piękno.“ [2]) Dziennika Ankwiczówny nigdy nie znamienuje ani szczera namiętność, ani zdolność pisarska.

---

[1]) *Listy z podróży* t. III. str. 205—206.

[2]) Ustęp, skreślony po francuzku, brzmi w oryginale jak następuje: „Je reviens une autre fois de la coupole de Saint-Pierre que j'ai visitée dans la société d'une dizaine de Polonais, parmi lesquels se trouvait le célèbre Mickiewicz, *my beloved*, honneur de son siècle et gloire de la Pologne. Il est extrêmement avantageux

Oczekiwała Mickiewicza w Rzymie miła niespodzianka. 3-go Marca przybył do wiecznego miasta Stefan Garczyński, szukając ciepłego nieba dla słabych płuc. Odyniec opowiada,[1]) że przy pierwszem spotkaniu Mickiewicz zadumany ledwie poznał Stefana, co tem bardziéj tego ostatniego zmięszało, że w Berlinie wystąpił jako jeden z gorętszych wielbicieli Adama i zapoznał go był z profesorem Gansem.

Garczyński o siedm lat młodszy od Adama, całą energią trawił na zgłębianie systematów filozoficznych niemieckich, gdy Adam oderwał go od spekulacyi abstrakcyjnych i otworzył mu dziedzinę poezyi. Bojaźliwie się brał do niéj młodzieniec z polszczyzną skażoną przez wyłączne używanie obcego języka i z obciążającym go w chodzie niezmiernym balastem arcyprozaicznych syllogizmów i rozumowań. Długo nie śmiał przyznać się Adamowi, że wiersze pisze. Nie całkiem daremnie lata najpiękniejsze spędził na ławach szkół niemieckich. Zdobytą przez niego martwą naukę ożywiły wielkie myśli, które rodzi sam widok Rzymu. Mickiewicz wykazywał mu nicość oderwanych teoryi, zwłaszcza w zastosowaniu do sprawy polskiéj i radził mu badać, o ile każda z nich jest zbawienną dla ojczyzny. Mniemane leki przeistaczały się w kuglarstwo lub truciznę. Mickiewicza zaś, ten hegelista przesiąkły ideologią, lepiéj wtajemniczał w dążności mistrzów niemieckich i zarazem odkrywał mu, jakie w jego słowiańskiéj duszy istniały skarby pod naleciałościami germańskiemi. Szczerze go pokochał Mickiewicz, którego dusza łaknęła zawsze obcowania z pokrewnemi duszami, przywiązywał się coraz bardziéj do Stefana. Dawni towarzysze młodości Adama byli od niego oddaleni, żadnego już

---

d'admirer les œuvres d'un grand génie en compagnie d'un autre génie élevé, quoique dans un genre différent. Les grands talents savent s'apprécier mutuellement et un grand homme sent et apprend à sentir à ceux qui l'entourent le vrai sublime et le vrai beau." (*Ennuia* str. 33, 34.)

[1]) *Listy z podróży* t. III. str. 254.

z [illegible] prawie [illegible] w [illegible]. Owóż Garczyński za nim pierwsze miejsce w [illegible], [illegible] się zastępie [illegible], [illegible] Adam w nowéj fazie swego życia.

W Rzymie też poznał Mickiewicz znakomitego powieściopisarza [illegible] Coopera, który bawił w Rzymie z córką jedynaczką i [illegible]. Cooper, o siedm lat starszy od Mickiewicza, [illegible] sobie europejską sławę. Wychwalał Adamowi kraje [illegible] amerykańskie i tak zachęcał go do zwiedzenia Stanów Zjednoczonych, że w salonach rzymskich niektórzy [illegible] już podróż wielkiego poety polskiego [illegible]. Było to w tym czasie, kiedy panna Ankwiczówna na tle starożytnego Rzymu nieraz uderzała żywo wyobraźnię poety, a praktyczny Odyniec pchał Adama do téj poważnéj Ewy. Ale poetę musiały trapić wątpliwości w tym względzie, niecierpliwiło go też mięszanie się Odyńca i na serio myślał o wyjściu z tak drażliwego położenia, przedsięwziąwszy daleką podróż, jeżeli nie do Ameryki, to na Wschód. O rychłym powrocie do kraju nie mógł myśleć, wiedział, jakiby go tam los spotkał. W ujarzmionéj Litwie Rossya nie dozwalała na żadne objawy życia, parlamentaryzm warszawski też nie miał wielkiego pociągu dla Adama. Raziło go ślepe naśladownictwo paryzkiéj Izby Deputowanych. „Mickiewicz, pisze w Pamiętnikach swoich Władysław Zamoyski, który bawił wówczas w Rzymie, ganił bezwzględne zapędzanie się opozycyi Warszawskiéj, widocznie szukającéj wzorów w niedowarzonym parlamentaryzmie francuzkim owych czasów; ubolewał nad walką nierówną, niepodobną, prowadzącą do klęski nieuniknionéj. Zadziwiał mię sądem tak surowym i do zastanowienia pobudzał: źródłem téj politycznéj w nim wytrawności była głęboka, rzetelna, sumienna miłość ojczyzny, która względem siebie i ludzi wszechstronną, jasnowidzącą prawie była.“ [1]) Przeświadczenie o bez-

[1]) Odyniec opowiada, że 12-go Grudnia 1829 r., na balu u królowéj Hortensyi, zapoznał Adama z świeżo przybyłym do Rzy-

skuteczności krasomówczéj walki nie pochodziło u Adama z niewiary w siły narodowe. Cuda waleczności dokonane w 1830—31 r. dowiodły, że Polska mogła zwyciężyć wroga tak bez porównania mocniejszego od niéj liczebnie, ale wątpił, aby kierownicy opinii publicznéj w kraju byli duchowo na wysokości wymagań nadchodzących wypadków. To bolesne przeczucie przekazał nam Zamoyski.

Władysław Zamoyski nie długo bawił w Rzymie, ponieważ 22-go Kwietnia 1830 r. J. Lelewel pisał do Malewskiego: „W ten moment, gdy ten list piszę, przynosi mi Władysław Zamoyski ordynatowicz list z Rzymu od Adama z kusym Odyńca przypisem. Jest z daty 6-go Lutego [1]. Żali się, że dawno z Petersburga nie ma wiadomości, czyta Liwiusza, przerzuca Niebuhra, Gibbona, pali się do historyi, radby jaką część wziąć do wypracowania, nadewszystko jaką część polskiéj, myśli o dalszym ciągu przedmowy, pisze, że przeciąga swój pobyt w Rzymie dla ekonomii, że jeśli mu się uda co napisać, coby pokrzepiło fundusz, toby się udał na Wschód. Tyle jest słów jego. Widzę, że o Paryż nie dba. Czy się z przyszłym funduszem do Judei czy do Arabii wybierze, także nie wiem, bo nie do Marokku. Zimno mu w Rzymie, chucha w palce i pragnie pory cieplejszéj. Niech jedzie z Bogiem, gdzie mu się podoba, byleby mu zdrowie służyło zawsze, to wszystko na użytek obrócić potrafi.“ Adam, w powyższym liście zamiast bronić przedmowy swojéj, która Lelewelowi nie podobała się, lub zapowiadać dalszy jéj ciąg, mówił mu, że woli „na zarzuty przyszłemi dziełami odpowiedzieć.“ Nie dał się tem ukoić Lelewel: „To mi się tylko nie podoba, donosi on Malewskiemu, że trzyma się przedmowy swojéj jak pijany płotu. Nie ja sam upewniam go, że

mu Władysławem Zamoyskim (*Listy z podróży* t. III, str. 51—52), ale, według świadectwa samego Zamoyskiego, przybył on do Rzymu po raz pierwszy dopiéro w Lutym 1830. (*Jenerał Zamoyski*, nekrolog przez Bronisława Zaleskiego, str. 12, Paryż 1869.)

[1]) *Korespondencya A. Mickiewicza* t. III. str. 296.

jest jak w rogu, ustnie mu to niejeden już powiedział, ale upór, zaślepienie, uprzedzenie. Ś. p. Lachnicki, kiedy wiele raportów JW. Generał Gubernatora o bractwach wileńskich podawał, powtarzał, że sam Generał Gubernator Korsakow najlepszym jest dowodem spokojności miasta, bowiem bez straży śpi bezpiecznie i posila się spokojnie. Tak coś podobnego jest z Adamem, wrzeszczy na zapowietrzoną, obarykadowaną Warszawę, a przecież w niéj znajduje tłum czytelników poezyi, że nie mówię admiratorów. Są że tu obarykadowani ludzie, bez gustu, bez czucia? Połowa Warszawy z Niemców urosła i wybornie po niemiecku mówi, jest publicznych czytelni niemieckich więcéj i dawniejsze niż francuzkie, ale nasz pan Adam utrzymuje, że w Warszawie nie znają literatury niemieckiéj, a to dla tego, że p. Edward [1]) dworakował przy ordynacie, w bibliotece jego żadnéj niemieckiéj książki nie znalazł, szukał po salonikach dymku pochlebnego, tam się nudził, gdzie zgromadzenie mniéj nim było zajęte, kłócił się bez potrzeby z Osińskim i t. d., o czem niesłychanie wiele gadać. I dobry Witwicki nie wiele z tych otrębów wystudzi. Wiele, nieskończenieby wiele było o tem gadać, ale pewny jestem, żeby to było groch o ścianę.“ Dalej Lelewel znów powtarza swe obawy rozrzutności Adama: „Odyniec i Adam wielcy bałamuci. Może tam do was do Petersburga coś więcéj pisują, ale do Warszawy bardzo mało. Coś mi Waleryan [2]) wspominał, że mu trzeba będzie pieniędzy posłać. Jeżeli nie wyjechawszy z Rzymu warszawski fundusz zabiorą, to nie daleko zajadą i nie długo koło Alp zagrzeją.“

Lelewel zżył się był z Warszawą i gromy ciskane w przedmowie Mickiewicza na klassyków obrażały jego miłość własną jako mieszkańca nadwiślańskiéj stolicy. Ciągłe zaś jego obawy o stan kassy Adama powodowała szczera życzliwość. Pielęgnował on z Malewskim projekt zebrać

---

[1]) Odyniec.
[2]) Krasiński.

z kapitaliku, wpływającego z wydania petersburskiego fundusz żelazny, mający kiedyś zapewnić niezależność materyalną poety. Były to *pia desideria.* Adam przez całe życie wierny zostanie zasadzie, wypowiedzianéj w liście z Moskwy do Czeczota: „Kiedy mam grosz, każdy z przyjaciół może wziąść z niego trzy czwarte.“ [1]) Nie jest to droga do majątku. Wzbogacał się inaczéj w Rzymie, dni spędzał w nieporównanych muzeach miasta wiecznego, w pracowniach najgłośniejszych mistrzów, znakomici archeologowie odczytywali z nim dzieje zapisane wspaniałemi pomnikami. Owerbeck rozwijał mu chrześciańskie teorye neo-Rafaelizmu a Vernet poglądy nowszéj szkoły francuzkiéj. Szczęśliwym trafem, znalazł na samym wstępie rodaka, z którego doświadczenia wielce skorzystał. Ich sądy estetyczne zgadzały się zupełnie. Był to malarz Wojciech Stattler. [2]) Fachowe jego wykształcenie, długi pobyt we Włoszech i gruntowne obznajomienie się z arcydziełami Rzymu pozwalały mu oddać rzeczywiste usługi poecie, kroczącemu nieśmiałym krokiem po tym niezmiernym labiryncie. Mickiewicz lubiał z nim rozprawiać o źródle i celu nauki: „Otwierają się powoli, pisał w Lutym do Jeżowskiego, zmysły moje dla sztuki, które oceniać i rozeznawać poczynam. Pomaga mi wiele jeden artysta Polak, Stattler, którego zdania przemawiają do mnie.“ [3]) Stattler wprowadził Adama do pracowni Owerbecka: „Na poruszenie dzwonka, pisze Stattler, sam Owerbeck stanął w otwartych drzwiach przed nami. Poeci zetknęli się jak jeden płomień Poznali się jak znajome, odwieczne duchy. Owerbeck pokazywał mu rysunki obrazów z pisma świętego.

---

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 23.

[2]) Stattler był rodem z Galicyi, bawił we Włoszech od kilku lat. W 1829 r., powracając do Rzymu, przejeżdżał przez Drezno, gdzie mu hr. Roman Sołtyk dał list polecający do Mickiewicza. Odmalował portret poety, o którym sam przytacza trafne zdanie hr. Alfredowéj Potockiéj, iż poeta na tem płótnie wygląda jak *nobile Veneto.* Portret ten znajduje się dziś w Weinhaus około Wiednia, w galeryi księcia Jerzego Czartoryskiego.

[3]) *Korespondencya A. Mickiewicza* t. IV. str. 112.

Gdy po godzinie pożegnaliśmy go, pan Adam urywanym głosem, jakby mu bicie serca przeszkadzało, powiedział: Nie wiedziałem na co patrzeć: czy na niego? czy na jego obrazy?" [1]) Mawiał później o Owerbecku, że w dziełach tego mistrza zdawało mu się czytać pisma proroków." [2]). Wymykał się często Adam z salonów arystokratycznych Rzymu, aby w kółku rodaków swobodniéj oddychać: „Wieczorem, pisze Stattler, z pośpiechem biegł na plac Hiszpański i znikał w narożnym domu (presso la Scalinata." [3]) U Strzeleckiego zastawał Garczyńskiego, Gajewskiego, Parczewskiego, Niegolewskiego, Politylłę, Wodzickiego. „Zajmował kanapkę, wyciągając rękę ku długiemu cybuchowi z wielkim bursztynem, by rzucać dymy w pełnych kłębach, tworzące obłoki nad jego głową. Tak przesiadywał całe wieczory, obudzając najciekawsze rozmowy. Strzelecki, filolog i zapalony starożytnik, podawał ku temu materyał z najświeższych odkryć rzymskich, których z oka niespuszczał. Stefan Garczyński, heglista, bronił stanu filozofii w Niemczech. Stanisław Parczewski, teolog i romansopisarz, stawiał obrazki z dawnych obyczajów. Najmilszą jednak wśród tych przyjaciół była dla pana Adama pogadanka o starych polskich czasach. Dykteryjki o księciu Panie Kochanku, pobudzały go do radosnego chichotania, od którego powstrzymać się nie mógł." [4]) Daléj Stattler przytacza sąd Mickiewicza, z którego się okazuje jego zwykłe niezadowolenie z własnych utworów: „Po przeczytaniu Wallenroda w tłumaczeniu francuzkiem księżny Wołkońskiéj, rzekł w największym niepokoju: Nigdy nie dam do druku, czego pierwéj w obcym języku nie zobaczę, jakby chciał święcie zobowiązać się do baczności na czary mowy ojczy-

---

[1]) *Przypomnienie starych znajomości na pamiątkę Klementynie z Zerbonich Stattler.* *Kłosy* Wrzesień i Październik 1873 r.

[2]) Ibid.

[3]) Ibid.

[4]) Ibid.

téj, co swą pięknością zasłoniła niedostatek myśli." [1]) Nie otrzymał w téj mierze i nie mógł dotrzymać sobie słowa, le ta uwaga cechuje wzniosłe jego pojęcie o powołaniu oety.

Post położył koniec balom i amatorskim przedstawieiom, zostały przechadzki po dawnym Rzymie i kazania. Ranki, pisze panna Chlustin w swoim dzienniku 5-go Lu-ego 1830 r., bardzo mile spędzamy. Zwiedzamy z Mickieiczem i z p. Duby wille i galerye, służę im za cycerona. Vczoraj dobrze dzień zużytkowaliśmy. Zaczęliśmy go od ysłuchania kazania O. Jabolot,[2]) dominikanina. Obrał soie za przedmiot, szczęście należenia do kościoła katolickiego. czekiwałam gromów przeciw heretykom, usłyszałam tylko ardzo piękne kazanie praktyczne, mogące zastosować się ogóle do wszystkich chrześcian. Kilka uniesień krasomówzych podobało mi się, żałowałam tylko, że audytoryum łożone z kanoników świętego Piotra, było tak mało w staie je oceniać, spali spokojnie z łokciami opartemi na krze-

---

[1]) *Przypomnienie starych znajomości. Kłosy* 1873 r.

[2]) O. Jabolot, mimo swego francuzkiego nazwiska, był Włohem i w bardzo wielkiéj zażyłości z księdzem S. Chołoniewskim, którym niżéj będzie mowa. Ks. Chołoniewski wprowadza go na enę w swojem dziele: *Wieczory i przechadzki rzymskie.* „Kiedym awił w Rzymie, pisze ks. Chołoniewski, dla studyów teologicznych tak zwanéj Akademii eklezyastycznéj, korzystając z przypadająych wakacyi zaszedłem wieczorem do blizkiego klasztoru OO. Doinikanów *Supra Minervam*, w którym miałem wielce na siebie łaawego wielebnego Ojca Jabolot. Włosi, nie wiedzieć po jakiemu, azwisko jego wymawiali, chociaż on był z Parmy rodem, co mnie, ie wiem dla czego, w ciekawość jakąś wpędziło zapytać się o przyzynę tego dziwnego wymawiania, a on mnie się przyznał, że jego radziad pono *oriundus* był z Polski i z Maryą Leszczyńską do Paryża przybył. A ojciec już zfrancuziały na dwór księcia Parmy się ostał i osiadł na zawsze we Włoszech. Ja zaraz na myśl wpałem, że Włosi dla tego kaleczyli nazwisko jego, iż było ułamkiem zyli korrupcyą przezwiska polskiego i że teraźniejszy Jabolot musiał być kiedyś poprostu Zabłockim." (*Pisma pośmiertne ks. St. Chołoniewskiego* t. II. Lipsk 1851.)

słach. Ztamtąd poszliśmy opatrywać naczynia etruskie i klejnoty znalezione w wykopaliskach przez Lucyana Bonapartego, niegdyś republikanina, a dzisiaj księcia rzymskiego. Są to przedmioty dawniejsze jeszcze od pompejskich, pochodzą bowiem z miasta etruskiego, które nawet Rzymianom nie było znane. Allegorye i napisy wystarczają, aby nam odtworzyć całe dzieje tego narodu, tak mało znanego, a który przygotował Rzymianom całą ich chwałę. Może kiedyś wykaże się, że ci władzcy świata mniéj zdziałali niż myślimy. Nasz poranek skończyliśmy na *Via Appia*, na téj ożywionéj drodze, która nigdzie nie prowadzi. Jedynie służy cudzoziemcom, podziwiającym groby, których nazwiska są już przypuszczeniami. Wieczorem udaliśmy się do hrabiny Lozzano słyszeć doskonałą muzykę i widzieć rzecz dość ciekawą: towarzystwo włoskie i Włoszkę robiącą honory domu. Zupełnie byłam zachwycona wdziękami pani Guiccioli. Przy niéj najpiękniejsze kobiety zdawały mi się brzydkie, a przynajmniéj jednostronnie ładne. Daje mi ona zrozumieć kobiety Rubensa, których piękność zdaje mi się idealną. Jaka cera! Jakie włosy! Rysy ma regularne, wzrok dumny i łagodny. Zdawało mi się, że cień Byrona błąka się około niéj, Bóg nie szafuje na raz wszystkiemi swojemi darami. Obdarzył ją sowicie pod względem piękności i dowcipu, ale niektóre fakta dają do myślenia, że nie ma serca. Z mężem nie żyje i niejedno małżeństwo zakłóca. Włada wybornie angielskim językiem. Byron patrzał na jéj usta! Ileż wspomnień! Dla niéj napisał przepowiednią Dantego. Bliżéj poznałam Byrona polskiego. Czytałam przekład jego dzieł. Znajduję je nie mniéj poetyczne, ale rzewniejsze dla serca. Porywają mnie, unoszą. Gdyby sądzić o autorze z charakteru nadanego jego bohaterce, Mickiewicz byłby aniołem. Aldona Wallenroda jest zupełnie boska, nie ma nic ludzkiego."

Zbliżała się pora, w któréj cudzoziemcy Rzym opuszczają. Panny, podziwiające z rana wymowę kościelną, we dnie zabytki etruskie, a wieczorem powaby Guiccioli projektowały téż uciec od brzegów Tybru przed upałami.

Mickiewicz zamierzał puścić się ku ślicznym wybrzeżom neapolitańskiéj zatoki. Ankwiczowie, korzystając z pogodnych dni wiosennych, żegnali okolice wiecznego miasta. Adam towarzyszył im w tych wycieczkach. 20-go Marca nocowano w Frascati, nazajutrz przez Grotta Ferrata udano się do Albano, w Rzymie stanięto o północy. Pani Chlustin otrzymała pozwolenie zwiedzenia rzeźb Watykańskiego muzeum przy pochodniach, zaprosiła i polskich swoich przyjaciół, a Visconti sam oprowadzał gości po téj świątyni sztuki. Postanowiono 2-go Kwietnia odbyć pielgrzymkę do Genezzano. Ankwiczówna, w swym dzienniku zapisuje, że tą razą „i mizantrop Garczyński dał się namówić.“ Nocleg wypadł w Palestrinie. Do Genezzano trafiono na nabożeństwo, panie przystępowały do św. Sakramentów. Okoliczność ta natchnęła Adamowi wiersz do Marcelliny Łempickiéj. Panna Ankwicz powierzyła była poecie swój album z prośbą o napisanie w nim czego. Dziękując jéj za cycerowanie mu w Rzymie, kończył zapytaniem:

Ach ty wiesz może i przyszłość pielgrzyma? [1])

Ankwiczówna nie wiedziała jasno, czy drogi jéj i Mickiewicza zejdą się kiedyś. Nie była w stanie odpowiedzieć na zadane jéj pytanie, jeszcze niepewniejsza siebie niżeli poeta.

Wiersz do Marcelliny Łempickiéj tchnie czcią najwyższą dla głębokiéj jéj pobożności:

Ty spuszczasz oczy, które bóstwem gorą,
Jak ty mnie swoją przerażasz pokorą!

Czyż w tem wyznaniu widzieć trzeba oznakę jakiéjś rewolucyi wewnętrznéj i przypisać wpływowi Marcelliny

---

[1]) Odyniec niby donosi 24-go Marca Korsakowi, że wiersz ten był napisany 17-go Marca, ale w sztambuchu Ankwiczówny datowany z Kwietnia. (*Enmia* str. 40.)

Łempickiéj i Henryetty Ankwiczówny skruchę poety i zwrot ku kościołowi? Henryetta działała bardziéj na wyobraźnią Adama niż na jego serce, a nie mogła mu udzielić czego sama nieposiadała, to jest ognistéj wiary. Płytki katolicyzm panny Henryetty nie zasługiwał na chwilę zastanowienia się ze strony Adama. Uderzyć go owszem musiał poważny nastrój jéj towarzyszki. Ale silniéj jeszcze niż szczera religijność Marcelliny Łempickiéj Rzym sam przez się podziałał na ożywienie wiary Mickiewicza, pobudzając potężny jego umysł do zgłębiania tajemnicy upadku pogaństwa. „Nieraz, pisze Stattler, późną nocą, o pełni księżyca udawaliśmy się z nim na stare *Forum* do *Colosseum*. Tam siadał skromnie, jak pielgrzym, pod drewnianym krzyżem na środku areny będącym i skupiał się w sobie, jakby przerażony widokiem lwów i tygrysów, co pożerały chrześcian na skinienie Neronów. Potem podnosił oczy w górę ku miejscu Westalek, jakby im czynił wyrzuty, że na to patrzały! A chcąc przerwać te wspomnienia zwracał nagle naszę uwagę na najwyższe szczyty amfiteatru i tam w czworogrannych okienkach palcem wskazywał nam szyby, które w nich upatrywał. Był to czysty błękit nieba.“ [1])

A cóż w nim dopatrywał? Źródło siły moralnéj Piotra i Pawła, „którzy z małego miasteczka żydowskiego wychodząc rozbili największe na świecie mocarstwo, większe niż Mikołaja cesarza i zatknęli na jego ruinie krzyż.“ [2]) Dochodzenie jak kończą się caryzmy ukajało boleść patryotyczną.

Wśród tych medytacyi, spotkało go nowe utrapienie. Zaprzyjaźnił się był w Rzymie z księdzem Stanisławem Parczewskim, którego widzieliśmy, że Stattler wymienia w liczbie zwykłych gości wieczornych zebrań u Strzeleckiego. Parczewski, wysłany za granicę kosztem uniwersytetu Wileńskiego, oddawał się literaturze i pracował nad powieścią

---

[1]) *Przypomnienie starych znajomości*, w *Kłosach* Wrzesień Październik 1873 r.

[2]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. II. str. 76.

historyczną z czasów Leszka Białego. 29-go Kwietnia krew uderzyła mu do płuc, czując się blizkim końca podyktował ostatnią swą wolę. W tym testamencie, pisanym ręką Juliana Karczewskiego, dnia 29-go Kwietnia 1830 r., a który się między papierami Adama przechował, chory, po przekazaniu majątku siostrze swojéj Zofii, dodawał: „Rękopisma powierzam Edwardowi Odyńcowi i Adamowi Mickiewiczowi i po zdjęciu z nich kopii, oryginał matce mojéj ma być przesłany. To rozporządzenie dyktowałem w obecności Antoniego Strzeleckiego, Juliana Karczewskiego, Franciszka Tanhauzera, Apolinarego Gajewskiego.“ Parczewski skonał 1-go Maja. „Trzeba było, opowiada Stattler, ułożyć napis na kamień grobowy. Podałem mu (Mickiewiczowi) pióro. Napisał:

W imię Ojca i Syna i Ducha św.
Stanisław ks. Parczewski
ur. się na Litwie. Umarł w Rzymie 1830 r.
Pochowany d. 3 Maja
Ziomkowi
Ten kamień położyli
Przyjaciele. [1])

„Nie od razu jednak ulał się ten napis. Pierwszy wiersz dopisanym był w końcu ręką Strzeleckiego, na który zgodzono się dla nadania napisowi ducha chrześciańskiego; zaś po napisaniu wiersza drugiego i trzeciego, pan Adam zmuszonym byt zatrzymać się, bo Garczyński prosił „by nie pominąć daty 3-go Maja, daty historycznéj, narodowéj! pod którą Bóg dozwolił Parczewskiemu umrzeć.“ Pan Adam napisał ją. Lecz gdy przyszło powiedzieć: „Ziomkowi ten kamień położyli przyjaciele,“ naraz ozwało się kilka głosów: „Przyjaciele!“ A inni wołali: „Przyjaciele zmarłego!“

---

[1]) Imiona, pisze Stattler, kazałem wyryć na brzegach tablicy grobowéj, zapuszczonéj w posadzkę kościelną, w kościele ś. Stanisława. (*Przypomnienie starych znajomości*, w *Kłosach* 1873 r.)

Pan Adam napisał pierwszy wyraz, a przemazawszy napisał drugi, który równie przemazał i zapytał: „Czy wam koniecznie idzie o to, by obok wspomnienia nieboszczyka było i o was wspomnienie?“ „Nie! Nie idzie o nasze imiona“ odrzekli, „ale o narodowość tych co ten kamień położyli.“ Pan Adam zawsze powolny dla pana Edwarda, napisał według jego chęci; lecz znowu przekreśliwszy, tę samą myśl wyraził w swój sposób:

Ziomkowi
Ten kamień położyli
Przyjaciele.

„Cytując ten spór o napis (według autografu, który posiadam) z upodobaniem przypominam sobie tego wielkiego wieszcza z piórem w ręku, mażącego wyraz po wyrazie, jakiemi prostą myśl wyłożył.“ [1])

Z innym polskim księdzem Stanisławem Chołoniewskim, Mickiewicz serdeczne w Rzymie zawiązał stosunki; na parę lat przed przybyciem poety do wiecznego miasta, Chołoniewski napisał był „zrozpaczonego włoską kuchnią Polaka sonet do barszczu, potworna metamorfoza sławnego sonetu Adama Mickiewicza: *Niemnie, domowa rzeko moja.*“ [2]) Pra-

---

[1]) Nr. 432 Kłosów $\frac{\text{27 Września}}{\text{4 Października}}$ 1873 r.

[2]) Oto ów sonet do barszczu:

Barszczu, domowa zupo moja, gdzież są rury,
Z których szpik wyciskałem w usta niemowlęce,
Któremi potem, dzielne uzbroiwszy ręce,
Tęsknemu żołądkowi zabijałem kury?

W tobie pulchna słoninka, chlubna z swój urody,
Lubiła się przeglądać w mięsnych uszek gronie,
Tu obraz jéj malowny, w srebrnéj misy łonie,
Łyżką nieraz mąciłem, zapaleniec młody.

Barszczu, domowa zupo! gdzie są smaczne soje,
A z niemi tyle szczęścia, łakoci tak wiele?

ɔpodobnie nie pochwalił się przed Adamem z tej niewin- parodyi, ale, chociaż i fraszki pisywał, był to wyższy ysł i Mickiewicz z nim o Rzymie chrześciańskim rozpra- ł jak z Viscontim i z Nibby o Rzymie pogańskim.

Trzechdniowa wycieczka do Subiaco zamknęła szereg h peregrynacyi, gdzie zachwyty nad krajobrazami, kościo- ıi i gruzami zaprawiane bywały złudzeniem miłości, zwie- no po drodze villę Adriana i Usticę, gdzie wznosiła się a Horacego. Ankwiczowie gotowali się już do wyjazdu. ım ofiarował na pamiątkę pannie Henryecie dwa tomy ch poezyi wydania petersburskiego. Na okładce wpisał imię i nazwisko, daléj: „w dzień jej odjazdu z Rzymu o Maja 1830 r. Adam Mickiewicz.“ Na pierwszéj zaś tce skreślił te słowa: „W bramie *del Popolo.* Wyjeżdża- z Rzymu, nie będziemy płakać ani w dzień ani w nocy, łziemy w dobrem zdrowiu, do widzenia.“ Jest to raczéj przestróg kapryśnemu dziecku, niż żałości żegnającego hanka. W dzienniczku pisanym po francuzku przez An- iczównę i darowanym Odyńcowi, od którego dostał go ım, panna Henryetta zapisuje, że rzewnie płakała, ale ne te kartki nie zdradzają głębszego i trwalszego wzru- nia. Na drugim tomiku darowanego jéj egzemplarza dzieł ama, w którym są *Dziady*, poeta napisał: „Czytać nie lno!“ Przekonany, że całych *Dziadów* panna się nie wy- cze, dużo ustępów naznaczał słowem: *to*[1]) Ostrożność zawodnie zbyteczna. Adam odprowadził odjeżdżających pierwszego popasu w Storta. Z Terni Ankwiczówna wy- wiła Adamowi obiecany list, gdzie słabiuchno opisuje wną kaskadę.

Gdzież milsze burzliwego miodku niepokoje?
Kędyż jest wódka moja? Gdzie tatarskie ziele?
Wszystko przeszło. Ach! czemu nie przejdą łzy moje?

(*Pisma pośmiertne ks. St. Chołoniewskiego* t. II. Lipsk 1851.)

[1]) *Ermunia* str. 51.

Adam 6-go Maja puścił się z Odyńcem w drogę do Neapolu. Adolf Januszkiewicz i Stefan Garczyński pożegnali się z nimi w Albano. Adam stanął 8-go wieczorem w Neapolu i najął prywatne mieszkanie *Via Concezione* nr. 39. Płacił on z Odyńcem za jeden wielki pokój od osoby na dobę po 3 karliny (*carlino* neapolitańskie wynosiło 20 groszy polskich).

Tymczasem Ankwiczowie jechali na Florencyą do Paryża. W Perugii zwiedziwszy kościół zwany *Porciuncula*, panna Henryetta zapisała w swoim dzienniczku: „Tam pomodliłam się, ofiarując siebie i Adama pod opiekę Matki Boskiéj“ (słowo: *Adama* przekreśliła i zastąpiła słowami: mojego brata.[1]) Wchodzący ludzie z ciałem zmarłego wypłoszyli ją z kościoła. „Smutne wrażenie, pisze ona, zostało na cały dzień. Chcąc przerwać ten bieg myśli, wzięliśmy się do poezyi, i te natychmiast pożądany skutek zrobiły, zajmując nas zupełnie i odrywając od każdéj innéj przykréj myśli, za co nową wdzięczność dla autora mamy i tak ciągle nim zatrudnieni, przybyliśmy do Tybru.“ Towarzyszący Ankwiczom w podróży Strzelecki, uczył panny jak czytać Pieśń Wajdeloty podług metru. „Od granicy toskańskiéj, pisze panna Henryetta, niebo się zachmurzyło. Tak wszystko zdawało się łączyć, aby mnie przekonać, iż z Rzymem pogoda wszelka dla nas znikła i tam ją może tylko jeszcze zobaczymy.“ W Arezzo panna Henryetta zapisuje, że podała towarzyszom projekt uczenia się na wyścigi na pamięć piosnki o Wilii. „Marysia i ja wzięłyśmy się szczerze do tego a z wielką moją radością ja najpierwéj całą piosnkę bez zmyłki powiedzieć mogłam.“ W Chambéry panna Henryetta zapisuje, że się wyuczyła wiersza Adama do Lelewela. W Lyonie przerywa się Dziennik Henryetty. Okazuje się z tych wzmianek, że panna Henryetta o poecie nie zapomniała, ale téż, że bez wielkich wysiłków zastosowywała się do danéj przez niego rady: nie płakać ani w dzień ani w nocy.

[1]) *Ewunia* str. 55.

V.

Mickiewicz w Neapolu. Przekład z Goethego. Poeta udaje się przez Rzym do Szwajcaryi. Powrót do miasta wiecznego.

Projekt wybrania się na Wschód. Wycieczka do Sycylii. Przechadzki po okolicach Neapolu z Aleksandrem Potockim. Wyprawa z Chlustinami do zatoki Salerny i do Poestum, a z Odyńcem na Wezuwiusz. Stosunki ze znakomitymi Neapolitańczykami. Mickiewicz na ślubie Stattlera w Rzymie. Wyprawa do Szwajcaryi. Wiersz do Matki-Polki. Zejście się w Genui z Augustem Goethe. Genewskie znajomości. Wycieczka do Oberlandu w towarzystwie Zygmunta Krasińskiego. Pożegnanie się z Odyńcem. Wiadomość o wybuchu listopadowego powstania. Wpływ księdza Chołoniewskiego na nastrój wysoko religijny poety.

W Neapolu pędził Mickiewicz tryb życia turysty. Z hr. Aleksandrem Potockim obcował częściéj jeszcze niż w Rzymie i zwiedzał z nim wspólnie okolice. Wkrótce zjawili się téż w Neapolu tyle mu życzliwi Chlustinowie. Zastał téż kilku rodaków, między innymi Władysława Pusłowskiego i Jaźwińskiego. Był to u Adama peryod niesmaku i niezadowolenia z siebie. Głos wewnętrzny wyrzucał mu, że się dał za daleko pociągnąć w Rzymie, nie przyznawał się może do tego, lecz czuł potrzebę ucieczki. W oddaleniu łatwiéj było odzyskać zupełną swobodę, którą postradał, wmawiając w siebie, że spotkał pokrewną mu duszę. Powątpiewanie, które często powraca, jest bezowocną męczarnią. W walce téj z sobą samym nie miał pomocy w Odyńcu, który w podobnych zdarzeniach stawał zawsze po stronie płci pięknéj.

Adam, miotany niepokojem, postanowił wybrać się do Sycylii sam jeden, nie zwierzając się towarzyszowi swojemu, że marzy o Atenach, Konstantynopolu i Jerozolimie. Może dałby nam klucz do chwilowego usposobienia poety list pisany przezeń do Maryi Szymanowskiéj przéd projektowaną wycieczką, lecz go nie posiadamy. Wzmiankuje o nim panna Helena Szymanowska w swoim dzienniku pod datą 23-go Czerwca: „Mickiewicz pisał z Neapolu, że wyjeżdża do Sycylii.“ Wiadomo nam tylko, że odpłynął 15-go Maja. Z listu Odyńca do Malewskiego z tegoż samego dnia okazuje się, że cierpiał na brak wiadomości z kraju: „Niech cię nie martwi, pisze Odyniec, ani obraża gorzki nieco styl jego listu do pani Szymanowskiéj. Nie wiem, jakie mieliście powody do tak nadzwyczajnego długiego milczenia, ale widziałem, ile ono chwil, ile dni Adamowi zatruło. Adam nic a nic nie pisał. Dał mi raz słowo, że jeżeli list twój odbierze, w parę dni napisze pierwszą pieśń zamierzonego poematu. List nie przyszedł i poematu nie ma. Może go Sycylia natchnie.“ [1])

Korespondencya Polaka z zagranicy do Rossyi, jak z Rossyi za granicę, jest zawsze niepewna, a wówczas proporcya konfiskowanych lub zatraconych listów była znacznie większa niż dzisiaj. Najczęściéj więc obie strony oskarżały się bezzasadnie, ale w braku wiadomości niepokój przemagał nad rozumowaniem. Sycylia Adama nie natchnęła, zwiedził jedynie Palermo i Messynę, i nie poddając się pokusie wędrówki po wschodzie, zawitał 24-go Maja do Neapolu.

Zakątki roskoszne zatoki neapolitańskiéj uprzytomniają poetyczne tradycye przechowane w Eneidzie i groźne sceny Cezaryzmu, opowiedziane przez Tacyta. Wśród dziwów natury odźwierciedlają się w błękicie morza szczątki świątyń i pałaców, które runęły pod ciężarem wieków i zbrodni Tyberyuszów i Neronów. Adam umiał odtwarzać postacie tych

---

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. III. str. 54—55.

wszechwładzców świata na ich własnym teatrze działania. Pani Wera Chlustin starała się odbywać z nim te pielgrzymki, nakłoniła go więc, nie tracąc czasu, wybrać się morzem w jéj towarzystwie do przylądku Mizeny. Mickiewicz z Odyńcem i rodziną Chlustinów płynął wzdłuż malowniczych wysp Nisidy, Procidy i Ischii, a wylądował w pobliżu tak zwanych *Cento Camere*, zwiedził świątynie Wenery, Dyany, Merkurego, kąpiele Nerona, groty Sybilli, jezioro Fusaro i Averno [1]). Dnia następnego panie Chlustin, potrzebując wypoczynku, zostały w Neapolu. Adam z Szymonem Chlustinem, Odyńcem i Potockim pojechał do Puzzoli, a po drodze zatrzymał się u grobu Wirgiliusza i wszczęła się rozmowa o Niebuhrze i jego szkole historycznéj; przytoczono opinią jednego z adeptów téj szkoły, że mniemany grób autora Eneidy, to proste *columbarium*. „A czy on był na pogrzebie?“ spytał Adam [2]). Wstrętna mu była erudycya niemiecka, wiecznie szukająca namacalnych dowodów i za nic uważająca wiekowe podania. W towarzystwie pani Chlustin i jéj córki, jako też kilku znajomych, zszedł Mickiewicz 27-go Maja do Herkulanum, a po tym wspaniałym okazie cywilizacyi pogańskiéj, zwiedził 28-go Maja katakumby św. Januarego. 29-go Maja po południu odbyła się wyprawa na Wezuwiusz. [3]) Odyniec stanąwszy na wierzchu był zgrzany, więc Mickiewicz jakoby otulił go swoim płaszczem, którego „jaskrawo-czerwona barwa, odbijająca promienie zachodniego słońca, czyniła go istotnie podobnym, mówi Odyniec, „do ognistego płaszcza Eliasza.“ Ta czerwona podszewka natchnęła mu wiersz, w którym mówi:

> I twój płaszcz — od którego barw słońce jak płomię
> Biło blaskiem, zdał mi się, jak ów płaszcz proroka,
> Przez który duch od mistrza zszedł w Elizeusza. [4])

---

[1]) Dodatek pod numerem III.
[2]) *Listy z podróży* t. IV. str. 61.
[3]) Dodatek pod numerem III.
[4]) *Listy z podróży* t. IV. str. 69—73.

Adam i Odyniec zeszli aż do dna krateru. W jednem miejscu przez rozpadlinę dochodził ogień, przy którym Adam ukląkłszy zapalił cygaro, które Odyniec odebrał mu i zachował sobie na pamiątkę. [1])

Na Zielone Świątki 30-go Maja Mickiewicz, Odyniec i rodzina Chlustinów obiadowali u Arcybiskupa Tarentu z księciem Satriano-Filangieri. Adam dowodził gościom, że stan rzeczy we Francyi utrzymać się nie może, co trafiało do przekonania gorących Napoleonistów. Po obiedzie zawiózł Filangieri Mickiewicza i Odyńca na pokład wojennego okrętu *Capri* i oprowadził po wojennéj fregacie *Cristina*. Następnego dnia, 31-go Maja u mostu *della Maddalena* Adam z Potockim i Chlustinami przyglądał się powrotowi Neapolitańczyków z pielgrzymki do okolicznéj Madonny *del'arco*. Widok dwukołowych *Corricoli* neapolitańskich, mieszczących po kilkanaście osób jest do dziś dnia jedną z osobliwości téj stolicy. Nazajutrz 2-go Lipca, książe Filangieri oprowadzał Mickiewicza i Chlustinów po willach Ricciardi i Floridiani. Zwiedziło téż całe towarzystwo klasztor Kamedułów z jego katakumbami i klasztor żeński *Trentatre*.

3-go Czerwca Mickiewicz wybrał się do prześlicznéj zatoki Salerny, w niczem nie ustępującéj Neapolitańskiéj i do Poestum, téj europejskiéj Palmiry. Poprzedniego roku paniom Chlustin zabrakło odwagi koczować pod kolumnami sterczącemi w bezludnéj krainie, ponieważ rozbójnicy tylko co tam byli zamordowali młode małżeństwo. Ale towarzystwo Szymona Chlustina, Adama i Odyńca przemogło nad obawą, wywołaną strasznym tym wypadkiem. Zajechawszy w południe do Avellino, podejmowani byli gościnnie przez adwokata Rafała Filidei, do którego Filangieri dał im list polecający. Nocowali w Salernie. 4-go Czerwca w południe byli w Poestum i oglądali świątynie Neptuna i Wenery z prześlicznem panorama na góry, na morze i na wyspę Ca-

---

[1]) *Listy z podróży* t. IV. str. 69—73.

pri. Za powrotem do Salerny, Adam z Odyńcem i paniami odbył jeszcze przechadzkę po ogrodach wśród migocącego światła latających świętojańskich robaczków. Przez Vietri, Cava i Nocera dojechawszy do Pompei, raz jeszcze zajrzeli do tego umarłego miasta, którego mury więcéj przemawiają do wyobraźni niż tłum uliczny w Neapolu. Adam lubił dumać „nad drogami w Pompei, myśląc o kołach, które musiały w tył i w przód wyjechać, nim tę koleinę wygryzły!“ [1])

Hr. Aleksander Potocki nie doczekał się powrotu Adama. W obawie, aby poeta nie znalazł się w pieniężnych kłopotach, oznajmił mu w liście pożegnalnym, że mu otworzył kredyt u swojego bankiera, tak że Mickiewicz mógł już się nie troszczyć o opóźnienie przesyłek z kraju. „Asygnowałem sto dukatów dla Odyńca za napisane przezeń wiersze w dzień moich imienin. Odyniec nie mógł wierzyć, żeby to istotnie było prawdą, mówił Adam.“ [2]) Gdy wysłał Odyńca do bankiera po sto dukatów, pan Edward nieświadomy kredytu, otworzonego przez Potockiego, z niedowierzaniem zgłosił się do kasyera, który mu sumkę wypłacił. Dopiéro za powrotem z banku, Mickiewicz mu wytłumaczył, jakim sposobem podpis jego nabył podobnego finansowego znaczenia.

Cuda przyrody nie obudziły w Mickiewiczu natchnienia. Przetłumaczył jedynie z Goethego:

Znasz li ten kraj, znasz li o moja miła?
Tu byłby raj, gdybyś ty ze mną była.

Nie jest to już jęk boleści, jaki mu się wyrwał z piersi w Splügen, żegnając na zawsze Marylę. Wspomnienie Ankwiczówny nic nie wywołało oprócz . mistrzowskiego naśladowania niemieckiego poety. [3])

---

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 106.

[2]) Z opowiadań Mickiewicza Eustachemu Januszkiewiczowi w 1846 r.

[3]) Tłumaczenie to stało się wkrótce tak popularne w Polsce, jak oryginał w Niemczech. Po upadku powstania 1831 r. przyjaciel

Zaspokoiwszy pierwszą ciekawość wspaniałych widoków tego wybrzeża, Mickiewicz zaczął bywać częstym gościem u wybitniejszych osobistości Neapolu. Żyli jeszcze świadkowie krótkotrwałéj rzeczypospolitéj Partenopejskiéj, jenerałowie i mężowie stanu, którzy dobili się sławy pod orłami francuzkiemi i żałowali upadku odrodziciela Włoch. Mickiewicz zbliżał się zawsze chętnie do uczestników epopei Napoleońskiéj. Widzieliśmy, że na Zielone Świątki Adam obiadował u Arcybiskupa Tarentu z Filangierim. Wstęp do tych znakomitości ułatwili mu Chlustinowie. Poprzednie lato spędziwszy w Neapolu, zaprzyjaźnili się z przedstawicielami świeżominionych czasów i dworów Józefa Napoleona i Joachima Murata. Wymienia ich panna Anastazya w dzienniku swoim z 1829 r., zajmujące o nich podając szczegóły. Pod datą na przykład 18-go Czerwca 1829 r. zapisuje: „Książe Satriano zaprowadził nas przedwczoraj do hrabiego Riciardi, byłego ministra sprawiedliwości za panowania Murata. Znaleźliśmy u niego jednego z pierwszych poetów włoskich. Nigdym jeszcze nie spotkała człowieka tak wytrawnego jak książe Satriano. Jest to syn sławnego Filangierego, którego dzieła tutaj wysoko cenią. Sam bardzo przystojny, wychowany we Francyi, ma ducha czysto francuzkiego. Był już jenerałem w trzydziestym roku życia. Posiada wielkie dobra w Sycylii. Książe zaprowadził nas do Arcybiskuoa Tarentu, który mimo swoich 85-ciu lat, niezmiernie lubi towarzystwo, wszystkie panie u niego bywają. Ma słabość wielką do kotów, wymaga, aby się z jego faworytami zapoznawano, przytaczał, że w Turcyi mówią: „Chrześcianie psy“ a nie mó-

---

Mickiewicza K. E. Wodziński, podróżując po Włoszech za paszportem Francuza, pisze w swoim dzienniku: „Znasz li ten kraj... Dwie Angielki, obok których zjeżdżałem z Wezuwiusza, patrzały na mnie jak na raroga, gdy, mniemany Francuz, deklamowałem im z zapałem tę piosnkę po polsku, którą Goethe w Neapolu napisał, a Mickiewicz w Neapolu przetłumaczył.“ (*Wspomnienia z włóczęgi po Europie.*)

wią: „Chrześcianie koty.“ Przyjął nas z rzadką uprzejmością. Utrzymywał on korespondencyą z panią Staël.“

Filangieri odznaczył się pod Austerlitz i znał osobiście najdzielniejszych polskich jenerałów. Poezya opromieniająca niegdyś Paladynów Karola Wielkiego otaczała nie mniejszym blaskiem towarzyszy broni nowożytnego Cezara. Arcybiskup Tarentu, Capece Latro, ex-minister Józefa Napoleona i Joachima Murata, został gorącym wielbicielem gieniuszu, na którym pokładał długo nadzieję oswobodzenia i zjednoczenia swojéj ojczyzny.

Naturalnie, że panna Anastazya pospieszyła opowiedzieć swoim wielbicielom w Neapolu o chwale Adama, i że zaraz go z nimi zapoznała. Czcią dla męczennika na wyspie świętéj Heleny, Adam prędko zaskarbiał sobie względy wiernych téj tradycyi. Nie jest nam wiadomo, czy z margrabią del Carretto [1]) zetknął się poeta w Neapolu lub w Sycylii, z któréj przyszły ulubieniec Ferdynanda II był rodem. Z trzech Włochów, których nazwiska łączą się z pobytem Adama w Neapolu, dwóch miało się sprzeniewierzyć sprawie narodowéj i stać się katami własnych ziomków.

Dzięki piękności przyrody prawie każda z miejscowości sąsiednich stolicy godna jest widzenia. Chlustinowie wybrali się z Adamem 9-go Czerwca do Caserto, gdzie wznosi się królewska rezydencya budowana na wzór wersalskiego pałacu, tylko z okien widać morze. 15-go Czerwca Mickiewicz

---

[1]) Filangieri i Del Carretto zniżyli się do roli ślepych narzędzi Ferdynanda II. Del Carretto zasłynął z okrucieństwa i Mickiewicz przypadkowo był świadkiem grozy, którą samo nazwisko byłego ministra policyi Burbona Neapolitańskiego wywoływało od Alp do Adryatyku. „W podróży naszéj morskiéj, pisał Adam 12-go Lutego 1848 r., minęliśmy się z okrętem, który niósł zbójcę Del Carretto, znajomego mi jeszcze z czasów pierwszego pobytu we Włoszech.“ (*Korespondencya Adama Mickiewicza* t. IV. str. 128.) Okrętu, na którym uciekał Del Carreto przed rewolucyą w Neapolu, nie przyjęto w żadnym porcie włoskim i znienawidzony margrabia wylądował dopiéro w Marsylii.

z Odyńcem, Jaźwińskim i Niegolewskim puścił się do Sorrento, miasteczka na wysokich skałach nad morzem, z domami rozrzuconemi wśród lasów cytrynowych i pomarańczowych. Adam powrócił przez Castellamare, miasto zbudowane nad starożytną stolicą, która czeka pod popiołami, aby ją odgrzebano, jak Pompeję. Trochę czasu zabrały pożegnalne wizyty do arcybiskupa Tarentu i innych znajomych. Wabiła jeszcze Adama Pompeja. Cały dzień 18-go Czerwca poświęcił, w towarzystwie Szymona Chlustina, pustym jéj ulicom i gmachom, na obiad zaproszony był do Chlustinowéj. Zamówił dla panny Anastazyi serenadę pod jéj oknami. Odyniec zabrał się do pakowania. Nazajutrz Adam rozpoczął dzień od kąpieli morskiéj. Szymon Chlustin z siostrą przyszli pożegnać odjeżdżających i przed południem wyruszył Mickiewicz ku Rzymowi.

Nie byłby zapewne wyrwał się tak prędko z roskosznéj okolicy, lecz wypadło mu wcześniéj rozstać się z Neapolem niż pierwotnie zamierzał, bo przyjaciel jego Stattler zapotrzebował obecności jego w wiecznem mieście. Żenił się on z Rzymianką Klementyną Zerboni i zaprosił Adama na świadka.

Mickiewicz stanął w Rzymie 20-go Czerwca wieczorem. Garczyński, Stattler i Gajewski czekali na Adama u bramy miasta. Przyjaciele wynajęli już dla niego mieszkanie na *Bocca di Leone* pod numerem 3-cim. Nie wszyscy znajomi opuścili byli miasto a na wieść o jego przybyciu niektórzy z nich powrócili ze wsi. W liczbie tych ostatnich przyjechała go powitać księżna Zeneida Wołkońska. Nie obeszło się bez obiadu u księcia Gagarina i bez kilku wieczorów u kosmopolitycznéj arystokracyi, którą Rzym co rok tak licznie przyciąga.

Ślub Stattlera odbył się 27-go Czerwca. „W niedzielę pisze Stattler, kreśląc dla żony opis owych chwil, o godzinie 10-téj z rana, pan Adam z jednéj strony, pan Edward z drugiéj, wiedli cię do kościoła: mnie Stefan Garczyński i kuzyn jego Gajewski. O drugiéj godzinie był obiad, przy którym

bicia ich serc były ojczystemi, rodzinnemi dzwonami, co głosiły święto nasze!" [1]) Przy toaście na zdrowie państwa młodych, Adam improwizował o natchnieniu i celach sztuki. 29-go Czerwca, w dzień śś. apostołów Piotra i Pawła poeta oglądał illuminacye kopuły św. Piotra i fajerwerk na zamku św. Anioła.

Po tem widowisku już tylko dzień jeden poświęcił Rzymowi i przyjaciołom. 30-go Czerwca objął wzrokiem z wieży Kapitolu najwspanialsze szczątki starego Rzymu w silnem oświetleniu włoskiego słońca, a wieczorem przy blasku księżyca podziwiał raz jeszcze *Colosseum*. Między jedną a drugą przechadzką był na grobie ks. Parczewskiego. Obiecał się tego dnia na obiad do księżny Wołkońskiéj. Wychodząc od niéj zabiegł na chwilkę do Stattlerów.

Weturyno czekał na Adama 1-go Lipca przed siódmą na placu *del Popolo*. Od mieszkania do placu odprowadził Stefan Garczyński. Poeta, nim wsiadł do powozu, zaszedł pożegnać z *Monte Pincio* kopułę św. Piótra, która: „nakryła wszystkie pamiątki włoskie" [2]) i muzeum watykańskie „to prawdziwe miasto posągów, zawalone sarkofagami i tynkowane inskrypcyami." [3])

Droga prowadziła przez kampanią rzymską, gdzie spotyka się jedynie ogromne stada bawołów. Pierwszy nocleg wypadł w Civita Castellana, poeta i jego towarzysz zwabieni zielonością przyległych miastu wąwozów odpoczywali sebie na murawie, gdy zostali obsypani mrówkami. Odyniec przypuszcza, że epizod Telimeny z mrówkami w *Panu Tadeuszu* mógł być reminiscencyą téj sceny, [4]) chociaż tego rodzaju przygoda każdemu nieraz w życiu się zdarza. Adam stanął 2-go Lipca w Terni, w porę, aby przypatrzeć się

---

[1]) *Wspomnienie starych znajomości na pamiątkę Klementynie z Zerbonich Stattler.* W *Kłosach* Nr. 433 t. XVII.
[2]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 53.
[3]) Ibid.
[4]) *Listy z podróży* t. IV. str. 150.

sławnej kaskadzie *delle Marmore*, którą tworzy Velino spadając ze 165-ciu metrów do Nery. Według Odyńca, Mickiewicz obrał za przedmiot rozmowy Promienistość,[1]) musiał więc wspominać i o Promienistych i o teoryi Promionków, tak ściśle związanej z promiennemi wileńskiemi czasami. Następnie 3-go nocował w Foligno, 4-go zaś popasał w Santa-Maria degli Angeli, gdzie powstał pierwszy klasztor braci mniejszych, zwiedzał w Asyżu, w kościele ozdobionym freskami Cimabuego i Giotty, grób świętego Franciszka. W miejscowościach, gdzie jego tradycya silniej do serc przemawia, głębiej pojął działalność owego wielkiego cudotwórcy,[2]) którego później w swoich prelekcyach podniósł miłość, z jaką mówił o zwierzętach, nazywając ich braciszkami i siostrzyczkami swemi.[3]) Wieczorem 4-go Lipca zajechawszy do Perugii, Adam tam przenocował, ciekawości miasta obiegł na prędce i 5-go wyruszył dalej. W Ursaglii przekroczył granicę Toskańską. Jezioro Trasimeńskie żywo mu przypomniało opowiadanie Liwiusza o klęsce Rzymian. W nocy stanął w Arezzo i zewnętrznie tylko oglądał dom rodzinny Petrarki. W Incizie 6-go Lipca wykąpał się w wodach Arno, o 7-mej wieczorem odkryła mu się Florencya. Z *Albergo San Luigi* Adam z Odyńcem poszli zaraz na teatr *Il Comero*.

Florencya zatrzymała Mickiewicza trzy dni. Po długich godzinach codziennie spędzonych w *Uffizi* i w *Palazzo Pitti*, miły wypoczynek stanowiła dla niego gawęda z starym księciem Michałem Ogińskim i przysłuchiwanie się niewyczerpanym anegdotom o powstaniach narodowych i o legionach. Przed wyjazdem, upomniał listownie, jak o tem nadmieniliśmy wyżej, Leonarda Chodźkę, aby mimowolnie artykułami dziennikarskiemi nie narobił wiele szkody i tłumaczył mu, że je-

---

[1]) *Listy z podróży* str. 152.

[2]) Słowa Adama Mickiewicza. (*Literatura słowiańska* t. IV. str. 170.)

[3]) *Literatura Słowiańska* t. IV str. 150.

żeli się do niego w téj sprawie wcześnie nie odezwał, to dla tego, że podobne rzeczy listom powierzać nie lubi. [1])

W letniéj porze przyjemniéj podróżować we Włoszech nocą niż dniem. Adam wieczorem 10-go Lipca wyjechał do Pizzy i stanął na miejscu o 6-téj z rana. Jeden dzień mu wystarczył dla obejrzenia skupionych w małéj przestrzeni Campo Santo, Babtisterium, katedry i, jak zwykle czynią turyści, zatrzymał się przed pałacem Lanfranchi, pod oknami mieszkania, zajmowanego niegdyś przez Byrona. O pobycie w Pizzie przyjaciel Mickiewicza, Irlandczyk John Leonard, słyszał od niego następną anegdotę: „W Wejmarze, mówił Adam, pani Ottilia Goethe powierzyła mi list do pana Roberstona we Włoszech. Zauważałem, że nie było adresu, ale uspokoiła mię, tłumacząc, że go każdy zna. Daremnie dopytywałem się wszędzie o niego i zapomniałem listu w moim pugilaresie Raz w Pizzie znalazłem się w katedrze podczas odprawiania Mszy żałobnéj; katafalk wznosił się wśród kościoła. Powiedziano mi, że ktoś leży w katafalku, dowiaduję się u zakrystyana, ten mi odpowiada: „Musisz pan to wiedzieć.“ — „Co?“ „Że anglik Roberston prosił nas o pozwolenie przeleżenia wewnątrz katafalku, aby przekonać się jakiego dozna wrażenia.“ Po ceremonii Mickiewicz podbiegł ku niemu z listem w ręku, mówiąc: „Nie wiedziałem, że mi wypadnie list doręczyć nieboszczykowi.“ Trzeba było widzieć, z jakim dowcipem Mickiewicz opowiadał to zdarzenie.

O wschodzie słońca wyruszył 12-go z oberży pod Huzarem do Pietra Santa, gdzie tylko popasał, nocował zaś w Sarcana. Droga przez Spezie do Sestri di Levante nie mniéj wspaniała jak sławna Riviera di Genova. Z Levanto wyjechawszy 14-go Lipca przez Chiavari, Rapallo, Ruta, dostał się wieczorem do Genui.

Jakim sposobem po téj ślicznéj drodze z Pizzy do Genui, mając przed oczyma cudny krajobraz, przyszło poecie

---

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 69.

wylać ten wiersz do *Matki Polki*, tak bolesny, jak los pokoleń, które wyrastają dla kata i giną po więzieniach i na szubienicy? Może patrząc na jedno z tych arcydzieł, gdzie tak często mistrze włoscy przedstawiają Boga Rodzicę dającą dzieciątku Jezus bawić się krzyżem, zapłakał na myśl tylu mieczów godzących w serca matek polskich? Sam zgrozą przejęty, długo wahał się z wypowiedzeniem złowrogiéj przepowiedni. Pokazawszy ją Odyńcowi, który ją w Genewie Zygmuntowi powtórzył, nie udzielał jéj nikomu, aż w Rzymie, w przeddzień nocy listopadowéj, znów mu się okaże matka Polka i wówczas poeta wypowie światu krwawą przyszłość narodu, mającego kiedyś być odkupionym przez wiarę w potęgę męczeństwa. [1])

[1]) Różne i sprzeczne są świadectwa co do daty wiersza *Do Matki Polki.* Odyniec opowiada w liście z Poggiboni 14-go Listopada 1829 r., że w tem miasteczku Adam wiersz *Do Matki Polki* mu czytał. „Genezą jego są Pamiętniki Ogińskiego i rozmowy z nim samym.“ (*Listy z podróży* t. II. str. 365.) I Pamiętniki Ogińskiego i dykteryjki jego nic wspólnego nie mają z rozdzierającą nutą tego utworu. Według T. Lenartowicza, słyszał on od Adama, że był świadkiem niepokoju Szwajcarów, gdy zabrakło im listów i dzienników z Paryża, nareszcie dowiadują się, że Burboni wypędzeni. Adam wychodzi na spacer, spotyka Kretyna, mówi do siebie: takaż to wolność! i powróciwszy, pisze wiersz *Do Matki Polki.* (*Listy o Adamie Mickiewiczu* str. 51.) Mickiewicz 27, 28 i 29 Lipca przebywał w Martigny, Col de Balme i Chamouny wśród górali, a dopiero w Genewie 1-go Sierpnia dowiedział się o wybuchu rewolucyi paryzkiéj i o jéj zwycięztwie. Kr. Ostrowski zapewnia, że mu Zygmunt Krasiński w łódce na Lemanie wydeklamował wiersz *Do Matki Polki.* (*Przedmowa* 1-go wydania przekładu francuzkiego dzieł Mickiewicza. Paryż 1841 r.) Na jednym z sztambuchów Ankwiczówny, kupionym w Grudniu 1880 r., brulion wiersza *Do Matki Polki* nosi zamiast podpisu, wzmiankę: „Pisałem w drodze do Genui 1830.“ (*Ewunia* str. 79). Kwestya zdawałaby się rozstrzygnięta. Ale 29-go Listopada 1847 r. Adam Mickiewicz w mowie pożegnalnéj tak się wyraził: „W Rzymie r. 1830 Listopada 27-go pisząc wiersz *Do Matki Polki* przeczułem powstanie, które za dni parę wybuchło w Warszawie.“ Podobnego szczegółu Adam by tak stanowczo nie przytoczył

W Genui, gdzie piętrzą się pałace dawnych dożów Rzeczypospolitéj, przepełnione arcydziełami sztuki, Mickiewicz bawił cztery dni. Wieczory przepędzał w teatrze Carlo Felice. Posłyszawszy dźwięk polskiéj mowy, Mirecki, dyrektor orkiestry téj sceny, przedstawił się poecie i namawiał do napisania libretto opery, do któréj on dorobiłby muzykę. Przypadkiem w tym samym hotelu co Mickiewicz stanął August Goethe, który podróżował po Włoszech z Eckermannem. „Byliśmy przy śniadaniu, pisze on do ojca 16-go Lipca 1830 r., aż służący melduje dwóch Polaków. Kogóż? Mickiewicza i Odyńca. Jaka radość z obu stron! Bezładnie przypominaliśmy sobie strzelanie do ptaka, Davida i Webichta. W tem wchodzi Stirling i Mickiewicz wywiązał się się z polecenia, z którem się od tak dawna nosił, składając mu ukłony pani Ottilii. Gawędziliśmy przyjemnie przez godzinę.“ [1]) August Goethe pisze zaś 17-go Lipca: „Obiadowali u mnie Polacy. Nie mało wymieniono zajmujących sądów. Urządziłem wycieczkę morską. Zwiedziliśmy najprzód fregatę amerykańską. Wszystko nam pokazano; potem pływaliśmy sobie jeszcze z godzinę po morzu. Dzień zapadł i powróciliśmy. Polacy projektowali wyruszyć dopiéro w poniedziałek. Ale o 11-téj w nocy przyszli poże-

---

bezpodstawnie. W Grudniu zapewne darował Ankwiczównie wiersz natchniony mu w Lipcu, lecz któremu ostateczny kształt nadał dopiero w Listopadzie. Są to wszakże tylko przypuszczenia i nikt dziś nie może usunąć wątpliwości. W *Pamiętniku Emigracyi*, wyd. przez M. Podczaszyńskiego, w numerze 1-go Lipca 1832 r. wiersz *Do Matki Polki* ogłoszony z datą: w Listopadzie 1831 r. niewątpliwie mylną.

[1]) „Wir (August v. G. und Eckermann) waren beim Frühstück, da meldete der Cameriere zwei Polen. Wer war es? Mickiewicz und Odyniec! Welche Freude von beiden Seiten: Erinnerungen an das Vogelschiessen, David, Webicht, alles ging durcheinander; da trat Stirling ein und Mickiewicz richtete den lang bewahrten Gruss von Ottilien aus. Angenehme Unterhaltung eine Stunde lang.“

gnać się. Jadą do Szwajcaryi." [1]) Pan August opowiedział Odyńcowi, że Ojciec jego mawiał o Adamie: „To młodzieniec, który zapowiada wielkiego człowieka;" [2]) pił téż ich zdrowie tem częściéj, że miał słabostkę do kielicha. Czule się rozstali po tak miłych i długich pogadankach o Wejmarze i o gienialnym starcu, około którego obracało się całe wejmarskie towarzystwo. Nazajutrz puścił się Mickiewicz z Odyńcem w dalszą podróż.

Po popasie w Ronco, Adam zajechał na noc do Novi i zwiedził pole bitwy, skropione tak obficie krwią polską legionistów, którzy pod jenerałem Joubert do śmierci walczyli przeciw hordom Suwarowa. W Pavii przenocowawszy 19-go, Adam 20-go Lipca wjechał do Medyolanu.

Jak Augusta Goethego w Genui, tak znów w Medyolanie Adam spotkał Szymona Chlustina, który z rodziną od dwóch dni bawił w stolicy Lombardyi, w przejeździe do Szwajcaryi. Pierwszy dzień pochłonęło zwiedzanie w jego towarzystwie muzeów i kościołów. Drugiego dnia Włoch Sogni, któremu Stattler polecił był Adama i Odyńca, zgłosił się do nich i oprowadzał po pracowniach znakomitych medy-

---

[1]) „Mittag waren die Polen bei mir zu Tisch. Es gab manche gute Unterhaltung. Ich hatte eine Wasserpartie arrangirt. Wir fuhren zuerst an die Amerikanische Fregatte, man zeigte uns Alles — dann fuhren wir noch eine Stunde in das Meer; es wurde dunkel und wir kehrten zurück. Die Polen hatten geglaubt, erst Montag zu gehen, und kamen aber noch die Nacht $^1/_4$ 12 um Abschied zu nehmen. Sie gehen in die Schweiz."

[2]) „C'est un jeune homme qui promet d'être grand." (*Listy z podróży* t. IV. str. 188.) Odyniec opowiada, że August Goethe dowiedziawszy się z tablicy hotelowéj, że Mickiewicz i jego towarzysz mieszkają w tym samym hotelu, otworzył drzwi z impetem i wpadł, nie wszedł; że 17-go Adam Goethego częstował wieczorem lodami i herbatą, i z nim do 11-téj przebył; że 18-go, po pożegnalnem śniadaniu, August Goethe odprowadził ich aż do bramy miasta. Listy Augusta Goethego nie pozwalają przyjąć za dokładne wszystkie te szczegóły. August Goethe umarł w ciągu téj podróży w Rzymie 28-go Listopada i zwłoki jego złożone w piramidzie Cestiusa.

olańskich artystów, a na obiad zaprosił ich do siebie z poetami Tommaso Grossi i Tommaso Torti. Zamierzał nawet zawieźć Adama na wieś do Manzoniego, lecz tylko Odyniec dał się namówić, a Mickiewicz wolał 22-go Lipca z odjeżdżającymi Chlustinami czas spędzić. Niedługo po nich, bo 24-go Lipca, dyliżansem Adam wyruszył do Sesto Calende, gdzie wsiadł na parowy statek, a po przystankach w Isola Bella i Isola Madre, nocował w Fariolo.

Tam zaczynała się przeprawa piesza przez Alpy. Wszakże w Vogogna Adam i Odyniec wsiedli do szarabanu i tak drogę odbyli aż do Iselle. Noc ich zaskoczyła we wsi Simplon. Następnego dnia, t. j. 26-go Lipca, Adam doszedł do szczytu góry i zaczął spuszczać się ku Szwajcaryi, o 7-méj wieczorem w Brieg wsiadł do dyliżansu i po całonocnéj jeździe ujrzał się nad rankiem 27-go w Sionie, a o południu stanął w Martigny. Z Martigny robił wycieczki do kaskady *Pissvache* i w temże miasteczku nocował. 28-go Lipca częścią pieszo, częścią na mułach, Mickiewicz przebył Col de Balme i dostał się do Chamouny. Z Chamouny 29-go wdrapał się na górę Flégère, z któréj szczytu Mont-Blanc odkrywa się w całéj swéj okazałości. 30-go poeta zwiedził morze lodów. U podnóża *ogrodu*, tak nazywają małą oazę roślinności wśród tych lodów, Odyniec, bojąc się zawrotu głowy, został w tyle. Nadeszli pasterze alpejscy, z którymi się nakoniec wybrał, ale i siebie i Adama nie mało nabawił trwogi, dla tego to Mickiewicz za powrotem na bezpieczną powierzchnią, wpisał do dzienniczka towarzysza te słowa: „Bogu chwała! że już z powrotem z *Jardin* na *Montanvers!*“ Po obiedzie w Montanvers, Adam i Odyniec przenocowawszy w Chamouny, wyruszyli 31-go Lipca do Genewy, gdzie stanęli o piątéj po południu, place Molard.

W Genewie Chlustinowie oczekiwali Adama z wiadomością o wielkich wypadkach, zaszłych podczas jego alpejskich peregrynacyi. „My, powiada Odyniec, nie czytając wcale żadnych gazet po drodze, nie wiedzieliśmy téż nic o Bożym świecie, co się na nim tymczasem stało. Dopiero,

gdy wysiadłszy z kuryerskiéj biédy, weszliśmy na próg domu państwa Chlustinów, panna Anastazya, spostrzegłszy Adama, zamiast witać go, jakby się może spodziewał, porwała ze stołu arkusz jakiejś francuzkiéj gazety i rozłożywszy go oburącz, przyklękła przed nim, wołając: „Chwała prorokowi!“ [1]) W ten sposób dowiedzieliśmy się po raz pierwszy o tem, co się stało w Paryżu w ostatnich dniach Lipca.“ Runął tron francuzkich Burbonów. Rządy wszędzie przejęte były trwogą, a narody nadzieją. Sprawdziła się przepowiednia Adama, że Burbonów niechybnie zmiecie gniew ludowy. Cała Genewa zajęta była wypadkami paryzkiemi. W liście do Szymona Chlustina, który wybrał się był w góry, Adam żartował z rozgorączkowania chłodnych zwykle Szwajcarów. „Możesz sobie wyobrazić, pisał on do niego, agitacye Genewczyków przy każdym kuryerze. Biegają, pytają, krzyczą, spierają się z takim zapałem, że podnieśli temperaturę do 29-ciu stopni gorąca. Odwiedzając Genewczyka, widziałem stróża domu, który leżąc w koszuli na podłodze, chrapał przy szmerze nowin politycznych, czytanych głośno przez kucharkę w szóstym dodatku do Dziennika Genewskiego.[2])“ U Genewczyków ciekawość tylko była podniecona, śmiesznie się więc wydawała burza ta w szklance wody, ale każdego Polaka głębiéj zastanawiało to przebudzenie nagłe Francyi.

Jakież przeczucia łączyły się u Adama z niedowiarstwem w trwałość Restauracyi? Czy będąc w wieku, w którym przyszłość przedstawia się człowiekowi łatwo w pięknych barwach, oddawał się złotym nadziejom z powodu tak ważnego naruszenia kłamliwego europejskiego porządku? Czy on, który w ośmnaście lat potem witać będzie z uniesieniem upadek innego tronu we Francyi, zaśpiewa hymn radości? Czy w walącym się jednym filarze gmachu świętego przymierza ujrzy znak, że więzienne sklepienie ujarz-

---

1) „Gloire au prophète.“ (*Listy z podróży* t. IV. str. 256—257.)
2) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. III. str. 297.

mionéj Polski wkrótce runie? Przeciwnie, Adam od pierwszéj chwili, chociaż cieszył się z upadku alianta Rossyi i z tryumfu wolności, nie dowierzał, aby rewolucya lipcowa miała być prologiem rychłego wyzwolenia świata. Przygnębiony najsmutniejszemi myślami, trawi je w sobie. A gdy mu się odsłoni widnokrąg Polski, zamiast pieśni zwycięzkiéj, wzniesie hymn męczeństwa.

W najlepszych znalazł się warunkach, żeby poznać dokładnie drobną rzeczpospolitą Genewską. Genewa szczyciła się wówczas osobistościami europejskiéj chwały. A tych uczonych wyrocznią była panna Anastazya. Bonstetten, Candolle, Sismondi przyjęli Mickiewicza jak Byrona polskiego i dawno oczekiwanego gościa. Zastał też w Genewie dobrych znajomych z Rzymu: De Luc i Duby. Poznał bliżéj z Anglików p. Henryka Reeve [1]) a z Polaków hr. Augusta Zamoyskiego. Odyniec, który w salonie jenerała Wincentego Krasińskiego tyle kopii skruszył z klassykami, przedstawił Adamowi jego syna Zygmunta, bawiącego wówczas w Genewie z swoim mentorem Jakubowskim. Zygmunt w liście pod datą 11-go Sierpnia tak ojcu opisuje pierwsze spotkanie się z Adamem: „Widziałem się z Odyńcem, który mnie prezentował Mickiewiczowi, który bardzo grzecznie mnie przyjął. Ale jest bardzo blady i słaby. Średniego wzrostu, wychudłéj twarzy, ale pięknych, spokojnych, melancholijnych rysów, Mickiewicz jest zimny, ponury, wygląda na rozsądnego bardzo człowieka. Ja myślałem, że wcale przeciwnie. Dziwne czasem robimy sobie o ludziach wyobrażenie, które upada za ich poznaniem.“ Widocznie Zygmunt wywiózł był z Warszawy pewne uprzedzenia, które znikły przy pierwszem zetknięciu się z Adamem, ale dziewiętnastoletni młodzieniec nie prędkoby doszedł do poufalszych stosunków z Mickiewiczem, gdyby nie szczęśliwa okoliczność wspólnéj kilkodniowéj wycieczki, którą sam wdzięcznie w listach do ojca opisał. Zygmunt z Jakubowskim a Mickiewicz z Odyńcem

---

[1]) P. Reeve jest dzisiaj sekretarzem królowéj Wiktoryi.

mieli odbyć różnemi drogami tę samą podróż, „ale, pisze Krasiński 14-go Augusta, jak się to najczęściéj po polsku dzieje, rzeczy już w ostatniéj chwili się rozstrzygają. Właśnie przed rozłączeniem się, ułożyliśmy razem jechać, do czego najwięcéj przyczyniły się nalegania Odyńca. Własna moja chęć także nie mało, bo pragnąłem bardzo poznać Mickiewicza bliżéj, a teraz kiedym go poznał, prawdziwie nazywam szczęśliwą tę godzinę, w któréj na statku parowym zdecydowaliśmy, że razem pojedziemy. Tego dnia nocowaliśmy w Montreux, najpiękniejszéj wiosce Szwajcaryi, nad brzegiem Lemanu, naprzeciwko skał Meillerie, blizko Chillońskiego zamku.“ Krasińskiego styl już często zapowiada autora *Nieboskiéj Komedyi*. Ślicznie opisuje 15-go Augusta panoramę z wierzchołka góry, zwanéj *Dent de Jamran*: „całe jezioro błękitne, całe niebo błękitne, wieniec gór w około, lekkie żagle na jeziorze, srebrne chmury na niebie i przestrzeń ogromna, uśmiechająca się, ciągnąca się aż do pasma gór Jura, które zdawało się być zagrodą między ziemią a widnokręgiem;“ daléj opowiada, że kiedy zabrakło pięknych widoków, to przypominali sobie z Odyńcem „warszawskie dysputy z Koźmianem, Osińskim i obiady, na których tak żwawe bywały kłótnie.“ Jeżeli się Adam tym reminiscencyom przysłuchiwał, musiały one wywoływać częsty uśmiech na jego ustach. Przenocowali w Château d'Oex „wiosce dość nędznéj pomiędzy dwiema skałami.“ 16-go Sierpnia deszcz zaczął padać, a „w górach, pisze Zygmunt, piękny widok wydarty oczom naszym przez mgłę w smutek wprawia, tak jak lica pięknéj kobiety welonem zakryte. Ale rozprawy z Odyńcem, kontemplowanie Mickiewicza, bo mało bardzo, prawie nic w pierwszych dniach nie mówił, skracały mi nudy niepogodnego dnia.“ Niepogoda i 17-go Sierpnia trwała, w Thun wieczorem pocieszyło podróżnych zjawienie się tęczy przy zachodzie słońca. „Na czarnem tle chmur, pisze Zygmunt, opierała się dwoma końcami na dwóch skałach, jakby most przez powietrze anielską ręką zarzucony.“ Z Thun 18 Sierpnia Adam przepłynąwszy jezioro, pojechał

z drugiego brzegu do Interlaken, miasto przepełnione było Anglikami. „Dobrze i trafnie, pisze Krasiński, to Mickiewicz porównywa do dawnych wypraw krzyżowych; tylko z tą różnicą, że tam był cel religijny, tu światowy: tam bronią pancerz i kopia, tu gwinee i franki." Dla słoty wypadło całe po południe przesiedzieć w Interlaken. 20-go Sierpnia przez jezioro Brienz wybrał się Adam na zwiedzenie kaskady Giessbach. „Poszliśmy na sam wierzch, pisze Krasiński, i pamiętam, że z powodu tęczy, która zależy jedynie od położenia oka patrzącego, bardzo pięknie mi mówił o świecie, jakimby się wydał, gdyby w nim człowieka nie było." Za powrotem do Interlaken, trzej podróżni wybrali się na dolinę Lauterbrunnen. Jungfrau zachwyciła Zygmunta bardziéj, niż Mont Blanc, tak, że podług słów jego, można by się w niéj kochać. „Kibić ma cieńszą nierównie, śniegi jéj srebrniejsze, czoło bardziéj zaokrąglone, wszystkie kształty bardziéj kobiece, dziewicze." 21-go Sierpnia, po zwiedzeniu dalszéj części Lauterbrunna, Krasiński notuje, że „Mickiewicz nieco się ożywił i z nami lepiéj zapoznał. O! jakże fałszywe sądy były o nim w Warszawie! Rozległéj on jest nauki, umie po polsku, po francuzku, po włosku, po niemiecku, po angielsku, po łacinie i po grecku. Doskonale zna politykę europejską, historyą, filozofią, matematykę, chemią i fizykę. W literaturze nikt może w Polsce tyle nie ma znajomości. Słysząc go mówiącym, zdaje się, że każdą książkę czytał. Sądy ma bardzo rozsądne, poważne o rzeczach. Smutny zwyczajnie i zamyślony; nieszczęścią już mu zmarszczki na trzydziestoletniem czole wyryły. Zawsze spokojny, cichy, ale znać we wzroku, że rzucona iskra zapali śpiący płomień w piersiach. Wydał mi się być ideałem człowieka uczonego i gieniuszu pełnego."

Jak przyjął tę apologią Mickiewicza jenerał Krasiński i czy na swoich obiadach wspomniał klassykom o zachwytach syna? Wyjechawszy 22-go Sierpnia z Lauterbrunnen, przebył Adam Alpy Wengeru wśród gęstéj mgły, za to w dolinie Grindelwald zabłysło im słońce. 23-go Sierpnia odpo-

czywali trzéj turyści w dolinie Oberhasli. 25-go, wyszedłszy z Meiringen wjechali w okolicę Grimsel, 26-go Sierpnia wdrapali się na wierzchołek Furki i doszli do Andermat, gdzie się kończy Oberland. Nie omieszkali zwiedzić sławny most Djabła. Następnego dnia pojechali powozem do Altorfu, a ztamtąd płynąc jeziorem Czterech Kantonów, wylądowali w Brunnen. Ztąd 28-go Sierpnia udali się na wierzchołek Rigi. 30-go Sierpnia o czwartéj z rana podziwiali wschód słońca. „Słońce jeszcze nie ukazało się, pisze Krasiński, ale złote chmury u Wschodu czekały na pana. Byliśmy nad chmurami, a chmury wydawały się powierzchnią zbitą ze śniegu i lodu. Lecz kiedy weszło słońce, ta powierzchnia rozrywać się zaczęła i przez otwory w niéj, coraz bardziéj się rozsuwające, to przebijał błękit jakiego jeziora, to zieloność jakiéj łąki lub lasu. Wreszcie, kiedy mgła zupełnie się rozsypała, ujrzeliśmy krainę w około szeroką, rozmaitą, daleką: czternaście jezior, gór tysiące i Włochy i Niemcy w oddali!“ Przez jezioro Czterech Kantonów, Adam, Zygmund i Odyniec dostali się do Lucerny. Wyjechawszy z tego miasta 31-go Sierpnia stanęli 1-go Września w Bernie, a nazajutrz nie zatrzymując się już, powrócili przez Lozannę do Genewy. „W Lozannie, opowiadał Adam, spotkaliśmy Szemiotową z domu Kowalską i panią Sidorowiczową z domu Maciewiczówną. Pierwsza pragnęła bardzo umrzeć we Włoszech. Dla czego? Otóż, że możeby późniéj pan Odyniec jakiś wierszyk napisał.“ [1]) „Ogółem, pisze Krasiński, podróż ta przyjemną mnie była, a towarzystwo Mickiewicza niezmiernie pożyteczne. Nauczyłem się od niego zimniéj, piękniéj, bezstronniéj rzeczy tego świata uważać i wiele przesądów, uprzedzeń i fałszywych wyobrażeń się pozbyłem i niezawodnie to wpływ będzie miało na dalsze moje życie, wpływ dobry i szlachetny.“ [2])

---

[1]) Z rozmowy Adama spisanéj przez Eustachego Januszkiewicza w 1846 r.

[2]) W późniejszym liście z 22 Października, Zygmunt jeszcze

4-go Września, zawinąwszy do Genewy, Mickiewicz zaraz udał się do Chlustinów. Dowiedział się, że Ankwiczowie przybyli do Genewy w kilka godzin po jego wyruszeniu w góry. Zaszła była u Chlustinów zmiana, która odebrała Adamowi dawną swobodę w obcowaniu z panną Anastazyą. Byłaby teraz stokroć wolała, żeby się nie sprawdziła przepowiednia Adama co do Burbonów. Znalazł ją zaręczoną z hr. Adolfem de Circourt, dawnym sekretarzem księcia Polignac, wypłoszonym przez rewolucyą z Paryża. Nadawało mu to w oczach panny Anastazyi pewien urok prześladowanego losem rycerza i wiernego nieszczęśliwéj sprawie sługi. Circourt był to człowiek niesłychaną obdarzony pamięcią, lodowatéj duszy i rzadkiéj gadatliwości. Panienkę bardziéj inteligentną niż uczuciową olśnił encyklopedyczną swoją wiedzą. Może późniéj dotkliwie dał się jéj uczuć brak wszelkiego ciepła w téj chodzącéj i paplącéj bibliotece, ale wówczas zdawało się jéj, że odkryła drugiego Pica z Mirandoli. Adamowi nieznośna była wszechwiedza tego fenomalnego człowieka, któremu przedmiot rozmowy był rzeczą

pisze do ojca o Mickiewiczu: „Często go widywałem. Rozmowy z nim miane oświeciły mnie w wielu względach co do literatury i filozofii. Niech ojciec wierzy, że to nie stronność, ale prawda, co powiadam. Jest to człowiek zupełnie na równi z europejską cywilizacyą, umiejący dziwnie dobrze godzić realność suchą życia z najwznioślejszemi pomysłami poezyi i filozofii idealnéj i mający najczystsze zamiary i chęci; a razem obszernego umysłu, sięgającego do wszystkich nauk i sztuk; wybornego sądu o rzeczach politycznych i scyentyficznych; rozsądku niezachwianego w rzeczach codziennych, spokojnego, cichego charakteru, widać, że przeszedł przez szkołę nieszczęścia. Zupełnie mi wyperswadował, że smutność jest głupstwem, tak w działaniu, jak w mowach, jak wpisaniu; że prawda i prawda tylko może być piękną i ponętną w naszym wieku, że wszystkie ozdóbki, kwiatki stylu są niczem, kiedy myśli nie ma; że wszystko na téj myśli polega, i że chcąc być czemś teraz, trzeba uczyć się i uczyć i uczyć, i prawdy wszędzie szukać, nie dając się ułudzić przez błyskotki, które świecą przez czas jakiś, jak robaczki na trawie w maju, a potem gasną na wieki. Spotkanie się z nim wiele mi dobra przyniosło.“

obojętną, byleby mógł o każdéj poruszonéj kwestyi przytoczyć obszerne, dokładne, lecz bezbarwne objaśnienia. Nie wypadało się bardzo cieszyć z rewolucyi lipcowéj przed jedną z jéj ofiar. Mimo całéj dobréj woli i nadzwyczajnego taktu panny Anastazyi, stosunek z nią z przyjacielskiego stał się czysto konwencyonalnym i byłby się zerwał zupełnie, gdyby nie cześć niezachwiana Adama dla jéj matki.

Po Chlustinach pierwsza wizyta Adama była do Ankwiczów. Sam fakt, że wiedząc o ich blizkiem przybyciu do Genewy, wybrał się w podróż po Oberlandzie świadczy o zmienionéj temperaturze w stosunku Adama z tą rodziną. Ankwiczowie opowiadali o swoich trwogach podczas dni lipcowych w Paryżu i oznajmili, że na zimę pojadą do Rzymu. Zaczęli przyjmować u siebie całą kolonią polską, Adam bywał u nich częstym gościem.

Po kilkudniowéj słocie powróciła pogoda i Adam w towarzystwie to Ankwiczów, to Chlustinów odbywał wycieczki za miasto. Chlustinowie znajomych swoich zaprosili na śniadanie pod namiotem, w dolinie Arwy, przy ujściu téj rzeki do Rodanu. Z Ankwiczem wdrapał się Adam na górę Salève 30-go Września. Dzień przed tem Ankwiczowie dawali pożegnalny wieczór, na którym, między innymi gośćmi, znajdowali się kasztelan Ostrowski i znajomy Mickiewicza z Petersburga, Romuald Hube.

Adam lubiał szybować łódką po Lemanie, w czem mu dogadzał zapał do jeziornéj żeglugi Zygmunta Krasińskiego i młodego jego przyjaciela, poety angielskiego, Henryka Reeve. Ten ostatni tak opisuje swoje z Mickiewiczem stosunki:[1]) „Bardzo się zaprzyjaźniłem w latach 1829 i 1830

---

[1]) P. Reeve, udzielając mi powyższych szczegółów, pisał do mnie 13-go Stycznia 1889 r.: „Rad jestem dowiedzieć się, że pracujesz nad żywotem twojego Ojca, interesującym pod tylu względami. Posyłam Panu notatkę o stosunkach, które miałem zaszczyt i szczęście zawiązać z nim przed sześćdziesięciu laty! Zostały mi one drogie. Liczyłem ledwie lat siedmnaście, gdym w 1830 r. przetłu-

w Genewie z hr. Zygmuntem Krasińskim i z hr. Augustem Zamoyskim i z innymi Polakami tam przebywającymi. Pan Mickiewicz zjawił się w tem mieście w 1830 r. z przyjacielem swoim Odyńcem i spędzili tam parę miesięcy. Miałem wówczas przyjemność ich poznać. Przepędziliśmy dużo czasu razem na wycieczkach po górach, na przechadzkach po jeziorze czółnem i na pogadankach. Pan Mickiewicz nazywał mię admirałem, ponieważ posiadałem najlepszą łódź i woziłem go czasem po jeziorze. Pamiętam, że jednego wieczora Krasiński chciał puścić fajerwerk na Lemanie. Race nagromadzone w jego czółnie zapaliły się i wystrzeliły między nogami jego przyjaciół. Na szczęście Mickiewicz znajdował się w mojéj łódce poza obrębem ognia. Zachowałem serdeczne wspomnienie poważnych, nieco smutnych rozmów Mickiewicza i okazanéj mi przezeń życzliwości, chociaż byłem wówczas młodziuchny. Z téj téż epoki datuje gorące moje współczucie dla Polski i ten był zarodek moich późniejszych stosunków z księciem Adamem Czartoryskim, z Niemcewiczem i z rodziną Zamoyskich."

Ankwiczowie wyjechali 5-go Października. Adam darował pannie Henryecie kryształową pieczątkę, a gdy zapytała, co na niéj wyryć, odpowiedział: „Oko Opatrzności z godłem „Zdajmy wszystko na Pana." [1])

Zbliżała się godzina rozstania z Odyńcem. Jeżeli sam sobie tego życzył Adam, to nie mógł w podobnéj chwili nie

---

maczył *Farysa*. Dziś nie wywiązałbym się tak dobrze z tego zadania. Przetłumaczyłem *Farysa* z przekładu francuzkiego *), z egzemplarza, który dotąd posiadam. Pracę moję ogłosiłem w jednym przeglądzie angielskim w 1832 czy 1833 r. i przedrukowałem w małym tomiku moich poezyi, wydanym u Murraya, w 1842."

[1]) *Listy z podróży* t. IV. str. 376.

---

*) Mowa tu o przekładzie francuzkim *Farysa* samego Mickiewicza (str. 57 dzieła: *Konrad Wallenrod, récit historique* tiré des annales de Lithuanie et de Prusse, le *Farys*, Sonnets de Crimée traduits du polonais par M. M. Felix Miaskowski et G. Fulgence, Paris 1830.)

być nieczułym na szczery żal Odyńca. Nikt zresztą do tego stopnia sobie nie wystarcza, aby czasem nie zapragnąć towarzysza. „Ja znowu, pisał Adam do Aleksandra Chodźki, w wilią swego wyjazdu, samotny jak kij na świecie.[1]“ Darował mu zapewne na jego prożbę płaszcz hiszpański sprawiony w Odessie do podróży Krymskiéj.[2]) „Jutro o południu, pisze Odyniec w jednym ocalonym dzienniczku podróży, Adam już wyjeżdża. Idę ostatni raz pakować rzeczy Adama. Smutne zatrudnienie.“ Daléj zaś: „10-go godzina 8 rano. Jezus, Jezus! jak mi smutno! Ani snu w nocy, ani chwili spokojnéj. O południu wyjedzie. Boże, mój Boże! Cóż jest szczęście ludzkie, co tak prędko przemija! W każdem rozstaniu się uczymy się niejako umierać. On mnie chce pocieszyć; gada mi o Litwie, o Zosi, że do nas kiedyś przyjedzie. Jakby on sam mógł wiedzieć co będzie.“ Potem ręką Mickiewicza wpisano: „Genewa 10-go Października. Do widzenia się w Litwie. Adam.“ Pod tem zaś ręką Odyńca: „Pojechał! nie tu pisać, com cierpiał. O niechaj go Bóg zdrowo i szczęśliwie prowadzi! Kocham go więcéj niż kiedy. I on płakał.“ [3]) Obecny téj scenie Zygmunt łzy w oku Adama nie dostrzegł, bo tak tę chwilę opisuje ojcu w liście z 22-go Października: „Prawdziwie było smutnem i rozczulającem widzieć, kiedy się żegnał z Odyńcem. Myśl, że może już nigdy się nie zobaczą rzucała barwę boleści na tę chwilę. Ściskali się długo. Odyniec ze łzami w oczach, Mickiewicz ze stalszą postawą, ale z twarzą, na któréj znać było najgłębszy smutek. Tak się rozjechali i Odyniec żałował go jak kochanki.“

W miesiąc potem, w Listopadzie, pisze Adam do Odyńca, przez hr. Franciszka Mycielskiego: „Wracałem

---

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 75.

[2]) *Listy z podróży* t. IV. str. 372.

[3]) *Dzienniczek podróży Antoniego Edwarda Odyńca* wyd. przez A. Pługa na str. 266—267 trzeciego rocznika *Pamiętnika Towarzystwa literackiego Imienia Adama Mickiewicza* we Lwowie 1889 r.

przez Simplon, smutno mi było w tych miejscach i pokojach stawać, gdzieśmy niegdyś chichotne, wesołe miewali noclegi, bo niezawodnie ta podróż była ze wszystkich najprzyjemniejsza.“ [1]) Jeśli Odyniec nie zajmował w sercu Adama takiego miejsca, jak Zan, Czeczot, Jeżowski, Malewski, Domeyko, to jednak niewątpliwie był mu bardzo miły i dawał mu dowody szczerego przywiązania.

W drodze do Rzymu zatrzymał się Mickiewicz w Medyolanie, gdzie zastał Ankwiczów. Nie mile go „dotknęło“ [2]) co u nich widział. Panna chorowała. „Nieopatrzni rodzice, pisał do Odyńca, jeden dziwną oziębłością, druga zbytnią troskliwością zapewne ją domęczą.“ [3]) Raziły go nie same dziwactwa rodziców, coraz widoczniéj znikały ułudy, jeśli były jakie i względem panny, musiała nastąpić stanowcza zmiana w ich stosunku. Ułatwił mu to Ankwicz, zabierając rodzinę swoją do Como, a późniéj do Oleggio. Adam wyjechał z Medyolanu, nie czekając powrotu Ankwiczów, a do Odyńca napisał: „Opuściłem Medyolan chory i zgryziony. Ale trzeba się godzić z przeznaczeniem. *Mon parti est pris.*“ [4]) Nie jest to głos rozpaczy zawiedzionego kochanka. Zdaje się, że i panna Henryetta nie myślała walczyć z przeznaczeniem. Uproszony przez Ankwiczów, żeby wyszukał dla nich mieszkanie, Mickiewicz zaszedł do domu poprzednio przez nich zajmowanego i donosi im, że dawny gospodarz oczekuje ich z radością: „Cudzoziemców bardzo mało w Rzymie i domy stoją pustkami.“ [5]) Ankwiczowie zjawili się w ostatnich dniach Listopada. Adam na *Via Mercede* zachodził, ale już spotykali się na powszednim gruncie znajomości salonowéj.

---

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 76.
[2]) Ibid. t. IV. str. 113.
[3]) Ibid. str. 114.
[4]) Ibid.
[5]) Ibid. t. II. str. 150.

Właśnie w chwili, gdy się ten stosunek ulatniał, wieść o nim doleciała do Litwy. Maryla niepomna, że nie Mickiewiczowi, ale jéj zabrakło stałości, oskarżyła go o zmienność przed Czeczotem. Odpisał jéj 8/20 Października 1830 r. „Co Maryla powiada o ożenieniu pewnego jegomościa z pewną panną, to pierwszy raz o tem słyszę i z niektórych względów poczytuję to za rzecz bajeczną; wreszcie, gdyby tak było, może byłoby i dobrze, bo trzeba na świecie pewnego uspokojenia, i kiedy żyć mamy, trzeba go szukać. W ciągłéj boleści człowiek do niczego niezdatny i życie jego wisi często na włosku, lada okoliczność może je o zgubę przyprawić. Zdziwisz się, Maryo, że tak chcę, aby długo ludzie dobrzy żyli, ale Maryo pomyśl sobie, że ludzie dobrzy mogą coś w życiu dobrego uczynić, i nie będziesz się dziwić dla czego pragnę, abyście żyli i mnie przeżyli. Ale proszę Maryi nie robić żarcików z gieniuszów połączenia; dla kogo mogą to być gieniusze, a dla nas proste głowy, które bardzo dobrze można zakręcić.“ [1])

Zdaje się, że rady Czeczota trafiły Maryli do przekonania. 25-go Czerwca Adam wysłał był z Rzymu, ale na Petersburg, więc nie prędko doszły, drobne pamiątki dla niéj i dla pani Wereszczakowéj, „dla każdéj po różańcu. Różańce te były poświęcone od samego Papieża“ [2]). Maryla podziękowała mu z Zapola dopiero 1-go Listopada. 30-go Października przyjechała była w odwiedziny do Ignacego Domeyki: „Dziś, donosił Domeyko Adamowi 31-go Października, uroczystość *Dziadów* była w Zapolu, dziś oddałem Maryi przysłany od ciebie różaniec“ [3]). Różaniec z relikwiami św. Józefa, przeznaczony dla pani Wereszczakowéj, Domeyko ciotce swojéj od dawna był oddał,[4]) ale widać, że różaniec przeznaczony dla Maryli chciał jéj wręczyć u siebie, aby ją

---

[1]) Dodatek pod numerem IV.
[2]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. IV. str. 66.
[3]) Ibid. t. III. str. 134.
[4]) Ibid. str. 136.

nakłonić do wysztychowania Adamowi własnoręcznego bileciku. Pan Ignacy wiedział, jak to Adama uszczęśliwi, wiedział téż zapewne, że Maryla łatwo do tego kroku da się nakłonić, a znów wolał, ażeby podobny list pisała z Zapola i pod jego kopertą. „Od naszego rozstania się, mówi Maryla, nigdym nie odważyła się pisać do ciebie. Otóż, zachęcona przez Żegotę, ośmielam się dołączyć słów kilka do jego listu i podziękować ci za różaniec, który byłeś tak łaskaw mi przysłać. Myślałam, że wielki świat zatarł w twojéj pamięci dawną twoję znajomą, podczas gdy twoja postać zawsze obecną jest mojemu duchowi, każde słowo słyszane z ust twoich brzmi dotąd w mojem sercu, często zdaje mi się, że cię widzę i słyszę, ale są to tylko sny wyobraźni. Ach! gdybym raz jeszcze mogła zobaczyć cię sama, będąc sama niewidzialną, więcéj niczego nie żądam. Może za twoim powrotem nie znajdziesz mnie już w liczbie żyjących, wyryj wówczas krzyż na kamieniu pokrywającym mój grób, każę się pochować z różańcem, z którym się nigdy nie rozstaję. Z Bogiem. Napisałam do ciebie więcéj, niż wypadało mi pisać. Niech cię te słowa znajdą w najlepszem zdrowiu i tak zadowolnionego i szczęśliwego, jak tego tobie życzy

Marya.

„Spal tę bazgraninę. Błogosławię Opatrzność, która cię oddaliła z kraju, gdzie cholera morbus czyni straszne spustoszenia."

Pod popiołem tlił jeszcze ogień i za lada dotknięciem sypały się iskry. Adam na odwrotnéj stronie tego bileciku napisał: *ostatni list M.* Słowa te dodał zapewne po długich latach, rozczulony jeszcze widokiem téj ćwiartki papieru i żegnając uleciałą młodość swoję. Jakiego w chwili doznał wzruszenia, o tem świadczy list pisany do Domeyki już 2-go Stycznia 1832 r.: „Twój list dawny, smutny odebrałem w Rzymie. Było tam kilka słów Maryi. Widok jéj ręki tak mię upoił, że płakałem jak dziecko. Pierwszy to był płacz od pożegnania się z Czeczotem i Zanem. Nie będziemy już nigdy widzieć się ze sobą. Ale powiedz jéj, że ona zawsze

ma w sercu mojem miejsce, z którego nikt jéj nigdy nie usunął i gdzie jéj nikt nie zastąpi" [1]). Nie jest że to przytłumiony, daleki, ostatni odgłos łkania Gustawowego?

W Rzymie zastał dawnych przyjaciół, jak Garczyńskiego, Gajewskiego, Chołoniewskiego, a wkrótce przybył do miasta wiecznego Henryk Rzewuski z żoną: „On, pisał 20-go Listopada Mickiewicz do Malewskiego, tradycyami, anegdotami, szlacheckim stylem, ożywił mnie. Czuję niestety słuchając jego polszczyzny, jak wiele tracę przez niedostatek książek, a co gorsza, rozmowy polskiéj od lat tylu" [2]). Uderzony opowiadaniami Rzewuskiego, Adam wymógł na nim, że wziął się do pióra i zaczął je spisywać. „Adam stworzył Rzewuskiego i Garczyńskiego, zachęcając ich do pisania," [3]) mówi Aleksander Chodźko. Jeżeli nie stworzył ich, to wzbogacił ich dziełami literaturę naszę, bo bez niego nie byłoby *Dziejów Wacława* i *Pamiątek Soplicy*.

Na początku Października śmierć znów zabrała jednego z najbliższych Adamowi: Oleszkiewicza. Opłakując towarzyszy swoich, nie rozpaczał, ufny, że sprawiedliwość Boża policzy Polsce ich cierpienia. Na początku 1830 roku pisał: „Śmierć przyjaciół naszych przebudziła mnie ze snu nadzieją. Czyż tylko będziemy wzdychać do Jerozolimy naszego powrotu i wspólnego razem życia, umierając po jednemu?" [4]) Nie mógł jaśniéj pocieszać wygnańców i w podobnym duchu musiała być zatracona odpowiedź na wieść o zgonie tak dla niego dotkliwym.[5]) „Oleszkiewicz, pisze Przecławski, zapadł

---

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. II. str. 151.

[2]) Ibid. t. I. str. 77.

[3]) Z notatki Aleksandra Chodźki.

[4]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. IV. str. 113.

[5]) Odyniec opowiada w *Listach z podróży* (t. I. str. 52), iż wiadomość, że Oleszkiewicz jest umierający, doszła Mickiewicza w Genewie z listu P. Franciszka Malewskiego. „Nie byłem, pisze on, w domu, kiedy list ten odebrał. Za powrotem znalazłem go dziwnie zmienionym i z zaczerwienionemi oczyma. Na zapytanie, co

na podagrę, połączoną z chorobą wątroby. Ośmiu z jego przyjaciół zmieniało się, aby go dozorować. Przekonaliśmy się wtenczas jak był lubiany. Drzwi jego nie zamykały się dniem ani nocą. Cała arystokracya przesiadywała przy jego skromnem łóżku. Wielkie panie, panny z wyższego świata przynosiły mu frukta, cukierki, soki, godzinami pielęgnowały go. Oleszkiewicz miał za prawidło nie targnąć się na życie żadnego stworzenia. Panie wiedząc, że pluskw nigdy nie za-

---

nu jest, widoczne było, że odpowiedzieć nie może, aby znów w sobie nie obudzić wzruszenia. Domyśliłem się jakiegoś nieszczęścia zląkłem się o najbliższych. Wówczas on powstał szybko z kanapy idąc niby zapalić fajkę u komina, w przechodzie wziął mię za rękę i jak przez gwałt wymówił tylko: Oleszkiewicz, poczem wyszedł do drugiego pokoju. Wieczorem dopiéro dał mi do przeczytania ów list, ale mowy o nim nie było. Nazajutrz obudził mię wcześniéj, niż zwykle, mówiąc, abym się spieszył z ubraniem i razem z nim szedł do kościoła. Jakoż trafiliśmy w sam czas na mszę, którą był wczoraj na intencyą chorego zamówił. Odtąd już ani razu nie wspominał o Oleszkiewiczu, jak zwykł był dawniéj w żartobliwy sposób, mówiąc o nim, mówił już tylko zawsze jako o najcnotliwszym najświątobliwszym, jakiego znał, człowieku." Szczegóły powyższe trudno pogodzić z datami choroby i śmierci Oleszkiewicza. 8-go Października, starego stylu, Malewski pisał do sióstr: „W tym roku nie miałem czasu pomyśleć o swoich imieninach. Na kilka dni przedtem dobry mój przyjaciel, najpoczciwszy z ludzi, Oleszkiewicz, zachorował mocno i nieszczęściem za późno dał o sobie wiedzieć. Nie odstępowałem od niego, ile mogłem dzieliłem z innymi nocne jego pilnowanie: cóż, kiedy te starania przyjaciół i pomoc doktora zeszły na niczem, w niedzielę z rana umarł. Mnie naznaczył jednym z egzekutorów ostatniéj swojéj woli. Wczoraj spuściliśmy trumnę do ziemi." Imieniny Fr. Malewskiego przypadały 4-go Października. Oleszkiewicz umarł 5-go Października, starego stylu, chorował krótko, wieść o jego stanie mogła dojść Adama chyba ostatnich dni bytności przy nim Odyńca, który rozstał się z nim 10-go Października, nowego stylu. Oleszkiewicz, urodzony na Żmudzi, w parafii Szydłowskiéj, był uczniem Smuglewicza, kształcił się w 1808 r. w Paryżu pod Ludwikiem Davidem w sztuce malarskiéj; pochowany w Petersburgu na cmentarzu smoleńskim. (Nekrolog Oleszkiewicza w 41 n-rze, części 2-giéj *Tygodnika Petersburskiego.*)

bijał, wstręt swój przezwyciężały, służąc mu jak wizytki. Tłumy biednych przychodziły po wiadomości. Oleszkiewicz znał swój stan i czekał z spokojem dobrego sumienia *finis universae carnis*. Z wielką przytomnością rozmawiał, przyjął sakramenta i zgasł w pełnéj świadomości. Rzeczy swoje rozdał przed śmiercią, pieniądze podzielił na połowę między starą służącą a biednymi, według uczynionego ich spisu. Koty swoje rozdał między przyjaciołmi. Jakby czuły śmierć pana, koty te dom cały napełniły swojem miauczeniem. Pogrzeb jego przedstawił widok nadzwyczajny. Trumnę jego nieśli aż do cmentarza jego przyjaciele, między którymi dużo wolnomularzy, za trumną postępował nieskończony szereg karet pańskich, wielu wielkich panów i pań szło piechotą, ale co było najbardziéj rozczulającego, to mnóstwo żebraków, płaczących nad swoim przyjacielem i dobrodziejem. Ci, co znali nieboszczyka, mogą zaręczyć, że te łzy zrosiły drogę, która go doprowadziła do wiecznego szczęścia.“ [1])

W ostatnich dniach Listopada, Mickiewicza dręczyło przeczucie ważnych wypadków w kraju. W Grudniu gruchnęła wiadomość o listopadowem powstaniu, radośnie przejęta przez prawie wszystkich przebywających w Rzymie Polaków. Rzewuski „pełen uniesienia oświadczył, że pójdzie służyć w szeregach obrońców ojczyzny.“ „Kto ma wielki majątek, odpowiedział mu Adam, nie tylko osobą swoją, ale i pieniędzmi powinien służyć krajowi.“ „Nie mam tu z sobą kapitałów żadnych, rzekł Rzewski, ale oto piszę ci rewers (kwota była znaczna), że na pierwsze zawezwanie summę tę obowiązuję się złożyć Rządowi narodowemu.“ Mickiewicz niezmiernie żałował, że podczas późniejszych wędrówek w burzliwéj téj epoce zatracił wymowny ten dowód ówczesnego usposobienia Henryka Rzewuskiego.“ [2])

[1]) *Ruskaja Starina*, Lipiec 1876 r.
[2]) Z opowiadań Mickiewicza starszéj swéj córce.

Leonard Chodźko składał dochód z wydania paryzkiego u drukarza Barbézat. Ten skorzystał z rewolucyi lipcowéj, aby zbankrutować. Przyczyniło się to wielce do opóźnienia wyjazdu Adama. 30-go Grudnia 1830 donosił Szymonowi Chlustinowi, że wyjedzie za kilka dni, kierując się ku Alpom.[1]) Następnego dnia pisał pani de Circourt, że biega całe dni bez celu, a wieczorami rozmyśla. „Ucałujcie, dodawał, ręce waszéj kochanéj matki, którą czczę i kocham jak własną. Proście ją o jéj błogosławieństwo, pewnie będę go potrzebował.“[2])

W takich moralnych udrętwieniach i przygotowaniach skończył Mickiewicz rok 1830. Szczególnéj opieki Boskiéj potrzebowała Polska w nowych niebezpieczeństwach nierównéj walki. I Mickiewicz szukał w religii podpory w tym strasznym zamęcie. Pod wpływem księdza Chołoniewskiego i wzruszenia wywołanego powstaniem, poszedł do spowiedzi i na pamiątkę dnia tego i jako wiatyk na drogę dostał *Naśladowanie Chrystusa.*[3]) Na egzemplarzu mu darowanym, pod słowami kreślonemi na pierwszéj stronnicy, a wyjętemi z pisma świętego: „*Amicus fidelis, medicamentum vitae et immortalitatis et qui metuunt Dominum invenient illum*“ (Eccl. C. VI. V. 16) czytamy: „Tę książeczkę ofiaruje kochanemu panu A. Mickiewiczowi X. Stanisław Chołoniewski na pamiątkę dnia 8-go Grudnia r. 1830, którą nic zatracić nie zdoła w sercu jego.“ Nic też nie zdołało zatracić jéj w sercu Adama, który przyznawał, że księdzu Chołoniewskiemu wiele winien „pociechy, wiele chwil szczęśliwych i nowy widok świata, ludzi i nauk.“[4])

W owym czasie pisał li tylko na tle religijnem. Wiersze: *Rozum i wiara*, *Arcymistrz*, *Mędrcy*, *Rozmowa wieczorna*

---

1) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 78.

2) Ibid. str. 79.

3) *De Imitatione Christi libri quatuor, nova editio Vesuntione ex typis A. Montarsolo et socii. 1828.*

4) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. IV. str. 115.

i tłomaczenie z Zend Awesty: *Aryman i Oromaz*, tchną silną wiarą połączoną z głębokim bólem. Czyż ból nie tryska z przepowiedni tych wspaniałych strof, godnych być wyrytemi na sarkofagu poety:

Kiedy rozumne, gromowładne czoło
Zgiąłem przed Panem, jak chmurę przed słońcem,
Pan je wzniósł w niebo, jako tęczy koło,
I umalował promieni tysiącem.

I będzie błyszczeć na świadectwo wierze,
Gdy luną klęski z niebieskiego stropu;
I gdy mój naród zlęknie się potopu,
Spojrzy na tęczę — i wspomni przymierze.

VI.

Ostatnie miesiące w Rzymie. Podróż ku Polsce. Zatrzymanie się w Księstwie Poznańskiem. Pobyt i twórczość poetyczna w Dreznie. Wyjazd do Paryża.

Burzliwe objawy z końcem 1830 r. Spotkanie się z Sergiuszem Sobolewskim. Pożegnanie się z Ankwiczami. Pobyt w Genewie i w Paryżu. Wybór na członka-korespondenta Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie. Mickiewicz w gościnie u obywateli Księstwa Poznańskiego. Pani Konstancya Łubieńska. Pociski miotane na poetę. Stan jego moralny w Dreznie. Trzecia część Dziadów i Reduta Ordona. Poeta opuszcza Niemcy, aby osiąść w Paryżu.

Rok 1831 groźnie się zapowiedział światu. Zdawało się ogólnie, że z upadkiem Burbonów, Francya rzuci się na sąsiednie mocarstwa, powołując ludy do wolności. Według słów Mickiewicza „wstrząśnienie, które w dniach lipcowych poruszyło bruk paryzki, podniosło całą staropolską ziemię, kule karabinowe, które wyganiały Karola X-go, przeleciawszy cicho przez Niemcy, pozamieniały się w Polsce w granaty i bomby.“ [1]) Narody przysłuchiwały się z biciem serca odgłosowi oporu, stawianego przez bohaterów północy hordom moskiewskim. A krok w krok za wojskiem carskiem, postępowała cholera, zapuszczając się coraz bardziéj w głąb Europy. Salony we wszystkich stolicach straciły ochotę do

[1]) *Literatura słowiańska* t. IV. str. 162.

zabawy. Rzym więc nie przedstawiał ożywienia poprzedniéj zimy.

Sergiusz Sobolewski, przyjaciel Adama z Moskwy, przybył do Rzymu 2-go Lutego, nazajutrz po wyborze Grzegorza XVI-go, na którego egzaltacyą pospieszył do kościoła św. Piotra i tam spotkał Mickiewicza. Odtąd przebywali dużo razem, zwiedzali Rzym i okolice, schodzili się często u Wołkońskiéj i u Aleksandra Galicyna, żonatego z Chodkiewiczową. Adam nie tail mu żalu swojego, że okoliczności nie pozwoliły mu dotąd podążyć do Polski. O niektórych z tych okoliczności wspomina w liście do Maryi Szymanowskiéj pod datą 20-go Lutego: „Rzym pełen trwogi. Boją się wszyscy gminu i Transtewerynów, którzy burzycielów i cudzoziemców za jedno mają. Licho jakieś wyniosło Grabińskiego na dowództwo w Bolonii, co tytuł Polaka zrobiło we Włoszech niebezpiecznym. Chodzimy tu po ulicy z pistoletami w kieszeni. Muzea zaparte, galerye puste.“ [1]) Znajdujący się jednocześnie z Adamem w Rzymie Felix Mendelssohn-Bartholdi potwierdza ten opis, pisze bowiem 1-go Marca: „Prawie wszyscy moi znajomi wyjechali. Ulice i przechadzki są puste, galerye zamknięte. Jesteśmy prawie zupełnie pozbawieni nowin zewnętrznych. Zebrań nie ma żadnych, lub prawie żadnych, słowem milczenie panuje wszędzie.“ [2])

Znany już kompozytor, chociaż ledwie dwudziestotrzechletni Mendelssohn tęsknił za rozrywkami swojego wieku. Cały oddany sztuce, najzupełniéj był obojętny na konwulsye Europy i wojnę polską. Przed rokiem Mickiewicz ze swojem głębokiem poczuciem muzykalnem byłby się zastanowił nad utworami niemieckiego mistrza, ale teraz nie miał ani oczu dla obrazów, ani uszu dla muzyki. „Stracę może u ciebie łaskę, pisał do Stattlera do Krakowa 19-go Kwie-

---

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 80.

[2]) *Lettres inédites de Mendelssohn*, traduites par A. Rolland, Paris 1881.

tnia, kiedy się przyznam, że mię mokry arkusz niemieckiéj brudnéj gazety więcéj teraz zachwyca, niż wszystkie Vinci i Rafaele. Moje muzeum jest teraz na placu *Colonna Sciarra* w brudnéj jamce, która się nazywa gabinetem lektury." [1]) Tego usposobienia poety Mendelssohn zgoła pojąć nie mógł i pisał 15-go Marca: „Znajduję, że Mickiewicz jest nudny. Ma ten rodzaj obojętności, z którą nudzi siebie i drugich i którą damy biorą chętnie za melancholią i za piętno duszy złamanéj. Mnie to wcale nie zachwyca. Jeżeli patrzy na kościół św. Piotra, to żałuje czasów hierarchii. Gdy niebo pogodne, pragnąłby chmur, a gdy pochmurne, skarży się i twierdzi, że mroźno. Przed Kolosseum chciałoby mu się żyć w epoce, którą pomnik ten przypomina. Pytam siebie, coby miał do życzenia, gdyby żył pod panowaniem Tytusa?" [2]) Dąsał się tak Mendelssohn, że Mickiewicz nie w złotym humorze, Adam zaś z przyczyny smutku swojego podobnemu młokosowi spowiadać się nie chciał. Sobolewskiemu wyznawał, że jako poeta narodowy musi trzymać z ruchem, a ruchowi nie dowierza. [3]) W nastroju jego moralnym leżał główny powód wahania się i ociągania. Dotąd w ważnych chwilach błyskawica oświecała mu widnokrąg, spostrzegał drogę przed sobą i wskazywał ją drugim. Ciemności w tym razie rozproszyć nie mógł, ani pieśnią zachęcić rodaków do zwycięztwa, bo jak zmora dusząca gniotły mu serce złowrogie przeczucia.

Czy nie było w tem jego winy? Postanowił oczyścić duszę, aby jaśniéj w niéj wyczytać obowiązek. „Wybierając się z Rzymu do Polski, pisze ks. H. Kajsiewicz, wyspowiadał się był na drogę: co większa, poczuł w sobie powołanie do stanu duchownego (jak mi to sam powiadał), ale odłożył zapewne tę myśl do ustalenia się spraw krajowych." [4]) Na

---

1) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 82.
2) *Briefe von Felix Mendelssohn-Bartholdy.* Leipzig 1869.
3) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. III. str. 66.
4) *Pamiętnik o początkach zgromadzenia zmartwychwstania pań-*

wiadomość, że Kajsiewicz wstępuje do zakonu, powiedzi mu kilka lat późniéj: „I ja miałem powołanie, alem je zm nował.“ [1]) Kajsiewicz dodaje, że „nie zdaje się jednak, l już się wtenczas był głębiéj w nabożeństwo wdrożył.“ [2])] znaczy, że tylko przelotnie postawała w jego duszy żąd służenia wyłącznie Bogu. Polska powoływała wszystki swoich synów. Mickiewicz i Garczyński nie mieli po w Rzymie daléj przesiadywać. Dwaj przyjaciele powzię zdaje się, myśl udania się wspólnie do Warszawy, le gdy ich wszystkie zasoby nie starczyły na to, Garczyńs mający zamożnych krewnych w Księstwie Poznańskie umyślił tam wyjechać sam, zabierając Adamowi resztę got wizny. Zwrócił niedługo pożyczkę, lecz nie zwyczajnym w kslem, jak się Adam spodziewał, tylko w innéj formie, kt réj Adam nie zrozumiał, przez co stracił dużo czas czekając na wezwanie od bankiera. Dopiero Sobolews wytłumaczył, iż ma się tylko sam zgłosić do bankiera, l pieniądze odebrać. Tak się téż stało. [3]) Dla większego be pieczeństwa w czasach zaburzeń i częstych rozbojów, Micki wicz postarał się w dość licznem towarzystwie przepraw się przez pustą Rzymską kampanią. Nie obojętnie rozst wał się z miastem wiecznem. „Żal mi Rzymu, pisał poe do Stattlera. Smutno myśleć, że podobno już go więcéj n

---

skiego, str. 407 w 3-cim tomie Pism Ks. H. Kajsiewicza. Berl 1872 roku.

[1]) Ibid. str. 410.

[2]) Ibid. str. 407. Dla rażących niedokładności *Zwierzeń Ew* nie możemy przywiązywać żadnéj wagi do podanych przez szczegółów o ostatnich miesiącach pobytu Adama w Rzymie. Pr puszczając nawet, że rzeczywiście 1-go Lutego Mickiewicz komu kował, a że po północy śniło się Ankwiczównie, że go widzi w bi bawiącym się białym barankiem na ręku, trudno temu zdarzer przypisać, jak to robi Odyniec w liście do Lucyana Siemieńskie (Studyum tegoż pod tytułem: *Religijność i mistyka w życiu i poezy Adama Mickiewicza.* Kraków 1871, str. 143), przeważny wpływ cały późniejszy rozwój Adama.

[3]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. III str. 65.

obaczę.“ [1]) Przed wyjazdem odniósł pannie Ankwiczównie pożyczony mu egzemplarz dzieł Byrona i na pożegnanie zakreślił dwie pierwsze strofy wiersza *Farewel.* [2]) Nie wiedział gdzie go los zapędzi, musiał na długo pożegnać się z myślą odbierania listów tak od przyjaciół rzymskich, jak téż i od kolegów petersburskich. Chociaż żadnego z listów pisanych przez Franciszka Malewskiego do Rzymu nie posiadamy, nie mógł nie wspomnieć Adamowi, przed wyjazdem jego, o nowem zajściu z Botwinką, którego opis wyciągamy z listu pod datą 18-go Marca 1831 do młodszéj siostry. „Moja Zosiu, mówi Malewski, już i wiosna i twoje urodziny. Daj Boże, abyś na ten dzień była wesoła, bo wam bliższym teraz klęsk wojny trzeba wybierać dni, w którychbyście nie radować się, ale przynajmniéj nie smucić się mogły. Nie ma człowiek na podobne nieszczęścia innéj pociechy tylko w Bogu i w Jego niezbadanéj Opatrzności. Dla tego niech ci dzień twoich urodzin tak zejdzie, jakbyś nie wśród strapienia była. Dziś Botwinko, wasz były sąsiad, skarży się wszędzie, że ja mu przeszkodziłem wedrzeć się do służby w naszéj kancelaryi. Miałbym prawo i ja i takież prawo miałby Daniłowicz przeszkadzać, bo on mię pozbawił nie-

---

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 82.

[2]) Ów wiersz, naśladowany z oryginału, ogłosiła Pani Seweryna Duchińska w *Zwierzeniach Ewuni.* Ewunia opowiedziała jéj, że „Adam przyniósł wielki tom Byrona i dał go Ewuni na pamiątkę.“ (Ob. Ewunia w *Bibliotece Warszawskiéj* str. 477.) Ksiądz J. Siemieński znalazł na tym egzemplarzu Byrona napis ręką Ankwiczówny, świadczący, że nabyła go w Paryżu w Sierpniu 1830 r. Ewunia téż twierdzi, że 19-go Kwietnia Adam otworzył Bajrona, a oczy jego padły na słowa z dramatu *Sardanapala:* „I utracisz je obie.“ Ewunia na egzemplarzu Byrona zakreśliwszy ten wiersz, dopisała „February 12. 1831 r.“ Nie można przypuszczenia opierać na prostych podkreśleniach ołówkiem pewnych ustępów, ale nie tylko, że w wierszu *Farewel* dwie strofy są zakreślone, ale oprócz tego w spisie rzeczy Adam dopisał: *April 18. 1831* i dla tego można uważać za wiarogodny ten szczegół ze zwierzeń zkąd inąd arcy-niedokładnych. (*Ewunia* przez Ks. J. Siemieńskiego, str. 84.)

słusznie tego domowego szczęścia a Daniłowicza domowego pokoju. Aleśmy nic ani on ani ja nie mówili. Ja tylko miałem mocne postanowienie prosić o dymisyą, gdybym miał z nim służyć. Aż nadto byłem pewny i ufny w Opatrzność, że ona znajdzie swoje drogi do ukarania tych sprawiedliwie, którzy drugich niesprawiedliwie skarali. Ani jednego kroku na ich szkodę nie zrobiłem i nie zrobię."

Nie można godniéj okazać łotrowi zasłużonéj pogardy. Mickiewicz wybrał się z całem towarzystwem rossyjskiem: z Sobolewskim, dwoma Galicynami, księżną Galicyn i Chwoszczyńskim. Sobolewski zapisał w swoim dzienniku pierwsze popasy téj wspólnéj podróży. Wyjechawszy 19-go Kwietnia [1]), zwiedzili w Civita Castellana okoliczne wąwozy; w Terni kaskadę, w Foligno obraz Rafaela w galeryi Gregorio. „Galicyn z synem występowali, pisze Sobolewski, z patryotyzmem moskiewskim, księżna, która miała dwóch synów (z pierwszego małżeństwa Chodkiewiczów) w wojsku polskiem, wściekała się; ja z Chwoszczyńskim przerzucaliśmy się z jednego do drugiego obozu. Nastawały ciągłe kłótnie i pojednania. W obozie polskim też były nieporozumienia, ponieważ księżna wierzyła w zwycięztwo Polaków, a Mickiewicz nie tylko nie wierzył, ale nawet w razie zwycięztwa powątpiewał o jego trwałości i dobrych skutkach." [2]) Adam zostawił Ankwiczów zatrwożonych pogłoskami o przegranéj Polaków. Z Florencyi 26-go Kwietnia pospieszył ich uspokoić, późniejsze urzędowe depesze nic o tym fakcie nie nadmieniały, musiały to być fałszywe pogłoski.

Jeżeli Mickiewicz tak pilnie śledził za każdą wieścią z Warszawy, to i Warszawa o nim nie zapomniała. Na posiedzeniu 3-go Maja Towarzystwa Przyjaciół Nauk, odczytano

---

[1]) Adam pisze 19-go Kwietnia do Stattlera, że wyjeżdża za dni parę. (*Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 82.) Zapewne po wysłaniu tego listu wyjazd przyspieszył.

[2]) *Korespondencya A. Mickiewicza* t. III. str. 68.

listę nowo wybranych członków. Na członka korespondenta postawiono na pierwszem miejscu Mickiewicza. *Kuryer Polski* słusznie zauważał, że to posiedzenie należało do „najświetniejszych.“ Odbyło się ono pod prezydencyą J. U. Niemcewicza. Członkami honorowymi obrano: Jana Skrzyneckiego, naczelnego wodza wojsk polskich, lorda Broughama i Mackintosha [3]) członków parlamentu, Bignona, [4]) Aubernona [5]) Delavigna. [6]) Podobnie rewolucya francuzka nadała hono-

---

[3]) Brougham i Mackintosh popierali wpływem swoim ajentów polskich w Londynie. Na lat kilka przed rewolucyą listopadową, Brougham ogłosił w Przeglądzie Edymburskim historyą podziału Polski (przetłumaczoną w 1831 r. na francuzki pod tytułem: *Précis historique du Partage de la Pologne.*) W tem dziele piętnując „potworną tranzakcyą,“ dodawał, że „hańba, którą Katarzyna była dość bezczelna, aby całkowicie wziąć na siebie, oczerni jéj pamięć w oczach najodleglejszéj potomności.“

[4]) Bignon zostawił najlepsze wspomnienia w Wilnie i w Warszawie, bronił sprawy polskiéj w Izbie, należał do komitetu franko-polskiego.

[5]) Aubernon jest dzisiaj zupełnie zapomniany. W 1827 r. wydał głośną rozprawę przeciw świętemu przymierzu: *Badania historyczne i polityczne nad Rossyą, Austryą i Prussami.* W tem dziele wyrzucał Mocarstwom, które rozszarpały Polskę, „pogwałcenie wszelkich zasad do tego stopnia, iż patryotyzm stał się zbrodnią, zdrada cnotą, a z sądownictwa robiono narzędzie do pozbawienia najszlachetniejszych obywateli dóbr, Ojczyzny i życia.“

[6]) *Warszawianka* wnet przetłumaczoną została przez Karola Sienkiewicza (*Prace literackie* str. 327). W téj pieśni Delavigne odzywał się w imieniu Polski do własnych rodaków:

O Francuzi! czyż bez ceny
Rany nasze dla was są,
Z pod Marengo, Wagram, Jeny,
Drezna, Lipska, Waterloo?
Świat was zdradzał — my dotrwali,
Śmierć czy tryumf — my gdzie wy,
Bracia! my wam krew dawali,
Dziś wy dla nas — nic, prócz łzy.

Poeta kończył stoiczną maksymą:

Kto przeżyje, wolnym będzie,
Kto umiera, wolnym już.

rowe obywatelstwo Kościuszce, Paynowi, Mackintoshowi, Schillerowi i t. d. Między członkami rossyjskimi znajduje się nazwisko Michała Kaczenowskiego, redaktora *Wiestnika Europy*, gdzie z uznaniem wyrażał się o Mickiewiczu,[1]) i Mikołaja Polewoja, najbliższego z rossyjskich przyjaciół polskiego poety. Na tem posiedzeniu, które było łabędzim śpiewem Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Romuald Hube, wykazał, że „Konstytucya 3-go Maja ciągle żyła, chociaż przemoc wydarła życie narodowi,“ a Kaźmierz Brodziński wygłosił śliczną swoję mowę o narodowości Polaków.[2])

Wybór Mickiewicza na członka korespondenta wskazywała opinia publiczna, ale pewnie zaszczyt ten go spotkał na wniosek Lelewela. Tak rewolucya polityczna rozstrzygła wielki spór literacki i rzec można, że Belwederczycy przywiedli klassyków warszawskich do uznania romantyzmu.

Mickiewicz rozstał się z Sobolewskim w Fiorenzuola 3-go Maja. Z Genewy 16-go Maja odezwał się do Maryi Szymanowskiéj, nie tając jéj oburzenia wywołanego wyjątkami z *Tygodnika Petersburskiego*, podanemi przez dzienniki niemieckie: „Mądry autor, pisał Mickiewicz, nauczył mnie rzeczy, o których, chociaż Litwin, nigdy nie wiedziałem. Nie mogę zgadnąć, myśląc dniem i nocą, ktoby się mógł zdobyć na ten artykuł! Nie wiem nawet, czy tyle razy wzmiankowany artykuł był oryginalnie napisany po polsku, czy też w naszym ojczystym języku, który, jak wiadomo, jest rossyjski.“ [3])

Mickiewicz nie byłby w najmniejszéj wątpliwości co do pochodzenia tego dokumentu, gdyby był miał przed oczyma sam *Tygodnik Petersburski*, zamiast wyciągów podanych przez prassę niemiecką. Prawdopodobnie pierwszy lepszy urzędnik moskiewski, z polecenia jednego z ministrów lub naczelnika

---

[1]) *Żywot Adama Mickiewicza*, t. I. str. 355.
[2]) Dodatek pod numerem V.
[3]) *Korespondencya Adama Mickiewicza*, t. I. str. 88.

trzeciego oddzielenia kancelaryi cesarza, zredagował memoryał przeznaczony z jednéj strony aby dostarczyć argumentów przeciw Polsce płatnym dziennikom niemieckim, a z drugiéj odradzać Litwinom, aby szli za przykładem Warszawy. *Tygodnik Petersburski* musiał z rozkazu wyższego przywłaszczyć i zachwalać tę półurzędową prozę, jak dzisiaj dzienniki warszawskie wciąż ulegają podobnéj konieczności. Pismo to wyszło w num. 24 i 25 z 31-go marca i 3-go Kwietnia 1831 roku. Franciszek Malewski z początkiem Lutego przestał należeć do redakcyi *Tygodnika*, jak widzieliśmy był użyty do redakcyi praw polskich z zakazem pisania i drukowania po dziennikach. Chociaż Przecławski odwagą cywilną nie grzeszył, nie jego pióra zapewne były te *kilka uwag o teraźniejszéj rewolucyi polskiéj przez obywatela Królestwa Polskiego.* Na samym wstępie jest powiedziane, że „jeden z Polaków ogłosił w Berlinie myśli swoje, a kto inny z Królestwa przedrukował tę książeczkę w Petersburgu.“ Dziełko to wyszło w Petersburgu i po francuzku, widocznie szło rządowi o największe rozpowszechnienie tych oficyalnych poglądów. Redaktor ich oświadczał, że „rokosz nie pochodzi bynajmniéj z miejscowéj przyczyny, lecz jedynie jest skutkiem rewolucyjnego szału, który od połowy zeszłego roku opanował niektóre ludy europejskie;“ winszuje sobie, że Opatrzność nareszcie zakreśliła granice między Litwą a Polską. Sposób okłamywania opinii publicznéj różnił się trochę od dzisiejszego. Autor przypomina, że w XIV. wieku Europa kończyła się na Bugu i Niemnie, „te dwie rzeki stanowiły granicę między dwoma wielkiemi systematami politycznemi, światem europejskim i światem rusko-mongolskim.“ Obwinia Polskę, że pokrzywdziła Litwę, wciągając ją do systematu politycznego Europy zachodniéj, i na dowód, jak Polska wyzyskiwała Litwinów, przytacza, że od Lwa Sapiehy do Kościuszki, wszyscy jéj wielcy ludzie byli Litwinami. Michelet właśnie w wielkich ludziach różnych części Polski upatrywał jéj jedność moralną, dla niego o polskości Prus Zachodnich świadczył Kopernik, o polskości Litwy Kościuszko i Mickiewicz, o polskości Rusi

Sobieski itd.[1]) Pseudo-Polak z nad Sprewy, użyty do gaszenia zapału Litwinów, kończył twierdzeniem, że „rewolucya polska, rozpoczęta bez przyczyny, rozwinięta z bezczelną przewrotnością, a popierana zapamiętałością jeszcze występniejszą, nie może i nie powinna obudzać w sercach naszych innego uczucia prócz politowania nad niepojętnem zaślepieniem dawnych naszych politycznych spółbraci.“ Czy obywatel z Królestwa Polskiego, stał się raptownie Litwinem, czy do jego rozumowań anonim występujący w *Tygodniku* dodał swoje z punktu litewskiego dowodzenia, nad tem zastanawiać się dłużéj nie będziemy. Bardzo jest rzeczą pojętną, że Mickiewicz, który zamierzał zasilać *Tygodnik* swojemi pracami, mocno ucierpiał, dowiadując się na jaką pchnięto go drogę.

„Przyjechałem do Paryża w Czerwcu 1831 roku, pisał Mickiewicz do ministra Broglie.“ [2]) W Paryżu rząd polski miał swoich ajentów, między innymi Kniaziewicza, którego Adam znał z Drezna. Jeszcze nie rozchwiały się nadzieje czynnéj pomocy państw zachodnich, głośne wystąpienia dziennikarzy i mężów stanu za interwencyą w Polsce napełniały szpalty gazet, ale nad Sekwaną Adam prędko został rozczarowany, tak co do rządu francuzkiego, jak i co do opozycyi. „Ja oba te stronnictwa, pisał do Lelewela, mam za zgraję egoistów zdemoralizowanych i nic na nich nie liczę. Francya, podług mnie, są to Ateny za czasów Demostenesa, będą wrzeszczeć, odmieniać mówców i wodzów, ale się nie uleczą, bo rak toczy ich serca. Czy znasz dzieła Lamennais? Jest to jedyny Francuz, który szczerze płakał nad nami, jego łzy były jedyne, którem widział w Paryżu.“ [3]) Lamennais wydawał wówczas dziennik *l'Avenir*. „Niech bohaterska i szlachetna Polska, pisał on 1-go Lipca, na zawsze droga naszym sercom, tak wielka w naszem uwielbieniu, tak święta

---

[1]) *La Pologne Martyr*, str. VII.
[2]) *Adam Mickiewicz sa vie, son œuvre*, Paryż 1888 str. 159.
[3]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 99.

w naszych wspomnieniach, wie, że to nie my opuściliśmy starych naszych towarzyszy broni, nie my winni jesteśmy krwi jéj dzieci: spadnie krew ta na innych, piętnując ich wiecznym znakiem hańby i przekleństwa.“ [1])

Pola działalności dla siebie w Paryżu nie widząc, Adam postanowił na Drezno udać się do Księstwa Poznańskiego. „Mamy tutaj, pisali do Rządu narodowego 1-go Lipca 1831 r. Kniaziewicz i Plater, od pewnego czasu pana Mickiewicza, a od kilku dni Antoniego Goreckiego, który chciał się udać z Litwy do Warszawy, a był zmuszony zakręt zrobić na Londyn i Paryż. Obydwaj wyjeżdżają wkrótce do Warszawy. Ostatni jest deputowanym litewskim i dajemy mu na koszta podróży, pod warunkiem zwrotu.“ Patryoci litewscy wyprawili byli Goreckiego do Warszawy, ale nie mogąc przekroczyć kordonu rossyjskiego, popłynął był do Londynu, aby przez Francyą i Niemcy przedostać się do miejsca przeznaczenia. [2])

W ostatnich dniach pobytu nad Sekwaną, Adam nową poniósł stratę nad Newą. „W dniu 13/25 Lipca, pisze Dr. S. Morawski w swych pamiątkach, Marya Szymanowska, „jeszcze przed chwilą w oczach moich zdrowa, wesoła i hoża, nie przeżyła kilku godzin srogiéj męczarni, znoszonéj z dziwną odwagą i niepodobną do wiary spokojnością.“ Zgon jéj pociągnął za sobą uwięzienie Malewskiego,[3]) który chcąc

---

[1]) *Ouvres complètes de Lamennais* tom X. strona 358 Paryż 1836—1837.

[2]) „1-er Juillet 1831. Nous avons ici depuis quelque temps M. Mickiewicz et depuis quelques jours Antoine Gorecki, qui voulait se rendre de *Lithuanie à Varsovie* et a été obligé de faire le détour de *Londres* et de *Paris*. Ils partent tous deux incessamment pour *Varsovie*. Le premier est député *lithuanien* et nous lui avançons les frais de route, sauf à restitution.“ (Z archiwu poselstwa polskiego w Paryżu.) Wyrazy podkreślone są pisane szyfrem. Wyraz *premier* przez pomyłkę sekretarza trzymającego pióro napisany zamiast *le second*.

[3]) O tym areszcie doniósł rodzicom Fr. Malewskiego Ignacy

zabawy. Rzym więc nie przedstawiał ożywienia poprzedniéj zimy.

Sergiusz Sobolewski, przyjaciel Adama z Moskwy, przybył do Rzymu 2-go Lutego, nazajutrz po wyborze Grzegorza XVI-go, na którego egzaltacyą pospieszył do kościoła św. Piotra i tam spotkał Mickiewicza. Odtąd przebywali dużo razem, zwiedzali Rzym i okolice, schodzili się często u Wołkońskiéj i u Aleksandra Galicyna, żonatego z Chodkiewiczową. Adam nic tail mu żalu swojego, że okoliczności nie pozwoliły mu dotąd podążyć do Polski. O niektórych z tych okoliczności wspomina w liście do Maryi Szymanowskiéj pod datą 20-go Lutego: „Rzym pełen trwogi. Boją się wszyscy gminu i Transteweryn ów, którzy burzycielów i cudzoziemców za jedno mają. Licho jakieś wyniosło Grabińskiego na dowództwo w Bolonii, co tytuł Polaka zrobiło we Włoszech niebezpiecznym. Chodzimy tu po ulicy z pistoletami w kieszeni. Muzea zaparte, galerye puste.“ [1]) Znajdujący się jednocześnie z Adamem w Rzymie Feliks Mendelssohn-Bartholdi potwierdza ten opis, pisze bowiem 1-go Marca: „Prawie wszyscy moi znajomi wyjechali. Ulice i przechadzki są puste, galerye zamknięte. Jesteśmy prawie zupełnie pozbawieni nowin zewnętrznych. Zebrań nie ma żadnych, lub prawie żadnych, słowem milczenie panuje wszędzie.“ [2])

Znany już kompozytor, chociaż ledwie dwudziestotrzechletni Mendelssohn tęsknił za rozrywkami swojego wieku. Cały oddany sztuce, najzupełniéj był obojętny na konwulsye Europy i wojnę polską. Przed rokiem Mickiewicz ze swojem głębokiem poczuciem muzykalnem byłby się zastanowił nad utworami niemieckiego mistrza, ale teraz nie miał ani oczu dla obrazów, ani uszu dla muzyki. „Stracę może u ciebie łaskę, pisał do Stattlera do Krakowa 19-go Kwie-

---

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 80.

[2]) *Lettres inédites de Mendelssohn*, traduites par A. Rolland, Paris 1881.

tnia, kiedy się przyznam, że mię mokry arkusz niemieckiéj brudnéj gazety więcéj teraz zachwyca, niż wszystkie Vinci i Rafaele. Moje muzeum jest teraz na placu *Colonna Sciarra* w brudnéj jamce, która się nazywa gabinetem lektury.“ [1]) Tego usposobienia poety Mendelssohn zgoła pojąć nie mógł i pisał 15-go Marca: „Znajduję, że Mickiewicz jest nudny. Ma ten rodzaj obojętności, z którą nudzi siebie i drugich i którą damy biorą chętnie za melancholią i za piętno duszy złamanéj. Mnie to wcale nie zachwyca. Jeżeli patrzy na kościół św. Piotra, to żałuje czasów hierarchii. Gdy niebo pogodne, pragnąłby chmur, a gdy pochmurne, skarży się i twierdzi, że mroźno. Przed Kolosseum chciałoby mu się żyć w epoce, którą pomnik ten przypomina. Pytam siebie, coby miał do życzenia, gdyby żył pod panowaniem Tytusa?“ [2]) Dąsał się tak Mendelssohn, że Mickiewicz nie w złotym humorze, Adam zaś z przyczyny smutku swojego podobnemu młokosowi spowiadać się nie chciał. Sobolewskiemu wyznawał, że jako poeta narodowy musi trzymać z ruchem, a ruchowi nie dowierza. [3]) W nastroju jego moralnym leżał główny powód wahania się i ociągania. Dotąd w ważnych chwilach błyskawica oświecała mu widnokrąg, spostrzegał drogę przed sobą i wskazywał ją drugim. Ciemności w tym razie rozproszyć nie mógł, ani pieśnią zachęcić rodaków do zwycięztwa, bo jak zmora dusząca gniotły mu serce złowrogie przeczucia.

Czy nie było w tem jego winy? Postanowił oczyścić duszę, aby jaśniéj w niéj wyczytać obowiązek. „Wybierając się z Rzymu do Polski, pisze ks. H. Kajsiewicz, wyspowiadał się był na drogę: co większa, 'poczuł w sobie powołanie do stanu duchownego (jak mi to sam powiadał), ale odłożył zapewne tę myśl do ustalenia się spraw krajowych.“ [4]) Na

---

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 82.
[2]) *Briefe von Felix Mendelssohn-Bartholdy*. Leipzig 1869.
[3]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. III. str. 66.
[4]) *Pamiętnik o początkach zgromadzenia zmartwychwstania pań-*

wiadomość, że Kajsiewicz wstępuje do zakonu, powiedział mu kilka lat późniéj: „I ja miałem powołanie, alem je zm nował.“ [1]) Kajsiewicz dodaje, że „nie zdaje się jednak już się wtenczas był głębiéj w nabożeństwo wdrożył.“ znaczy, że tylko przelotnie postawała w jego duszy służenia wyłącznie Bogu. Polska powoływała wszy swoich synów. Mickiewicz i Garczyński nie mieli w Rzymie daléj przesiadywać. Dwaj przyjaciele po zdaje się, myśl udania się wspólnie do Warszawy, gdy ich wszystkie zasoby nie starczyły na to, Garcz mający zamożnych krewnych w Księstwie Poznańsk umyślił tam wyjechać sam, zabierając Adamowi resztę wizny. Zwrócił niedługo pożyczkę, lecz nie zwyczajnym kslem, jak się Adam spodziewał, tylko w innéj formie, réj Adam nie zrozumiał, przez co stracił dużo cz czekając na wezwanie od bankiera. Dopiero Sobolew wytłumaczył, iż ma się tylko sam zgłosić do bankiera, pieniądze odebrać. Tak się téż stało. [2]) Dla większego b pieczeństwa w czasach zaburzeń i częstych rozbojów, Mic wicz postarał się w dość licznem towarzystwie przepra się przez pustą Rzymską kampanią. Nie obojętnie roz wał się z miastem wiecznem. „Żal mi Rzymu, pisał po do Stattlera. Smutno myśleć, że podobno już go więcéj

---

skiego, str. 407 w 3-cim tomie Pism Ks. H. Kajsiewicza. Be 1872 roku.

[1]) Ibid. str. 410.

[2]) Ibid. str. 407. Dla rażących niedokładności *Zwierzeń E* nie możemy przywiązywać żadnéj wagi do podanych przez szczegółów o ostatnich miesiącach pobytu Adama w Rzymie. P puszczając nawet, że rzeczywiście 1-go Lutego Mickiewicz kom kował, a że po północy śniło się Ankwiczównie, że go widzi w b bawiącym się białym barankiem na ręku, trudno temu zdarz przypisać, jak to robi Odyniec w liście do Lucyana Siemieński (Studyum tegoż pod tytułem: *Religijność i mistyka w życiu i poez Adama Mickiewicza.* Kraków 1871, str. 143), przeważny wpływ cały późniejszy rozwój Adama.

[3]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. III str. 65.

tnia, kiedy się przyznam, że mię mokry arkusz niemieckiéj brudnéj gazety więcéj teraz zachwyca, niż wszystkie Vinci i Rafaele. Moje muzeum jest teraz na placu *Colonna Sciarra* w brudnéj jamce, która się nazywa gabinetem lektury." [1]) Tego usposobienia poety Mendelssohn zgoła pojąć nie mógł i pisał 15-go Marca: „Znajduję, że Mickiewicz jest nudny. Ma ten rodzaj obojętności, z którą nudzi siebie i drugich i którą damy biorą chętnie za melancholią i za piętno duszy złamanéj. Mnie to wcale nie zachwyca. Jeżeli patrzy na kościół św. Piotra, to żałuje czasów hierarchii. Gdy niebo pogodne, pragnąłby chmur, a gdy pochmurne, skarży się i twierdzi, że mroźno. Przed Kolosseum chciałoby mu się żyć w epoce, którą pomnik ten przypomina. Pytam siebie, coby miał do życzenia, gdyby żył pod panowaniem Tytusa?" [2]) Dąsał się tak Mendelssohn, że Mickiewicz nie w złotym humorze, Adam zaś z przyczyny smutku swojego podobnemu młokosowi spowiadać się nie chciał. Sobolewskiemu wyznawał, że jako poeta narodowy musi trzymać z ruchem, a ruchowi nie dowierza. [3]) W nastroju jego moralnym leżał główny powód wahania się i ociągania. Dotąd w ważnych chwilach błyskawica oświecała mu widnokrąg, spostrzegał drogę przed sobą i wskazywał ją drugim. Ciemności w tym razie rozproszyć nie mógł, ani pieśnią zachęcić rodaków do zwycięztwa, bo jak zmora dusząca gniotły mu serce złowrogie przeczucia.

Czy nie było w tem jego winy? Postanowił oczyścić duszę, aby jaśniéj w niéj wyczytać obowiązek. „Wybierając się z Rzymu do Polski, pisze ks. H. Kajsiewicz, wyspowiadał się był na drogę: co większa, 'poczuł w sobie powołanie do stanu duchownego (jak mi to sam powiadał), ale odłożył zapewne tę myśl do ustalenia się spraw krajowych." [4]) Na

---

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 82.
[2]) *Briefe von Felix Mendelssohn-Bartholdy*. Leipzig 1869.
[3]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. III. str. 66.
[4]) *Pamiętnik o początkach zgromadzenia zmartwychwstania pań-*

słusznie tego domowego szczęścia a Daniłowicza domoweg pokoju. Aleśmy nic ani on ani ja nie mówili. Ja tylk miałem mocne postanowienie prosić o dymisyą, gdybym mi z nim służyć. Aż nadto byłem pewny i ufny w Opatrznoś że ona znajdzie swoje drogi do ukarania tych sprawiedliwi którzy drugich niesprawiedliwie skarali. Ani jednego krok na ich szkodę nie zrobiłem i nie zrobię."

Nie można godniéj okazać łotrowi zasłużonéj pogard

Mickiewicz wybrał się z całem towarzystwem rossy skiem: z Sobolewskim, dwoma Galicynami, księżną Galicy i Chwoszczyńskim. Sobolewski zapisał w swoim dziennik pierwsze popasy téj wspólnéj podróży. Wyjechawszy 19-g Kwietnia [1]), zwiedzili w Civita Castellana okoliczne wąwozy w Terni kaskadę, w Foligno obraz Rafaela w galeryi Gre gorio. „Galicyn z synem występowali, pisze Sobolewsk z patryotyzmem moskiewskim, księżna, która miała dwóc synów (z pierwszego małżeństwa Chodkiewiczów) w wojsk polskiem, wściekała się; ja z Chwoszczyńskim przerzucaliś my się z jednego do drugiego obozu. Nastawały ciągł kłótnie i pojednania. W obozie polskim też były nieporo rozumienia, ponieważ księżna wierzyła w zwycięztwo Po laków, a Mickiewicz nie tylko nie wierzył, ale nawet w razi zwycięztwa powątpiewał o jego trwałości i dobrych skut kach." [2]) Adam zostawił Ankwiczów zatrwożonych pogło skami o przegranéj Polaków. Z Florencyi 26-go Kwietni pospieszył ich uspokoić, późniejsze urzędowe depesze ni o tym fakcie nie nadmieniały, musiały to być fałszywe po głoski.

Jeżeli Mickiewicz tak pilnie śledził za każdą wieści z Warszawy, to i Warszawa o nim nie zapomniała. Na po siedzeniu 3-go Maja Towarzystwa Przyjaciół Nauk, odczytan

---

[1]) Adam pisze 19-go Kwietnia do Stattlera, że wyjeżdża i dni parę. (*Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 82.) Zap wne po wysłaniu tego listu wyjazd przyspieszył.

[2]) *Korespondencya A. Mickiewicza* t. III. str. 68.

listę nowo wybranych członków. Na członka korespondenta postawiono na pierwszem miejscu Mickiewicza. *Kuryer Polski* słusznie zauważał, że to posiedzenie należało do „najświetniejszych.“ Odbyło się ono pod prezydencyą J. U. Niemcewicza. Członkami honorowymi obrano: Jana Skrzyneckiego, naczelnego wodza wojsk polskich, lorda Broughama i Mackintosha [3]) członków parlamentu, Bignona, [4]) Aubernona [5]) Delavigna. [6]) Podobnie rewolucya francuzka nadała hono-

---

[3]) Brougham i Mackintosh popierali wpływem swoim ajentów polskich w Londynie. Na lat kilka przed rewolucyą listopadową, Brougham ogłosił w Przeglądzie Edymburskim historyą podziału Polski (przetłumaczoną w 1831 r. na francuzki pod tytułem: *Précis historique du Partage de la Pologne.*) W tem dziele piętnując „potworną tranzakcyą,“ dodawał, że „hańba, którą Katarzyna była dość bezczelna, aby całkowicie wziąć na siebie, oczerni jéj pamięć w oczach najodleglejszéj potomności.“

[4]) Bignon zostawił najlepsze wspomnienia w Wilnie i w Warszawie, bronił sprawy polskiéj w Izbie, należał do komitetu franko-polskiego.

[5]) Aubernon jest dzisiaj zupełnie zapomniany. W 1827 r. wydał głośną rozprawę przeciw świętemu przymierzu: *Badania historyczne i polityczne nad Rossyą, Austryą i Prussami.* W tem dziele wyrzucał Mocarstwom, które rozszarpały Polskę, „pogwałcenie wszelkich zasad do tego stopnia, iż patryotyzm stał się zbrodnią, zdrada cnotą, a z sądownictwa robiono narzędzie do pozbawienia najszlachetniejszych obywateli dóbr, Ojczyzny i życia.“

[6]) *Warszawianka* wnet przetłumaczoną została przez Karola Sienkiewicza (*Prace literackie* str. 327). W téj pieśni Delavigne odzywał się w imieniu Polski do własnych rodaków:

O Francuzi! czyż bez ceny
Rany nasze dla was są,
Z pod Marengo, Wagram, Jeny,
Drezna, Lipska, Waterloo?
Świat was zdradzał — my dotrwali,
Śmierć czy tryumf — my gdzie wy,
Bracia! my wam krew dawali,
Dziś wy dla nas — nic, prócz łzy.

Poeta kończył stoiczną maksymą:

Kto przeżyje, wolnym będzie,
Kto umiera, wolnym już.

rowe obywatelstwo Kościuszce, Paynowi, Mackintoshowi, Schillerowi i t. d. Między członkami rossyjskimi znajduje się nazwisko Michała Kaczenowskiego, redaktora *Wiestnika Europy*, gdzie z uznaniem wyrażał się o Mickiewiczu,[1]) i Mikołaja Polewoja, najbliższego z rossyjskich przyjaciół polskiego poety. Na tem posiedzeniu, które było łabędzim śpiewem Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Romuald Hube, wykazał, że „Konstytucya 3-go Maja ciągle żyła, chociaż przemoc wydarła życie narodowi,“ a Kaźmierz Brodziński wygłosił śliczną swoję mowę o narodowości Polaków.[2])

Wybór Mickiewicza na członka korespondenta wskazywała opinia publiczna, ale pewnie zaszczyt ten go spotkał na wniosek Lelewela. Tak rewolucya polityczna rozstrzygła wielki spór literacki i rzec można, że Belwederczycy przywiedli klassyków warszawskich do uznania romantyzmu.

Mickiewicz rozstał się z Sobolewskim w Fiorenzuola 3-go Maja. Z Genewy 16-go Maja odezwał się do Maryi Szymanowskiéj, nie tając jéj oburzenia wywołanego wyjątkami z *Tygodnika Petersburskiego*, podanemi przez dzienniki niemieckie: „Mądry autor, pisał Mickiewicz, nauczył mnie rzeczy, o których, chociaż Litwin, nigdy nie wiedziałem. Nie mogę zgadnąć, myśląc dniem i nocą, ktoby się mógł zdobyć na ten artykuł! Nie wiem nawet, czy tyle razy wzmiankowany artykuł był oryginalnie napisany po polsku, czy też w naszym ojczystym języku, który, jak wiadomo, jest rossyjski.“ [3])

Mickiewicz nie byłby w najmniejszéj wątpliwości co do pochodzenia tego dokumentu, gdyby był miał przed oczyma sam *Tygodnik Petersburski*, zamiast wyciągów podanych przez prassę niemiecką. Prawdopodobnie pierwszy lepszy urzędnik moskiewski, z polecenia jednego z ministrów lub naczelnika

---

[1]) *Żywot Adama Mickiewicza*, t. I. str. 355.
[2]) Dodatek pod numerem V.
[3]) *Korespondencya Adama Mickiewicza*, t. I. str. 88.

trzeciego oddzielenia kancelaryi cesarza, zredagował memoryał przeznaczony z jednéj strony aby dostarczyć argumentów przeciw Polsce płatnym dziennikom niemieckim, a z drugiéj odradzać Litwinom, aby szli za przykładem Warszawy. *Tygodnik Petersburski* musiał z rozkazu wyższego przywłaszczyć i zachwalać tę półurzędową prozę, jak dzisiaj dzienniki warszawskie wciąż ulegają podobnéj konieczności. Pismo to wyszło w num. 24 i 25 z 31-go marca i 3-go Kwietnia 1831 roku. Franciszek Malewski z początkiem Lutego przestał należeć do redakcyi *Tygodnika*, jak widzieliśmy był użyty do redakcyi praw polskich z zakazem pisania i drukowania po dziennikach. Chociaż Przecławski odwagą cywilną nie grzeszył, nie jego pióra zapewne były te *kilka uwag o teraźniejszéj rewolucyi polskiéj przez obywatela Królestwa Polskiego.* Na samym wstępie jest powiedziane, że „jeden z Polaków ogłosił w Berlinie myśli swoje, a kto inny z Królestwa przedrukował tę książeczkę w Petersburgu.“ Dziełko to wyszło w Petersburgu i po francuzku, widocznie szło rządowi o największe rozpowszechnienie tych oficyalnych poglądów. Redaktor ich oświadczał, że „rokosz nie pochodzi bynajmniéj z miejscowéj przyczyny, lecz jedynie jest skutkiem rewolucyjnego szału, który od połowy zeszłego roku opanował niektóre ludy europejskie;“ winszuje sobie, że Opatrzność nareszcie zakreśliła granice między Litwą a Polską. Sposób okłamywania opinii publicznéj różnił się trochę od dzisiejszego. Autor przypomina, że w XIV. wieku Europa kończyła się na Bugu i Niemnie, „te dwie rzeki stanowiły granicę między dwoma wielkiemi systematami politycznemi, światem europejskim i światem rusko-mongolskim.“ Obwinia Polskę, że pokrzywdziła Litwę, wciągając ją do systematu politycznego Europy zachodniéj, i na dowód, jak Polska wyzyskiwała Litwinów, przytacza, że od Lwa Sapiehy do Kościuszki, wszyscy jéj wielcy ludzie byli Litwinami. Michelet właśnie w wielkich ludziach różnych części Polski upatrywał jéj jedność moralną, dla niego o polskości Prus Zachodnich świadczył Kopernik, o polskości Litwy Kościuszko i Mickiewicz, o polskości Rusi

Sobieski itd.[1]) Pseudo-Polak z nad Sprewy, użyty do gaszenia zapału Litwinów, kończył twierdzeniem, że „rewolucya polska, rozpoczęta bez przyczyny, rozwinięta z bezczelną przewrotnością, a popierana zapamiętałością jeszcze występniejszą, nie może i nie powinna obudzać w sercach naszych innego uczucia prócz politowania nad niepojętnem zaślepieniem dawnych naszych politycznych spółbraci.“ Czy obywatel z Królestwa Polskiego, stał się raptownie Litwinem, czy do jego rozumowań anonim występujący w *Tygodniku* dodał swoje z punktu litewskiego dowodzenia, nad tem zastanawiać się dłużéj nie będziemy. Bardzo jest rzeczą pojętną, że Mickiewicz, który zamierzał zasilać *Tygodnik* swojemi pracami, mocno ucierpiał, dowiadując się na jaką pchnięto go drogę.

„Przyjechałem do Paryża w Czerwcu 1831 roku, pisał Mickiewicz do ministra Broglie.“ [2]) W Paryżu rząd polski miał swoich ajentów, między innymi Kniaziewicza, którego Adam znał z Drezna. Jeszcze nie rozchwiały się nadzieje czynnéj pomocy państw zachodnich, głośne wystąpienia dziennikarzy i mężów stanu za interwencyą w Polsce napełniały szpalty gazet, ale nad Sekwaną Adam prędko został rozczarowany, tak co do rządu francuzkiego, jak i co do opozycyi. „Ja oba te stronnictwa, pisał do Lelewela, mam za zgraję egoistów zdemoralizowanych i nic na nich nie liczę. Francya, podług mnie, są to Ateny za czasów Demostenesa, będą wrzeszczeć, odmieniać mówców i wodzów, ale się nie uleczą, bo rak toczy ich serca. Czy znasz dzieła Lamennais? Jest to jedyny Francuz, który szczerze płakał nad nami, jego łzy były jedyne, którem widział w Paryżu.“ [3]) Lamennais wydawał wówczas dziennik *l'Avenir*. „Niech bohaterska i szlachetna Polska, pisał on 1-go Lipca, na zawsze droga naszym sercom, tak wielka w naszem uwielbieniu, tak święta

---

[1]) *La Pologne Martyr*, str. VII.

[2]) *Adam Mickiewicz sa vie, son œuvre*, Paryż 1888 str. 159.

[3]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 99.

w naszych wspomnieniach, wie, że to nie my opuściliśmy starych naszych towarzyszy broni, nie my winni jesteśmy krwi jéj dzieci: spadnie krew ta na innych, piętnując ich wiecznym znakiem hańby i przekleństwa.“ [1])

Pola działalności dla siebie w Paryżu nie widząc, Adam postanowił na Drezno udać się do Księstwa Poznańskiego. „Mamy tutaj, pisali do Rządu narodowego 1-go Lipca 1831 r. Kniaziewicz i Plater, od pewnego czasu pana Mickiewicza, a od kilku dni Antoniego Goreckiego, który chciał się udać z Litwy do Warszawy, a był zmuszony zakręt zrobić na Londyn i Paryż. Obydwaj wyjeżdżają wkrótce do Warszawy. Ostatni jest deputowanym litewskim i dajemy mu na koszta podróży, pod warunkiem zwrotu.“ Patryoci litewscy wyprawili byli Goreckiego do Warszawy, ale nie mogąc przekroczyć kordonu rossyjskiego, popłynął był do Londynu, aby przez Francyą i Niemcy przedostać się do miejsca przeznaczenia. [2])

W ostatnich dniach pobytu nad Sekwaną, Adam nową poniósł stratę nad Newą. „W dniu 13/25 Lipca, pisze Dr. S. Morawski w swych pamiątkach, Marya Szymanowska, „jeszcze przed chwilą w oczach moich zdrowa, wesoła i hoża, nie przeżyła kilku godzin srogiéj męczarni, znoszonéj z dziwną odwagą i niepodobną do wiary spokojnością.“ Zgon jéj pociągnął za sobą uwięzienie Malewskiego,[3]) który chcąc

---

[1]) *Ouvres complètes de Lamennais* tom X. strona 358 Paryż 1836—1837.

[2]) „1-er Juillet 1831. Nous avons ici depuis quelque temps M. Mickiewicz et depuis quelques jours Antoine Gorecki, qui voulait se rendre de *Lithuanie à Varsovie* et a été obligé de faire le détour de *Londres* et de *Paris*. Ils partent tous deux incessamment pour *Varsovie*. Le premier est député *lithuanien* et nous lui avançons les frais de route, sauf à restitution.“ (Z archiwu poselstwa polskiego w Paryżu.) Wyrazy podkreślone są pisane szyfrem. Wyraz *premier* przez pomyłkę sekretarza trzymającego pióro napisany zamiast *le second*.

[3]) O tym areszcie doniósł rodzicom Fr. Malewskiego Ignacy

Obywatele Księstwa wyrywali go sobie, starali się zatrzymać go jeszcze dłużéj, radząc mu, aby poznał wszystkie wybitniejsze osobistości téj dzielnicy Polski, a byli i tacy, co pragnęli, aby sobie w Poznańskiem upatrzył żonę. „Wspominał Grabowski, pisała do Mickiewicza Józefa Bnińska, iż dopiero za parę tygodni jedziesz do Drezna, że myślisz osiąść we Włoszech, niech to nie będzie na zawsze. Są tu rodziny, któreby się chlubiły, byś do nich należał; a może choć nie zbyt powabne, ale miłe, rozsądne i czułe, choć nie bogate może, nie ubogie, twoje losy dzielićby przyszły córki nasze i nie sprawiłoby ci to żadnéj śmieszności. Mało może poznałeś te okolice, nie było tu tych, którzy ciebie najlepiéj pojąć zdolni, a tak Czapski, jeden w świecie Wallenrodem twoim w najlepszem znaczeniu być zdolny. Staraj się go poznać w twoich podróżach, zrozumiał dawno twoje serce, wzniósł się jeden tylko może ku twym chlubnym marzeniom. Nie poznałeś Seweryna Mielżyńskiego, Karola Marcinkowskiego, ci trzéj braćmi i najpoczciwszymi synami utraconéj matki, poznaj ich, ufaj im, nie będziesz w ich towarzystwie daleko od swoich.“ W tym samym liście znajdujemy echo rozpraw o przywódzcach powstania; rozpoczęte w Księstwie tak hucznie i żarliwie, przedłużą się całemi latami na emigracyi. „Gdyby nie choroba dziecka mego, pisze pani Bnińska, byłabym się starała widzieć jeszcze Pana w domu Ponińskich. Podług wyrażeń towarzyskich honor i zaszczyt dla mnie, iż mnie odwiedzić raczyłeś a podług uczucia serca powiem, iż mię tą uprzejmością uszczęśliwiłeś; przywiązałeś nas od dawna do siebie, najgodniejszy z ludzi, i broniłeś Matuszewicza, boś utworzył Wallenroda. Ja poznałam panów Żabów, którzy mi o nim nie zbyt chlubnie mówili, może to było uprzedzeniem z mojéj strony przeciw Matuszewiczowi.“ Wincenty Matuszewicz, wziąwszy w niewolę Moskalów, którzy wyrznęli byli mieszkańców Oszmiany, pastwiąc sie nad kobietami i nad dziećmi, strasznie się z nimi obszedł[1]);

---

[1]) „15-go Kwietnia Wierzulin wpada do Oszmiany, ludność

go na emigracyi toczyły się z téj przyczyny spory, jak ko rozciąga się prawo odwetu.

Oskarżenia namiętne są nieodłącznem następstwem lkich klęsk narodowych. Świadkowie straconéj sposości uratowania ojczyzny, uczestnicy błędów i uchybień sprawie najświętszéj fatalnych, wyszukiwali i piętnowali owajców. Stefan Garczyński 25-go Października pisał Odyńca: „Ja żyw zostałem. Przecież, gdybym był wieił, byłbym śmierć przymusił.“ [1]) A 5-go Listopada do-: „Nieszczęście nasze ogólne cięży prawda na sercu a umyśle, ale nie ono życie mi podkopuje. Poznałem lu-! Ohydni, ohydni!“ [2]) Przez to samo, że udziału w ostaj walce nie brał, Mickiewicz pobłażliwiéj sądził jéj uczeików, ale za to martwiły go waśnie, których był świadn. W pożegnalnym, wyżéj przytoczonym liście, Józefa ńska pisała do niego: „Spostrzegłam w twych wyrazach, wéj mowie rozjątrzenie i boleść; jeżeli się zobaczymy, h cię weselszym ujrzę, pozwól mi, bym sercem matki siła Boga, by ci w twoich podróżach pobłogosławił, by dy smutek od ciebie oddalił. Niech ci w każdéj chwili ykréj przyjdzie na pamięć, że niebo darząc cię tak wyżni zdolnościami, jeszcze cię szczęśliwszym uczyniło, dając posobność twemi pismami uczynić ludzi lepszymi. Moje

---

ni się do kościoła, Moskale dzieci wbijają na lance, gwałcą koy, w godzinę pada czterysta ofiar. W Wilnie sprzedawali żyuszy i palce kobiece jeszcze ozdobione kolczykami i pierścioni... Matuszewicz, wziąwszy w niewolę kilkudziesięciu tych ców, jeszcze zbrukanych krwią dziecinną, uznał potrzebę dać szny przykład i kazał odrzeć im skórę z rąk, zawiązać za grzbie-, jak rękawy, i odesłał ich do nieprzyjacielskiego obozu, skrwaych i obitych. Srogi ten odwet, sam przez się okropny, skutek awiedliwił i barbarzyńcy, z przestrachu losu, który ich spotka, li dostaną się do niewoli, zaniechali swoich okrucieństw.“ (*Hie de la Révolution de Pologne depuis 1815 jusqu'en 1835* przez lwika Mierosławskiego, Paryż 1838, t. III, str. 50.)

[1]) *Wspomnienia z przeszłości* przez A. E. Odyńca str. 394.

[2]) Ibid. 395.

dzieci niejedno ci chlubne uczucie winne będą a twéj przestrogi im tu danéj ściśle się trzymając, nie zapomną."

Ośm miesięcy Mickiewicz przepędził w Księstwie Poznańskiem. Jak w 1824 r. oddalił się bezpowrotnie z Litwy, tak w 1832 r. pożegnał Polskę na zawsze.

Stefan Garczyński uprzedził Mickiewicza w Dreznie. Adam zastał tam i Odyńca, który dowiedziawszy się o rewolucyi listopadowéj w Londynie, puścił się do Drezna i czekał w tem mieście, jaki obrót wezmą wypadki w Polsce. 7-go Kwietnia 1832 Odyniec pisze do Korsaka: „Przybył do nas Mickiewicz. Mieszkamy naprzeciw siebie przez ulicę. Zdrów jest i pracuje. Tłumaczy Giaura. Wczoraj *spowiedź* już zaczął, widzisz więc że niedaleko końca. Mamy tu prawdziwe *Poets Corner* jak w Westminsterze. Obok mnie mieszka Garczyński. Piękna, wielka dusza, talent znakomity, charakter nieskazitelny i sam młody, piękny, melancholijny, romantyczny. Wczoraj przybył zacny nasz przyjaciel pan Antoni (Gorecki), zapewne, że także blizko nas gdzieś zamieszka. Żegota jeden nocuje nieco daléj, bo dni i wieczory przepędzamy razem, ale nie możemy go namówić, aby się do nas mieszkaniem przybliżył." [1])

W Dreznie odebrał Mickiewicz list od Szymona Chlustina, który pisany 22-go Listopada 1831 r., doszedł go po kilku miesiącach. Szymon wielki pessymista, wyrażał Adamowi żal, że nie zginął w Polsce: „Byłby to los godzien ciebie. Życie dla nas to tylko wybór śmierci. Miałeś piękną sposobność śmierci, straciłeś ją. Smutno." [2]) Ale Adam nie podzielał zdania Szymona, że życie nam dane na to tylko, aby je jak najjaskrawiéj zakończyć. Nie wiemy, czy to był pierwszy wyrzut, uczyniony poecie, za niewzięcie udziału w powstaniu 1831 r. Lecz gdy przyjaciel Moskal żałuje pessymistycznie, że Adam nie zginął świetnie, pewne głosy polskie dotkliwsze nań miotają pociski. „Że, pisze

---

[1]) *A. E. Odyniec* przez Adama Pługa. *Kłosy* Nr. 1051 t. XLI.
[2]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. III. str. 144.

Wojciech Cybulski, pojmował Mickiewicz wojnę za wolność teoretycznie nie praktycznie, to stwierdzają jego słowa do bawiących w Dreznie emigrantów, czyniąc im wyrzuty, że lepiéj, aby się byli zagrzebali pod gruzami murów Warszawy, aniżeli wyszli za granicę. „Rzeczywiście tak powinni byli uczynić, odpowiedział mu stary wojak, aby Pan miał jednę ruinę więcéj, na któréj siadłszy, z boleścią mógłbyś opiewać nasz upadek.“ [1]) Prawdopodobnie w Dreznie téż dopiero odczytał Adam namiętny wiersz posądzający go, jak późniéj Cybulski, o teoretyczny tylko zapał. W tym wierszu, ogłoszonym późniéj w dziełach autora [2]). Maurycy Gosław-

---

[1]) *Odczyty o poezyi polskiéj* t. II. str. 168. Poznań 1870.

[2]) Po przytoczeniu ustępu z *Wallenroda* zaczynającego się od wiersza:

Gdybym był zdolny własne ognie przelać,

Gosławski tak przemawia *do Mickiewicza bawiącego w Rzymie podczas wojny narodowéj:*

Pierworodne natchnień dziecię!
Wyniosły synu swobody!
Gdzie ty, gdzie ty wieszczu młody?
U nas dziś tchnienie swobodne,
Piersią pełne włada życie,
Życie górnych pieśni godne.
   A ty winny, dotąd grzeszysz,
   Odetchnąć niem nie pospieszysz!
Spiesz — posągi dawnéj sławy,
Co wielkością błyszczą cudzą,
Rzym, mumija przeszłości, jak stary miecz rdzawy
Już zamierzchły — nie widne z pod wieków kurzawy
   Już ognistych natchnień falą
   Piersi wieszcza nie zapalą,
   Górnych pieśni nie obudzą.
Spiesz — niejeden mąż by może,
Z tych, nad których się dziwisz posągami,
Rzucił twarde śmierci łoże,
   I za wieńce Polski syna
   Oddał wieńce Rzymianina,
   By w szeregu stanął z nami.

ski[1]) gromił poetę bez względu na przeszkody zewnętrzne i na proces duchowy, który się odbywał wtedy w Mickie-

Spiesz! my dumni naszym rodem,
Tutaj każdy Wallenrodem. —
Spiesz — ten Rzym podeptany gnuśną nogą popa,
Co przeszłością świat zdumiewa;
Ta cała wielkość jego — ta śpiąca Europa,
Nie warte jednéj ułańskiéj śpiewki,
Którą wolna dusza śpiewa;
Nie warte jednéj polskiéj chorągiewki,
Co w wolnéj dłoni powiewa.
Po co Rzymy? po co wieki?
Po co gdzieś na brzeg daleki
Iść bić pokłon cudzym bogom?
Słyszysz wieszczu! jak do koła
Jednym głosem ziemia woła:
Pokłon Polsce, śmierć jéj wrogom!
Ona jedna z mieczem w dłoni,
Z męczeńskim wieńcem na skroni,
Znieważoną ludzkość broni!
Polska — kilka piędzi piasku!
Jéj obrońców szczupłe roty.
A jakiż Rzym zdoła w blasku,
Jakie ziemie, jakie czasy
Dzisiaj z Polską śmią w zapasy
Iść o wielkość i o cnoty?
Wieszczu czczony! coś umiał ognistemi słowy
Do serc braci twoich strzelać,
Coś umiał własne ognie w bratnie piersi przelać,
Wieszczu! świat twojéj myśli, jak łysk piorunowy,
Zajaśniał ci przed oczyma.
Czemuż na nim ciebie niema?

[1]) Wodziński pisał do Bohdana Zaleskiego o tych *poezyac ułana polskiego:* „Nie wiem, jak wyrzeczesz o moim estetycznym są dzie, ale ja tam nie dostrzegłem, mimo najlepszéj chęci, źdźbła uczu cia poezyi, interesu, a nawet sensu. Sądzę, że ty i Adam maci prawo, a nawet obowiązek powiedzieć autorowi, że polska społeczność może się po nim spodziewać wiele dobrych i pożytecznych rzeczy, ale nigdy i nigdy poezyi."

iczu, a który nie mógł być wszystkim znany. To pewna, e wbrew twierdzeniom nie tylko nędznych pamfleciarzy, ale

Miałżebyś życia jego jeden nie podzielać?
Zmartwychstań! w jego powiciu
Tyś mu nucił, jak dziecięciu,
Śpiewaj dziś jego młodości życiu,
Utul go w twojem objęciu:
Dowiedź i pieśnią i czynem,
Żeś téj wielkiéj ziemi synem!
Niechaj cię wróg jéj pozna i w pieśni i w cięciu!
Po rodzinnych bagnach Litwy
Krew się leje — i Litwiny
Na morderczych polach bitwy
Dowodzą, że są jéj syny.
Na wieszczéj piersi Bohdana, *)
Co natchnieniem tak ci blizka,
Na piersi, co nieskalana,
Widzisz? złoty krzyż połyska?
Ten krzyż słusznie ją ozdobił —
W walce za kraj, pieśni męża
Jest ponury szczęk oręża,
Wielkość przodków — duma własna,
Jest natchnienia tęcza jasna,
Wieszcz bagnetem laur zarobił.
Zbudzony téj wieści echem,
Spiesz — dalekie rzucaj Rzymy,
Spiesz — bo jeśli zwyciężymy,
Wstyd będzie bez zasługi polskim tchnąć oddechem.
Jeśli padniem pod gruzami,
Wieszczu! wtedy w dniach boleści,
Nie wart grobu dzielić z nami,
Kto nie dzielił krwie i cześci!

18 Czerwca 1831 r. Warszawa.

(*Poezya Ułana polskiego poświęcona Polkom. M. G. w Paryżu.* 1833, str. 10—14.)

*) Józef Bohdan Zaleski — poeta — podporucznik 1-go pułku strzelców pieszych — późniéj poseł na Sejm narodowy, ozdobiony złotym krzyżem: *Virtuti militari.* (Przypisek M. Gosławskiego.)

nawet głośnych krytyków, wieszcz więcéj przecierpiał na ustroniu, niż gdyby całą był odbył kampanią. [1]) Niezmierna boleść jego wylała się w pieśniach tak rozdzierających, jak męczeństwo narodowe, które je natchnęło. Rok 1831 nie był dla Mickiewicza czasem wypoczynku i dobierania rymów, czego nie pojął Gosławski, gdy w przedmowie swojéj pisanéj 1-go Kwietnia 1832 r. tłumaczy z zjadliwą ironią, że „wielu z śpiewaków naszych, ci zwłaszcza, którym burza i jęki narodowéj wojny, świetność naszych zwycięstw i żałoba upadku, nie mogły przerwać spokojnych zatrudnień poetycznych, mogli bez wątpienia w domowem zaciszu dać pismom swoim cechę wyższéj doskonałości.“ [2]) O stanie moralnym Mickiewicza świadczą dzieła jego pisane lub rozpoczęte w Dreznie i listy. Do Lelewela pisał 23-go Marca 1832 r.: „Bóg nie pozwolił mi być uczestnikiem jakimkolwiek w tak wielkiem i płodnem na przyszłość dziele. Żyję tylko nadzieją, że bezczynnie ręki na piersiach w trumnie nie złożę.“ [3]) Widział jakby niełaskę Bożą w fakcie, że nie miał szczęścia wzięcia udziału w téj świętéj walce. Przeznaczała go Opatrzność do cięższych prób niż służba wojskowa. Przed powstaniem i podczas walki był zbolały i posępny, teraz wśród ogólnych waśni czuł się pełen natchnienia i wiary. Za czasów Nerona chrześcianie na widok szaleństwa Cezara

---

[1]) „Ani huk armat, ani głos radosny narodu na chwilę nie potrafił wyrwać Mickiewicza z letargu. Mickiewicz drzemał w Rzymie, albo romansował w Poznańskiem, nie mógł wydobyć ze swojéj duszy ani jednego patryotycznego pienia.“ (*Mickiewicz odsłoniony i Towiańszczyzna* str. 11 Paryż 1844.) Wojciech Cybulski, profesor uniwersytetu wrocławskiego, z niemniejszą goryczą się wyraża: „Mickiewicz nie stanął na placu boju o wolność, błądził po gajach pomarańczowych i cytrynowych we Włoszech, albo uganiał się za niewieściemi miłostkami w Księstwie Poznańskiem.“ (*Odczyty o poezyi* t. II. str. 39.) Lichy paszkwil Gołębiowskiego obficie był zużytkowany przez Cybulskiego i często czerpie w nim i dzisiejsza krytyka!

[2]) *Poezye* Maurycego Gosławskiego str. VI.

[3]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 98.

wątpili, że to są już ostatnie podrygi pogaństwa, a wie-
v potrzeba było i oceanu krwi męczeńskiéj, aby zatknąć
yż na pomnikach Rzymu. I Mickiewicz, przepowiadając
ięcie caryzmu nie mógł ściśle oznaczyć, za ile lat i po
ich klęskach chorągiew polska powiewać będzie nad rui-
ni moskiewskiego wszechwładztwa. Nastrój religijny poety
owym czasie nie był wyjątkiem, prawie wszyscy jemu
si pokładali swe nadzieje na sprawiedliwości Bożéj i na
łach Jego miłosierdzia. Odyniec pod wpływem Mickiewi-
pisał do Korsaka 19-go Maja 1832: „Teraz dopiero
zynam widzieć i *żywą duszą* pojąłem prawdziwy cel życia,
nie ziemski, ale do którego wszystkie ziemskie są tylko
pniami, a celem tym jest Bóg, a środkiem dojścia do
go — uszlachetnienie duszy. Oto masz małą sztukę
zyi. Mickiewicz tę sztuczkę bardzo ceni, jest chrześcija-
em wielkiéj wiary, a bez niéj nikt nie będzie ani wielkim,
użytecznym, ani szczęśliwym. Gorecki utrzymuje, że bez
długi przed Bogiem nikt dobrych wierszy nie napisze.“[1])

Błogosławione były to miesiące twórczości. „Mickie-
z zaczął, opowiada Odyniec, od wznowienia przekładu
iura, który kiedyś przed laty rozpoczął był w Kownie,
gdy doszedł do spowiedzi *Kalajora*, modląc się raz w ko-
ele, poczuł, jak sam się wyrażał, że „jakby bania z poe-
ą rozbiła się nad nim,“ zaniechał więc tłumaczenia, a wziął
do kontynuacyi *Dziadów*.“ Nim Mickiewicz przystąpił do
ania nowych *Dziadów*, w których miłość ojczyzny pochła-
wszelkie inne uczucia, ujrzał po raz ostatni we śnie Ewę.

Jaką widziałem na albańskiéj górze,
W białéj sukience i ubraną w róże.

va mu oświadcza, że poleci na Litwę szukać jego przy-
iół:

---

[1]) *A. E. Odyniec* przez A. Pługa. *Kłosy* w nr. 1031 tom XLI.

Znajdę ich, leżą w grobach i po kościołach.

A gdy poeta się przebudził:

Łzy jeszcze płynęły,
Gęsto po licach i jeszcze wionęły
Świeżym zapachem i Włoch jaśminu
I gór Albańskich i róż Palatynu.[1])

Po tym śnie Drezdeńskim w nocy 23-go Marca 1832 r., Adam zaczął pisać trzecią część *Dziadów* i odczytywał chętnie urywki bliższym swym przyjaciołom. O tym poemacie Mickiewicz powiedział: „Z *Dziadów* chcę zrobić jedyne dzieło moje warte czytania.“ [2]) Miały to być dwie świątynie: *Dziady* Gustawa poświęcone osobistym cierpieniom, *Dziady* Konrada — narodowym. Z litewskich *Dziadów* szkic pierwszéj części odnalazł się, drugą i czwartą część ogłosił, a nie dostające części, według słów autora do panny Jaenisch[3]), dokończone w rękopiśmie zniszczył. Z emigracyjnych *Dziadów* autor tylko część trzecią ogłosił, nosił się z myślą poprzedzenia téj trzeciéj części opisem porozbiorowych katuszy Polski, a w dalszych częściach przystąpić do

[1]) *Dzieł Adama Mickiewicza* t. V. str. 12 i 13. Może wzmianka o tym śnie, niedokładnie zapamiętana, jeśt źródłem twierdzenia Odyńca jakoby Adam napisał w Dreznie w ciągu tygodnia całą część *Dziadów*, obejmującą pobyt jego w Rzymie, a któréj nie pokazał zgoła nikomu. (*Wspomnienia z przeszłości* str. 401). Wydaje się nam to wbrew przeciwnem ówczesnemu duchowemu nastrojowi poety.

[2]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 148.

[3]) *Żywot Adama Mickiewicza* t. I. str. 271. Z twierdzeniem panny Jaenisch zgadza się po części opowiadanie Leonarda Chodźki w artykule o Adamie w t. III. (str. 594--595) dzieła: *Biographie Universelle et portative des contemporains* (Paryż 1830 r.) „Pierwsze wydanie, pisze Chodźko o wydaniu wileńskiem poezyi poety, zawiera poemat w czterech pieśniach: *Dziady;* dwie tylko wyszły w tomie drugim dzieł jego, cenzura nie zezwoliła na ogłoszenie dwóch następujących.“ Może Mickiewicz, po tych trudnościach cenzuralnych, odczytawszy swoje wiersze, rzucił je do ognia, co nie miałoby nic dziwnego, ponieważ był surowym sędzią dla własnych utworów.

świeższych Mikołajowskich okrucieństw. Byłby objął tym sposobem „całą historyą prześladowań i męczeństwa naszéj Ojczyzny. Sceny wileńskie są wstępem do *więzień* petersskich, katorżnéj roboty i *posilenia w Sybirze*. W jednéj z następujących części wprowadzę niewolnika konfederata, który w zamku petersburskim przesiedziawszy całe życie, doczekał roku 1825 i opowiada nowym towarzyszom więzienie Kościuszki i Niemcewicza.“ [1]) Adam prosił Niemcewicza o udzielenie mu szczegółów o swoim ówczesnym pobycie w *Krieposti*. Wstępu tego, któryby stanowił pierwszą i drugą część nowych *Dziadów*, autor nie doprowadził do końca i spalił w 1841 r.

Skarb cierpień wileńskich nosił Mickiewicz w duszy od 1-go Listopada 1823 r., to jest od dnia, w którym Gustaw odrodził się Konradem. W chwili klęski dziejowéj, skarb ten wystawił na ołtarzu ojczyzny, jak w czasie zarazy wystawiają relikwie po kościołach dla przebłagania Boga i pokrzepienia nieszczęśliwych. A brzydotę dusz katowskich odmalował jak w obrazach dawnych mistrzów szyderczy uśmiech potępieńców uwydatnia anielski wyraz ich ofiar. Mickiewicz wywiózł z Wilna wiarę, która go pobudzała do zgłębiania tajemnic, będących pod strażą kościoła. Potwierdziło go w tym kierunku cudowne przebudzenie się Polski w 1831 r., a gdy sprawa narodowa runęła, cały kraj znalazł się narażony na te same pokusy co Konrad w więzieniu. Nigdy Mickiewicz tak wysoko nie sięgnął, jak w improwizacyi trzeciéj części *Dziadów*. Śmiał upomnieć się u Boga o Polski katusze, zmierzyć się, iż tak powiemy z samym Bogiem i Bóg mu nie tylko przebaczył, lecz jeszcze wynagrodził go miłością wielkiego narodu. Oby to było zapowiedzią łaski niebios dla narodu.

Oprócz trzeciéj części *Dziadów* [2]) Adam, pod wpływem

---

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. II. str. 187—188.

[2]) Kiedyś p. Burgaud des Morets, tłumacz *Dziadów*, zapytawszy Mickiewicza ile czasu wymagają utwory poetyckie: „Czas

opowiadań powstańczych, napisał w Dreznie: *Redutę Ordona*[1]), *Nocleg*, *Śmierć pułkownika*, *Pieśń żołnierza*. *Reduta Ordona*, to wspaniałe *Voe Victoribus:*

Bóg wyrzekł słowo *stań się*, Bóg i *zgiń* wyrzecze.

Niemcewicz, który pod względem formy sięgał jeszcze Stanisławowskich czasów, zachwycał się duchem utworów Mickiewicza, ale gorszył się nowością wyrażeń: „Czytałem, pisał on do księcia Czartoryskiego 20 Października 1832 r., Redutę Ordona; zawsze widzę w Mickiewiczu gieniusz poetyczny, ale czasem brak gustu; admirując, nie lubię makaronizmów. Czemu nie *działobitnie* zamiast *reduty; łysina* wśród *kolumny; palisady* zamiast *ostrokoły* — *generał*, *luneta* — wszystko nie polskie. Ale proszę mu tego nie mówić,

---

w tem nie ma, odpowiedział mu Adam, żadnego znaczenia, wszystko zależy od siły natchnienia, monolog Konrada napisałem w jednéj nocy." (Z opowiadania p. Burgaud des Marets starszemu synowi Mickiewicza.)

[1]) Uroił sobie p. Leonard Niedźwiecki, że *Reduta Ordona* jest pióra Garczyńskiego, nie Mickiewicza i od czasu do czasu wyrywa się z tem nieuzasadnionem twierdzeniem w różnych pismach polskich. Sama olbrzymia różnica formy w poezyach Adama i Garczyńskiego, byłaby dowodem dostatecznym, a przypuszczenie, że Adam okradł najlepszego przyjaciela z promyka należnéj mu chwały, upada samo przez się. Oryginał wiersza: *Reduta Ordona*, ręką Adama, znajduje się w jednéj bibliotece we Lwowie, brulion z poprawkami autora jest w naszem posiadaniu. Ignacy Domeyko opowiadał mi, że wszedł do pokoju Adama w Dreznie, gdy ten kreślił ostatnie słowa téj poezyi i odczytał mu całą, nie czekając aż wyschnie atrament. Że powstała z opowiadania Garczyńskiego, to Mickiewicz wypowiada w dopisku, gdzie z téj przyczyny uważa wiersz ten za wspólną jego i przyjaciela własność. (*Dzieła Adama Mickiewicza* t. I. str. 209.) W liście do Garczyńskiego z końca Maja 1833 pisze o wydaniu drugiego tomu dzieł Stefana: „Podobno dodam na końcu *Redutę Ordona*." (*Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 119.) A sam Garczyński z Bazylei 17 Czerwca 1833 pisze do Turny: „Do drugiego (tomu) przyłączył Mickiewicz swoję *Redutę Ordona*." (*Korespondencya Adama Mickiewicza* wydanie 1872 r. t. II. str. 283.)

irritabile genus vatum. Namów go W. X. M., by zamiast
adów napisał poema ostatniéj walki naszéj i srogich zemst
skiewskich, wielkie pole! Przesiedlenia, matki, dzieci,
eryjskie dzicze. *Cur non sum qualis eram!*" [1]) Mickiewicz
pisał, jak sobie tego Towarzystwo Warszawskie przyja-
: nauk mogło życzyć, ale językiem żołnierzy 1831 roku
ewał ich czyny, oddając i zapał ich i nastrój duchowy
estników téj walki. W *Noclegu*, nie jest to już nuta Koer-
a wzniecająca jedynie nienawiść ku wrogom. Wódz pol-
wziąwszy w niewolę podłego Francuza, który w służbie
skiewskiéj, żonę jego zarznął, a dzieci spalił, na wieść
wycięztwie Skrzyneckiego wypuszcza go na wolność:

Jam dziś karać nikogo nie zdolny.

Nie mógł Mickiewicz nie zaśpiewać nad grobem Emilii
ter, téj *Grażyny* w mundurze powstańczym. [2]) *Pieśń żoł-*

---

[1]) *Żywot Niemcewicza* przez ks. Adama Czartoryskiego str. 39
o 1860 r.

[2]) Przykład Adama zachęcał jego braci w Apollinie. Ody-
; też pisywał patryotyczne wiersze, z których podamy jeden, jako
więcony Emilii Plater; i o Mickiewiczu jest tam mowa, a znalazł
w papierach po ś. p. Franciszku Mickiewiczu, z którego opowia-
ia może powstał:

Smug kowieński.
(Zdarzenie prawdziwe.)

W polu szerokiem i polu warownem
Dwudziesty piąty pułk stał pod Kownem,
Przed Karmelitów bosych klasztorem
Żołnierz trzy konie trzymał wieczorem.

Trzech oficerów wyszło z klasztoru.
Jeden adjutant, widać z ubioru.
Starsi być muszą, z którymi jedzie,
Bo sam im konie za cugle wiedzie.

Bo sam im na koń siadać pomaga,
Jechać tak samym wielka odwaga...
Pomyślał żołnierz — bo wie jak blizkie
W koło pikiety stoją kirgiskie.

nierza oddaje te skargi wiarusów, którym Adam przysłuwał się przez tyle tygodni:

Wstaję, a ja w Pruskiéj ziemi,
Jak tam lepiéj leżeć w błocie,
W chłodzie, głodzie i na słomie,
Ale w Polsce, między swemi.

Zwrotka ta miała być nuconą kilkadziesiąt lat na czyznie!

Oni na lewo pędzą z obozu
Do kowieńskiego jadą wąwozu,
Jeden z nich widzieć chciał go koniecznie,
Nie dbał, ni słuchał, że niebezpiecznie.

Wyprzedza drugich, słowa nie gada,
Patrzy ku niebu, twarz jego blada,
Twarz jego piękna, dziecięco-młoda.
Słychać młyn miele, szumi w nim woda.

Przed młynem wszyscy zsiadają z koni,
Wszystkie adjutant wiedzie w swéj dłoni,
Wiąże u płotu — drudzy dwaj wodze
Niepewni drogi, stoją na drodze.

Młodszy z uśmiechem pogląda wkoło,
Śmieje się wdzięcznie, patrzy wesoło;
Starszy dumając, patrzy ku ziemi,
Z rękami na krzyż założonemi.

«Witam cię w imię wieszcza doliny,
«Siostro! dziedziczko męztwa Grażyny,
«Imię twe w dziejach Polski i Litwy
«Brzmieć będzie wiecznie, jak pieśń śród bitwy.»

Tak rzekł adjutant. Ale rycerza
Myśl jakaś ciężka spadła na serce,
Łza mimowolna spadła z oblicza:
«Tyś jest przyjaciel, brat Mickiewicza,

«Jeśli go jeszcze kiedy obaczysz,
«Gdy sobie o mnie przypomnieć raczysz,
«Powiedz, że jedna dziewczyna młoda,
«Gdy przeczytała pieśń Wallenroda,

W Dreznie towarzystwo polskie bardzo było liczne, rodzin stale tam mieszkało: Pani Ewa z Koszutskich zycka, państwo Józefostwo hr. Łubieńscy, pani jenera- Dąbrowska (wdowa po Henryku), księstwo Sapiehowie, na Kossakowska, państwo Komarowie, hrabianka Aniela

———

«Wzięła broń w rękę, nie żeby słynąć,
«Lecz by za Polskę walczyć i zginąć.
«Wiem, że niejeden za złe to widzi,
«Wiem, że niejeden ze mnie dziś szydzi.

«Może, gdy umrę, pod tą potwarzą,
«Jak Orleanki pamięć znieważą.
«Lecz serce moje Bóg widzi w niebie.
«On mnie, jak ojciec, przyjmie do siebie.

«On mnie choć ztamtąd ujrzeć pozwoli
«Moję Ojczyznę, wolną z niewoli,
«A żadna z Polek, żaden z Litwinów,
«Wiem, że z mych szydzić nie będzie czynów.»

Stłumione łkanie głos jéj stłumiło,
Lice się ogniem zarumieniło,
Na ustach tylko drżały modlitwy
Za wolność Polski, za wolność Litwy.

Adjutant, Litwin, czułe miał serce.
Padł na kolana przy bohaterce,
On się nie wstydził, że czuł, że szlochał,
Nigdy on tyle kraju nie kochał.

«O Polsko nasza, Litwo kochana!
«Bóg cię wyzwoli z jarzma tyrana.
«Padnie przed ludem moc jego wszelka,
«Gdzie w piersiach niewiast dusza tak wielka!

«Póki litewskie serca w Litwinach,
«O Platerówny męztwie i czynach
«Z czcią mówić będą ziomkowie ziomkom,
«Ojcowie dzieciom, dzieci potomkom.

«Bóg go na siostrach, na córkach skarze,
«Ktoby śmiał na cię rzucać potwarze,
«Niech nie doczeka Polski zbawienia
«Ktoby nie uczcił twego imienia.»

Czacka. Spotkał tam Mickiewicz jednę przedstawiciel teralckiego warszawskiego świata, panią Klementynę z skich Hofmanową, która pod datą 23-go Marca 1832 suje w swoich Pamiętnikach: „Poznałam dziś Mickiew Zastał nas przecież i bawił przeszło godzinę; zupełnie o wiedział mojemu oczekiwaniu. Młody, twarz wyrazu p mówi mało, ale dobrze i z uczuciem. Ubiór schludny, a niedbany, w oczach iskra gieniuszu; w całym układzie je pewność a nie zarozumienie.“ [1]) Ale z drezdeńskich n mości w uwielbieniu Mickiewicza pierwsze miejsce z Klaudyna Potocka. Jeżeli, według słów Adama, rewolu 1831 r. wydała poetę swojego w osobie Garczyńskiego, [2]) w osobie Klaudyny Potockiéj przekazała przyszłym pol niom wzór Polki. Klaudyna Potocka, przejęta na wskroś i szczęściami ojczyzny, oddała się usłudze rozproszonych ś ków swoich z poświęceniem bez granic. Widok jéj c budujący dla wszystkich, przejął Mickiewicza najwyższą c 28-go Lutego 1832 r. Polacy w Dreznie przebywający rowali Klaudynie Potockiéj bransoletkę, na któréj wy było godło Polski i Litwy.

„Choć często bywaliśmy zapraszani na wieczory, p Odyniec o tych drezdeńskich czasach, zwykle jednak zbi liśmy się o 7-méj u Adama, który miał najobszerniejsze m szkanie, lub u mnie, który lepiéj przyrządzałem her i pogadanka przeciągała się czasem dobrze po północy. Przyłączył się był do dawniejszego grona poetów pol w Dreznie Wincenty Pol, którego według świadectwa Odyń Adam lubił „za to, że był niewyczerpanym w opowiad różnych starych przygód i anegdot szlacheckich.“ [4])

Taczanowski zapraszał do siebie Mickiewicza i Ody na Wielkanoc do Horyni. Adam odmówił listem, k

---

[1]) *Pamiętniki* t. III. str. 4. Berlin 1849.
[2]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 94.
[3]) *Wspomnienia z przeszłości* str. 440.
[4]) Ibid.

przy wielkich staraniach i protekcyach udało się dłuższy czas na miejscu dotrwać. Mickiewicz nie próbował dalej w Dreznie gościć. Miał już niezłomne postanowienie dzielić los braci na tułactwie. „Ja, pisał 29-go Kwietnia, nigdy pod rząd rosyjski nie wrócę, nigdy.“ [1]) Wypadało mu więc osiąść w kraju, gdzie najliczniéj przebywali i swobodniéj działali. Z pobudek swoich tak się przed Grabowskim tłumaczył 16-go Czerwca: „Rugują ztąd powoli naszych, grzecznie wypraszając, nie chcę czekać nim na mnie koléj przyjdzie i mam osobiste powody posunięcia się ku Francyi, bo moim dawnym opiekunom nie ufam, znając dobrze ich długie ręce. Puszczam się tedy około 23-go w drogę.“ [2]) Trzecią część *Dziadów* Adam mógł ogłosić tylko w Paryżu, a po jéj ogłoszeniu nie chciał znaleźć się pod rządem uległym rozkazom z Petersburga. Odyniec 31-go Maja wyjechał był na ślub do Królewca. Najbardziéj trapiło Mickiewicza rozstanie się z chorym Garczyńskim, lecz projektowali połączyć się znów w Paryżu.

---

1) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 97.
2) Ibid. t. I. str. 99.

VII.

Droga z Niemiec do Paryża. Stan emigracyi we Francyi. Przyjęcie Mickiewicza. Księgi Narodu polskiego i trzecia część *Dziadów*. Sądy krytyki polskiéj i francuzkiéj.

Towarzysze podróży. Przystanki w Heidelbergu. Strasburgu i Chalonie. Obiad Litwinów. Adres młodzieży wileńskiéj. Odpowiedź Mickiewicza. Improwizacya na cześć Dwernickiego. Pochwały i obelgi wywołane nowemi utworami poety. Wiersze satyryczne Mickiewicza. Przekład Montalemberta. Wpływ Ksiąg Pielgrzymstwa na Lamennais'go. Potępienie dziełka w Rzymie. Konfiskata kamienicy nowogródzkiéj. Uraza Słowackiego z powodu trzeciéj części *Dziadów*. Autodafe *Historyi Przyszłości*.

W 1829 r. przejeżdżał Mickiewicz przez Niemcy, jako podróżny, żądny poetyckich wrażeń i literackich znajomości. W 1832 r. puścił się w drogę jako dobrowolny wygnaniec, bardziéj go zajmowały wspomnienia towarzyszy, „widok ciągnących do Francyi w nędzy i ubóstwie oficerów i żołnierzy naszych“ [1]), lub oznaki współczucia cudzoziemców dla Polski, niż zetknięcie się ze znakomitościami niemieckimi. „Nie była, pisał Ignacy Domeyko, nudną Mickiewiczowi podróż do Francyi, siedmiu nas emigrantów jemu towarzyszyło; w ciągu podróży stary kościuszkowski żołnierz, legionista, więzień Konstantego, pułkownik Łagowski, opowiadał nam

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. IV. str. 5.

cuda o Maciejowicach, o legionach, o więzieniach i morzeniu głodem za rządów Wielkiego Księcia[1]), major 4-go pułku Słubicki, o Grochowie, Dębie Wielkiem i kapitan z napoleońskiéj służby, towarzysz Napoleona na Elbie, Puntner o Borodynie, o Waterloo; wesoły poseł mazowiecki Trciński, adjutant za młodu Dąbrowskiego, szef 1-go pułku Mazurów, rozweselał nas opowiadaniem pociesznych scen ze zjazdów, sejmików i hulanek szlacheckich; a w przerwach naczelnicy powstań, posłowie z ostatniego sejmu: Aleksander Jełowicki, Żarczyński i Nakwaski, prowadzili niekiedy żarliwie dalszy ciąg długich dyskusyi i interpelacyi sejmowych. W jednym powozie jechaliśmy.“ [2]) Jeszcze z drogi Adam dopytywał się o zdrowie Stefana Garczyńskiego. „Mickiewicz, pisała Klaudyna Potocka do Odyńca, pisał z Norymbergi do Garczyńskiego, którego zdrowie mnie obchodzi. Kaszel ma gwałtowny, ból piersi, schudł, zmizerniał.“ [3]) Listu owego nie posiadamy. O usposobieniu ówczesnem Niemców wszystkie świadectwa brzmią zgodnie: „Rozrzewniająca, pisała 12-go Stycznia 1832 r. pani Tańska, jest gościnność poczciwych Niemców w podejmowaniu Polaków. Rozrywają ich między siebie, każdy gospodarz dopomina się o swego, karmi go, zabawia i w wieczór na teatr prowadzi.“ [4]) W Heidelbergu, Mickiewicz spotkał jeden z tych oddziałów emigranckich ciągnących pomału nad Ren. Zaproszony na ucztę ofiarowaną żołnierzom polskim, usiadł skromnie na szarym końcu stołu, obok jakiegoś professora uniwersytetu, z któ-

---

[1]) Piotr Ludomir Łagowski, urodz. 1774 r., umarł 1843 r.; walczył w 1792 i 1794 r., odbył pod orłami napoleońskiemi kampanie: pruską, austryacką, moskiewską, siedział za Wielkiego Księcia Konstantego w więzieniu w Warszawie i w Petersburgu przez trzy lata. W 1831 r. zaciągnął się po raz ostatni w szeregi narodowe. (*Żywot Piotra Łagowskiego, pułkownika wojsk polskich,* przez Leona Stempowskiego. W 8-ce: Paryż 1845 r.)

[2]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* str. 6.

[3]) *Kłosy* Nr. 1052 t. XLI.

[4]) *Pamiętniki* t. III. Berlin 1849 r.

rym rozmowa przeszła do poezyi łacińskich. Gdy wstano od stołu, professor pospieszył zapytać drugiego swojego sąsiada, sierżanta z kim to on rozmawiał. Sierżant nie znając Mickiewicza, a widząc, że zajmował jedno z ostatnich miejsc, bo wyżsi oficerowie siedzieli wyżéj, odpowiedział na chybił trafił: „To kapral.“ Professor pobiegł do Mickiewicza i rzekł: „Dowiaduję się, panie, że jesteś prostym kapralem. Słyszałem, że język łaciński bardzo w Polsce rozpowszechniony, ale bez naszego zetknięcia się, nigdybym nie był przypuścił, że wojskowi niższego stopnia tak gruntownie są obznajomieni z starożytnością.“ Mickiewicz przyznał mu się, że wykładał literaturę grecką i łacińską w Kownie i śmiali się razem z téj pomyłki.

Przyjaciele paryscy oczekiwali niecierpliwie Adama. „Za dni kilka, donosił 16-go Lipca 1832 Joachim Lelewel K. E. Wodzińskiemu, przybędzie Adam Mickiewicz. Już jest w Strasburgu.“ O pobycie jego w Strasburgu *Rozmaitości*, pismo wydawane we Lwowie, umieściły krótką wzmiankę w Nr. 34 str. 285 z 23-go Sierpnia 1832 r.: „Miło jest słyszeć, jak znakomite talenta każdego narodu od ludzi światłych całego świata powszechny i bezwarunkowy hołd odbierają. Ze Strasburga piszą nam pod dniem 19-go Lipca t. r. co następuje: „Adam Mickiewicz wyjechał ztąd przed trzema dniami do Paryża. Bawił on w tutejszem mieście dni cztery. Podobał się w ogólności wszystkim, a przez tych, którzy o jego pismach cokolwiek słyszeli, był uważany, ze szczególniejszem natężeniem. Przez czas pobytu swego był uprzejmy i zdawał się być zupełnie spokojny. Kobiety tutejsze zrobiły mu słodkie rozrzewnienie. W salonie Strasburgskim, kiedy się ani spodziewał usłyszeć mowy polskiéj, ozwały się razem przy fortepianie głosy kilku pięknych dziewcząt: „Wilija, naszych strumieni rodzica“ i łzy mu się potoczyły po licu.“

„Od Strasburga, pisze Domeyko, ja tylko zostałem przy Adamie i towarzyszyłem mu do Nancy, Chalonu i Paryża. W Nancy umarł nagle z cholery w téj saméj oberży,

do któréj zajechaliśmy, jeden oficer polski, a ten wypadek, widok cholerycznego tak straszne zrobiły wrażenie na Adamie, że to odjęło mu przez wiele nocy sen, zachmurzyło umysł i powiedział mi: — obaczysz, że umrę z cholery. 1-go Sierpnia 1832 o trzeciéj z rana przybyliśmy do Paryża.“ [1]) Adam z Domeyką stanęli *rue du Mail, hôtel du Mail.* „Prosto z dyliżansu, pisał Bohdan Zaleski, przyszedł do mnie z Joachimem Lelewelem, który sam jeno cichaczem dla sprawienia niespodzianki czekał na Adama w biurze messażeryi. W dniu zaznajomienia się, czytał mi do późna w nocy świeżo napisaną przecudowną swoję trzecią część *Dziadów.*“ [2])

Rząd francuzki rozpraszał emigracyą po prowincyi, tworząc tak zwane *dépôts:* [3]) w Poitiers, w Besançon, w Avignon i t. d. Emigranci stali po tych miastach w koszarach z oficerami swoimi, radzi z organizacyi wojskowéj, która zgadzała się z ich wiarą wyruszenia wkrótce w pole. Jenerałom, posłom, osobistościom wybitniejszym lub zamożniejszym wolno było sejmikować w Paryżu i wówczas zaczęły się próby zjednoczenia wychodźtwa pod jedną władzą i obradowania nad wspólnym programem — te dwie Syzyfowe skały, które emigracya miała toczyć do samego końca swego istnienia. Każdy powstający komitet wzywał rodaków do

---

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. IV. str. 6. Doniesienie Słowackiego w liście 31 Lipca, że już Mickiewicz przybył do Paryża, dowodzi jedynie, że ta pogłoska rozeszła się wśród emigracyi, niektórzy brali, jak to bywa, zapowiedź przyjazdu za fakt dokonany.

[2]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 170.

[3]) *Ustawa Rządowa:* „Art. I. Le gouvernement est autorisé à réunir, dans une ou plusieurs villes qu'il désignera, les étrangers réfugiés qui résideront en France. Art. II. Le gouvernement pourra les astreindre à se rendre dans celle de ces villes, qui leur sera indique. Il pourra leur enjoindre de sortir du Royaume, s'ils ne se rendent pas à cette destination, ou s'il juge leur présence susceptible de troubler l'ordre et la tranquillité publique.“ (Uchwała Izb francuzkich dnia 21 Kwietnia 1832.)

posłuszeństwa i przeklinał inne komitety. Zebrania odbywały się najczęściéj przy ulicy Taranne [1]) bardzo burzliwie. Przy panującem rozjątrzeniu umysłów, nikt dodatnich stron przeciwnika nie uznawał, a wpływy francuzkich politycznych obozów i socyalnych szkół powiększał zamęt nieunikniony w tak strasznéj rozsypce. Gdzież szukać busoli dla wzburzonych żywiołów? Należało obudzić przeświadczenie, że największa przeszkoda do odbudowania ojczyzny, leży nie w potędze wrogów, ale w nas samych, że w duszy własnéj musimy rozpalić ogień, któryby stopił nasze okowy, że nadzieje trzeba pokładać na sprawiedliwości Bożéj, nie zaś na zabiegach dyplomatycznych lub na formułach demokratycznych. Świadkiem będąc w Dreznie wzajemnego oskarżania się wychodzców, Mickiewicz powziął myśl wypowiedzenia im słowa zgody. Paryskie bezowocne szamotanie się ziomków boleśnie odczuwał: „miał, pisze Domeyko, nocy bezsenne, ni dnia wolnego od natarczywości wzywających go do tego, jak nazywano, ruchu.“ [2]) Odpowiedzią jego były: *Księgi Narodu polskiego i Pielgrzymstwa polskiego.*

Na pierwszą wieść o jego przybyciu, Litwini wydali mu obiad 4-go Sierpnia. Jedyna wzmianka o téj uczcie przechowała się w listach Stanisława Koźmiana, synowca Kajetana Koźmiana, który 5-go Sierpnia pisał do brata swego Jana: „Wczoraj przeżyłem dzień piękny w życiu, poznałem Mickiewicza.... Była to zachwycająca chwila, gdy Mickiewicz prosił Lelewela o temat i po trzy razy w dwie godziny improwizował.“ [3]) 7-go Sierpnia ze sto osób zebrało się na przyjęcie jenerała Dwernickiego. Uczta, czytamy w numerze

---

[1]) Jedna z dwóch sal, gdzie obradowały wówczas stronnictwa emigracyjne, znajdowała się przy ulicy Taranne, druga na placu Vauban. „*Taranne i Vauban*, pisze Bohdan Zaleski, tak zwały się dwie góry, huczące naprzeciw siebie wyklinaniami, nasze emigranckie Hebal i Garyzim.“ (List do syna Adama str. XIV.)

[2]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 6.

[3]) *Życiorys Stanisława Koźmiana* w *Przeglądzie polskim* 1885 r. zeszyt lipcowy str. 44 i 45.

18-go Sierpnia 1832 r. *Pamiętnika emigracyi*[1]), odbyła się „w obszernym ogrodzie pól Elizejskich, na ustroniu, w skromnym domku otoczonym zewsząd drzewami. Było to jak na wsi. Po Goreckim i kilku innych osobach, różne głosy zaczęły wywoływać Adama Mickiewicza, który wystąpiwszy na środek sali ze zwykłym sobie talentem improwizował, prawie nie zatrzymując się, wiersz na cześć Dwernickiego, oświadczając zgodne wszystkich rodaków uczucie.“

Młódź uniwersytetu wileńskiego przeważnie znajdowała się w Besançon. Radośnie powitała przyjazd Mickiewicza do Paryża adresem, w którym mu dziękowała, że przybył „ozłocić gwiazdą nadziei tęskniące za ojczyzną, za rodziną serca“ i ofiarowała mu pierścień z lirą, tłumacząc, z jakiego odlany złota. „Wiesz, pisali do niego 8-go Sierpnia, jak na ołtarzu wstającéj z gruzów ojczyzny, niezrównane nasze Polki składały najdroższe upominki żyjących lub zmarłych osób; jak pierścienie mężów, kochanków, wzięły postać monety na opłatę kosztów wojny za ojczyznę, za wolność Polski podjętéj; jedna z tych starannie aż dotąd strzeżona, przybiera dawną postać na uczczenie ciebie ziomku.“ [2]) Adres ten podpisali przeważnie Litwini, byli studenci uniwersytetu wileńskiego i to uznanie głęboko wzruszyło Adama, który „Ziomkom Litwinom, tułaczom, w Besançon“ odpowiedział:

Paris, rue Richelieu 50. Sierpień 1832 r.
Hôtel de Strasbourg.

„Kochani ziomkowie, Polska, ojczyzna nasza, chociaż sama uboga i znieważona, nie przestaje hojnie nagradzać wszystkich, którzy się dla niéj poświęcali. Wam wojownikom uplotła wieniec sławy szeroki na całą ziemię, mnie, który za sprawę narodową walczyłem tylko uczuciem, przysyła przez ręce rodaków dar dla serc czułych najdroższy.

---

[1]) W broszurze pod nazwiskiem: *Mieczysław II.* str. 23—24, w artykule pod tytułem: *Przyjęcie Dwernickiego w Paryżu.* Wydawcą *Pamiętnika* był Michał Podczaszyński.

[2]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. III. str. 154.

Bierzmy ztąd pochop pokrzepiać w sobie nawzajem odwagę i zachęcać się nawzajem do nowych poświęceń się za sprawę ludu, którego żaden wojownik, żaden pisarz, żaden prawy obywatel o niewdzięczność oskarżyć nie może. Narody cywilizowańsze i bogatsze od nas mają poetów, większych odemnie talentem, osypanych skarbami i pochwałami, ale niejeden z tych europejskich gieniuszów oddałby może miliony złota i oklasków za jeden pierścień darowany poecie tułaczowi, od tułaczów wojowników. Tym pierścieniem obrączkowym, ziomkowie poświadczacie mnie, żem dochował wiary od dzieciństwa poślubionéj ojczyźnie, tym pierścieniem powtórnie z nią się zaślubiam. Sprawiliście dla duszy mojéj wesele jubileuszowe, wesele złote.

„Przyjmijcie odemnie powtórną ślubną przysięgę, że będę zawsze ojczyźnie wierny i że jéj sprawy do śmierci nie opuszczę.

Adam Mickiewicz".

W Listopadzie 1832 r. tak donosił Adam o sobie pani Chlustin: „Jestem oddany pracom literackim, piszę i drukuję z gorączkowym zapałem i z ruchami konwulsyjnemi, inaczéjbym zwaryował." [1])

Po gwarnych i kłótliwych zebraniach emigracyi, Mickiewicz rzucał na papier przypowieści swoje z *Ksiąg Pielgrzymstwa*. Znalazł był w Paryżu znajomego z Drezna sędziwego jenerała Kniaziewicza, szczerą téż życzliwość okazywał mu książe Adam Czartoryski. Bohdan i Józef Zalescy, Stefan Witwicki, Karol Różycki, Stefan Zan, brat Tomasza, stanowili kółko najbliższych przyjaciół, którym nowe swoje utwory udzielał. Na pociski, które zaczęto miotać na niego, nie odpowiadał. Ból jego musiał być niezmierny, kiedy na zapytanie Karola Różyckiego, jakie okoliczności powstrzymały go od podążenia do Polski, rozpłakał się. [2])

---

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 104.
[2]) Z opowiadań Aleksandra Biergiela.

Wybrał się do Paryża z małym bardzo funduszem. Dbali o niego przyjaciele w Księstwie nadesłali mu wprawdzie za pośrednictwem jego brata sumkę, którą w Wrześniu znalazł się już w stanie im zwrócić, donosząc Franciszkowi Mickiewiczowi, że jest przy pieniądzach i może mu owe 200 talarów odesłać.[1]) W połowie Listopada dokończył rozpoczęte w Dreznie *Księgi pielgrzymstwa polskiego.* „Dziś, pisał Bohdan Zaleski 4-go Grudnia 1832 r.,[2]) wychodzi z druku broszura pod tytułem *Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego* w stylu biblijnym, wyborne nauki dla ogółu tułaczów, co się myślą poprawić. „Krasiński, „drżący na myśl każdéj próby, w powietrzu ją rozumiał, ale na ziemi sprawiała mu rozstrój nerwowy“[3]) zachwycał się *Księgami pielgrzymstwa* bardziéj jeszcze od Bohdana, ale wyrażał obawy, których odtąd już się nigdy nie pozbędzie przy każdem wystąpieniu Adama. „*Pielgrzymstwo,* pisał on do K. Gaszyńskiego, jest tak głę-

---

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 101.

[2]) Mickiewicz bliższym przyjaciołom mógł *Księgi Pielgrzymstwa* rozdać 4-go Grudnia, ale dopiero w połowie Grudnia puściła je w obieg Księgarnia polska. Czytamy bowiem w numerze 7-go Grudnia 1832 *Pielgrzyma polskiego:* „W tych dniach wyjdą z druku *Księgi narodu polskiego* i *Pielgrzymstwa polskiego,* z których umieszczamy tu krótki wyjątek; nie przesądzając zdania czytelników, śmiało z naszem tak tylko odezwać się możemy, że równego użytku książki dotąd literatura polska nie ma.“ *Pielgrzym polski* 6-go Stycznia 1833 donosi, że u wydawcy złożone zostały do sprzedania: 1⁰ Poezye Adama Mickiewicza t. IV. (fr. 5), 2⁰ *Księgi Narodu polskiego* (fr. 1.) Niemało kłopotu mieli Januszkiewicz i Jełowicki z zecerami, którzy chętnie zapominali, że i księgarz i drukarz muszą zarabiać sami, jako téż wynadgradzać autora. W polemice zecerów Feliksa Napoleona Niezabitowskiego, Walentego Józefa Świerczewskiego i Franciszka Mokrzyckiego z drukarnią polską czytamy: „Egzemplarz *Dziadów* Mickiewicza kosztował ze wszystkiem Pana Jełowickiego najwięcéj 2 fr., a Pan Jełowicki dla dobra Ojczyzny swojéj, która z książek przez Moskali odartą została, sprzedał 3000 egzemplarzy *tylko po dukacie.* Otóż to patryota polski!“ (*Odpowiedź na kilka słów drukarni polskiéj* 18 Września 1835.)

[3]) T. Lenartowicz. *Listy o Mickiewiczu* str. 25.

boko pomyślane, jak nie często zdarza się myśleć naszemu wiekowi, ale przez krewkość ludzi będzie ono raczéj szkodliwem niż użytecznem, bo mało kto zrozumie cele autora, cele najczystsze, najświętsze. Mickiewicz jako człowiek jest jeszcze piękniejszym niż jako poeta, on jeden wie co poświęcenie, dla tego myślę, że źle mu jest pomiędzy ludźmi, którzy interes swój mają na celu, a słowo poświęcenie przyczeczepiają do siebie jak liść figowy na posągach, by zakryć wiesz co.“ [1]) A więc według Krasińskiego, można mieć myśli szczytne, cele najczystsze, najświętsze, być szczerym, wiedzieć co jest poświęcenie i być szkodliwym! Niepojętym tak, szkodliwym nigdy. Krasiński znalazł licznych naśladowców, którzy z mniejszą szczerością chwalą Mickiewicza w zasadzie, a potępiają w zastósowaniu; nie śmiąc podać w podejrzenie pobudki człowieka, ubolewają nad skutkami jego działań. *Księgi pielgrzymstwa* są ze wszystkich dzieł Mickiewicza najbardziéj okolicznościowem pismem. Emigracya, do któréj wyłącznie prawie w niem przemawia, była roznamiętniona i świeżem jeszcze wspomnieniem upadku sprawy i odmętem nowych wrażeń i wyobrażeń, wśród których się znalazła we Francyi. Ztąd z jednéj strony nauki i przestrogi, dane w zapożyczonéj od biblii formie pielgrzymom, z drugiéj strony, na widok katuszy pognębionego narodu, wznosi się poeta do tonu proroków Starego Testamentu i ciska gromy na oprawców, na ich czynnych lub biernych spólników, na obojętnych nawet, na mędrków filozofii i mężów stanu. Że męki Polski porównywa do ukrzyżowania Chrystusa, to objaw bólu, nie bluźnierstwo, jak nie jest bluźnierstwem, gdy matka tracąca dziecię porównywa bol swój z bólem Matki Boskiéj. Rozćwiartowanie narodu jest taką zbrodnią, że zabrakło poecie porównań na ziemi, szukał ich w niebie. Polska w *Księgach pielgrzymstwa* przybiera kształty olbrzymie Izraela Nowego Zakonu, dziś chcianoby zreduko-

[1]) *Korespondencya Z. Krasińskiego* t. I. List z Rzymu pod datą 16-go Grudnia 1833 r.

wać jéj podział do pospolitego zdarzenia, nieomal podziwiając politykę monarchów, którzy ją rozebrali i przezorność ministrów francuzkich, którzy ją opuścili. Polska nie upadła bez własnéj winy i to się ciągle uwydatnia w *Księgach Pielgrzymstwa*, lecz jakże nie miał autor napiętnować tych, co ją rozszarpali? Wychodźtwo przyjęło *Księgi pielgrzymstwa* ze szczerym zapałem, nie można jednak zaznaczyć, żeby poszło w dalszem działaniu za zawartemi w nich radami, a więc ich skuteczność lub nieskuteczność nie została wypróbowana. Jedynie zmartwychwstanie Polski będzie miarą ich wartości, wątpimy jednak, aby chłodna rozwaga zdolną była rozwiązać zagadkę zapędów biblijnych, których nie sam Mickiewicz doznawał w owym czasie. Najnowsza krytyka wyrokuje, że to dzieło „wzięte jako całość, jest jednem z najmędrszych i najlepszych na tym świecie,“ [1]) przyznaje im „wysoki, chrześciański i polski ideał prawdziwy, czysty, taki, jaki być powinien.“ [2]) A jednocześnie twierdzi, „że całość jest fałszywa, nie zgodna z rzeczywistością, ani co do przeszłości, ani co do chwili obecnéj, ani co do Polski, ani co do innych narodów.“ [3]) Odmówienie wszelkiéj pomocy Polsce przez Kazimierza Perier jest wystawione jako „błąd do darowania.“ [4]) Emigracya schodzi do rzędu zgrai zbiegów, gdyż „ani w pojęciu, ani zachowaniu się jéj nie było nic apostolskiego, nawet nic idealnego.“ [5]) Przypuszczając nawet, że Mickiewicz przecenił zasługi wychodźtwa, (pytanie wszakże, czy je podnosząc, nie zamierzał podnieść wychodźców), trzeba przyznać, że krytyka niemiłosiernie je obniża. Niemniéj surowo oskarża ona Mickiewicza o dumę osobistą za to, że śmiał niektórym myślom swoim przypisywać po-

---

[1]) *Księgi pielgrzymstwa* przez hr. S. Tarnowskiego str. 43 4-go Rocznika *Tow. liter. Im. Adama Mickiewicza* w Lwowie 1890 r.

[2]) Ibid. str. 65.

[3]) Ibid.

[4]) Ibid. str. 61.

[5]) Ibid. str. 52.

chodzenie „z łaski Bożéj". Trzebaby więc potępić cały szereg mężów natchnionych, którzy mniemali czerpać swe myśli z wyższego źródła. Jeżeli prawda, że „świat europejski stracił wiarę w swoje odrodzenie, a te wszystkie namiętne pragnienia i nadzieje miłości i sprawiedliwości Chrześciaństwa opadły," [1]) cóż ludzkości pozostaje? Krytyka upatruje w *Księgach pielgrzymstwa* „naciągane tłumaczenia, zarozumiałość, niesprawiedliwość, a w końcu jeszcze okrucieństwo.[2])" Nam się zdaje, że w owym czasie ani autor, ani czytelnicy nie widzieli tego wszystkiego. W broszurce pod tytułem: *Doborzyński Michał* [3]) wydanéj przez Józefa Majznera w Besançon, czytamy pod datą 17-go Marca 1833 r., że „*Księgi pielgrzymstwa* były na wychodztwie znane powszechnie pod imieniem *Ewangelii Mickiewicza.*" [4]) Wszakże i w piśmiennictwie emigracyjnem niczem nie krępowanem, nie obeszło się bez krzyków oburzenia na *Księgi pielgrzymstwa.* Najbardziéj powstali przeciw środkom podawanym przez Mickiewicza ci, co sami zdemoralizowani, krzewili demoralizacyą wśród innych. Wyrzucali oni Adamowi wiarę jego w prawdy przechowujące się w kościele katolickim i nawet nawoływanie ich do poprawy i do poświęcenia. Zanim przyszło do piśmiennych napaści na niego, poeta musiał znosić cierpliwie namiętne dyskusye z przywódzcami stronnictw emigracyi. Każdy chciał poetę werbować dla siebie, często gotów poddać się pod jego rozkazy, byleby to posłużyło do zwalczenia przeciwnika. Ci, co mu winszowali, że nie dał się pociągnąć na lewo, nie przebaczali mu, że nie spieszy na prawo. Lelewel upatrywał prawie zdradę staréj przyjaźni

---

[1]) *Księgi pielgrzymstwa* przez hr. S. Tarnowskiego str. 44, Rocznika 4-go *Tow. liter. Im. Adama Mickiewicza.*

[2]) Ibid. str. 63.

[3]) Jak jedno pismo emigracyjne wychodziło w Paryżu pod nazwiskami królów, a drugie znakomitych mężów, tak w Besançon pod nazwiskami żołnierzy, poległych w wojnie 1831 r.

[4]) Str. 16.

w tem, że Adam Mickiewicz bywał u księcia Czartoryskiego, a książe Czartoryski w liście do Karola Sienkiewicza wyrażał obawy swoje, aby wieszcz Litewski „nie Lelewelizował." Najbardziéj za złe mu miano, że się nie zaciągał do żadnego oboziku emigracyjnego. Mickiewicz gorzkie więc przebył chwile, zapisane w pobieżnych wzmiankach jego korespondencyi. „Ja tu żyję, pisał on po Odyńca 28-go Stycznia 1833 r., niemile wśród żywiołów obcych, i jedni mnie nienawidzą, drudzy krzywo na mnie patrzą, doktrynerzy mają za waryata: wszyscy głupi solennie, krzykliwi i niedołężni." [1]) Przekonawszy się, że Mickiewicza nie nawrócą, mężowie stanu emigracyi odgrażali się, że piorunujące filippiki wymierzą przeciw niemu w prassie europejskiéj: „Na mnie, pisał Adam 5-go Marca 1833 r. do Stefana Garczyńskiego, gotują tu krytyki straszne w pismach francuzkich i niemieckich, i słychać, że Gurowski etc. chcą mnie zdyskredytować, mają dowodzić, żem głupi, przewidując, że Polacy uwierzą, kiedy wyczytają taki sąd w pismach zagranicznych, a zagraniczni sprawdzić nie będą mogli. Cała ta historya moich *przyjaciół* gniewa, *mnie* śmieszy." [2]) Prototypem przeciwników Mickiewicza w owym czasie był hrabia Adam Gurowski,[3]) jeden z najprzewrotniejszych wichrzycieli emigracyi, który po wygłaszaniu skrajnych zasad i poduszczaniu przeciw zasłużonym mężom wychodźtwa, został pierwszym jego apostatą. Powstawał on przeciw Mickiewiczowi w imieniu rozumu: „Przemysł, pisał on, praca, a z nich rozum, oto hasła; nie jestem zatem stronnikiem owego ascetyzmu umysłowego, który naucza, by nic nie znajdować dobrem u obcych, by

---

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 108.

[2]) Ibid. str. 110.

[3]) Bohdan Zaleski opowiadał, że pewien emigrant, z ust którego to słyszał, spotkał Gurowskiego, gdy on po otrzymaniu amnestyi wsiadał do dyliżansu Laffite et Gaillard udając się do Rossyi. Podbiegł do niego i zaczął mu wyrzucać jego odstępstwo. Jednooki agitator odparł mu bezczelnie z uśmiechem: „Narobiłem wam błota, kąpcie się w niem."

się w swojem ciasnem, narodowem zasklepić. Twierdzę, że w owéj nauce i jéj rozsiewaczach nie ma dobréj wiary. Rozwinięcie rozumowe jest główną cechą naszego wieku. Ostatnie nasze powstanie nie zniszczało dla braku poświęceń lub środków materyalnych, ale upadło brakiem ogólnego rozsądku, wykazującego potrzeby momentu w jakim byliśmy." [1]) Ten apostoł rozsądku, który wkrótce zaczął szkalować własną ojczyznę i już do końca życia nie przestał ubóstwiać wszechwładztwa carów, udawał wówczas zaciętego demokratę. Jeżeli powstawał gwałtownie przeciw Mickiewiczowi, w imieniu terorystycznych zasad, na zebraniach publicznych, to szczególniéj starał się go podkopać w opinii cudzoziemców. W artykule „o stanie teraźniejszym literatury w Polsce" w dzienniku: *l'Europe littéraire, journal de littérature nationale et étrangère* (nr. 68, d. 7 Sierpnia 1833 r.) tak pisze: „Styl Mickiewicza jest pełen namaszczenia zaprawionego żółcią, a w jego czarujących metaforach tkwi krwawa ironia. Jego pokora chrześciańska jest maską nienawiści, mści się za swe cierpienia, bezczeszcząc ich źródło, posuwa swoję ascetyczną nienawiść tak daleko, że przyszłość ludzkości czyni zawisłą od przyszłości politycznéj Irlandczyków, Belgów i Polaków. Urazy poety nie mają nic przeciwnego naturze ludzkiéj, ale człowiek kłam zadaje poecie, który chciałby objawić się ludowi jako nowy Messyasz i zapomina szukać przyczyny swych nieszczęść w woli Bożéj. Kto chce uchodzić za proroka, musi udowodnić wprzódy, że był męczennikiem." Takie szyderstwo wywołało niesłychane oburzenie i koledzy Adama, w młodocianym zapale, odgrażali się przeciw téj gadzinie tryskającéj jadem na poetę. Garczyński, który *Ksiąg pielgrzymstwa* „uczył się jak Ewangelii na pamięć" [2]) i za złe miał Mickiewiczowi, że się na nich nie podpisał, mitygował Ignacego Domeykę, zapewniając go, że

---

[1]) Przedmowa z dnia 29-go Listopada 1833 r. do artykułu o *Ruchu Europejskim* w dzienniku *Przyszłość*, styczeń, część pierwsza.

[2]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. III. str. 193.

„czas łotrów wyświeci i że *Dziady* i *Księgi pielgrzymstwa* żyć będą, kiedy Gurowski sypką prochu będzie płazował.“ [1]) Ale z listu Garczyńskiego do Adama widać, że napaści Gurowskiego brał do serca, nie mniéj od Domeyki. „Niechaj Gurowski, mówi on 17-go Marca 1832 r., krzyczy i wrzeszczy, kulą gazetową ptakowi skrzydła nie ustrzeli. Jak psa szczekanie, tak ich głosy przeminą, a żałuję tylko, że mnie w Paryżu nie ma, potrafiłbym podobno za życia im jeszcze usta zamurować.... Zresztą w głowę strzelić jednemu i drugiemu, nie wielka zasługa.“ [2])

Ślepe małpowanie rewolucyonistów francuzkich z 1793 roku bez posiadania ich władzy i energii, zła wiara, pyszałkowatość i obrzucanie błotem najzasłużeńszych rodaków, wszystko to zapowiadało smutne następstwa i poeta omal nie użył bicza satyry dla osmagania kusicieli emigracyi. „Wojna i wzajemna kłótnia między nami, pisał 4-go Grudnia 1832 r. Bohdan Zaleski do Ludwika Nabielaka. Mickiewicz występuje do walki z demokratami, to jest z Gurowskim, Krępowieckiem [3]) etc., którzy w szale francuzkim

---

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. IV str. 67.

[2]) Ibid. t. III. str. 177.

[3]) „Rzecz wiadoma, jakiego zgorszenia Krępowiecki był powodem, gdy przy uroczystości 29-go Listopada 1832 r. wystąpił był pod pozorem miłości ludu z mową, czerniącą naród polski, a uniewinniającą cara rossyjskiego i jego poprzedników! Czyn ten dopełniony wobec znakomitych z patryotyzmu i sympatyi dla sprawy polskiéj cudzoziemców, wobec największego przyjaciela Polaków, czcigodnego jenerała Lafayetta, na tem zgromadzeniu prezydującego, który w liście osobnym, do obecnych w Paryżu Polaków pisanym, wynurzył oburzenie swoje i żal z podobnego wydarzenia, mogącego tylko uradować wrogów sprawy polskiéj, czyn ten, mówimy, nie mógł ujść bezkarnie. Komitet Dwernickiego, wówczas jeszcze w całym prawnym komplecie 9 członków zgromadzony, uznał jednomyślnie czyn Krępowieckiego niegodnym dobrego Polaka, dążenie jego za zgubne dla sprawy narodowéj i ostrzegł całą emigracyą, aby nie dawała się uwodzić nieprzyjaciołom naszym pod maską zasad cnoty, ukrywającym się.“ (*Kronika emigracyi polskiéj* 7 Lipca 1834 str. 201.)

chcieliby pomagać Mikołajowi do wytępienia szlachty polskiéj.“ Adam prędko poczuł, że podobne objawy moralne należy traktować seryo, lecz z chwilowego jego usposobienia pozostało kilka poetycznych urywków rzuconych na prędce w seksternie, na którym *Księgi pielgrzymstwa* napisał. Urywki te, nigdy nie odczytane, świadczące o zaniechanym natychmiast zamiarze, należą raczéj do biografii Adama, niż do jego dzieł poetycznych. Miał w poezyi broń skuteczną, nie osądził, aby tacy przeciwnicy zasługiwali na użycie przeciwko nim szlachetnéj broni. Niektóre z tych kawałków są dedykowane p. Franciszkowi Grzymale. Były krytyk warszawski lubiał i prozą występować i wierszem na zebraniach emigracyjnych, obradował czynnie nad najlepszem utworzeniem najdoskonalszego z komitetów, a jego protekcyonalność wobec Mickiewicza wprawiała poetę w dobry humor, ztąd żartobliwa skromność pierwszych tych wierszy:

Do Franciszka Grzymały.

Franciszku! Ja na morze publicznéj obrady,
Jak łódka za okrętem płynąłem w twe ślady.
Żagielek mój z papieru i liny z jedwabiu.
Spotkałem wroga! weź mię do twego korabiu.
Schowaj mię z łódką w twoje szerokie zanadrze
Przeciw starozakonnéj wojennéj eskadrze.
Słyszysz, że dział z Litwy przywiózł Krępowiecki
I rdzennym strzałem mierzy w cały stan szlachecki.

Tadeusz Krępowiecki, członek Towarzystwa Demokratycznego polskiego, urodzony w roku 1798, umarł w Londynie 5-go Stycznia 1847 r. Przed rewolucyą trudnił się stanem nauczycielskim, z początku wojny służył w artyleryi, w korpusie jenerała Dwernickiego, za powrotem do Warszawy przeznaczony do korpusu jenerała Różyckiego. „Nad opuszczenie rewolucyjnego stanowiska, powiedział Worcel nad jego grobem, przeniósł Krępowiecki sąd wojenny i jego następstwo, niesławę“, czynnie przyłożył się do wypadków nocy 15-go Sierpnia, jenerał Krukowiecki mianował go swoim adjutantem, w ostatnich latach wrócił na drogę pojęć chrześciańskich. (*Dziennik narodowy* 6 Lutego 1847 r. i *Demokrata polski* 27 Lutego 1847 r.)

Choć nie mam prócz Parnasu innych posiadłości
I nadzieja dochodów moich w potomności,
Jestem pono szlachcicem, truchleję z obawy
Przed bohaterem sławnym z Litewskiéj wyprawy.
Jest sławiony w kantyczkach rabin z Swiętogrodu,
Najmężniejszy przed wieki z Hebreów narodu,
Który kiedy Chrystusa związali Rzymianie
I wystawili na śmiech i na biczowanie,
Śmiał w synagodze, zbrojną wdziawszy rękawicę,
Uderzyć bezbronnego Zbawiciela w lice.
Tego męża był praprawnukiem naturalnym
Żyd, który za mych czasów był w Mirze kahalnym,
Sławili go z niezwykłéj odwagi niechrzczeni,
Iż śmiał Radziwiłłowi dać figę w kieszeni.
Od tego żyda idzie mąż sławny w tułactwie,
Który stanąwszy śmiało w paryzkiem opactwie,
Związanéj od Moskali Polsce dał policzek,
I związał na nią zdjęty ze swéj szyi stryczek.
Przy nim stoi na deskach Puławski przeczysty
I wznosi rozczulony głos ewangelisty
Woła: Jam kapłan prawdy! Fałszujmy i łżyjmy!
Woła: Jam kapłan zgody! Kłóćmy się i bijmy.
Jam zrobił ślub czystości, walajmy się w śmieciach.
Ja głoszę przebaczenie, mścijmy się na dzieciach.
Tu głos jego oklasków zagłuszyły krocie,
Lecz on: Krwi! Krwi! kwiczał jak uwięzły w błocie.
Na ten kwik towarnych z różnych dziur powstają,
Z nadstawianemi kłami krwi, krwi, krwi kwikają.

Dziś imiona ks. Puławskiego [1]) i T. Krępowieckiego poszły w zapomnienie. Podżegania ich przeciw szlachcie naprowadzały tułaczy na fałszywe tory zajęcia się przedewszystkiem przyszłem rządzeniem ojczyzny, nie zaś środkami oswobodzenia. Mickiewicz równie wyśmiewał chłopomanią, z któréj nic dobrego dla chłopa nie wynikło, jak szlachciców,

---

[1]) Przyjaciel księdza Puławskiego, Jan Czyński, opowiadał, że 15-go Sierpnia 1831 r. „kiedy księdzu Puławskiemu i mnie, wracającym od Rządu, doniesiono, że przy zamku wieszają: „Spieszmy, zawołałem, aby kogo niewinnego nie stracono.“ „Spieszę, odpowiedział ksiądz Puławski, aby kogo winnego nie pominięto.“

którym łatwiéj było wyrzec się antenatów niż przywar szkodliwszych Polsce od ich herbów. Raz jeszcze Mickiewicz zaczepiał redaktora *Sybilli tułactwa polskiego*:

Raz Grzymała na Taranie,
Wzniósł projekt pod kreskowanie
I rzekł wymownemi usty:
Obywatele oszusty!
Obywatele łajdaki!
Chcę z was mieć pożytek jaki.
Z hrabików, mędrków i popków
Chcę porobić polskich chłopków.
Polska cała poklask dała,
Wziął się do pracy Grzymała,
Dotąd się mąż wielki trudzi
Z rąk mozołem, w pocie czoła
I dotąd zrobić nie zdoła
Dobrych chłopów z kiepskich ludzi.

Komary emigracyjne strasznie dokuczały w owych latach... Do najzaciętszych należał ksiądz Puławski, drwił sobie poeta z jego bzykania:

Komar nie wielkie licho, lecz bardzo czupurne,
Wyciągnąwszy pyszczyk i skrzydła poczwórne
I żądełko krwi chciwe, latał ponad śpiącym
I krwi, krwi, krwi wołał głosem bzykającym.
Drżyj człowieku! wybiła ostatnia godzina,
Jestem Marat owadów, lotna gilotyna,
Aż przebudził się człowiek, czatował po głosie
I za pierwszem ukłuciem paf, zabił na nosie.
Szedł z nieboszczykiem w okno, nie mógł znaleźć śladów
Téj dolnéj gilotyny, Marata owadów.
Człowiek gniotąc go w palcach: Nie budź śpiących bracie,
Atomie terroryzmu, owadów Maracie.
Kiedyś tak małe licho, nie rób tyle krzyku,
A kiedy chcesz ukąsić, kąsajże bez bzyku.
Jeśli ci krwi potrza, gdzie chcesz nos mi wtykaj;
Tylko kiedyś tak mały, kąsaj, a nie bzykaj.

Po Gurowskim, Krępowieckim, Puławskim, J. B. Ostrow-

skim [1]) piątą plagą egipską tułactwa był Jan Czyński. [2]) Czyński unosił się nad dekabrystami rossyjskimi, ponieważ

---

[1]) Jan Bolesław Ostrowski, urodzony w Lublinie 1805 roku, umarł w Meaux w 1871 roku; był nasamprzód kancellistą w trybunale lubelskim, z kancellisty dostał się na dyrektora do dzieci Pana Romana Sołtyka, *) brał udział w spiskach przedrewolucyjnych, ale „29-go Listopada, tak podczas saméj pamiętnéj nocy, jak przez dwa dni następne siedział ukryty w lochu, albowiem w darze od natury otrzymał w podobnych przypadkach niewypowiedzianą bojaźliwość i ostrożność,“ **) co mu późniéj wychodźcy, przez niego napastowani, wciąż przypominali; wykierował się w Warszawie na sekretarza komissyi sprawiedliwości, zaciągnął się do Neo-jakubinów polskich, należał do redakcyi *Nowéj Polski*, wskrzesił organ ten na emigracyi, miotając potwarze na wybitniejszych swych współwygnańców.

[2]) Jan Czyński podczas rewolucyi należał do redakcyi warszawskiéj *Nowéj Polski*, wydał w tem piśmie artykuł *O potrzebie spiesznego wyroku na zdrajców i szpiegów.* (List 9-go Września 1834 str. 156, 10 Nr. *Postępu.*) Przy końcu życia sprzeniewierzywszy się w domu handlowym, w którym służył, musiał uciec do Londynu, gdzie umarł 31-go stycznia 1867 r. *Postęp* założyli w Maju 1834 r.: Kaczanowski, J. N. Janowski, Piotr Semeneńko i Henryk Niewęgłowski. W 8-mym numerze *Postęp* uwiadamia czytelników, że jego redakcya powiększona została „wejściem ludzi, którzy swoje prace poświęcają sprawie ludu, sprawie przyszłego usamowolnienia społeczeństw. Dzisiejszy numer już wychodzi pod wpływem nowéj redakcyi, któréj naczelnym redaktorem zostaje obywatel Henryk Niewęgłowski.“ Zmiana w redakcyi polegała na tem, że Semeneńko ją opuszczał, a miejsce jego zajmował J. Czyński. W sprawozdaniu z powieści Czyńskiego: *Cesarzewicz Konstanty* czyli *Jakubini polscy* znajduje się przytoczony długi przypisek z drukującego się czwartego tomu téj powieści. Wiadomość, że t. III. i IV. romansu *Cesarzewicz Konstanty* druk opuściły, podaje dopiero numer 9 *Postępu* str. 144). W artykule następnym 8-go numeru *Postępu* autor ubolewa nad tem, że „u piersi matki ssiemy skrzywione wyobrażenie“ i dowodzi, że „samolubna mniejszość zmusiła większość

---

*) List Aleksandra Jełowickiego, posła powiatu Haysyńskiego, pod datą 23-go Września 1834 str. 4. List ten zamiast tytułu nosi następne ostrzeżenie: „Pismo to w mnogich egzemplarzach na wszystkie punkta Polski posłane, przesyłamy wszystkim redakcyom pism polskich w Paryżu z uprzejmą proźbą, aby je swoim prenumeratorom rozdać raczyły.“

**) Ibid.

„Pestel przyrzekł nieszczęśliwym na brzegach Azyi stworzyć Izraelią.“ Sami więc rewolucyoniści rossyjscy naśladują

---

do cierpień“ i opowiada, że „różczka oliwna“ zajaśnieje „wśród potoku krwi.“ W długim zaś przypisku, który jest raczéj wypowiedzeniem zdań swych, niż prostym przypiskiem, autor zastanawia się nad trzema systemami emigracyi i nad walką stronnictw, „którą głupcy i łotry nazywają szkodliwą niezgodą,“ gdy „jest dowodem wyższego usposobienia umysłowego.“ Przystępuje późniéj do Mickiewicza. „Mickiewicz uczynił przysługę wydaniem *Ksiąg Narodu Polskiego*, nie dla tego, aby jego ewangelia była świętą, ale, że katolicyzm, który on chciał ożywić, oburzył mężów, co łącząc religią z filozofią, nie chcą się kłaniać nieznajomym bałwanom; on budując na *wierze i miłości* odrodzenie globu, pomięszawszy najwznioślejsze prawdy z najobrzydliwszym przesądem, nie znalazł uczniów na słowiańskiéj ziemi, ale zwrócił baczniejszą uwagę na wrzód, co toczy najpiękniejszą część północno-wschodniéj krainy. Któż nie odda należnéj czci tym wzniosłym przykazaniom; „ubodzy i nędzarze współdziedzicami mojemi są, cudzoziemcy razem ze mną współustawodawcami są; „ale któż nie potępi zarazem bluźnierstw, przesądów i tej nieokreślonéj wiary, co tylekroć doprowadziła do ciemnoty i niewoli! Ten sam reformator, co przed chwilą hołdował prawdzie i sprawiedliwości, modli się do „św. Stanisława, do św. Kazimierza, do św. Józefata. „Nie badajcie jaki, mówi, będzie rząd w Polsce, dosyć wam wiedzieć, iż będzie lepszy, niż wszystkie, o których wiecie.“ Dopiero co powoływał cudzoziemców do braterskości, przywodzi najwznioślejszą naukę Chrystusa miłości bliźniego, i wnet hołdując dumnéj sekcie, zachwala wojny krzyżowe i przesiąkły przesądami, podnieca nienawiść ku starozakonnym, pastwi się nad godnym lepszego bytu Izraelem, i powtarza szynkowe przygryzki: „mówią żydzi i cyganie, ludzie z duszą żydowską i cygańską: tam ojczyzna, gdzie dobrze.“ Jestże to autor Ody do młodości, co do szkalowania trzech milionów współziomków, rywalizuje z ulicznemi polisonami? Możnaż wyznawcom Mojżesza zarzucić brak wiary, brak wytrwałości? Któż dłużéj przetrwał w nadziei, któż z żywszem upragnieniem czekał, czeka na wybawcę? Narzeka, że u poganów czczono zbrodnie, bestye, a potem drzewa, kamienie i różne figury nakreślone, a zaraz niżéj przeklina Francyą, że zrzuciła krzyże z wież stolicy bezbożnéj. Każe nam łączyć się z Belgami, narodem najgłupszym na ziemi, co na widok księdza pada na kolana, co strojąc dziewczynę w ornaty, czołem bije przed nią, jako przed wyobrażeniem matki

tem cara, obdarzającego nieszczęśliwych temi pustkami yatyckiemi, do których samowładztwo gna bezustanie swoje ary, co wystarczało, aby Czyński głosił, że „od naszych formatorów do Pestla, jak od Mickiewicza do Chrystusa, k od rabina żydowskiego do Mojżesza.“ [1]) W dzienniku *ostęp* umieścił rozprawę przeciw Mickiewiczowi pełną żółci. o zna dzieje emigracyi przyzna, że Jan Czyński zasłużył bie na ten czterowiersz poety:

Wpół jest żydem, wpół Polakiem,
Wpół jakubinem, wpół żakiem,
Wpół cywilnym, w pół żołdakiem [2])
Lecz za to całym łajdakiem.

Dążenie do równouprawnienia wszystkich stanów objaało się niestety złorzeczeniem wzajemnem osobistości, które óbując wziąć w karby całe wychodźtwo, nie mogły się na:t między sobą zgodzić, tak, że spory hrabiego Gurowskiego księdzem Puławskim natchnęły poecie przypowieści:

---

skiéj. I w téj ewangelii, obejmującéj przyszłość świata, każe nam :ić ludzi, co Polskę zamordowali. „Któż nie pozna pod czamarą wstańską męża, co zwyciężył pod Wawrem? co wyprowadził woj) z Litwy.“ O zaiste przejdzie do późnych pokoleń pamięć Skrzy:kiego, co wbrew woli rządu, sejmu, ludu, frymarczył z Dybiım. Przejdzie do późnych pokoleń pamięć Dembińskiego, co powiony na czele armii, zamiast walczyć z wrogiem, wpadł do arszawy, aby bezbronnych mordować. Takim jest katolicyzm, ıślony piórem najdowcipniejszego z pisarzy, najgorliwszego z uczıw księdza de Lamennais. Ten przesąd, ta wyłączność, ta klątwa rozum, urozmaicone patryotyzmem, nauką moralną, zarażone ni:emnem pochlebstwem, oburzają rzeczywistych przyjaciół ludzko- (*Postęp* Nr. 8 str. 119—121.)

[1]) *Postęp* Nr. 8, str. 127.

[2]) Jan Czyński pełnił obowiązki szefa sztabu przy dowódzcy wstania w województwie lubelskiem, służbę wojskową przy pułwniku, późniéj generale Szeptyckim, w końcu przygotowywał prota na sejm przy ministrze wojny. (List Czyńskiego pod datą :o Września 1834 w numerze 10-tym *Postępu* str. 157.)

W domu bił się hrabia z popem,
Kto z nich jest poczciwszym chłopem.
Pies z wieprzem gryzł się pod gankiem,
Kto z nich jest lepszym barankiem.
Pies i wieprz gryzą się z sobą,
Kto z nich jest trzody ozdobą.
Gryzła się kotka ze świnią,
Kto z nich w domu gospodynią.

Do zajadłych demokratów jeszcze Mickiewicz w kształcie bajki tak przemawiał:

Ludzie na czystem polu stawili dom nowy,
Opodal z ropuchami kłóciły się sowy.
Rzekła sowa: to dla mnie budują pokoje,
A ropucha ziewnęła: moje to są, moje.
Rzekł człowiek: sowy dotąd żyły w rozwalinach,
A ropuchy w pognilych ścianach i szczelinach.
My budujem podłogę czystą i dach nowy,
A gdzież tam będzie miejsce dla żab i dla sowy.

Powyższe wiersze niechybnie byłby zniszczył Mickiewicz, gdyby nie znajdowały się w rękopiśmie darowanym przez niego na pamiątkę Ignacemu Domeyce, który go nam ofiarował.

Przynosząc z miasta uszy pełne stuku,
Przekleństw i kłamstwa, niewczesnych zamiarów,
Zapóźnych żalów, potępieńczych swarów, [1])

zgromiłby nie jednego, lecz ochłonąwszy z gniewu przyznawał, że najgorszy z tułaczy miał za sobą okoliczności łagodzące:

A gdy na żale ten świat nie ma ucha,
Gdy ich co chwila nowina przeraża,
Bijąca z Polski jako dzwon cmentarza,
Gdy im prędkiego zgonu życzą straże,
Wrogi ich wabią zdala jak grabarze,

---

[1]) *Dzieła Adama Mickiewicza*, t. III. str. 350.

Gdy w niebie nawet nadziei nie widzą...
Nie dziw, że ludzi, świat, siebie ohydzą,
Że utraciwszy rozum w mękach długich,
Plwają na siebie i żrą jedni drugich! [1])

Dziś każdy świstek pisany ręką Mickiewicza, który uszedł zniszczenia, nie ujdzie druku. Wiersze na wichrzycieli emigracyjnych zdradzają i rozdrażnienie i boleść poety, uczucia te i w listach jego przebijały. „Paryż tak obrzydziłem, pisał on do Odyńca 28-go Stycznia 1833 r., że ledwo już mogę wytrzymać.“ [2]) Zobaczymy w następnym rozdziale, że Mickiewicz od żadnéj poczciwéj i pożytecznéj roboty emigracyjnéj nie usuwał się, ale narzekano na niego za to, że urzędowów tułaczych odmawiał. „Waleryan, [3]) pisał Mickiewicz 5-go Marca 1833 do Stefana Garczyńskiego, narzeka na moję opieszałość polityczną... Mówiłem Lelewelowi, żeby zaraz się usunął, źle to przyjął, i teraz widzi, żem dobrze radził.“ [4]) Gniewy poety skończyły się dobrodusznym śmiechem i gromy poetyckie zastąpił ułamek z Gazety Szawelskiéj, gdzie w cudownym numerze 2-go Czerwca roku pańskiego 1899 podana jest wiadomość, że pielgrzymstwo za powrotem do Polski postanowiło wszystko, co było napisane przeciw rodakom, spalić i zachować milczenie o tem, co się między nimi za granicą działo. [5])

Do innych trosk jego dołączał się niepokój o brata Franciszka, bał się, aby go Prusacy z Księstwa nie wypłoszyli, starał się dzieła swoje sprzedać za dożywotnią pensyą „małą wprawdzie, ale pewną.“ [6]) Jeżeli by bratu nie udało się do Litwy powrócić lub w Księstwie utrzymać się „pensyą

[1]) *Dzieła Adama Mickiewicza* t. III. str. 350.
[2]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 108.
[3]) Pietkiewicz.
[4]) *Korespondencya Adama Mickiewicza,* t. I. str. 110.
[5]) Piętnasty półarkusz *Pielgrzyma polskiego* pod datą 28-go Czerwca 1833 r.
[6]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 169.

pisał do niego Adam 15 Lutego 1833 r., przeniosę na twoje dożywocie i tobie całkiem ustąpię, bo ja sam znajdę jakoś sposób do życia, zresztą jeszcze mogę coś napisać."[1]) Ten fakt maluje tak bezinteresowność Adama, jak przywiązanie jego braterskie, ale nie dobił targu, z którego spodziewał się rocznéj intraty „około tysiąc złotych, może i więcéj." [2])

Przekład francuzki *Ksiąg pielgrzymstwa* z obszerną i wojowniczą przedmową hr. Montalemberta przyjęła prasa francuzka przychylnie. Montalembert zgłosił się do Mickiewicza, za powrotem z Rzymu, z listem polecającym pani Ankwiczowéj.[3]) Adam bywał na zebraniach młodzieży katolickiéj, którą Montalembert skupiał około siebie. „Wieczory dla młodzieży, pisał Fryderyk Ozanam w liście pod datą 5-go Stycznia 1833 r., odbywają się co Niedziela u Montalemberta. Rozmowa jest zwykle bardzo żywa i urozmaicona; podają puncz i ciasteczka, wraca się kupami po czterech, lub pięciu. Zamierzam tam uczęszczać od czasu do czasu. Ostatniéj Niedzieli spotkałem pp. de Coux, d'Ault-Dumesnil, Mickiewicza, sławnego litewskiego poetę; Feliksa Mérode, którego naród belgijski chciał obrać za króla; Sainte-Beuve przychodzi czasem na wieczory, zwiastują téż bytność Wiktora Hugo. Miłość chrześciańska i braterstwo stanowią treść tych zgromadzeń. Montalembert ma twarz anielską i rozmowę bardzo pouczającą. Rozprawia się o literaturze, historyi, potrzebach klass ubogich, postępie cywilizacyi. Ożywienie jest wielkie, serca biją żywiéj, wychodzi się z słodkiem zadowoleniem, z czystą uciechą, z duszą pewną siebie i z męztwem na przyszłość."[4]) W przekładzie *Ksiąg pielgrzymstwa* dopomógł Montalembertowi Bohdan Jański. Z listu

---

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 169.
[2]) Ibid.
[3]) *Emmia* przez ks. J. Siemieńskiego str. 140.
[4]) *Oeuvres complètes de A. F. Ozanam* t. X. str. 59, w 8-ce, Paryż 1865 r.

bez daty do Ankwiczówněj dowiadujemy się, że Mickiewicz ofiarował Montalembertowi dawać mu lekcye polskiego języka, „lecz, pisze Montalembert, nie chciałem nadużywać jego uprzejmości. Czekam, aż znajdzie kogoś, który często każe mi żałować niewyczerpaněj cierpliwości i dobroci, jaką Pani względem mnie okazywała, gdy miałem zaszczyt być Pani uczniem.“ W liście pod datą 22-go Lutego 1833 Montalembert dodaje: „Czekam na okazyą, aby Pani posłać drugą paczkę broszur, którą Mickiewicz przygotował dla Pań, lecz okazye są rzadkie i nie znam poczty prywatněj, któraby się podjęła transportu aż do Rzymu. Sądzę, że Pani odbierzesz wkrótce 4-ty tom poezyi Mickiewicza, który dzisiaj oddaję na pocztę, stosownie do jéj żądania. Nie wątpię, że Pani znasz już jego cudowną książeczkę w stylu biblijnym. Na zapytanie co do mojéj pracy nad językiem polskim, mam wiele do doniesienia. Wkrótce po ostatnim liście zacząłem brać regularne lekcye nie od Mickiewicza, którego czasu tak kosztownego nie chciałem zabierać, lecz od jego przyjaciela Bohdana Jańskiego, który przed powstaniem wysłany był kosztem rządu do Francyi na naukę, został wyznawcą Saint-Simonizmu, a późniéj katolikiem, dzięki książkom księdza de Lamannais i księdza Gerbet. Spostrzegłem, że trudności zwiększają się zamiast się zmniejszać, lecz nie straciłem odwagi, przeciwnie kompromituję się przez wystąpienie równie zarozumiałe jak śmieszne, pozwalając na wydrukowanie nazwiska mojego jako tłumacza cudnych *Ksiąg pielgrzymstwa.* W rzeczywistości nie ja tłumaczyłem, lecz tylko tłumaczenie poprawiłem i przerobiłem. Pan Bohdan Jański przetłumaczył dosłownie, czego ja nie byłbym potrafił uczynić. Położyłem moje nazwisko, ażeby książka się rozeszła trochę między katolikami liberalnymi, stronnikami Aveniru,[1]) jedyni, którzy we Francyi cenią to dziełko, potępione przez fałszywych liberałów *Kuryera* [2]) i absolutystów. Proszę zbytecznie się

---

[1]) *L'avenir,* pismo wydawane przez Lamennais.
[2]) *Le Courrier Français.*

nie śmiać z mego szarlatanizmu. Nie omieszkam posłać pani egzemplarzy, skoro tylko druk się ukończy.“

Do puszczenia w obieg przekładu *Ksiąg Pielgrzymstwa* przyczynił się Eustachy Januszkiewicz, któremu zawdzięczamy kilka zajmujących szczegółów o tem głośnem wydaniu. „Byłem, pisał Eustachy Januszkiewicz, w méj nowéj księgarni na Quai Voltaire, i rozmawiałem z Szemiothem; wchodzi Cezary Plater i powiada, że Montalembert już wygotował tłumaczenie *Ksiąg*, ale chciałby, aby Renduel, wówczas najmodniejszy wydawca, dał swoje imię. Tego dość było, aby książka poszła w świat; płacono mu za to. Takim księgarzem przed nim był sławny Ledoyen; dziś mamy kilku: Hetzel, Lévy, Hachette, Dentu, ale już to nie Renduele. Hr. Montalembert chciał poniewierać i siebie i książkę, prosząc o opiekę i dla tego przysłał Platera, a koszt druku brał na siebie. Ja i Szemioth odezwaliśmy się: — my obaj podejmujemy się i Renduela skłonić i druk zapłacić. — Szemioth żyje, więc mam świadka. Nie była to wcale zła spekulacya. Ledwie wyszła z druku książka, Méline czy Haumann wydrukował wedle 3-ciéj eprewy w maluczkim formacie, a potem wyszło 2-gie wydanie w formacie, jak paryzkie poprawne. Mimo to książka w rok rozeszła się. Renduel drugiéj edycyi nie chciał robić, mówiąc, że to za mała rzecz, więcéj przynosi kłopotu, niż zysku. Gdyby to in 8° i w dwóch tomach, jak romanse Sand, toby jeszcze przyjął.“ [1])

„Wczoraj, czytamy w szóstym półarkuszu *Pielgrzyma* pod datą 16-go Maja 1833 r, wyszło z drukarni p. Pinard tłumaczenie francuzkie *Ksiąg narodu i pielgrzymstwa polskiego* przez pana Montalemberta, Para Francyi. Poprzedzone jest przedmową tłumacza, z którą nie zaniechamy poznać bliżéj naszych czytelników; nadto dodano *hymn do Polski* ks. de La Mennais.“ [2])

---

[1]) Z listu do Władysława Mickiewicza pod datą 24-go Lipca 1874 r.

[2]) Wyjątki z przedmowy Montalemberta umieścił *Pielgrzym*

W gazecie *le National*[1]) Sainte-Beuve oświadczył, że dla właściwego ocenienia takiego dzieła trzeba, żeby liberały i republikanie racyonaliści wyrzekli się niejednego z nawyknień umysłowych i wyobrazili sobie na chwilę, że są Irlandczykami lub Polakami. Krytyk ujmował się za tą Francyą, która nie zasługuje na wyrzuty poety i polecał go tym wszystkim, którzy „chociażby pod szatą niezwykłą zdołają pojąć ideę przyszłéj wolności." [2])

---

w numerach 5 i 12 Czerwca 1833 r. *Hymn do Polski* wpisał ks. La Mennais w Rzymie do Albumu Henryetty Ankwiczówny. Wydanie drugie *Ksiąg Pielgrzymstwa* ogłasza *Journal de la librairie* 8-go Czerwca 1833 roku. W Paryżu wyszło w Marcu tłumaczenie niemieckie I. H. Gaugera, i litewskie, drukowane u Pinarda, którego Biblioteka polska w Paryżu posiada egzemplarz w zapisanych jéj dziełach przez ś. p. Karola Edwarda Wodzińskiego.

[1]) W numerze 8-go Lipca 1833 r.

[2]) Pochwały dane Mickiewiczowi w dzienniku „stojącym na czele ruchu," strasznie ubodły J. B. Ostrowskiego i odpowiedział na artykuł Sainte-Beuve długą filipiką. Obiecywał, że późniéj poświęci osobny artykuł dziennikowi *Pielgrzym*, „pozornie rewolucyjnemu, rzeczywiście na dnie swéj torby zręcznie ukrywającemu dogmatyzm, nowe złagodzone ujarzmienie myśli człowieka, absolutyzm religijny, a następnie i polityczny." Co do *Ksiąg Pielgrzymstwa*, Ostrowski twierdzi, że ich autor nie pojmuje „usamowolnienia myśli," że zamyśla ni mniéj ni więcéj „odbudować przeszłość, przekonać o kłamstwo i obłąkanie stuletnią zwycięzką insurekcyą myśli." Ostrowski, w czem się zgadza z krytyką najnowszą *Ksiąg Pielgrzymstwa*, powstaje przeciw „przesadzonéj, sfałszowanéj wielkości Polski," i „obrazie ludu Francyi." Nie należało, według Ostrowskiego, wypowiadać wojny „wszelkim nie u nas stworzonym wyobrażeniom," nie należało „przyrzec Polsce, Europie odrodzenie przez katolicyzm." Ostrowski dodaje: „Śmieszna jest myśl nicowania historyi, dziwaczna ogłaszać siebie karcicielem nowéj wiary ludów, naprawiaczem, jak sobie mówimy, niebezpiecznych złudzeń... Wolnoż nam zarzucać szaleństwo i bezrozum rewolucyom zwycięzkim? Jeślibyśmy podobnie rozumować chcieli, lepiéj uczynim, kiedy nasz pielgrzymski obóz przeniesiem do Rzymu, który polską wolność wyklina." (*Pielgrzym Adam Mickiewicz* w czwartym półarkuszu gazety: *Nowa Polska.*)

Pisarz z obozu katolickiego, przyznając, że z dzieł Mickiewicza znał jedynie tłumaczenie *Ksiąg Pielgrzymstwa*, nazywał Polskę Palestyną północy i wzniośle porównywał słodycz i zdanie się na wolę Bożą wspomnień więziennych Silvio Pellico z świętym gniewem Mickiewicza.[1]) Na ogół podziw formy gardzącéj wszelkiemi retorycznemi ozdobami góruje nad wszystkiem innem w ocenach francuzkich. Recenzent dziennika *le Siècle*,[2]) przytaczając liczne ustępy z *Ksiąg Pielgrzymstwa* dodaje: „Słowa nasze nie mogą dać czytelnikom wyobrażenia o dziele tak różnem od tego wszystkiego, co się u nas drukuje w takiem mnóstwie.“

Nie mniéj zdumiewała liberałów francuzkich religijność autora. *Le Temps*[3]) wymawia Mickiewiczowi, „że nadzieje religijne przemawiają doń silniéj, niż wiara patryotyczna, że jest bardziéj chrześcianinem niż patryotą.“

Zapał liberałów katolickich, póki Rzym sądu swego nie wypowiedział, był ogromny. Jeden z najbardziéj obiecujących przedstawicieli tego obozu, Maurycy de Guérin, którego czekała śmierć przedwczesna, pisał 16-go Maja 1833 roku: „Adam Mickiewicz jest zdaniem Feli[4]) największy poeta nowoczesny. Dzieło jego jest zachwycające. Jest to styl przypominający i proroków i ewangelią. Nigdym nie widział bardziéj zdumiewającéj poezyi.“[5]) Guérin 21-go Czerwca pisał do siostry: „Feli jest w uniesieniu. Nie znasz jeszcze podobnéj poezyi z wyjątkiem Biblii. Co to za naród, do którego można dzisiaj podobnemi słowy przemawiać i co to za człowiek, od którego słowa te pochodzą?“[6])

---

[1]) Artykuł podpisany: H. R. str. 229 t. I. zeszyt Października 1833 r. gazety: *Le Polonais.*

[2]) Artykuł podpisany X. R. w gazecie: *le Siècle, Revue critique de la littérature, des sciences et des arts* t. II. str. 403—406.

[3]) *Le Temps*, journal du progrès, N. 30 i 31-go Lipca 1833 r.

[4]) Félicité de Lamennais.

[5]) Maurycy de Guérin. *Reliquiae.* Paryż M. D. CCC. LXI.

[6]) Ibid.

Początkowo dzienniki katolickie milczały. Za to organ protestancki *le Semeur* powstał na zuchwalca, odmawiając Mickiewiczowi prawa używania formy biblijnéj: „Niech język Chanaana służy tylko do przedmiotów Chanaeńskich,“ pisał krytyk, wyrzucając poecie, że wydziera kamienie ze świątyni dla wzniesienia budowy ziemskiéj. [1]) Czyżby Ewangelia nie mogła być wzorem stylu, jak jest wzorem życia?

W dziele: *Sprawy Rzymskie*, pisze Lamenais: „Wziąłem z *Pielgrzymstwa Polskiego* p. Mickiewicza myśl do *Paroles d'un Croyant.*“ [2]) Papież Grzegorz XVI., potępiając w ostrych słowach to pisemko Lamennais'go w *breve* wydanym do biskupa dyecezyi Rennes, 5-go Października 1833, zawadza też i o *Księgi Pielgrzymstwa.* „Do tych powodów boleści przybywa jeszcze inny: *Księgi Pielgrzymstwa Polskiego*, pismo pełne zuchwalstwa i przewrotności i Lamennais nie mógł nie wiedzieć, co tam w przedmowie wypowiada tak obszernie i gwałtownie jeden z jego głównych uczni (Montalembert), którego wraz z nim przyjęliśmy łaskawie w roku zeszłym.“ [3])

„Co pan powiadasz, pisał z Monachium 5-go Stycznia Montalembert do Jańskiego, o breve papieskiem z przyczyny *Ksiąg Pielgrzymstwa?* Nie potrzebuję mówić w jak głęboką boleść mię ono pogrążyło i jak opłakane następstwa pociągnie ono na resztę mojego życia. Ledwie oczom moim wie-

---

[1]) *Le Semeur* t. II. N. 37 15-go Maja 1833.

[2]) Bohdan Zaleski pisał w 1834 do Kajsiewicza: „De Lamennais wydał świeżo książkę w rodzaju *Ksiąg Narodu: Paroles d'un Croyant*, a raczéj po prostu naśladowanie Mickiewicza z wielu plagiatami. Adam powiada, że bije w niéj pokłon Molochowi częściéj od niego, choć ksiądz i w sutannie: bardziéj mu się to nie godziło.“ (*Początki odrodzenia na wychodźtwie, Przegląd polski* Czerwiec 1891 r.)

[3]) ... Altera subito accessit ratio doloris, commentariolum *de Polonico peregrinatore*, plenum temeritatis ac malitiae, in quo haud ipsum latet, quidnam longo ac vehementi sermone praefatus fuerit alter ex praecipuis ejus alumnis, quem anno superiore una cum eodem ipse benigne fueramus adloquuti.

14*

rzyć zdołam. Breve zwróciło uwagę na siebie wszystkich szwajcarskich i niemieckich dzienników broniących absolutyzmu, a szczególniéj *Gazety Frankfurtskiéj*, która mnie ściga swemi denuncyacyami i pisze ogromne artykuły o moich podróżach w celach propagandy. *Gazeta Fryburska*, przytoczywszy kilka ustępów z mojéj przedmowy, mówi z roskoszą pewną, że jestem *ostatnią odmianą znaną wścieklizny liberalnéj*. Nię myśl pan, żeby to wszystko mogło zachwiać we mnie miłości dla Polski — przeciwnie." [1])

Rzym potępiał raczéj przedmowę Montalemberta niż same *Księgi Pielgrzymstwa*, czego dowodem, że podobno w tych ostatnich latach zostały one wyjęte z pod indeksu. Tusząc sobie, że kościół odwoła prędzéj lub późniéj wyrok niesłuszny, Mickiewicz nie poszedł w ślady Lamennais'go. Szanował jego absolutną szczerość, lecz nie wierzył, aby za pomocą rozpraw filozoficznych można było ratować społeczeństwo. Czy to Ojcowie kościoła, czy założyciele wielkich zakonów tak naprawę kościoła, jak poprawę wiernych zasadzali na łączeniu się ludzi dobréj woli w celu krzewienia cnót nadzwyczajnych i praktykowaniu ich w życiu codziennem. Zobaczymy późniéj, że tę drogę poczytywał Mickiewicz za właściwą dla Polaków, pragnących zbawienia Ojczyzny.

W Rzymie pierwsze przyjęcie *Ksiąg Pielgrzymstwa* było dobre. Ankwiczowa pisała do Mickiewicza, „że wszyscy im sprawiedliwość oddają i że Ventura chce je po łacinie przełożyć." [2]) Nawet po breve papiezkiem Karol Edward Wodziński, przebywający w Rzymie, zapisuje w swoim dziennniku: „Chociaż papież *Księgi Pielgrzymstwa* Mickiewicza potępił, trzéj zakonnicy przetłumaczyli je, jeden po włosku, drugi na łaciński, a trzeci na nowo-grecki język." [3])

[1]) X. Paweł Smolikowski. *Początki odrodzenia religijnego na wychodźtwie*, podług źródeł rękopiśmiennych w zeszycie czerwcowym *Przeglądu Polskiego* str. 327, Kraków 1891 r.

[2]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. III. str. 179.

[3]) *Wspomnienia z włóczęgi po Europie.*

Jeden z głębszych myślicieli francuzkich, Ballanche, prześlicznie tłumaczy wpływ Mickiewicza na Lamennais'go i w ogóle wpływ nieszczęść polskich na piśmiennictwo francuzkie: „*Les Paroles d'un Croyant* księdza Lamennais nie jest dziełem odosobnionem, poprzedziły je *Księgi Pielgrzymstwa Polskiego*, poety Adama Mickiewicza, przełożone przez Montalemberta. Trzeba dobrze rozważyć ten fakt, mojem zdaniem wielce doniosły. Dla wielu osób, dla instynktu nawet ludów, dola Polski była niejako złowrogą zapowiedzią losu przeznaczonego może całéj Europie. Wśród tłumów roznamiętnionych, tak rzewnie współczujących z podobnemi klęskami, serca szlachetne przejęły się najprzód głęboką litością a późniéj niezmierną trwogą. Powiedziano sobie: Oto już zapora obalona, nasza straż przednia zginęła, pozostaje tylko wielki smętny grobowiec między barbarzyństwem a cywilizacyą. Wtenczas wyraz strasznéj boleści wywołanéj niezasłużonemi klęskami Polski, wiekopomnéj siostry naszéj, stał się ogólnym wyrazem niesłychanéj trwogi o nasze własne losy. Zatrwożono się o wszystkie swobody w zarodku czy w rozkwicie. Ludy ogarnęła jakaś gorączkowa nieufność do własnych rządów i zapragnęły ratować się same przez się." [1])

---

[1]) *Revue Européenne* t. VIII. Maj 1834. W kronice pisma: *Souvenirs de la Pologne*, w czwartym kwartale czytamy: „*Księgi Pielgrzymstwa polskiego* znane we Francyi, dzięki tłumaczeniu hrabiego Montalemberta, przedrukowują się po raz czwarty po polsku, chociaż władze rossyjskie zakazały ich czytania pod karą śmierci. Dwóch Niemców przełożyło je po niemiecku i niedawno wyszło tłumaczenie angielskie w Londynie." (Str. 325. 1833 r.) W owym czasie Kurowski wydał portret litograficzny Mickiewicza „poświęcony Litwinom." Pismo *Souvenir de la Pologne* tak się o tym portrecie wyrażało: „Adam Mickiewicz, narodowy poeta Polski, dość jest znany w całéj Europie patryotycznéj i literackiéj, aby nie było potrzeby wymieniać tutaj jego licznych i pięknych utworów, ograniczamy się na przytoczeniu faktu, że ostatnie jego dzieło: *Księgi Pielgrzymstwa polskiego*, którego cztery wydania, odbite w dziesięciu tysiącach egzemplarzy, prawie zaraz wyczerpniętych, przetłumaczone zostało na francuzki, angielski i niemiecki języki i że sprzedaż lub

W późniejszych latach emigracyi dzienniki polskie powstawały na *Księgi Pielgrzymstwa* jako zbyt katolickie. *Korespondent emigracyi polskiej*, po rozbiorze *Nieboskiéj Komedyi* i *Irydyona*, w którym pomawia autora o jezuityzm i niedołężne naśladownictwo, przechodzi do Mickiewicza i Brodzińskiego: „Pozostaje nam jeszcze kilka słów powiedzieć o dwóch politycznych pamfletach: *Księgi Narodu polskiego* i *Głos z ziemi ucisku*. Obadwa, *starszym braciom*, *sternikom*, *ludziom*, *znającym się na morzu*, *Księciu zaczarowanemu*, czołem biją i tułactwo do ślepego im posłuszeństwa nakłaniają. Przypatrzmy się tylko, czem ci sternicy zasłużyli sobie na tak wielkie posłuszeństwo? Ci ludzie znający się na morzu, ci zawołani sternicy, gdzież narodową podzieli nawę? O! Prawdziwie nie pojmujemy, jak można te spróchniałe niedołęgi, które same spokojności błagają, na wodzów emigracyi proponować. Jestto jezuicko-piekielnie z niéj się naigrawać, jestto nie widzieć jak młodzież polska, sama też bez obcéj pomocy, potrafi się poświęcić dla ojczyzny, dla ludu polskiego. Takie to pisma, wraz ze *złotym ołtarzykiem* kilku formatów zalewały dotąd kraj nasz, rozdawano je nawet bezpłatnie.“ [1])

Trzecia część *Dziadów* wyszła z druku w połowie Listopada 1832-go r. [2]) Z listu Bohdana Zaleskiego z Listopada

posiadanie czwartego tomu jego poezyi, zabronione jest pod karą śmierci w krajach poddanych władzy carskiéj, w których autor, na lat kilka przed rewolucyą cierpiał prześladowanie rossyjskie. Sądzimy, że odbiciem portretu, za którego podobieństwo ręczyć możemy, uprzedzamy życzenie wszystkich przyjaciół sprawy polskiéj i wolności Europejskiéj, jako téż licznych wielbicieli poety (str. 331.)

[1]) Str. 60 i 63.

[2]) Tom czwarty poezyi, zawierający 3-cią część *Dziadów* ogłoszony jest w *Journal de l'Imprimerie et de la librairie* w numerze 46 pod datą 17-go Listopada 1832 str. 667. Drugie wydanie ogłosił *Journal de l'Imprimerie et de la librairie* 12 Października 1833 r. Rozprzedaż III części *Dziadów* rozpoczęła się w drukarni polskiéj 6-go Stycznia 1833 r. (Ob. *Pielgrzym polski* pod tą datą.) Recenzye *Pielgrzym polski* ogłosił 13-go Stycznia 1833. Wyjątek z pochlebnem

do A. Bielowskiego okazuje się, czemu przez półtora miesiąca nikomu w Paryżu ten tom nie był znany. „Mam w téj chwili, pisał Zaleski, na stoliku całą tekę niedrukowanych pism Mickiewicza, które na kilka grubych tomów wystarczą. Obecnie drukuje trzecią część *Dziadów*, która zajmuje cały 4-ty tom edycyi Paryzkiéj. Od niéj zacznie się nowa epoka poetycka Mickiewicza. Dotąd znaliście poezyą młodzieńczą, odtąd ujrzycie poezye męża, męża w zupełnéj dojrzałości i potędze gieniuszu. Nie mogę ci opisać treści Dziadów, bo zobowiązałem się do tajemnicy i oprócz trzech osób, nikt więcéj nie wie o tem w Paryżu, ale za tygodni sześć będziecie już mieli drukowane we Lwowie. Napiszesz mi wtedy jak się wam wyda improwizacya poety w więzieniu i różne sceny balowe. Boję się, abym się nie wygadał. W ogólności powiem, *Dziady* będą naszą prawdziwą narodową epopeją, są to obszerne ramy, które żywot narodu i wszystkie światy poetyczne obejmą.“ Krasiński pisał do Gaszyńskiego 16-go Grudnia 1833-go: „Improwizacya Konrada jest dzielna.“ Wiemy z opowiadania Ignacego Domeyki, że czas pisania *Dziadów* był dla Adama epoką największego w życiu umartwienia, ponieważ odnowił mu się obraz przeszłości, tego co sam wycierpiał i cierpień narodu. „Po napisaniu ich, dodaje Domeykò, zakwitła wiosna i zdawało się, jakoby ciężar jaki ogromny spadł z jego duszy.“ [1]) Jak drogie kamienie z kopalni poeta wydobywał z ciemności podziemnych akta męczeńskie i widzenie księdza Piotra otacza aureolą nowe ofiary carskie.

Jak rozszarpanie Polski jest w dziejach Europy zbrodnią dotąd nie praktykowaną, tak i pastwienie się nad nią jest bezprzykładne. Przywłaszczenie polskich majątków stało się n. p. dla Carów jednym z głównych środków rządzenia podbitym krajem. W spisie skonfiskowanych majątków, który

---

ocenieniem ukazał się w dzienniku: *Agaciński Józef, żołnierz*, pod datą 3-go Stycznia 1833 r.

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. IV. str. 5.

ogłosił 3-go Maja 1833-go *Kuryer litewski*[1]) jest następna wzmianka: „Franciszek Mickiewicz miał dom murowany w Nowogródku.“ [2]) Papiery i pamiątki familijne przepadły, samą kamienicę pożar zniszczył później.

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* tom IV. str. 62.

[2]) Plenipotencya, wydana Franciszkowi Mickiewiczowi względem kamienicy Nowogródzkiéj, dała pochop władzom rossyjskim do jéj skonfiskowania, jakby do niego samego należała. Aleksander i Jerzy Mickiewiczowie nie mogli nawet dopomnieć się o swoje prawa. „Chciałem przedsiewziąć jakie środki, pisał Aleksander Mickiewicz do brata Franciszka, lecz oznajmiono mi, że bez obligów twoich lub rozpisek na wzięte pieniądze, i to przed lat dziesiątkiem przynajmniéj, nic wskurać niepodobna. Zostawimy tedy i to na wolę Opatrzności.“ W liście do Franciszka Malewskiego Aleksander Mickiewicz dodaje inne objaśnienia: „Franciszek przez władze miejscowe był publikowany jako emigrant, a wedle winy, policzony do 2-go rzędu. Z powodu jego wydalenia się, kamienica w Nowogródku, po rodzicach pozostała, była sekwestrowaną. Długu na niéj niegdyś było na 850 r. sr. Ten dług, Franciszek, na mocy danéj od nas plenipotencyi, w Wilnie przyznanéj, częściami spłacił zupełnie. Przy takowych wypłatach, zapisanych w akta nowogródzkie, znaleziono imię Franciszka i policzono tę sumę na jego wyłączną własność, a przeto należącą do skarbu, a opartą na kamienicy. Kamienica ta z zabudowaniami kosztowała rodziców 3000 r. sr. i zwróciła ona uwagę jednego z kruczków miejscowych, za jego staraniem zrobiono przedstawienie z miasta o sprzedaż z licytacyi na dochód skarbu, oceniono 600 r. sr. Sprzedaż odbyła się w gubernialnem mieście Grodnie, gdzie się nią nikt nie interesował i tenże kruczek kupił za 650 r. sr. i dotąd mieszka. Działo się to w czasie samych moich przenosin z Kijowa do Charkowa i ledwie w pół roku po skończonéj sprzedaży dowiedziałem się.“ Aleksander Mickiewicz, byłby odkupił ową kamienicę, ale wlazł mu w drogę ów spekulant, który doniesieniem rządowi, że kamienica niszczeje, przyspieszył wystawienie jéj na sprzedaż, a Aleksandra Mickiewicza odstręczył od wzięcia udziału w licytacyi zaręczeniem, że kupuje ją jedynie dla odstąpienia mu jéj kiedyś. Aleksander Mickiewicz, doczekawszy się emerytury, przypomniał mu na piśmie daną obietnicę. „Chytry nabywca naszego domu, mówi Aleksander Mickiewicz w liście 5 września 1862 r. do Franciszka Mickiewicza, już nie żyje, spekulował, że tam postawią pomnik dla Adama i cenił pięć tysięcy rubli, a ku-

Krytyk francuzki G. Olivier, po ogłoszeniu trzeciéj części *Dziadów*, tak się o Mickiewiczu wyrażał: „Jestto Mistrz téj szkoły, która łączy sztukę z odrodzeniem politycznem. Prześladowany odkąd zaczął myśleć, syn nieszczęśliwego narodu, przywiązany do kraju, Mickiewicz w poezyach swoich ma za cel jedyny: Ojczyznę.“ [1]) Ustępy z *Dziadów* ogłosił w tłumaczeniu prozą Burgaud des Marets [2]) a wierszem Boyer-Nioche [3]). Tłumaczenia mnożą się. Kotkowski [4]) i Sowiński [5]) dorabiają muzykę do niektórych wierszy Mickiewicza, a liczne przekłady okazują się w Paryżu i na pro-

———

pił z licytacyi przez intrygi za 650. Napisał do Charkowa, że kupił nasz dom w celu odprzedania jednemu z nas, tejże wakacyi pojechałem do Nowogródka z pieniędzmi, wtenczas zaliczył cenę w dwoje i chciał rzecz tak ułożyć, ażeby i pieniądze wziąć i przy swojem zostać. Pan Ignacy Zaborski, wówczas sędzia, był obecny całéj téj sprawie. Zaosic skonfiskowano za Lucyana Stypułkowskiego.“

[1]) W artykule o poezyach Mickiewicza, str. 221—223 przeglądu: *l'Europe littéraire, journal de la littérature nationale et étrangère.* No. 55 5 go Lipca 1833.

[2]) Str. 179—189 t. I. dziennika *le Polonais* str. 71—75 i 115—120 t. II-go. W osobnym tomie 1834 r.

[3]) Boyer Nioche przetłumaczył 2-gą i 3-cią część *Dziadów* w 1834 r. W 1831 wydał był przekład wierszem *Ody do młodości.*

[4]) *Le chant du chasseur tiré des poésies d'Adam Mickiewicz avec une chansonnette musique de Kotkowski avec accompagnement de piano.* Paryż 1833 r. Na tytule litografowanym P. Villain przedstawił myśliwca. Cena tego wydania wynosiła fr. 3, tłumaczenie francuzkie dokonał p. Lemaitre, a muzykę rytowała Pani Lamourette.

[5]) *Mélodies polonaises,* album lyrique, contenant des romances, chansonnetes et mazureks à une ou plusieurs voix, paroles françaises et polonaises par M. M. Bétourné, G. Fulgence, S. Goszczyński, K. Gaszyński, L. Lemaitre, A. Słowaczyński et S. D. S., mises en musique par Albert Sowiński, orné d'une litographie par M. Kurowski, proprieté de l'auteur. Prix: 12 francs. Paris 1833. W tem wydaniu znajdują się: *Śmierć pułkownika,* naśladowanie L. Lemaitra, wiersz *poddany* z III-ciéj części *Dziadów,* mazurek na słowa Mickiewicza: do konika Kiejstutowego, *chór Aniołów* z *Dziadów* i *pieśń Konrada.*

wincyi. [1]) Odzywają się też od czasu do czasu głosy niesforne. Gurowski, zanim wziął amnestyą i do Petersburga podążył, tak oceniał *Dziady* w recenzyi *Ahasverusa:* „między nim (Quinetem) a n. p. autorem *Dziadów* taka zachodzi różnica jak między kowieńskim kurhankiem a Cymborasso!“ [2]) Nie lepiéj traktował Mickiewicza Józef Bolesław Ostrowski, który strwonił całe życie na pisaniu pamfletów. „Mickiewicz, pisał Ostrowski, ma trzy główne pobudki: miłość, pamięć przesadną o swojem *ja* i uczucie religijne albo raczéj katolicyzm z jego pojęciami. Obawiamy się niebezpiecznego wpływu jego ortodoksyi... Gieniuszu! wierz w siebie. Jeżeli staniesz się niewolnikiem jednego dogmatu, to przepadnie i chwała twoja i twój wpływ!“ [3])

Śmiesznie dziś brzmią napomnienia dawane Mickiewiczowi przez ludzi takiéj moralnéj wartości, jak Gurowski, lub J. B. Ostrowski, którzy wówczas w małych, ale hałaśliwych kołach, rej wodzili. Egzemplarze trzeciéj części *Dziadów* przedarły się do ujarzmionéj i skazanéj na grobowe

---

[1]) W 1831 wyszło: „Au profit des polonais. *Dithyrambe à la jeunesse*, traduit du poëte polonais Adam Mickiewicz par M. Boyer-Nioche, auteur de fables philosophiques et politiques dédiées au général Lafayette, ami de Kościuszko. Hommage à la jeunesse des Ecoles, w 8-ce. Baze ogłosił: *Aune mère polonaise*, par M. Baze, avocat, Agen 1833 r. (w broszurze: Rocznica rewolucyi polskiéj 29-go Listopada 1830 r. obchodzona przez Polaków departementu Lot i Garonne.) W dziele: *l'Exilé de la Pologne* (t. I. w 8-ce, Dijon 1833 r.) znajdują się następne przekłady: *Alpuhara* trad. par J. Ph. M. (str. 41—44) z dopiskiem, że na wstępie rewolucyi listopadowéj ostatnią strofę téj ody pisano na wszystkich domach i że ją wszystkie usta powtarzały. J. Ch. O., officier polonais au service belge (Krystyn Ostrowski) w dziele *Souvenir de la Pologne* 1833 r. ogłasza przekład wiersza *do Matki Polki*, a w tomie II-gim gazety *le Polonais* str. 167 1834 r. tłumaczenie wierszem *Farysa*, tłumaczenie *Farysa* prozą znajduje się w 3-cim tomie *Annales romantiques*, recueil de morceaux choisis de littérature contemporaine. Paris 1833.

[2]) *Przyszłość*, pismo miesięczne, Styczeń 1831 r. str. 28.

[3]) *Souvenirs de la Pologne* str. 386—391.

milczenie Polski. Moskale poznali się zaraz na doniosłości nowego utworu. „Czytanie poezyi Mickiewicza, pisał ówczesny księgarz Alexander Jełowicki, pociąga tam (w prowincyach Polskich) za sobą wygnanie na Sybir albo wzięcie w sołdaty.“[1]) Dzieło było téż zabronione w Prusach i w Austryi, ale rozchodziło się tajemnie w Księstwie Poznańskiem i w Galicyi. „Wyszłe niedawno w Paryżu, pisał dziennik *Jeszcze Polska nie zginęła,* poezye A. Mickiewicza przyjęte były w Krakowie z tym zapałem, na jaki zasługuje znakomity talent i patryotyczne uczucie autora. Na wezwanie konsula moskiewskiego robione były poszukiwania w niektórych domach, ażeby wynaleźć główny skład tychże poezyi; wszelkie jednak w téj mierze śledztwa okazały się bezskuteczne.[2]) „Jakiemi słowy, pisał Bohdan Zaleski do Nabielaka 3-go Listopada 1832 o 3-ciéj części *Dziadów*, odmalować złotą nić, która przechodzi przez środek tych różnych zdarzeń i uczuć? Bohaterami poematu są Bóg i sam poeta. Na klęczkach czytałem drukowane i niedrukowane części poematu.“ W tym samym liście Bohdan mówi: „Poezye Słowackiego nie wiele warte. Mozaika Mickiewicza i moja, a przytem dużo własnéj miki w szczelinach. Duszy nigdzie nie dojrzysz, ale wiersze ładne, często przepyszne, ale tylko jako wiersze.“

Trzecia część *Dziadów* najwyższy gniew obudziła w duszy już pałającéj zazdrością ku Mickiewiczowi Juliusza Słowackiego. Po przyjeździe Mickiewicza do Paryża Słowacki donosił matce, że nie pójdzie pierwszy do niego.[3]) Spotkanie się z Adamem opisuje matce w liście z 7-go Sierpnia 1832:

---

[1]) List otwarty, pisany 23-go Września 1834 r. str. 2.

[2]) Pod rubryką: *Wiadomości polskie,* w 8-ce Paryż 11 Kwietnia 1833. Pierwszy numer nosi tytuł: *Jeszcze Polska nie zginęła!* drugi: *Pierwéj bydź a potem sądzić jak bydź potrzeba,* trzeci: *Ojczyzna i wolność* i t. d., ale każden numer ozdobiony tym samym orłem polskim.

[3]) *Listy Słowackiego* t. I. str. 60.

„Od kilku dni przyjechał Mickiewicz i żaden z nas nie chciał zrobić pierwszego kroku do poznania się, a było kilka osób, którym mówił, że mnie chciałby widzieć, starano się więc nas sprowadzić gdzie razem i poznać. Dziś zeszliśmy się na wielkim obiedzie. Mickiewicz improwizował, ale dość słabo i po obiedzie kiedy chodziło towarzystwo po ogrodzie, Mickiewicz przystąpił do mnie i zaczęliśmy sobie nawzajem mówić komplementa. Mówił mnie, że mię znał dzieckiem, przypomniałem mu ową jego wizytę u nas, gdy się zszedł tak nieszczęśliwie z Janem Śniadeckim. Śmiał się z przypomnienia, potem przypomniał mi, że mu Malewski moje wiersze za granicę przysłał. Kiedyśmy zabrnęli w komplementa, kiedy mu mówiłem, że go uważam za pierwszego poetę, jeden z Polaków, stojący za mną i podchmielony zapewne powtarzał jak echo: Nadto jesteś skromny.“ [1])

Skromnością Słowacki nie grzeszył; pycha przebijająca w jego poezyach raziła Adama. Wkrótce słowa Mickiewicza powtórzone Słowackiemu bardzo go ubodły: „Jeden z Polaków, pisał on do matki, mówił mi zdanie, jakie dał Mickiewicz o moich dwóch tomikach i powiedział, że moja poezya jest śliczną, że jest to gmach piękną architekturą stawiony jak wzniosły kościół, ale w kościele Boga nie ma. Prawda, że śliczne i poetyczne zdanie. Podobne do jego sonetu pod tytułem: *Rezygnacya.*“ [2])

W *Rezygnacyi* poeta mówi o człowieku, który nie kocha już, ale nie zdoła zapomnieć, że kochał, iż ma:

Serce podobne do dawnéj świątyni
Spustoszałéj niepogód i czasów koleją,
Gdzie bóstwo nie chce mieszkać a ludzie nie śmieją.

Dowód, że sąd Mickiewicza nie był daleki od prawdy jest w tem, co Juliusz sam o sobie wyraził w wierszu, pisanym tego samego roku:

---

[1]) *Listy Słowackiego* t. I. str. 60.
[2]) Ibid str. 64.

Wyobraźnia złotemi rozkwitała farby,
I kładła się jak tęcza na ksiąg białéj karcie;
Lecz nie było w niéj wiary w szczęście ani w Boga.
On w głębi duszy słysząc krzyk szczęścia daremny,
Mścił się i gmach budował niedowiarstwem ciemny.[1])

Słowacki szczycił się z tego przed matką, że jest większym od Mickiewicza elegantem i donosił jéj 4-go Października 1832, że na wieczorze u księcia Czartoryskiego Adam pokazał się z pomiętym od koszuli kołnierzem i we fraku zasmolonym. Trzecia część *Dziadów* doprowadziła go do wściekłości. „Więc wiecie o Adamie? pisze do matki 30-go Listopada 1833. Ach, teraz dopiero powiem, ile mię kosztowało przełamanie pierwszego popędu dumy. Skorom przeczytał, chciałem się koniecznie strzelać z nim i natychmiast posłałem do Michała (Skibickiego), przyjaciela mego niegdyś, aby mi pomocy swéj użyczył. Przyszedł Michał wieczorem i różnemi radami odwiódł mię od zamiaru. Była to jedna z przyczyn, dla czego do Genewy wyjechałem, teraz nie uwierzycie ile męki cierpię, ilekroć ludzie chcą zdanie moje o Adamie słyszeć. Nienawidzę go.“ [2])

Znaleźli się nawet poważni krytycy, którzy dają słuszność dziwnemu wymaganiu, aby wieszcz wspominając o Becu troszczył się nie o prawdę, ale o kolligacye nieboszczyka. „W starciu się dwóch poetów, pisze P. Spasowicz, wina jest po stronie Mickiewicza, który w swym poemacie, sposobem wcale niedwuznacznym, wytykając prawie palcem, przedstawia ojczyma Słowackiego, professora Becu, osobę drogą dla serca Juliusza i ubóstwianéj jego matki, jako jednego z najpodlejszych zauszników senatora - kuratora.“ [3]) „Jednakże, pisze p. Mazanowski, pamiętać mógł to, że professor Becu już nie żył, a natomiast żyła matka Juliusza i niezwykłe ro-

---

[1]) *Godzina myśli. Pisma J. Słowackiego* t. I. str. 25, wydanie 1880 r.

[2]) *Listy Słowackiego* t. str. 121.

[3]) *Dzieje literatury polskiéj* str. 363.

kujące nadzieje syn jéj, którego czynem swoim stawił pod pręgierz.“ [1]) Czyż nieżyjących, a złych Polaków piętnować nie wolno? Znaleźli się na emigracyi Haukowie i Różniecczy, a nikomu nie przyszło na myśl, że się ich stawia pod pręgierz wytykając haniebne znalezienie się ich ojców. Ponieważ Słowacki napadł na Niemcewicza, więc professor A. Małecki sądzi „że Adam i Juliusz mogli sobie obaj podać teraz rękę do zgody.“ [2]) Jak gdyby sprawiedliwe karcenie nędznéj osobistości Becu stało na równi z obelgami miotanemi na nieskazitelną chwałę Niemcewicza! Można przewidzieć, że kiedyś podobne sądy krytyków będą wyglądały tak dziwnie jak wystąpienia Osińskiego i Koźmianów przeciw Mickiewiczowi.

W wyżéj już przytoczonym liście z 30-go Listopada 1833 Słowacki dodaje: „Wyjątek z mojéj przedmowy on (Mickiewicz) obciął i umieścił w pisemku, ale tak obciął, że mu nadał całkiem inne znaczenie, pozór jakiejś uszczypliwości, a przedmowa moja jest raczéj mojem usprawiedliwieniem i wszyscy, którzy ją przeczytają przyznają, że Adam ze złą wiarą postąpił, on bowiem o dziełach literackich w pisemku pisał.“ [3])

Mickiewicz nigdy o Słowackim nic nie pisał. W *Pielgrzymie polskim* jednę jedyną ogłosił recenzyą: *Pamiętniki pułku jazdy wołyńskiéj*. Zresztą w przypisywanéj Adamowi wzmiance o poezyach Słowackiego nie było nic, coby usprawiedliwiało jego urazę: „Autor, mówi *Pielgrzym Polski* o Słowackim, we *wstępie* szydzi z krytyków: „minął (powiada) ów czas błogi, chociaż mało korzystny dla literatury naszéj, kiedy *Oda* lub *Ballada* nadawały imię poety; nadto pisma czasowe dzienne (przed kilku laty) zamglonemi niemczyzną okresami, rzucały z paszcz sfinksowych zagadkę sławy autorskiéj, szczęśliwy kto ją zrozumiał, szczęśliwszy kto w pokorze ducha niezrozumianéj wierzył! Dziś dziennikarze, owi

---

[1]) *Stosunki Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego* str. 13.
[2]) *Juliusz Słowacki* t. I., str. 195.
[3]) *Listy Słowackiego* t. I., str. 121.

tworzyciele literackich królów, milczą. *Gazeta Warszawska* umieściła w sześciu numerach całego *Żmiję* (utwór autora) bez uwag." (Czy autor teraźniejsze czasy uważa za lepsze czy gorsze?) Daléj napomina poetów: „Szanuję szkołę religijną, ową wieczerzę pańską polskich poetów, do której zasiedli w Paryżu; sądzę bowiem, że wypływa z przekonania, że nie jest sztucznie natchniętą słowami Fryderyka Szlegla, który w chrześciańskiéj religii źródło jedyne poezyi upatruje. Oddaliłem się wszelako od idących tą drogą poetów, nie wierzę bowiem, aby szkoła de la Menistów i natchnięta przez nich poezya była obrazem wieku etc."[1]) Poezya Słowackiego jest obrazem tych umysłów, które jak żeglarze nadpowietrzni bujają po przestworzu. Wystawieni na kaprysy wiatru, nie wiedzą, gdzie zarzucą kotwicę. Poeta przeznaczony jest natchnieniem rozświecać drogę człowieka. Adam czekał, aż natchnienie tryśnie z wierszy Słowackiego. Nie upatrywał natchnień w grze słów tego nieporównanego wirtuoza, ale zawsze spodziewał się, że kiedyś natchnienie wyższe tony wydobędzie z tego wspaniałego instrumentu, na którym grały z szaloną fantazyą i ironią, naśladownictwo i pycha.

W ostatnich tygodniach 1833 r. Mickiewicz dokończył zaczętą w Petersburgu *Historyą przyszłości*, „albo raczéj rozwoju ludzkości w ciągu wieków. Świadek, jak żyd wieczny tułacz, klęsk człowieczeństwa, opisywał jego coraz większe zbestwienie."[2]) Wygórowany egoizm warstw rządzących w Europie dostarczał poecie nie mniéj obfity materyał, jak Cerwantes'owi i Swift'owi zgrzybiałość rycerstwa w Hiszpanii, lub obłuda wyższych sfer towarzyskich w Anglii. Mickiewicz uwydatniał próżnię cywilizacyi, opartéj na samem bogactwie i zakreślającéj ludzkości za cel jedyny wydoskonalenie środków materyalnych do używania i zbytku. W początku 1833 r. Montalembert pisał do Henrietty Ankwiczó-

[1]) Szósty półarkusz *Pielgrzyma* 16-go Maja 1833 r.
[2]) Ze wspomnień niewydanych Jana Scovazzego.

wny o Mickiewiczu: „Będzie on wkrótce drukował po francuzku pracę, którą ja mam przejrzeć, oczekuję jéj z wielką niecierpliwością.“ [1]) Ale Montalembert zbyt przywiązany był do organizacyi społecznéj, któréj poeta konanie z góry z radością opowiadał, aby nie odradzić mu podobnego zuchwalstwa; zaczął mu więc tłumaczyć, że nie ma dzieła mniéj na czasie, że rzucona przez najgłośniejszego z pisarzy polskich rękawica w twarz monarchy, od którego zależał byt materyalny wychodźtwa, może sprowadzić zmniejszenie lub skasowanie żołdu wypłacanego tułaczom, a chociaż Mickiewicz mniemał, że satyra chyba jemu samemu sprawiłaby przykrości jakie, poszedł za zdaniem człowieka znającego lepiéj stosunki miejscowe. Wyznawał w kilka lat późniéj Janowi Scovazzemu, że zapewne nie dałby się tak łatwo przekonać, gdyby jego samego nie raziła sprzeczność zachodząca między własną głęboką chrześciańską wiarą w lepszą dolę człowieka, a chłodnym opisem stopniowego upadku i ostatecznego upodlenia społeczeństw europejskich.[2]) Z obawy, aby pod parciem finansowéj potrzeby, albo nalegań przyjaciół, nie ogłosił rękopismu w chwili nieodpowiedniéj, rzucił w ogień owoc kilkoletniéj pracy.[3]) Zachował jedynie parę ćwiartek brulionu dla przepowiedzianego w nich powrotu Napoleonów do władzy. Chciał, aby ślad tego faktu został w jego papierach, ponieważ w jego przekonaniu wypadek ten miał mieć wpływ na losy Polski. Ćwiartki te świadczą, jak daleko sięgał wzrok Adama. Opowiadał wojnę socyalną we Francyi, a kończył opisem konfederacyi wszystkich ludów, obalającéj potęgę Prus. Trzeba wyznać, że przewidzenia, które w 1833 r. zdawały się może dziwactwem, stały się dziś prawdopodobniejsze. Biografowie Adama, uderzeni twierdzeniami *Historyi przyszłości*, starają się udowo-

[1]) *Erwunia*, przez ks. Jana Siemieńskiego, str. 142.

[2]) Ze wspomnień Jana Scovazzego.

[3]) Z opowiadania Seweryna Gałęzowskiego starszemu synowi Adama.

dnić, że musiała być w późniejszych latach dokończona, ale Bohdan Zaleski[1]) miał w ręku 1833 r. rękopism w całości; nie skorzystał z sposobności przejrzenia go dokładniéj, gdyż wiersze Mickiewicza bardziéj go zajmowały, niż proza francuzka i odłożył czytanie na późniéj.

Chociaż nikt nie niszczył swych rękopismów tak łatwo jak Mickiewicz, szkoda jednak, że owa *Historya przyszłości* pisana po francuzku, przepadła na zawsze. Sam autor opowiadał swemu przyjacielowi śp. Sewerynowi Gałęzowskiemu, wkrótce po *coup d'Etat* Napoleona III., że mnóstwo wypadków dziejących się wówczas przepowiedział w swojem dziele.[2]) Czy wydanie jego byłoby przeszkodziło Mickiewiczowi otrzymać katedrę literatury słowiańskiéj, jak mniema pewien krytyk?[3]) trudno dziś rozstrzygnąć. W każdym razie książka taka, napisana po francuzku, przystępna szerszéj publiczności, byłaby zrobiła mu wybitne miejsce w literaturze francuzkiéj. Było jakby przeznaczeniem Mickiewicza pozostać wyłącznie pisarzem polskim. Prawie wszystkie jego prace po francuzku uległy zagubie.

---

[1]) Z opowiadania Bohdana Zaleskiego starszemu synowi Adama.

[2]) Z opowiadania Seweryna Gałęzowskiego starszemu synowi Adama.

[3]) *Ennnia*, przez ks. Jana Siemieńskiego, str. 142.

VIII.

Udział Mickiewicza w robotach emigracyjnych. Artykuły polityczne. Wyjazd do Bex na spotkanie Garczyńskiego. Towarzyszenie mu do Avignonu i pozostanie z nim aż do śmierci. Powrót do Paryża.

Ślady czynności Mickiewicza w towarzystwach zakładanych w Paryżu. Współpracownictwo jego do dziennika: *Pielgrzym Polski* i wynikłe ztąd polemiki. Rady udzielane obywatelom z kraju. Odezwa do nich. Towarzystwo Braci Zjednoczonych. Uhland o Mickiewiczu. Przerwa *Pana Tadeusza* spowodowana chorobą Garczyńskiego. Mickiewicz przy umierającym przyjacielu. Spotkanie się w Lyonie z Bohdanem Zaleskim.

W trzeciéj części *Dziadów* Mickiewicz przenikał proroczym wzrokiem daleką przyszłość, w *Księgach pielgrzymstwa polskiego* wykładał tułaczom, jak żyć na obczyźnie, aby zasłużyć na powrót do kraju. Nie zostawiał on drugim, ani czasowi stosowania prawd głoszonych przez siebie, lecz usiłował nastrajać swe własne codzienne życie do prawd nabytych w natchnieniu. Na polu piśmiennictwa ścierały się głównie opinie emigracyi, na tem polu zwalczał Adam fałsz, wiodący na rozdroże ludzi roznamiętnionych, zniecierpliwionych widokiem coraz to zwiększającéj się przepaści między stanem Europy a ich pragnieniami. Rady udzielane w przypowieściach stylem biblijnym, rozwijał obszerniéj w szeregu artykułów politycznych. Choć znał niebezpieczeństwo robót

tajemnych w Paryżu dla kraju, któremu one groziły śledztwami, konfiskatami i Sybirem, okazał jednak gotowość popierania moralnie kółek obywatelskich, tworzących się pod zaborczemi rządami dla podniecania i podtrzymywania ducha Polski. Nie usuwał się więc od prac emigracyjnych, o ile te zdawały mu się pożyteczne, wymagał tylko, aby były prowadzone poważnie i praktycznie, ze ścisłym obrachunkiem sumienia, z zaparciem się siebie i z miłością ojczyzny. Dla tego też stronił niezachwianie od komitetów politycznych na emigracyi. Mickiewicz należał do nielicznych emigrantów, którzy się ustrzegli gorączki komitetowéj. „Przyznam się, pisał 5 Marca 1833 r. do Stefana Garczyńskiego, że nie lubię grać w liczmany i puste orzechy.“ [1]) Emigracya posiadająca tylu ludzi wyższych, tyle zasobów wiedzy, odwagi i poświęcenia, byłaby niezawodnie więcéj zdziałała dla ojczyzny, gdyby się była związała w zgodną jedność, zamiast rozbijania się na zawistne stronnictwa. Zamiast zespolenia sił swoich w jedno ognisko, prace swe zasadzała niestety na tem, żeby dowieść doskonałości tego lub owego zewnętrznego kształtu budowy społecznéj. Jedni powoływali ziomków do hołdowania królewskiemu majestatowi, drudzy spolszczywszy humanitarne deklaracye rewolucyi francuzkiéj i skleiwszy z tych szlachetnych, ale ogólnikowych i po części już przestarzałych maksym manifest towarzystwa demokratycznego polskiego, przeżuwali go do przesytu. Ci, co czuli, że nic Polsce nie przybędzie z czołobitności dynastycznych, ani z neo-Jakubinizmu, wzdychali za nowym kierunkiem. Po-

---

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 110. Często na niego głosowano przy wyborach komitetowych, chociaż z góry oświadczał, że w komitecie politycznym zasiadać nie myśli. W wyborach do komitetu Adam Mickiewicz otrzymał 1160 głosów. Jenerał Dwernicki, który najwięcéj zebrał głosów, miał ich za sobą 2607, Bohdan Zaleski 827, Maurycy Mochnacki 498. (*Nowa Polska* szesnasty półarkusz, str. 62.) Mickiewicz w spisie mających najwięcéj głosów jest przez pomyłkę drukarską tytułowany posłem, zamiast poetą.

mimo zaciętości politycznéj, były potrzeby, którym wychodźtwo zgodnie zapobiegało. Na gruncie literatury i dobroczynności, monarchiści i demokraci spotykali się często. Na tym gruncie wyłącznie Mickiewicz chętnie się spolił z jednymi i z drugimi, nigdy się nie powiodła żadna z prób rządzenia emigracyą na zasadzie wyborów, wszystkie te władze bez siły wykonawczéj zużyły marnie dużo energii i środków, gdy przeciwnie instytucye polskie w Paryżu wolne od stronniczych celów, zostawiły po sobie ślad korzystnéj działalności, a do każdéj z nich poeta należał.

Pierwsi zawiązali się w towarzystwo Litwini i Rusini dla wyświecenia wielkiéj ofiarności i niezachwianego patryotyzmu tych dzielnic Polski. Naturalnie, że do swego grona zawezwali Mickiewicza zaraz po jego przybyciu do Paryża. Towarzystwo litewskie i ziem ruskich, założone 10-go Grudnia 1831 r. uchwaliło swe ustawy 10-go Marca 1832 roku. Celem Towarzystwa było najprzód: zbieranie materyałów, ściągających się do powstania Litwy i Ziem Ruskich, oraz opisanie tegoż powstania, powtóre: opisanie tych krajów statystyczne lub historyczne, po trzecie zajęcie się ich narodowością. Ponieważ Towarzystwo wybrało na członków honorowych cudzoziemców, Polsce sprzyjających, ustawy jego wyszły jednocześnie po polsku i po francuzku. [1]) Mickiewicz podpisał odezwę z dnia 23-go Sierpnia 1832 r., w któréj,

---

[1]) Na oryginale Ustawy podpisani są: Cezary Plater, Antoni Przeciszewski, Adam Kołyszko, Józef Zienkowicz, Ludwik Zambrzycki, Waleryan Pietkiewicz, Jan Grotkowski, Antoni Hłuszniewicz, Karol Edward Wodziński, Joachim Lelewel, Aleksander Wołodkowicz, Kazimierz Potulicki, Józef Straszewicz, Juliusz Słowacki, Franciszek Szemioth, Antoni Gorecki, Juliusz Grużewski, Leonard Chodźko, Eustachy Januszkiewicz, Kajetan Leszczyński, Michał Skibicki, Ignacy Chodkiewicz, Bolesław Dobrowolski, Piotr Kopczyński, Józef Mikulski, Ksawery Orański, Erazm Rykaczewski, Michał Wołłowicz, Łucyan Kołupayło, Michał Lisiecki, Wojciech Sowiński, Jan Nepomucen Umiński, Henryk Dmochowski, Edward Mokrzecki.

oprócz celów wyżéj wytkniętych, Towarzystwo zamierza „ułatwiać młodzieży naszéj nieodzowne ćwiczenie się w naukach i sztukach.“ [1]) W protokułach posiedzeń tego Towarzystwa czytamy pod datą 3-go Września 1832 r., że z powodu złożenia przez Podczaszyńskiego rękopismu wyprawy na Litwę, pióra pułkownika Bartmańskiego, bądź dla dania go do druku, bądź dla zużytkowania go do historyi wojny z 1831 r., Mickiewicz głos zabrał: „Z wniesionéj materyi, pisze sekretarz Towarzystwa, Mickiewicz jest zdania, aby wszystkie Pamiętniki komunikowane, mogły być osobno wydawane. Uważa, iż pisanie historyi współczesnéj jest rzeczą i trudną i nader delikatną, i że toby powinno być raczéj dziełem prywatnego pisarza, niżeli dziełem niejako kolekcyjnem w imieniu Towarzystwa wydanem. Uważa się, że nigdyby Towarzystwo nie było w stanie dostatecznie obronić się od zarzutów, miotanych na takowe dzieło.“

Początkowe czynności Towarzystwa litewskiego były bardzo ożywione. Z wzmianki w numerze 20 Listopada 1832 r. dziennika: *Pielgrzym Polski* widać, że członkowie w różnych przedmiotach odczytywali wypracowane artykuły. „Prezydujący w wydziale literackim Adam Mickiewicz, obrawszy za przedmiot: *Gdzie ducha narodowego i jak go szukać należy?* obudził prawdziwie interes słuchaczów swoich.“ W tym odczycie Mickiewicz powstawał przeciw teoryom osobistym, przytaczając przykład Sieyesa, kreślącego na papierze „konstytucyą w liniach i trójkątach, gdzie każdemu urzędnikowi ruchy matematyczne przepisał“; dowodził, „że z wszystkich rzeczy pod słońcem najbardziéj różnią się od siebie systemata od najrozumniejszych ludzi wymyślone,“ nareszcie przypominał tułaczom, że uczucie i myśl narodowa jedynie zdolne są związać ludzi na każdem miejscu i w każdym czasie, ale że do zgody „potrzeba pewnego upokorzenia, pewnego skłonienia się pod prawidła od rozumu wyż-

---

[1]) Dodatek pod numerem VI.

sze.“ [1]) Nietrudno odgadnąć, że podobne napomnienia nie przypadały wszystkim do smaku w chwili, gdy nadzieje tylu Polaków oswobodzenia ojczyzny polegały na własnym rozumie i przeróżnych systematach. „Towarzystwo litewskie i ziem ruskich wybiło medal na pamiątkę prowincyi oderwanych, [2]) zajęło się zebraniem materyałów do pamiętników tych ziem; a gdy członek Towarzystwa Feliks Wrotnowski przyjął na siebie ich układ i wydanie, Towarzystwo osiągnąwszy zamierzone cele zawiesiło czynności swoje.“ [3])

Drugie Towarzystwo, którego Adam Mickiewicz miał zostać późniéj wice-prezesem, Towarzystwo Literackie polskie założone zostało 29-go Kwietnia 1832-go r. więc jeszcze przed przybyciem poety do Paryża; zakreślało ono sobie za cel „zbierać i ogłaszać materyały tyczące się dawnego Królestwa polskiego, jego obecnego położenia lub pomyślności przyszłéj, a to w widoku zachowania i ożywienia w opinii narodów spółczucia, które dla Polski okazywały.“ [4]) Cudzoziemców przypuszczano do Towarzystwa jako członków honorowych

---

[1]) Odczyt ten Mickiewicza ogłoszony jest w t. V. dzieł, str. 27—36.

[2]) Napis medalu jest: 1. *Polonia, Lithvania, Rothenaeque provinciae, a tyrannis Moscoviae inique oppressae, libertatem armis, quaerebant* 1830—31. In rei memoriam Lithvano-Rvthenica societas. 2. *Nunc olim et quocumque dabunt se tempore vires.* Juliusz Słowacki w imieniu Towarzystwa ofiarował ten medal Lafayettowi. (*Pielgrzym Polski* 2-go Grudnia 1832 r.) Słowacki przemówił do Lafayetta w zastępstwie Mickiewicza, któremu zrobiło się źle i musiał wyjść. (*Słowacki*, Listy do matki t. I. str. 441) Może téż Mickiewicz opuścił zgromadzenie, aby nie pozbawić Słowackiego przyjemności wystąpienia na jego miejscu z mową. Staraniem Towarzystwa litewskiego i ziem ruskich wyszły następujące dzieła Felixa Wrotnowskiego: w 1833 r.: *Rys ogólny powstania na Litwie*; w 1836 r.: *Zbiór Pamiętników o powstaniu Litwy 1831 r.*; w 1838 r.: *Powstanie na Wołyniu, Podolu i Ukrainie w 1831 r.*

[3]) *Kalendarz na rok 1838*, str. 70.

[4]) *Zdanie sprawy z dziesięcioletnich prac Towarzystwa Literackiego polskiego w Paryżu*, str. 6. Paryż 1843 r.

i dla tego artykuł 48 ustawy omawiał, że w razie ich obecności obrady mogą odbywać się w francuzkim języku. Członkowie dzielili się na członków honorowych, kollaboratorów, stowarzyszonych i korespondentów. Kollaboratorowie mieli głos stanowiący w wszelkich postanowieniach, a korespondenci i stowarzyszenie tylko głos doradczy. Mickiewicza obrano kollaboratorem, wraz z Ignacem Domeyką i Bohdanem Jańskim, Stefan Garczyński został korespondentem, i t. d. Na dzień zebrań publicznych obrano 3-ci Maja. Towarzystwo przez to samo, że prezydowane przez księcia Adama Czartoryskiego, bywało przedmiotem częstych napaści lub szyderstw pism rewolucyjnych emigracyi i naprzykład dziennik *Nowa Polska* znajdował, że nudnie więczą Trzeci Maj tak Adam Mickiewicz „przyodzian pielgrzymskim kapturem“ jako też i „tłum szlachetny zapewne, ale jeszcze złudzony.“ [1])

Gdy Towarzystwo literackie polskie pracowało nad zebraniem materyałów do dziejów ojczystych, Francuzi troszczyli się o założenie Biblioteki polskiej dla tułaczów. Myśl tę, którą Towarzystwo literackie miało doprowadzić do skutku, poruszyło najprzód Towarzystwo (francuzkie) cywilizacyi. „Paryzkie Towarzystwo cywilizacyi [2]), pisał *Pielgrzym polski* pod datą 28-go Listopada 1833-go r., na przedstawienie Dra Daniel de Saint-Antoine przedsięwzięło zamiar utworzenia, przez dary przyjaciół wolności i cywilizacyi, wielkiego muzeum i ofiarowania go Polsce w dniu jéj oswobodzenia. Życzeniem jest Towarzystwa zastąpić przez tę ofiarę i uczynić mniéj dolegliwemi straty książek, dzieł sztuki, jakieśmy ponieśli przez kilkakrotne zabory moskiewskie. Wyznaczona już została komisya mająca się zająć wykonaniem téj propozycyi, w krótce ma ogłosić stosowną odezwę

---

[1]) 37 i 38 półarkusz *Nowéj Polski.*

[2]) Towarzystwo to od kilku lat zawiązane w Paryżu najmowało sale, w których professorowie niepatentowani przez uniwersytet wykładali kursa w przedmiotach, nie objętych po większéj części programem publicznéj oświaty.

do przyjaciół Polski i cywilizacyi. Członkami jéj są: Jenerał Lafayette, deputowany Alex. Delaborde, P. P. Jullien de Paris, Daniel de Saint-Antoine, Refay de Salignan, Mangeait i Bertin. Towarzystwo cywilizacyi wezwało czterech Polaków dla zasiągnienia od nich potrzebnych wiadomości, a mianowicie: Jenerała Dwernickiego i Adama Mickiewicza.“ Mickiewicz zredagował był odezwę, którą z małemi odmianami podpisali 25-go Listopada 1833 hrabia Lasteyrie, zięć Lafayetta i kilka znanych osobistości francuzkich; wyszła ona w numerze styczniowym dziennika *Le Polonais.* [1]) Poparcie dane przez Mickiewicza Towarzystwu cywilizacyi wywołało różne plotki pomiędzy emigrantami, o czem Adam wspomniał w liście z Października 1833 r. do H. Kajsiewicza: „Muszę wam donieść jednę anegdotę. Jest tu Towarzystwo jakieś *cywilizacyi*, które powzięło zamiar założyć dla Polaków Bibliotekę i pisze więc *appel;* używają mnie dla podania noty o zabranych przez Moskalów z Polski Bibliotek, klepię tę notę, wlokę się z nią po błocie, wracam na herbatę. Nazajutrz ruch między bracią paryzką, o intrygach między komitetem a Towarzystwem Pomocy Naukowéj, podobno kwasy i różni różnych oskarżają o akaparowanie i eksploatowanie biblioteki, któréj jeszcze nie ma i Bóg wie czy będzie!!! Widzicie tedy, iż tu wszystko po dawnemu.“ [2])

Mickiewicz należał do założycieli Towarzystwa Pomocy naukowéj, o którem powyżéj wzmianka w jego liście. Towarzystwo to niemałe oddało usługi. Oto pierwsza odezwa tego Towarzystwa, którą Adam Mickiewicz podpisał, może i zredagował:

„Od czasu zajęcia Polski przez wojsko nieprzyjacielskie, wiadomo, iż rząd rossyjski użył wszystkich środków do zniszczenia narodowości polskiéj, uderzył najprzód na zakłady, w których młodzież brała wychowanie, zamknął szkoły, roz-

[1]) Artykuł Mickiewicza ogłoszony został według autografu w *Mélanges posthumes* t. II. str. 119.

[2]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 185.

zał uniwersytety, przywłaszczył fundusze, wywiózł z kraju lioteki i wszelkie naukowe pomoce.

„Młodzież Polska tuła się po obcych krajach, pozbana środków utrzymania się, mimo całą chęć doskonalenia w naukach, zmuszona jest, albo w bezczynności oczeki- szczęśliwszych wypadków, albo wchodząc w obcą służbę, w cudzoziemskie instytuta, zapominać narodowego życia, odowych podań, języka i wszystkiego, co ją z Polską zyło.

„Tułacze polscy troskliwi o teraźniejsze położenie i przy- los młodzieży, zebrani w Paryżu, wezwali dnia 21-go ıdnia 1832 roku osoby posiadające zaufanie powszechne ıtwość większą przynoszenia pomocy rodakom, do zbieıia funduszów i obmyślania środków naukowéj pomocy młodzieży polskiéj. Powołani książe Adam Czartoryski W., generałowie Kniaziewicz i Pac S. W., były prezes du narodowego Bonawenturà Niemojowski i Ludwik Plater K., przybrawszy do grona swego Cezarego Platera, Aleındra Jełowickiego, posłów, tudzież Adama Mickiewicza Karola Marcinkowskiego, postanowili zawiązać się w stowarzyszenie w celu ułatwienia dla młodzi polskiéj sposobów enia się. Dopełnili tego aktem z dnia 29-go Grudnia r. Za środki obrano:

1. „Wspieranie uczniów, uczęszczających na kursa insytutach miejscowych.

2. „Staranie się o pomieszczenie w zakładach publiıych i prywatnych, bądź naukowych, bądź sztuk pięknych, lź technicznych i przemysłowych, we Francyi, w Anglii w Niemczech.

„3. Otworzenie kursów oddzielnych polskich najpoebniejszych.

„4. Urządzenie z czasem instytutu, w któryınby młoeż polska narodowe wychowanie brać mogła.

„Stowarzyszenie zaczęło od zebrania w gronie swojem ıduszów i wzywa osoby pokładające zaufanie w członkach

stowarzyszenia, aby raczyły wspierać działania jego radą, pomocą i dobrowolnemi składkami.

„Stowarzyszenie zapewnia, iż przedsięwzięte będą środki, aby zbieranie i administrowanie, działo się za wiadomością wszystkich onego założycieli, którzy zaręczają użycie ich stósowne do zamierzonego celu.

„Zakres działania stowarzyszenia musi być umiarkowany według jego środków i wedle potrzeb tułactwa polskiego. Czystość zamiarów i ważność skutków, jakie z dopełnienia celów wyniknąć muszą, natchnęły członków stowarzyszenia nadzieją, że rodacy i cudzoziemcy oceniający charakter sprawy polskiéj i czujący obecnie położenie narodu naszego, wspierać stowarzyszenie zechcą w jego prawdziwie narodowem przedsięwzięciu.

„Składki wpisane będą do księgi funduszów i poświadczone przez jednego z członków wydziału funduszowego.

„Członkowie tego wydziału są: książe Adam Czartoryski, generałowie Kniaziewicz i hrabia Pac. Oprócz tych trzech członków nikt inny w imieniu stowarzyszenia składek przyjmować i kwitować nie jest upoważniony.

„Życzący przynosić pomoc lub składki, zechcą one przysyłać do Paryża pod adresem generała Kniaziewicza, na placu Magdaleny nr. 3, albo do generała Paca, na ulicy Godot de Mauroy nr. 26.“ [1])

Z drugiego zdania sprawy stowarzyszenia naukowéj pomocy, dowiadujemy się, że ono podzieliło się na dwa wydziały: wydział funduszowy, o którym powyżéj była mowa, i wydział naukowy, do którego wezwani zostali: Ludwik hr. Plater, Cezary hr. Plater, Adam Mickiewicz, książe Czetwertyński, Ignacy Domeyko i Feliks Wrotnowski. Wydział ten trudnił się przedmiotami tyczącemi się wyboru nauczy-

[1]) Odezwa odbita drobnemi czcionkami jednocześnie w polskim i niemieckim języku, w drukarni A. Pinard, powtórzona w pismach emigracyjnych i w pierwszem sprawozdaniu Towarzystwa.

ciclów, uczniów, podawaniem nauki, stosunkiem ze szkołami i zakładami naukowemi. Posiedzenia odbywały się w bibliotece towarzystwa przy ul. *de l'Université* nr. 45. Towarzystwo starało się o poparcie cudzoziemców i dla tego poczęło sprawozdania wydawać w języku francuzkim. W pierwszem francuzkiem sprawozdaniu towarzystwo zaznacza, że dążyć będzie do utworzenia szkoły wyłącznie polskiéj. Między ofiarami znajdujemy franków 200 przesłanych przez bezimiennego na ręce Mickiewicza.[1])

„Towarzystwo słowiańskie zawiązane w r. 1834 miało na celu wejście w stosunki z pobratymczemi narodami Polski. Do pierwszych jego założycieli należeli: Adam Mickiewicz, Bohdan Zaleski, Wojciech Kazimirski, Stanisław Ropelewski, Eustachy Januszkiewicz, K. E. Wodziński.“ [2])

Wymienić jeszcze wypada, *komisyą funduszów emigracyi polskiéj*, która utworzyła się 23-go Kwietnia 1833 r. na zasadzie braterskiego podatku dla niesienia pieniężnéj zapo-

---

[1]) *Compte-rendu de la Société polonaise des études*, établie à Paris, accompagné de trois annexes, savoir a) Adresse de la société polonaise des Etudes du 10 Janvier 1833, b) Composition de la société, c) Liste nominative des donateurs. Brosz. w 8-ce 1834 roku. W drugiem francuzkiem sprawozdaniu, Rada oznajmia, że przybrała sobie: Jenerała Dembińskiego, Ignacego Domeykę, Księcia Janusza Czetwertyńskiego, Feliksa Wrotnowskiego i Jakuba Malinowskiego. Nazwisko Mickiewicza nie wymienione w sprawozdaniu z r. 1837. Czwarte sprawozdanie podaje nazwiska członków Rady, z których B. Niemojowski umarł i nie był zastąpiony. W piątem sprawozdaniu, wydanem 1-go Lipca 1840 r., otworzony jest konkurs na dzieło, któreby streściło wszystko, co Polakowi niezbędnem jest wiedzieć o swojéj ojczyznie i stałoby się jakby podręcznikiem narodowości polskiéj. O warunkach tego konkursu zasięgnięto zdania Mickiewicza. (Ob. *Dzieła* t. V. str. 52). Z 9-go sprawozdania wydanego w 1845 r. dowiadujemy się, że Towarzystwo od założenia rozporządzało summą 85,592 franków. (Ob. též *Wiadomości o Towarzystwie pomocy naukowéj* w N-rze z 22-go Sierpnia 1833 r. gazety: *Pielgrzym polski.*)

[2]) *Kalendarz na r. 1838* str. 86. Paryż.

[illegible] w potrzebie. Na pierwszéj odezwie podpisani [illegible] Sznajde, J. Tomaszewski, Bohdan Zaleski, Ja[illegible]ertyński. Dowiadujemy się z trzeciéj odezwy, że [illegible] Domeyko był jednym z poborców téjże komisyi, Mic[illegible] należał tylko do datkujących.[1])

Klub Polski, zawiązany w 1836 r., a ostatecznie zorganizowany w Kwietniu 1837, miał na celu „połączenie się w braterski związek jedności, oraz uprzyjemnienie z oszczędnością chwil wolnych od pracy.“ Zabawami członków były: czytanie dzienników, pism i dzieł; bilard, gry w karty przez dyrekcyą wskazane; inne gry towarzyskie, za wyłączeniem bezwarunkowem gier hazardowych, oraz stołowanie się członków oszczędne i wygodne.“ [2]) Członkowie stali płacili wstępnego fr. 9 i następnie corocznie po fr. 36.[3]) Członkowie czasowi opłacali miesięcznie po fr. 4. Adam Mickiewicz należał do członków czasowych, w rachunkach klubu zapisany jako wnoszący kwartalnie 11 fr. 50 centi-

---

[1]) „*Komitet narodowy emigracyi polskiéj*, zawiązany 25-go października 1832 r., zakreślając 25-go Marca 1834 r. termin czynności swoich d. 15-go Maja, uchwalił opłatę od dnia 1 kwietnia 1834 roku *podatku braterskiego*, ustanowił *komissyą funduszów emigracyi polskiéj*, przepisał jéj atrybucye, a następnie sam się rozwiązał.“ (*Kalendarz na r. 1838* str. 62.) Pierwszym prezesem komisyi był Janusz Czetwertyński, po nim w 1836 r. jenerał Sznayde. Znajdujemy na spisie litografowanym rodaków zamieszkałych w Paryżu, którzy wnieśli składkę do kassy funduszów emigracyi w miesiącach Kwietniu, Maju i Czerwcu 1837 r.: „Mickiewiczowie 5 fr. na ręce Biernackiego;“ na spisie w miesiącach Lipcu, Sierpniu i Wrześniu 1837 r.: „Mickiewicz 5 fr. na ręce Parczewskiego.“ W sprawozdaniu czynności kassy od 1-go Kwietnia do końca Czerwca 1838 r.: „Mickiewiczowie 6 franków.“ W sprawozdaniu z czynności kassy od 1-go Lipca do końca września 1838 r. „Mickiewicz Adam 7 fr.“ Na spisie imiennym wnoszących podatek braterski jako też ofiary do kassy komissyi funduszów emigracyi polskiéj 1839 „Mickiewicz Adam fr. 4.“ Komissya rozwiązała się w 1866 r.

[2]) Ustawy Towarzystwa polskiego (wydrukowane po polsku i francuzku) art. 13.

[3]) Ibid. art. 6.

mów. Prezydującym był Ludwik Plater. Między członkami znajdowali się: H. Dembiński, Adolf Cichowski, Olizar, Aleksander Walewski, Kalikst Morozewicz, E. Januszkiewicz i t. d. [1])

Chociaż często mu wymawiano opieszałość polityczną [2]), Towarzystwa, na sessye których uczęszczał, dużo zabierały mu czasu, za to nie długo pozostawał on na posiedzeniach publicznych, gdzie się emigracya tak spierała, jak gdyby po każdem głosowaniu miała do rozporządzenia skarb i wojsko. Dzienniki polskie, których wielka ilość nie odstraszała czytelników, ponieważ każde stronnictwo niemal, każda koterya chciała mieć swój organ, były właściwie dalszym ciągiem tych zebrań. Przyjaciele Mickiewicza sądzili, że pismo, wytykające wychodźtwu, na jakie bezdroża się zapuszcza, mogłoby ogół odwieść od bezowocnych polemik. Mickiewicz dał się namówić i wszedł w porozumienie z Eustachym Januszkiewiczem, który całkiem był oddany dziennikarskim i księgarskim interesom, a łączył do szczerego dla poety uwielbienia rzadką przedsiębiorczość i praktyczność. Wspomina on, że pierwsze jego stosunki literacko-finansowe z Adamem zaczęły się w roku 1833. „Byłem, pisał on 24 Lipca 1874, od 4-go Listopada 1832 r. wydawcą małego *Pielgrzyma;* za 24 ćwiarteczek prenumerata kosztowała 5 franków, miałem 500 prenumeratorów. Redakcya nic nie ko-

---

[1]) W 1842 r. Juliusz Słowacki, wybrany na jednego z dwunastu dyrektorów klubu, świadczył za zgodność z księgami raportu Rady gospodarczéj. W tymże samym roku rachunkowość klubu wykazuje, że 6-go Lutego Słowacki kazał sobie podać dwie butelki wina szampańskiego za fr. 10,25. a 28-go Marca Mickiewicz butelkę wina i butelkę porteru za franków 6 centymów 50. Mickiewicz zwyczajnie zachodził do klubu polskiego na święcone spotkać się z przyjaciołmi, których tylu liczył w tem Towarzystwie.

[2]) Gołembiowski w dziesięć lat późniéj ogłosił jako dowód obojętności Adama dla spraw emigracyjnych, że „jedno tylko towarzystwo literackie raczył przyjęciem tytułu jego członka.“ (*Mickiewicz odsłoniony i Towiańszczyzna.*)

sztowała, bo mało co było seryo, a najwięcéj na wzór *Kuryerka* zawierał *Pielgrzymek* nowinek z emigracyi, kraju i Paryża. Emigracya jeszcze ciągle przybywała i chciwie pisemko to czytała. Pamiętnik, wydawany przez Podczaszyńskiego i Mochnackiego, znakomicie pisany, i połowy tego powodzenia nie miał. Adam widząc, że możnaby wielki wpływ wywierać na emigracyą za pomocą organu, od czterech miesięcy znanego emigracyi, zaproponował mi, że z Bohdanem Jańskim bierze główną redakcyą bezpłatnie, tylko Jańskiemu należało się coś od numeru za korektę i drobne nowiny." [1])

Mickiewicz znajdował się na spisie prenumeratorów małego, jak go Januszkiewicz nazywa, *Pielgrzyma* [2]). W pierwszym nawet numerze umieścił artykuł o *Pamiętniku pułku Jazdy Wołyńskiéj* Karola Różyckiego, w którym mówił: „Czytaliśmy pamiętnik w kilku... wszyscy słuchali ze łzami w oczach." Potwierdza to Bohdan Zaleski w liście do Nabielaka pod datą 3-go Listopada 1832: „Płakaliśmy, czytając go. Mickiewicz napisał piękną bardzo recenzyą tego Pa-

---

[1]) Na miesiąc przed śmiercią, Januszkiewicz pisał do mnie: „Ten list tylko dla ciebie, dotyka on wielu szczegółów życia i stosunków moich z ś. p. ojcem twoim. Te tylko mają interes dla nas obu. Wielu, co o niektórych szczegółach wiedziało, już nie żyje. Jański, Witwicki, Ropelewski, Kołyszko, Cezary Plater i t. d." Z listu tego przytaczam tylko co i szerszą publiczność obchodzić może." Eustachy Januszkiewicz był przed rewolucyą pełnomocnikiem w Wilnie massy Radziwiłłowskiéj, umarł on w Paryżu 28-go Sierpnia 1874 r.

[2]) Na tym spisie dość licznym, ponieważ *Pielgrzym* miał z góry zapewnioną sprzedaż 508 egzemplarzy, czytamy nazwiska księcia Adama Czartoryskiego, Michała Czajkowskiego, Henryka Dembińskiego, Ignacego Domeyki, Józefa Dwernickiego, Konstantego Gaszyńskiego, Bohdana Jańskiego, Józefa Kassyca, Kniaziewicza, Jana Ledóchowskiego, Joachima Lelewela, Maurycego Mochnackiego, Karola Montalemberta, Teodora Morawskiego, Różyckiego, Romana Sołtyka, Franciszka Sznajde, Edwarda Wodzińskiego, Stanisława Worcla, Władysława Zamoyskiego i t. d.

miętnika w tonie i stylu samego oryginału." W Kwietniu 1833, *Pielgrzym Polski* powiększył swój format i zaczął wychodzić w broszurach pół-arkuszowych. Zjawiały się w jego szpaltach artykuły Mickiewicza bezimienne. Adam myśli swoje rozwijał z prostotą potocznéj rozmowy, rzucając na papier wrażenia odniesione z wieczornych pogadanek w kółku codziennych gości. Bohdan Zaleski, przysłuchując się Adamowi, szczególniéj pragnął, aby przez dziennik, cała emigracya mogła poznać jego myśli i wyobrażenia. Wieszcz litewski żył wówczas z lirnikiem ukraińskim w wielkiéj spójni duchowéj. „Wieczory, pisał Bohdan do Nabielaka 3-go Listopada 1832-go r., przepędzam sam na sam z Adamem Mickiewiczem. Kochamy się jak rodzeni bracia, którzyby się poznali dopiero z sobą na wygnaniu, w nieszczęściu i sieroctwie. Drogi, nieoszacowany nasz Adam! Jak świat wielki, cudowny poeta i człowiek!" Daléj Bohdan opisuje zamęt, wśród którego przychodziło Adamowi głos podnosić: „Pojedynki, swary, hałasy, aż bolą uszy, a jeszcze więcéj serca. Drobne, różnofarbne stronnictwa, które się już zarysowały w Warszawie, jak pocięty padalec, dziś w drobniejsze, coraz liczniejsze krające się pierścienie, skaczą na różne strony, a wszystkie syczą i buchają nawzajem na siebie jadem. Puławski i demokraci na Lelewela, Czartoryski i arystokraci na Lelewela i demokratów, wojskowi na wszystkich, wszyscy na wojskowych... Każdy chce swój kształt Rządu zaprowadzić w Polsce, któréj nie ma, która się jeszcze nie urodziła a w dawnéj Polsce, którą opłakujemy, nikt nic dobrego nie wymyślił. Męczeńska Polska, dająca się krzyżować dla odkupienia wolności europejskiéj, śród zbestwionéj cywilizacyi materyalnego wieku naszego, tak bezinteresownie poświęcająca się za ludy gnijące w egoizmie i upodleniu, wielka, największa od czasu Chrystusa idea. Polska zmartwychwstanie, ale przez ludy, na ruinie wszystkich tronów i wszystkich feudalnych instytucyi."

W tych wyrazach Zaleskiego, całkiem oddanego wówczas wpływowi Adama, maluje się i nastrój tego ostatniego,

pojęcie jego stanowiska Polaków na obczyźnie. Uważał on panujące dynastye za bicz Boży, napędzający grzeszną ludzkość przez cierpienia i upokorzenia na dobrą drogę. Według niego, stronnictwa walczące z dynastycznemi władzami, są najczęściéj nie mniéj od nich przesiąkłe egoizmem. Opozycya Izb francuzkich, rozmiłowana w czczéj retoryce, zasługuje na tę samą pogardę, co tchórzowskie i na wskroś giełdowe rządy Filipa. Mickiewicz przyznawał działaniom najskrajniejszych rewolucyonistów francuzkich pierwiastek poświęcenia się dla bliźniego i dążenie ku uszczęśliwieniu ludzkości, lecz był przekonany, że bez pokory chrześciańskiéj i jaśniejszego pojęcia tajemnic zawartych w Ewangelii, cuda nawet energii złego nie zgniotą. Wypadało więc tułaczom oczyścić w sobie ducha, związać się spólną wiarą z dobranymi, a dzielącymi ich poczucia towarzyszami, nie tracąc nadziei, że ludzie dobréj woli doczekają się sposobnéj chwili i opatrzą stosowne środki. Mickiewicz radził wystrzegać się naśladownictwa otaczających, a zarażonych samolubstwem społeczeństw i wcale nie dbać o podtrzymanie spróchniałych filarów walącego się porządku Europy. Wszystko to dziwacznie wydawało się tułaczom. Rok 1848 dopiero wykazał, że opozycya francuzka nic nie chciała uczynić dla Polski, że skrajna rewolucya nie zdolna była ruchem kierować, a dwory od lat tylu zasypywane memoryałami dyplomacyi emigracyjnéj, nie zezwalały na odwalenie grobowego kamienia Polski, nie przez zaślepienie, lecz przez słuszną obawę, że fakt ten pociągnie za sobą ich upadek.[1])

Wychodźtwo brało artykuły polityczne Mickiewicza za poetyczne fantazye. W salonach polskich ubolewano nad tem, że poeta nie poprzestaje na wierszach. „Szkoda, pi-

[1]) Chociaż artykuły Mickiewicza w *Pielgrzymie polskim* nie nosiły podpisu, pismo *Souvenirs de la Pologne* poprzedziło ogłoszone tłumaczenie kilku z nich zastrzeżeniem, że „autor znany jest we Francyi z kilku dzieł, a szczególnie z *Ksiąg Pielgrzymstwa*, niedawno wydanych.“ (Str. 318.)

sała w *Pamiętniku* swym Pani Hofmanowa Tańska pod datą 8-go Lipca 1833 r., że Mickiewicz teraz na publicystę chce wyjść.“ Dzienniki emigracyjne nie wystarczały już stronnictwom emigracyi, walkę chciano przenieść do pism francuzkich, a niektóre głosy domagały się udziału tułaczy w waśniach wewnętrznych Francyi. Przeciw tym ostatnim powstał Ignacy Domeyko w liście do dziennika: *la Tribune*, w którym 22-go Stycznia 1833 r. tak się wyraża: „Nie mięszamy się do waszych spraw domowych, i, chociaż cięży nam bezczynność, ubolewać będziemy w milczeniu nad losem naszym, póki spieracie się jedynie o słowa i frazesa, przestarzałe formy, drażniąc i zmieniając tylko księży i ministrów.“ [1]) Pod tytułem: *Próba doktryn Pielgrzyma polskiego*, jeden z współpracowników pisemka emigracyjnego, [2]) nie grzeszący skromnością, wydrukował w dwóch szpaltach obok siebie artykuł *o ludziach rozsądnych i ludziach szalonych.* W pierwszéj tekst Mickiewicza, w drugiéj, jak podług gazeciarza, powinien go był napisać. Widocznie piszący wyobrażał sobie, że Mickiewicz wielce straci na porównaniu; sili się on udowodnić, że brak *Pielgrzymowi polskiemu* jasnych zasad i że mógłby słusznie o sobie powiedzieć: *Meum principium nulla habere principia.* Zasad przeciwnika Mickiewicza trudno się domacać, najmniéj mu przebacza to, że ostrzegał rodaków o niebezpieczeństwie dania się porwać czczym teoryom zagranicznym i tłumaczy, że byłoby „*nierozsądnie* wracać do ojczyzny bez rozpatrzenia się w tem, co za granicą godnem jest naśladowania, *nierozsądniéj* jeszcze pożytecznemi poprawami gardzić.“ Że emigracya często wzór brała z tego niestety, co właśnie godnem naśladowania nie było, że wychwalała jako reformy pożyteczne dziwolągi, szkodliwsze tułaczom w rozsypce, niż niepodległéj Francyi, o tem świad-

[1]) List podpisany J. D., ale wiemy od Domeyki, że jego był pióra.

[2]) W numerze *Wszechwładztwo ludu*, 15-go Czerwca 1833 r. (Dodatek pod numerem VII.)

czą jéj dzieje, ale w 1833 r. jednych upajało doktrynerstwo orleanizmu, drugich omamiała frazeologia rewolucyjna. Między tymi, co gromili Mickiewicza w imię rozsądku, byli tacy, co zalecali mu pilniejsze czytanie słownika Lindego:[1]) ponieważ dowodził, że „w czasach, kiedy umysły chore na sofisteryą, pozwalają sobie o wszystkiem rozprawiać na prawo i na lewo, rozum rodu ludzkiego, wygnany z książek i z rozmów, chowa się w ostatnim szańcu: w sercach ludzi *czujących;*“ twierdził, że „rozsądek, czyli wzgląd na okoliczności zmienne życia codziennego, nie jest trybunałem na sądzenie spraw, tyczących się wieków i pokoleń;“ uważał

---

[1]) Z powodu artykułu Mickiewicza *o ludziach rozsądnych i ludziach szalonych*, jedna z gazet polskich w Paryżu aż w dwóch numerach napadła na Mickiewicza. Każdy numer pisma, do czego zmuszało tułaczy ówczesne prawo prassowe, wychodził pod innym tytułem. W czwartym numerze: *Ojczyzna i wolność* pod datą 4-go Czerwca 1833 r. czytamy: „Jeszcze S. Augustyn powiedział: *Sapientia hominum stultitia est.* Pielgrzym pobożny w ósmym półarkuszu wymyślił do tego starego tematu dosyć dźwięczne i dowcipne waryacye. Gdyby to powstanie na rozsądek ludzi było tylko we względzie religijnym, tobyśmy ze schyloną głową zamilkli. Ale kto je chce rozciągać do światowéj polityki, temu przypominamy, że wpada w caryzm, czy carat, w systemat katechizmu drukowanego w Wilnie. Russo napisał dosyć długą i piękną książkę o szkodach, wynikających z książek i nauk; zdaje się nam, że i artykuł naszego *Pielgrzyma*, którego zkąd inąd wszyscy kochamy i szanujemy, jest tylko igraszka dowcipu z nudoty emigracyjnéj wykoncypowany. Są zdarzenia rzadkie, w których ludzie dobrzy powodują się raczéj uczuciem i popędem serca. Zdarzenia rzadkie. Częściéj daleko trzeba koniecznie radzić się i słuchać rozsądku. Najczęściéj poczciwe uczucie jest w harmonii ze zdrowym i niespaczonym rozsądkiem. Zapytujemy naszego racyonoklastę czem jest? i jak się zowie brak rozsądku? Jeżeli zaś autor artykułu uprze się na przekór dykcyonarzowi nazywać rozsądkiem haniebny czyn smutnéj pamięci Stanisława Augusta, moskiewską konduitę żywego nie Polaka lub podobne zgrozy: to wart będzie skazania go na przeczytanie całego dykcyonarza Lindego od deski do deski. Ale dysputować nie można, nie zgodziwszy się na znaczenie wyrazów, a i tak nie warto chyba dla obrony od błędu bardzo młodocianych czytelników.“

za najpewniejszą wskazówkę uczucie powinności i utrzymywał, że „wszelki zamiar, o ile był czysty od widoków osobistych, od chęci wyniesienia się lub poniżenia innych, o tyle się uda, to jest: przyniesie pożytek sprawie ojczystéj, zaraz lub w przyszłości.“ [1])

Dzisiejsza krytyka roztrząsa głównie poezye Mickiewicza, może kiedyś odkryje ona w artykułach politycznych i prelekcyach Adama obfitszą jeszcze kopalnią mądrości narodowéj. *Pielgrzym polski* mało znalazł poparcia śród emigracyi. „Dla czego nie miał powodzenia? pisał Januszkiewicz. A któż to odgadnie. Nikt z nas nie zyskał, tylko stracił: ten czas, ów pieniądze, a ja w dodatku po 14-tym półarkuszu czyli po 2-gim 2-go kwartału, za artykuł Adama nicujący d'Argout, wywieziony zostałem 31-go Lipca do Belgii.“ [2])

Artykułu nicującego d'Argout w *Pielgrzymie* nie znaleźliśmy. Trudno przypuścić, aby minister tak wziął do serca krótką o nim wzmiankę, uczynioną w numerze *Pielgrzyma* pod datą 31-go Maja 1833 roku: „28-go b. m. jenerał Lafaytte wystąpił w Izbie deputowanych w naszéj obronie, szczególniéj z powodu potwarzy rzuconych przez p. d'Argout na postępowanie Polaków w Bergerac, i z powodu dodawania na paszportach dawanych oddalonym przez rząd z Francyi *wypędzony* (expulsé). Ale Izba, zajęta wyłącznie wotowaniem coprędzéj dla ministrów nowego budżetu, z tak nieprzyzwoitą niecierpliwością słuchała głosu za nami, że nasz obrońca zagrozić ją aż musiał, iż jeżeli nie będzie słuchanym, odwoła się do sądu narodu między nim a rządem. Rzecz cała skończyła się na kilku bezwstydnych wybiegach pp. ministrów.“ Sam zresztą Januszkiewicz przyznaje się, że nie same artykuły Mickiewicza naraziły go na prześladowania rządu: „Muszę, pisze on, dodać, a co niewłaściwie po-

[1]) *Dzieła Adama Mickiewicza* t. VI. str. 36.

[2]) Z listu pod datą 24 Lipca 1874 r. do Władysława Mickiewicza.

minąłem, że może więcéj jak *Pielgrzym*, do mego wygnania przyczyniła się broszurka moja: *Polacy w Oporto*. Rząd francuzki za pośrednictwem jenerała Bema, chciał skłonić wojskowych naszych, aby wzięli udział w obronie praw Maryi, córki don Pedro, do tronu portugalskiego. Ja odmawiałem różnemi sposobami i Polacy nie poszli.“ [1])

Jednem z głównych zadań, nad rozwiązaniem którego daremnie pracowało wychodźtwo, było: kogo słuchać w rozsypce? Jedni emigranci przyznawali władzę urodzeniu, należała się więc ona ich zdaniem księciu Adamowi Czartoryskiemu; drudzy wywodzili ją z wyborów, które obalały nazajutrz mężów powołanych wczoraj, a w końcu wynosiły najlichsze osobistości. Mickiewicz popierał tych, którzy mniemali, że zamiast gonić za nowymi przewodnikami, lepiéj było trzymać się dawnych i ster zostawić sejmowi. Sejm przewidział w postanowieniach z 19 i 26-go Lutego 1831 r., w jakim komplecie mógł obradować za granicą. Trzydziestu trzech członków Izby stanowiło legalną reprezentacyą Polski. Żadnéj poważniejszéj władzy emigracya wysadzić z siebie nie mogła. Poglądy te Mickiewicz rozwinął w pracy pod tytułem: *Myśli o Sejmie polskim.*[2]) Przypominał tułaczom, że sejm jest władzą prawą Polski, *Sejmowi*, że pierwsze *Concilia* zgromadzały się w lochach i spokojnie ustanawiały *symbolum*, które późniéj świat wyznawał. Emigrantom, którzy w sejmie nie zasiadywali, zdawało się, że nie należało poddawać się sejmowi, że czas przyszedł na nich sejmikować i rządzić, i że lepiéj od starszyzny wywiążą się z tego obowiązku. Posłowie wstydzili się obradować w lochach i jak za rewolucyi listopadowéj, tak i po jéj upadku brakło im wiary w siebie. Nie poszli więc ani jedni, ani drudzy za radą Mickiewicza. Rząd francuzki bojąc się komplikacyi z powodu odbywania obrad sejmu polskiego, rozkazał Lelewelowi,

---

[1]) Z listu pod datą 24-go Lipca 1874 r. do Władysława Mickiewicza.

[2]) *Dzieła Adama Mickiewicza* t. VI. str. 71.

Zwierkowskiemu, Przeciszewskiemu, Hłuszniewiczowi i Pietkiewiczowi opuścić Paryż. Książe Czartoryski uważał zwołanie sejmu za akt zbyt wyzywający względem gabinetów europejskich. Towarzystwo demokratyczne przeciwniejsze jeszcze było temu projektowi, uważając się za jedynego przedstawiciela emigracyi, a emigracyą za przedstawicielkę całéj Polski. W niemożności zwołania sejmu, Mickiewicz wolał komitet wybrany przez większość wychodźtwa, niż samozwańców próbujących narzucić się ogółowi. Ale żaden komitet utrzymać się nie mógł, a każdy przez czas trwania nie wiedział co przedsięwziąć. Każdemu z nich wyrzucano, że nie prawidłowo obrany, wobec tego zarzutu członkowie sobie niedowierzali, mnożyły się komitety odmawiające jedne drugim wszelkiego znaczenia, ciągłe sprzeczki o prawowitość urzędów emigracyjnych wyradzały zupełną niemoc, a wichrzyciele w krańcowych dziennikach francuzkich silili się udowodnić, że komitet narodowy i prezes jego jenerał Dwernicki szkodzili sprawie polskiéj. Stronnictwo zaś zachowawcze wyrażało się w sposób najniewłaściwszy o emissaryuszach, którzy z narażeniem życia szli z propagandą do kraju. Za nim przystąpimy do odprawy danéj jednym i drugim przez Mickiewicza, zastanówmy się nad zapatrywaniem się poety na wyprawy tułaczów bądź do Szwajcaryi,[1]) bądź do Polski.[2])

[1]) Na początku 1833 r. wybuchły zaburzenia ludowe w Frankfurcie nad Menem. Na pierwszą wiadomość o tych wypadkach, emigranci z Besançon postanowili wyruszyć ku Frankufurtowi i dnia następnego 380 wychodźców, pod komendą pułkownika Oborskiego, przekroczyło granicę Szwajcarską w Saigne Légier w kantonie Berneńskim. Kilkudziesięciu tułaczy z innych zakładów przyłączyło się do nich. Wszystko spełzło na niczem, bo zaburzenie frankfurtskie przytłumiono. Lecz rząd francuzki nie przyjął napowrót emigrantów zbyt skorych do niesienia pomocy ruchom rewolucyjnym i Szwajcarya musiała im dać przytułek u siebie.

[2]) W Kwietniu 1833 weszło do Polski kongresowéj kilka drobnych oddziałów, uzbrojonych w Galicyi i w Poznańskiem, które prowadzili Dziewicki, Zaliwski i t. d. Po większéj części dowódzcy dostali się w moskiewskie ręce i zostali rozstrzelani. Zaliwski wy-

Wyprawy te jątrzyły rządy europejskie, pogarszały stan emigracyi, wywoływały w jéj łonie prawdziwą wojnę domową, opłacały się życiem wiele obiecujących młodzieńców, a na kraj ściągały nowe klęski, mnóstwo bowiem obywateli za sprawę emissaryuszów postradało wolność i mienie.

Mickiewicz w liście pisanym w Kwietniu 1833 do J. U. Niemcewicza tak mu zdaje sprawę z położenia wychodźtwa i z własnéj w obec niego postawy: „W emigracyi pełno ruchu i dosyć niezgody. Nikt temu zaradzić nie zdoła, chyba sam Bóg nieprzewidzianym cudem. Tymczasem, kiedy niekiedy odzywać się do rodaków, robić co można, a zresztą nie mięszając się w dzienne zdarzenia, w obrady i sejmiki, czekać przyszłości, oto, zdaje mi się, powinien by być plan ludzi uczciwych. Może kto przypadkiem na dobrą drogę trafi."[1]) Mickiewicz dobréj drogi sam nie przesądzając, oburzał się na tych, którzy odsądzali od czci i wiary niecierpliwszych braci, szukających punktu wyjścia w najrozmaitszych kierunkach, powodujących się instynktem, jak rozbitki rzuceni przez burzę na ląd im nieznany, jedni nie wahają się przeprawić przez góry, drudzy wolą zapuścić się w głąb lasów, a ostatni trzymają się brzegu i badają przestrzeń w oczekiwaniu okrętu, któryby ich zabrał i zawiózł do ojczyzny. *Pamiętnik Emigracyi*, wydawany przez Michała Podczaszyńskiego, w numerze 24-go Kwietnia 1833 r., wyrażał się o emissaryuszach z urąganiem, przytaczając z widocznem zadowoleniem zdanie: „Niech sobie rewolucyoniści głowy porozbijają!" Mickiewicz ułożył dla Worcla odpowiedź, któréj *Pamiętnik Emigracyi* nie umieścił, ale przebijają się w niéj własne uczucia poety. Mówił o politykach drwiących z ofiar Mikołaja, że „muszą mieć w sercu

---

słał był już w 1832 r. emisaryuszów do kraju w celu rozpoczęcia nowéj zbrojnéj walki. (*Wyprawa do Polski w r. 1833 przez jednego z emisaryuszów* (Michała Chodźkę.) Paryż 1835.) Pierwsze ofiary téj wyprawy: A. Olkowski, J. Kurziamski, B. Przeorski i E. Bażyński, śmierć ponieśli w Warszawie 7-go Maja. Dziewicki również pojmany trucizną odebrał sobie życie.

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 189.

nie krew polską, ale atrament tylko,“ [1]) przypominając, że ludzie, którzy śród tylu niebezpieczeństw przedzierali się na ziemię ojczystą, byli już osądzeni podwójnym sądem wojennym, sądem Mikołaja, jako najstraszniejsi jego nieprzyjaciele i sądem przysięgłych, równych sobie duszą i powołaniem, którzy zazdroszczą ich śmierci. [2]) Ponawiające się tego rodzaju napaści nakłoniły dziennik *Pielgrzym Polski* do dania odprawy *Pamiętnikowi Emigracyi.* Prawdopodobnie artykuł, w tych ogłoszony okolicznościach, o którym niżéj będzie mowa, był pióra samego Mickiewicza. Niektóre ustępy przypominają zupełnie list ułożony na intencyą Worcla: „Dla braku miejsca, pisał *Pielgrzym Polski* w numerze 5-go Czerwca 1833 r. i uniknienia powtarzań, nie umieszczamy tu dosłownie reklamacyi, jakie nam nadesłano z zakładów i od naszych kolegów w Paryżu, przeciw listom, jakie redakcya *Pamiętnika Emigracyi* umieściła w swojem piśmie, na krzywdę tułaczów i pozostałych w kraju ziomków, a mianowicie przeciw wiadomościom datowanym z Krakowa pod d. 16-go Kwietnia (Ob. Władysław II). [3]) Wierzyć nam każą, że jakiś *znakomity emigrant* napisał był niezbyt znakomicie o powstańcach, którym się zamarzyło krew nie atrament przelewać za Polskę, i którzy wyrznęli 650 Moskalów, kiedy nam tu w Paryżu ledwo się uda jakiś artykuł sklecić na Moskwę. „Niech sobie rewolucyoniści głowy porozbijają,“ co za szlachetne wyrażenie! żywcem wzięte z *Figaro.* I krakowski korespondent z tego konceptu odgadł, że Moskale w niezłéj komitywie musieli być *z rewolucyonistami,* bo już o nich wiedzieli pierwéj, nim ci przyszli, do siebie im przyjść pozwolili, i na próbę swoich 650 żołnierzy dali wyrznąć w zamian za kilkunastu męczenników. Jeżeli trzynastu przybyłym dziś z Francyi, bezbronnym, udało się wyrznąć 650, ileżbyśmy w stanie byli poło-

---

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 46.

[2]) Ibid.

[3]) Każdy zeszyt *Pamiętnika Emigracyi* nosi zamiast tytułu nazwisko jednego z królów polskich.

żyć nieprzyjaciela, kiedyśmy w liczbie pięćdziesiąt tysięcznéj armii, z bronią w ręku przechodzili granicę? Zadanie łatwe, ale przykre do rozwiązania. Tymczasem, ktokolwiek przeczytał list z Krakowa, nie wziął ani *znakomitego emigranta* za znakomitego, ani też samego korespondenta za godnego wiary, bo w tym liście nie znalazł czci należnéj wszelkiemu poświęceniu się za kraj i jego niepodległość. Nie mniej téż zagniewał naszych tułaczów korespondent z Podola (Ob. Mieczysław III), któremu się podobało, donosząc nam o nieszczęśliwych braciach, co z głębi Moskwy uciekali do Galicyi, dodać: dopóki szli krajem moskiewskim, żaden kacap nie odmówił im chleba i daléj ich odprawił, lecz kiedy dostali się do Litwy i do naszych prowincyi, wspaniałomyślni rodacy, niewiadomo czy z bojaźni, czy *z innych przyczyn*, nietylko przytułku, ale nawet lichego posiłku, kawałka chleba im odmawiali. — W ojczyźnie Kościuszki, Reytanów, Korsaków? Szalona to rzecz pisać nam o rodzinnym kraju, jak gdybyśmy z niego sto lat jak wyszli. Dziwi nas tylko, że w jednymże prawie czasie oba te listy spotykają się w redakcyi *Królów polskich*, z nie zbyt czułemi wyrazami o wychodźcach naszych do Szwajcaryi: a jednak przyznać musimy, że nie do piszących należy dziś sądzić i uszczypliwemi wyrazami ścigać naszę młódź polską, co gardzi próżniaczem piórem, *a orężem tylko pędzi czas i dzieje*. 21-go Maja ukazał się w *Pamiętniku emigracyi* jeszcze jeden list, datowany z Krakowa, z którego dość jest przytoczyć następujący wyjątek dla pokazania, jakim korrespondencyom daje wiarę i ogłasza wydawca: „Szczególny tu zdarzył się wypadek: dwudziestu kilku desperatów przeprawiło się z bronią przez Wisłę etc. Nam się zdaje, że emissaryusze moskiewscy, udając patryotów polskich, namówili tych biedaków fałszem i obietnicą do przejścia granicy, etc.“

Jeżeli stronnictwo zachowawcze wystawiało emissaryuszów za przebranych Moskali, to towarzystwo demokratyczne szkalowało Dwernickiego za to, że jako prezes komitetu narodowego powiedział w odezwie 17-go Maja, że „wy-

strzegać się należy przedwczesnych, a tem samem słabych zamachów“ i przypominał maksymę, iż chybić celu w podobnym razie na jedno wychodzi, co trudniejszemi na przyszłość uczynić środki jego osiągnienia. Mickiewicz, chociaż nie pochwalał w całości redakcyi odezwy komitetu, oburzył się na to, że przeciwnicy Dwernickiego cień chcieli rzucić na czystość jego zamiarów i zaczaili się gdzie? w dzienniku radykalnym francuzkim: *la Tribune.* Wziął więc obronę zwycięzcy z pod Stoczka i w artykule: *O starėj taktyce stronnictw* [1]) oświadczył, że widzi „w tem oskarżeniu francuzkiem dobre symptoma: już mniemanie publiczne w emigracyi polskiéj zaczyna być szanowane, kiedy potwarz nie śmie odzywać się językiem ojczystym i ucieka, chowa się w cudzoziemczyznę.“ [2]) Napaść na Dwernickiego była bezimienna. Autor jéj, oburzony artykułem Mickiewicza, nie wytrzymał i zdjął maskę. Autorem korespondencyi w *Tribune* był ksiądz Puławski, który podpisywał się na innym liście w téjże *Tribune* „clubiste de Varsovie.“ Natura mętna, po-

---

[1]) *Dzieła Adama Mickiewicza* t. VI. str. 41.

[2]) List przeciw Dwernickiemu ukazał się bezimiennie w dzienniku *la Tribune* 2-go Czerwca 1833 r., jakoby pisany przez Polaka, przybyłego z Niemiec do Szwajcaryi. Anonim tak odpowiadał na odezwę komitetu narodowego: „Gromią nas, denuncyują nas Europie i naszym towarzyszom, mają nas ledwie, że nie za waryatów, ponieważ chcemy ginąć na téj ziemi, którą miłujemy. Dwernicki wydaje odezwę przeciw ludziom, którzy wyruszywszy prawie nadzy, na los szczęścia, bez zaopatrzenia na dzień jutrzejszy, podróżowali cały czas w sekrecie po wszystkich drogach, wśród rozlicznych niebezpieczeństw, aby dojść gdzie wojna i śmierć czekały na nich. Z pod obłudnych pozorów przebija w téj odezwie chęć widoczna oziębienia wszędzie litości i współczucia, które nasze przedsięwzięcie musi wywoływać w duszach szlachetnych. Dajcie Dwernickiemu do zrozumienia, że zniechęcać do tak chwalebnych ofiar, jest rzeczą niegodziwą. Krew wylana za wolność nigdy nie jest straconą.“ W numerze *Tribune* 17-go Czerwca, T. Krempowiecki oświadcza, że dzieli sposób widzenia owego korespondenta, dziwiąc się, że nie podpisał swego listu.

dobna do wielu tego rodzaju postaci wielkiéj rewolucyi francuzkiéj, ale na emigracyi ksiądz Puławski nikogo nie mógł podwieść pod nóż gilotyny. Wkrótce został zamknięty przez rząd francuzki w więzieniu *Sainte-Pélagie*, a późniéj wydalony do Anglii, tymczasem czynnie i zawzięcie spełniał rolę oskarżyciela w trybunale, którego Adam Gurowski był prezesem, a Czyński sekretarzem, tylko policyi nie mieli na swoje rozkazy i Dwernickiego do *Conciergerie* zamknąć nie mogli. Ksiądz Puławski wystosował do redakcyi *Pielgrzyma polskiego* usprawiedliwienie. Szkoda, że *Pielgrzym* go nie umieścił. Byłby to ciekawy przyczynek do dziejów wychodźtwa. Ponieważ apologia ks. Puławskiego wymierzona była przeciw Mickiewiczowi, wolno przypuszczać, że odpowiedź *Pielgrzyma* na czynione mu zarzuty jest albo pióra Adama, albo przynajmniéj redagowana według jego wskazówek: „Redakcya, mówi *Pielgrzym Polski* w numerze 28-go Czerwca 1833 r., odebrała kilka pism obywatela Puławskiego, których w całości umieścić nie może, bo nie zgadzają się z duchem i dążeniem naszego pisma: obcinać zaś nie śmie, bo nieraz za skrócenia podobne przychodzi cierpieć wyrzuty korespondentów. Obywatel Puławski nie rad jest, że redakcya uznaje komitet nie podług należytych form obrany. *Pielgrzym* nie uznaje żadnéj innéj władzy w Europie, oprócz władzy w kraju lub *pielgrzymstwie* ustanowionéj, a choćby uzurpowanéj, byleby nie narzuconéj przez cudzoziemców. Prawidłem *Pielgrzyma* jest słuchać wszelkiéj podobnéj władzy, objawiając wszakże swobodnie zdania o jéj działaniach. *Pielgrzym* przekonany jest, że wszelka władza narodowa, otoczona poszanowaniem, wspierana radą *życzliwą*, odpowie myślom ogółu; przekręcona i podkopywana nic dobrego nie sprawi. Rodacy żyjący śród Europy rządzonéj nieprawie, i w któréj powszechna jest opozycya przeciwko rządom, często chcą naśladować cudzoziemców, myśląc, że każdy nasz prezes jest rodzajem Mikołaja lub Filipa, każdy członek komitetu Argutem, każdy krzyk na nich dowodem odwagi i niepodległości. Nam się zdaje, że w *pielgrzymstwie* więcéj potrzeba odwagi i niepodległości do

podparcia władzy nie mającéj żandarmów, ani pieniędzy niż do jéj obalenia. Obalono komitet pierwszy dla tego, że się składał z *Kaliszanów* i drugi obalono, podobno dla uchybienia form; na trzeci nastają dla téjże przyczyny. Jakie to są formy? Nie mamy ich, i długo na nie czekać. Zresztą nie wszyscy do wszystkiego zdolni; zostawiamy lepszym od nas politykom ustanowienie tych form, my tylko słuchać umiemy. Kiedy tylu jest kandydatów do rządzenia, niech też będzie ktoś i do słuchania. Takie jest przekonanie nasze, którego nikomu nie narzucamy: wypływa ono z naszéj niezdolności urzędowego rządzenia i urzędowania. Obywatel Puławski podaje *Pielgrzymowi* imiona rodaków, którzy intrygują w zamiarach dobru ogólnemu przeciwnych. Takiego zaskarżenia nie możemy zanosić bez dowodów materyalnych. Nie jesteśmy publicznymi instygatorami. Musielibyśmy potem przyjmować tłumaczenia i wytaczać cały proces; co nie odpowiada celowi naszego pisma. Obywatel Puławski obwinia nas, że artykuł nasz *o staréj taktyce stronnictw* był wymierzony przeciwko jednéj osobie. Zaręczamy, że przeciwko żadnéj osobie nie wymierzaliśmy i nie wymierzymy, dopóki *pielgrzymstwo* zostawać będzie w stanie tylko obradowania nie działania. Działających według myśli naszéj bronimy, źle myślących lub radzących chcemy nawrócić, zostawiamy innym obwiniać ich i sądzić każdy swoje. *Pielgrzym* chce być tylko *sędzią pokoju*; naturalnie więc nie wszystkie sprawy do niego należą. Zostawiamy je innym trybunałom.“ To oświadczenie ukazało się w tym samym numerze *Pielgrzyma* co *Gazeta województwa szawelskiego z drugiego Junii roku pańskiego 1899*, gdzie autor przedstawia ostatniego z emigrantów, szczycącego się z tego, że pielgrzymstwo nic nie pisało.“

Emigranci, jeżeli nie szli za zdaniem Mickiewicza, to chętnie w ważniejszych okolicznościach zasięgali jego rady. Na udzielony mu przez Niemcewicza program nowego dziennika francuzkiego, [1]) obronę sprawy polskiéj mającego na

---

[1]) *Dzieła Adama Mickiewicza* t. VI. str. 64.

celu, Mickiewicz odpowiedział zbijaniem przełożonych mu dowodzeń, zaprzeczał stanowczo, aby można królów i ministrów oświecić, ponieważ królowie, ministrowie, klassy rządzące w ogóle trzeba uważać jako zamknięte w szpitalu nieuleczalnych, „darmo by czas i leki trwonić.“ Mimo téj przestrogi nie mało strwoni się czasu i leków dla téj niemożebnéj kuracyi.

Tymczasem ze wszystkich części pognębionego kraju przychodziły do wychodźców różne komunikacye i zapytania. I tak odebrał Mickiewicz list pisany za kordonem rossyjskim, widocznie przez jednego z emissaryuszów, datowany „na łyséj górze, pod bukiem żałoby, narzekania, płaczu i poprzysiężenia dnia 15-go po uratowaniu życia, 18-go Maja 1833 roku“.[1]) Że do tego listu Mickiewicz przywiązywał szczególną wagę, dowodzi choćby samo jego przechowanie. List natchnęły widocznie *Księgi pielgrzymstwa*. „Przez twoje *Księgi narodu polskiego*, pisze anonim, postawiłeś się na czele pielgrzymów polskich. Obrałeś sobie przeto sam wielkie powołanie przewodniczenia ludowi wybranemu na puszczy i przyjąłeś obowiązek wyszukiwania najkrótszych i najpewniejszych dróg prowadzących do zbawienia. Błogosławię twojemu powołaniu i temu duchowi, który ci świątynię przeznaczeń ludzkości zakrytą jeszcze na długo dla wielu w odległości wskazuje. Serce twoje mieszka wśród ucisku i nędzy i wzrok twój od krańca Europy zbliżonego do Afryki sięga po nad głowami naszemi aż do kopalni sybiryjskich, gdzie nasi bracia zlewają swojemi łzami ten sam kruszec, którego car używa na opłacanie swoich służalców ścigających nas wszędzie. To staje mi się powodem, że do ciebie piszę i wyko-

[1]) List bez podpisu, przesłany nie pocztą, lecz przez okazyą. Na kopercie następujący dopisek: „On vous supplie, monsieur, d'avoir la bonté de renvoyer cette lettre à M. Mickiewicz par un commissionnaire. Il vous en sera obligé, ce sont des nouvelles de sa famille en Lithuanie.“ List wyprawiony był zapewne pod kopertą jakiegoś bankiera.

nanie ci wielkiego dzieła powierzam. Widzisz, jak Heród północy morduje i *zabija* dziatki na duchu, aby natrafił na tych, którzy mają być zbawcami i odkupicielami polskiego ludu. Widząc to, jako dobry pasterz, powinieneś poświęcić wszystko, abyś przynajmniéj tych od zguby duchowéj uratował, których Bóg powołuje na przyszłych proroków i prawodawców swojego ludu. Wszak to już dziś prawie powszechnem jest przekonaniem, że duch Polski uszedł za granicę i trzeciego dnia wróci do swojego ciała. Wszak bez ducha wszelkie ciało jest martwe i skutków życia objawić nie może. Staraj się o to wspólnie z drugimi, aby ten razem z wami nietylko nie zaginął, ale owszem coraz więcéj wzrastał i ożywiał ku pożytkowi następnych pokoleń." Po tem wezwaniu osobistem następuje przełożenie sposobów poleconych przez piszącego. Jest to pierwsza próba zastosowania i wprowadzenia w życie zasad głoszonych w *Księgach pielgrzymstwa* i pierwsze wypowiedzenie konieczności nowego Zakonu.

W dalszym ciągu listu dobitnie malują się pomysły często posunięte aż do dziwactwa patryotów polskich: „Słychać tu, że powstanie wojna między Francyą, a innemi sprzymierzonemi mocarstwami. A co dziwniejsza, że ma być tylko pozorna i w skutku porozumienia się obywatela króla z innymi na wprowadzenie wojsk sprzysiężonych do Francyi i wytępienie do szczątku wszystkich zarodów rewolucyjnych." Dokończenie listu wskazuje Mickiewiczowi, jaką drogą ma przesłać odpowiedź: „Jakiekolwiek będzie twoje postanowienie względem podanego ci tu przedsięwzięcia, racz mi odpisać w wyrazach jak tylko może być najobojętniejszych, adresując do Jerzego Zielińskiego w kopercie do księgarza Friedleina w Krakowie z proźbą, aby list zatrzymał, aż do zgłoszenia się mojego. Racz mi przytem donieść, co tylko możesz, o stanie naszych pielgrzymów, przeciwnościach ich, nadziejach itp. Krępowieckiego jak najserdeczniéj pozdrów. Odpisując mi tak miarkuj, żeby list twój doszedł do Krakowa najpóźniéj przed ostatnim Sierpnia: bo w tym czasie będę się starał albo sam być w Krakowie, albo komu dać

zlecenie do odebrania. Bądź zdrów i w pracach pożytecznych dla ludzkości szczęśliwy. Twój przyjaciel dopóki dla dobra bliźnich pracować będziesz. Dowiesz się kto jestem jak się z sobą spotkamy.“ Ze wzmianki o Krępowieckim przypuszczać można, że list pochodził od ajenta najskrajniejszych działaczy emigracyi.

W projekcie tym widzimy, jak zapalony demokrata marzy, pod wpływem nauki Mickiewicza, o utworzeniu instytucyi, któraby zarazem przypominała i szkoły filozofów greckich i zakony chrześciańskie, nie troszczy się on już o spiskowanie, ani o przyswojenie Polsce pryncypiów pierwszéj rewolucyi francuzkiéj, tylko sposoby wyrabiania ludzi godnych dźwignąć sprawę narodową. Ze względu, że wśród najzażartszych polskich Jakubinów znajdowały się dusze tak gorące i tak blizkie dobréj drogi, złagodził się gniew przeciw nim Mickiewicza. A słowo *zakon*, silnie utkwiło w jego duszy i często powtarzał: „Trzeba nam zakonu.“ [1])

Bezimienny korespondent Mickiewicza może nie doczekawszy się odpowiedzi Adama, albo po prostu dla poruszenia opinii, poglądy swoje ogłosił drukiem. Tak się nam przynajmniéj zdaje z powodu tożsamości myśli w wyż przytoczonym liście i w broszurze wydanéj w Paryżu w 1833 r. pod tytułem: *Uwagi o użyciu najkorzystniejszem czasu w emigracyi wraz z projektem ogólnego stowarzyszenia się wychodźców polskich, przez jednego z posłów.* Autor wziął za godło dwa ustępy z *Ksiąg Pielgrzymstwa*: „Naród polski nie umarł, ciało jego leży w grobie, a dusza jego zstąpiła z ziemi, to jest z życia publicznego do otchłani, to jest do życia domowego ludów cierpiących niewolę w kraju i za krajem, aby widzieć cierpienia ich. A trzeciego dnia dusza wróci do ciała i naród zmartwychwstanie i uwolni wszystkie ludy

---

[1]) „Adam, patrząc na gorączkowe i niepłodne zabiegi i robótki emigracyjne powiadał: „Na nic się to wszystko zdało: Trzeba dla Polski zakonu.“ (*Pamiętnik historyczny o zgromadzeniu XX. Zmartwychstańców* przez ks. Hieronima Kajsiewicza str. 407.)

Europy z niewoli.... Wy powołani jesteście, abyście wrócili do poszanowania w kraju waszym i w całem chrześciaństwie urząd i naukę.“ [1])

Gdy jedni przemyśliwali o najkorzystniejszem użyciu czasu na emigracyi, inni starali się o toż samo w Galicyi, czynnie biorąc się do wskazanéj im przez Mickiewicza propagandy objętéj w trzech punktach: 1) Wyjaśnić wszystkim klassom mieszkańców, iż sprawa Polski jest sprawą równości i wolności; 2) Unikać wszelkiéj wewnętrznéj kłótni o arystokracyą i demokracyą; 3) Popierać wszelkiego stanu ludzi, w których widzi się miłość Polski i o ile tylko można poprawić byt ludu, pisma w duchu narodowym rozrzucać. W połączeniu z tą dążnością został wydany akt następny pod datą 29-go Listopada 1833 r.:

ODEZWA.

„Ukochani rodacy i bracia! z rozwagą i zbudowaniem wysłuchaliśmy zdania sprawy Józefa [2]) o dotychczasowych owocach waszéj patryotycznéj gorliwości. Świadomi już celu i zasad, a przeświadczeni w sercu o najczystszem obywatelstwie związkowych rodaków, chlubnie i ochoczo jednoczymy się z wami. Dłoń w dłoni braterskiéj zapraszamy się do współuczestnictwa w rozpoczętéj pracy narodowéj, bo wierzymy, iż Bóg pobłogosławi cnotliwemu dziełu.

Od dziś. dnia tedy i na zawsze chciejcie nas uważać za braci i współpracowników waszych. Obowiązków korespondencyi i spełnienia wszelkiego rodzaju poleceń waszych przyrzekamy ściśle pilnować. Rozumie się samo przez się, iż niezbędne warunki ostrożności i tajemnicy jak najściśléj będą od nas strzeżone.

---

[1]) Projekt ustaw zakonu wychodźców tego anomima podajemy w dodatku pod numerem VIII. Powiedziano jest, że pisany w Styczniu 1833, ale musiał być do druku podany dopiero w ostatnich miesiącach tego roku.

[2]) Zaleskiego.

„I wy w ojczyźnie i my na tułactwie wspólny i jednaki mamy zakres działania:

1° Rozpowszechnienie wiary naszéj związkowéj.

2° Gotowość poświęcenia się.

„Z różnego jednak położenia dziś naszego odmienne mamy środki.

„Co do pierwszego: wszyscy jak najgorliwiéj i bez wytchnienia powinniśmy opowiadać wzniosłe prawdy naszéj narodowéj nauki. Na stanowisku naszem niepodległi i wolniejsi od was, śmieléj więc i skuteczniéj w téj mierze pracować ztąd możemy za pomocą druku. Postaramy się wydawać dziennik, tudzież katechizmy i różnego rodzaju pisemka, jakieby widokom związku naszego najlepiéj odpowiadały.

„Co do drugiego: Jako Polacy i tułacze, jesteśmy już niejako ze chrztu i miecza żołnierzami świętéj sprawy wolności ludów i nikt się z nas tego czcigodnego tytułu nie zaprze.

„W łonie czasu dojrzewające wielkie wypadki zastaną i nas w zupełnéj gotowości. W tem przynajmniéj szczęśliwsi od nas rodacy, wam w dniu walki na ziemi rodzinnéj, przy mogiłach ojców i kolebkach dzieci waszych, uroczyściéj i miléj będzie jąć się oręża, bo téż i serdeczniejsze pobudki, żywsze i powszechniejsze spółczucie w około siebie znajdziecie. My, rozproszeńcy świata, widzowie słabych, chorowitych ruchów w innych narodach, porywani na prawo i na lewo wirem cudzych zmąconych nadziei, doświadczamy tylko codziennie niesmaków i zawodu. Nie upadamy jednak na duchu. Najcięższe próby nieszczęścia przemożem rodowitą polską odwagą. Przeminą złe koleje, przeminą może prędzéj, niż się spodziewamy. Do widzenia się więc, Bracia, w obozie.

„Nie chcemy was łudzić! Nie zwiastujemy ztąd żadnych pomyślnych nowin. Kiedy nastąpi burza tak pożądana od Polski i wszystkich ludów, niepodobna jeszcze ściśle oznaczyć godziny. Z fizyonomii tylko niebios, z jakiejś okolnéj duszności, z jakiegoś podziemnego łoskotu, przeczuwamy, że niepochybnie nastąpi. Będziemy tymczasem skrupulatnie roz-

pisywali dla was meteorologiczne postrzeżenia z obserwatoryum naszego. Nie śmiemy dawać rady, ale zakończym uwagą, którą chciejcie jak najsumienniéj roztrząsnąć: nieopatrzna i niejako ukradkowa wyprawa Zaliwskiego pogrążyła tylko kraj w nowéj żałobie, a zaostrzyła czujność naszych wrogów. Wiemy o katowstwach Mikołaja w głębi kraju, o więzieniach i prześladowaniu u nas. Zjazdy w Czechach i zmowy trzech ukoronowanych rozbójników tyczyły się głównie Polski. Rozciągnęli potrójną sieć, aby was spólnemi siłami pognębić. Miejcie się więc na baczności. Ochrońcie kraj od cząstkowych powstań, które miasto przybliżyć, oddalą utęskniony dzień narodowego wesela. Świadomi zresztą stanu rzeczy domowych z wszechwzględną mądrością obmyślcie sami, rodacy, najskuteczniejsze środki zaradzenia złemu.

„Pisano w Paryżu dnia 29-go Listopada 1833 roku, w trzecią rocznicę narodowego polskiego święta.

Pozdrowienie braterskie.

Adam Mickiewicz, Ignacy Domeyko, Karol Różycki, Bohdan Zaleski, Józef Zaleski.“ [1])

Mimo całéj chęci uniknięcia niebezpiecznéj organizacyi, obywatele galicyjscy musieli nadać sobie tytuł związkowych. Mickiewicz i kilku z nim zespolonych przyjaciół obrali sobie nazwę, o któréj będzie mowa. W krajach, gdzie obywatele nie mają żadnéj podstawy legalnéj, obrona narodowości ciągle zniewala do przekraczania przepisów obmyślonych, aby ją zatrzeć. Tym sposobem słabe nawet, ale ciągłe wysiłki ku podtrzymywaniu polskości, zakrawają na spisek. Całe generacye z tą walczyły trudnością i walczyć będą, dopóki w ujarzmionéj ojczyźnie wola monarchy depcze wszelkie prawa. „Rozproszeńcy świata“ rozciągali patryotyzm swój prawdziwie nowego zakonu do innych téż naro-

[1]) Archiwisty i sekretarza obowiązki pełnił Józef Zaleski. Listy i protokóły zebrań dopełnią może kiedyś z lekka tylko naszkicowaną historyą działań owego koła.

dów i pragnęli być rycerzami wolności świata. Po długich naradach i pracach całorocznych nie założyli nowego kółka, ale przybrali sobie nowych członków i nadali przedsięwzięciu swojemu charakter bardziéj religijny. Akt ten brzmi jak następuje:

Towarzystwo braci zjednoczonych
W imię
Ojca i Syna i Ducha świętego.
I poznacie prawdę, a prawda was wyswobodzi.
(u Jana św. roz. VIII. § 32.)

„Na cześć i chwałę Trójcy Przenajświętszéj, dusz naszych wybawienie, utrzymanie i wyswobodzenie biednéj Ojczyzny naszéj, żeby cała wolna i niepodległa mogła jawnie służyć Panu, my Chrześcianie Polacy, wyznania rzymsko-katolickiego, oddając się pod szczególną opiekę Matki Najświętszéj, zaufani w te słowa Jéj Boskiego Syna: „Tego co „do mnie przyjdzie nie wyrzucę precz.“ [1]) „Proście, a będzie wam dano, szukajcie, a znajdziecie.“ [2]) „Szukajcie tedy „najprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości Uego, a to „wszystko będzie wam przydano.“ [3]) „Toć jest przykazanie „moje, abyście się społecznie miłowali, tak jakem was miłował. Większéj nad tę miłość żaden nie ma, jedno gdy „kto duszę położy za przyjacioły swoje.“ [4]) „Zaprawdę wam „powiadam, jeśli o co prosić będziecie Ojca w Imię Moje, „da wam.“ [5]) „Tom ci wam powiedział, abyście we mnie „pokój mieli. Na świecie uciski mieć będziecie, ale ufajcie, „Jam ci zwyciężył świat.“ [6]) „Nie zostawię was sierotami, „przyjdę do was.“ [7]) „Czujcie a módlcie się, abyście nie we-

[1]) U Jana R. VI § 37.
[2]) U Mateusza R. VII. § 7.
[3]) U Mateusza R. VI. § 33.
[4]) U Jana R. XV. § 12, 13.
[5]) U Jana R. XVI. § 23.
[6]) U Jana R. XVI. § 33.
[7]) U Jana R. XV.

„szli w pokusę.“ [1]) „Gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni „w Imię moje, tamem jest w pośrodku ich.“ [2])

„W imię zatem Święte Pana naszego Jezusa Chrystusa, który widzi szczerość myśli naszych, prosząc jego błogosławieństwa i opieki, w pokorze serca i po umyślnem ku temu odprawieniu świętéj spowiedzi, łączymy się w związek pod nazwaniem *Braci zjednoczonych*. Modlić się codziennie za siebie, Ojczyznę i bliźnich, za przyjaciół i nieprzyjaciół; przykazania pańskie słowy i uczynki wypełniać i przykładem swym rodaków do tego zachęcać i na drodze téj spólną siłą utrzymywać się, jak najmocniéj przedsiebierzemy i postanawiamy.

„Działo się w Paryżu, roku Pańskiego tysiąc ośmset trzydziestego czwartego, dziewiętnastego Grudnia, w dzień świętego Nemezyusza męczennika.

Antoni Gorecki, Adam Mickiewicz, Stefan Witwicki, Bohdan Zaleski, Cezary Plater, Józef Zaleski.“

Ignacy Domeyko i Bogdan Jański późniéj przystąpili do tego bractwa. [3])

Mamy tu nazwiska najbliższych Adama przyjaciół w pierwszych latach emigracyi. Antoni Gorecki, najstarszy z nich, kapitan napoleońskiego wojska i bajkopisarz, znany mu był z Wilna. Jański, urodzony w 1807 roku, wysłany kosztem rządu polskiego w 1827 r. do Paryża, aby się sposobił na professora w przyszłéj szkole politechniczńéj w Warszawie, zapalił się był do Saint-Simonizmu, a zbadawszy próżnię téj doktryny, wrócił do katolicyzmu. Poeta Stefan

---

[1]) U Mateusza R. XXVI. § 41.

[2]) U Mateusza R. XVIII. § 20.

[3]) Twierdzenie Kajsiewicza jakoby Mickiewicz, Domeyko, Jański nie przyjęli „żadnéj formy zewnętrznéj“ (*Pamiętnik historyczny o zgromadzeniu XX. Zmartwychwstańców* str. 407) nie jest dokładne. Nie Jański téż powziął myśl tego bractwa, przyjął ją od Mickiewicza i daléj starał się ją przeciągnąć, gdy już Mickiewicz doszedł był do przekonania, że i *bracia zjednoczeni* nie są w stanie podołać wielkiemu założeniu.

Witwicki, były urzędnik w ministerstwie oświecenia w Warszawie, i Cezary Plater, [1]) poseł miasta Wilna, jeden z naczelników powstania na Litwie i pułkownik strzelców konnych, należeli do tych zwolenników Lamennais, którzy go porzucili, gdy on się wyrokom stolicy apostolskiéj nie poddał. Józef i Bohdan Zalescy, zrażeni ciasnotą demokratów, z którymi dotąd trzymali, chcieli oprzeć na naukach Kościoła przyszłe działania. Ignacy Domeyko, powiernik Adama jeszcze na Litwie, uzupełniał grono, zamierzające rozpocząć od reformy moralnéj wychodźtwa odbudowanie Polski. Rady zaś, udzielane przez Mickiewicza obywatelom z Galicyi, miały na celu ochronić ich od mrzonek, któremi łudziły ich i siebie wszystkie stronnictwa emigracyjne. Mickiewicz tłumaczył im, że jedna prowincya Galicyi nie może podołać wojnie przeciw trzem mocarstwom, a więc nie jéj rzeczą prowadzić podobną wojnę, że z nieporozumień monarchów Polska nic dla siebie rokować nie powinna, i że obiecującym pomoc zagraniczną wierzyć nie należy. „Większość emigracyi polskiéj, pisał Mickiewicz, nie jest teraz zajęta obmyślaniem środków wywalczenia niepodległości, czyli prościéj mówiąc, wojowania z Rossyą, Austryą i Prusami, ale raczéj zgłębianiem teoryi towarzyskich, organizowania przyszłéj Polski etc. Wewnątrz siebie emigracya kłóci się o arystokracyą i demokracyą, i to pewna, że z téj całéj kłótni nie może Polska obiecywać w przypadku powstania ani pułków, ani broni, ani pieniędzy.“ [2]) Mickiewicz twierdził, że „póki nie obalimy rządu obcego, póty wszelkie krzyki na tytuły, na arystokracyą etc. są głupstwem,“ że skoro wojna nie jest domowa, ale zewnętrzna, Polska potrzebuje równo książąt, hrabiów, chłopów i żydów, a ponieważ „wszystkie siły i środki leżą w duchu narodowym, który wojska tworzy i uzbraja, ten duch rozszerzać jest to na od-

---

[1]) Umarł 9-go Lutego 1869 r.

[2]) *Dzieła Adama Mickiewicza* t. VI. str. 57—63.

rodzenie się Polski najskuteczniéj pracować." [1]) Wieszcz zachęcał do „ciągłych i drobnych poświęceń" [2]) i do zawiązania towarzystwa między obywatelami, bez żadnego tytułu, ustaw, znaków i haseł," doświadczenie uczy, że najczęściéj te mało pożyteczne nieformalności służą do wydania na jaw i na zgubę członków towarzystwa." [3]) Był téż zdania, że poznanie interesów, dążeń i środków Węgier i Włoch potrzebniejsze jest, „niż wszelkie stosunki z dalszemi państwami Zachodu." [4])

Poglądy jego wbrew były przeciwne dwom głównym prądom wychodźtwa. Demokraci mniemali, że Galicya może sama walkę rozpocząć, błąd ten ciężko Polska opłaciła w 1846 r.; arystokraci liczyli szczególnie na Francyą i na Anglią, a ważność Włoch i Węgier ujawniła się dopiero w 1848 r. Z wszystkich więc kółek emigracyi bracia zjednoczeni byli najbliżsi prawdy. Zacięci spiskowcy patrzali na nich z politowaniem. Mickiewicz w owéj fazie wrócił do dzieł mistycznych, w których zasmakował był w Petersburgu: „Czytam mało, pisał on do Odyńca 20-go Kwietnia 1833 r. najwięcéj dzieła Saint-Martin, [5]) teologiczne Baadera. Jeśli gdzie znajdziesz *Seherin von Prevost*, odczytaj. Mnie bardzo zajęła. [6])"

Łatwo pojąć, że w takiem podniesieniu ducha, Mickiewicz, jeżeli ubolewał nad rozterkami wychodźtwa, to nie zważał na osobiste zaczepki. Tak we Francyi, jak po za jéj granicami i w Polsce, wyższe umysły ciekawie zwracały się

---

[1]) *Dzieła Adama Mickiewicza* t. VI. str. 57—63.

[2]) Ibid.

[3]) Ibid.

[4]) Ibid.

[5]) Mickiewicz oprócz przekładu wierszem zdań Saint-Martina, tłumaczył prozą niektóre urywki tego teozofa. Czytelnik znajdzie w dodatku pod numerem IX. kilka kartek owego tłumaczenia, które Adam pozwolił był przepisać Aleksandrowi Chodźce.

[6]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 113.

ku niemu, w prassie emigracyjnéj coraz częściéj odzywały się słowa uznania.

W Grudniu 1833 r. wiersz Uhlanda, chociaż miał wyjść dopiero w pośmiertnych dziełach autora, wymownie świadczy, że uwielbienie dla Adama zniewalało Polsce i niemieckie dusze:

U wiślanych tam wybrzeży,
Piorunowa huczy burza,
W świat daleki echo bieży,
O niemieckie trąca wzgórza.
Tną szablice, walą kosy,
Zastęp mężnych mknie do dzieła,
Chór uderza pod niebiosy:
Jeszcze Polska nie zginęła!

Bój skończony, w polu głucho,
Nie zaszczęknie ostrze stali.
Pieśń umilkła, ledwie w ucho
Szum wiślanéj trąca fali:
Oręż wypadł z ręki dzielnéj,
Tylko z cicha brzmi w dolinie,
Z jękiem ofiar szept śmiertelny:
Polska padła: Polska ginie!

Co ja słyszę! Wieszcz natchniony,
Złotą lirę wziął do ręki,
Coraz pełniéj dzwonią tony;
Potężnemi on podźwięki
W martwych iskrę zbudzi nową,
Trupy z mogił pchnie do dzieła,
Słyszę twórcze mistrza słowa;
Jeszcze Polska nie zginęła![1])

Podobnie hr. Cavour wygłosił z mównicy parlamentu w 1848 r., że naród który takich mężów jak Mickiewicz wydaje, powołany jest do wysokich przeznaczeń.

Pisma emigracyjne z dumą zapisywały objawy żywszego zajęcia się cudzoziemców, których wygnanie rzuciło na brzegi Sekwany. Julian Szotarski zestawił pochlebne sądy obcych

---

[1]) Tłumaczenie Seweryny Duchińskiéj.

z dawnemi sądami klassyków warszawskich: „Roztrząsając dzieło, pisze Szotarski, o krytyce polskiéj przed rewolucyą listopadową, nie stawiano się na szczycie całéj literatury, z którego by dzieło owe wskroś przejrzeć można było, ale raczéj macano grubym palcem po kartach i gdzie wyraz jakiś zadrasnął, wydrapywano go z wiersza i stawiano z urąganiem pod pręgierz opinii publicznéj. Po poezyi Mickiewicza szukano plam, jak kurzu po szlifach Napoleona. Nawet jego wielbiciele, w takim braku wyższéj krytyki nie umieli go ocenić. Komuż z jego najgorętszych czcicieli postało w głowie, że on jest większym poetą jak Byron, T. Moore, V. Hugo? A obcy, najznamienitsi krytycy, krytycy jak Menzel, co samemu Goethemu nie jeden liść z wawrzynu zdarli, choć Mickiewicza tylko z kaleczących tłumaczeń znają, przenoszą go nad tamtych i wyrzekli, że Mickiewicz jest pierwszym poetą w świecie.“ [1]) Uznanie cudzoziemców częściéj by ciskano w oczy klassykom polskim, gdyby Mickiewicz nie powściągał zbyt zapalonych obrońców swoich, dowodząc im, że wszystko co się ściąga do walki klassyków i romantyków „są to rzeczy małe, dawno umarłe już i pochowane.“ [2])

Wśród gwaru emigracyjnego życia w Paryżu, posiedzeń

---

[1]) *Rocznik emigracyi polskiéj* str. 75—76. Odyniec pisał 9-go Marca 1837 do Mickiewicza: „W tych dniach w literackiej gazecie lipskiéj: *Blätter für die literarische Unterhaltung* czytałem przewyborną recenzyą *des Herrn Thadeus*. Nikt w całéj Polsce nie mógłby lepiéj napisać, ani ci większéj sprawiedliwości oddać. Recenzent człowiek mądry. Oddaje cześć gieniuszowi, unosi się nad talentem, nad umiarkowaniem pisarza, nad pogodą i swobodą górnego tonu, w czem ci, zdaniem jego, nie tylko żaden z żyjących, ale sam mistrz *künstlerische Besonnenheit und Ruhe*, sam Goethe by nie zrównał. Koniec końców *Pan Tadeusz*, jest podług niego: *Eine wahre national Epos*; *ein Urgedicht*. Najlepsze poema naszych czasów, jak ty ich największy poeta. Recenzya ta tem bardziéj powinnaby cię ucieszyć, że autorem jej jest p. Alexis Willisbald, wcale nie życzliwy Polakom.“ (*Korespondencya Adama Mickiewicza* t. III. str. 217.)

[2]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 157.

towarzystw, odwiedzin, korespondencyi i dorywczych literackich prac, Mickiewicz rzadko znajdował czas dorzucić kilkadziesiąt wierszy do rozpoczętéj w Łukowie powieści, jak ją nazwał, szlacheckiéj. Poczętą była z żalu wywołanego myślą, że wzięcie Warszawy wykopało między nim a Litwą przepaść podobną do téj, która dzieli nas od tamtego świata, a którą śmierć tylko zapełni. Bo chociaż Adam silnie wierzył w powrót do świętéj ojczystéj ziemi, krwawiło mu serce przypuszczenie, że może nie dożyje téj godziny. Gdy go wywożono do Petersburga, spodziewał się nie zbyt długo wydostać się z Rossyi, w najgorszym razie mogło mu się udać jak Malewskiemu i Pietraszkiewiczowi zajrzeć na Litwę. Teraz mógł do niéj zawitać tylko z orłami polskiemi, potrzebował już nie wizy paszportowéj, ale olbrzymiego europejskiego wstrząśnienia, i poczuł tęsknotę gorszą od téj, co go dławiła, gdy opuszczał Litwę w kibitce, bo zwiększona widokiem tłumów pędzonych na wygnanie. Duszą tylko mógł żyć w Litwie a gieniuszem otworzyć wygnańcom jéj wrota i siłą poezyi wyrwać ich z morzącéj obcéj atmosfery, aby przenieść pod strzechę rodzinną. Tułacz po téj idealnéj wycieczce do kraju czuje się rzeświejszym. A jak syn, wpatrując się w wizerunek ojca, widzi go takim, jakim go uścisnął przy ostatniem pożegnaniu, tak tułacz widzi w *Panu Tadeuszu* Polskę w dniu jéj opuszczenia. Poemat ten ze świeżo ubiegłéj przeszłości — to balsam co goi głębokie rany, uśmierza ciężkie bóle i czytelnik budząc się z snu słodkiego, czuje się nie tylko pokrzepionym na siłach, ale i wzmocnionym w nadziei. To nie obrazy bezpowrotnie minionéj przeszłości dla zabawy czytelników, lecz żywy zdrój rzeczywistego życia. Wymawiano Walter Scottowi, że zbierał tradycye szkockie dla rozrywki angielskich lordów, rzucając stare klejnoty swéj ojczyzny pod stopy jéj zwycięzców i zaledwie okazując żal, że zniknęły na zawsze opiewane przezeń postacie. Powieści Walter Scotta nie są rzeczywiście czem innem jak kunsztowym nagrobkiem wystawionym zamarłéj przeszłości. W poemacie Mickiewicza pradziady i dziady stoją obok kolebki

i nikomu nie przejdzie przez głowę wątpić o patryotyzmie prawnuków pana Tadeusza i Zosi.

W trzeciéj części *Dziadów* Adam uprzytomniał sobie katusze więzienne i powięzienne męki swych towarzyszów, w *Księgach pielgrzymstwa* odwodził braci od manowców, po których błądziła emigracya. W *Panu Tadeuszu* szukał dla siebie osłody, wypoczynku, a że mu ciągle przerywano, narzekał na przeszkody, które go odrywały od tego poematu i z roskoszą do téj roboty powracał. Wiadomo z listu do Odyńca, że 8-go Grudnia 1832 r. „nakropił już tysiąc wierszy z poematu „w rodzaju *Hermann* i *Dorothea* Goethego“ [1]; że jego nowy utwór bardzo się podobał „szlachcie tutejszéj, [2]) ale że zgryzoty, bazgraniny, rozprawy, projekta, dużo mu chwil pochłaniały, skarżył się, że mu „dławią w pieluchach *Tadeusza.*“ [3]) W nadziei, że oddalając się od centrum miasta mniéj będzie odwiedzany, przeprowadził się na początku Marca z ulicy *Louis-le-Grand* na *Carrefour de l'Observatoire* pod Luxemburgiem. „Domeyko, uczeń szkoły min, miał mieszkanko o kilkadziesiąt kroków od tego ogrodu, z oknami na wsze strony, jak w latarni, w którem tylko noclegował.“ [4]) Cóż, kiedy nowa przykrość go tam czekała. Aleksander Jełowicki, który wówczas księgarnią polską w Paryżu zawiadował, nabył, płacąc z góry, tłumaczenie *Giaura* Byrona, wykończone przez Adama jeszcze w Dreznie. Nadchodziła chwila drukowania, a rękopismu Mickiewicz nie mógł odszukać, nie pozostawało mu, jak *Pana Tadeusza* znów odłożyć na stronę. Trapiło go to tem bardziéj, iż wyobrażał sobie, że nowy przekład nie zawsze równy poprzedniemu. Więcéj miesiąca *Giaur* mu zabrał i na wielkanoc oddał się znów pisaniu *Pana Tadeusza*, przerywając go

---

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 105.

[2]) Ibid.

[3]) *List Bohdana Zaleskiego do syna Adama Mickiewicza podczas pisania i drukowania Pana Tadeusza* str. XIII.

[4]) Ibid. str. XVII.

za krótko dla dorzucania ustępów dalszych *Dziadów*. W Maju, jak o tem 6-go Garczyńskiemu donosi, trzecią pieśń *Pana Tadeusza* skończył.[1] Na wieczornych schadzkach u Adama bywali: Jełowiccy (Edward i Aleksander), bracia Sobańscy, Kaszyc, Worcel, Cezary Plater, generałowie Dembiński i Miś Mycielski, Fryderyk Chopin, Wrotnowski, Januszkiewicz, K. E. Wodziński, Rettel, Semeneńko, Kajsiewicz, Jański, Karol Montalembert, David rzeźbiarz i t. d. Działo się to w czasach bardzo burzliwych dla Paryża, których ciekawy opis zostawił nam Bohdan Zaleski. „Ulubiona powieść, pisze on, niejednokrotnie szkodowała i od przyjaciół,"[2]) którzy przynosili do zakątka poety, „rozgwary z bruków paryzkich i od sejmików emigracyjnych."[3]) Doszło do takiego stanu rozgorączkowania, że nawet schadzki u Adama ustały. Emigracya spodziewała się burzy. „W barykadach, mówi Bohdan Zaleski, i pod oknami króla huczała bez ustanku *Marsylianka* i Dwernicki z kilkoma generałami i całym sztabem przechadzali się w ogrodzie Tuleryjskim w mundurach polskich i przy pałaszach."[4]) Polacy zbroili się i Adamowi przyjaciele zanieśli w nocy karabin z bagnetem, „chociaż on nie dowierzał entuzyazmowi episyerów."[5]) Skończyło się na niczem, a rząd kluby polskie rozwiązał, ruchliwszych emigrantów po departamentach rozproszył.

Ofiarowana przez Domeykę gościnność nie obroniła Mickiewicza przed natrętami. Emigracya zamieszkiwała wówczas dla taniości przeważnie okolice ogrodu Luxemburgskiego, a na drugim krańcu stolicy *Batignolles*. Przekonawszy się, że na oddaleniu od centrum miasta nic nie zyskuje, Adam opuścił *Carrefour de l'Observatoire* i najął sobie kwaterę przy ulicy *Saint-Nicolas d'Antin* pod numerem 78. „Wte-

---

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 116.
[2]) *List Bohdana Zaleskiego do syna Adama* str. XIV.
[3]) Ibid.
[4]) Ibid. str. XV.
[5]) Ibid.

powiada Bohdan Zaleski, pisał i stopięćdziesiąt wierszy eń za jednym zamachem, które nam odczytywał wieıi jeszcze nie zaschłe na papierze". [1]) Mało wychodził ı, czasem dla odpoczynku zabiegał na dzień lub dwa ıdana Zaleskiego, który mieszkał w pobliżu Paryża, res, pod lasem. Większa część piątéj księgi była już na, gdy zaszła dłuższa przerwa w pisaniu *Pana Ta-*

Iickiewicz zostawił w Dreznie Garczyńskiego chorego, ego poezyi i tem gorączkowiéj, iż czuł że mu życie . Rękopism *Dziejów Wacława* Adam otrzymał za pożtwem byłego członka Rządu Barzykowskiego 11-go ia 1833 r., a następnego dnia pisał do niego: „Więcez głowę twoję przeszło myśli niż przez moję, choć e lepiéj wyrobiłem. Od dawnych lat, od czasu kiezytał Schillera i Byrona, nic mnie tak głęboko całego jęło." [2]) Garczyński powierzał Adamowi wydanie powoich w Paryżu. Do zwykłéj drażliwości poetów do- ı się u Garczyńskiego niecierpliwość chorego, czującśmierć za plecami. Mickiewicz rękopism do druku tował. „Tu i owdzie wyrazy przestawiam i łagodzę,"[3]) lo Odyńca. Jedna tylko drukarnia Pinarda posiadała ki polskie. „Emigracya, donosił Adam Stefanowi na noc, okropnie piśmienna. Autorowie wyrywają sobie ." [4]) Nie łatwo téż przychodziło Adamowi wykładać zyjaciela najmniejszą sumkę. Chlubił się wprawdzie nim, że zawsze może kilkaset franków w ostatnim rażyczyć,[5]) ale zdradzony przez Domeykę musiał mu jeśnie wyznać, że zastawił szpilkę, bo nie chciało mu ıkać u znajomych.[6]) Z tego wynikały zwłoki, które

) *List Bohdana Zaleskiego do syna Adama* str. XVII.
) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 106.
) Ibid. str. 108.
) Ibid. 111.
) Ibid. 112.
) Ibid. 112.

wielce trapiły Garczyńskiego, a które Mickiewicz pojmował, „lubo jako ojciec wielu dzieci, mówił, już mniéj dbam o ich urodziny i chrzciny.“ [1]) „Musisz wiedzieć, dodawał Stefanowi, że sam robiłem wszystkie korekty, czego dla własnéj poezyi nie zdołałem podjąć się.“ [2]) W jednem miejscu dodał wiersz:

Wskoczy w rydwan wyroków i zajmie siedzenie

„bo w tym pięknym kawałku, mówił, jest wiele ciemności.“ [3])

Pierwszy tom poezyi Garczyńskiego wyszedł z pod prassy w początku Maja. Adam zapowiadał przyjacielowi recenzyą w *Pielgrzymie polskim*, [4]) oddalenie się z Paryża i choroba Garczyńskiego nie pozwoliły mu dotrzymać obietnicy, wiele lat późniéj znajdzie lepszą sposobność wypowiedzenia sądu swojego o doniosłości utworów Garczyńskiego.

Ciążyły Adamowi emigracyjne sprawy, „które, pisał do Stefana, czas mi żrą i humor często psują.“ [5]) W styczniu 1832 już zamierzał na wiosnę zjechać się gdzieś z Garczyńskim. [6]) Na Wielkanoc znów pisał, że chciałby się puścić gdzie z Paryża. [7]) Jeżeli „bieda finansowa i figle demokratyczne“ [8]) mało go dotykały, miał inne zgryzoty. Pani Łubieńskiéj, jak niegdyś pani Bonawenturowéj Zaleskiéj, zachciało się bawić w Egeryą poety, lecz nie cichą i zrezygnowaną, jak jéj poprzedniczka. Wyrażając zbyt głośno swoje

---

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 109.

[2]) Ibid. 116.

[3]) Ibid. 117.

[4]) Ibid. 111. W numerze 31-go Sierpnia 1833 r. *Pielgrzym Polski* umieścił tylko zawiadomienie, że poezye Stefana Garczyńskiego wyszły z druku, a w numerze 28-go Września ogłosił jego *Śpiew po zwycięztwie pod Stoczkiem*. Dziennik przestał wychodzić na początku Grudnia 1833 r.

[5]) Ibid. 106.

[6]) Ibid. 107.

[7]) Ibid. 112.

[8]) Ibid.

uwielbienia, narażała siebie i męża na złośliwość ludzką. Zerwał z panią Konstancyą wszelką korespondencyą, nie od razu na to przystała, pisywała do niego przez różne okazye i uprzykrzała się tem niezmiernie Mickiewiczowi. W jesieni 1832 r. pani Konstancya odbywała kuracyą w Ems, obawiano się, żeby nie zajechała do Paryża. Była chwila, że Adam bał się, czy nie zakłóci na zawsze spokoju tego małżeństwa i tak wziął do serca całe to zajście, że sam zapadł na zdrowiu. „Pani Łubieńska, pisał do Adama Garczyński z Drezna 25-go Października 1832 r., dopytywała się listami o twój pobyt. Mam nadzieję przecie, że cię molestować nie będzie.“ Powracając z Ems, zatrzymała się pani Konstancya w Dreznie i Garczyński doniósł 16-go Listopada 1832 r. Adamowi, jaką z nią miał rozprawę: „Rozstaliśmy się bardzo dobrze, chociaż z początku kwaśna była, bo list twój, w którym o chorobie z jéj przyczyny donosisz, dotknął mnie mocno i nie żałowałem prawdy. Podziękuj Bogu, kochany Adamie, że rzecz się tak załatwiła. Miała ona myśli i różne i dziwne. Zbijałem je kategorycznym sposobem. Dosyć powiedzieć, zupełnie jéj z głowy dawne wypadły projekta i pod koniec do dzieci tylko wzdychała, o tobie, jak o przyjacielu dozgonnym mówiła, toć przyrzec jéj musiałem, zamieniwszy pod koniec ton prawdy w słowa pociechy, że i ty o niéj nie zapomnisz, a ja, za przybyciem do Paryża, portret twój nadeślę. Otóż i *pacta conventa*, kochany Adamie. Ma mi z domu napisać, jak ją przyjęto.“ Z Księstwa Pani Łubieńska znów odezwała się do Adama. Mickiewicz tak się przed Garczyńskim użalał w liście z 5-go Marca 1833 r.: „Często jestem zmęczony moralnie wiesz z jakiéj przyczyny. Nieszczęściem dotąd nie mogę odpokutować i widzę chęć wplątania mnie znowu koniecznie, postanowiłem nic nigdy nic odpisywać, nic też o tem nie gadaj i nie pisz nigdzie.“[1]) Ciężko było Mickiewiczowi pomyśleć, że Pani Konstancya cierpi prze-

---

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 109.

ważnie z własnéj, lecz trochę i z jego winy. Garczyński 4-go Kwietnia 1833 r. pocieszał go temi słowy: „Nie wiem, drogi mój Adamie, jak sobie możesz wyrzuty robić sumienia z rzeczy, która nawet na pamięć nie zasługuje. Pani Łubieńska jest to kobieta, którą każdy co wiersze pisze przewracać by mógł na prawo i na lewo. Zresztą ona tego bigosu nawarzyła. Dobrze robisz że nie pisujesz, ale i myśleć o niéj grzechem, osobliwie tobie. Nikt jéj pewno więcéj prawd nie nagadał jak ja. Między innemi dowodziłem, że twego małego palca nie warta. Jakoż w rzeczy saméj tak jest a nie inaczéj. Zaklinam cię więc, mój Adamie, na wszystko, nie myśl o tem, bo widzi Bóg nie warto.“ Mickiewicz nie dał się całkiem przekonać, czuł bowiem, że powinien był przewidzieć jak w sercu kobiecem z małéj iskierki wybucha łatwo niebezpieczny pożar. Do pożaru nie doszło, ogień nie podsycony wygasł. Ponieważ Adam pisał wówczas nowe poema, chciano upatrzyć w *Telimenie* niektóre rysy Pani Konstancyi. O tem przypuszczeniu wspomniał kiedyś Mickiewiczowi Odyniec. Adam uważał to za śmieszne, dodając: „Jakież tam może być podobieństwo? Zresztą już do wielu osób stósowano, a niektóre same do siebie stosowały, chociaż w istocie o żadnych z nich nie myślałem.“ [1])

Jak w Neapolu dla uwolnienia się od fałszywego stosunku z Ankwiczówną, tak w Paryżu dla rozwiązania trudności wynikłych z zawodu pani Łubieńskiéj, poeta marzył o Wschodzie. Lecz, jeśli w 1830 r. Adam byłby podróżował jak *Childe-Harold*, w 1833 r. patrzał już na Wschód nie ze stanowiska poety. Zaciekawiała go postać Mehemet-Ali, który zagrażał wówczas sułtanowi, a jemu samemu Mikołaj. Adam 12-go Kwietnia 1833 r. badając, co wróżą Polakom wypadki na Wschodzie ostrzegał rodaków, że z działań gabinetów europejskich nic się nie wywiąże nowego i wiel-

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 159.

kiego, dodając: „Cóż znaczą giesta, mina groźna i krzyki człowieka, o którym wiemy, że jest w sercu tchórzem. Jeden tylko w całéj sprawie wschodniéj jest pierwiastek niewiadomy, jest to Mehemet-Ali, z Egiptu sięga po dziedzictwo Mahometa. Ten człowiek może mieć zdrowy rozum, tak rzadki teraz w Europie. O gdybyśmy w czasie wojny na czele wojska mieli jakiego baszę, idącego ciągle naprzód i niedbającego o układy!“ O nim to myślał Mickiewicz, gdy 6-go Maja 1833 pisał do Garczyńskiego: „Ja miałem projekta na Wschód, powierzam *tibi soli* i Edwardowi, [1]) ale pokój z Ibrahimem podobno mnie odejmie sposobność puszczenia się w tamte strony.“ [2]) Prawdopodobnie szukał Mickiewicz w jakiem literackiem przedsiębiorstwie materyalnych środków dla odbycia téj podróży, lecz byłby z nią połączył, jak to miało miejsce w wiele lat późniéj, cele zbadania, czy nie odkryje się tam pole działania dla Polski. Polacy chwytali się każdego ruchu w Europie. Jenerał Bem organizował nie bardzo popularną na emigracyi wyprawę do Portugalii, aby obalić caryka don Miguela. Dla większości wschód więcéj miał powabu. W *Pielgrzymie polskim* pod datą 16-go Września 1833 r. czytamy: „Jenerał Dembiński, kapitan Szemioth i dr. Hage stanęli szczęśliwie 15-go Lipca w Aleksandryi. Szulc i Beniowski znajdują się w Kairze. Rodak nasz Moszyński jest przy Ibrahimie adjutantem i instruktorem kawaleryi.“ [3]) Dwory chrześciańskie,

---

[1]) Odyniec.

[2]) *Korespondencya Adama Mickiewicza*, t. I. str. 117.

[3]) „Ibrahim Pasza, zwycięzca Turków pod Koniah, szedł na zagarnienie stolicy Islamizmu. Piętnaście tysięcy wojska i kilka okrętów rossyjskich pospieszyło w pomoc Stambulowi. Dyplomacya europejska pracowała z wytężeniem nad ocaleniem upadającéj Turcyi. Ta chwila stanowcza mignęła świetną nadzieją w oczach emigracyi polskiéj. Poznano całą ważność porozumienia się z Ibrahimem Paszą, jako z bezpośrednim nieprzyjacielem Rossyi. Wypadało oświecić go o sile Rossyan. Uczuł tę potrzebę jenerał Dwernicki i, jako prezes komitetu emigracyi polskiéj, postanowił wysłać kilku

które tyle razy w średnich wiekach wyprawiały krucyaty dla obalenia sułtana tureckiego, połączyły się, tą razą z wyjątkiem Francyi, dla ocalenia go i poczwórne przymierze przerwało bieg zwycięztw Mehemeta-Ali i rozwiało pokładane w nim nadzieje Polaków, a rząd francuzki usprawiedliwił horoskop Mickiewicza o jego tchórzliwości.

W czasie, gdy Mickiewicz śledził, czy Wschód nie wyda jakiego drugiego Mahometa przeznaczonego do zniesienia Byzantyjskich Europejskich dworów, dowiedział się od jenerała Umińskiego, któremu Garczyński dawny jego adjutant, jaśniéj stan swój wytłumaczył, że choroba Stefana wzmaga się szybko. Zadrżał na wieść o jego niebezpieczeństwie i zapomniał o Wschodzie i o *Pana Tadeuszu*. Nie wiedział tylko, jak i gdzie wyruszyć. 6-go Maja napomknął Garczyńskiemu o trudnościach połączenia się z nim: „Trudno nam z miejsca ruszać, pasportów nie ma, do Niemiec nie puszczają, a przekradłszy się trudno nazad wrócić. Finanse też w lichym stanie.“ [1]) Nawet miasta francuzkie graniczne były

---

Polaków do Ibrahima Paszy, ofiarując mu pomoc emigracyi. Podpułkownik Szulc, ja i major Beniowski otrzymaliśmy tę missyą... Przybyliśmy do Aleksandryi 21-go Czerwca (1833 r.) właśnie w téj chwili, kiedy działa aleksandryjskie witały przybywającego Mehemeta Ali z Kairu wskutek zawartych w Konstantynopolu układów z Sułtanem... Już i jenerał Dembiński, wyprawiony z Paryża był w drodze i naprzód jeszcze listem swoim do Bogosa-Bey, ministra spraw zagranicznych przy Mehemecie Ali, ofiarował swoje usługi.“ (*Polacy w Egipcie w 1833 i 1834 r.* Relacya nie drukowana Orlickiego.) Szulc i dwaj jego towarzysze mieli posłuchanie u Mehemeta Ali 4-go Lipca. W Aleksandryi zjawili się téż Ludwik Bystrzonowski i Józef Walewski. Dembiński przedstawił się Mehemetowi Ali w mundurze naczelnego wodza polskiego i przyjęty został do służby z pensyą 130,000 piastrów jako jeneralny instruktor wojska, odjechał do Syryi z swoim szefem sztabu Szemiothem i z doktorem Hage. Różne kółka posłały Dembińskiemu: Ziemięckiego, Szczepanowskiego, Kaczanowskiego, Nowackiego, Czeczota i t. d. Wszystkim Polakom wypadło powrócić do Francyi, nic nie wskórawszy na Wschodzie.

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 117.

Polakom zabronione. Gdy Garczyńskiego już doktorzy wyprawiali ku cieplejszym stronom, liczył, że zjedzie się z Adamem w Strasburgu. „Do Strasburga mnie trudno niesłychanie, odpisał mu Adam, dla zupełnego braku funduszów i kłopotów pasportowych.· Jeżeli mi przyjdzie spodziewany w tych dniach sukurs, będę się starał koniecznie pojechać do Szwajcaryi, aby się z tobą spotkać.“ [1]) „Marzyły mi się, pisze 14-go Maja Garczyński, odbierając te objaśnienia, dziwy nie dziwy.... Strasburg niedaleko Paryża, myślałem sobie, może Adam przyjedzie, zobaczymy się, ożyję! Rozchwiałeś mi wszystko!“ [2]) Takie lamenta były rozkazem dla przyjaciela. Garczyńskiemu towarzyszyła w podróży pani Klaudyna Potocka. Garczyński 5-go Czerwca doniósł Adamowi, że jedzie do Bazylei, a ztamtąd na Bern do Bex. Mickiewiczowi udało się za pośrednictwem hr. de Tacher[3]) uzyskać pasport do Szwajcaryi i w Bex stanął 8-go Lipca. Czuwanie Adama nad dogorywającym przyjacielem, jest, według słów Ignacego Domeyki, „piękny epizod z jego życia i maluje serce jego.“ [4]) „Smutne, pisał Adam do Domeyki,

---

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 119.

[2]) Ibid. t. III. str. 181.

[3]) „A. M. Adam Mickiewicz, rue Saint-Nicolas No. 73.

Paris le 23 Juin 1833.

„M. le comte de Tacher a bien voulu, monsieur, me remettre la lettre qui vous m'avez fait l'honneur de m'adresser dans le but d'obtenir un passeport français pour rejoindre en Suisse et accompagner en Italie un de vos amis à qui l'état de sa santé rend ce voyage nécessaire. Vous pouvez, monsieur, vous présenter, quand vous le jugerez à propos, à la préfecture de police où s'effectue la délivrance des actes de cette nature. J'ai donné les avis convenables pour qu'il fût fait droit à votre demande. Je tiens d'ailleurs à votre disposition le passeport que vous avez cru devoir me communiquer.

„Agréez, monsieur, l'assurance de ma parfaite considération.

Le pair de France
ministre de l'Intérieur et des cultes
Comte d'Argout.“

[4]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 120.

i rozdzierające duszę było widzenie się nasze. Patrząc na twarz Stefana, tak bladą i smutną, przewracało mi się w sercu." [1]) W pielęgnowaniu Stefana, dopomagała Adamowi Klaudyna Potocka. „Ta kobieta, mówił o niéj Adam, godzi z rodzajem ludzkim i może natchnąć znowu wiarę w cnotę i w dobroć na ziemi. Zdaje się mi, że życia ma tylko na parę godzin, a przecież znajduje zawsze siły na służenie innym." [2]) Na widok gór przypomniał sobie Adam „dawne weselsze lata" [3]) i zatargi emigracyjne zmalały jeszcze w jego oczach. „Przyznam ci się, mówił Domeyce, że politycy paryzcy jeszcze głupsi i mniejsi teraz wydają się, niż przed tygodniem. Jak wielkich ludzi czas i oddalenie powiększa, tak Liliputów pomniejsza i pożera." [4]) Z Bex Adam przeniósł się z chorym do Genewy, dopytywał się 27-go Lipca u Domeyki, „na kogo teraz krzyczą" [5]) w emigracyi, bo doniósł mu Witwicki, że go „na Taranne fatalnie obracano." [6]) Z domu prawie nie wychylał się, prawie żadnego z szwajcarskich dobrych znajomych nie odwiedził, z Polaków widział tylko Karola Edwarda Wodzińskiego. „W Genewie, pisze Wodziński, zastałem naszego poetę Adama, który tu przybył z Bex z Garczyńskim, także poetą. Mają razem jechać ztąd do południowéj Francyi, a może do Neapolu, gdyż Garczyński chory na suchoty, mocno już zaawansowane, i Adam ma mało nadziei dowiezienia go na miejsce. Naszych tu w Genewie bawi niewielu. Mieszkają tu ciągle pani Wodzińska z Sandomirskiego z całą familią, któréj część poznałem, Bernardowie Potoccy, Jelski, Grużewski, Mokrzecki, poeta Słowacki, Miączyńscy z Wołynia i zresztą szlachta emigranci ciągle się przewlekają i obejrzawszy brzegi Lemanu, ruszają w świat daléj." [7])

---

1) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 121.
2) Ibid.
3) Ibid. str. 122.
4) Ibid.
5) Ibid. str. 126.
6) Ibid.
7) *Wspomnienia włóczęgi po Europie.*

Chory coraz upadał na siłach, często dziwaczył, troszczył się o drugi tom swych dzieł, obawiał się, aby prenumeratorowie nie odbierając go, nie posądzili autora o oszustwo, podejrzewał Domeykę, że po wyjeździe Adama wszystko w kąt rzucił. „Trzeba zatem, pisał Adam do pana Ignacego, kochane dziecko uspokoić.“ [1]) Nie sposób było w tych warunkach Adamowi pracować, z biedą przepisał pieśń czwartą *Pana Tadeusza*, a 29-go Sierpnia wyruszył z Genewy do Lyonu, a z Lyonu dopłynął Rodanem do Awignonu. „Możesz wystawić sobie, pisał 7-go Września 1833 roku do Domeyki, biedy podróży z chorym, którego na ręku z pojazdu do mieszkania dźwigać trzeba, w kraju, gdzie oberżyści spojrzawszy mu w oczy i widząc w nich niewiele życia, przyjmować nie chcą!“ [2]) Tegoż samego dnia Garczyński ostatni list wyprawił do Klaudyny Potockiéj: „Nie podobna wyrazić, ile razy myślałem pisać do pani. W Lyonie przecież niepodobna było. Bawiliśmy tylko dzień jeden, a to dla zimna, tak że cały dzień przeleżałem i dla stancyi na drugiem piętrze, z którego raz wszedłszy, nie można było zejść. Podróż nasza była tak uciążliwa, osobliwie dla Mickiewicza, że już także chorować zaczął. Tu stancyą mamy najniegodziwszą.“

Tymczasem przyjaciele Adama na wieść, że niedomaga, postanowili posłać mu kogoś na pomoc. Bohdan wziął to na siebie i w liście pod datą 7-go Września o swoim zamiarze uwiadomił Domeykę: „Nie wdając się dłużéj w żadne targi z sumieniem, jadę do Avignonu, skoro tylko odbierzem wiadomość, że męczennicy nasi stanęli na miejscu. Istotnie w drużynie Adama jam najmożniejszy i mnie najłatwiéj wystarać się o pasport, a zatem na mnie to przypada braterska kolej, na mnie cięży chrześciański obowiązek. Z natury mojéj kozackiéj czuję w sobie powołanie na pocieszyciela. Darmo! nie łudźmy się naszą modlitwą! Nie ma rady, Gar-

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 125.
[2]) Ibid. str. 129.

czyński musi kończyć jak Kamil (Mochnacki). Wiem jaką zawieruchę i rozstrojenie sprawi to nieubłagane fatum w całéj organizacyi Adama, tak zbytnie czułéj i drażliwéj. Należy nieustannie czuwać nad nim i pielęgnować jak najstaranniéj. Adam cudownym sposobem odżywił mój charakter. Kiedy raz przeczyłem realności nieszczęścia i strasznych przygód na ziemi, zawołał po żwawych sporach: „Tyś kozak zapaleniec, ty czujesz płomiennie i jak najżywiéj, ale jak proch buchniesz na chwilkę, na mgnienie oka!“ „Prawda, odpowiedziałem, ale w tem wszystkiem tkwi jakieś głębokie, symboliczne znaczenie! Prawda, nie jestem płaczliwy i nienawidzę czułostek i niż treny i żale, wolałbym obwinąć się w burkę moję i w łeb sobie wypalić. W obecnych smutnych okolicznościach, w schizmatyckiéj mojéj nauce znajdzie Adam niewątpliwie więcéj niż w swojéj duchowego obroku dla serca. Zbytnia czułość jest rzeczą zmysłową i niechrześciańską. Mam całą zbrojownią gotowych pocisków, które jak kartacze pękać będą na sto śmiertelnych rozłamów. Zresztą zawrzasnę mu do ucha dumkę naszę ruską:

Niech łza ziemska, chociaż szczera,
Rajskich snów nie płoszy z powiek!
Płaczmy, gdy się rodzi człowiek,
A weselmy, gdy umiera!“ [1])

Pod tą istnie kozacką filozofią kryły się u Bohdana braterskie współczucie i rzewność, które mogły Adama orzeźwić i pocieszyć, ale nie zaraz się zeszli. Adam nie zachęcał Bohdana do téj podróży: „Nic tu wesołego, ani przyjemnego was nie czeka, pisał do Domeyki 12-go Września. Stefana

[1]) W tym samym liście Zaleski dodawał: „Wyrwij zkąd 3-cią część *Dziadów* i wręcz osobiście dogorywającemu Bernatowiczowi. W obecności mojéj obiecał mu Adam *Dziady*. Z całą goryczą suchotnika żalił się przedemną na lekceważenie starego kolegi szkolnego. Po prostu Adam zapomniał, ale do nas należy naprawić grzech względem brata, któremu tem czynimy ostatnią na ziemi usługę.“

kochanego zdrowie tak okropnie zniszczone! Nadziei żadnéj.“ [1])

Zaleskiemu szło nie o Stefana, ale o samego Adama; pomimo tego listu puścił się w drogę, zobaczymy, że omal się z Mickiewiczem nie rozminął. Na szczęście przyjaciel Garczyńskiego, Wielkopolanin, Pągowski, dopędził go w Avignonie i Mickiewicz mógł wyjechać do Marsylii, niby się starać o pasport do Włoch, dokąd się rwał biedny chory. Wybierając się 12-go Września pisał do Domeyki: „Nie uwierzycie, co to jest patrzeć ciągle na takie gaśnięcie miłéj osoby!“ [2])

Mickiewicz wróciwszy 18-go Września z Marsylii, znalazł Garczyńskiego bardzo zmienionego. Pani Klaudyna Potocka przybyła w wilią do Avignonu i konającemu poecie „osłodziła ostatnie chwile na ziemi.“ [3]) Garczyński zasnął w Bogu 20-go Września. Udzielając 13-go Listopada Odyńcowi szczegóły o zgonie Garczyńskiego, Adam jeszcze podziwiał Klaudynę Potocką. „Nieraz nawet Stefanowi w czasie jego choroby nie mogłem wstrzymać się, aby co przykrego nie powiedzieć, albo milczeniem zagniewanem karciłem dziwactwa słabości, którym trzeba przebaczyć. My mężczyzni nigdy nie osiągniemy doskonałości moralnéj w pobłażaniu i w przebaczaniu: przekonałem się o tem, patrząc na Potocką.“ [4]) Jak miłość własna jest cechą mierności, tak uwielbienie dla wielkości drugich znamienuje dusze niepospolite. Potocka, nie pomna własnych trudów i poświęceń, unosiła się nad Adamem, pisząc do Odyńca: „Mickiewicz dzień i noc nie odstępuje Stefana. Duszę jego w gieniuszu przeczułam, a z podziwieniem ze łzami na niego patrzę. Wyższy jest od nas wszystkich sercem, cnotą, duszą, jak jest i gieniuszem wyższym od wybranych.“ [5])

---

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 130.
[2]) Ibid.
[3]) Ibid. str. 131.
[4]) Ibid. str. 136.
[5]) Odyniec. *Wspomnienia z przeszłości* str. 407.

Adam ułożył przyjacielowi nagrobek łaciński. Brzmi następnie:

D. O. M.
Stefanus Garczyński
miles
In bello contra Moscoviae tyrannum
equitum Posnanensium
Centurionis vices gessit
Vates
Polonorum arma virosque cecinit
Patria a tyranno oppressa
Exul
Obiit Avenioni, anno MDCCCXXXIII Septembris. [1])

Mickiewicz czuł się niesłychanie zmęczony i rozstrojony fizycznie i moralnie. „Pągowski po tygodniu, pisał on do Domeyki 22-go Września, stracił apetyt i sen, a ja byłem dwa miesiące w takiem położeniu.“ [2]) Pierwotnie zamierzał zimę przepędzić na południu, ale był tak skołatany, że czuł potrzebę wrócić do przyjaciół. [3]) Pojechał 22-go Września dla rozrywki do Nimes, jeszcze zawitał do Avignonu dla pokończenia interesów i puścił się do Lyonu.

Wśród tych wycieczek, Bohdan Zaleski dojechawszy do Avignonu, tam już Adama nie zastał, podążył do Marsylii, gdzie nie był szczęśliwszym i tak donosi 1-go Października Domeyce o swoich niepowodzeniach: „Daremny koszt i trudy. Adama nie zastałem w Avignon i rozminęliśmy się gdzieś pod Lugdunem.“ Dając za wygraną, Bohdan wracał do Paryża na Lyon gdzie przypadkowo zdybał Adama. „Długośmy się nawzajem szukali, pisze Bohdan o przygodach téj podróży. Dość, żem odnalazł Adama w Lyonie; przechodząc około jakiegoś hotelu zoczyłem go w oknie z papierem w rę-

---

[1]) Napis ten do dziś dnia czyta się na pełnym pięknych drzew cmentarzu, na tablicy z białego marmuru, po lewéj stronie od wchodu, pod murem.

[2]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 132.

[3]) Ibid. str. 130.

. Po wejściu do pokoju zastałem Adama co dosłownie :ietrzewionego nad *Panem Tadeuszem.* Wieczorem tegoż mego dnia puściliśmy się w podróż ku Paryżowi.“ [1]) W po-óży téj często musiał Adam wspominać o zgasłym przyja-lu i echo słów Mickiewicza odbija się w nieco późniejszym cie Bohdana do Nabielaka, gdzie wytłómaczywszy, że rczyński przyswoił sobie formę *Dziadów*, ale nie był jednak ostym naśladowcą, dodaje: „Nie był z rzędu owych pstrych, apieżnych Odyńców, Witwickich, Słowackich. Garczyński ι duszę i duszę niepospolitą. Czuje po swojemu, jak su-otnik gorączkowo, ale młodzieńczo i rzewnie, maluje nie-edy lepiéj jak Mickiewicz sny fantazyi. Szkoda nieodża-wana, że śmierć ugodziła Garczyńskiego niejako w gnie-zie jeszcze, kiedy jak ptak porosły już w pałki, w puch, pierze rozpościerał właśnie skrzydła do własnego lotu... owacki jest to istotny indyk, puszy się i puszy, lecz ani iewać, ani latać nie umie. Wszystko w poezyach jego i cu-e i ladaco.“

Bohdan cenił Odyńca i Witwickiego jako ludzi, nie zaś ko poetów, w Słowackim nie cenił ani poety, ani człowieka. tak miłym towarzyszem podróży łżéj było Mickiewiczowi trzeć do Paryża, gdzie koił swój świeży smutek, wracając przerwanéj pracy nad *Panem Tadeuszem.* Znowu tedy ł „w Litwie, w lasach, w karczmach ze szlachtą, żydami c.“ [2]) i w tym świecie wspomnień pozostał aż do skoń-enia poematu.

---

[1]) *List Bohdana Zaleskiego do syna Adama* str. XIX.
[2]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 118.

IX.

Mickiewicz kończy i drukuje *Pana Tadeusza*. Ślub jego i miodowe miesiące.

Wycieńczenie moralne i fizyczne. *Pan Tadeusz* ukazuje się na widok publiczny. Napady spleenu. Odwiedziny Stanisława Morawskiego. Adam bierze postanowienie ożenić się. Zdania prassy o *Panu Tadeuszu*. Chęć Franciszka Mickiewicza wybrania się do Francyi i zaniechanie tego projektu.

Mickiewicz ciężko przypłacił wytężenie fizyczne i moralne ostatnich dwóch miesięcy. Nigdy nie był tak skołatany, zbiedzony, schorzały. I zdrowie jego ucierpiało i byt jego materyalny zachwiał się bardziéj, niż kiedykolwiek. Przyznawał się do wielkiego rozstroju, z którego się otrząsał pomału, jak z dręczącéj sennéj mary. W każdym niemal liście wymownie się maluje jego stan wewnętrzny. Donosi Kajsiewiczowi w Październiku, że przez cały czas od wyjazdu z Paryża aż do powrotu nie tylko pisać, ale i myśleć odwykł. [1]) Pod niektóremi względami znajdował się w trudniejszem położeniu od braci tułaczy. Obficie sypały się składki dla wychodźców, Mickiewicz, chociaż wyrzekł się

---

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 135. Z powodu stanu Mickiewicza długo różne dziwaczne krążyły wieści. „Chodzą słuchy, pisał Montalembert do Jańskiego 5-go Stycznia 1834 r., że rozpacz Mickiewicza była tak wielka, iż nie chce już żyć między ludźmi, ale usunął się w niedostępne miejsce, gdzieś w góry włoskie.“ (*Początki odrodzenia religijnego na wychodźtwie* przez ks. Smolikowskiego. *Przegląd Polski*, Czerwiec 1891 r.)

powrotu do ujarzmionéj ojczyzny i przez to samo dzieląc koleje wygnańców, należał do emigracyi, nie korzystał z tych ułatwień, mniemając, że one wyłącznie przysługiwały uczestnikom wojny narodowéj. Jak się na te rzeczy zapatrywał od początku, widzimy z tego, że jeszcze będąc w Dreznie, gdy mu brat Franciszek, którego on niejednokrotnie wspierał, przysłał 200 talarów, odpisał mu natychmiast, że jeżeli to pieniądze P. Grabowskiego, to je zachowa na wszelki przypadek jako pożyczkę, dodając: „Ale jeśli wziąłeś z jakich składek, albo broń Boże z komitetu, proszę ciebie, abyś mi oznajmił, a ja zaraz odeślę, bo ja wsparcia takowego i nie potrzebuję i przyjąć nie mogę, bo nie mam do niego prawa, nie będąc wplątany w teraźniejszą rewolucyą." [1]) Pierwsze pieniądze wypłacone mu były w Paryżu za przekład *Giaura*, może część z góry odebrał, ponieważ już 13 Września 1832 r. pospieszał uwiadomić hr. Grabowskiego, że trzyma do jego dyspozycyi owe 200 talarów. [2]) Wkrótce mógł i inne długi wypłacić i uważać się za zabezpieczonego materyalnie na czas pewien, dzięki umowie zawartéj z byłym posłem, a ówczesnym księgarzem, Aleksandrem Jełowickim. „Na wiele miesięcy, pisze Bohdan Zaleski, przed podaniem *Pana Tadeusza* do druku, Adam zgłosił się do przyszłego swego nakładcy. Opowiadał, jak Milikowski, księgarz ze Lwowa, nie daje mu spokoju w domu i na ulicy, dobijając targu o poemat, który nie jest jeszcze napisany ani w połowie i że mu za niego ofiaruje dwa tysiące franków. Aleksander Jełowicki odrzekł tedy poecie: „skoro Ci, Panie Adamie, Milikowski daje za twój poemat dwa tysiące franków, ja dam z przyjemnością i chlubą cztery tysiące. A więc szczęść Boże w pracy i pospieszaj ku końcowi!" [3]) Poeta odetchnął swobodniéj i bratu doniósł 9-go Lipca z Bex, że przedawszy rękopism nowego poematu za fran-

---

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 96.
[2]) Ibid. str. 101.
[3]) *List Bohdana Zaleskiego do syna Adama* str. XXIII.

ków 4000 długi pokrył, podróż opłaci i ma znowu na rok kapitał. [1]) Nie przewidywał, że kapitału tego ledwo starczy mu na kilka tygodni! 7-go Września żalił się przed Domeyką: „Pieniądze wszystkie co miałem wydałem w podróży, pięć *lieues* na dzień, i w kraju tak drogim, jak Szwajcarya. Pani Potocka przysłała mi była pieniądze do Paryża, ale jéj tu zwróciłem i póki mam swoje, cudzych nie chcę.“ [2]) Cudzych nie przyjął, ale téż 22-go Września pisał z Avignonu do Domeyki: „Jestem podobny teraz do Francuza wracającego z 1812 r., zdemoralizowany, słaby, obdartus zupełny, bez butów prawie.“ [3]) W takich będąc kłopotach, nic nie miał spieszniejszego za powrotem, jak podzielić się ostatkami z Kajsiewiczem, który wraz z Rettlem przebywał w ówczas w Angers, gdzie im szło ciężko. Adam dopytywał się o nich u Davida d'Angers i Wiktora Pavie, tam mieszkających, a chociaż ci mu wystawiali ich położenie w różowych kolorach, z innych źródeł Adam dowiedział się o rzeczywistym stanie rzeczy i pisał do Kajsiewicza w Październiku 1833 r.: „Miałem o was wiadomości w Lyonie od Pavie, który mi położenie wasze pięknie malował... Tymczasem dziś, przyjechawszy do Paryża, słyszę, że jecie marony i chleb. Jestem teraz w porównaniu do was Krezusem. Posyłam wam pożyczki franków 100, które oddacie, kiedy będziecie w lepszych interesach. Ma się rozumieć, że czekać mogę długo“ [4]). A w dopisku dodaje: „Pisałem w sobotę, już było późno, w niedzielę bióro zamknione, aż dziś więc posyłam. Jedząc wczoraj dobry obiad, myślałem o was i cierpko mi było w brzuchu.“ Samo zestawienie tych listów Mickiewicza uwalnia nas od wszelkiego komentarza.

Adam, za powrotem do Paryża, w pierwszych dniach Października 1833, pojechał wprost z dyliżansu na dawniej-

---

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 123.
[2]) Ibid. str. 129.
[3]) Ibid. str. 132.
[4]) Ibid. str. 134.

mieszkanie przy ulicy Saint-Nicolas d'Antin. Po cierпiach moralnych i fizycznych przy umierającym Garczyńn, jeszcze cały miesiąc dręczyła go choroba, „chodząc zębach, głowie, piersiach.“ [1]) Pomimo to „cieszył się ›ujniejszem natchnieniem“ [2]) i pracował z tem większem ıiłowaniem, że, pisał do Kajsiewicza, „poezya zawsze e przenosi w młodość i wyrywa z obecnéj biedy.“ [3]) połowie Listopada sądził, że „wypędził wszystko złe i że znów zdrów i świeży, [4]) ale wkrótce zaczął niedomagać ɔpiero w połowie Grudnia kaszel go opuścił i mógł się ać nadziei, że przyjdzie do zdrowia. [5]) Poematu nie za:hał. „Rymy, jak roztopiony kruszec, lały się w ogromne lc, że na skinienie czarodzieja posąg, dzwon lub działo, ›kakiwało w mgnieniu oka, jak z pod ziemi.“ [6]) Nigdzie wie nie bywał, ale przyjaciele odwiedzali go codziennie. ogie, pisał Zaleski, wieczory zimowe u Adama w roku 3 nie zamierzchną nigdy w pamięci przyjaciół. W urostych godzinach rozprawiał o tajemnicach zaziemskiego ia, o świecie duchów i hierarchii ich wedle świętego Dyzego Aeropagity.“ [7]) Usposobienie jego wymownie maluje w liście pod datą 16-go Grudnia do Kajsiewicza i Rettla. ›rania im nazywać go nauczycielem, „jest to tytuł stray i ciężki na moje barki.“ [8]) Podaje im sposób do rozenia dobrych uczuć od złych. „Kiedy powezmę jaką myśl gijną lub polityczną, dochodzę, czy w tym dniu, kiedy powziąłem, jestem zgodny z sobą, czy nie zrobiłem czego go, czy mową lub myślą bardzo nie zgrzeszyłem. Jeżeli

---

1) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 136.
2) *List Bohdana Zaleskiego do syna Adama* str. XIX.
3) *Korespondencya Adama Mickiewicza* str. 135.
4) Ibid. str. 136.
5) Ibid. str. 137.
6) *List Bohdana Zaleskiego do syna Adama* str. XIX.
7) Ibid. str. XX.
8) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 137.

rachunki sumienia źle stoją, pewnie wtenczas i w głowie zamęt. Sumienie jest to żołądek duszy.“ [1])

Komunikacye listowne jego z krajem przerwały się prawie zupełnie, chociaż w 1833 r. wyszło w Warszawie trzechtomowe wydanie poezyi nakładem Merzbacha, a Józef Krzeczkowski ogłosił w 1834 r. w Wilnie w Noworoczniku *Znicz* ułamek jego przekładu *Don Karlosa*. Życie tułacze, wciąż zamącone rozterkami i projektami, często wyrywało Adama ze sfer właściwych jego duchowi. Na końcu 1833 r. i na początku 1834 r. wszczęły się na emigracyi przygotowania do nowego ruchu. Po nieudanéj zeszłoroczněj wyprawie do Niemiec, zamierzono wyprawę do Włoch. Demokracya polska przyrzekła pomoc swoję Mazziniemu [2]), aby podnieść w Piemoncie sztandar młodéj Italii. Emigracya polska „pragnęła poprzeć usiłowania innych wychodźców, którzy téż mieli pomścić się za krzywdy ich ojczyzny, chciała narazić się na nowe ryzyka dla rozpoczęcia przez oswobodzenie Włoch wielkiego dzieła emancypacyi innych narodów, które jęczą pod cudzem jarzmem.“ [3]) W ostatnich dniach Stycznia prawie wszyscy tułacze rozlokowani w Szwajcaryi pospieszyli do Genewy, 27-go Stycznia kolumna Polaków przedarła się z Francyi do Sabaudyi pod dowództwem jenerała Ramorina, ale władze Piemontskie trzymały się na pogotowiu, Polacy musieli znów schronić się do Szwajcaryi, większa ich część w Kwietniu i w Maju dostała się napowrót do Francyi.

---

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 137.

[2]) Komitet narodowy polski 6-go Października wydał był odezwę do Włochów. W imieniu ziomków swoich Mazzini odpowiedział, „że z tego związku tułaczów wylęgnie się zaród wielkiego przymierza ludów, bo ściśnieni kołem na wzór konspiratorów Grütli, zaprzysiężemy związek uciśnionych przeciw związkowi cisnących.“ (*Pielgrzym polski* 31-go Maja 1833 r.)

[3]) Słowa P. Jullien de Paris, członka Towarzystwa przyjaciół nauk Warszawskiego, Towarzystwa literackiego polskiego w Paryżu i t. d. w przedmowie do dzieła: *Mémoire sur l'expédition des réfugiés en Suisse et en Savoie pendant les années 1833 et 1834 par N. A. Kubalski*, I t., w 8-ce, Paryż 1836 r.

Zamierzona krucyata musiała skończyć się fatalnie. o pewna, donosił Mickiewicz 10-go Lutego 1834 r. Klauıie Potockiéj, że tu zaczęto bębnić o wypadkach, które :o wielką tajemnicę opowiadano po kawiarniach.“ [1]) Łatwo)ie wyobrazić nieuzasadnione nadzieje jednych, gorzkie rzuty drugich. Rząd francuzki emigrantom żołd zmniejıł lub odbierał, ruchliwszych wydalał do Londynu. Dwory nocne groziły Francyi i Szwajcaryi, jeżeli Polaków nie ıkromią, tułacze rzucali jedni na drugich odpowiedzialność nowe te niepowodzenia. Klaudyna Potocka, która przed awanturą nalegała na Mickiewicza, aby schronił się do newy od przykrości paryzkich kłótni, pisała do niego Genewy 18-go Lutego: „Pągowski miał panu opisać niezęsną wyprawę, po którėj mniėj więcėj wszyscy chorujemy. dzień winszujemy sobie, że pana tu nie było. Bóg łaıw! egoistycznéj proźby nie wysłuchał, a myślą jéj nie gardził, kiedy pana daleko od nas i tutejszych kłopotów rzymał.“ [2]) Wśród ciągłego więc burzenia się otaczająch go żywiołów, Mickiewicz skończył najpogodniejszy ze ych poematów, z daleka patrząc na te machinacye „bo ędzy pijanemi najlepszą jest polityką czekać, aż się wyeźwią.“ [3]) Gryzł się nie mało ciągłem ponawianiem się tych nych błędów, mimowolnie przysłuchiwał się czasem wrzawie mików emigracyjnych, jak je nazywał, sam ich odgłos cił mu spokój duchowy, ztąd jego zażalenie, że gdyby ar emigracyjny nie był go zniżył w nastroju, „byłby swego *Pana Tadeusza* podniósł o półtonu wyżéj.“ [4]) Pi-c *Pana Tadeusza*, odwrócił oczy od obczyzny i wychodźı, cofnął się i pociągnął innych za sobą w niedaleką, a tak ną od teraźniejszości przeszłość, wskrzeszał świat dziestwa i młodości generacyi, któréj los wszystko wydarł

---

1) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. II. str. 151.
2) Ibid. t. III., str. 189.
3) Ibid. t. II. str. 188.
4) *Literatura słowiańska* t. I. str. XII.

oprócz wspomnień i nadziei. Po *Wallenrodzie*, który pobudza do walki z wrogiem, po Konradzie z *Dziadów* passującym się z Bogiem, aby jękiem milionów gniew jego przebłagać, zamiast wznieść się znów do tych wyżyn i wzrokiem daléj jeszcze sięgać w obłoki, Mickiewicz przysiadał pod dębem litewskim. Ach! geniuszom jak narodom potrzebny wypoczynek. Po każdem wysileniu, Polska znajduje w *Panu Tadeuszu* ukojenie. Adam prawie wymawiał sobie, jak drzemkę na pobojowisku, arcydzieło, które nie tylko rozrywa, lecz i krzepi tak tułaczy, jak braci z ziemi ucisku. Coraz sroższe przytłumienie życia polskiego nadaje *Panu Tadeuszowi* o samo znaczenie w kraju i za krajem. Emigranta przenosi do stron rodzinnych, krajowcowi pozwala odetchnąć swobodniejszą atmosferą. Im mniéj Moskwa toleruje objawy polskości, tem bardziéj *Pan Tadeusz* zastępuje krajowcom wydarte im prawa. Nie mogąc inaczéj, sejmikują, chwytają się do broni i tańcują poloneza w poemacie Mickiewicza. Nie domyślając się tych dalekich skutków, autor pisał do Odyńca w Lutym 1834 r.: „Ja tu żyję prawie samotny, z ludźmi coraz mi trudniéj, a im ich mniéj widzę, tem lepiéj mnie. Przekonywam się, że się nadto żyło i pracowało dla świata tylko, że nigdy już pióra na fraszki nie użyję. To tylko dzieło warte czegoś, z którego człowiek może poprawić się i mądrości nauczyć. Możebym *Tadeusza* zaniechał, ale już blizki końca, więc skończyłem wczoraj właśnie. Pieśni ogromnych dwanaście, wiele mierności, wiele téż dobrego. Co tam najlepsze, to obrazki z natury kreślone naszego kraju i naszych obyczajów domowych.“[1])

Dokończeniu *Pana Tadeusza* obecnych było kilku przyjaciół Adama. „W połowie Lutego 1834 r., pisze Bohdan Zaleski, wieczór pod szarą godzinę, kiedyśmy się już zebrali byli przy ulicy Saint-Nicolas i po cichu gwarzyli, widząc gospodarza w drugim pokoju przy kominku „szparko machającego piórem po papierze...“ powstał od stolika Adam

---

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 143.

z rozpromienioną twarzą i zawołał ku nam: „Chwała Bogu! oto w téj chwili podpisałem pod *Panem Tadeuszem* wielkie *finis.*“ Radośnie za nim powtórzyliśmy „chwała Bogu!“ i wykrzyknęliśmy trzykrotny *Vivat*! z oklaskami przy winszowaniach i uściskach jak najserdeczniejszych.“ [1]) Nazajutrz Adam w gronie bliższych przyjaciół wysłuchał mszą w kościele Saint-Louis d'Antin, a potem odbył się skromny emigrancki obiad w Palais Royal. Nie pozostawało jak zmienić w pierwotnym tekscie istniejące imiona własne, rodowe osób i różnych miejscowości na Litwie. W zastąpieniu ich wymyślonemi dopomagali Adamowi przyjaciele a najgorliwiéj Domeyko. Dla prowadzenia korekty Adam przeniósł się w Kwietniu bliżéj drukarni *rue de Seine 59 Hôtel de France*, ale nie wymawiając pokoju swojego na ulicy St. Nicolas d'Antin. Wówczas Kurowski [2]) wykonał jego portret litograficzny. Ponieważ Bohdan i Józef Zalescy wyjechali na wieś do Sêvres, Adam téż wyprowadził się wkrótce z hotelu do Bellevue w ich sąsiedztwo, przechadzał się dużo, a nocami pisywał dalsze części *Dziadów*.

„Na *Panu Tadeuszu*, mówi Ignacy Domeyko, kończy się ostatni okres poezyi Adama.“ [3]) Dalszemu jego zawodowi poetyckiemu sprzeciwiło się jego pojęcie coraz głębsze znaczenia i celu poezyi. W późniejszym liście wypowiedział uczucie, które mu już wtenczas wytrącało pióro z rąk, gdy chciał opowiedzieć przygody syna *Tadeusza*. „Po co poezya? pisał do Aleksandra Chodźki. Czyż to nasza poezya ma być w książkach, a w nas ma zostać prozą, mamyż jak posąg Memnona głos wydawać o Wschodzie, nie wiedzieć dla czego, kiedyśmy martwi i nieruchomi? Mamyż obmalować życie dziełami pięknemi zewnątrz, a wewnątrz być

---

[1]) *List Bohdana Zaleskiego do syna Adama* str. XX.

[2]) „M. Kurowski, artiste polonais, vient de terminer un portrait du poëte Mickiewicz.“ (Dziennik *le Polonais* t. II. str. 96, luty 1834 r.)

[3]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. IV. str. 7.

grobami pełnemi kości spróchniałych? Czas, bracie, *robić poezyą*. Tem tylko zwyciężymy wszystkich poetów, a o ile zrobim, o tyle tylko zdołamy zaśpiewać. Czy myślisz, że biedny Byron napisałby tyle wielkich strof, gdyby nie był gotów i lordostwo i Londyn porzucić dla Greków? W téj to gotowości leżał sekret jego siły pisarskiéj, którą inni poeci chcieli wykraść z jego książek, a nie z jego duszy." [1]) Opiewać własne, a nie cudze czyny, robić poezyą, wprowadzać ją w życie, jest to zadanie, które mocno oburza szkołę, żądną zostawić poezyi dziedzinę fantazyi, a zachować prozie, to jest sobie, kierunek społeczeństw. Według Mickiewicza, poeta winien przykładem stwierdzać wiersz każdy, nie roskoszować się w niedościgłych sferach, ale pracować nad tem, aby całe społeczeństwo górnie żyło. Wymagał więc od siebie zbyt wiele: nie natchnienie go odstąpiło, ale on sam wzgardził wcielaniem go w wiersze i w życiu jego zatem, w prelekcyach, w próbach zastosowania prawd głoszonych przez niego, trzeba szukać dalszego ciągu jego poetyckiéj twórczości.

Gdy ustało pisanie *Pana Tadeusza*, które go przenosiło na Litwę i w czasy młodości, teraźniejszość zaczęła znów dolegliwiéj ciążyć. Wieść o jego ponurem usposobieniu doszła w Rzymie do pani de Circourt, która w liście do matki z 25-go Marca 1834 r. pisze: „Miałam ubocznie wiadomości o bardzie polskim. Podobno, że jest głęboko smutny, rozdzierająco melancholiczny. Towarzyszył do Avignonu przyjacielowi choremu na suchoty, stracił go; wygnanie przygniotło go gorzéj niż kiedykolwiek. Taka dusza jest stworzona dla cierpienia. Ktoby nam powiedział, że dni szczęśliwe, które tobie zawdzięcza, będą ostatniemi w jego życiu."

Z Francuzów widywał obrońców sprawy polskiéj w izbach i w dziennikarstwie, Carrela, jenerała Lamarque, Lafayetta. Parę razy odwiedził Lafayetta w jego wiejskiéj

---

[1]) List 8-go Lutego 1842 r.

:ydencyi, w Lagrange. Lafayette szczególne mu okazywał ględy i zwykł zasięgać od Mickiewicza i Domeyki wiado-ści o niesnaskach tułactwa polskiego. Szlachetny ten ż umarł 21-go Maja 1834 r. Zgon jego połączył całą igracyą w wspólnéj żałobie.

19-go Kwietnia 1834 r. wspomina Adam Odyńcowi splinie gwałtownym, który mu często „grajcarem w sercu ;rci.“ [1]) Dawniéj byłby szukał rozrywek w towarzystwie, z po Odessie, Rzymie i Budziszewie bał się pokus świa-vych. Ale i w samotności nie czuł się bezpiecznym: iężka to jest, pisał do Kajsiewicza, walka życia. Rozko-: i przyjemności, które uciekają od nas, kiedy gonimy za mi, skoro zaczniem wyrzekać się ich, zaczną gonić za ni. Człowiek może przyjść do téj strasznéj potęgi, że wie okiem rzuci na błyskotkę, na twarz piękną, znajdzie wnet przed sobą; cisnąć się będzie świat do niego przez :wi zamknięte.“ [2])

Tak się Adam wyrażał 16-go Grudnia 1833 r. Posta-wił więc w 1834 r. zdecydować ostatecznie, czy ma się nić, czy na zawsze pozostać bezżennym. [3]) Zdarzyła się)liczność, która nakłoniła go do wybrania łatwiejszego, według słów własnych, do trudniejszego nie czuł w sobie ;yć siły, i lękał się niebezpieczeństw, które nie zawsze iwało mu się zwalczać. Okolicznością tą był przyjazd do ryża znanego mu z Petersburga Dr. Stanisława Mora-kiego.

Poeta w Petersburgu jeszcze wprowadził był Mora-kiego do salonu Maryi Szymanowskiéj. „Mickiewicz i Ma-'ski, pisze Morawski, już dobrze od Moskwy w domu Szy-nowskiéj znajomi, bardzo sobie tego życzyli, żebym i ja z nią zapoznał. Kilku dawnych kolegów uniwersytetu,)d lat trzech już ciągłych mieszkańców Petersburga, by-

---

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 144.
[2]) Ibid. str. 138.
[3]) Ibid. str. 117.

wało u niéj i słów dobrać nie mogło na dostateczną téj z cnéj kobiety pochwałę.“ [1]) Morawski naiwnie wyznaje, ł długo opierał się naleganiom swych przyjaciół. „Było ta akurat pięć kobiet [2]) na jednym punkcie ciągle skupionyc A wiedziałem oddawna, że gdzie się dużo tych miłych ist pod jednym dachem znajduje, tam dla mężczyzny zaws mało nadziei. żeby z téj znajomości był kontent. Kobie mają rzadki i zadziwiający talent utilizowania mężczyzn, ja wołów roboczych, niby od niechcenia. Plotki więc, a róż i ciągłe polecenia, a komisa są zawsze nieodłączną taki stosunków plagą, od któréj żaden takt, żaden na świec rozsądek uwolnić mężczyzny nie zdoła. W obcym kraj między rodakami i rodaczkami, niebezpieczeństwo było p dwójne, bo się oni ściśléj z sobą w tym razie łączyć zw kli.“ [3]) Surowego tego słabostek niewieścich cenzora, Mar Szymanowska za pierwszem widzeniem się udobruchała. „P wody, pisze on, bojaźni mojéj, w tem co się Szymanowsk dotyczy, płonnemi były i o tym domu zupełnie innego n tychmiast nabrałem przekonania, które dobra dalsza zna mość bardziéj jeszcze utwierdziła we mnie. Przyjęła m z dziwnie uprzejmem ujęciem, z tą pełną poloru naturaln ścią, z tą ukształconą prostotą, która się tylko w osoba wyższego wychowania spotykać daje. To sprawiło, że pierwszéj chwili byliśmy tak, jak żebyśmy się od stu l znali. Obok niéj, był rzadkiéj piękności aniołek, młods jéj córka Celina,[4]) prześliczna i jak róża w połowie rozkw tła, wychylająca się dopiero z pączka, świeżutka, z cud wnemi czarnemi oczyma panienka.“ [5])

Mickiewicz w Petersburgu w imionniku Celiny Szym nowskiéj zapisał:

---

[1]) *Wspomnienia*, poszyt IV.

[2]) Marya Szymanowska miała przy sobie dwie siostry: Ju i Kazimirę Wołowskie i dwie córki.

[3]) *Wspomnienia*, poszyt IV.

[4]) Urodzona 16-go Lipca 1812 r.

[5]) *Wspomnienia*, poszyt IV.

Zaczyna się werbunek. Widzę zdala: goni
Ogromna ciżba pieszych, hułanów, huzarów,
Niosąc imiona na kształt rozwitych sztandarów;
Chcą w albumie założyć obóz różnéj broni.
Stanie się! Będę wtenczas siwym bohaterem
I z żalem rozmyślając o mych lat poranku,
Opowiem towarzyszom, że na prawym flanku,
Jam w téj armii pierwszym był grenadyerem.

Młodszéj córeczce, czasem kapryśnéj, Mickiewicz morały prawił, ztąd wywiązała się ściślejsza znajomość, stał się powiernikiem dziecinnych jéj smutków i miłym mentorem. W dopisku do pierwszego listu matki swojéj po odjeździe Adama dziękowała mu za rady i obiecywała starać się z nich korzystać.[1]) Matka jéj donosiła podróżującemu, że Celina, nie zdążywszy na czas, aby go pożegnać, mocno płakała nad zrobioną jéj uwagą: „Któż ci prawdę powie?“ [2]) W pierwszym liście z Hamburga, Adam prosił pannę Celinę, aby darowała mu wszystkie dawne urazy, a o przestrogach pamiętała, bo pochodziły ze szczeréj przyjaźni. [3]) Z Rzymu 2-go Lutego 1830 r., pisząc do Franciszka Malewskiego, Adam „dobréj Pannie Celinie rączki całuje“ dodając: „Słyszałem, że mniéj coraz bywa kaprysów, z czego mocno się cieszę.“ [4]) Młode dziewczę dorastało na pannę i właśnie w 1830 r. pewien obywatel prosił o pozwolenie starania się o jéj rękę. Czytamy w dzienniku Heleny Szymanowskiéj pod datą 20 Kwietnia v. s. 1830 r. „E. P. oświadczył się mamie o Celinę i został przyjęty.“ O tym projekcie doniesiono Adamowi, który 20-go Listopada 1830 r. dopytywał się u Malewskiego czy „piękna dziwaczka nasza już poszła za mąż?“ [5]) Gdy rewolucya listopadowa utrudniła wszelkie

---

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. III. str. 107.
[2]) Ibid.
[3]) Ibid. t. I. str. 44.
[4]) Ibid. str. 62.
[5]) Ibid. str. 77.

listowne komunikacye. Adam 20-go Lutego 1831 r. pisał do Maryi Szymanowskiéj: „Celisia już zapewne za mężem. Nie wiedziałem, kiedy za jéj zdrowie wypić. Zamawiam sobie do chrztu trzymać jéj syna, choćby *par procuration*, a Helenka z weselem na mnie czekać powinna. Daruj mi Pani te pustoty. Lękam się, aby razem z jakiemi smutnemi nowinami nie zbiegły się." [1]) Narzeczony panny Celiny wydalił się z Petersburga dla uregulowania majątkowych interesów. Marya Szymanowska umarła. Śmierć jéj zmieniała położenie materyalne jéj córek. P. E. P. przestał pisywać, a panna Celina żałowała jedynie, że się na charakterze starającego się o jéj rękę kawalera, lepiéj nie poznała. Siostra zaś jéj nie posłuchała żartobliwéj rady Mickiewicza i nie czekała na jego powrót, lecz poszła za Franciszka Malewskiego. Po jéj ślubie Celina opuściła Petersburg na początku Marca 1832 r. i zamieszkała u krewnych w Warszawie.

Szczegóły te były Mickiewiczowi mniéj więcéj znane w 1834 r. Ale Morawski dokładniéj wystawił mu stan moralny panny Celiny. I ona i Adam znajdowali się w podobnem bardzo usposobieniu: po doznanym zawodzie, dręczyła ich tęsknota. Adam postanowił szukać „pociechy w domowem szczęściu, póki można być w domu;" [2]) oświadczył więc, że jeżeli panna Celina przyjmie jego wezwanie, to ją do ołtarza poprowadzi. Daty podaje nam dziennik Heleny Malewskiéj: „P. Morawski przyjechał z Paryża 19-go Lutego n. s. z wiadomością, że Mickiewicz się żeni z Celiną. Tegoż dnia list od Celiny, że pójdzie za Mickiewicza. 21-go pisaliśmy do niéj." P. Morawski, opowiedziawszy, że pannę Helenę Szymanowską, wychodzącą za przyjaciela swojego Franciszka Malewskiego, do ślubu prowadził dodaje: „Nie prędko już potem w Paryżu, młodszą jéj siostrę Celinę wyswatałem za Mickiewicza wygnańca i tym sposobem dwóch

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 80.
[2]) Ibid. str. 148.

;olnych i nierozłącznych przyjaciół więzami powinowactwa iśléj jeszcze pomiędzy sobą złączyłem.“ [1])

Celina Szymanowska opuściła Warszawę w towarzystwie zynki swojéj Laury Brzezińskiéj. Dziad i babka jéj, pod ieką których żyła po zgonie rodziców, nie odważyli się ›ważnić jéj wyraźnie do wyjścia zamąż za Adama Mickie- cza, ale „polegając na znanym już dojrzałym rozsądku prawym sposobie myślenia swéj wnuczki, oraz pewni bę- ıc, że wybór przez nią męża padnie na osobę, która jéj zyszłe szczęście i przyzwoity sposób do życia ze wszech iar ustalić zdoła, na zawarcie związków małżeńskich podług yboru tejże wnuczki“ z góry zezwolili.[2]) W sztambuchu ›liny Szymanowskiéj dziad jéj i babka Franciszkostwo Wo- wscy wpisali ostatnie błogosławieństwo i życzenia 24-go aja 1834 r. W Dreznie zatrzymała się dla widzenia się Odyńcem. W jéj sztambuchu Odyniec znalazł wiersze pi- ne 14-go Maja 1829 r. w Petersburgu: [3])

Ach! jak szczęśliwe dni rychło płyną
Panno Celino!
Tydzień już temu, a zda się przed chwilą
Don Alonzo Truchilo
Miał szczęście poznać panią, a dzisiaj
We Wtorek
Już ostatni wieczorek,
Który jeszcze przepędzam w przyjemnem pań kole,
Przy tym okrągłym stole,
Gdzie wczoraj z Mickiewiczem do godziny pierwszéj
W nocy, deklamacyą rozmaitych wierszy,
Nie wiem czyśmy bawili, czy nudzili panie;
Dosyć żeśmy pełnili wszystkich pań żądanie,

---

1) *Wspomnienia*, poszyt IV.

2) Dodatek pod numerem X.

3) Panna Celina posiadała dwa sztambuchy. Odyniec w Pe- rsburgu zapisał się na jednym i na drugim. Jedne jego wiersze ›daliśmy w I. tomie str. 364, drugich nie pomijamy, ponieważ sta- ›wią dokument biograficzny.

Szkoda tego wieczoru! Mickiewicz w téj porze,
Może się już z Kronsztadu wybiera na morze.
Niech go Pan Bóg Wszechmocny ma w swojéj opiece,
Niech go Piroskaf szybko niesie ku Lubece.
Ja rano jutro pocztą do Wilna polecę.
Kiedyż się obaczymy? Na próżno się pytam.
Nikt nie wie, lecz nie pierwéj skończę ten wiersz...
Antoni Edward Odyniec.

W Dreznie Odyniec dopisał tylko te słowa:
Witam!!!
1834 r. Czerwca 4-go Drezno.

„Celina stanęła w Paryżu 29-go Czerwca." [1]) Wysiadła z dyliżansu znudzona drogą, zakurzona i niemało zakłopotana po kilkoletniem nie widzeniu się z Adamem. Adam zmienił się bardzo od Petersburga. Oboje przywitali się chłodniéj, niż się tego spodziewała towarzyszka Celiny, Laura Brzezińska. Panny Szymanowska i Brzezińska zajechały do swych krewnych p. p. Wołowskich. [2]) Ci zastąpili suknie niemodnego kroju warszawskiego paryzkiemi strojami.

---

[1]) Dziennik Heleny Malewskiéj.

[2]) Franciszek Wołowski, urodzony w Warszawie 1786 roku, wielkiéj wziętości adwokat przed rewolucyą listopadową, po rewolucyi poseł do sejmu „trzech synów, jeszcze niedorosłych oddał do wojska i wystawił dziesięciu jeźdźców z kompletnym rynsztukiem i na pierwszéj sessyi sejmowéj z dnia 18-go Grudnia 1830 r. złożył 20,000 zł. dobrowolnéj ofiary." (*Życie ś. p. Franciszka Wołowskiego, deputowanego na sejm Królestwa Polskiego*, czytane na posiedzeniu Towarzystwa literackiego polskiego w Paryżu dnia 16-go Maja 1844 r. w 8-ce Paryż 1844 r.) Po upadku powstania Franciszek Wołowski emigrował z całą rodziną. W Paryżu był za ukonstytuowaniem sejmu za granicą. Należał do założycieli Towarzystwa literackiego. Zgasł 12-go Lutego 1844 r. Koledzy jego sejmowi wezwali rodaków do uczczenia jego pamięci pomnikiem, który wystawiony został 12-go Maja 1844 r. na cmentarzu Père-la-Chaise z napisem ułożonym przez Bohdana Zaleskiego: „Spółrodacy, spółwygnańcy. Pamiątce obywatelskich polskich zasług Franciszkowi Wołowskiemu XIII roku emigracyi, kamień ten położyli."

anna Celina wyładniała jeszcze od wyjazdu Adama z Pe-rsburga, zmięszanie jéj nie długo trwało, tyle wspólnych spomnień łączyło ją z Adamem! Pozostawało im prze-eż do zbadania, czy spotkanie się nie zmieni ich uczuć zajemnych. Panna Celina wychowana w rodzinie przejętéj ıjwyższą czcią dla Adama, widziała w jego wezwaniu wolę eba. Adam poszedł był za głosem wewnętrznym, wynu-:enia się ich potwierdziły tylko gotowość wspólnego dzie-nia wszelkich kolei życia. Że Mickiewicz prędko wziął to ostanowienie, o tem świadczy fakt, że Pani Helena Malewska isze w swoim dzienniku: „Mickiewicz oświadczył się Ce-nie drugiego lipca.“ A że nie przystąpił bez należnéj roz-agi do podobnego oświadczenia, dowodem jest własne jego powiadanie Eustachemu Januszkiewiczowi: „Kiedy pomy-ałem o małżeństwie z Celiną, zrobiłem przed nią naj-zczersze z całego mojego życia wyznania i do takiéj otwar-)ści ją wezwałem. Bez takiéj szczerości w życiu wspólnem ie masz podobieństwa jakiegokolwiek szczęścia.“ [1])

Po téj spowiedzi, Adam i Celina już się o nic więcéj ie troszczyli. Adam bywał codzień u Franciszka Woło-skiego, byłego posła sejmowego; Celina Szymanowska z ku-ynką swoją Olesią Wołowską grywały mu na fortepianie ałemi wieczorami i nie śpieszył się z oznaczeniem daty lubu. Ale Państwo Wołowscy przyjmowali często rodaków siebie, obecność Panny Celiny, codzienne wizyty Adama ie mogły ujść uwagi ciekawych. Domyśliwszy się prawdy, iektóre panie zaczęły ubolewać nad tem, że poeta łatwo nalazłby świetniejszą i bogatszą partyą. Księżna Kune-unda z Giedroyciów Białopiotrowiczowa szukała już kogo o zastąpienia Panny Celiny, gdy dowiedziawszy się o jéj lotkach, p. Franciszek Wołowski napomknął o tem Ada-ıowi, zapytując go, czy ma jakie powody do zwłoki. Adam miał się z gadatliwości ludzkiéj, która nie zostawia narze-zonym pożądanéj swobody i obrał na obrząd ślubny dzień

---

[1]) Z rozmów spisanych przez E. Januszkiewicza.

22-go Lipca. Świadkami jego byli: Aleksander Jełowicki i Ignacy Domeyko. Do Domeyki pisał 21-go Lipca: „Panie Ignacy. Jutro mój ślub. Masz tedy ubrać się pięknie we frak i przyjść o pół do dziewiątéj z rana do Zana, a z nim przed dziewiątą do Wołowskich, zkąd udamy się na ceremonią. Nie mów o tem nikomu i pamiętaj nie spóźnić się.“ [1])

Dał tegoż dnia Adam zabawny dowód roztargnienia. „Wyszedł, pisze Januszkiewicz, wcześnie z domu przy ulicy Pépinière, a cała rodzina i przyjaciele dali sobie *rendez-vous* w domu pani Tekli Wołowskiéj, zkąd wszyscy mieli się udać do kościoła. Czekano nadaremnie na Adama, przygotowano mu wszystko do ubrania, a że on niósł w kieszeni klucz od mieszkania, gdy godzina zbliżała się, wszyscy już byli u Pani Wołowskiéj. Adam wraca na rue Pépinière, dzwoni, nikt mu nie odpowiada, a zapomniawszy, że ma klucz w kieszeni, przyjeżdża do mnie na rue des Marais Saint-Germain i znajduje mnie ubierającego się. Ubiera się w mój frak, kamizelkę i chustkę białą i jedzie do Wołowskich, ja naturalnie już na ślubie być nie mogłem.“ [2])

Ślub odbył się w kościele Saint-Louis d'Antin [3]) przy ulicy Caumartin. Świadkami panny młodéj byli: wuj jéj, doktor Stanisław Wołowski [4]) i J. U. Niemcewicz. Obrządku kościelnego dopełnił ksiądz Szymon Skórzyński. [5]) Weselna

---

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* tom I. str. 146.

[2]) Z listu pod datą 24-go Lipca 1874 r. do Władysława Mickiewicza.

[3]) Dodatek pod numerem XI.

[4]) Stanisław Wołowski był przed rewolucyą naczelnym lekarzem przy szpitalu św. Ducha w Warszawie, a po rewolucyi naczelnym lekarzem przy głównym sztabie, dowodził służbą chirurgiczną w 16-tu bitwach, ranę odniósł pod Grochowem.

[5]) Ksiądz Szymon Skórzyński, rodem z Zamościa, odbył kampanią 1831 r. jako kapelan legii litewsko-wołyńskiéj, otrzymał krzyż złoty *Virtuti militari*, od Maja 1833 r. znalazł umieszczenie przy kościele Saint Louis d'Antin (*Kronika emigracyi polskiéj* t. II. str. 203.)

uczta odprawiła się u państwa Wołowskich, którzy wówczas mieszkali przy ulicy Richelieu 65. Zajechawszy do Wołowskich, Celina Mickiewiczowa zawiadomiła listem dziadunia i babkę, że już po ceremonii. Adam przypisał się w kilku słowach do listu [1]) żony:

„Paryż 22-go Lipca 1834 r.

„Jako mąż Celiny, całuję rączki kochanego dziadunia i drogiéj babuni. Panny Julię i Kazimirę [2]) serdecznie ściskam.

Adam."

Państwo Wołowscy przypisując się do listu pani Mickiewiczowéj dodawali, że „weteran poetów polskich J. U. Niemcewicz prowadził ją do ślubu i wraz z damami i kilku przyjaciołmi państwa młodych za zdrowie nowożeńców toast spełni."

---

[1]) Paryż 22 go Lipca 1834 r. o 2-giéj po południu. „Mam sobie za najświętszy i najmilszy obowiązek donieść najdroższéj babuni i dziadiunowi, że w téj chwili wróciłam z kościoła do kochanych, dobrych p. Franciszków, *) którzy mi tutaj reprezentowali dom rodzicielski. Oprócz kilku przyajciół Adama, którzy z nami dzień przepędzą, innych gości nie będzie. Idąc do ołtarza, myślałam o wszystkich nieprzytomnych osobach, które z duszy kocham, a odchodząc o Kazi**) i wszystkich naszych krewnych; kochaną Julią***) z serca pozdrawiam i podług jéj życzenia mieliśmy po dukacie, chleb i cukier przy sobie. Już czas odesłać list na pocztę, dla tego nie mogę dziś pisać tak obszernie jakbym chciała. Raczcie, kochani państwo przyjąć zapewnienie dozgonnéj wdzięczności i przywiązania. Całą familią mamy i papy proszę uwiadomić i z serca odemnie pozdrowić. Helenę†) i Romualda††) ściskam z duszy.

Posłuszna wnuczka
Celina Mickiewiczowa.

---

*) Wołowskich.
**) Kazimira Wołowska.
***) Julia Wołowska.
†) Helena Malewska.
††) Romuald Szymanowski.

[2]) Wołowskie.

Wielkie było zdziwienie przyjaciół Mickiewicza niezamieszkałych w Paryżu, którzy o jego postanowieniu dowiedzieli się dopiero po dokonanym ślubie. Przed Kajsiewiczem, osiadłym wówczas w Angers, tak się Adam tłumaczył: „Lubiłem ją, pisał o żonie, niegdyś jako dziecko dobre, żywe i wesołe. Rozstaliśmy się nie przeczuwając, ani przewidując, że się kiedyś spotkamy. Celina utraciła rodziców, moje ożenienie z inną osobą do skutku nie przyszło. Przypomnieliśmy sobie dawną długą znajomość, przyjechała do mnie i zaraz poszliśmy do ołtarza. Nikt o tem z moich przyjaciół nie wiedział do ostatniéj chwili, możesz sobie wystawić ich zdziwienie! Ślub mój przez kilka dni przerwał w Paryżu dyskusye polityczne i ledwo nie tyle zajmował nowiniarzy, ile przyjazd Lubeckiego.“[1])

O zdumieniu emigracyi świadczy złośliwa wzmianka w liście Słowackiego: „Prawdziwie nie mogłem wierzyć zrazu, gdy mi o tem powiedziano, bo ten Adam to czysty szczep suchy.... Nie lubi nosić guzików rzędami usadzonych na sukni, ale je obrywa, gdy są do pary.“[2]) Widać, że Słowacki przypisywał parzystości guzików wpływ na serca kobiece.

Książe Lubecki przyjechał był do Paryża w połowie Lipca dopominać się od rządu Ludwika Filipa, w imieniu Mikołaja, sum pożyczonych Francyi przez Wielkie Księztwo Warszawskie.[3]) Cała prasa emigracyjna tylko o tem pisała.

---

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 146.

[2]) List do matki str. 160.

[3]) Wielkie Księstwo Warszawskie poniosło było od 1806 r. do upadku Napoleona znaczne wydatki, które cesarstwo francuzkie zobowiązane było zwrócić. Kongres wiedeński uznał ważność tych zobowiązań, komissya likwidacyjna zajmowała się tą sprawą, gdy wybuchła rewolucya listopadowa. Książę Lubecki chciał nowe w téj mierze rozpocząć pertraktacye, na co gabinet Tuleryjski nie przystał. (*Sur les créances réclamées de la France par la Russie au nom du Royaume de Pologne* przez N. Kubalskiego w zeszycie XIX. gazety *le Polonais*, Paryż 1835.)

[edni proponowali, aby domagać się wypłaty tych długów ie Lubeckiemu, lecz emigracyi, jako jedynéj prawéj przedtawicielce kongresowéj Polski, drudzy głosili, że Lubecki amierza traktować z Czartoryskim o amnestyi dla tułaczów. Przypuszczać wolno, że wieści rozpuszczane o ślubie Mickieicza nie były mniéj nadzwyczajne, ale gdy żadne pisemko migracyjne ich nie powtórzyło, są one stracone na zawsze la historyi anegdotycznéj wychodźtwa.

Mieszkanko, do którego Adam żonę wprowadził na ue de la Pépinière pod Nr. 160, znajdowało się wówczas rawie na przedmieściu. „Mamy, pisała Celina do siostry Ieleny, ładny domek, gdzie nikt nie mieszka, tylko gospolarstwo i my. Mało bardzo wychodzę, ty wiesz, że mój an nie lubi wizyt, ani etykiety, ale mamy przyjaciół, co nas nie zapominają. Pac wyjechał z córką na kilka mieięcy do Włoch, na ten czas zostawił nam swój fortepian. Będę dużo muzykować, tem przynajmniéj mogę rozerwać ochanego Adama.“ [1]) Mieszkanko składało się tylko z trzech okoi. Mickiewiczowa nigdy przedtem domem nie zarząlzała, w obcem dla niéj mieście nowy ten obowiązek musiał yć kłopotliwy: „Moje małe gospodarstwo, pisała ona 21-go ierpnia do ciotki swojéj Julii Wołowskiéj, które z początku zawsze jest trudne do prowadzenia, tak mnie zajmuje, e większą część mego czasu poświęcam na nie. Nie mogę ię przyzwyczaić, żeby się rządzić zupełnie sobą i was się radę nie pytać, czasem wychodzę do drugiego pokoju wołam na którą. Mieszkanie mam bardzo przyjemne r ogródku, ze służącéj nie bardzo jestem kontenta, po nazych tutejsze wydają mi się wielkie damy, wszystko mi się daje drogie. Żyjemy z wielką oszczędnością, a jednak dość rydajemy.“ Naturalnie, że tęskniła za dalekiem rodzeństwem: „Nie uwierzycie, jak mi bez was tęskno, zdaje mi się, żeśmy ię już kilka lat niewidziały.“ Listami zwyczajną drogą wysyanemi bała się narazić krewnych: „Przez pocztę pisywać nie

---

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 149.

sposób, trzeba korzystać z okazyi, którą wam podałam.“ Niepewność wszelkich komunikacyi listowych z krajem, zmuszała do lakonizmu: „Co wam po szczegółach, najbardziéj wam idzie o moje szczęście, a o to możecie być spokojni. Adam bardzo się wam kłania, a babuni i dziaduniowi całuje rączki wraz ze mną.“ Adam o sobie nie mniéj krótko donosił przyjaciołom. „Rozwodzić się, pisał w Sierpniu do Odyńca, nad teraźniejszem szczęściem jeszcze zawcześnie. Tyle ci powiem, że od trzech tygodni nie byłem ani razu w kwaśnym humorze, a często czułem się wesoły i pusty, jakim od dawna nie byłem, życzcie tylko, aby tak zawsze było. Celina téż powiada, że jest zupełnie szczęśliwa i cieszy się jak dziecko. Od rana Celina robi kawę, potem niby to gospodaruje, kręci się, świegoce i śmieje się aż do wieczora. Wieczorem dawna kompania, Domeyko i parę innych osób czasem zaglądają do nas. Ale jeszcze moi znajomi nie zupełnie przywykli do mojego nowego mebla: trochę żenowani. Powoli jednak wrócę do dawnego trybu życia, zacznę coś robić, bo przez cały ten czas próżnowałem i używałem tylko życia.“ [1]) Najzupełniéj tłómaczą jego usposobienie rady, których udzielał w Grudniu 1832 r. Odyńcowi po jego ślubie. „Gołąbka twego słyszałem, że trwoży przyszłość i że ty sam się lękasz o nią i myślisz zawsze o jutrze. Fi Edwardzie! Nie skorzystałeś z mego towarzystwa. Czy mię widziałeś kiedy oglądającego się na jutro? Gdybym miał kochającą żonę, zdaje mi się, że nie myślałbym nawet o następnéj godzinie i cały oddychałbym teraźniejszością.“ [2]) W tym samym duchu pisał do brata Franciszka o sobie i żonie: „Chociaż oboje nie mamy majątku, póki żyję będziemy mieli kawał chleba. O przyszłości wiesz, że mało myślę, wcale mi to nie truje szczęścia, że nie wiem, jak długo to szczęście potrwa. Celina jest żoną jakiéj szukałem, śmiała na wszy-

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 150.
[2]) Ibid. str. 104.

stkie przygody, przestająca na małem, zawsze wesoła." [1]) Mickiewicz uważał troskę o jutro jako brak ufności w Opatrzność, prędko młoda para zaczęła pasować się z trudnościami materyalnego życia, które nigdy nie zdołały ani zmienić poglądu poety na ich podrzędność, ani pozbawić odwagi tę, którą wezwał, aby dzieliła jego „los niepewny." [2]) Panią Celinę wciągnięto zaraz do dwóch towarzystw emigracyjnych: do Towarzystwa dobroczynności dam polskich, zawiązanego 12-go Marca 1834 r. pod prezydencyą księżnéj Czartoryskiéj, w którem do końca życia czynny brała udział [3]) i do towarzystwa politechnicznego polskiego, które się wkrótce, bo w 1836 r. rozwiązało. [4])

Mickiewicz żeniąc się, nie posiadał żadnych stałych dochodów, zapasu w pieniądzach prawie nie miał a Celina nie była bogatsza od niego. Wyprawa i klejnoty po matce, dość wprawdzie kosztowne, stanowiły całe jéj mienie. [5])

Poeta mniemał, że zabezpieczył sobie na kilka miesięcy byt materyalny. Z wydań warszawskich i poznańskich ze-

---

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I., str. 148.

[2]) Ibid. str. 143.

[3]) W pierwszem sprawozdaniu, ogłoszonem w 1835 r. pani Mickiewiczowa znajduje się pomiędzy ofiarodowcami, wniosła bowiem 25 franków, w jedenastem sprawozdaniu z 1846 r. i w następnych aż do dwudziestego pierwszego ogłoszonego w 1856 r. wymieniona w spisie członków Towarzystwa.

[4]) Dodatek pod numerem XII. Towarzystwo politechniczne polskie, zawiązane pod prezydencyą jenerała Bema, rozpoczęło swe czynności 15-go Marca 1835 r., ogłosiło zdanie sprawy w 1836 r., miało na celu przyjście w pomoc wychodźcom przez wyszukanie im zajęć odpowiednich ich zdolnościom i do Marca 1836 r. rozporządziło summą 11,480 franków. (*Le Polonais* t. VI. str. 492).

[5]) Donosząc rodzicom o swoim zamiarze ożenienia się z Heleną Szymanowską, Franciszek Malewski pisał: „Jéj fundusz po uczynionym teraz przez jenerała Grabowskiego podziale między jéj drugą siostrę i brata wynosi do 600 r. w wyprawie, kobiecych klejnotach i sprzętach." Celina mogła mieć trochę więcéj, ponieważ ojciec jéj zostawił kamienicę, przypadającą na dwoje dzieci z pierwszego, a troje z drugiego małżeństwa.

brało się kilka tysięcy franków u Odyńca, który w Dreznie wziął był na siebie pieniężne interesa Adama. Odyniec dla oszczędzenia Mickiewiczowi kosztów przesyłki, powierzył trzy tysiące kilka set franków pewnemu wielkiemu panu, a ten po drodze zgrawszy się w Niemczech, grosza Adamowi nie wypłacił. Adam a konto téj sumy sprawił sobie meble, strata jéj na samym wstępie pożycia małżeńskiego była ciosem dolegliwszym jeszcze, niż w 1830 r. bankructwo *Barbezata?* Dowiedziawszy się o doznanym przez niego zawodzie, książe Adam Czartoryski i J. U. Niemcewicz porobili pewne kroki, aby poruszyć sumienie niefortunnego gracza. Grosza nie zwrócił i Adam opowiadając ten szczegół, po długich latach nie chciał nawet córce nazwiska jego wymienić.[1])

W Sierpniu miał miłe odwiedziny Bernardostwa Potockich w przejeździe do wód pyrenejskich, nakazanych Pani Klaudynie dla poratowania wątłego jéj zdrowia. Poeta spodziewał się, że Pani Klaudyna na Paryż wracać będzie. „Tu, pisał do niéj, bardzo szczerze i mocno Panią kochamy, może więcéj, niż gdziekolwiek. Na *rue de la Pépinière* gotujemy wielkie fety na przyjazd Pani, będzie żupa kwaśna, kurczęta i nawet dla Pani pół butelki wina szampańskiego, aby ją rozweselić, bo gdzież teraz znaleźć wesołość?“ [2]) Donosi jéj w tym samym liście o burzy, wywołanéj uległością żony, która za jego konceptem pokazała się w kapeluszu męzkim. „Familia żony przysłała do mnie urzędową deputacyą, protestując przeciwko takim abuzom władzy mężowskiéj.“ [3]) I w drobnych rzeczach mało dbał Mickiewicz o światowe przykazania. Pani Klaudyna odpowiedziała mu 13-go Września, żartując z bezprzykładnego mężowskiego szału, kazać żonie chodzić w takim kapeluszu, o którym żurnal mód nigdy nie pisał. „Przypominam się pamięci, dodawała, męczennicy pańskiéj, życzę jéj, żeby się nie zbyt

---

[1]) Z opowiadań Mickiewicza starszéj córce.
[2]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 152.
[3]) Ibid.

cieszyła tem, co w niéj chwalić będą i nie zważała, jak jéj doświadczać przyjdzie, że i ona wszystkim dogodzić nie potrafi" i przyrzekała nauczyć ją kapuśniaku pyrenejskiego, jeśli rzeczywisty talent w niéj postrzeże.[1]) Nie zdaje się, aby Pani Klaudynie udało się znów zawitać na rue de la Pépinière i już się poeta z nią nie spotkał.

„W końcu Czerwca, pisał Bohdan Zaleski, odbijał się w drukarni ostatni arkusz *Pana Tadeusza* i jednocześnie zjawiła się w Paryżu panna Celina Szymanowska, twoja Władysławie i twego rodzeństwa przezacna i ukochana matka, a która niebawem po ożenieniu się z nią ojca, stała się i nam, jego przyjaciołom, miłą i drogą siostrą." [2]) W początku więc Lipca rozeszły się pierwsze egzemplarze nowego utworu Adama.[3]) W Kwietniu zaś wyszło w osobnym tomiku tłumaczenie [4]) przejrzane przez niego urywków z *Dziadów*, o którem Dawid d'Angers pisał do niego: „Nie masz czego obawiać się tłumaczeń, bo gieniusz zawsze może być przełożony na inny język, tylko płodów dowcipu przełożyć nie można." [5]) Tłumaczenie to wywołało sprawozdanie w odcinku przeglądu *le Cabinet de lecture.* [6]) „Nie dbający o chwałę, pisał recenzent, przynajmniéj chwilową chwałę, Mickiewicz

---

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. III. str 191.

[2]) *List Bohdana Zaleskiego do syna Adama* str. XXV.

[3]) *Journal de la librairie* ogłasza *Pana Tadeusza* „deux volumes in 12 ensemble des 23 feuilles $^1/_3$ plus une gravure. Impr. de Pinard à Paris prix 12 fr.," w numerze 28-go Czerwca 1834 r.

[4]) *Dziady* ou *la fête des morts,* poëme traduit du polonais d'Adam Mickiewicz, 2-e et 3-e parties, in 16 de 5 feuilles 3/4 Imp. de Pinard. A Paris chez Clétienne. Burgaud des Marets wydał najprzód swój przekład w dzienniku *le Polonais.* Mickiewicz napisał dla niego szkic przedmowy do osobnego wydania; tłumaczenie do tego stopnia przerobił, że Burgeaud des Marets uważając, że nie może przyznać się do przekładu nie podpisał się. (*Mélanges posthumes* t. II. str. 211.)

[5]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. III. str. 192.

[6]) Nr. 355 9-go Września 1834, str. 14—15. Przegląd ten podał wyciągi z owego tłumaczenia.

rozproszył swe pienia według kolei życia tułaczego, burz politycznych i wygnania. Osiągniemy nasz cel, jeżeli obudzimy w tych, którzy Mickiewicza nie czytali, chęć poznania tego jedynego w swym rodzaju poety. Na uwielbieniach potomności nie będzie mu zbywało, ale miło nam oddać mu hołd wprzód nim się otworzą oczy tłumu." Prassa emigracyjna wyłącznie zajęta wewnętrznemi swarami albo pominęła *Pana Tadeusza*, albo oceniła go surowo, ale poza sferą tułaczy zaślepionych komitetomanią, wrażenie było ogromne. Słowacki w liście do matki pod datą 18-go Grudnia 1834 przyznaje, że „heroina poematu, choć gęsi pasie, ma jakąś w sobie świeżość dawnych opisów" i chwali przedewszystkiem opis łowca dmącego w róg myśliwski i żyda grającego na cymbałkach.[1]) Zygmunt Krasiński pisał 30-go Października 1834 do Gaszyńskiego, że „*Pan Tadeusz* jest epopea drobnéj szlachty naszéj." [2])

W pierwszym wierszu *Pana Tadeusza* słowa: Litwo, ojczyzno moja! wywołały ze strony Stefana Witwickiego[3])

[1]) *Korespondencya* t. I. str. 57, wyd. 1882 r.

[2]) Ibid.

[3]) „Mickiewicz, którego wiersze cała nasza młodzież umie na pamięć i który po Niemcewiczu, jako obyczajem kapłaństwa starożytnych, zostaje w Polszcze wieszczem i piastunem narodowym, by urokiem swych pieśni wychował ducha w pokoleniu nadchodzącem: jakże naprzykład zaczyna ostatnie swoje dzieło:

Litwo! Ojczyzno moja!

„Prawdziwie dziwne to poety roztargnienie, jakiemu żaden Polak nie uwierzył i nie uwierzy. Nie masz bowiem z nas żadnego coby nie wiedział, że ojczyzną twórcy *Grażyny* i *Wallenroda*, dla któréj on od najpierwszéj swéj młodości ponosił więzienia, wygnania i dziś cierpi tułactwo, jest nie ten lub ów *kawałek Polski*, ale *cała Polska*. Nie mógłże to Mickiewicz zawołać: *Polsko! Ojczyzno moja!* Takiem wyłącznem opasywaniem się litewszczyzną grzeszy on dwojako: naprzód, że mimo swéj chęci i wiedzy zasiewa śród braci kąkol prowincyalizmu i powtóre, że swoim przykładem wciąga do tegoż młodszych pisarzy. Tym sposobem biedna Polska nie wyjdzie nigdy z rozbiorów. Już Moskal, Prusak i Austryak rozebrali ją po

oskarżenie o prowincyonalizm. Niewinna figura retoryczna, która brała część za całość, nie zasługiwała na tyle krzyku. Dla czegoż jednemu Mickiewiczowi miało być wzbronione użycie synekdochy, uprawianéj przez wszystkich poetów? W poezyi powtarza się to samo, co w kościele, gdzie jedni błagają Zbawiciela, a drudzy modlą się wyłącznie do Serca Jezusowego. Mickiewicz upatrywał w ukochanéj Litwie serce Polski i wypowiadał jéj miłość swoję dla całéj i nierozdzielnéj Ojczyzny.

Inny krytyk oświadczał, że „dopiero autor *Pana Tadeusza* jest *poetą polskim* w pełnem znaczeniu tego wyrazu; tu umarł *poczynający pisarz romantyczny*, a narodził się Adam Mickiewicz." [1]) Ale krytyk ów, który do *Pana Tade-*

---

swojemu; jeszcze nie dostawało, żeby sami Polacy zaczęli ją siekać i rozbierać na coraz drobniejsze cząstki, na jakieś malenkie ojczyzny i kawałeczki. Kto wie, może nie zadługo, który nowy poeta, naśladując niby Mickiewicza, zacznie jaką epopeję od tych słów: „O ziemio Czerska! Ojczyzno moja! ty dla mnie jesteś wszystkiem na świecie i t. d." albo: „O powiecie Latyszewski! Ojczyzno moja!" Może nawet, chcąc być zupełnie nowym, napisze według nowych podziałów: „O gubernio Mińska!" albo: „O gubernio Kijowska! Ojczyzno moja!" i t. p. Chociaż ja to piszę, być bardzo może, iż jaki Podolak, Ukrainiec, czy Litwin, dla tego jednak nie odstąpi od przyjętego zwyczaju i owszem umyślnie na dowód, że to nie jest nic złego, będzie i na przyszłość podawał za swoję ojczyznę wyłącznie Podole, Ukrainę, albo Litwę. Takiego godzi się zawczasu ostrzedz, że każdy czytelnik rozsądny pozna co słuszność, a co upór, i że lepiéj jest raz się zapomnieć przez mimowolne niedopatrzenie się, niżeli ciągle zawiniać przez pychę miłości własnéj i chęć postawienia na swojem." (*Wieczory Pielgrzyma, rozmaitości moralne, literackie i polityczne.* Zeszyt drugi w 8-ce Paryż 1834 str. 56—59.)

[1]) List do redaktora *Wiadomości* z powodu dzieła P. M. Gr. (Michała Grabowskiego), pod napisem: *Literatura i krytyka* w Nr. 21 dnia 16-go Sierpnia 1837 r. gazety *Wiadomości krajowe i emigracyjne, pismo historyczne i literackie* str. 86—91. Krytyk napadał na szkołę romantyczną: „Mickiewicz stworzył u nas szkołę: co mówi za jéj mylnością, to że naczelnik wyszedł na mistrza, zmieniwszy kierunek, a uczniowie... Boże zmiłuj się. Mieliśmy byli *Doświadczyńskiego*,

usza uważał Mickiewicza za pisarza poczynającego, przyznawał tym początkom większą wartość, niż ostatniemu poematowi; przyznając bowiem, że *Farys* i *Sonety Krymskie* są jednemi z najpiękniejszych kwiatów poezyi polskiéj i że autor „dał nam utwory arabskie lepsze, niż wszystkie Moallaki zawieszone w Kaabie,“ dodawał: „Co dziwniejsza, Mickiewicz syn cywilizacyi polskiéj, mimo że pisał dzieła wyższéj wagi, nie dał nam nic z polskiego gruntu, coby niosło na sobie tę cechę doskonałości, odbitą na *Farysie* i *Sonetach Krymskich*, uważanych *jako poezye wschodnie*. To tłumaczy się naturą talentu Mickiewicza, który grzeszy zawsze w rozmiarze, szykowaniu, a ślepi połyskiem: niedostatki i bogactwa stanowiące właśnie cechę rodzajową poezyi wschodu.“ [1])

Cudzoziemcy, w braku tłumaczenia, nie byli w stanie ocenić *Pana Tadeusza*. Emil Haag, pisarz protestancki, stanowi pod tym względem wyjątek, ale zaczął był zawód swój od nauczycielstwa w Polsce. „Bóg, pisał on, nie odmówił daru gieniuszu narodowi, którego obdarzył Mickiewiczem... Nic nie ma górniejszego w wyrażeniu boleści i bohaterstwa od strof jego do Matki Polki.“ [2]) Ten sam krytyk dodawał o *Panu Tadeuszu*: „Mało co mamy u nas i u sąsiadów do przeciwstawienia *Panu Tadeuszowi*. Ale, aby nasi czytelnicy nie posądzali o stronność, zobowiązujemy się podać im urywki tego pięknego poematu... Zgłębiając poezye Mickiewicza, przychodzi się powątpiewać, abyśmy kiedykolwiek mieli poetę we Francyi. Jaka próżnia w większéj części naszych poezyi! Jaka suchość uczuć! Jaki styl mdły, wy-

---

Zofiówkę, *Pieśni Karpińskiego*, *Barbarę*, zakazano nam je czytać pod klątwą. Cóż nam podstawiono na ich miejsce? *Edmunda* z przydatkiem ballad; *Górę*, poemat opisowy, dramat *Izorę*, rzeczy nie dość, że bez uczucia i fantazyi, ale nadto bez ładu i składu. Tak romantyczność w Polsce, opuszczona przez naczelnika kona w sonetach i odach nierymowanych *Szyłajskiego*.“

[1]) *Wiadomości krajowe i emigracyjne* Nr. 16-go Sierpnia 183[?].

[2]) *Revue germanique Critique littéraire* t. XI. str. 38. 18[?] recenzye z polskiéj literatury były pióra p. Emil Haag.

ńczony, zniewieściały! Ile słów dla wydania myśli tu ıkowéj! Jak nasz język jest chłodny, wymuszony, pretenonalny!" [1]) W recenzyi bezimiennéj, ale polskiego pióra, łoszonéj w gazecie *le Polonais* [2]), krytyk nie szczędzi pował poecie za umiejętne użycie jędrnéj i barwnéj mowy toczno-ludowéj, ale w jego pochwałach przebija pewne kceważenie „gry na skrzypcach grajka wiejskiego." Owe rzypce krytyk nazywa nawet ordynarnemi, widocznie życyłby w duszy poecie wykwintniejszego instrumentu. Niemczech bardziéj zajmowano się Mickiewiczem, niżeli Francyi.

„Literatura polska, pisał jeden z głównych organów łactwa, [3]) coraz większego rozgłosu nabywa w Niemczech. lody Mickiewicza z upodobaniem są tam czytane. 102 numer (d. 6-go Października 1834) dziennika *Literatur-Blatt* ydawanego przez doktora Wolfanga Menzla, zawiera w sobie życie naszego poety, krótko określone i wyjątki z dzieła: *ırnass*, wydawanego w tłumaczeniu i staraniem Juliusza endelsona [4]) w Heidelbergu. *Romantyczność*, *Pani Twarwska*, *Czaty* i *Trzech Budrysów* zamieszczono w tych wyjątıch. Próbki te dosyć piękny i wierny przekład zwiastują." a sama gazeta nieco późniéj dodaje: „Pod tytułem: *Nordchter* wychodzi w Stutgardzie tłumaczenie tegoczesnych potów polskich, mianowicie Mickiewicza. Pierwszy tomik, ıwierający: *Farysa*, *Wallenroda*, *Grażynę*, wyszedł z druku. rzekładał na wiersz niemiecki, z pomocą Ludwika Nabieka, J. B. Werner, młody wierszopis, znany już chlubnie kilku ulotnych poezyi." [5])

---

[1]) Ibid. t. X. str. 16—20 Paryż 1837 r. w artykule: *Tableau la littérature polonaise*, podpisanym przez p. Emila Haag.

[2]) *Le Polonais* t. V. str. 441 w Lipcu 1835 r.

[3]) *Tygodnik emigracyi polskiéj* Nr. 9-go Października 1834 r.

[4]) Juliusz Mendelson był ochotnikiem z 4-go pułku ułanów olskich (*Pielgrzym polski* z d. 27-go Maja 1833 r. str. 32.)

[5]) Nr. 3-go Listopada 1834 r. Bohdan Zaleski pisał z téj okayi do Ludwika Nabielaka, 4-go Grudnia 1832: „Mickiewicz napisze

Juliusz Wysłouch w zbiorowym tomie, wydanym przez kilku emigrantów, [1]) podał treść poematu. H. Szotarski, w *Revue française et étrangère* [2]) wychwala szczególniéj opisowość u Mickiewicza: „Wielkie, pisze on, lasy polskie wydają bezustannie szelest, huczenie faliste, wśród nawet największego spokoju. Ciągły ten szmer ma dla mieszkańców urok cudowny. Ucho myśliwca rozpoznaje śliczną harmonią w szumie tych lasów ciemnych i nieznanych, serce jego pojmuje każdy dźwięk téj gry czarownéj. W tych to lasach schroniły się dawne tradycye, pieśni ludu, prześladowana wiara jego i historya wielkich czynów. Nieprzebrzmiałą melodyą tych tradycyi, pieśni, dziejów, Mickiewicz podsłuchał i dźwięki te zrozumiał. Każdy naród rozpoczyna swój zawód od poezyi. Polska zaczyna równie od poezyi swoje odrodzenie." Ten sam Szotarski w piśmie emigracyjnem winszował Brodzińskiemu, że się doczekał „arki, w któréj my na toniach naszego dzisiejszego nieszczęścia, zachowki do przyszłéj, prawdziwie narodowéj poezyi unosim, owéj arki, zamykającéj w sobie tyle piękności, naszéj, dziś Moskalem zalanéj ziemi, arki, którą jéj cieśla *Panem Tadeuszem* nazwał. [3])

Stanisław Koźmian [4]) ogłosił w piśmie angielskiem *Atheneum* [5]) rozprawę „o literaturze polskiéj XVIII-go i XIX-go

---

albo nie napisze, bo jest bardzo zatrudniony, wiem jednak, że projekt twój w zupełności pochwala, nie chce tylko, by *Wallenrod* był tłumaczony, którego najmniéj ceni z dzieł swoich, raczéj *Grażynę*, *Dziady*, a mianowicie *Dziady*, w których taki wielki, a oryginalny gieniusz poeta nasz rozwinął."

[1]) Pod tytułem: *La Brise du Nord.* Paryż 1838 r. p. Wysłouch, przytaczając wyciągi z tłumaczenia p. E. Haag zapowiedział, że wkrótce przekład ten całkowicie ogłoszonym będzie, ale zamierzone wydanie nie przyszło do skutku.

[2]) Nr. 3-go Marca 1837 r. str. 467.

[3]) *Rocznik Emigracyi polskiéj* str. 80.

[4]) Dziennik *Młoda Polska* Nr. 29 dnia 20-go Października 1838 r.

[5]) Pisma wydawane w Anglii przez emigracyą polską umie-

stulecia," któréj *Revue britannique* [1]) paryzka podała tłumaczenie. Krytyk odkrył w trzeciéj części *Dziadów* brak ciepła, a *Pana Tadeusza* potępiał nie mniéj stanowczo, jak Kajetan i Andrzéj Koźmianowie potępiali *Ballady i Sonety krymskie.* „Jest to poemat rozwięzły, wspomnienie przeszłości bez żadnego moralnego pierwiastku przyszłości, jest to podarek odwadze umarłych bez jednego słowa dla żyjących. Historyk pochłania liryka, mistyk poetę."

Ale i w najbardziéj krańcowym obozie emigracyi Mickiewicz miał wielbiciela w osobie Worcla. Worcel, wypędzony z Francyi, chował w żywéj pamięci przyjemne pogadanki wieczorne przy ulicy Louis-le-Grand i przy placu Obserwatoryum, lecz był tak odosobniony najprzód na' Jersey, a potem w Portsmouth, że dopiero w Londynie wpadł mu do rąk w 1838 r. *Pan Tadeusz* „całemu, jak pisał do Adama światu już wtedy znajomy." [2]) Szczegół ten wymownie świad-

---

szczały pochlebne wzmianki o Mickiewiczu i przekłady z jego poezyi. W 3-cim numerze dziennika: *The polish Record*, wychodzącego w Hull, znajdujemy *Songs of the people by Adam Mickiewicz*, Grudzień 1832 r.; w numerze 5-tym: *Tribute of the Russians to the polish poet Mickiewicz*, Czerwiec 1833 r.; w *The polish Record Nr. 1, new series*, artykuł o literaturze polskiéj nadesłany z Chatillon sur Seine podpisany: M. S. zawiera biografią poety, w tym samym zeszycie są następne przekłady; *The polish mother by Mickiewicz translated from the French i Prayer of the polish Pilgrim.* W Edymburgu wychodziło inne pismo poświęcone Polsce: *The polish exile, Being an historical, statistical, political and literary accouat of Poland, interspersed with poetical translations from the polish poets' original poetry, music, first quarter edited by N. F. Żaba and F. Zaleski, second and third by N. F. Żaba, polish refugees.* Pismo to umieściło w Nr. 11 *to the polish Mother, by Adam Mickiewicz translated by J. Reid*, 15-go Stycznia 1833 r., a w numerze XI. 15-go Sierpnia 1833 r. w artykule: *Literature of Poland* przedrukowało przekład *Farysa* z VII. numeru miesięcznika: *The Metropolitan.* Musi to być tłumaczenie Henryka Reeve. Tłumaczenie *Ksiąg Pielgrzymstwa* przez Lacha Szyrmę wyszło w Londynie 1833 r.

[1]) We Wrześniu 1838 r.

[2]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. III. str. 270.

czy o biedach tułaczego życia. Szczęśliwszy od *Latarnika* Henryka Sienkiewicza, Worcel w Londynie miał z kim podzielić swoje wrażenia. „Znajomym, donosił on Mickiewiczowi, czytałem go głośno, nieraz musiałem czytanie przerwać, tak mię wzruszało całkowite przeniesienie ciałem i duszą na polskie ojczyste nasze niwy... Pozwolili mi wydawcy *Monthly Magazine* napisać artykuł o twoim *Tadeuszu*, o owym kamieniu grobowym, położonym ręką gieniuszu, na staréj Polsce naszéj, który tak uderzający obraz przed oczyma jéj synów nieboszczki matki ich przedstawia, że nietylko całą jéj duszę wyczytać w niéj mogą, ale jeszcze i te rozeznają rysy codzienne, które w nichże samych przelała i które stanowią przejście ze zmarłego do żyjącego pokolenia, bratając tym sposobem przeszłość z przyszłością, a wydobywając z grobu zaród przyszłego naszego życia. Pierwszy o tobie artykuł napisał w 2-gim numerze *Monthly Magazine* [1]) Mazzini. Pomiędzy tobą a nim, jakże wydam się małym.“ [2])

Ponieważ wypawnictwo *the Monthly polish magazine* ustało po drugim numerze, więc Worcel zapowiedzianéj recenzyi *Pana Tadeusza* nie ogłosił. Przypuszczać wolno, że źle był poinformowany, przypisując autorstwo artykułu w drugim numerze *Monthly magazine* Mazziniemu. Poglądy zgadzają się wprawdzie z późniejszemi zdaniami Mazziniego o Mickiewiczu. Ale nawet w artykule bezimiennym dałoby się poznać Włocha. Recenzent przemawia ze stanowiska tak polskiego, że niepodobna wątpić o jego narodowości. W każdym razie, praca ta należy do ciekawszych studyów o Adamie Mickiewiczu. [3]) Musiał Mickiewicz mieć w redakcyi *Mon-*

---

[1]) W różnych *Monthly magazine* z 1838 r. nic o Mickiewiczu nie znaleźliśmy, oprócz artykułu w 2-gim numerze *The polish Monthly magazine* z Listopada 1838 r. Przegląd ten wydawał Wilczewski w drukarni polskiéj A. N. Dybowskiego.

[2]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. III. str. 271.

[3]) Artykuł ten wyszedł pod tytułem: *Adam Mickiewicz* i zawiera przekłady improwizacyi z *Dziadów*, *Farysa* i sonetu: *Grób Potockiéj* (Nr. 11, str. 100—113.)

thly Magazine[1]) prawdziwego wielbiciela, bo już w pierwszym zeszycie tego pisma znajdujemy wzmiankę o nim, na samym końcu ogólnego zarysu literatury polskiéj. Autor wymieniwszy Krasickiego, Trembeckiego, Karpińskiego i t. d., dodawał: „Są inni poeci równi im gieniuszem, a wyżsi patryotyzmem, wymienimy pomiędzy nimi Mickiewicza. Utwory ich są smętne, ile razy nie opiewają chwały Polski.“ [2])

Przekonania demokratyczne autora artykułu umieszczonego w drugim numerze *Monthly magazine* zaznaczają się na samym wstępie wypowiedzeniem zdania, że „duszą poezyi Mickiewicza jest myśl socyalna.“ Piszący nie określa bliżéj tego zbyt ogólnikowego twierdzenia i mówi daléj: „Jest to więcéj niż człowiek, jest to prorok, jak prorocy Izraela. Przekazuje on narodowi polskiemu tradycye gwałtownie przytłumione, a wiersze jego podnoszą skargi wszystkich i ożywiają wszystkich nadzieje. Głos jego jest głosem milionów, które wołają jego ustami, że naród polski nie umarł, że Polska ma wielkie posłannictwo, które wypełni, bo jest jego świadoma. Głos ten, jest on rękojmią naszego przyszłego istnienia pewniejszą niż kłamliwe obietnice dyplomacyi. Nie przypadkowo, nie dla stwierdzenia ostatnich chwil Polski, dana nam była poezya narodowa. Każdy wiersz natchniony jest zapowiedzią przyszłości. Nagrobki narodów piszą historycy, nie poeci. Tacyt nie Wirgiliusz zapisuje ostatnie protestacye wolności. Nie stopniowo, jak poeci romantyczni w innych krajach, lecz od razu dosiągł Mickiewicz szczytu chwały. Wielka i święta idea przewodniczyła wcześnie natchnieniom Mickiewicza; oswobodzenie i przyszłe powołanie ojczyzny były wiarą jego młodości, idea ta towarzyszyła mu na wygnaniu, nosił ją jak wychodźcy garstkę ziemi ojczystéj uniesionéj z kraju.“

---

[1]) Zeszyt z Października 1838 roku str. 34, artykuł podpisany J. H. K.

[2]) Autor artykułu przytacza przekład sonetu: *Pielgrzym* (zeszyt 1-szy str. 35—36.)

brało się kilka tysięcy franków u Odyńca, który w Drezni wziął był na siebie pieniężne interesa Adama. Odyniec dl oszczędzenia Mickiewiczowi kosztów przesyłki, powierzył tn tysiące kilka set franków pewnemu wielkiemu panu, a te po drodze zgrawszy się w Niemczech, grosza Adamowi n wypłacił. Adam a konto téj sumy sprawił sobie mebl strata jéj na samym wstępie pożycia małżeńskiego była ci sem dolegliwszym jeszcze, niż w 1830 r. bankructwo *Barb zata?* Dowiedziawszy się o doznanym przez niego zawodzi książe Adam Czartoryski i J. U. Niemcewicz porobili pew kroki, aby poruszyć sumienie niefortunnego gracza. Gros nie zwrócił i Adam opowiadając ten szczegół, po długi latach nie chciał nawet córce nazwiska jego wymienić.[1])

W Sierpniu miał miłe odwiedziny Bernardostwa Pot ckich w przejeździe do wód pyrenejskich, nakazanych Pa Klaudynie dla poratowania wątłego jéj zdrowia. Poeta sp dziewał się, że Pani Klaudyna na Paryż wracać będzi „Tu, pisał do niéj, bardzo szczerze i mocno Panią kocham może więcéj, niż gdziekolwiek. Na *rue de la Pépinière* g tujemy wielkie fety na przyjazd Pani, będzie zupa kwaśn kurczęta i nawet dla Pani pół butelki wina szampańskieg aby ją rozweselić, bo gdzież teraz znaleźć wesołość?“ Donosi jéj w tym samym liście o burzy, wywołanéj uległ ścią żony, która za jego konceptem pokazała się w kapel szu męzkim. „Familia żony przysłała do mnie urzędo deputacyą, protestując przeciwko takim abuzom władzy m żowskiéj.“ [2]) I w drobnych rzeczach mało dbał Mickiewi o światowe przykazania. Pani Klaudyna odpowiedziała n 13-go Września, żartując z bezprzykładnego mężowskie szału, kazać żonie chodzić w takim kapeluszu, o który żurnal mód nigdy nie pisał. „Przypominam się pamię dodawała, męczennicy pańskiéj, życzę jéj, żeby się nie zb

[1]) Z opowiadań Mickiewicza starszéj córce.
[2]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 152.
[3]) Ibid.

cieszyła tem, co w niéj chwalić będą i nie zważała, jak jéj doświadczać przyjdzie, że i ona wszystkim dogodzić nie potrafi" i przyrzekała nauczyć ją kapuśniaku pyrenejskiego, jeśli rzeczywisty talent w niéj postrzeże.[1]) Nie zdaje się, aby Pani Klaudynie udało się znów zawitać na rue de la Pépinière i już się poeta z nią nie spotkał.

„W końcu Czerwca, pisał Bohdan Zaleski, odbijał się w drukarni ostatni arkusz *Pana Tadeusza* i jednocześnie zjawiła się w Paryżu panna Celina Szymanowska, twoja Władysławie i twego rodzeństwa przezacna i ukochana matka, a która niebawem po ożenieniu się z nią ojca, stała się i nam, jego przyjaciołom, miłą i drogą siostrą." [2]) W początku więc Lipca rozeszły się pierwsze egzemplarze nowego utworu Adama.[3]) W Kwietniu zaś wyszło w osobnym tomiku tłumaczenie [4]) przejrzane przez niego urywków z *Dziadów*, o którem Dawid d'Angers pisał do niego: „Nie masz czego obawiać się tłumaczeń, bo gieniusz zawsze może być przełożony na inny język, tylko płodów dowcipu przełożyć nie można." [5]) Tłumaczenie to wywołało sprawozdanie w odcinku przeglądu *le Cabinet de lecture.* [6]) „Nie dbający o chwałę, pisał recenzent, przynajmniéj chwilową chwałę, Mickiewicz

---

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. III. str 191.

[2]) *List Bohdana Zaleskiego do syna Adama* str. XXV.

[3]) *Journal de la librairie* ogłasza *Pana Tadeusza* „deux volumes in 12 ensemble des 23 feuilles $^1/_3$ plus une gravure. Impr. de Pinard à Paris prix 12 fr.," w numerze 28-go Czerwca 1834 r.

[4]) *Dziady* ou *la fête des morts,* poëme traduit du polonais d'Adam Mickiewicz, 2-e et 3-e parties, in 16 de 5 feuilles 3/4 Imp. de Pinard. A Paris chez Clétienne. Burgaud des Marets wydał najprzód swój przekład w dzienniku *le Polonais.* Mickiewicz napisał dla niego szkic przedmowy do osobnego wydania; tłumaczenie do tego stopnia przerobił, że Burgeaud des Marets uważając, że nie może przyznać się do przekładu nie podpisał się. (*Mélanges posthumes* t. II. str. 211.)

[5]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. III. str. 192.

[6]) Nr. 855 9-go Września 1834, str. 14—15. Przegląd ten podał wyciągi z owego tłumaczenia.

rozproszył swe pienia według kolei życia tułaczego, burz politycznych i wygnania. Osiągniemy nasz cel, jeżeli obudzimy w tych, którzy Mickiewicza nie czytali, chęć poznania tego jedynego w swym rodzaju poety. Na uwielbieniach potomności nie będzie mu zbywało, ale miło nam oddać mu hołd wprzód nim się otworzą oczy tłumu.“ Prassa emigracyjna wyłącznie zajęta wewnętrznemi swarami albo pominęła *Pana Tadeusza*, albo oceniła go surowo, ale poza sferą tułaczy zaślepionych komitetomanią, wrażenie było ogromne. Słowacki w liście do matki pod datą 18-go Grudnia 1834 przyznaje, że „heroina poematu, choć gęsi pasie, ma jakąś w sobie świeżość dawnych opisów“ i chwali przedewszystkiem opis łowca dmącego w róg myśliwski i żyda grającego na cymbałkach.[1]) Zygmunt Krasiński pisał 30-go Października 1834 do Gaszyńskiego, że „*Pan Tadeusz* jest epopea drobnéj szlachty naszéj.“ [2])

W pierwszym wierszu *Pana Tadeusza* słowa: Litwo, ojczyzno moja! wywołały ze strony Stefana Witwickiego[3])

---

[1]) *Korespondencya* t. I. str. 57, wyd. 1882 r.

[2]) Ibid.

[3]) „Mickiewicz, którego wiersze cała nasza młodzież umie na pamięć i który po Niemcewiczu, jako obyczajem kapłaństwa starożytnych, zostaje w Polszcże wieszczem i piastunem narodowym, by urokiem swych pieśni wychował ducha w pokoleniu nadchodzącem: jakże naprzykład zaczyna ostatnie swoje dzieło:

Litwo! Ojczyzno moja!

„Prawdziwie dziwne to poety roztargnienie, jakiemu żaden Polak nie uwierzył i nie uwierzy. Nie masz bowiem z nas żadnego coby nie wiedział, że ojczyzną twórcy *Grażyny* i *Wallenroda,* dla któréj on od najpierwszéj swéj młodości ponosił więzienia, wygnania i dziś cierpi tułactwo, jest nie ten lub ów *kawałek Polski,* ale *cała Polska.* Nie mógłże to Mickiewicz zawołać: *Polsko! Ojczyzno moja!* Takiem wyłącznem opasywaniem się litewszczyzną grzeszy on dwojako: nasamprzód, że mimo swéj chęci i wiedzy zasiewa śród braci kąkol prowincyalizmu i powtóre, że swoim przykładem wciąga do tegoż młodszych pisarzy. Tym sposobem biedna Polska nie wyjdzie nigdy z rozbiorów. Już Moskal, Prusak i Austryak rozebrali ją po

Pani Celina sprzedawała na *ventes de bienfaisance*, które książe Czartoryski urządzał na korzyść emigrantów. Na jednéj z tych *ventes* spostrzegła Czyczagowa, który czasem bywał u nich i przemówiła doń po rosyjsku, tytułując go admirałem. Odpowiedział jéj po francuzku: „Pani, jestem już tylko emigrantem, jak wy Polacy, odpowiadam po francuzku, bo to wspólny język nieszczęśliwych, ale nie zapominam, że nieszczęśliwych obowiązkiem jest pomagać jedni drugim" [1]) Staruszek ten lubił powtarzać Polakom, że należał do rzadkich Rossyan, którzy niezachwianie przeciwni byli podziałowi Polski.[2])

Zdaje się, że te pierwsze cztery miodowe miesiące pochłonęły zasoby pieniężne poety. Urządził był swoje mieszkanie w przewidzeniu nadejścia summ, które, jak o tem wyżéj wspomniano, ulotniły się w drodze. Zawód ten pociągnął za sobą potrzebę prędkiego zarobkowania, skrócił błogie chwile wytchnienia. W najmilszéj oazie musi od czasu do czasu przypomnieć się podróżnemu otaczająca go pustynia.

Przed końcem tegoż roku 1834 pani Klaudyna Potocka, zawitawszy znów do Avignonu i pomodliwszy się na grobie Garczyńskiego, oderwała listek na intencyą Adama i zawinąwszy go w ćwiartkę papieru, przysłała Mickiewiczowi z nadpisem: „W dzień zaduszny, Listopad 1834 r. Avinion." Mickiewicz dołączył ten dar do pamiątek, które przechowywał do zgonu.

---

[1]) Z opowiadania ś. p. Ignacego Domeyki.

[2]) Ślad szlachetnych uczuć Czyczagowa przechował się w jego *Pamiętnikach*, gdzie się tak wyraża: „Jamais l'amiral n'approuva l'annexion de la Pologne à la Russie. Il pensait que ces deux pays divisés par une hostilité traditionnelle, par la religion, par la distance qu'il y a entre l'habitude de l'obéissance passive et la passion de la liberté, pouvaient bien être réunis par la force, sous un même sceptre, mais ne se fondraient jamais l'un avec l'autre pour former une seule nation." (*Memoires inédits de l'amiral Tchitchagoff* w 8-ce Berlin 1855 r.)

usza uważał Mickiewicza za pisarza poczynającego, przyznawał tym początkom większą wartość, niż ostatniemu poematowi; przyznając bowiem, że *Farys* i *Sonety Krymskie* są jednemi z najpiękniejszych kwiatów poezyi polskiéj i że autor „dał nam utwory arabskie lepsze, niż wszystkie Moallaki zawieszone w Kaabie,“ dodawał: „Co dziwniejsza, Mickiewicz syn cywilizacyi polskiéj, mimo że pisał dzieła wyższéj wagi, nie dał nam nic z polskiego gruntu, coby niosło na sobie tę cechę doskonałości, odbitą na *Farysie* i *Sonetach Krymskich*, uważanych *jako poezye wschodnie*. To tłumaczy się naturą talentu Mickiewicza, który grzeszy zawsze w rozmiarze, szykowaniu, a ślepi połyskiem: niedostatki i bogactwa stanowiące właśnie cechę rodzajową poezyi wschodu.“ [1])

Cudzoziemcy, w braku tłumaczenia, nie byli w stanie ocenić *Pana Tadeusza*. Emil Haag, pisarz protestancki, stanowi pod tym względem wyjątek, ale zaczął był zawód swój od nauczycielstwa w Polsce. „Bóg, pisał on, nie odmówił daru gieniuszu narodowi, którego obdarzył Mickiewiczem... Nic nie ma górniejszego w wyrażeniu boleści i bohaterstwa od strof jego do Matki Polki.“ [2]) Ten sam krytyk dodawał o *Panu Tadeuszu*: „Mało co mamy u nas i u sąsiadów do przeciwstawienia *Panu Tadeuszowi*. Ale, aby nasi czytelnicy nie posądzali o stronność, zobowiązujemy się podać im urywki tego pięknego poematu... Zgłębiając poezye Mickiewicza, przychodzi się powątpiewać, abyśmy kiedykolwiek mieli poetę we Francyi. Jaka próżnia w większéj części naszych poezyi! Jaka suchość uczuć! Jaki styl mdły, wy-

---

Zofiówkę, *Pieśni Karpińskiego*, *Barbarę*, zakazano nam je czytać pod klątwą. Cóż nam podstawiono na ich miejsce? *Edmunda* z przydatkiem ballad; *Górę*, poemat opisowy, dramat *Izorę*, rzeczy nie dość, że bez uczucia i fantazyi, ale nadto bez ładu i składu. Tak romantyczność w Polsce, opuszczona przez naczelnika kona w sonetach i odach nierymowanych *Szyłajskiego*.“

[1]) *Wiadomości krajowe i emigracyjne* Nr. 16-go Sierpnia 1837 r.

[2]) *Revue germanique Critique littéraire* t. XI. str. 38, 1837 r.; recenzye z polskiéj literatury były pióra p. Emil Haag.

cieńczony, zniewieściały! Ile słów dla wydania myśli tu zinkowéj! Jak nasz język jest chłodny, wymuszony, pretensyonalny!“ [1]) W recenzyi bezimiennéj, ale polskiego pióra, ogłoszonéj w gazecie *le Polonais* [2]), krytyk nie szczędzi pochwał poecie za umiejętne użycie jędrnéj i barwnéj mowy potoczno-ludowéj, ale w jego pochwałach przebija pewne lekceważenie „gry na skrzypcach grajka wiejskiego.“ Owe skrzypce krytyk nazywa nawet ordynarnemi, widocznie życzyłby w duszy poecie wykwintniejszego instrumentu. W Niemczech bardziéj zajmowano się Mickiewiczem, niżeli we Francyi.

„Literatura polska, pisał jeden z głównych organów tułactwa, [3]) coraz większego rozgłosu nabywa w Niemczech. Płody Mickiewicza z upodobaniem są tam czytane. 102 numer (d. 6-go Października 1834) dziennika *Literatur-Blatt* wydawanego przez doktora Wolfanga Menzla, zawiera w sobie życie naszego poety, krótko określone i wyjątki z dzieła: *Parnass*, wydawanego w tłumaczeniu i staraniem Juliusza Mendelsona [4]) w Heidelbergu. *Romantyczność*, *Pani Twardowska*, *Czaty* i *Trzech Budrysów* zamieszczono w tych wyjątkach. Próbki te dosyć piękny i wierny przekład zwiastują.“ Ta sama gazeta nieco późniéj dodaje: „Pod tytułem: *Nordlichter* wychodzi w Stutgardzie tłumaczenie tegoczesnych poetów polskich, mianowicie Mickiewicza. Pierwszy tomik, zawierający: *Farysa*, *Wallenroda*, *Grażynę*, wyszedł z druku. Przekładał na wiersz niemiecki, z pomocą Ludwika Nabielaka, J. B. Werner, młody wierszopis, znany już chlubnie z kilku ulotnych poezyi.“ [5])

---

[1]) Ibid. t. X. str. 16—20 Paryż 1837 r. w artykule: *Tableau de la littérature polonaise*, podpisanym przez p. Emila Haag.

[2]) *Le Polonais* t. V. str. 441 w Lipcu 1835 r.

[3]) *Tygodnik emigracyi polskiéj* Nr. 9-go Października 1834 r.

[4]) Juliusz Mendelson był ochotnikiem z 4-go pułku ułanów polskich (*Pielgrzym polski* z d. 27-go Maja 1833 r. str. 32.)

[5]) Nr. 3-go Listopada 1834 r. Bohdan Zaleski pisał z téj okazyi do Ludwika Nabielaka, 4-go Grudnia 1832: „Mickiewicz napisze

Juliusz Wysłouch w zbiorowym tomie, wydanym przez kilku emigrantów, [1]) podał treść poematu. H. Szotarski, w *Revue française et étrangère* [2]) wychwala szczególniéj opisowość u Mickiewicza: „Wielkie, pisze on, lasy polskie wydają bezustannie szelest, huczenie faliste, wśród nawet największego spokoju. Ciągły ten szmer ma dla mieszkańców urok cudowny. Ucho myśliwca rozpoznaje śliczną harmonią w szumie tych lasów ciemnych i nieznanych, serce jego pojmuje każdy dźwięk téj gry czarownéj. W tych to lasach schroniły się dawne tradycye, pieśni ludu, prześladowana wiara jego i historya wielkich czynów. Nieprzebrzmiałą melodyą tych tradycyi, pieśni, dziejów, Mickiewicz podsłuchał i dźwięki te zrozumiał. Każdy naród rozpoczyna swój zawód od poezyi. Polska zaczyna równie od poezyi swoje odrodzenie." Ten sam Szotarski w piśmie emigracyjnem winszował Brodzińskiemu, że się doczekał „arki, w któréj my na toniach naszego dzisiejszego nieszczęścia, zachowali do przyszłéj, prawdziwie narodowéj poezyi unosim, owéj arki, zamykającéj w sobie tyle piękności, naszéj, dziś Moskalem zalanéj ziemi, arki, którą jéj cieśla *Panem Tadeuszem* nazwał. [3])

Stanisław Koźmian [4]) ogłosił w piśmie angielskiem *Atheneum* [5]) rozprawę „o literaturze polskiéj XVIII-go i XIX-go

---

albo nie napisze, bo jest bardzo zatrudniony, wiem jednak, że projekt twój w zupełności pochwala, nie chce tylko, by *Wallenrod* był tłumaczony, którego najmniéj ceni z dzieł swoich, raczéj *Grażynę*, *Dziady*, a mianowicie *Dziady*, w których taki wielki, a oryginalny gieniusz poeta nasz rozwinął."

[1]) Pod tytułem: *La Brise du Nord.* Paryż 1838 r. p. Wysłouch, przytaczając wyciągi z tłumaczenia p. E. Haag zapowiedział, że wkrótce przekład ten całkowicie ogłoszonym będzie, ale zamierzone wydanie nie przyszło do skutku.

[2]) Nr. 3-go Marca 1837 r. str. 467.

[3]) *Rocznik Emigracyi polskiéj* str. 80.

[4]) Dziennik *Młoda Polska* Nr. 29 dnia 20-go Października 1838 r.

[5]) Pisma wydawane w Anglii przez emigracyą polską umie-

stulecia,“ któréj *Revue britannique* [1]) paryzka podała tłumaczenie. Krytyk odkrył w trzeciéj części *Dziadów* brak ciepła, a *Pana Tadeusza* potępiał nie mniéj stanowczo, jak Kajetan i Andrzéj Koźmianowie potępiali *Ballady i Sonety krymskie.* „Jest to poemat rozwięzły, wspomnienie przeszłości bez żadnego moralnego pierwiastku przyszłości, jest to podarek odwadze umarłych bez jednego słowa dla żyjących. Historyk pochłania liryka, mistyk poetę.“

Ale i w najbardziéj krańcowym obozie emigracyi Mickiewicz miał wielbiciela w osobie Worcla. Worcel, wypędzony z Francyi, chował w żywéj pamięci przyjemne pogadanki wieczorne przy ulicy Louis-le-Grand i przy placu Obserwatoryum, lecz był tak odosobniony najprzód na' Jersey, a potem w Portsmouth, że dopiero w Londynie wpadł mu do rąk w 1838 r. *Pan Tadeusz* „całemu, jak pisał do Adama światu już wtedy znajomy.“ [2]) Szczegół ten wymownie świad-

---

szczały pochlebne wzmianki o Mickiewiczu i przekłady z jego poezyi. W 3-cim numerze dziennika: *The polish Record*, wychodzącego w Hull, znajdujemy *Songs of the people by Adam Mickiewicz*, Grudzień 1832 r.; w numerze 5-tym: *Tribute of the Russians to the polish poet Mickiewicz*, Czerwiec 1833 r.; w *The polish Record Nr. 1, new series*, artykuł o literaturze polskiéj nadesłany z Chatillon sur Seine podpisany: M. S. zawiera biografią poety, w tym samym zeszycie są następne przekłady; *The polish mother by Mickiewicz translated from the French i Prayer of the polish Pilgrim.* W Edymburgu wychodziło inne pismo poświęcone Polsce: *The polish exile, Being an historical, statistical, political and literary accouat of Poland, interspersed with poetical translations from the polish poets' original poetry, music, first quarter edited by N. F. Żaba and F. Zaleski, second and third by N. F. Żaba, polish refugees.* Pismo to umieściło w Nr. 11 *to the polish Mother, by Adam Mickiewicz translated by J. Reid,* 15-go Stycznia 1833 r., a w numerze XI. 15-go Sierpnia 1833 r. w artykule: *Literature of Poland* przedrukowało przekład *Farysa* z VII. numeru miesięcznika: *The Metropolitan.* Musi to być tłumaczenie Henryka Reeve. Tłumaczenie *Ksiąg Pielgrzymstwa* przez Lacha Szyrmę wyszło w Londynie 1833 r.

[1]) We Wrześniu 1838 r.

[2]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. III. str. 270.

czy o biedach tułaczego życia. Szczęśliwszy od *Latarnika* Henryka Sienkiewicza, Worcel w Londynie miał z kim podzielić swoje wrażenia. „Znajomym, donosił on Mickiewiczowi, czytałem go głośno, nieraz musiałem czytanie przerwać, tak mię wzruszało całkowite przeniesienie ciałem i duszą na polskie ojczyste nasze niwy... Pozwolili mi wydawcy *Monthly Magazine* napisać artykuł o twoim *Tadeuszu*, o owym kamieniu grobowym, położonym ręką gieniuszu, na staréj Polsce naszéj, który tak uderzający obraz przed oczyma jéj synów nieboszczki matki ich przedstawia, że nietylko całą jéj duszę wyczytać w niéj mogą, ale jeszcze i te rozeznają rysy codzienne, które w nichże samych przelała i które stanowią przejście ze zmarłego do żyjącego pokolenia, bratając tym sposobem przeszłość z przyszłością, a wydobywając z grobu zaród przyszłego naszego życia. Pierwszy o tobie artykuł napisał w 2-gim numerze *Monthly Magazine* [1]) Mazzini. Pomiędzy tobą a nim, jakże wydam się małym." [2])

Ponieważ wypawnictwo *the Monthly polish magazine* ustało po drugim numerze, więc Worcel zapowiedzianéj recenzyi *Pana Tadeusza* nie ogłosił. Przypuszczać wolno, że źle był poinformowany, przypisując autorstwo artykułu w drugim numerze *Monthly magazine* Mazziniemu. Poglądy zgadzają się wprawdzie z późniejszemi zdaniami Mazziniego o Mickiewiczu. Ale nawet w artykule bezimiennym dałoby się poznać Włocha. Recenzent przemawia ze stanowiska tak polskiego, że niepodobna wątpić o jego narodowości. W każdym razie, praca ta należy do ciekawszych studyów o Adamie Mickiewiczu. [3]) Musiał Mickiewicz mieć w redakcyi *Mon-*

---

[1]) W różnych *Monthly magazine* z 1838 r. nic o Mickiewiczu nie znaleźliśmy, oprócz artykułu w 2-gim numerze *The polish Monthly magazine* z Listopada 1838 r. Przegląd ten wydawał Wilczewski w drukarni polskiéj A. N. Dybowskiego.

[2]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. III. str. 271.

[3]) Artykuł ten wyszedł pod tytułem: *Adam Mickiewicz* i zawiera przekłady improwizacyi z *Dziadów*, *Farysa* i sonetu: *Grób Potockiéj* (Nr. 11, str. 100—113.)

thly Magazine[1]) prawdziwego wielbicielá, bo już w pierwszym zeszycie tego pisma znajdujemy wzmiankę o nim, na samym końcu ogólnego zarysu literatury polskiéj. Autor wymieniwszy Krasickiego, Trembeckiego, Karpińskiego i t. d., dodawał: „Są inni poeci równi im gieniuszem, a wyżsi patryotyzmem, wymienimy pomiędzy nimi Mickiewicza. Utwory ich są smętne, ile razy nie opiewają chwały Polski.“ [2])

Przekonania demokratyczne autora artykułu umieszczonego w drugim numerze *Monthly magazine* zaznaczają się na samym wstępie wypowiedzeniem zdania, że „duszą poezyi Mickiewicza jest myśl socyalna.“ Piszący nie określa bliżéj tego zbyt ogólnikowego twierdzenia i mówi daléj: „Jest to więcéj niż człowiek, jest to prorok, jak prorocy Izraela. Przekazuje on narodowi polskiemu tradycye gwałtownie przytłumione, a wiersze jego podnoszą skargi wszystkich i ożywiają wszystkich nadzieje. Głos jego jest głosem milionów, które wołają jego ustami, że naród polski nie umarł, że Polska ma wielkie posłannictwo, które wypełni, bo jest jego świadoma. Głos ten, jest on rękojmią naszego przyszłego istnienia pewniejszą niż kłamliwe obietnice dyplomacyi. Nie przypadkowo, nie dla stwierdzenia ostatnich chwil Polski, dana nam była poezya narodowa. Każdy wiersz natchniony jest zapowiedzią przyszłości. Nagrobki narodów piszą historycy, nie poeci. Tacyt nie Wirgiliusz zapisuje ostatnie protestacye wolności. Nie stopniowo, jak poeci romantyczni w innych krajach, lecz od razu dosiągł Mickiewicz szczytu chwały. Wielka i święta idea przewodniczyła wcześnie natchnieniom Mickiewicza; oswobodzenie i przyszłe powołanie ojczyzny były wiarą jego młodości, idea ta towarzyszyła mu na wygnaniu, nosił ją jak wychodźcy garstkę ziemi ojczystéj uniesionéj z kraju.“

---

[1]) Zeszyt z Października 1838 roku str. 34, artykuł podpisany J. H. K.

[2]) Autor artykułu przytacza przekład sonetu: *Pielgrzym* (zeszyt 1-szy str. 35—36.)

brało się kilka tysięcy franków u Odyńca, który w Dreznie wziął był na siebie pieniężne interesa Adama. Odyniec dla oszczędzenia Mickiewiczowi kosztów przesyłki, powierzył trzy tysiące kilka set franków pewnemu wielkiemu panu, a ten po drodze zgrawszy się w Niemczech, grosza Adamowi nie wypłacił. Adam a konto téj sumy sprawił sobie meble, strata jéj na samym wstępie pożycia małżeńskiego była ciosem dolegliwszym jeszcze, niż w 1830 r. bankructwo *Barbezata?* Dowiedziawszy się o doznanym przez niego zawodzie, książe Adam Czartoryski i J. U. Niemcewicz porobili pewne kroki, aby poruszyć sumienie niefortunnego gracza. Grosza nie zwrócił i Adam opowiadając ten szczegół, po długich latach nie chciał nawet córce nazwiska jego wymienić.[1])

W Sierpniu miał miłe odwiedziny Bernardostwa Potockich w przejeździe do wód pyrenejskich, nakazanych Pani Klaudynie dla poratowania wątłego jéj zdrowia. Poeta spodziewał się, że Pani Klaudyna na Paryż wracać będzie. „Tu, pisał do niéj, bardzo szczerze i mocno Panią kochamy, może więcéj, niż gdziekolwiek. Na *rue de la Pépinière* gotujemy wielkie fety na przyjazd Pani, będzie żupa kwaśna, kurczęta i nawet dla Pani pół butelki wina szampańskiego, aby ją rozweselić, bo gdzież teraz znaleźć wesołość?“ [2]) Donosi jéj w tym samym liście o burzy, wywołanéj uległością żony, która za jego konceptem pokazała się w kapeluszu męzkim. „Familia żony przysłała do mnie urzędową deputacyą, protestując przeciwko takim abuzom władzy mężowskiéj.“ [3]) I w drobnych rzeczach mało dbał Mickiewicz o światowe przykazania. Pani Klaudyna odpowiedziała mu 13-go Września, żartując z bezprzykładnego mężowskiego szału, kazać żonie chodzić w takim kapeluszu, o którym żurnal mód nigdy nie pisał. „Przypominam się pamięci, dodawała, męczennicy pańskiéj, życzę jéj, żeby się nie zbyt

---

[1]) Z opowiadań Mickiewicza starszéj córce.
[2]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 152.
[3]) Ibid.

cieszyła tem, co w niéj chwalić będą i nie zważała, jak jéj doświadczać przyjdzie, że i ona wszystkim dogodzić nie potrafi" i przyrzekała nauczyć ją kapuśniaku pyrenejskiego, jeśli rzeczywisty talent w niéj postrzeże. [1]) Nie zdaje się, aby Pani Klaudynie udało się znów zawitać na rue de la Pépinière i już się poeta z nią nie spotkał.

„W końcu Czerwca, pisał Bohdan Zaleski, odbijał się w drukarni ostatni arkusz *Pana Tadeusza* i jednocześnie zjawiła się w Paryżu panna Celina Szymanowska, twoja Władysławie i twego rodzeństwa przezacna i ukochana matka, a która niebawem po ożenieniu się z nią ojca, stała się i nam, jego przyjaciołom, miłą i drogą siostrą." [2]) W początku więc Lipca rozeszły się pierwsze egzemplarze nowego utworu Adama.[3]) W Kwietniu zaś wyszło w osobnym tomiku tłumaczenie [4]) przejrzane przez niego urywków z *Dziadów*, o którem Dawid d'Angers pisał do niego: „Nie masz czego obawiać się tłumaczeń, bo gieniusz zawsze może być przełożony na inny język, tylko płodów dowcipu przełożyć nie można." [5]) Tłumaczenie to wywołało sprawozdanie w odcinku przeglądu *le Cabinet de lecture.* [6]) „Nie dbający o chwałę, pisał recenzent, przynajmniéj chwilową chwałę, Mickiewicz

---

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. III. str 191.

[2]) *List Bohdana Zaleskiego do syna Adama* str. XXV.

[3]) *Journal de la librairie* ogłasza *Pana Tadeusza* „deux volumes in 12 ensemble des 23 feuilles $^1/_3$ plus une gravure. Impr. de Pinard à Paris prix 12 fr.," w numerze 28-go Czerwca 1834 r.

[4]) *Dziady* ou *la fête des morts*, poëme traduit du polonais d'Adam Mickiewicz, 2-e et 3-e parties, in 16 de 5 feuilles 3/4 Imp. de Pinard. A Paris chez Clétienne. Burgaud des Marets wydał najprzód swój przekład w dzienniku *le Polonais*. Mickiewicz napisał dla niego szkic przedmowy do osobnego wydania; tłumaczenie do tego stopnia przerobił, że Burgeaud des Marets uważając, że nie może przyznać się do przekładu nie podpisał się. (*Mélanges posthumes* t. II. str. 211.)

[5]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. III. str. 192.

[6]) Nr. 355 9-go Września 1834, str. 14—15. Przegląd ten podał wyciągi z owego tłumaczenia.

rozproszył swe pienia według kolei życia tułaczego, burz politycznych i wygnania. Osiągniemy nasz cel, jeżeli obudzimy w tych, którzy Mickiewicza nie czytali, chęć poznania tego jedynego w swym rodzaju poety. Na uwielbieniach potomności nie będzie mu zbywało, ale miło nam oddać mu hołd wprzód nim się otworzą oczy tłumu." Prassa emigracyjna wyłącznie zajęta wewnętrznemi swarami albo pominęła *Pana Tadeusza*, albo oceniła go surowo, ale poza sferą tułaczy zaślepionych komitetomanią, wrażenie było ogromne. Słowacki w liście do matki pod datą 18-go Grudnia 1834 przyznaje, że „heroina poematu, choć gęsi pasie, ma jakąś w sobie świeżość dawnych opisów" i chwali przedewszystkiem opis łowca dmącego w róg myśliwski i żyda grającego na cymbałkach.[1]) Zygmunt Krasiński pisał 30-go Października 1834 do Gaszyńskiego, że „*Pan Tadeusz* jest epopea drobnéj szlachty naszéj." [2])

W pierwszym wierszu *Pana Tadeusza* słowa: Litwo, ojczyzno moja! wywołały ze strony Stefana Witwickiego[3])

[1]) *Korespondencya* t. I. str. 57, wyd. 1882 r.

[2]) Ibid.

[3]) „Mickiewicz, którego wiersze cała nasza młodzież umie na pamięć i który po Niemcewiczu, jako obyczajem kapłaństwa starożytnych, zostaje w Polszcze wieszczem i piastunem narodowym, by urokiem swych pieśni wychował ducha w pokoleniu nadchodzącem: jakże naprzykład zaczyna ostatnie swoje dzieło:

Litwo! Ojczyzno moja!

„Prawdziwie dziwne to poety roztargnienie, jakiemu żaden Polak nie uwierzył i nie uwierzy. Nie masz bowiem z nas żadnego coby nie wiedział, że ojczyzną twórcy *Grażyny* i *Wallenroda*, dla któréj on od najpierwszéj swéj młodości ponosił więzienia, wygnania i dziś cierpi tułactwo, jest nie ten lub ów *kawałek Polski*, ale *cała Polska*. Nie mógłże to Mickiewicz zawołać: *Polsko! Ojczyzno moja!* Takiem wyłącznem opasywaniem się litewszczyzną grzeszy on dwojako: naprzód, że mimo swéj chęci i wiedzy zasiewa śród braci kąkol prowincyalizmu i powtóre, że swoim przykładem wciąga do tegoż młodszych pisarzy. Tym sposobem biedna Polska nie wyjdzie nigdy z rozbiorów. Już Moskal, Prusak i Austryak rozebrali ją po

później dodawał, znowuż takąż sumkę, jeśli nie będę mógł więcéj. Żyj oszczędnie i ufaj Opatrzności.“ [1])

Wieść, że tylu kolegów z Nowogródzkiego przebywało we Francyi, pobudzała Franciszka Mickiewicza do opuszczenia Poznańskiego. Przedłużał pobyt swój w Łukowie, podając się ciągle za chorego, przez to samo nie śmiał się ruszać do najbliższych okolic. Obawa, aby go policya pięknego poranku nie zaczepiła i osamotnienie z przyczyny częstych wycieczek hrabiego Grabowskiego za granicę, pogrążyły go w smutek, uskarżał się Odyńcowi na przykrości swojego położenia, a Odyniec, wtajemniczony w lichy stan finansowy Adama, starał się zatrzymać pana Franciszka w Łukowie. W maju 1834 Odyniec, donosząc panu Franciszkowi, że nadesłane na jego ręce wiersze „kiedyś celu swego dojdą“ prosił go o wydostanie mu rzeczy zostawionych w Królewcu, a między innemi bluzy płóciennéj „w któréj z Adamem po Szwajcaryi chodziłem. Do téj bluzy mianowicie przywięzuję miłą pamiątkę.“ W późniejszym liście czytamy: „Pojmując aż nadto, że oddalenie od wszystkiego co miłe, nie osłodzone nadzieją blizkiego złączenia się, połączone z ciągłą obawą i niepewnością obecnego bytu zdolne jest najsilniejszy umysł przytłoczyć, najweselszy humor zasępić, tem bardziéj, że zdrowie twoje tak ci źle służyło. Ale wybacz, kochany Franciszku, że ty sam, zda się, zanadto popuszczasz myśli smutnéj wyobraźni, że za nadto się w rozważanie cierpień obecnych zagłębiasz, zapominając wszystkiego, co cię sprawiedliwie pocieszać mogło i powinno, to jest zapominasz, że nie twoja wina, ale tylko dopełniona powinność doprowadziła cię do dzisiejszego stanu, który dotąd daleko jest lepszym od tylu innych, a co człowiek z tak szlachetnego powodu cierpi, może się spodziewać, że Bóg w końcu obróci na dobre.“ Pan Franciszek zostawił był kochankę na Litwie. Odyniec pocieszał go jak mógł: „Dzi-

---

[1]) Dodatek pod numerem XIII.

usza uważał Mickiewicza za pisarza poczynającego, przyznawał tym początkom większą wartość, niż ostatniemu poematowi; przyznając bowiem, że *Farys* i *Sonety Krymskie* są jednemi z najpiękniejszych kwiatów poezyi polskiéj i że autor „dał nam utwory arabskie lepsze, niż wszystkie Moallaki zawieszone w Kaabie,“ dodawał: „Co dziwniejsza, Mickiewicz syn cywilizacyi polskiéj, mimo że pisał dzieła wyższéj wagi, nie dał nam nic z polskiego gruntu, coby niosło na sobie tę cechę doskonałości, odbitą na *Farysie* i *Sonetach Krymskich*, uważanych *jako poezye wschodnie*. To tłumaczy się naturą talentu Mickiewicza, który grzeszy zawsze w rozmiarze, szykowaniu, a ślepi połyskiem: niedostatki i bogactwa stanowiące właśnie cechę rodzajową poezyi wschodu.“ [1])

Cudzoziemcy, w braku tłumaczenia, nie byli w stanie ocenić *Pana Tadeusza*. Emil Haag, pisarz protestancki, stanowi pod tym względem wyjątek, ale zaczął był zawód swój od nauczycielstwa w Polsce. „Bóg, pisał on, nie odmówił daru gieniuszu narodowi, którego obdarzył Mickiewiczem... Nic nie ma górniejszego w wyrażeniu boleści i bohaterstwa od strof jego do Matki Polki.“ [2]) Ten sam krytyk dodawał o *Panu Tadeuszu*: „Mało co mamy u nas i u sąsiadów do przeciwstawienia *Panu Tadeuszowi*. Ale, aby nasi czytelnicy nie posądzali o stronność, zobowiązujemy się podać im urywki tego pięknego poematu... Zgłębiając poezye Mickiewicza, przychodzi się powątpiewać, abyśmy kiedykolwiek mieli poetę we Francyi. Jaka próżnia w większéj części naszych poezyi! Jaka suchość uczuć! Jaki styl mdły, wy-

---

Zofiówkę, Pieśni Karpińskiego, Barbarę, zakazano nam je czytać pod klątwą. Cóż nam podstawiono na ich miejsce? *Edmunda* z przydatkiem ballad; *Górę*, poemat opisowy, dramat *Izorę*, rzeczy nie dość, że bez uczucia i fantazyi, ale nadto bez ładu i składu. Tak romantyczność w Polsce, opuszczona przez naczelnika kona w sonetach i odach nierymowanych *Szyłajskiego*.“

[1]) *Wiadomości krajowe i emigracyjne* Nr. 16-go Sierpnia 1837 r.

[2]) *Revue germanique Critique littéraire* t. XI. str. 38. 1837 r. recenzye z polskiéj literatury były pióra p. Emil Haag.

ńczony, zniewieściały! Ile słów dla wydania myśli tu kowéj! Jak nasz język jest chłodny, wymuszony, pretenınalny!“ [1]) W recenzyi bezimiennéj, ale polskiego pióra, łoszonéj w gazecie *le Polonais* [2]), krytyk nie szczędzi pokał poecie za umiejętne użycie jędrnéj i barwnéj mowy toczno-ludowéj, ale w jego pochwałach przebija pewne ;ceważenie „gry na skrzypcach grajka wiejskiego.“ Owe rzypce krytyk nazywa nawet ordynarnemi, widocznie żyłby w duszy poecie wykwintniejszego instrumentu. Niemczech bardziéj zajmowano się Mickiewiczem, niżeli Francyi.

„Literatura polska, pisał jeden z głównych organów lactwa, [3]) coraz większego rozgłosu nabywa w Niemczech. ody Mickiewicza z upodobaniem są tam czytane. 102 nur (d. 6-go Października 1834) dziennika *Literatur-Blatt* dawanego przez doktora Wolfanga Menzla, zawiera w so- życie naszego poety, krótko określone i wyjątki z dzieła: *rnass*, wydawanego w tłumaczeniu i staraniem Juliusza ndelsona [4]) w Heidelbergu. *Romantyczność*, *Pani Twarvska*, *Czaty* i *Trzech Budrysów* zamieszczono w tych wyjątch. Próbki te dosyć piękny i wierny przekład zwiastują.“ sama gazeta nieco późniéj dodaje: „Pod tytułem: *Nordbter* wychodzi w Stutgardzie tłumaczenie tegoczesnych poów polskich, mianowicie Mickiewicza. Pierwszy tomik, wierający: *Farysa*, *Wallenroda*, *Grażynę*, wyszedł z druku. zekładał na wiersz niemiecki, z pomocą Ludwika Nabieka, J. B. Werner, młody wierszopis, znany już chlubnie kilku ulotnych poezyi.“ [5])

---

[1]) Ibid. t. X. str. 16—20 Paryż 1837 r. w artykule: *Tableau la littérature polonaise*, podpisanym przez p. Emila Haag.

[2]) *Le Polonais* t. V. str. 441 w Lipcu 1835 r.

[3]) *Tygodnik emigracyi polskiéj* Nr. 9-go Października 1834 r.

[4]) Juliusz Mendelson był ochotnikiem z 4-go pułku ułanów ılskich (*Pielgrzym polski* z d. 27-go Maja 1833 r. str. 32.)

[5]) Nr. 3-go Listopada 1834 r. Bohdan Zaleski pisał z téj okai do Ludwika Nabielaka, 4-go Grudnia 1832: „Mickiewicz napisze

Juliusz Wysłouch w zbiorowym tomie, wydanym przez kilku emigrantów, [1]) podał treść poematu. H. Szotarski, w *Revue française et étrangère* [2]) wychwala szczególniéj opisowość u Mickiewicza: „Wielkie, pisze on, lasy polskie wydają bezustannie szelest, huczenie faliste, wśród nawet największego spokoju. Ciągły ten szmer ma dla mieszkańców urok cudowny. Ucho myśliwca rozpoznaje śliczną harmonią w szumie tych lasów ciemnych i nieznanych, serce jego pojmuje każdy dźwięk téj gry czarownéj. W tych to lasach schroniły się dawne tradycye, pieśni ludu, prześladowana wiara jego i historya wielkich czynów. Nieprzebrzmiałą melodyą tych tradycyi, pieśni, dziejów, Mickiewicz podsłuchał i dźwięki te zrozumiał. Każdy naród rozpoczyna swój zawód od poezyi. Polska zaczyna równie od poezyi swoje odrodzenie.“ Ten sam Szotarski w piśmie emigracyjnem winszował Brodzińskiemu, że się doczekał „arki, w któréj my na toniach naszego dzisiejszego nieszczęścia, zachowki do przyszłéj, prawdziwie narodowéj poezyi unosim, owéj arki, zamykającéj w sobie tyle piękności, naszéj, dziś Moskalem zalanéj ziemi, arki, którą jéj cieśla *Panem Tadeuszem* nazwał. [3])

Stanisław Koźmian [4]) ogłosił w piśmie angielskiem *Atheneum* [5]) rozprawę „o literaturze polskiéj XVIII-go i XIX-go

---

albo nie napisze, bo jest bardzo zatrudniony, wiem jednak, że projekt twój w zupełności pochwala, nie chce tylko, by *Wallenrod* był tłumaczony, którego najmniéj ceni z dzieł swoich, raczéj *Grażynę*, *Dziady*, a mianowicie *Dziady*, w których taki wielki, a oryginalny gieniusz poeta nasz rozwinął.“

[1]) Pod tytułem: *La Brise du Nord*. Paryż 1838 r. p. Wysłouch, przytaczając wyciągi z tłumaczenia p. E. Haag zapowiedział, że wkrótce przekład ten całkowicie ogłoszonym będzie, ale zamierzone wydanie nie przyszło do skutku.

[2]) Nr. 3-go Marca 1837 r. str. 467.

[3]) *Rocznik Emigracyi polskiéj* str. 80.

[4]) Dziennik *Młoda Polska* Nr. 29 dnia 20-go Października 1838 r.

[5]) Pisma wydawane w Anglii przez emigracyą polską umie-

stulecia," któréj *Revue britannique* [1]) paryzka podała tłumaczenie. Krytyk odkrył w trzeciéj części *Dziadów* brak ciepła, a *Pana Tadeusza* potępiał nie mniéj stanowczo, jak Kajetan i Andrzéj Koźmianowie potępiali *Ballady i Sonety krymskie*. „Jest to poemat rozwięzły, wspomnienie przeszłości bez żadnego moralnego pierwiastku przyszłości, jest to podarek odwadze umarłych bez jednego słowa dla żyjących. Historyk pochłania liryka, mistyk poetę."

Ale i w najbardziéj krańcowym obozie emigracyi Mickiewicz miał wielbiciela w osobie Worcla. Worcel, wypędzony z Francyi, chował w żywéj pamięci przyjemne pogadanki wieczorne przy ulicy Louis-le-Grand i przy placu Obserwatoryum, lecz był tak odosobniony najprzód na Jersey, a potem w Portsmouth, że dopiero w Londynie wpadł mu do rąk w 1838 r. *Pan Tadeusz* „całemu, jak pisał do Adama światu już wtedy znajomy." [2]) Szczegół ten wymownie świad-

---

szczały pochlebne wzmianki o Mickiewiczu i przekłady z jego poezyi. W 3-cim numerze dziennika: *The polish Record*, wychodzącego w Hull, znajdujemy *Songs of the people by Adam Mickiewicz*, Grudzień 1832 r.; w numerze 5-tym: *Tribute of the Russians to the polish poet Mickiewicz*, Czerwiec 1833 r.; w *The polish Record Nr. 1, new series*, artykuł o literaturze polskiéj nadesłany z Chatillon sur Seine podpisany: M. S. zawiera biografią poety, w tym samym zeszycie są następne przekłady; *The polish mother by Mickiewicz translated from the French* i *Prayer of the polish Pilgrim*. W Edymburgu wychodziło inne pismo poświęcone Polsce: *The polish exile, Being an historical, statistical, political and literary accouat of Poland, interspersed with poetical translations from the polish poets' original poetry, music, first quarter edited by N. F. Żaba and F. Zaleski, second and third by N. F. Żaba, polish refugees.* Pismo to umieściło w Nr. 11 *to the polish Mother, by Adam Mickiewicz translated by J. Reid*, 15-go Stycznia 1833 r., a w numerze XI. 15-go Sierpnia 1833 r. w artykule: *Literature of Poland* przedrukowało przekład *Farysa* z VII. numeru miesięcznika: *The Metropolitan*. Musi to być tłumaczenie Henryka Reeve. Tłumaczenie *Ksiąg Pielgrzymstwa* przez Lacha Szyrmę wyszło w Londynie 1833 r.

[1]) We Wrześniu 1838 r.

[2]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. III. str. 270.

czy o biedach tułaczego życia. Szczęśliwszy od *Latarnika* Henryka Sienkiewicza, Worcel w Londynie miał z kim podzielić swoje wrażenia. „Znajomym, donosił on Mickiewiczowi, czytałem go głośno, nieraz musiałem czytanie przerwać, tak mię wzruszało całkowite przeniesienie ciałem i duszą na polskie ojczyste nasze niwy... Pozwolili mi wydawcy *Monthly Magazine* napisać artykuł o twoim *Tadeuszu*, o owym kamieniu grobowym, położonym ręką gieniuszu, na staréj Polsce naszéj, który tak uderzający obraz przed oczyma jéj synów nieboszczki matki ich przedstawia, że nietylko całą jéj duszę wyczytać w niéj mogą, ale jeszcze i te rozeznają rysy codzienne, które w nichże samych przelała i które stanowią przejście ze zmarłego do żyjącego pokolenia, bratając tym sposobem przeszłość z przyszłością, a wydobywając z grobu zaród przyszłego naszego życia. Pierwszy o tobie artykuł napisał w 2-gim numerze *Monthly Magazine* [1]) Mazzini. Pomiędzy tobą a nim, jakże wydam się małym.“ [2])

Ponieważ wypawnictwo *the Monthly polish magazine* ustało po drugim numerze, więc Worcel zapowiedzianéj recenzyi *Pana Tadeusza* nie ogłosił. Przypuszczać wolno, że źle był poinformowany, przypisując autorstwo artykułu w drugim numerze *Monthly magazine* Mazziniemu. Poglądy zgadzają się wprawdzie z późniejszemi zdaniami Mazziniego o Mickiewiczu. Ale nawet w artykule bezimiennym dałoby się poznać Włocha. Recenzent przemawia ze stanowiska tak polskiego, że niepodobna wątpić o jego narodowości. W każdym razie, praca ta należy do ciekawszych studyów o Adamie Mickiewiczu. [3]) Musiał Mickiewicz mieć w redakcyi *Mon-*

---

[1]) W różnych *Monthly magazine* z 1838 r. nic o Mickiewiczu nie znaleźliśmy, oprócz artykułu w 2-gim numerze *The polish Monthly magazine* z Listopada 1838 r. Przegląd ten wydawał Wilczewski w drukarni polskiéj A. N. Dybowskiego.

[2]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. III. str. 271.

[3]) Artykuł ten wyszedł pod tytułem: *Adam Mickiewicz* i zawiera przeklady improwizacyi z *Dziadów*, *Farysa* i sonetu: *Grób Potockiéj* (Nr. 11, str. 100—113.)

thly Magazine[1]) prawdziwego wielbicielà, bo już w pierwszym zeszycie tego pisma znajdujemy wzmiankę o nim, na samym końcu ogólnego zarysu literatury polskiéj. Autor wymieniwszy Krasickiego, Trembeckiego, Karpińskiego i t. d., dodawał: „Są inni poeci równi im gieniuszem, a wyżsi patryotyzmem, wymienimy pomiędzy nimi Mickiewicza. Utwory ich są smętne, ile razy nie opiewają chwały Polski.“ [2])

Przekonania demokratyczne autora artykułu umieszczonego w drugim numerze *Monthly magazine* zaznaczają się na samym wstępie wypowiedzeniem zdania, że „duszą poezyi Mickiewicza jest myśl socyalna.“ Piszący nie określa bliżéj tego zbyt ogólnikowego twierdzenia i mówi daléj: „Jest to więcéj niż człowiek, jest to prorok, jak prorocy Izraela. Przekazuje on narodowi polskiemu tradycye gwałtownie przytłumione, a wiersze jego podnoszą skargi wszystkich i ożywiają wszystkich nadzieje. Głos jego jest głosem milionów, które wołają jego ustami, że naród polski nie umarł, że Polska ma wielkie posłannictwo, które wypełni, bo jest jego świadoma. Głos ten, jest on rękojmią naszego przyszłego istnienia pewniejszą niż kłamliwe obietnice dyplomacyi. Nie przypadkowo, nie dla stwierdzenia ostatnich chwil Polski, dana nam była poezya narodowa. Każdy wiersz natchniony jest zapowiedzią przyszłości. Nagrobki narodów piszą historycy, nie poeci. Tacyt nie Wirgiliusz zapisuje ostatnie protestacye wolności. Nie stopniowo, jak poeci romantyczni w innych krajach, lecz od razu dosiągł Mickiewicz szczytu chwały. Wielka i święta idea przewodniczyła wcześnie natchnieniom Mickiewicza; oswobodzenie i przyszłe powołanie ojczyzny były wiarą jego młodości, idea ta towarzyszyła mu na wygnaniu, nosił ją jak wychodźcy garstkę ziemi ojczystéj uniesionéj z kraju.“

---

1) Zeszyt z Października 1838 roku str. 34, artykuł podpisany J. H. K.

2) Autor artykułu przytacza przekład sonetu: *Pielgrzym* (zeszyt 1-szy str. 35—36.)

Ton tego artykułu obudził gniew dziennika *Demokrata polski*, który zdając sprawę z dwóch pierwszych zeszytów *The polish Monthly Magazine*, tak się wyraził: „Uniesienia za Mickiewiczem są przesadzone i nie wiem, gdzie jest socyalna zasada, która przewodniczyć ma natchnieniom założyciela jezuickiéj szkoły między polskimi wychodźcami. Czyliż sam miesięcznik nie mówi, że Mickiewicz same wspomnienia i podania przedstawia? Czyliż Mickiewicz w swoim najnierozumniéj wysławionym *Tadeuszu* nie wynurzył niejako barbarzyńskiéj nienawiści umysłowemu ruchowi i rozwinięciu Polski? Człowiek *statu quo*, a nawet cofania, niewątpliwie nie jest popieraczem socyalnéj zasady. Wynurzyliśmy i powtarzamy słowa, wziętość narodowa Mickiewicza, powstała przez światło, które nie odeń świeciło, chociaż bynajmniéj nie zaprzeczamy Mickiewiczowi wysokich i umiejętnych, czasami najszczęśliwszych, prawdziwie skończonych usposobień. Ma rzeczy i przedstawienia, których daléj posunąć nie można.“ [1])

Tomkiewicz i jemu podobni wymagali, aby w każdym wierszu występowała zasada socyalna. Jaka zasada, na to nie mogli się i w towarzystwie demokratycznem zgodzić. Zasada, że człowiek jest na téj ziemi, aby jemu i drugim „było jaśniéj i lepiéj.“ [2]) którą Mickiewicz wyznawał, jest arcysocyalną; poezya, po przeczytaniu któréj, czytelnik czuje się lepszym i pewniejszym drogi, nadaje właściwszy kierunek ruchowi umysłowemu, niż przeżuwanie pustych maksym.

Po wyjściu z druku *Pana Tadeusza* ustaje twórczość poetycka Mickiewicza. Zdaje się, że odtąd uważał za ważniejsze dla siebie zadanie wpływać osobiście na braci tułaczy, na tych mianowicie, na których liczył wiele w pracy duchowéj nad odrodzeniem Ojczyzny. Obszerniéj o tem będzie mowa w następnym rozdziale. Tymczasem wróćmy do życia domowego Adama. Parę szczegółów o niem podaje

---

[1]) *Demokrata polski*, pismo polemiczne pod kierunkiem Kazimierza Tomkiewicza wydawane str. 21. Poitiers 4-go Grudnia 1835.
[2]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 120.

Pani Celina w listach do rodziny. 19-go Października 1834 pisze do ciotki Julii Wołowskiéj: „Mam się, chwała Bogu, zupełnie dobrze. Moje małe gospodarstwo dość dobrze idzie. ale najtrudniéj zajmować się kuchnią, do tego polską, bo Adam francuzkiéj nie lubi.“ Pani Celina znalazła w Paryżu jednego tylko znajomego znad Newy. „Karol Wodziński bardzo ci się kłania, bywa u mnie, lecz biedny, słaby na piersi. Zambrzycki [1]) przeszłego roku umarł tu na suchoty, żal mi go bardzo. Nie ma tu nikogo więcéj z naszych dawnych znajomych. Moje najmilsze rozmowy z Adamem są o dawnych czasach petersburskich, wspomina często o tobie kochana i droga Julciu, kochamy cię i szanujemy jak matkę. Przepowiadałaś i prosiłaś Boga o szczęście dla mnie, wysłuchał Pan Bóg twoje proźby, gdyż jestem zupełnie szczęśliwa. Adam polecił mi ucałować ci rączki, co z wdzięcznością spełniam.“

W 1834 r. wylądował był w Hawrze z całą gromadą Litwinów brat cioteczny Mickiewicza, Łucyan Stypułkowski. Należał do tych żołnierzy długo trzymanych w fortecach pruskich, których rząd zdecydował się ostatecznie wyprawić do Ameryki. Udało się im jednakże w Europie pozostać. O odyssei téj garstki tułaczów doniósł Franciszkowi Mickiewiczowi Nowogrodzianin Terajewicz 30-go Czerwca 1835 r.: „Wydobyliśmy się przecie, pisze on, z więzienia i tyranii naszych prześladowców.“ Ciężka była przeprawa morska z Pomorza do Francyi. Okręt odpłynął 25-go Listopada 1834 r., ale wszczęła się burza. „Szturm na moście okropny powstał i pierwszy raz w życiu odbywając morską drogę, nie mogąc ustać na miejscu, rzucaliśmy się po całym okręcie, sądząc, iż nadeszła chwila rozstrzygnięcia losów naszych.“ Wyprawa 1-go Grudnia 1834 r. przybyła do Norwegii i zawinęła do małego jakiegoś portu w okolicach Mandal. „Pozycya skał niebotycznych, pisze Terajewicz, nie-

---

[1]) Ludwik Zambrzycki, poseł litewski, umarł w Paryżu 25-go Czerwca 1834.

rozproszył swe pienia według kolei życia tułaczego, burz politycznych i wygnania. Osiągniemy nasz cel, jeżeli obudzimy w tych, którzy Mickiewicza nie czytali, chęć poznania tego jedynego w swym rodzaju poety. Na uwielbieniach potomności nie będzie mu zbywało, ale miło nam oddać mu hołd wprzód nim się otworzą oczy tłumu.“ Prassa emigracyjna wyłącznie zajęta wewnętrznemi swarami albo pominęła *Pana Tadeusza*, albo oceniła go surowo, ale poza sferą tułaczy zaślepionych komitetomanią, wrażenie było ogromne. Słowacki w liście do matki pod datą 18-go Grudnia 1834 przyznaje, że „heroina poematu, choć gęsi pasie, ma jakąś w sobie świeżość dawnych opisów“ i chwali przedewszystkiem opis łowca dmącego w róg myśliwski i żyda grającego na cymbałkach.[1] Zygmunt Krasiński pisał 30-go Października 1834 do Gaszyńskiego, że „*Pan Tadeusz* jest epopea drobnéj szlachty naszéj.“ [2])

W pierwszym wierszu *Pana Tadeusza* słowa: Litwo, ojczyzno moja! wywołały ze strony Stefana Witwickiego[3])

[1]) *Korespondencya* t. I. str. 57, wyd. 1882 r.

[2]) Ibid.

[3]) „Mickiewicz, którego wiersze cała nasza młodzież umie na pamięć i który po Niemcewiczu, jako obyczajem kapłaństwa starożytnych, zostaje w Polszcze wieszczem i piastunem narodowym, by urokiem swych pieśni wychował ducha w pokoleniu nadchodzącem: jakże naprzykład zaczyna ostatnie swoje dzieło:

Litwo! Ojczyzno moja!

„Prawdziwie dziwne to poety roztargnienie, jakiemu żaden Polak nie uwierzył i nie uwierzy. Nie masz bowiem z nas żadnego coby nie wiedział, że ojczyzną twórcy *Grażyny* i *Wallenroda*, dla której on od najpierwszéj swéj młodości ponosił więzienia, wygnania i dziś cierpi tułactwo, jest nie ten lub ów *kawałek Polski*, ale *cała Polska*. Nie mógłże to Mickiewicz zawołać: *Polsko! Ojczyzno moja!* Takiem wyłącznem opasywaniem się litewszczyzną grzeszy on dwojako: naprzód, że mimo swéj chęci i wiedzy zasiewa śród braci kąkol prowincyalizmu i powtóre, że swoim przykładem wciąga do tegoż młodszych pisarzy. Tym sposobem biedna Polska nie wyjdzie nigdy z rozbiorów. Już Moskal, Prusak i Austryak rozebrali ją po

dnały mu jedynie ten zaszczyt jakiego doznał, niemniéj wdzięcznie ziomkom dziękuje. Zaledwie dla nieopisanego hałasu dosłyszeć można było, gdy mówił, że każdy toast wydajc mu się zbytecznym w téj chwili nawet: Kochajmy się!

„Ci co słyszeli, klaskali. Przy czarnéj kawię i cygarach, nacierano na Stefana Witwickiego, aby zaimprowizował. Wzbraniał się stanowczo, prawie się gniewał. Nakoniec, ulegając natarczywym proźbom, aby choć parę wierszy powiedział, powstał:

Mówił Ursyn, mówił Adam,
Po nich mówić, do nóg padam.

„Rzekł i usiadł. Brawami i śmiechem odpłacono koncept poecie.“

Kronika emigracyi polskiéj nadmienia, że jeszcze przemówili: Plater, jenerał Dembiński i Aleksander Jełowicki. Wspomnienia więc powyższe widocznie były zredagowane w wiele lat po uczcie. Ale jeżeli grzeszą w niektórych szczegółach, zdaje się, że są wiarogodne w głównych zarysach i przenoszą czytelników w czasy początkującéj emigracyi. Była ona liczna, obfitowała w ludzi znakomitych i wymownych i wielki gieniusz jéj przyświecał.

X.

Ciężkie warunki materyalnego bytu. Stosunki z światem literackim paryzkim. Próby pisania po francuzku i życia na wsi. Zwrót religijny w emigracyi.

Ogłoszenie przekładu *Giaura*. Zaprzyjaźnienie się z panią Elżbietą Marlay i poznanie głównych pisarzy stolicy. Współpracownictwo w *Revue du Nord* i powody zaniechania jego. Urodzenie i chrzest córki. Pobyt w Domont. Zażyłość poety z Karolem Wodzińskim. Okazy uwielbienia i życzliwości Edwarda Raczyńskiego. Niespodziane zapomogi i ustalenie się na nowo w mieście.

Mickiewicz ogłosił na początku 1835 r. wspaniały swój przekład *Giaura*, [1]) przypisany Julianowi Niemcewiczowi.

---

[1]) *Bibliographie de la France* podaje wyjście z druku *Giaura* w numerze 6-go Grudnia 1834 r., ale dzieło puszczono w obieg dopiero w 1835 r. Widać ze wzmianki dziennika *le Polonais*, że poeta rękopism *Giaura* dał do druku we Wrześniu 1834 r. (*Le Polonais* t. III). Jelowicki i Januszkiewicz nie mało mieli kłopotu z zecerami, podburzanymi przeciw nim w imieniu socyalistycznych teoryi. Śmieszną pamiątkę tych zatargów stanowi wyrok, wydany przez gromadę Grudziąż na Aleksandra Jełowickiego i Eustachego Januszkiewicza na zasadzie, że „podnoszenie robotników płacy jest powinnością, zmniejszenie zaś jej, zwłaszcza w emigracyi, przeciw ludzkości występkiem.“ (*Lud polski w emigracyi* 1835—1846 str. [illegible] Jersey.) Wyrok ten uchwalony na posiedzeniu gromady dnia 19-go Listopada 1835 r. pozbawiał skazanych „wszelkich praw obywatelstwa polskiego,“ w chwili, gdy obce rządy żadnych praw obywatel-

Niemcewicz mieszkał wówczas *1, rue du Colysée*, blizko Adama Kniaziewicz téż blizki sąsiad i Niemcewicz często do poety zachodzili, zapraszali go do siebie, ich towarzystwo nie jednę mu osłodziło chwilę, wśród nieustających swarów emigracyi i coraz cięższych warunków życia.

Można powiedzieć o stolicy Francyi jak o Rzymie, że wszystkie drogi do niéj prowadzą. Przesuwali się więc przez Paryż dawni znajomi Mickiewicza z Moskwy, Petersburga, Rzymu. W Marcu 1835 r. zawitała do Paryża Pani de Circourt;[1]) miło było zapewne Mickiewiczowi powziąć bliższe wiadomości o jéj matce i bracie, zachodził czasem do niéj, ale nie dał się zaciągnąć do zastępu znakomitości różno-narodowych, które stanowiły ponętę wytwornego salonu arcyświatowéj Rossyanki.

Z inną cudzoziemką Irlandką, a więc sympatyczną *Irlandyi północy*, jak wówczas często nazywano Polskę, z panią Elżbietą Marlay, Adam Mickiewicz zawiązał tak przyjazne stosunki, że ona byłaby trzymała do chrztu starszą jego córkę, gdyby była na czas odebrała list Mickiewicza, pisany w ciągu podróży jéj po Niemczech. [2]) Elżbieta Marlay, bardzo majętna i muzykalna osoba, Mickiewicza i żonę zabierała do loży swéj w konserwatoryum muzycznem, lub w teatrze włoskim, a była to świetna epoka włoskiéj opery w Paryżu.

Serdeczność jednych, uprzejmość drugich odrywały Mickiewicza od trosk codziennych, ale coraz bardziéj dawał mu

---

skich tułaczom nie przyznawały i poddawały ich kaprysom ministrów i władz policyjnych. Naturalnie, że nikt tych platonicznych wyroków nie brał na seryo, oprócz tych, którzy je wydawali i ogłaszali. Czytamy w liście Wodzińskiego pod datą 10-go Lutego 1836 r.: „Krępowiecki, odurzywszy kilkunastu żołnierzy z Portsmouth założył gromadę *Grudziąż*, która niedawno wypaliła odezwę do kraju i do emigracyi. Jest to arcydzieło starozakonnego nierozumu, nienawiści i szału.“

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. III. str. 193.

[2]) Ibid.

się czuć brak stałych dochodów. Mało co z dzieł wpływało, trzeba więc było gorzéj jeszcze ścieśniać się: „Bieda, pisał 30-go Kwietnia 1835 r. Eustachy Januszkiewicz, zaczyna emigracyi dokuczać, a będzie wstyd krajowi, że jednego, jedynego wieszcza opuścił. Adam musiał odprawić służącą i Celina sama zawiaduje i domem i kuchnią.“ [1]) Pani Celina gotowa była wyrzec się wygód, trochę przecież kosztować ją musiało nabranie wprawy do ciężkiéj emigranckiéj gospodarki.

Gwarne i liczne otoczenie tułacze, jeżeli często napełniało goryczą serce Adama, to téż nieraz korzystnie wpływało na jego usposobienie: „25-go Marca, pisze daléj Januszkiewicz, miałem u siebie, jako w rocznicę powstania Litwy, kilkunastu rodaków. Przy obiedzie i muzyce, Adam się trochę rozweselił i improwizował długo, opowiadając, czego doznał od chwili, kiedy nas i Wilno opuścił. Rozmowy toczyły się o szczegółach powstania i zawsze o Litwie, bo chcemy Adama skłonić, aby daléj pisał *Tadeusza*. W wielką sobotę byliśmy ja i Szemioth z Adamem i natrącaliśmy znowu tę myśl. Bodaj że *Tadeusza* syn wyjdzie na scenę.“ [2])

Mickiewicz nie przystąpił do dalszego ciągu *Pana Tadeusza*. Wydawcy emigracyjni byli pełni dobréj woli, ale bardzo ograniczeni w środkach. Zdawało się łatwiejszy przedstawiać zarobek pisanie po francuzku rzeczy, mogących wychodzić w przeglądach paryzkich. Zachęcało do tego Mickiewicza założenie w Paryżu *Revue des Etats du Nord.* [3])

---

[1]) Z dziennika Eustachego Januszkiewicza. Ś. p. Januszkiewicz notował czasem sobie zdarzenia emigracyjne, w późniejszych latach uzupełnił te notatki wypisami ciekawszemi z listów swoich do narzeczonéj Eugenii Lariss.

[2]) Ibid.

[3]) *Revue des Etats du Nord et principalement des pays germaniques fondée par J. B. Boulet de Metz et R. O. Spazier, de Leipsick.* Pierwszy zeszyt ukazał się w Marcu 1835 r. Już w prospekcie zapowiedziany był artykuł Mickiewicza „sur la peinture religieuse et moderne des Allemands.“ W 1836 r. tytuł uległ zmianie: *Revue*

Współwydawca tego pisma, niemiec Spazier, zbierając zaraz po wzięciu Warszawy materyały do historyi listopadowego powstania, zgłosił się o potrzebne mu objaśnienia do wybitniejszych osobistości rewolucyi, starał się powziąć wyobrażenie o nowoczesnéj literaturze polskiéj, a w 1832 r. przetłumaczył *Farysa;* w 1836 r. wydrukował tłumaczenie *Pana Tadeusza* w Lipsku; życzył on sobie zasilić nowy przegląd utworami Mickiewicza. Mickiewicz go nie lubił; dał mu przecież, jak się w jednym liście wyrażał, kilka kawałków po francuzku. [1]) Pierwszy kawałek był ustęp do zamierzonéj pracy o malarstwie w Niemczech. [2]) Gazeta *Tygodnik emigracyi polskiéj* zaraz doniosła o współpracownictwie Mickiewicza jak następuje: „Dziennik raz na miesiąc w Paryżu wychodzący, *Revue du Nord,* a wydawany po największéj części przez pisarzów niemieckich, zajmuje się gorliwie rzeczami polskiemi: w pierwszym numerze tego pisma: *o malarstwie w Niemczech* (wstęp) przez Mickiewicza" [3]). Mickiewicz dowodził, że sztuka nie jest rzemiosłem, nie polega, jak to dziś tylu malarzy mniema, na wiernem naśladownictwie natury, ale wymaga, aby szukać wzorów w świecie nadziemnym i da się wskrzesić nie oddaniem formy, lecz ożywieniem ducha.

---

des Etats du Nord, ou choix d'articles traduits des nouvelles publications de l'Allemagne, la Suisse, la Belgique, la Suède, le Danemarck, la Pologne, la Russie etc. sur la littérature... et les progrès de l'esprit humain chez les peuples slaves et germaniques etc. Ale nazwisko Spaziera znikło z okładki, prawdopodobnie usunięcie się jego było przyczyną, że Mickiewicz zaniechał pracy swojéj o malarstwie. W 1837 r. przegląd nazywa się po prostu: *Revue du Nord* publiée sous la direction de J. J. O. Pellion. W 1838 r. dyrektor Przeglądu nie wymieniony na okładce.

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 154.

[2]) *Beaux-arts. De la peinture religieuse moderne des Allemands,* w zeszycie Marcowym *Revue du Nord* str. 106—114 podpisany: A. M. Przekład tego artykułu pióra p. Józefa Kallenbacha wyszedł w *Przeglądzie polskim* w Styczniu 1891 r.

[3]) *Tygodnik emigracyi polskiéj* Nr. 8, Część V. Paryż 6-go Maja 1835 r. str. 63—64.

W Maju Mickiewicz ogłosił w téjże saméj *Revue du Nord* *tydzień miodowy rekruta*[1]). Próbował się Adam w rodzaju uprawianym przez Merimego, jego *tydzień miodowy rekruta* nie ustępuje w niczem *zdobyciu reduty* tegoż autora. Ale przechwałki Spaziera zniechęcały Adama do *Revue du Nord*. „Czytałeś, pisał on do Odyńca, zapewne tłumaczenie niemieckie *Tadeusza*, albo słyszałeś o niem. Oszust Spazier wydrukował, że to ja *gemeinschaftlich* z nim pracowałem, a jam ledwo początek słyszał“[2]). Nadmieniał Odyńcowi w Październiku 1835 roku, że tworzył różne plany na przyszłość, „ale, dodawał, nie wcielają się i przesuwają się jak cienie[3]).“ On, co wykładał artystom, że malarstwo nie jest rzemiosłem,

---

[1]) *Mélanges: Semaine de miel d'un conscrit*, fragment des mémoires d'un sergent polonais str. 576–588, bez podpisu, ale na osobno wydanym *Sommaire des principaux articles publiés dans les huits premiers numéros* znajdujemy pod rubryką: *Beaux-arts*: sur la peinture religieuse des Allemands par Adam Mickiewicz, a pod rubryką: *Contes et nouvelles*: La semaine de miel d'un conscrit par Adam Mickiewicz. Przekład tego urywku wyszedł w V-tym t. Dziel str. 193.

[2]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 160. Oto ustęp Spaziera, do którego odnosi się list Mickiewicza: „Uebrigens ist kein Wort in der Bearbeitung, dass Mickiewicz mit dem Studium unsrer Sprache selbst auf eine Weise vertraut, die mich sehr oft ausserordentlich frappierte, nichts, als die treueste Wiedergebung des Seinigen anerkannt hätte. Jedes Buch ward vor ihm und einem Kreise deutscher und polnischer Freunde gelesen, erwogen und manche bedeutende Aenderung von dem Dichter beantragt und auf der Stelle gemacht. „Die Bilder und Sprichwörter sind überall unverändert gelassen worden; die einzige Vertäuschung im dritten Buch des „Krautjunkers“ gegen „Buchweizensäher,“ was im Polnischen denselben Begriff hat, geschah auf ausdrückliches Verlangen des Dichters“ — (*Herr Thaddäus oder der letzte Sajasd in Lithauen*. Eine Schlachtsitz Geschichte aus den Jahren 1811 und 1812. In zwölf Büchern. Aus dem Polnischen des Adam Mickiewicz in Gemeinschaft mit dem Dichter von R. O. Spazier. Erster Band. Leipzig. Verlag von Joh. Jacob Weber 1836 str. VIII. i XIV.)

[3]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 154.

nie mógł i literatury uprawiać jako rzemiosło. A tego, który żałował, że przynajmniéj o pół tonu nie podniósł *Pana Tadeusza*, nie nęciła chwała Merimego lub Walter Scotta. Od nowelek i estetycznych rozpraw odciągały go dzieła mistyczne. „Zdaje się przecież, mówił Odyńcowi, że korzystałem wiele, myśląc i czytając kilka tylko książek, które dostarczają zapasu na długie medytacye“ [1]). I radził mu czytać dzieła Saint-Martina i wizye mniszki Emmerich. W rok późniéj wizye Emmerich dał Dawidowi d'Angers, który w rzeczach duchowych bardziéj ulegał wpływowi Lamennais'go, a w artystycznych przejęty był poglądami Adama. „Czy Dawid, wielki rzeźbiarz, pisał do Wiktora Paviego Kajsiewicz 6-go Października 1836 roku, jest jeszcze w Angers? Gdzież przebywa? Mickiewicz dał mu do czytania siostrę Emmerich, znajduje, że to piękne, ale naturalnie pod względem artystycznym. Jaka szkoda, że ten człowiek nie jest Chrześcianinem. Rzadko go widuję, bo mnie to martwi, często modlę się za niego.“

Mickiewicz wypowiedział swoje *Credo* literackie w liście do H. Kajsiewicza pod datą 31-go Października 1835 r. „Mnie się zdaje, że poemata historyczne i w ogólności wszystkie formy dawne są już wpół zgniłe i tylko można je odżywiać dla zabawki czytelników. Prawdziwa poezya naszego wieku jeszcze może nie urodziła się, tylko widać symptomata jéj przyjścia. Zbyt wiele pisaliśmy dla zabawy albo celów zbyt małych: Przypomnij sobie proszę te słowa Saint-Martina: *On ne devrait écrire de vers qu'après avoir fait un miracle.* Mnie się zdaje, że wrócą czasy takie, że trzeba będzie być świętym, żeby być poetą, że trzeba będzie natchnienia i wiadomości z góry o rzeczach, których rozum powiedzieć nie umie, żeby obudzić w ludziach uszanowanie dla sztuki, która nadto długo była aktorką, nierządnicą lub polityczną gazetą. Te myśli często we mnie budzą żal i le-

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 154.

dwie nie zgryzotę, często zdaje mi się, że widzę ziemię obiecaną poezyi, jak Mojżesz z góry, ale czuję, żem nie godzien wejść do niej. Wiem przecie gdzie leży i wy młodzi patrzcie w tamtę stronę." [1])

Takie zapatrywania pokrzepiały moralnie poetę, ale nie dźwigały materyalnie jego interesów. A spodziewał się wkrótce dziecka. „Kazia, [2]) pisała 6-go Marca 1835 r. Celina Mickiewiczowa do Julii Wołowskiéj, musiała ci wzmiankować o mojéj słabości. Kiedy tak Bóg zrządził, to się cieszę i czekam z odwagą końca. Adam sobie życzy córki, więc ja także, chociaż miałam inne pragnienia. Mam się teraz bardzo dobrze i już wcale nie cierpię. Adam ściska rączki." W Sierpniu pani Celina otrzymała wiadomość o śmierci babki Wołowskiéj. „Dopiero od dwóch dni, pisała [illegible] Sierpnia 1835 r. do siostry Heleny Malewskiéj, dowiedziałam się o bolesnéj stracie drogiéj babuni. To nieszczęście [illegible] w smutku, jednak nie poddaję mu się, [illegible] i nietylko o so[illegible] tak dawna, [illegible] nie odbierając [illegible] zaresztie po[illegible] czem opędzić [illegible] więc: „Proszę [illegible] Mam się [illegible] się szczęśliwie [illegible] dobry i co[illegible] Gdyby nie [illegible] a zupełnie [illegible] cieszę [illegible] jéj sta[illegible] Całuję was

[illegible]

po milion razy z głębi serca wraz z Adamem, który się leni napisać, tak jak to zawsze bywa.“

I do brata Franciszka lenił się Adam napisać, póki nie zaszedł oczekiwany wypadek. Pan Franciszek w takich razach odzywał się do Odyńca. „Pan rejent, odpowiedział mu Odyniec 19-go Sierpnia 1835 r., choć nie ma bardzo z czego się radować, przynajmniéj téż i bardzo desperować nie ma przyczyny. Brat jego żyje i zdrów, Bogu dzięki. Miałem od niego wiadomość z końca przeszłego miesiąca, pierwszą dopiero w tym roku. Co chwila spodziewał się potomka, do téj pory musisz być stryjaszkiem. Nie powinieneś mieć mu za złe, że nie często do ciebie pisuje, wiesz jak mu trudno do pióra. Zakomunikowałem mu jednak twoje wymówki.“

Niemcewicz i Kniaziewicz przepędzali lato w Montmorency. Mieścina wznosi się nad jedną z najpiękniejszych dolin w okolicach Paryża. Mało wówczas zabudowana, z przyległym lasem, stała się ulubionym zakątkiem dwóch weteranów, których męczył łoskot wielkiéj stolicy, miejscem miłych przechadzek i gawęd. Spieszyli z Paryża do nich rodacy radzi ich odwiedzić i odetchnąć wiejskiem powietrzem, i odtąd Montmorency stanie się dla emigracyi i dla krajowców chwilowo przebywających w Paryżu, miejscem pielgrzymki. Pierwszy Witwicki dla towarzystwa Niemcewicza i Kniaziewicza poszedł za ich przykładem i przeniósł się do Montmorency. Z listu jego bez daty widać, że ponieważ panią Celinę dłuższe wycieczki zbyt nużyły, a Saint-Denis leży na pół drogi do Montmorency, więc tam miał się odbyć obiad, wydany przez Kniaziewicza przyjaciołom ze stolicy: „Historya dnia dzisiejszego jest taka, pisze Witwicki, z podróży do Saint-Denis nic nie będzie, jak to już jenerał pani powiedział, ale wtenczas, gdy to mówił, nie wiedział jeszcze, czy ułoży się obiad w mieście, teraz zaprasza was na godzinę 5-tą do siebie, tu w Paryżu jutro w niedzielę, gdzie będzie ten sam obiad, co miał być w Saint-Denis i ta sama kompania, oprócz mnie. Gdyby pani była chora i nie

mogła przyjść, odpisz mi to zaraz, ale jenerałowi byłoby przykro, gdybyście nie byli, więc będziecie koniecznie."
W innym bileciku Witwicki przysyła lalkę dla oczekiwanego dziecka:

6-go Lipca 1835 r. z Montmorency.

„Wielmożna Mościa Dobrodziejko, przy wydarzonéj okazyi i przez oddawcę tego listu, opatrując wcześnie potrzeby spodziewanéj pupki, pospieszam z przesłaniem pupki niniejszéj, z którą mam zaszczyt zostawać i pisać się

WWWPani Dobrodziejki
najniższy sługa i podnóżek.
De Montmorency."

Gdy Adam wymagał koniecznie pupki, a pani Celina, jak widzieliśmy, przestała obstawać za synem, więc już tylko o córce była mowa, i stósownie do oczekiwania rodziców i bliższych przyjaciół, pani Celina 7-go Września „powiła, jak o tem doniósł Odyńcowi Mickiewicz, bardzo szczęśliwie córkę. Możesz sobie wystawić, jaki w tem dziecku jest zbiór wdzięków, cnót, przymiotów i zalet. Matka codzień nowe odkrywa i ja powoli tym odkryciom wierzyć zaczynam." [1]) Chrzest odbył się w kościele Saint-Philippe du Roule 31-go Października. Niemowlę trzymali do chrztu w pierwszéj parze Niemcewicz [2]) z panną Aleksandryną Wołowską, zastępującą nieobecną Julią Wołowską, w drugiéj parze zapisano Franciszka Malewskiego i Elżbietę Szymanowską, macochę pani Celiny, dziecię otrzymało trzy imiona Maryi, ponieważ przyszła na świat w wilią narodzenia Najświętszéj Panny, i Heleny, na intencyę pani Malewskiéj, a Julii na intencyę Julii Wołowskiéj. Ksiądz Skórzyński, który dawał ślub Mickiewiczowi, był téż obecny temu obrządkowi.

Tajemnica przyszłości narodowéj, którą natchnienie odkrywa gieniuszowi błyskawicznie, leży w historyi. Historya

---

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 153.
[2]) Ibid. t. III. str. 197.

st nie tytko opowieścią przeszłości, ale i wytknięciem dróg owadzących ku dziejowym celom narodu. Mickiewicz, zwiıwszy skrzydła poetyczne, bo nie chciał bujać po znanych u wysokościach, a nie czuł w sobie siły dotrzeć do sfer czytniejszych, zwrócił się do badań dziejowych i zaczął ıierać materyały do napisania historyi polskiéj. „Ja teraz ɔdzę w prozie, pisał do Odyńca, czytam kroniki.“ [1]) Wrzawa nigracyjna często go rozstrajała. „U nas, donosił Kajsie.czowi, ciągłe kłótnie i pojedynki. Dziś Jełowicki ma rzelać się z Duninem: Istna wieża Babel!“ [2]) Bohdan ıleski uległ chwilowo pokusie pustych obrad i czczych głowań. „On ciągle, mówił o nim Adam, politykuje i komituje. Jesteśmy jak dwa instrumenty, na których grać nie ożna razem, bo każdy inaczéj nastrojony.“ [3]) Rozkiełzanie nysłów dawało się we znaki i w literackich objawach. Nie;óre płody poetyczne przewyższały potwornością najniedo:eczniejszą prozę. Ludwik Mierosławski ogłaszał na przy:ad poemat swój *Szuja* [4]) z następną dedykacyą: „Adamowi

---

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 154.

[2]) Ibid. str. 157.

[3]) Ibid.

[4]) *Szuja*, wiersz Ludwika Mierosławskiego, nakładem autora. ıryż w 18-ce. Autor opisuje ucztę w piekle:

Mefistofeles poetom ją dawał,
Słychać nawet było jego słowa:
„Jeżeli kłamię, niech jak żebrak ginę;
„Panie djablice tańcują na głowie,
„Szampan rozjaśnił prorockie oblicze.
„Święty Lamartine liże Prozerpinę,
„Manfred i Faust piją świętych zdrowie,
„Byron się z Goetem śmieją z Mickiewicza,
„A royalistą został Barthelemy.
„Ha! ha! ha! ha! ha! ktoby się spodziewał,
„Dalibóg, my tu raj cały spojemy.“
I umilkł djabeł, bo kogut zaśpiewał.

Po wyjściu tego poematu, Nabielak, przechadzając z się Goszçyńskim, spotkał Mierosławskiego, który objawił mu życzenie być

Mickiewiczowi, apostołowi na pielgrzymce w zakład hołdu poświęca autor." Uznanie apostolstwa Mickiewicza, nie pociągało za sobą zastosowania się do jego rad ani w czynach, ani w pismach, i chyba młodość autora łagodzi winę przypisania wieszczowi polskiemu podobnych ramot.

W kołach francuzkich nie dolatywało przynajmniéj do Mickiewicza przykre echo zaciętych sporów wychodźtwa. Lamennais, Montalembert, wprowadzili go do grona liberałów katolickich. David d'Angers zapoznał go z najgłośniejszymi literatami francuzkimi. Obowiązki wdzięczności zbliżyły go do obrońców sprawy polskiéj. Widzieliśmy że jenerał Lafayette, który w ostatnich latach życia ciągle opiekował się wychodźtwem, a dla kilku przyjaciół Adama, dla Domeyki na przykład, wielce był łaskaw, szczególne okazywał Mickiewiczowi względy i zapraszał go do Lagrange. Deputowany Dulong i pierwszy z ówczesnych dziennikarzy francuzkich, Armand Carrel, ujęli Adama szczerością uczuć swych do Polski. Z Berangerem łączyło go wspólne uwielbienie dla Napoleona. Szlachetna dusza Alfreda de Vigny odgadła gieniusz Mickiewicza, zachęcał go do pisania po francuzku, ofiarował mu się z pomocą, i ubolewał nad niepewnością jego emigranckiego położenia. Z Mussetem spotkał się u Nodiera i u pani Sand, ale poety odczuwającego niedolę całego narodu nie mógł zrozumieć poeta zasklepiony w jednéj namiętności, nic nie widzący prócz kobiety, roskoszy i męczarni miłosnych.

Adam poznał się z Chateaubriandem u pani Chlustin, która była zaprzyjaźniona z autorem *Gieniuszu Chrześciaństwa* podczas jego ambassady w Rzymie. Zdaje się, że Mickiewicz, który się w młodości zachwycał Chateaubriandem, doznał względem niego rozczarowania, gdy ten, doszedłszy do znaczenia, pomagał monarchom uciemiężać ludy. Ślad tych uczuć Adama przechował się w jego wierszach:

---

przedstawionym poecie ukraińskiemu „Autor *Zamku Kaniowskiego*," rzekł Nabielak, „autor *Szui*."

Pan Chateaubriand mówca i poeta
Był w Jeruzalem, na Golgocie siadał,
Chwalił Chrystusa w państwie Mahometa,
O męczennikach bardzo pięknie gadał,
Lecz gdy go wielkim ministrem zrobiono,
Kiedy się wcisnął między królów grono,
Wnet Aleksandra pokochał szalenie:
Już go i z gazet i z trybuny wieńczy,
Już męczenników puścił w zapomnienie,
I będzie sławił cara, co nas dręczy.

Ale na schyłku życia Chateaubriand zupełnie inaczéj na świat poglądał, życzył ludom skruszyć pęta, nad wzmocnieniem których sam niegdyś pracował, zasłużył przez to na opuszczenie téj strofy w 3-ciéj części *Dziadów*. Pisał on naprzykład o Aleksandrze I-szym: „Aleksander I-szy był ostatecznie zgubny dla swego państwa. Zasiał w niem zarodki cywilizacyi, którą późniéj chciał wykorzenić." [1]) Chateaubriand był tak milczący, że zdarzało się, iż Mickiewicz cały wieczór rozmawiał u pani Chlustin, nie usłyszawszy z ust jego jednego zdania. Chateaubriand zaprosił raz Mickiewicza na polowanie. Adam nigdy nie był tęgim myśliwcem, a teraz ściągnął na siebie krzyki, że dzik przebiegł około niego, a on nie dał wystrzału. Dzik ten jakoś tak potulnie wyglądał, że Mickiewicz zawahał się, czy to nie prosta świnia zabłąkana w lesie; nie strzelił z obawy skompromitowania się. [2])

Lamartine przyjmował wszystkich, tak znakomitych jak nic nieznaczących ludzi z równą, wystudyowaną uprzejmością wielkiego pana, pod którą ukrywała się zupełna obojętność samoluba. Pani de Circourt, którą Lamartine podziwiał, zetknęła go z Mickiewiczem. Mickiewicza gniewało, gdy kto chciał porównać Lamartina z Byronem. W prelekcyach swoich w *Collége de France* Wiktora Hugo wymienił parę

---

[1]) *Cabinet de lecture* Nr. 5 Maja 1838 r. str. 393.

[2]) Z opowiadania pani Chlustin starszemu synowi Adama.

razy pochlebnie, a nazwiska Lamartina nawet nie wspomniał. Gorąca nienawiść Lamartina dla Napoleona, długo utajona, ale żywa niechęć jego dla Polaków, która późniéj miała się tak jaskrawo objawić, nie pozwalały stosunkom dwóch poetów przekroczyć granic salonowych grzeczności.

Najpopularniejszy z poetów francuzkich był wówczas Wiktor Hugo, z nim emigracya chętnie porównywała Mickiewicza; podziwiano nietylko twórczość poetyczną Wiktora Hugo, ale też i jego olympijskie czoło; naturalnie, że wielbiciele polscy Mickiewicza utrzymywali, że Adam „daleko bardziéj romantyczną ma powierzchowność: wyraz oczu jego nie do określenia; pod jego wzrokiem nieraz obojętnie przejść nie można; gdy to spojrzenie z całą bystrością spuści się na ciebie, bądź pewnym, iż się wskroś przeszytym uczujesz. Niekiedy przymdlone się błąka,... natenczas widzisz w niem całą głębokość nieobjętych Bethowena kompozycyi, melodyą fantastycznych improwizacyi Chopena; czasem znów zdaje się niem sklepienia niebios przedzierać, wieki odgadywać, przyszłość zgłębiać, pojmować. Wtenczas widać w tych oczach, że ziemia z przed nich znikła, wtenczas i tylko wtenczas Mickiewicza malować trzeba.“ [1])

Wiktor Hugo nie prędko ocenił Mickiewicza. Przystępowano do niego, jak do bogów starożytnych, z kadzidłem w ręku. Adam nikomu nie kadził, ani sobie, ani drugim. David d'Angers zaprowadził Mickiewicza do Wiktora Hugo w chwili najzażartszéj walki romantyków z klassykami. Przypominało to Mickiewiczowi czasy jego młodości, ale nie mógł przywiązywać do zadań czysto literackich téj saméj wagi, co zwolennicy francuzkiego poety. Wyzwolenie stylu i pojęć scenicznych tak dalece zajmowało Wiktora Hugo po 1830-tym roku, że ledwie kilka wierszy z *Chants du Crépuscule* poświęcił Polsce. Nie zapłakał nad nią, jak Lamennais, nie zapalił się dla jéj sprawy, jak Lafayette

[1]) *Wspomnienia moje o Francyi* przez L. z G. R. (z Giedroyców Rautenstrauchową) str. 355. Kraków 1839 r.

i Carrel, i chociaż zapisał się do członków komitetu franko-polskiego, losy jego dramatów obchodziły go zbyt żywo, aby znalazł czas dla dłuższego zastanowienia się nad losami Europy. W salonie jego, przy Place-Royale [1]) rozprawiano przeważnie o gienialności jego własnych arcydzieł i o ślepocie tych, co nie czuli piękności nowéj szkoły. Mickiewicz nie nastroił się do panującego tam tonu, a romantycy francuzcy, nie szczędzący zwykle pochwał samym sobie, nie byli wstanie pojąć skromności poety polskiego. Wiktor Pavie, domownik Huga, nadmienił mu pewnie o sławie Mickiewicza, ale prawdopodobnie, w salonie *Place-Royale*, utwory Adama znano ledwo z tytułów. Pavie przechował nam opis pierwszéj wizyty Mickiewicza u Wiktora Hugo: „Boulay-Paty był na tym sławnym wieczorze przy placu królewskim, na który David d'Angers przyprowadził Mickiewicza do Wiktora Hugo i wieczór bardziéj się odznaczył doborem osobistości, niż znaczeniem ich zejścia się. Komu na myśl nie przyjdzie wspaniały obraz, natchniony poecie widokiem słońca zachodzącego w morzu? „Zdało się, że dwa słońca spotykają się z sobą, jak dwaj cesarze.“ Ale nie! Jedno się tylko ruszyło słońce. Nasz cesarz podniósł się z tronu o tyle tylko, aby obdarzyć gościa ukłonem protekcyjnym i natychmiast zwrócił się ku figurantom wieczoru, obcym i jemu i nam, dworakom chwały, cisnącym się do jego ogniska i tak zajętym schlebianiem Wiktorowi Hugo, że wielkie imię Mickiewicza nie zrobiło na nich żadnego wrażenia. Kłęby kadzidła wijące się przed głową francuzkiego poety zaciemniały mu sąd wszelki. Mickiewicz zjawił się za późno. Ledwie skazówka zegara w stylu Ludwika XIII, wiszącego nad kominem, obiegła jednę godzinę, wielki poeta polski wymknął się równie niepostrzeżenie, jak był przyszedł. Wychodząc z nim razem, nie wiedzieliśmy, co więcéj podziwiać? czy nieuwagę monarchy placu królewskiego, naiwnie pogrążonego w swéj wielkości, czy prostotę wygnańca

[1]) Hugo mieszkał na *place Royale*, dzisiaj place de Vosges.

litewskiego, który wracał do domu, nie podejrzewając nawet, jak dziwnie był przyjęty." [1]) Artykuł Pani Sand o Mickiewiczu, uwielbienie dla niego Micheleta i Quineta uderzyły późniéj Wiktora Hugo, [2]) lecz poeta polski już się doń nigdy nie zbliżył. Nie umiał pogodzić się z panującą u niego atmosferą dworactwa i czołobitności.

Boulay-Paty, o którym Pavie wspomina, przynosił Adamowi swoje dzieła i zapraszał go do siebie. Mickiewicz odwiedził więc raz autora dziś mało czytanych *Sonetów życia ludzkiego*. Boulay-Paty pokazał mu cały szereg seksternów, mówiąc: „W tym zapisuję zdania, które mi na myśl przychodzą, w tym drugim wiersze już sklejone, w tamtym półwiersze itd. „wszedł w najdrobniejsze szczegóły co do metody swojéj pracowania i zapytał: „A jak się Pan bierze do roboty?" — „Ja, odpowiedział mu Mickiewicz, gdy czuję chętkę do pisania, chwytam pierwszy lepszy kawałek papieru, zmieniam wiersz czy wyraz przepisując brulion, który niszczę najczęściéj." „Ach, wyrzekł boleśnie Boulay-Paty, nic Panu nie zataiłem, a Pan nie odwdzięczasz się mi równą szczerością." Daremnie Mickiewicz zapewniał go, że nie posługuje się zbiorem dobranych rymów lub myśli, nie przekonał go, że nie posiada przygotowanych zawczasu sposobików.

---

[1]) *Oeuvres choisies de Victor Pavie, précédées d'une notice par René Bazin* t. II. str. 159—160.

[2]) Hugo dokładniéj znał działalność polityczną niż poetyczną Mickiewicza, ale umiał go cenić: „Pamięć waszego ojca, pisał 20-go Grudnia 1865 r. do starszego syna Adama, jest jedną z najszczytniejszych w tym wieku i rzuca blask promienny na waszę ojczyznę. Serce moje nigdy nie oziębi się dla waszéj cierpiącéj i mężnéj Polski. Nie pominę żadnéj zręczności, żeby wyrzucać Europie jéj zbrodnią, bo bezczynność jest wspólnictwem." W innym liście z 22-go Kwietnia 1870 r. dodawał, że jeżeli duszy Mickiewicza trzeba szukać w jego poezyach, to jego serce ludzkie znajduje się w artykułach politycznych: „Wysnuwa z teraźniejszości przyszłe losy z pewnością wzroku właściwą wyższym umysłom. Wasz ojciec panuje na horyzoncie. Żyje dziś więcéj niż kiedykolwiek. Wieczny duch jego czuwa nad Polską."

Karola Nodier poznał Mickiewicz téż za pośrednictwem David'a d'Angers. W salonie biblioteki arsenalskiéj, w któréj Adam miał ostatnie lata życia przepędzić, Nodier zgromadzał całą plejadę poetów romantycznych: Musseta, Antoniego Deschamps, Teofila Gauthier itd. „Czekam cię o dziewiątéj, pisał Mickiewicz do Dawid'a d'Angers, bardzo mi mi miło będzie poznać p. Nodier, znam jego niektóre dzieła.“ [1]) Od czasu do czasu wyjątki z dzieł Mickiewicza pojawiały się w pismach francuzkich, ale te krótkie i prawie zawsze nieudolne przekłady, [2]) słabe dawały wyobrażenie o jego poetyckiéj twórczości.

Głośnych powieściopisarzy francuzkich Mickiewicz unikał, gardził dziełami pisanemi dla zabicia czasu, lub anatomią skaz moralnych dokonywaną łechtaniem najniższych skłonności człowieka dla wzbogacenia autora. Wspomnieliśmy już poprzednio, że pani Sobańska wyszedłszy poraz trzeci za mąż za poetę Juliusza Lacroix, osiadła w Paryżu. Z siostrą jéj ożenił się Balzac. W nadziei, że zaimponuje znakomitym pisarzom francuzkim swoją znajomością z Adamem, a tego olśni swemi stosunkami literackiemi w Paryżu, zaprosiła go na obiad, na którym byli także Balzac i Fryderyk Soulié. Ci prosili Adama, aby im dał jako cudzoziemiec poznać swój sąd o nowoczesnéj literaturze francuzkiéj. Pani domu spodziewała się, że z obu stron posypią się grzeczności, świetne dowcipy i t. p., ale spotkał ją zawód bolesny. Mickiewicz odpowiedział, że gdyby nowy Omar spalił dwie

---

[1]) „Je vous attends à neuf heures, très-heureux de faire la connaissance de M. Nodier dont je connais plusieurs ouvrages.“

[2]) W dziele: *Revue poëtique du XIX. siècle, ou choix des poësies contemporaines inédites ou traduites des langues Européennes ou étrangères*, Paryż 1835 r. znajduje się w tomie pierwszym przekład sceny z 3-ciéj części *Dziadów* pod tytułem: *Un salon de Varsovie en 1829* (str. 123) a na str. 408 przekład sonetu: *Burza*. W zbiorze: *le littérateur Universel, publié par une société de gens de lettres*, na str. 84—89 części drugiéj (Paryż 1836 r.) znajduje się przekład improwizacyi Konrada z *Dziadów*.

trzecie drukujących się dzieł francuzkich, nie byłoby czego żałować. Goście francuzcy wytrzeszczyli oczy i zaczęli bronić z przycinkami wartości modnych powieści. Rozstali się bez najmniejszéj chęci nowego spotkania. Pani domu była mocno zrażona znalezieniem się Mickiewicza, Mickiewiczowi wcale nie podobała się jéj światowość i przestali widywać się z sobą.

Z całego literackiego świata francuzkiego najlepiéj pojęła go i najwięcéj przyczyniła się do oznajomienia publiczności z jego dziełami pani Sand. Opowiadała ona, że raz Chopin improwizował u niéj na fortepianie. Mickiewicz i pani Sand słuchali go z zajęciem. W tem ogień zapalił się w kominie, pani Sand wybiegła po ratunek, wleciała straż ogniowa, pożar przytłumiono łatwo, a Chopin ciągle grał, a Mickiewicz wciąż słuchał. Gdy Chopin przestał grać, on i Mickiewicz spostrzegli, że posadzka zalana wodą, zapytali zkąd to pochodzi i dopiero wtedy dowiedzieli się z zadziwieniem o początkach pożaru. Cały rejwach gaszenia uszedł ich uwagi.

Pani d'Agoult powieściopisarka i wielka przyjaciołka pani Sand, bywała wówczas dość częstym gościem w domu Mickiewiczów, ci zaś chodzili do niéj słuchać gry Liszta. Mickiewicz spotykał się w salonach obu tych autorek z Stefanem Witwickim, Albertem Grzymałą i t. d., lecz z powodu kłopotów finansowych i częstych wyjazdów z Paryża nie bardzo uprawiał stosunki światowe i poprzestawał na odwiedzinach najbliższych przyjaciół współemigrantów.

W naszéj zaś kolonii emigracyjnéj nastawała coraz widoczniejsza zmiana w usposobieniach garstki młodych i gorących wychodźców. Po wielu próbach zaczęli dochodzić do przekonania, że dyskussye czy to o prawach obywatelskich, czy o dynastyi w Polsce do niczego nie prowadzą. Wyprawy emissaryuszów do kraju w celu wywołania powstania, dostarczały licznych ofiar carowi, a nie zachwiały bynajmniéj jego potęgi. Pomoc niesiona dziecinnie obmyślanym ruchawkom we Włoszech i w Niemczech świadczyła o zapale, lecz

zarazem i o niedojrzałości naszych tułaczy. Spostrzeżono, że scholastyka średniowieczna nie jest bardziéj czczą i nudną od dyskussyi towarzystwa demokratycznego, pism komissyi korespondencyjnéj w Poitiers, okólników, głosowań, przygotowawczych wyborów na członków idealnego komitetu, mającego zjednoczyć emigracyą, projektów ustaw i t. d. Niektórzy z redaktorów najgwałtowniejszych pism emigracyjnych zrozumieli nareszcie doniosłość przestróg *Ksiąg Pielgrzymstwa*: „A każdy z was w duszy swojéj ma ziarno przyszłych praw i miarę przyszłych granic. O ile powiększycie i polepszycie dusze wasze, o tyle polepszycie prawa wasze i powiększycie granice.“ [1])

Lecz łatwiéj rozprawiać o wydoskonaleniu konstytucyi przyszłéj Polski, niż naprawić siebie samego. Pewni tułacze zaczęli bić się w piersi i wyznawać publicznie, że dotychczas owe roboty ich były marne i uważali sobie za obowiązek odwrócić ziomków od bezdroży, po których sami długo błądzili. Podobał się Mickiewiczowi zapał kilku z nich. Wyznawali oni szczerze (między nimi Leonard Rettel i Hieronim Kajsiewicz), że gdyby nie Mickiewicz, toby nie wybrnęli z obłędu.

Rettel i Kajsiewicz czas jakiś przebyli w Angers. Mickiewicz polecił był ich Paviemu, Pavie zaś wprowadził ich do kół katolickich w tem mieście: „Rettel służył w piechocie w stopniu oficera. Bardzo oczytany, władający dobrze niemieckim i francuzkim językiem, wywierał znaczny wpływ na ziomków swoich mniéj wykształconych. W Laval jak w Angers istniał *dépôt* polskich wychodźców. Rettel często tam się pieszo udawał, w długim tym marszu palił fajkę i posilał się jedynie kawą, puszczał się wieczorem w drogę, a stawał na miejscu nad rankiem. Spieszył zebrać w polu oczekujących go żołnierzy i miewał do nich przemówienia, przyjmowane z uniesieniem. Mało udzielał się towarzystwu, rzadko bywał na balach i pilnie praco-

---

[1]) *Dzieła Adama Mickiewicza* t. IV. str. 56.

wał... Były ułan Hieronim (Kajsiewicz), wysokiego wzrostu, silnéj budowy, z twarzą uśmiechniętą i wesołą, przyjmował chętnie, pomimo szerokiéj szramy od oka do brody, zaproszenia i tańcował z polską zaciętością. Nie opierał się światowym ponętom i w godzinach nabożeństwa wchodził do katedry pokazać się pięknym paniom i sam im się przypatrzyć." [1]) Wkrótce Kajsiewicz wyrzekł się tańców i przymilania się damom i zaczął pomagać Rettlowi w nawracaniu ziomków.

Nowy kierunek téj propagandy gorszył i stronników arystokracyi, która uważała podobną gorliwość za zbyteczną, i demokratów, którzy w rozbudzeniu wiary i w zbliżeniu się do kościoła chcieli koniecznie widzieć obłudę. [2])

---

[1]) *Victor Pavie, sa jeunesse et ses relations littéraires,* Angers 1887 r. str. 197.

[2]) Jan Czynski wystąpił w swojem piśmie *Północ* przeciw „Kongregacyi Katolicko-Papiezkiéj." Pisał w ostatnim numerze téj gazety: „otrzymujemy od dość dawnego czasu zabawne szczegóły o kongregacyi jezuickiéj zawiązanéj pod Paryżem, zgromadzającéj się na Chaillot. Uznaje ona władzę papiezką i każe się modlić, aby Polskę zbawić. Bylibyśmy się śmieli z kilku bigotów lub szanowali wiarę kilku obłąkanych, gdyby zawiązek ten nie wpływał na słabe umysły i gdyby tajnie uorganizowany szkodliwego wpływu na kraj nie wywierał. *Nie należymy do téj szlachty, co w oczy ściska ręce, kłania się i pochlebia nowym apostołom papizmu, a co za oczy śmieje się i urąga uwodzącym albo uwodzonym.* Wytykamy osoby wskazane nam za przewodników téj kongregacyi z dwóch powodów, raz, że jeżeli zarzut jest płonny, aby mylnie obwinionym nastręczyć sposobność wytłumaczenia się przed krajem i przed emigracyą i powtóre, jeżeli zarzut jest rzetelny, aby ostrzedz współbraci. Bohdan Zaleski, Kajsiewicz, Jański mieli wziąć na siebie ożywienie papizmu, z którym wieczny rozbrat uczynili najgorliwsi tego wieku katolicy Lamennais, O'Connel. Semeneńko, co miał w Polsce wynaleźć narodowość ruską, co w *Postępie* ogłaszał, że wiara powinna być połączona z wiedzą, nawrócił się i jest jednym z najgorliwszych kaznodziejów nowego zakonu. Lecz co nas szczególniéj zadziwia, Karski i Ordęga, ludzie czerstwi, zdrowi i młodzi, przejęci świeższemi dziewiętnastego wieku wyobrażeniami mieli wpaść w sidła

Mickiewicz zachęcał rodaków do rachunku sumienia i przedwstępnego korzenia się przed nauką Chrystusa. Z drugiéj strony zebrania braci zjednoczonych ustawały, ponieważ po za ćwiczeniami duchowemi nic nie uradzono; a, przygotowawszy się przez wejście w siebie i modlitwy, spodziewano się począć organizacyą, ułatwiającą Polakowi i uwolnienie się od grzechu i wyzwolenie ojczyzny. Mickiewicz, czekając, aż odsłoni się, czy jemu, czy któremu z jego towarzyszy, kształt marzonéj organizacyi, zostawiał swobodę działania drugim, ponieważ mogli natrafić wcześniéj od niego na właściwe tory. Chociaż gotów był przyjść im w pomoc, nie dowierzał jednak ich próbom, przewidywał niepowodzenia, odradzał podejmować się przedwcześnie trudnéj roli przewodników braci swoich, zachęcając, aby raczéj siebie ćwiczyli daléj, niż żeby zaraz kierowali drugimi.

Jański, Rettel, Kajsiewicz, mniemali, że jak tylko znajdą fundusze na rozpoczęcie życia wspólnego, to przyciągną do siebie licznych rodaków, a nawrócona emigracya wnet cudów dokona. Szczera pokora Mickiewicza nie pozwalała mu opierać się żadnym zamiarom, wypływającym z szlachetnych pobudek. On, który pisał do Niemcewicza, że wypadało „zostawić wszystkim wolność szukania środków czy bronią, czy konspiracyami, bo rzeczywiście, gdzie leży zbawienie nasze ziemskie, los ojczyzny naszéj, nie podobna odgadnąć“ [1]), nie odrzucał *a priori* prób acz nieudolnych za-

---

mistycyzmu, który dziś nawet stare matrony uwieść by niepowinien. Nie chcemy bawić czytelników powtarzając co nam donoszą o klątwach, jakie ta nowa inkwizycya rzuca na dissydentów i heretyków, to tylko dodamy: Arystokracya widząc niedołężność szlachty polskiéj i przekonana, że płytkie głowy jaśnie wielmożnych posłów nie zdołają zatrzymać postępu wyobrażeń, postanowiła za pomocą bigoteryi i jezuityzmu to odzyskać, czego nie potrafi zachować konającem szlachectwem. Niech to będzie przestrogą. Niech ci, co życie poświęcili dla ludu, mimowolnie nie stają się narzędziem jego najzaciętszych nieprzyjaciół.“ (Nr. 16, 12-go Października 1835 r.)

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. III. str. 189.

koniku polskiego, a nawet ułatwił zdobycie pierwszych, niezbędnych kapitałów. Sam nic w téj mierze nie mogąc, udał się do księcia Adama Czartoryskiego: „Mości Książe. Może W. Ks. Mość przypomina sobie, że przed dwoma laty zaciągnąłem był u niego pożyczkę dla pewnego emigranta i że ją regularnie wypłacono. Pochlebiam sobie, że pozyskałem niejaki kredyt w kassie W. Ks. Mości. Śmiem odezwać się w podobnym interesie. Kilku moich znajomych, młodych i zdolnych ludzi, postanowiło nająć sobie dom na wspólne mieszkanie i zająć się pożytecznemi pracami. Brakuje im funduszu na zapłacenie z góry terminu sześć-miesięcznego. Szukają pożyczki, którą ratami miesięcznemi, bez zawodu zwrócą. Jeślibyś Książe przychylił się do mojéj prożby, raczył byś dać znać do Paryża, aby mi wyliczono na mój rewers franków sześćset, ja zaś kredytatorów sam pilnować będę.

„Bądź łaskaw Książe wybaczyć mi, że go zajmuję tak lichym interesem, a co gorsza pieniężnym i kredytowym w czasach, gdzie tak ciężko o grosz i trudno o kredyt.

W. Książęcéj Mości

najobowiązańszy sługa

Adam Mickiewicz."

Książe Czartoryski natychmiast się do prożby przychylił i z Londynu 15-go Lutego odpisał Mickiewiczowi: „Kochany Panie Mickiewiczu! Rzecz do któréj się interesujesz, nie może nigdy być w moich oczach lichą, istotnie téż nie jest. Owszem jest godną zajęcia, kiedy możemy pomódz kilku zacnym młodym ludziom do wzięcia się do pożytecznéj pracy. Piszę do Sienkiewicza, aby summę 600 franków zaawansował. O jéj zwrocie nie wątpię. Prawda, że trudne czasy, trudniejsze od ostatniéj naszéj smutnéj finansowéj katastrofy. [1]) Ale jeszcze na tyle stanie, a co

[1]) Wodziński pisze w liście pod datą 13-go Stycznia 1836 r.: „Bank Jelskiego zgrał się na Bursie i ogłosił się bankrutem. Największą summę stracił Czartoryski, najwięcéj, bo wszystko Ludwik

do kredytu, masz go u mnie zupełny. Chciéj pani Mickiewiczowéj złożyć moje ukłony i wierzyć wyrazom prawdziwego szacunku i przyjaźni.“

Tak powstał domek Jańskiego. [2]) Kajsiewicz pisał 18-go Maja 1836 r. do Paviego. „Krąży znów pogłoska, że oddalą z Paryża co najmniéj połowę przebywających tam Polaków, prawdopodobnie i nas los ten spotka. Nie wiem, czy doszło do twojéj wiadomości, że 15-go Lutego bieżącego roku sześciu z pomiędzy nas przyjaciół, katolików najęło

---

Plater i wielu paniczów emigracyi. Jakkolwiekbądź żal, że tak znaczna summa z tak już pustych kieszeń polskich wypadła.“

[2]) Jański chciał wydać swoję spowiedź, od czego go odwiódł Adam. „Czy należy, pisał Jański w swoich notatkach, od razu zupełną prawdę odkrywać, czy jak mówi Mickiewicz, jest kiedy nieczas mówić do ludzi, a obowiązek milczenia i usunięcia się od towarzystwa?“ W postanowieniach z dnia 12-go Listopada 1835 r. taki sobie cel zakreślał: „Użycie wszystkich sił na chwałę Boga i dobra bliźniego bez żadnego względu ziemskiego, ludzkiego, starając się nawet, żeby wszelkie dobro, jakie zamierzam lub które mi Bóg pozwoli dopełnić, pozostało zupełnie ukrytem i od ludzi nieznanem.“ (X. Paweł Smolikowski. *Początki odrodzenia religijnego na wychodźtwie*, podług źródeł rękopiśmiennych. *Przegląd polski*, Czerwiec 1891.) Jański w listach do przyjaciół wspominał o swojem nawróceniu, i pisał na przykład w Marcu 1837 r. do Alfonsa Kropiwnickiego: „Po długich błąkaniach się po rozmaitych filozofiach i filantropiach zwróciłem się w zupełności od lat trzech do jedności katolickiego kościoła Chrystusowego, tam znajdując i tam tylko wszystko, w czem miłość prawdy i dobrego pragną być zaspokojone. Wszystkie nasze obłąkania się pochodziły jedynie z najgrubszéj naszéj nieznajomości rzeczy najważniejszych i znanych passyi egoistycznych.“ W liście pod datą 7-go Czerwca 1837 roku podobnie się wyraża: „Stary grzesznik, apostata, natłukłszy się po najkrętszych i najdzikszych bezdrożach błędu i mamony świata — z pokorną wiarą katolik. Gdzie indziéj czuję, że nierównie trudniéj, prawie niepodobnie byłoby wydobyć się z pod despotyzmu filozoficznych przesądów i przez odzyskanie prawdziwéj wiary, uwiecznić prawdziwe nadzieje.“ (*Bogdan Jański*, pierwszy pokutnik jawny i apostoł emigracyi polskiéj we Francyi przez Calliera. Poznań 1876 r. str. 118, 123.)

dom osobny, aby mieć możność praktykowania życia chrześciańskiego. Każdy z nas usługuje kolejno. Modlimy się i uczymy zarazem. Jako wyznanie wiary i symbol nasz zawiesiliśmy krzyż na widowni. Otóż policya się tem zaniepokoiła. Wpadła do nas przeszłego tygodnia. Ci panowie oświadczyli nam, że nie mogą wierzyć, aby my, niegdyś czynni i tak niesforni, mogli przejść na świętoszków. Odpowiedzieliśmy im: dozierajcie nas. Tymczasem, dzięki Bogu, ich się nie obawiam, niech sobie robią, co im się podoba."

Jański i Kajsiewicz znaleźliby w jakimkolwiek z istniejących zakonów możność praktykowania życia chrześciańskiego. Dla czegoż zawiązywali między sobą nowe stowarzyszenie? Zdaje się, że marzyło im się zostać rycerzami przyszłego zakonu, mającego wyzwolić grób Polski z rąk niewiernych, ale ograniczyli się na werbowaniu kilku osobistości, znużonych bezowocną walką stronnictw i sposobili siebie i drugich do apostolstwa emigracyi. Rozwiązali się, prawie nic nie wskórawszy, ale przez lat kilka ostrzegali wychodźtwo, że samym rozumem, niemiłosierną polemiką i ślepem rachowaniem na konieczność rychłych przewrotów europejskich łudzi siebie i kraj. Domek Jańskiego istniał przy ulicy *Notre-Dame des Champs No. 11*, dwa lata później przeniesiono go na *Boulevard Mont-Parnasse No. 25*, a następnie *rue Vavin* pod No. 13. Gromadka ta została do końca zebraniem ludzi dobréj woli, bez przełożonego, ustaw ani ślubu przed Bogiem, Mickiewicz szukał im opiekunów, którzyby ich w biedzie ratowali, ale do robót ich nie mięszał się.

Na wstępie 1836 roku o mało nie stracił dziecka. „Adam, pisał Wodziński do Bohdana Zaleskiego, odwiedził mię niedawno, oboje zdrowi, ale ich dziecina przed kilku dniami śmiertelnie była zapadła na grypę. Niebezpieczeństwo już zupełnie minęło.“ Wodziński dodaje 10-go Lutego: „Adam ze swoją Ewą i swoją maleńką Adą zdrowi.“ Ale Mickiewiczowi nie łatwo było podołać rosnącym wydatkom rodzinnego pożycia. Parę drobnych kawałków, umieszczo-

nych w *Revue du Nord*, mało co przyniosło, a nie mógł spodziewać się doprowadzić prędko do końca świeżo rozpoczętéj historyi polskiéj. Terroryzm Mikołajowski niesłychanie utrudzał krajowcom przyjście w pomoc emigrantom. Aleksander Mickiewicz, któremu się materyalnie nieźle powodziło, spróbował był znaczną summę bratu przesłać, ale jakiś Moskal, professor jak on uniwersytecki, źle odpowiedział jego zaufaniu, kwotę powierzoną dla Adama sobie przywłaszczył. Aleksander Mickiewicz musiał w dodatku list swój do brata drogo wykupić pod groźbą wydania policyi tego niebezpiecznego świstku papieru. Ta awantura okropnie zraziła Aleksandra Mickiewicza, odtąd rzadko odgłaszał się do brata i zniezmierną ostrożnością, na którą w późniejszych latach Adam czasem narzekał. „O bracie swoim, pisał Aleksander do Franciszka Mickiewicza, 28-go Stycznia r. s. 1836 r., wiem tylko z pogłosek i o jego ożenieniu niespodziewanem, któremu długo wierzyć nie chciałem i o jego córce i o powodzeniu nie najlepszem. To ostatnie bardzo dla mnie bolesne, tem bardziéj, że wszelka pomoc, na jakąby można było się zdobyć, z takiemi połączona jest trudnościami, że sobie ani wyobrazić nie potrafisz. Przed dwoma laty, sama próba takiego kłopotu nabawiła jego brata, o czem może nie wiesz, a ja słyszałem, że ledwie a ledwie z niego się wyskrobał. Zapewne musi być potem uważniejszy, wątpię jednak, żeby mu nie odsyłał tego przynajmniéj co winien, zapewne środki znajdzie. Jeżeli będziesz miał sposobność, kłaniaj mu odemnie z takim afektem, na jaki tylko zdobyć się może twoje przywiązanie braterskie.“

Aleksander wspominał więc Franciszkowi o własnych kłopotach, jakby się trzeciéj osobie trafiły! Odważył się przecież 12-go Lutego do samego Adama napisać, ale z jaką oględnością! [1]) Sumka, którą przesłał, pozwoliła Adamowi

---

[1]) List Aleksandra Mickiewicza przytoczymy tu dla szczegółów, które zawiera o braciach Adama: „Wielmożny Mości Dobro-

na chwilę odetchnąć, ale pani Celina nie widziała spc utrzymać się nadal w Paryżu i szukała, gdzie by dla t

---

dzieju. Zapewne pan nie rozezna na pierwsze wejrzenie chara mojego, tak jak nie łatwo rozeznajemy od razu oblicza naj szego przyjaciela, niewidzianego przez lat wiele, ale o obec przyjaciela ostrzega nas dusza jaśniéj widząca, niż oko, i spc wam się, że każda litera może powinna mieć moc wyrażenia : bliżkiéj i przychylnéj mu rękі pochodzi. Trzymając się zwy przodków najprzód zaczynam od interesów. Chociaż nie miałe dawna żadnych z panem stosunków, główniejsze wszakże ok ności życia jego wieść doniosła do mojego ucha; z kilku zaś słyszanych umiałem sam robić długie komentarze i tak mniéj céj wiedziałem o panu. Czułem z jakiemi trudnościami spot się musisz, a nawet pominąwszy inne niezliczone, samo utrzym się w obcéj stronie z rodziną, jak jest trudne! Pozbawiony w kich środków i sposobów wyrażenia skutecznie troskliwości wzdychałem tylko do opatrzności, która mnie samego wśród p krych i dotkliwych okoliczności różnego rodzaju utrzymała i d zachowuje szczęśliwie. Pamiętając zawsze, że jestem pana dłu kiem, korzystam z pierwszéj zręczności, by uiścić się z cząstki d i odsyłam mu własnych jego pieniędzy 1000 złotych polskich. I staram się wręczyć je oddawcy zmienione na francuzkie czerw abyś przy wydawaniu nie miał żadnéj trudności. Wiem jak szczupła jest rzecz przy licznych potrzebach domowego życia, l teraz nie umiem zdobyć się na więcéj, racz przynajmniéj przyj w dodatku zapewnienie, że znowu starać się będę skutecznie kor stać z pierwszéj zręczności. Ponieważ zręczność teraźniejsza, ile i się zdaje, jest pewna, dołączam przeto i podarunek dla pana s łego aparatu fajkowego, zawierający fajkę z lawy wezuwiusz cybuch z cyndału, bursztyn, cygarnicę, krzesiwo. Racz sobie u szy w swobodnéj chwili zapalić i patrząc na ulatający dym p pomnieć i uleciałych lat trzydzieści i kilka bliżkiéj znajom naszéj. Muszę teraz powiedzieć panu cokolwiek o sobie i mo powodzeniu. Przeszedłszy różne koleje niepowodzeń, o któr mówić szczegółowie nie łatwo, ustaliłem się, jak się zdaje przy mniéj, przy moim obowiązku, który zabiera mi wszystkie pr chwile, niemało przedstawia ciągłych trudności, połączony jest tego z wielu dotkliwemi przykrościami, lecz ma i swoje dogod a między innemi daje sposób do życia, dochód roczny stały ty rubli srebrnych czyli 4000 franków, bo może już zapomniałeś chunku na tutejsze monety; nadto pewne tytuły potrzebne w

ści osiąść w okolicach stolicy. Mickiewicz jakiś czas wahał się i nakoniec zgodził się na ten projekt, a przyjaciel ich Wodziński, osiadły w Villebon dla potrzebnego jego zdrowiu wiejskiego powietrza, upatrzył był już tam dla nich mieszkanie. „Donoszę z ukontentowaniem, pisała do niego pani Celina, że Adam zgadza się przenieść na wieś i że mnie upoważnia prosić przez pana pana Cassin[1], żeby mnie nie

stronach dla zapewnienia na przyszłość sobie i potomstwu, jeżeliby było, niektórych ważnych przywilejów. Co do życia domowego, to bardzo jest przykre: strona dla mnie obca, otaczają osoby obce, osierocenie z całego rodzeństwa, strata przyjaciół daje się uczuć ciężko i ciągle. Dotąd żyję samotnie, na familijne życie jakoś się nie zabiera. Brat mój młodszy, medyk, dawno już się ożenił, miał kilkoro dzieci, lecz te wymarły, jeden mu tylko syn pozostał, ma imię Bazyli. Żona jego ma imię Marta, z domu Pupożeńska, córka kapitana służby morskiéj. Nie znam jéj i brata nie widziałem od rozstania się niegdyś w Kronsztacie. Mieszka on teraz w Krymie, rzadko do mnie pisuje i radom moim nierad nakłania ucha, ztąd wszelkie starania moje sprowadzenia go w te strony stały się bezskutecznemi.

„Żegnam pana, żonie jego kłaniam najuniżeniéj, malutką Marylkę ściskam serdecznie.

Życzliwy i najniższy sługa
Aleksander Rymwid."

[1]) Eugeniusz Cassin urodził się 11-go Grudnia 1796; zarządzając kilku naukowemi towarzystwami, których posiedzenia odbywały się rue Taranne, mieszkał w domu, gdzie najczęściéj sejmikowała wówczas emigracya i zaprzyjaźnił się do tego stopnia z Polakami, że bywał na zebraniach wychodźców i gorliwie zajmował się ich sprawami: „Dnia 14-go b. m., pisał *Dziennik narodowy* w numerze 151 dnia 24-go Lutego 1844 r., zmarł nagłą śmiercią w Paryżu p. Eugeniusz Cassin, niegdyś agent komitetu francuzko-polskiego, człowiek dobrze zasłużony sprawie cierpiącéj. Cichy a bezinteresowny, serdeczny i czynny przyjaciel Polski, przyjął z nami braterstwo kiedyśmy za cząstkę do udziału mieli już tylko żal i biedę. Mnóstwo wychodźców było z nim w stosunkach, z których spodziewamy się, wynieśli wdzięczne wspomnienie; zaś dla wielu z nas dom pana Cassin był niby własnym domem i przypominał nam gościnne sąsiedztwa zostawione nad Wisłą. To téż w dzień

odmówił swojéj protekcyi w tym razie. Znając jego dobroć, spodziewam się, że mi nie odmówi, jak będzie miał kiedy trochę wolnego czasu, pojechać ze mną do Villebon, żeby się ułożyć z gospodarzem o zatrzymanie mieszkania, o którem mówiliśmy wczoraj. Wkładam na pana obowiązek wyrobienia mi téj przejażdżki, a zarazem proszę od nas pokłonić się p. p. Cassin. Życzę dobrego zdrowia, Adam pozdrawia.“ Wodziński 16-go Stycznia 1836 r. odpowiedział pani Celinie: „Jeżeli pani rada rozpatrzyć się jeszcze w Villebon, p. Cassin oświadcza, że najmiléj mu będzie pani towarzyszyć w przyszły czwartek lub innego dnia, którego z następnych tygodni, lecz jeżeli rzecz idzie tylko o ułożenie się z panem de Tracy, gospodarzem, mieszka on całą zimę w Paryżu i można będzie wszystko załatwić bez przejażdżki do Villebon. Oprócz znajomego już pani domku, jest tam w wielkim domu mieszkanie na drugiem piętrze, równie obszerne, wygodne i wesołe, i ile mi wiadomo, tejże saméj ceny, lecz ponieważ bez ogródka i małych zabudowań gospodarskich, sądzę, że gospodarz zniżyłby cenę do 250 franków. Możnaby je było zająć w razie, gdyby państwo Cassin mieli zamiar zatrzymać dla siebie domek, ale po wszystkiem wnosić mogę, że oni na lato mają inne projekta i radzę pani i Adamowi trzymać się domku, w którym będzie mieszkać osobniéj i przyjemniéj. Ponieważ ulica, na któréj mieszka właściciel Villebon, bliższa jest daleko *rue Pépinière*, jak *rue Taranne*, proszę więc uprzedzić mnie kilku słowy o dniu, w którym pani będzie chciała z nim się widzieć, a w takim razie pani Cassin zajdzie do pani, zaprowadzi do p. de Tracy i pomoże dokończyć układy.

„Całuję rączki i życzę dnia dobrego pani, Adamowi i maleńkiéj Maryli.“

Zdaje się, że do układu przyszło, gdyż 10-go Marca Wodziński pisał do Bohdana Zaleskiego: „Mickiewicz najął

---

pogrzebu tego zacnego człowieka, Polacy szli za jego trumną jakoby za spółrodaka, bo zmarły był naszym spółrodakiem w duchu.» Nad jego trumną przemówił Leonard Chodźko.

już na rok cały mały domek w Villebon, który zajmowałem przeszłego roku. Mickiewiczowie z całym bagażem, to jest żoną i córą, byli zeszłéj niedzieli na obiedzie u pp. Cassin i wszyscy każą wam kłaniać się najpiękniéj.“ Udało się zapewne zwolnić z zobowiązania co do domu w Villebon, jak się nadarzyła zręczność bezpłatnego mieszkania. Pani Celinie łatwiéj było dawać znać o sobie siostrze, zamieszkałéj w wielkiéj stolicy jak Petersburg, niż Adamowi bratu swemu wykładającemu w uniwersytecie Charkowskim, ale nie zawsze odważała się posługiwać pocztą i przez Anglików jadących do Petersburga uwiadomiła panią Malewską, że odebrała pozostałość ze swego funduszu, wynoszącą 126 r. sr.; drobna ta zapomoga nie usuwała kłopotów, które pani Celina tak siostrze przekładała w liście pod datą 24-go Lutego 1836 r.: „Na wszystkie twoje pytania odpowiadam. Mamy się wszyscy troje zupełnie dobrze, z karmieniem nie miałam żadnych trudności. Piastunki nie wzięłam, gdyż nam i o jednę sługę trudno. Grywam o ile mi czas pozwoli, o śpiewie zupełnie zapomniałam. Mieszkam zawsze w jednym domu z Urszulą.[1]) Alfons [2]) najwięcéj kuruje rodaków, przysyłają im na życie z domu... Ze znajomych Mamy, oprócz Norblina, nie ma żadnego. Nigdzie nie bywam, i bywać nie myślę. Manuskryptów Mamy nie wydaję, gdyż nie mamy funduszu. Polepszenie waszych interesów z serca nas ucieszyło. Co się nas tyczy, ponieważ mię prosisz, żeby ci donieść otwarcie, mam sobie za obowiązek powiedzieć ci prawdę. Stałego dochodu nie mamy ani grosza i nie spodziewamy się mieć. Co się tyczy robót Adama, jest ich dużo, ale jak je zbyć? Żyjemy jak można najskromniéj, ale żyć trzeba, a znikąd nam nie przybywa. Co daléj będzie nie wiem. Może téż Pan Bóg nam dopomoże, w nim cała nadzieja.“ Mickiewicz widział się zmuszonym dopominać się u przyjaciół o małe należności: „Pisałam ci, mówiła pani

---

1) Krysińska.
2) Doktor Krysiński.

Celina w powyższym liście, już od dawna, że pan Ro
Hube, będąc w Rzymie, pożyczył od Adama dwieści
trzysta franków, Adam z pewnością nie pamięta, ale
Teodora,[1]) żeby mu o tem powiedział i koniecznie wy
kwował. Przedałam wiele z moich rzeczy, mam je
u Kazi [2]) czarny, koronkowy welon, który ci nadeszlę;
szę cię, jeżeli nie możesz inaczéj, to sprzedaj za 100
ków. Nie myśl, moja najdroższa, że niedostatek pien
w którym teraz jesteśmy, bardzo nas martwi; przechod
ja przez większe nieszczęścia, a w czem innem sowicie
nadgrodzoną jestem za nie: dzielę z najdroższym Ad
to, co on ma. Zmiłuj się, nic o tem nie wspominaj do
szawy, bo to się na nic nie przyda i byłoby nam b
bolesno, żeby kto wiedział oprócz was. Nasza drog
rylka była bardzo chora, ale teraz ma się zupełnie d
i zdaje mi się, że wkrótce dostanie ząbki. List mój
siejszy nieznośnie długi i smutny, ale wierzaj mi *que
malgré moi*, gdyż za każdą razą co piszę do ciebie, czu
tak wzruszoną, że nie mogę sensu schwytać. Bądźcie z
i szczęśliwi. Adam poleca ci pozdrowić z serca dro
Franciszka.“ [3])

Emigranci oswoili się z niepewnością tułaczego
a gdy porównywali objawianą im życzliwość z okropną
tylu ich współbraci zapędzonych w głąb Syberyi, skargi
mierała im na ustach. Położenie Mickiewicza trapiło ba
francuzkich jego przyjaciół niż jego samego. David d'A
ofiarował mu domek swój letni w Domont, który im
stałby pustkami, ponieważ miał i podróż przed sobą i
stwo robót rozpoczętych w pracowni paryzkiéj. Adam
się przekonać i zaniechał myśli przeniesienia się do Vill
Tracił sąsiedztwo Wodzińskiego, ale las go tylko odd
od Niemcewicza i Kniaziewicza. W wiosce takiéj jak Do

---

[1]) Wołowskiego.
[2]) Wołowskiéj.
[3]) Malewskiego.

ie był narażony na natrętów, uwalniał się od towarzyskich bowiązków często ciężkich dla kieszeni i od światowych znak współczucia, które dźwignią żadną w kłopotach nie są , dodają im tyle goryczy.

Na wieść o zamiarze Adama opuszczenia stolicy, Odyiec pisał do Franciszka Mickiewicza 30-go Maja 1836 r.: Od Adama samego dawno już bardzo wiadomości nie miałem, le o nim wiem z niedawnéj daty, że zdrów, wybiera się na ato na wieś, w okolice miasta i bardzo się cieszy ze swojéj faryni. Nie prawdaż, że to musi być pocieszny widok wizieć Adama kołyszącego dziecko na ręku, albo też minę go, gdy płaczu dziecka słuchać musi. Daj Boże, żeby ta farynia tak ojcu jak stryjaszkowi wynadgrodzić mogła cierienia przez jéj cioskę sprawione. Tem życzeniem żegnam cię."

Gdy Odyniec Panu Franciszkowi przypomniał litewską farylę, Mickiewicz już więcéj jak od miesiąca mieszkał ' Domont. Przenosiny odbyły się w Kwietniu. „Donoszę i, kochana Heleno, pisała 24-go Kwietnia pani Celina do ani Malewskiéj, że od dwóch tygodni przenieśliśmy się na ieś. David, rzeźbiarz, przyjaciel Adama, dał mu swój dom ogrodem, który jest bliziutko lasu Montmorency. Bardzo am tu dobrze i spokojnie. Marynia zdrowa jak rybka, amy z nią tysiąc pociech, to są nasze całe rozrywki, nieyczerpane, gdyż codzień coś nowego przybywa w rozumie urodzie. Adam was po milion razy ściska wraz z dziećmi." ziecko częściéj bawiło, a czasem zasmucało Adama. „Bóg ie czy ją wyhoduję, pisał on w Marcu do Stattlera, bo wiesz, ak teraz trudno liczyć na przyszłość." [1])

Mikołaj mową swoją wypowiedzianą 16-go Października 835 r. w Warszawie, w któréj zagrażał ludowi téj stolicy, e jeżeli się ruszy, to miasto zniszczy, a jużci nie on go oduduje, wielką wywołał wrzawę w prassie zagranicznéj. Wyhodźtwo więcéj wagi jeszcze przywiązywało do wystąpień

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 138.

ców; dzienniki francuzkie coraz mniéj się nią zajmowały, a po tylu bezowocnych szamotaniach, ręce opadły emigracyi.

Zapobiegliwy i rzadkiéj wśród emigracyi praktyczności, Eustachy Januszkiewicz, bardzo brał do serca kłopoty poety: „Interesa pieniężne naszego Adama, pisał on 18-go Sierpnia 1836 r., są w dosyć złym stanie. Pytałem go, jakie są jego resursa? odpowiedział mi, iż Platon czy inny tam filozof grecki utrzymywał, że nic tak nie zabija duszy, jak myśl o jutrze; potem, według słów Pisma św., kazał mi patrzeć na ptaki niebieskie i t. d. Jego czcigodna Celina, to drugi Adam: ładna, ale jak on bezładna, mało troskająca się o to, co będzie za dwa lub trzy miesiące.“ [1]) Młoda mężatka, jak to bywa, spuszczała się najprzód we wszystkiem na męża. Konieczność prędko ją wyuczyła umiejętnéj gospodarki. Rzadko poddawała się téj obawie jutra, wstrętnéj jéj mężowi, dużo sobie odmawiała, ale nieraz nie wiedziała, jak sobie dać radę nie z jutrem, lecz z dniem dzisiejszym. „Byłem u nich, pisał daléj Januszkiewicz, w poniedziałek, święto małéj córeczki Maryni. Adam z Zanem byli na przechadzce. Ją zastałem we łzach, pytałem się o przyczynę: „Płaczę nad losem Maryni.“ — „Jakże, czyż to nie zawcześnie kłopocić się tem, co za lat szesnaście wypadnie?“ W końcu przyszło do wyznania, że dla braku funduszów musi opuścić Paryż, przedać część mebli, i że całą zimę myślą mieszkać w Domont (pod Montmorency), w opuszczonym i prawie pustym zamczysku rzeźbiarza David'a; że to martwi Adama, niepokoi, do niczego się jąć nie może, zaczętych prac nie kończy. Wtem wszedł Adam tęskny i ponury. Wziąłem na stronę Zana, a ten mi potwierdził wyznanie Celiny i proponował, czyby się nie udało przedać rękopisów *Tadeusza* i innych wierszy Adama? On jest kapryśny i wolałby z głodu umrzeć, niż darowiznę przyjąć, ale temu by się zaradziło, gdyby się znalazł kto, coby dał 200 lub 300 dukatów. Przysięgam na wszystkie Bogi, że kiedyś, po śmierci Adama, za

[1]) Pamiętnik Eustachego Januszkiewicza.

każdą ćwiartkę dadzą dukata, a więc i kapitał zwróci się z procentem.“ [1])

Obeszło się bez spieniężenia rękopismów, ale były to lata ciężkie. Z bileciku pani Celiny do Wodzińskiego dowiadujemy się, że w końcu Sierpnia i Mickiewicz i jego córeczka jednocześnie zasłabli: „Adam, opowiada 23-go Sierpnia pani Celina, wczoraj bardzo był cierpiący i wiele mi nabawił strachu. Dziś już prawie dobrze, i Marynię doktorzy nie znaleźli bardzo słabą. Dziękujemy dobremu panu za pamięć i książki dla Adama.“ Wodziński ofiarował ptaszki: „Anglik, sąsiad mój Villeboński, przysłał mi poczciweczek kupkę skowronków, a ponieważ nie wiem co z niemi zrobić, więc przesyłam pani, całując przytem jéj rączki. Dzień dobry Adamowi i Mani.“

Eustachy Januszkiewicz znów zajrzał do Domont 8-go Września: „Odwiedziłem, pisał on, Adama w Domont. Pokazywał mi przesłany od Adolfa [1]) widok Iszyma, mieściny Sybiryjskiéj, do któréj zesłany. Kiedyś razem podróżowali po Włoszech. Jakby to dać wiedzieć w Dzieszynie, że ten rysunek doszedł rąk Adama?“

Niedomaganie córeczki zaniepokoiło znowu rodziców, pospieszyli do Paryża po radę lekarską i omal nie wyrzekli się domku w Domont. A mimo tylu niepomyślnych okoliczności, Mickiewicz i Celina nalegali na Wodzińskiego, aby się do nich przeprowadził. Wodzińskiemu coraz było gorzéj, przez delikatność chciał wyprowadzić się od rodziny francuzkiéj, przy któréj trudnił się wychowaniem dziecka; pisał on z Villebon do Bohdana Zaleskiego 25-go Sierpnia: „Wkrótce wynoszę się zupełnie z domu Cassinów, nie chcę być im dłużéj ciężarem; dotąd dawałem ich malcowi lekcye niemieckie i inne, a to połączone z małą kwotą pieniężną, którąm im miesięcznie opłacał, wywiązywało mnie jako tako, ale teraz oni oddają swego syna zupełnie na pensyą, a zatem

---

[1]) Z dziennika Eustachego Januszkiewicza.

[2]) Januszkiewicza.

mu, jak ludowi wybranemu wśród puszczy, jedynie o dostanie się do ziemi obiecanéj. Żołd wypłacany emigrantom przez rząd francuzki pozwalał im zostawać wielkim nieprzerwanym sejmem, bezustannie obradującym. Jenerałowie, posłowie, pobierali znaczne pensye, mogli oddawać się wyłącznie sprawie narodowéj, a młodsza brać ani myślała osiąść za granicą i karyerowiczostwo było chorobą prawie nieznaną. Odbywały się wykłady sztuki wojskowéj, drukowano traktaty o wojnie partyzanckiéj, mało kto dbał o zapewnienie sobie materyalnego bytu, bo mało kto przypuszczał mieć przed sobą długie lata wygnania. Książe Ogiński otworzył był zakład introligatorski, zamożni niegdyś panowie brali się do stolarstwa lub innych rzemiosł tem chętniéj, że to miało w ich przekonaniu krótko trwać. Emigranci nie najmowali mieszkań za kontraktem, upatrując w tem brak wiary w rychły powrót do ojczyzny. Żyli ciągle w pogotowiu, oczekiwali z dnia na dzień hasła wymaszerowania w pole. Mickiewicz bardziéj jeszcze od innych pielgrzymów miał oczy wlepione w Polskę, ale władze francuzkie nie chciały go zaliczyć do wychodźtwa. Gdy szło Adamowi o towarzyszenie umierającemu Garczyńskiemu, to paszport otrzymał na zasadzie, iż nie brał udziału w walce 1830 r. Gdy bieda cisnąć go zaczęła, książe Adam Czartoryski postanowił skorzystać ze względów, jakie miał u ministrów, aby otrzymać żołd emigrancki dla Mickiewicza, a nie przewidując trudności, ponieważ żołdu żadnemu z wychodźców nie odmawiano, podał 10-go Czerwca 1836 r. krótką notatkę do sekretarza stanu p. de Gasparin, w której przekładał, że od [illegible] lat Mickiewicz utrzymywał się ze sprzedaży swych dzieł, że od ostatnich wypadków w Krakowie granica tak szczelnie zamkniętą została dla książek polskich, że poeta [illegible] wszelkie jedyne [illegible] zbytu.[1] Minister przesłał księciu pod datą 14-go Czerwca odmowną odpowiedź: „Wa-

[1]) Dodatek pod numerem X[illegible]

sza Książęca Mość, pisał do niego p. de Gasparin, wręczyła mi ostatniéj soboty notatkę o p. Adamie Mickiewiczu, który potrzebuje wsparcia rządowego. Pospieszyłem kazać zrobić poszukiwania w ministeryum spraw wewnętrznych dla wyszukania śladów przybycia do Francyi i przyczyn oddalenia się z kraju waszego ziomka. Przedłożone mi dokumenta przekonały mię, że ten Polak nie należy do liczby tych, którzy zmuszeni byli wydalić się z powodu wypadków warszawskich. W rzeczy saméj, podczas powstania, podróżował we Włoszech za pasportem cesarskim.

„Jakiekolwiek były powody osobiste jego wyjazdu z kraju w 1823 czy 1828 r., pan Mickiewicz pozbawiony jest w obec administracyi francuzkiéj cechy politycznego wygnańca; nie można więc ani jemu ani innym w podobnem znajdującym się położeniu Polakom przyznać żołdu przeznaczonego przez Izbę wyłącznie dla tułaczy sprowadzonych na nasze territorium przez ostatnią rewolucyą polską.

„Niezmiernie więc żałuję, że nie mogę poprzeć życzliwości Księcia dla rodaka w nieszczęściu.

„Niech Wasza Książęca Mość zechce przyjąć zapewnienie mego wysokiego poważania.

Par Francyi
Pod-sekretarz ministerstwa spraw wewnętrznych
Gasparin.“ [1])

Książe Czartoryski odpisał ministrowi 22-go Czerwca 1836 r., że po wybuchu rewolucyi 1830 r. Adam Mickiewicz próbował przekraść się do Polski nie za rossyjskiem pasportem; że, jeżeli różne trudności stały mu na przeszkodzie, to poddał się wszelkim skutkom upadku Polski i stracił możność powrotu do niéj. P. Gasparin 1-go Sierpnia odparł księciu, że trzyma się poprzedniego zdania [2]) na zasadzie listu Mickiewicza z 1833 r. do ministra Broglie, w którym

---

[1]) Dodatek pod numerem XV.
[2]) Dodatek pod numerem XVI.

z wyżéj wypowiedzianych względów, zaprzeczał, aby policyi służyło prawo obchodzenia się z nim jako z emigrantem. Policya dokuczała mu jako emigrantowi, nie mógł nigdzie ruszyć się bez jéj zezwolenia, i jedynie, gdy szło o wsparcie przyznane przez Izbę Polakom, zaprzeczała mu charakteru politycznego wygnańca. Widocznie nazwisko Mickiewicza nigdy nie obiło się o uszy pana Gasparin. Sainte-Beuve, zdając w owym czasie sprawę z przekładu *Grażyny* przez Krystyna Ostrowskiegó,[1]) z współczuciem wspomniał poetę, „który ukrywa między nami w którémś z naszych przedmieści chwałę skromną i dumną, chwałę w żałobie jak przystoi wygnaniu.“ [2]) W tymże samym czasie wyszło tłumaczenie wierszem *Konrada Wallenroda*, przez p. Loison. „Jako Litwin, pisze tłumacz, potomek dawnych męczenników i sam męczennik, polski autor opisał klęski ojczyzny i marzył o zemście. Ale wywołując przeszłość, czyż poeta mógł zapomnieć o nieszczęściach obecnéj chwili? Gdyby chciał zapomnieć, to ślady własnych kajdan, kurzawa wygnania, jęki konających braci, wszystko około niego głosby znalazło, chociażby milczał, aby go zachęcić do napiętnowania, pod zgasłemi nazwiskami trwającego ucisku, do biczowania Rossyi, smagając niby zakon. Biedna Litwo! niegdyś pogańska, dziś katolicka, a zawsze napastowana, rozdarta. Dla niéj niedźwiedź wschodni zastąpił wilka północnego; po gwałtach rycerstwa średniowiecznego doczekała się gwałtów polityki państw nowoczesnych.“ [3]) Tłumacz objaśnia myśl autora *Wallenroda* wezwa-

---

[1]) W dziele: *Nuits d'exil.*

[2]) W dzienniku: *le Polonais* str. 444. Czerwiec 1836 r.

[3]) *Bibliographie de la France* podała wyjście z druku tego przekładu w numerze 25-go Czerwca 1836 r.: *Conrad Wallenrod, poëme traduit du polonais d'Adam Mickiewicz par A. R. Loison*, poprzedzony wstępem o dziejach Krzyżaków, który nosi jako godło następny wiersz H. Moreau:

Oh! c'est une bien vieille et bien noire chronique.

Wiersze Mickiewicza:

I nikt bez straty życia lub swobody,
Nie mógł przestąpić zakazanéj wody,

niem djabła, jeżeli Bóg w pomoc nie przyjdzie. *Si nequeo superos, Acheronta movebo.* Chęci pana Loison były najlepsze, ale przekład jego tak dalece lichy, że nie mógł publiczności francuzkiéj dać i najsłabszego wyobrażenia o Mickiewiczu.

Mickiewicz, którego tylko niewielki las przedzielał od Montmorency, bardzo często zaglądał do Niemcewicza i Kniaziewicza. Dwaj weterani puszczali się téż czasem do niego na piechotę, nie zawsze szczęśliwie. Pewnego razu jenerał Kniaziewicz, namęczywszy się „całą godzinę po gliniastéj drodze“ [1]) musiał „powrócić ze wstydem do domu.“ [2]) Domeyko odbywał podróż naukową, Bohdan Zaleski siedział w Strasburgu. Innych przyjaciół odwiedzał Mickiewicz od czasu do czasu, a bywało, że zagawędziwszy się, powracał nocą pieszo z Paryża do Domont. Żył najbardziéj z Litwinami, byli w Paryżu Nowogrodzianie, współpowietnicy, których lubiał towarzystwo, między nimi marszałek Kaszyc i proboszcz z Nowogródka, ksiądz Dłuski, [3]) wielki oryginał. „Przed kilku dniami, pisał Wodziński do Zaleskiego 8-go Czerwca, był u mnie w Villebon i nocował ksiądz Dłuski, proboszcz z Nowogródka, którego może widywałeś u Adama. Nagadał mi on tyle rzeczy nadzwyczajnych, że ci muszę o tem parę słów napisać. Przytaczał mi wynalezienie jakichś kaszkietów i pancerzów z bibuły, których żadna kula nie przebija. Ciekawsze są jego przepowiednie, że proboszcz kościoła

---

P. Loison tak oddał:

> Malheur à qui voudrait franchir l'onde fatale,
> Tant la douane est ici soupçonneuse et brutale!

Czytelnicy francuzcy mogli myśleć, że Mickiewicz w średniowiecznym poemacie mówił o komorze celnéj. Prześcignął p. Loisona p. V. Leroux, który bierze Krzyżaków za kawalerów Rodyjskich i wyobraża sobie, że wypadki opiewane przez poetę dzieją się sześć lat po nawróceniu Litwy przez królową Jadwigę! (*Vallenrod, tragedie en cinq actes.* Paryż 1891 r.)

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. III. str. 198.

[2]) Ibid.

[3]) Gaspar Dłuski, kapelan 13-go pułku ułanów.

Saint-Roch w Paryżu zostanie wkrótce Papieżem i nakaże krucyatę za Polską, że Adam wkrótce będzie w takim stanie, że zapomni czytać i pisać. Nie wiem, co mam o Dłuskim sądzić. Wiem, że go szanuje Adam i że jest w ciągłych stosunkach z naszymi katolikami z *rue Notre-Dame des Champs* i słyszałem z boku, że rząd francuzki miał go mianować biskupem w Chinach. Będąc więc u Adama i w Paryżu zapytam o to wszystko.“ Biedny ksiądz Dłuski dostał był po prostu pomieszania zmysłów, na czem się Wodziński nie poznał. Wodziński w Lipcu odwiedzał Mickiewicza i pisał do Zaleskich 14-go tegoż miesiąca: „U Adama w Domont byłem parę razy. Mieszka obszernie i pięknie, wioska ma ładne okolice, ale brak jéj ciszy Villebońskiéj. Oboje kazali mi was obu najmiléj pozdrowić i powiedzieć, że Maryla już bardzo dowcipna i mądra, ciągle gada: bum! bum! gu! bum! dum! i wiele innych równie ciekawych rzeczy, co wszystko tak zadziwiło starego Niemcewicza, że napisał do niéj długą odę.[1]) Adam z żoną i córą bawił cały prawie przeszły miesiąc w Villebon, był z nimi Zan i prócz tego przypadkiem zjechała znajoma Cassinów zakonnica z prowincyi, miła nad wyraz i słodka osoba. Czas nam więc zeszedł bardzo przyjemnie i żal tylko, że was w Sèvres nie było. Jest podobieństwo, że Adam aż do Nowego Roku, a może i całą zimę w Domont zabawi.“

Mickiewicz wybrał się był do Villebon dla pocieszenia Wodzińskiego, którego trawiły suchoty. Już w Styczniu pisał on do Zaleskiego: „*Moriturus te salutat.*“ 10-go Marca donosząc o ciągłych bólach w piersiach i krwotokach, dodawał: „Często w jakichś gorączkowych marzeniach zdaje mi się, że wyzdrowiałbym zupełnie, gdybym mógł odetchnąć choć godzinę polskiem powietrzem, gdyby do piersi mojéj dotknęły polskie dłonie matki, siostry lub jakiéj dobréj duszy, którą boli moje życie tułacze. Wzdrygam się, ilekroć

---

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 160.

myślę, że może przyjdzie gnić w jednéj jamie z ludźmi, od których mnie dzielą moja religia, moje uczucia, moja ojczyzna. Modlę się często i serdecznie do Boga, aby mi pozwolił zamknąć oczy w krainie mego serca, ale niech się stanie święta wola Jego.“ Mickiewicz i jego żona osładzali, o ile mogli, Wodzińskiemu ciężkie to i powolne gaśnięcie na obczyźnie.

Na wypowiedzenie mieszkania paryzkiego zdecydowano się. Pani Mickiewiczowa przyjechała do Paryża w pierwszych dniach Lipca, aby je opróżnić. Adam przemyśliwał, czy nie wypadnie mu przenieść się daléj niż Domont, w głębszą prowincyą. „Kochana Heleno, pisała 6-go Lipca 1836 r. Pani Celina do pani Malewskiéj, przyjechałam do Paryża, żeby wypełnić twoje komissa, a zarazem, żeby wymówić stancyą, gdyż nadal nie pozostaniemy w Paryżu. Adam życzyłby sobie na zimę wyjechać na prowincyą, gdyż życie daleko tańsze, lecz to wtenczas, jeżeli nam nasze pieniężne interesa pozwolą zrobić podróż, inaczéj zaś osiądziemy zupełnie na wsi, w Domont. Mieszkanie nas nic nie kosztuje, a my głównie dążymy do oszczędności.“ Pani Celina przez okazyą przesyła siostrze muślin angielski, który jéj pani Tekla Wołowska z Londynu przywiozła. „Jest *à la mode*, ale ja tego nosić nie będę. Marynia 1-go Czerwca dostała pierwszy ząb i nic nie chorowała, zaczyna także trochę chodzić. Czy pojmujesz nasze szczęście? Ach! moja droga, kiedy my się zobaczymy? Coraz tęskniéj, a nadzieja daleka, tylko mi tego brakuje do zupełnego szczęścia.“

Mickiewicz pragnął czasowo osiąść w jakiejś mieścinie południowéj Francyi, gdzieby w zupełnéj ciszy mógł się swobodniéj oddać pracy. Prędko przekonał się, że podobna podróż zbyt wielkie koszta pociągnęłaby za sobą, bo pani Celina pisała 31-go Lipca do Julii Wołowskiéj: „Donoszę ci, droga Julciu, że Marynia pełza doskonale i wstaje sama. Maryni od kilku tygodni plotę warkocze, niedługo będę zawijać loki. Wszyscy się dziwią, że ma takie długie i gęste włosy. My także chwała Bogu jesteśmy ciągle zdrowi.

Celina w powyższym liście, już od dawna, że pan Ro
Hube, będąc w Rzymie, pożyczył od Adama dwieści
trzysta franków, Adam z pewnością nie pamięta, ale
Teodora,[1]) żeby mu o tem powiedział i koniecznie wy
kwował. Przedałam wiele z moich rzeczy, mam je
u Kazi[2]) czarny, koronkowy welon, który ci nadeszlę;
szę cię, jeżeli nie możesz inaczéj, to sprzedaj za 100
ków. Nie myśl, moja najdroższa, że niedostatek pien
w którym teraz jesteśmy, bardzo nas martwi; przechod
ja przez większe nieszczęścia, a w czem innem sowicie
nadgrodzoną jestem za nie: dzielę z najdroższym Ad
to, co on ma. Zmiłuj się, nic o tem nie wspominaj do
szawy, bo to się na nic nie przyda i byłoby nam b
bolesno, żeby kto wiedział oprócz was. Nasza droga
rylka była bardzo chora, ale teraz ma się zupełnie do
i zdaje mi się, że wkrótce dostanie ząbki. List mój
siejszy nieznośnie długi i smutny, ale wierzaj mi *que
malgré moi*, gdyż za każdą razą co piszę do ciebie, cz
tak wzruszoną, że nie mogę sensu schwytać. Bądźcie zd
i szczęśliwi. Adam poleca ci pozdrowić z serca drog
Franciszka.“ [3])

Emigranci oswoili się z niepewnością tułaczego
a gdy porównywali objawianą im życzliwość z okropną
tylu ich współbraci zapędzonych w głąb Syberyi, skarga
mierała im na ustach. Położenie Mickiewicza trapiło bar
francuzkich jego przyjaciół niż jego samego. David d'A
ofiarował mu domek swój letni w Domont, który i
stałby pustkami, ponieważ miał i podróż przed sobą i
stwo robót rozpoczętych w pracowni paryzkiéj. Adam
się przekonać i zaniechał myśli przeniesienia się do Vill
Tracił sąsiedztwo Wodzińskiego, ale las go tylko odd
od Niemcewicza i Kniaziewicza. W wiosce takiéj jak D

[1]) Wołowskiego.
[2]) Wołowskiéj.
[3]) Malewskiego.

moje rupiecie z Paryża, gdzie zostawię tylko moje nieruchomości, popiersie, które znasz. P. Olivier przyrzekł mi, że zajmie się jego przeniesieniem na ulicę *Notre Dame des Champs* pod nr. 11-ty do pana Jańskiego. Nie śmiałem powierzyć téj przeprowadzki osobom, któreby nie wiedziały, jak się wziąć do tego. Proszę p. Olivier, aby popiersie kazał zapakować i skrzynię złożył pod nr. 11."

Popiersie swoje Mickiewicz przeznaczał Klaudynie Potockiéj: nie doczekała się tego daru. „To popiersie, pisze daléj Mickiewicz, wychodzi na włóczęgę, jak ja. Osoba, która miała mu dać przytułek w Polsce, pani Potocka, jak wiecie, umarła. Znałeś ją, wiesz wielkość naszéj straty. A zacny ten Carrel, [1]) pamiętam, że był waszym przyjacielem, był téż przyjacielem Polaków, jak Lafayette, [2]) jak Dulong. [3]) List mój staje się zbyt smutnym na dzień świąteczny. Oddany Wam Adam Mickiewicz."

Rzeczywiście, że z Carrelem, z Lafayttem, z Dulongem, polska sprawa straciła najdzielniejszych swych obroń-

---

[1]) Armand Carrel, urodzony 8-go Maja 1800, bronił polskiéj sprawy w dzienniku *le National*, którego był głównym redaktorem. Gdy dzienniki paryzkie zaczęły szukać podstawy bytu swojego w ogłoszeniach i sprzedajności bankierom i rządom, Carrel nie taił swego oburzenia i przyszło z tego powodu do pojedynku z Emilem de Girardin, w którym został zabity 24-go Lipca 1836 r. Artykuły jego o Polsce wydane zostały w osobnéj broszurze pod tytułem: *Les articles d'Armand Carrel pour la Pologne.* Paryż 1862 r.

[2]) Lafayette, urodzony 6-go Września 1757 r., umarł 20-go Maja 1834 r., zaprzyjaźnił się podczas wojny o niepodległość Ameryki z Puławskim i Kościuszką; po rewolucyi 1830 r. niezmordowanie zabierał głos za Polską w Izbie i opiekował się wychodźtwem. Przemówienia jego za Polską zebrane zostały w broszurze pod tytułem: *Discours de Lafayette pour la Pologne.* Paryż 1864 r.

[3]) Deputowany Franciszek Karol Dulong, urodzony w 1792 roku, gdy jenerał Bugeaud rozpowiadał o biernem posłuszeństwie, odparł, że nie trzeba tego posuwać aż do sromoty, aż do zostania dozorcą więziennym. Bugeaud, który właśnie dozorował księżnę Berry w więzieniu Blaye, wyzwał go na pojedynek. Dulong zginął od kuli Bugeaud'a 30-go Stycznia 1834 r.

ców; dzienniki francuzkie coraz mniéj się nią zajmowały, a po tylu bezowocnych szamotaniach, ręce opadły emigracyi.

Zapobiegliwy i rzadkiéj wśród emigracyi praktyczności, Eustachy Januszkiewicz, bardzo brał do serca kłopoty poety: „Interesa pieniężne naszego Adama, pisał on 18-go Sierpnia 1836 r., są w dosyć złym stanie. Pytałem go, jakie są jego resursa? odpowiedział mi, iż Platon czy inny tam filozof grecki utrzymywał, że nic tak nie zabija duszy, jak myśl o jutrze; potem, według słów Pisma św., kazał mi patrzeć na ptaki niebieskie i t. d. Jego czcigodna Celina, to drugi Adam: ładna, ale jak on bezładna, mało troskająca się o to, co będzie za dwa lub trzy miesiące.“ [1]) Młoda mężatka, jak to bywa, spuszczała się najprzód we wszystkiem na męża. Konieczność prędko ją wyuczyła umiejętnéj gospodarki. Rzadko poddawała się téj obawie jutra, wstrętnéj jéj mężowi, dużo sobie odmawiała, ale nieraz nie wiedziała, jak sobie dać radę nie z jutrem, lecz z dniem dzisiejszym. „Byłem u nich, pisał daléj Januszkiewicz, w poniedziałek, święto małéj córeczki Maryni. Adam z Zanem byli na przechadzce. Ją zastałem we łzach, pytałem się o przyczynę: „Płaczę nad losem Maryni.“ — „Jakże, czyż to nie zawcześnie kłopocić się tem, co za lat szesnaście wypadnie?“ W końcu przyszło do wyznania, że dla braku funduszów musi opuścić Paryż, przedać część mebli, i że całą zimę myślą mieszkać w Domont (pod Montmorency), w opuszczonym i prawie pustym zamczysku rzeźbiarza David'a; że to martwi Adama, niepokoi, do niczego się jąć nie może, zaczętych prac nie kończy. Wtem wszedł Adam tęskny i ponury. Wziąłem na stronę Zana, a ten mi potwierdził wyznanie Celiny i proponował, czyby się nie udało przedać rękopisów *Tadeusza* i innych wierszy Adama? On jest kapryśny i wolałby z głodu umrzeć, niż darowiznę przyjąć, ale temu by się zaradziło, gdyby się znalazł kto, coby dał 200 lub 300 dukatów. Przysięgam na wszystkie Bogi, że kiedyś, po śmierci Adama, za

[1]) Pamiętnik Eustachego Januszkiewicza.

każdą ćwiartkę dadzą dukata, a więc i kapitał zwróci się z procentem.“ [1])

Obeszło się bez spieniężenia rękopismów, ale były to lata ciężkie. Z bileciku pani Celiny do Wodzińskiego dowiadujemy się, że w końcu Sierpnia i Mickiewicz i jego córeczka jednocześnie zasłabli: „Adam, opowiada 23-go Sierpnia pani Celina, wczoraj bardzo był cierpiący i wiele mi nabawił strachu. Dziś już prawie dobrze, i Marynię doktorzy nie znaleźli bardzo słabą. Dziękujemy dobremu panu za pamięć i książki dla Adama.“ Wodziński ofiarował ptaszki: „Anglik, sąsiad mój Villeboński, przysłał mi poczciweczek kupkę skowronków, a ponieważ nie wiem co z niemi zrobić, więc przesyłam pani, całując przytem jéj rączki. Dzień dobry Adamowi i Mani.“

Eustachy Januszkiewicz znów zajrzał do Domont 8-go Września: „Odwiedziłem, pisał on, Adama w Domont. Pokazywał mi przesłany od Adolfa [2]) widok Iszyma, mieściny Sybiryjskiéj, do któréj zesłany. Kiedyś razem podróżowali po Włoszech. Jakby to dać wiedzieć w Dzieszynie, że ten rysunek doszedł rąk Adama?“

Niedomaganie córeczki zaniepokoiło znowu rodziców, pospieszyli do Paryża po radę lekarską i omal nie wyrzekli się domku w Domont. A mimo tylu niepomyślnych okoliczności, Mickiewicz i Celina nalegali na Wodzińskiego, aby się do nich przeprowadził. Wodzińskiemu coraz było gorzéj, przez delikatność chciał wyprowadzić się od rodziny francuzkiéj, przy któréj trudnił się wychowaniem dziecka; pisał on z Villebon do Bohdana Zaleskiego 25-go Sierpnia: „Wkrótce wynoszę się zupełnie z domu Cassinów, nie chce być im dłużéj ciężarem; dotąd dawałem ich malcowi lekcye niemieckie i inne, a to połączone z małą kwotą pieniężną, którą m im miesięcznie opłacał, wywiązywało mnie jako tako, ale teraz oni oddają swego syna zupełnie na pensyą, a zatem

[1]) Z dziennika Eustachego Januszkiewicza.

[2]) Januszkiewicza.

mu, jak ludowi wybranemu wśród puszczy, jedynie o dostanie się do ziemi obiecanéj. Żołd wypłacany emigrantom przez rząd francuzki pozwalał im zostawać wielkim nieprzerwanym sejmem, bezustannie obradującym. Jenerałowie, posłowie, pobierali znaczne pensye, mogli oddawać się wyłącznie sprawie narodowéj, a młodsza brać ani myślała osiąść za granicą i karyerowiczostwo było chorobą prawie nieznaną. Odbywały się wykłady sztuki wojskowéj, drukowano traktaty o wojnie partyzanckiéj, mało kto dbał o zapewnienie sobie materyalnego bytu, bo mało kto przypuszczał mieć przed sobą długie lata wygnania. Książe Ogiński otworzył był zakład introligatorski, zamożni niegdyś panowie brali się do stolarstwa lub innych rzemiósł tem chętniéj, że to miało w ich przekonaniu krótko trwać. Emigranci nie najmowali mieszkań za kontraktem, upatrując w tem brak wiary w rychły powrót do ojczyzny. Żyli ciągle w pogotowiu, oczekiwali z dnia na dzień hasła wymaszerowania w pole. Mickiewicz bardziéj jeszcze od innych pielgrzymów miał oczy wlepione w Polskę, ale władze francuzkie nie chciały go zaliczyć do wychodźtwa. Gdy szło Adamowi o towarzyszenie umierającemu Garczyńskiemu, to paszport otrzymał na zasadzie, iż nie brał udziału w walce 1830 r. Gdy bieda cisnąć go zaczęła, książe Adam Czartoryski postanowił skorzystać ze względów, jakie miał u ministrów, aby otrzymać żołd emigrancki dla Mickiewicza, a nie przewidując trudności, ponieważ żołdu żadnemu z wychodzców nie odmawiano, podał 10-go Czerwca 1836 r. krótką notatkę do sekretarza stanu p. de Gasparin, w któréj przekładał, że od pięciu lat Mickiewicz utrzymywał się ze sprzedaży swych dzieł, ale że od ostatnich wypadków w Krakowie granica tak szczelnie zamkniętą została dla książek polskich, że poeta stracił wszelki dochód z ich odbytu.[1]) Minister przesłał księciu pod datą 14-go Czerwca odmowną odpowiedź: „Wa-

---

[1]) Dodatek pod numerem XIV.

sza Książęca Mość, pisał do niego p. de Gasparin, wręczyła mi ostatniéj soboty notatkę o p. Adamie Mickiewiczu, który potrzebuje wsparcia rządowego. Pospieszyłem kazać zrobić poszukiwania w ministeryum spraw wewnętrznych dla wyszukania śladów przybycia do Francyi i przyczyn oddalenia się z kraju waszego ziomka. Przedłożone mi dokumenta przekonały mię, że ten Polak nie należy do liczby tych, którzy zmuszeni byli wydalić się z powodu wypadków warszawskich. W rzeczy samćj, podczas powstania, podróżował we Włoszech za pasportem cesarskim.

„Jakiekolwiek były powody osobiste jego wyjazdu z kraju w 1823 czy 1828 r., pan Mickiewicz pozbawiony jest w obec administracyi francuzkiéj cechy politycznego wygnańca; nie można więc ani jemu ani innym w podobnem znajdującym się położeniu Polakom przyznać żołdu przeznaczonego przez Izbę wyłącznie dla tułaczy sprowadzonych na nasze territorium przez ostatnią rewolucyą polską.

„Niezmiernie więc żałuję, że nie mogę poprzeć życzliwości Księcia dla rodaka w nieszczęściu.

„Niech Wasza Książęca Mość zechce przyjąć zapewnienie mego wysokiego poważania.

Par Francyi
Pod-sekretarz ministerstwa spraw wewnętrznych
Gasparin.“ [1])

Książe Czartoryski odpisał ministrowi 22-go Czerwca 1836 r., że po wybuchu rewolucyi 1830 r. Adam Mickiewicz próbował przekraść się do Polski nie za rossyjskiem pasportem; że, jeżeli różne trudności stały mu na przeszkodzie, to poddał się wszelkim skutkom upadku Polski i stracił możność powrotu do niéj. P. Gasparin 1-go Sierpnia odparł księciu, że trzyma się poprzedniego zdania [2]) na zasadzie listu Mickiewicza z 1833 r. do ministra Broglie, w którym

[1]) Dodatek pod numerem XV.
[2]) Dodatek pod numerem XVI.

koszulce, bosa i z zakasanemi rękawkami. Wszyscy bywający w ich domu kochają ją bardzo a mianowicie chrzestny ojciec Niemcewicz, który co dzień idzie piechotą pół mili, żeby Marynię zobaczyć. Bo musisz wiedzieć, że Adamowstwo mieszkają przez lato na wsi, u przyjaciela swego, sławnego rzeźbiarza David'a." Odyniec dzielił się przytem z Panem Franciszkiem wiadomościami z Litwy: „Kuzyn wasz Rostocki umarł. Wiem od Adama, o ile Rostocki przychylny był dla was wszystkich." 6-go Listopada jakiś współpowietnik, który przez ostrożność listu swojego nie podpisał, donosił z Nowogródka Franciszkowi Mickiewiczowi co następuje: „Dom wasz zajęty na skarb. Płoński regent w nim mieszka za naznaczoną opłatą skarbowi. Musisz wiedzieć, że oficyny twego domu spaliły się i przybudowania, do jego juryzdyki także zabrane, z folwarkami Zaosie, Horbatowicze itd. Bóg wie co będzie. Wystaw sobie, że oprócz przyjaciół nic już nie masz."

I Adam oprócz przyjaciól prawie że już nic nie miał i narzekał czasem na poezyą. „Nieraz mi powtarzał Mickiewicz, opowiada pani Rautenstrauchowa, że gdyby mu zostawionym był wybór, wolałby tysiąc razy być muzykiem, niż rymotwórcą, i pewną jestem, iżby daleko większe uwielbienie zjednał. Ci bowiem, co go nie zrozumiawszy, potępiają teraz, jedynie czuciem uniesieni, dotykalniejszego dla zimnego sądu i krytyki szukaliby przedmiotu." [1]) Ale przyjaciele poety starali się mu przyjść w pomoc. Mickiewicz spostrzegł się, że lepiejby do Paryża powrócić, niż zasiedzieć się w pustym zimową porą Domont, lecz jak osiąść na nowo w stolicy? W pierwszych dniach Października, jak *Deus ex machina*, zjawił się w Domont Eustachy Januszkiewicz: „Otrzymałem, pisze on 3-go Października, przysłane od Hrabiego Wąs.[owicza] 569 franków. Oddałem Mickiewiczowi 500, niby wypadające z rachunku wydawnictwa *Pielgrzyma*,

---

[1]) *Wspomnienia moje z Francyi*, przez L. z G. R. str. 311. Kraków 1839 r.

za 24 fr. kupiłem herbaty, a 45 fr. dałem jego krawcowi i o tyle z rachunku umniejszył. Jadąc do Domont, rozminąłem się z Adamem. Celina otrzymawszy pieniądze uznała w tem ich przyjściu dziwną łaskę Opatrzności, bo już w kassie nie było ani grosza. Zatrzymała mnie na obiad, który sama przyrządzała, bo kucharka, nie mając co gotować, wyszła prać bieliznę. Była tedy pieczeń na zimno a sos jakiś się nie udał, mleko do makaroni na zupę z rądla wybiegło. Wracam do Paryża i znajduję Adama drzemiącego na mojem łóżku z fajką w ustach. Uradowany z nowiny, kazał nazajutrz sporządzić sobie odzież a mnie dał tytuł *jedynego wydawcy*, co się tak dobrze z autorami rachuje. Otóż i niezasłużona pochwała. Za to, że nam Eugenia [1]) otrzymała tę pomoc, przyślę rękopism Adama: *Zdania i uwagi*, z dzieł Böhme i Saint-Martin, które w 8-mym tomie poezyi są wydrukowane." [2])

Tak rękopism Adama zakończył tranzakcyą przeprowadzoną bez jego wiedzy. Mickiewicz pospieszył wynająć sobie mieszkanie w Paryżu. Ale poniósł w owym czasie dość znaczną pieniężną stratę. Owych tysiąca franków nadesłanych przez Raczyńskiego nie chciał naruszyć, nie wiedząc jeszcze czy napisze wiersze, których one miały być zapłatą z góry, czy też wróci summę, złożył je u kogoś i przepadły: „Adam, pisał Januszkiewicz, zkądinąd otrzymał tysiąc franków i oddał je do schowania Panu W., a ten je gdzieś stracił, a Adam nie chce, aby mu zwracano. Od dwóch dni bawi u mnie i szukamy mieszkania. Chce wykupić brylanty żony i sprzedać je, żeby stratę wynagrodzić. Wyrozumował sobie, że brylanty nie potrzebne a może mieć 2,500 franków. Mieszkanie bierze na Marais Saint-Germain, na przeciw naszéj księgarni, za fr. 520. Ja pod sekretem dokładać będę

---

[1]) Panna Eugenia Laryss narzeczona Januszkiewicza.
[2]) Dziennik Eustachego Januszkiewicza.

80 franków [1]), bo Adam więcéj nad 500 wydać nie chciał, a to mieszkanie idzie za 600 franków. Nie wyobrażacie sobie co to jest Adam. Ja miłość moję dla niego posuwam do fanatyzmu prawie. Jest on dla mnie jakąś istotą, do któréj ze świętym przystępuje się przestrachem. On jest dla mnie jak to jest w wierszu do E. L.:

Dla wątpliwych pokoleń świadectwo o Bogu." [2])

Mickiewiczowie opuścili Domont około 20-go Października: „Ja od dni kilku, pisał Wodziński do Zaleskiego, powróciłem do Paryża z Adamostwem, którzy mieszkają *18 rue des Marais Saint-Germain*; kwatera ich nie bardzo wygodna; daj Boże, żeby była przynajmniéj spokojna, o co się boję, myśląc, że na przeciw drukarni i księgarni polskiéj. Od powrotu z Domont, mieszkam na rue du Bac. Marysia Adama ładna jak aniołek, zdrowa jak rybka i już od kilku tygodni biegać poczęła. Domeyko w tych dniach spodziewany."

W Listopadzie, w przejeździe do Rzymu, księżna Zeneida Wołkońska zatrzymała się dni kilka w Paryżu. Ileż zmian nastąpiło od ich rozstania się w wiecznem mieście w 1831 r.! Wołkońska pisała do niego, aby wierzył, że szczerze pragnie mu powiedzieć, iż się nigdy nie zmienia. [3]) Niezawodnie i Adama zastała w niezmienionéj dla niéj przyjaźni. Jeżowskiemu znów udało się donieść Mickiewiczowi, że czytał *Pana Tadeusza*. Nie tail mu tylko swojego zadziwienia, że gdy w tym utworze panowała wiara, w listach jego widać nieufność. „Tam otucha, pisał do niego Jeżowski, tu rozpacz; możnaby rzec, że to dzieło, gdy je pisałeś, nie było

---

[1]) Januszkiewicz wówczas sam ciężko zarabiał na chleb. Z książeczek rachunkowych, które w ostatnich tygodniach życia przepatrywał i niszczył, okazało się, że sumki które wykładał na Adama zwracał sobie później z przychodów poety, co zresztą w niczem zasługi jego nie zmniejsza.

[2]) Dziennik Eustachego Januszkiewicza.

[3]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 213.

filozofią ale poezyą, nie było dziełem przekonania, ale sztuki.“ [1]) Listy do Jeżowskiego z owéj epoki zdaje się, że przepadły; przebijały się w nich zapewne smętne uczucia obudzone stanem emigracyi. Adam, gdy duch poetyczny w niego wstępował, witał *fiat lux* mające kiedyś ciemności rozproszyć, a w korespondencyi prywatnéj użalał się na zamęt otaczających go żywiołów, ale u niego filozofia nie była w sprzeczności z poezyą, jak go o to posądzał Jeżowski. Z przekonaniem zapowiadał przedświt, z przekonaniem przeklinał poprzedzające go mroki.

W drugiéj połowie Stycznia 1836 r., Mickiewicz zezwolił na ogłoszenie w *Roczniku Emigracyi polskiéj*, wydawanym przez Aleksandra Jełowickiego, wiersza: *Arcy-mistrz* [2]), który wchodził w skład drukującego się wówczas ósmego tomu dzieł jego. Tom ten ukazał się dopiéro w drugiéj połowie Listopada. [3]) W pierwszym numerze *Rocznika Emigracyi polskiéj* w doniesieniach literackich, znajduje się objaśnienie, że są „pod prassą: Poezye Adama Mickiewicza, z porządku wydania Paryzkiego t. VIII, zawierający zupełne jego dopełnienie, wyjęte ze wszystkich pism peryodycznych i ulotnych, z dodatkiem niektórych nowych poezyi, in 18 str. 180. fr. 4,50 c. Dla emigracyi i księgarzy fr. 3.“ [4]) Ale 18-go Lipca 1836 r. Mickiewicz pisał do Odyńca: „Mnie dokucza drukarnia o skompletowanie tomu ósmego, który jest tylko przedrukiem dawnych rzeczy, ale mi trudno na kilka ćwiar-

---

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. 1. str. 215.

[2]) Wiersz ten poprzedzony następnem objaśnieniem: „Sądzimy, że czytelnikom naszym zrobimy przyjemność, umieszczając tu jednę z nieznanych dotąd poezyi Adama Mickiewicza, a należącą do zapowiedzianego przez nas tomu VIII.“ (str. 12).

[3]) W połowie Listopada *Rocznik emigracyi polskiéj* doniósł, „że 25-go b. m. wyjdzie na widok publiczny: ósmy tom poezyi Adama Mickiewicza. Cena jego dla emigracyi fr. 3, z przesyłką: franków 3 c. 50.“ (Str. 160). Wyjście tego tomu dzieł Mickiewicza ogłosiła *Bibliographie de la France* w numerze 19-go Listopada 1836 r.

[4]) Numer Styczniowy, str. 4.

tek zdobyć się i druk przez to zatrzymał się i spoczywa." [1]) Spoczywał prawie rok cały.

Wodziński zaniemógł znów ciężko w grudniu i doszedł do strasznego osłabienia. Z powodu zamiaru Bohdana i Józefa Zaleskich wybrania się z Alzacyi do Włoch [2]), pisał do nich z łóżka 9-go Grudnia: „Zdaje mi się, jak gdybym wypadł z łodzi życia w spokojne jakieś morze, na brzegu widzę jasno dom, daleką rodzinę, przyjaciół i to wszystko co kochałem i serce moje żywszą jeszcze gorze miłością jak przedtem i dobywam ostatnich sił, aby do nich dopłynąć, ale wśród moich usiłowań słabnę i znużone usta zaledwie mogą wymówić modlitwę, proszącą Boga, abym myśląc o Nim zasnął i nie zbudził się aż w niebie." Zaleskim donosił, że Adam z rodziną i wszyscy ich znajomi w Paryżu zdrowi.

W 1836 r. zaznajomił się z Adamem powieścio-pisarz

---

[1] *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 159.

[2]) Ustęp z listu Wodzińskiego świadczy o trudnościach czynionych emigrantom, którym wypadało podróżować po Europie: „Zaraz po odebraniu listu twojego, zaprosiłem do siebie Adama i przedstawiłem mu cały wasz interes, a cośmy obaj uradzili. to ci bez zwłoki donoszę. Adam z Nuncyuszem Papiezkim żadnych nie ma stosunków, ale zna kogoś w Rzymie, którego instancya do Nuncyusza będącego w Paryżu będzie skuteczną; jedyna więc rzecz, którą Adam może wam zrobić i zrobi, jeżeli zażądacie, jest, że Nuncyusz Papiezki położy wizę na pasporcie Rządu francuzkiego do Rzymu, co jeszcze, jak łatwo się domyślicie, nie mało zabierze czasu, tak długie przechodząc koleje. Ale, aby ta wiza była na co przydatna, trzeba mieć od Rządu francuzkiego pasport, lubo Adam przyrzeka chętnie się starać, jednakże nie ma najmniejszéj nadziei dostania go i, zastanowiwszy się nad dzisiejszemi okolicznościami, zdecydowaliśmy, że nawet o tem myśleć nie warto. Montalembert jest teraz we Włoszech, ale to nie stanie na zawadzie i czy Adam czy ja przez kogo ze znajomych Cassina dostanę wam list polecający do prefekta Marsylii. Rady zaś moje wypływające z doświadczenia, które komunikowałem Adamowi i które on zatwierdził — wziąć w Marsylii pasport fałszywy i w ten sposób uwiadomić prefekta, jeżeli on jest z rzędu ludzi nierygoristów i nie tchórzów."

rossyjski Gogol, którego biograf Szenrok pisze: „W ostatnich tych czasach, nic już, oprócz możności częstego widywania Mickiewicza i innego poety polskiego Bohdana Zaleskiego, nie wstrzymywało Gogola w Paryżu. Mickiewicz mieszkał tego roku w Paryżu, nie będąc jeszcze professorem w *Collége de France*. Ponieważ Gogol nie znał polskiego języka, rozmowa toczyła się po rossyjsku albo po małorusku.“ [1]).

Boże Narodzenie spędził Mickiewicz w licznem towarzystwie rodaków. „Że to, pisał Januszkiewicz, był dzień Adama, Jełowicki i ja dawaliśmy wieczór dla wszystkich literatów pod prezydencyą J. U. Niemcewicza. Podniósł on toast: Ojcu poematów *Dziady*, *Grażyna*, *Wallenrod* a szczególniéj nieporównanéj Maryi. (Jestto córeczka Adama). Za ten dodatek pochwycił Adam, i w pochlebnem dla Ursyna przemówieniu, wyznał, że w tem jednem Nestora naszego potrafił przewyższyć. Stary Julian tak był rozweselony, że, choć zwykle bawi tylko do 11-téj i idzie do spoczynku, przesiedział do pierwszéj w nocy i opowiadał nam *dzieciakom* czasy cztero-letniego sejmu. Nieporównany Chopin grał, śpiewał, improwizował, i tak wszyscy grą i serdeczwą zabawą byli zajęci, że nikt nie widział zorzy północnéj, co nam przez pół-godziny przyświecała.“ [2])

Mickiewicz poświęcił ostatnie miesiące 1836 r. napisaniu dramatu: *Konfederaci Barscy*. „Piszę teraz, donosił on Odyńcowi w Grudniu, dzieło po francuzku; jeśli się uda i podoba publiczności (już napisane), może interesa nasze poprawić; drugie takie dziełko mam napięte, jeśli pierwsze dobrze pójdzie.“ [3])

Adam był świadkiem zapału wywołanego w teatrach paryzkich słowem Polska lub ukazaniem się na deskach aktora w roli Napoleona. Uśmięchała mu się myśl ożywie-

---

[1]) *Gogol i Danilewski*, w *Wiestniku Ewropy* Styczeń 1890 r.
[2]) Dziennik Eustachego Januszkiewicza.
[3]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 165.

nia dramatem słabnącego współczucia Francuzów dla sprawy polskiéj. Dramat skuteczniéjby podziałał na lud wrażliwy niż stosy rozpraw politycznych. Poeta zamierzał rozwinąć przed paryzkimi widzami sceny z dziejów narodowych, wzbronione teatrom polskim, zdobyć ojczyźnie wolny teatr nad Sekwaną.

XI.

Myśl przedstawienia na scenie paryzkiéj *Konfederatów Barskich*. Zaniechanie tego zamiaru. Mickiewicz o Puszkinie. Postanowienie osiedlenia się w Szwajcaryi.

Mickiewicz jako pisarz dramatyczny. Poparcie Alfreda de Vigny i Pani Sand. Odmowa dyrekcyi teatru Porte-Saint-Martin. Poeta opuszcza Domont. Letni pobyt w Saint-Germain. Zgon K. E. Wodzińskiego. Wstawienie się księcia Adama Czartoryskiego za Mickiewiczem. Objawy czynnéj życzliwości Edwarda Raczyńskiego. Obawy wykrycia związku Braci Zjednoczonych. Przyjście na świat i chrzest syna. Starania o katedrę literatury łacińskiéj w Lozannie. Pomyślny ich skutek. Pośpieszny powrót do Paryża z powodu złych wiadomości z domu. Choroba i wyzdrowienie żony. Pożegnalny obiad wydany Mickiewiczowi.

Dyrekcye wielkich teatrów paryzkich nie przyjmują dramatu bez długich i mozolnych starań. Trzeba wymódz na dyrektorze teatru, aby rękopism przeczytał, wmówić mu, że powodzenie niechybne i że zrobi majątek na tym dramacie. Autorowie dramatyczni francuzcy najczęściéj skromnością nie grzeszą: chwalą się, podnoszą pod niebiosa piękności własnych utworów, zjednywają sobie dziennikarzy i aktorów. Na tym gruncie była to dla Mickiewicza walka ze współzawodnikami nie równa. Prawie cały 1837 r. zszedł na wstrętnéj mu pańszczyźnie zasięgania rady u powag lite-

rackich i szukania przedsiębiorcy teatralnego dobréj woli. Naturalnie, że muza jego drzemała [1]).

Odyniec 1-go Marca 1837 r. odezwał się do Pani Celiny, list podpisywał don Alonzo, na pamiątkę Petersburskich czasów, gdy za pierwszą wizytą u Maryi Szymanowskiej przedstawiony jéj był przez Adama jako Hiszpan. Pan Edward donosił dwie wiadomości. Jedna wiązała się ze wspomnieniami włoskiéj podróży: „Panna Henryeta Ankwicz, pisał Odyniec, poszła za mąż za Sołtyka, zacnego w gruncie, ale jeszcze bardzo fantastycznego i nieogładzonego młodzieniaszka.“ Druga wiadomość bliżéj obeszła Adama: „Aleksander Puszkin zginął w pojedynku z własnym szwagrem swoim z powodu podejrzeń zazdrości.“ Dwaj poeci miewali o sobie wiadomości przez wspólnych rossyjskich przyjaciół i pana de Circourt. Hrabia de Circourt i żona jego widywali Puszkina w Petersburgu. Ze szczegółów udzielonych Mickiewiczowi o jego duchowym nastroju, powziął był nadzieję, że Puszkin, oziębiony dworską atmosferą, zapali się niebawem ku nowym ideałom. Adam wyraził żal swój po dawnym przyjacielu i znakomitym poecie w artykule rzuconym na papier zapewne w Marcu. Puszkin umarł bowiem 10-go Lutego, ale praca ta ogłoszona została dopiero w Maju [2]); zdawał w niéj, na zasadzie danych, które posiadał, sprawę z usposobień Puszkina w ostatnich miesiącach życia: „Widocznie, że odbywało się w nim jakieś przeobrażenie wewnętrzne. Co się działo w jego duszy? Spodziewałem się, że ukaże się wkrótce na scenie jako człowiek nowy zupełnie. Wszyscy co go znali dzielili to moje pragnienie. Jeden strzał z pistoletu zniszczył te oczekiwania.“ [3]) W obec śmierci, nie

---

[1]) Na naleganie Odyńca posłał wiersz do M. Ł., który ukazał się w *Meliteli* 1837 r. i w Nr. 2-gim z dnia 25-go Lutego 1837 r. gazety: *Wiadomości krajowe i emigracyjne.*

[2]) *Notice biographique et littéraire sur Alexandre Pouchkine* w pierwszym numerze 25-go Maja 1837 dziennika: *le Globe.*

[3]) *Dzieła Adama Mickiewicza* t. V. str. 279.

Nie bał się Adam tych pocisków. Ukończył był dramat, w którym przedstawiał typ mnicha patryoty. W stolicy Volterianizmu, zamierzał wystawić na scenie postacie księdza i konfederata, moskiewskiego jenerała i polskiéj zalotnicy, szpiega rossyjskiego i ochotnika Francuza. Obraz walki, któréj Pułaski był bohaterem, odnowiłby wspomnienia niedawnych zwycięztw, klęsk i zawodów. Zadrgałyby dusze widzów. Francuzi nie mniéj jak emigranci poczuliby zgrozę tych scen dziejowych. Jeszcze barbarzyństwo moskiewskie nie miało wtedy żadnego uroku dla Francuzów.

Mickiewicz zaczął od udzielenia rękopismu dramatu swojego znakomitemu poecie Alfredowi de Vigny i głośnéj powieściopisarce George Sand. Vigny radził mu, w liście pod datą 1-go Kwietnia 1837 r., starać się o przedstawienie dramatu, ale miał kilka ważnych spostrzeżeń do zrobienia[1]. Jakie to były uwagi i w jakiéj mierze z nich Mickiewicz skorzystał, nie wiemy. Może szlachetnemu, ale nieco bojaźliwéj natury poecie francuzkiemu pewne ustępy dramatu zdawały się grzeszyć zbytnią śmiałością, może od niego pochodziły poprawki, których nie uznała pani Sand. Według niéj, Mickiewicz daleko lepiéj znał siłę i energię języka francuzkiego niż ten, którego upoważnił do robienia tych poprawek. „W miejscach, pisała pani Sand, gdzie styl bierze górę nad działaniem, styl wydał mi się tak pięknym, jak styl którego z przedniejszych naszych autorów; tam zaś, gdzie działanie musi koniecznie mieć górę nad stylem, styl twój (z wyjątkiem kilku usterek łatwych do usunięcia), wydał mi się takim, jakim być powinien, prócz, że jest zbyt urywany, szczególniéj w charakterystycznéj roli wojewody, któréj cała energia wyraża się właściwie przez wypuszczenie

---

nie cara nad tyranią Rzymu. Bracia uzbroją się przeciw braciom, odnowią się rzezie religijne; na gruzach rodzinnych orzeł dwugłowy zatknie zwycięzką chorągiew. Boże niedopuść téj plagi!“ (*Dziewica i starzec*“, powieść, Paryż 1837 r.)

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. III. str. 221.

Oboje zdrowi i ich infantka jak malina. Niezdecydowani jeszcze, czy w Domont czy w Saint-Germain, ale najdaléj za pięć tygodni Paryż na wieś zamieniają. Adam wiele pisał téj zimy, coś nawet po francuzku".

Mickiewicz ostatecznie wyrzekł się domku w Domont z obawy, aby zajmując go dłużéj nie narażał się Pani David d'Angers. Zalescy puścili się byli w drogę do Włoch. „Jak, pisał do Bohdana Wodziński 4-go Kwietnia, ja cieszyłem się z waszéj ślicznéj wędrówki, to wypowiedzieć nie można, ba! nie tylko ja, ale i Adam i całą nie wielka nas kupka, co o tem wiedzieliśmy. Adam was obu pozdrawia i każe powiedzieć, że córka jego temi dniami okropną poniosła stratę, bo ją odsadzono. Dotąd się jeszcze nie zdecydowało, gdzie oni lato przebędą".

Adam nie spieszył się z decyzyą i dla braku funduszów i dla okropnego stanu zdrowia Wodzińskiego, od którego oddalać mu się nie chciało. W Kwietniu doniósł Raczyńskiemu, że wiersze których żądał nadeśle mu wkrótce. W Czerwcu, chociaż się tych wierszy nie doczekał, Raczyński zapowiadał mu, że po świętym Janie wyprawi mu trzysta talarów z nowym literackim obstalunkiem. Tymczasem oświadczał się z chęcią wydawania, coby tylko Adam napisał „byle po polsku, o Polsce i byle tak, aby cenzura berlińska (dosyć łaskawa) przepuściła dzieło." [1]) Protestując, że „próżno orłowi ścieżki wskazywać" [2]) Raczyński różne przedmioty poddawał Mickiewiczowi, chciało mu się przedewszystkiem poezyi obyczajowych, „coś takiego, coby kochanego *Tadeusza* przypomniało." [3]) Przyjaciele paryzcy oczekiwali syna *Tadeusza*, Raczyński pragnął dziejów dziada czy ojca *Tadeusza*, Polaka urodzonego w 1750, coby pozwoliło opisać konfederacyą Barską, Sejm czteroletni, walkę obycza-

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. III. str. 222.
[2]) Ibid.
[3]) Ibid.

ą polszczyzny z francuzczyzną. [1]) Mickiewicz coś podo-
ęgo przedsięwziął, biorąc się do pisania dramatu: *Jakób
ński, albo dwie Polski*; [2]) przedstawiał tam walkę oby-
jową szlachty wychowanéj w dawnych tradycyach z pa-
ni wynarodowionymi. Ale dramat ten, może nigdy nie
kończony, pisał po francuzku i w myśli dania go na
nę. Pisać krępując się względami choćby dość łagodnéj
nzury berlińskiéj, nie było jego rzeczą. Nie odbierając od
ckiewicza żadnego rękopismu, Raczyński nie tylko nie zra-
się, ale napisał do poety: „Nie wiem, czy Panu pisałem,
mam zwyczaj *co dzień* po obiedzie, jakby na wety jakie
ieście wierszy *Tadeusza* czytać. Nie dawno mi ktoś po-
ędział: — Czy wiesz, że z tego powodu dłużnikiem autora
stałeś? — Nie zaprzeczam długu i dwieście talarów
nu przesyłam. Niech Pan Bóg Pana krzepi.“ [3]) Ten *ktoś*,
órego rad Edward Raczyński święcie się trzymał, było to
go głębokie poczucie polskie: zasłużył tem na zaszczytne
ejsce w zastępie miłośników ojczyzny i poezyi narodowéj,
órzy starali się wieszczowi ułatwić jego tak ciężkie życie.
iąże Adam Czartoryski troszczył się téż o położenie Mic-
ewicza i 18-go Czerwca 1837 r. podał notę [4]) ministrowi
ontalivet [5]): „Książe Czartoryski ma zaszczyt polecić łaska-
j uwadze Jego Ekscelencyi, ministra spraw wewnętrznych,
stępne punkta: P. Mickiewicz, który podziela losy emigra-
, zasługuje pod każdym względem na zapomogę rządową.“
ontalivet nie spieszył się z odpowiedzią, więc książe Adam
dał mu osobiście 3-go Lipca nową notatkę, silnie nalega-
na ministra, aby nie odrzucał dłużéj słusznéj jego prośby.
otatka brzmiała jak następnie: „Zeszłego roku, książe Czar-

---

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. III. str. 222.
[2]) *Dzieła Adama Mickiewicza* tom V. str. 163.
[3]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. III. str. 255.
[4]) Dodatek pod numerem XVIII.
[5]) Montalivet (Hrabia) urodzony 1801 r. był mianowany mi-
strem spraw wewnętrznych 15-go Kwietnia 1837 r.

toryski udał się był do pana de Gasparin z prośbą o przypuszczenie pana Mickiewicza do żołdu; otrzymał odmowną odpowiedź na zasadzie, że pan Mickiewicz nie był właściwie emigrantem polskim. Jednakże p. Mickiewicz dzieli los emigracyi od sześciu lat i nie mógłby powrócić bezpiecznie do kraju; dzieła jego są tam srogo zabronione, co go pozbawia jedynego środka utrzymania. Jest narażony na coraz cięższe warunki życia. Względy te, nie mówiąc już o znakomitych przymiotach, któremi się odznacza, zdaje się, że mogą przeważać powody zeszłorocznéj odmowy. Książe Czartoryski pozwala sobie odwołać się do życzliwości i wzniosłych uczuć pana ministra i ponawia swoję prośbę za panem Mickiewiczem i jego rodziną." [1])

Słowa księcia Adama trafiły tym razem do przekonania Montaliveta. Miał też zapewne u niego większe zachowanie niż u pana de Gasparin. List, w którym mu oznajmia, że uczynił zadość jego naleganiom świadczy, że chociaż poszedł za wskazówkami Czartoryskiego, nigdy o poecie polskim nie słyszał:

„Ministeryum
spraw wewnętrznych.

Paryż, 27-go Lipca 1837 r.

Wasza Książęca Mość wręczyła mi do uwzględnienia kilka notatek tyczących się wygnańców polskich. Pospieszam ją uwiadomić o skutkach tych przedstawień. Położenie zupełnie wyjątkowe p. Adama Mickiewicza obudziło moję troskliwość. Stanie się czego Wasza Książęca Mość żąda dla niego. Proszę o wskazanie mi adresu tego cudzoziemca.

Par Francyi
Minister spraw wewnętrznych
M o n t a l i v e t.

Mickiewicz mógł więc pochwalić się humorystycznie

[1]) Dodatek pod numerem XIX.

przed Domeyką, że jest na „drodze zbogacenia się“[1]), donosząc mu, że otrzymał od rządu „80 franków pensyi na miesiąc i jednorazowéj gratyfikacyi franków tysiąc“[2]). Jeszcze przed rozporządzeniem Montaliveta nadeszła mu zapomoga z kraju: „Pieniądze, pisał 15-go Lipca 1837 r. Eustachy Januszkiewicz, z Wiednia dla Adama przyszły. Pani Rautenstrauch potrafiła mu je oddać. A sądzę, że było 3000 franków, bo 1500 złożył u mnie do schowania a 1000 przeszło na wykupienie brylantów; coś musiał zatrzymać na wydatki i długi. Zresztą wczoraj w maryasza, n. b. w karty polskie, grając po susie, wygrał franków 5! To już prawdziwe moje do maryasza szczęście.“[3])

Jeżeli finansowe interesa Mickiewicza chwilowo się poprawiły, to moralnie mocno był skołatany, bo zbliżał się koniec Wodzińskiego, a Adam go coraz mniéj odstępował, wzmacniając go do ostatniéj przeprawy. Jemu szczególniéj Wodziński zawdzięczał budujący spokój, z którym poglądał na śmierć nadchodzącą szybkim krokiem. „Od początku kwietnia, pisał on 22-go Czerwca do Zaleskiego, aż do chwili obecnéj nie było jednego dnia bez ziębienia i gorączki męczącéj niesłychanie. Od pięciu zaś tygodni, nie spałem jednéj całéj nocy, wszystko to zrobiło ze mnie pół szkieleta. Dotąd jednak nie jestem w łóżku, wyprowadzają mnie czasem do ogrodu Luxemburskiego, od którego mój hotel o kilkanaście kroków. Ale co lepsza nadewszystko to to, że nigdy, jak teraz, nie było tyle w duszy mojéj pokoju i rezygnacyi chrześciańskiéj, a w sercu moim miłości dla Ojca niebieskiego i dla tych, których pokochałem na ziemi. Cierpię moje wielkie cierpienia tak cicho, że się sam sobie dziwię i mam jakąś pewność, że tak będę w ostatnią godzinę, jeśli będę powołany do przyszłéj wiecznéj ojczyzny z ziemi wygnania. Pochwalone niech będzie na wieki wieków imię

---

1) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 164.

2) Ibid.

3) Dziennik Eustachego Januszkiewicza.

Pana, który mnie w takim postawił stanie! W zeszłą niedzielę spowiadałem się i pożyłem chleb aniołów. Assystował mi Adam, poczciwy Adam, który mnie nie odstępuje. Nie umiem wam powiedzieć, czem on jest dla mnie w ciągu choroby. Adam z żoną (która w téj minucie przyniosła mi miseczkę poziomek) najmiléj was pozdrawiają; sam nawet miał kilka słów napisać, które włożę w mój list jeśli przyniesie. Mieszka na *Val de Grâce* No. 1 i 3, gdyż na wieś nieborak dla braku funduszów wybrać się nie mógł. Ma jednak teraz projekt jednego dziełka, które jeśli się uda, bardzo go we finansach podniesie. W tych dniach ma się to rozstrzygnąć a co wypadnie, w następnym liście wam doniosę.“

Nie starczyło już sił Wodzińskiemu na list następny. Ciągnął jeszcze prawie miesiąc. Adam chciał dotrwać przy nim do końca, więc na tydzień przed zgonem Wodzińskiego ulokował swoich na wsi, sam zostając w mieście. 15-go lipca, to jest w dzień śmierci Wodzińskiego, Januszkiewicz pisał: „Celina z dziećmi wyjechała już na letnie mieszkanie do Saint-Germain[1]). Po pogrzebie Wodzińskiego, Mickiewicz pospieszył do Saint-Germain. Ciężko był Wodzińskiego[2]) stratą

[1]) Dziennik Eustachego Januszkiewicza.

[2]) O zgonie Wodzińskiego doniósł Zaleskiemu Dyonizy Piotrowski listem pod datą 29-go Lipca: „Od połowy Czerwca, nogi puchnąć zaczęły, ledwie raz lub dwa razy na dzień mógł przejść przez pokój. Pomimo to, wolał siedzić w krześle niżeli leżeć w łóżku: do ostatniego dnia walczył z chorobą. W piątek wieczorem 14-go Lipca, osłabł nadzwyczajnie i położył się w łóżko, przez całą noc nie spał, ciągle ze mną gadał, nazajutrz nadzwyczajnie przyspieszony oddech tak go fatygował, iż całą nadzieję ratowania go straciliśmy. Do samego ostatka miał zawsze przytomność; na dziesięć minut przed skonaniem kazał sobie świecę zapalić a za pięć minut pytał mnie, która godzina. Konanie nie trwało jak pół minuty, tak było lekkie jak zdmuchnięcie świecy. Pogrzeb był 17-go po południu; najprzód zaprowadziliśmy ciało do kościoła Saint-Sulpice, gdzie ksiądz Korycki miał mszę śpiewaną, a potem stukilkudziesięciu przyjaciół odprowadziło na cmentarz Mont-Parnasse. Nad grobem jego

dotknięty a lubił ten wspaniały taras, z którego tak rozległy odkrywa się widok na Paryż i okolice. Montmorency, Saint-Germain i Fontainebleau, są trzy miejscowości, które przekładał nad inne: Montmorency i Saint-Germain dla panoramy dalekiéj, Fontainebleau dla olbrzymich drzew i skał dzikich.

Kłopoty Mickiewicza trapiły i jego francuzkich przyjaciół. „Potrzebuję mieć adres pana Mickiewicza, mój kochany Dawidzie, (pisał 21-go Lipca 1837 r.[1]) Alfred de Vigny) może zechcesz mi go udzielić? Czy p. Mickiewicz bawi jeszcze w Saint-Germain? Powiedziano mi w Londynie, że doznał nowych trosk. Byłby zapewne rad z odwiedzin je-

stoi krzyż niewielki z napisem: *Charles Edouard Wodzinski né le 4 Novembre 1807.* Nad grobem jego przemówił czule i po koleżeńsku Ignacy Klukowski a w imieniu Francuzów pożegnał go p. Ottavi. Na dowód, z jaką pokorą poddawał się wyrokowi Stwórcy, przytoczę wyjątek z rozporządzenia przedśmiertnego, który dla mnie zostawił, pisany 18-go Maja: „Ty wiesz, Dyonizy, ile w mojem sercu było miłości dla tych, których kochałem i czciłem. Powiedz więc to Bohdanowi, Adamowi, Józefowi i moim na Wołyniu i moim na ziemi wygnania. Podziękuj Cassinom za wszelką przychylność, którą mi wyświadczali. Smutno, posępnieby było zamykać oczy tutaj, daleko od polskiéj, kochanéj krainy i od mojéj biednéj, stęsknionéj rodziny, ale mi ten smutek rozpierzcha błoga, jasna, niezachwiana wiara w Boga i przyszłe lepsze życie, obiecane i kupione przez Zbawiciela Chrystusa. Od chwili, jak ta wiara spłynęła z nieba we mnie, dusza moja i serce napełniły się nieznanym dotąd pokojem, rezygnacyą i nadzieją. Ta wiara świeciła jak gwiazda przewodniczka ciemnym dniom tułactwa mego i z nią, da Bóg, zstąpię cicho na łoże wiecznego spoczynku. Nigdym więcéj jak teraz nie kochał Boga, ludzi, ojczyzny, rodziny i przyjaciół. Błogosławione niech będzie na wieki Imie Ojca niebieskiego, który mnie w tym stanie pozostawił." Zbiory swoje broszur w dziesięciu tomach zapisał Towarzystwu Naukowéj Pomocy tymczasowo z zastrzeżeniem, aby były oddane po wskrzeszeniu Polski do Biblioteki głównéj szkoły Wołynia. Zbiory te złożone dzisiaj są w Bibliotece polskiéj w Paryżu.

[1]) Bilecik ten przytoczony pod datą 1839 r. w dziele: *David d'Angers, ses relations littéraires, Correspondance du Maitre, publiée par Henri Jouin*, w 8-ce, Paryż 1890 r. Widocznie wydawca wziął 1837 za 1839, ponieważ w 1839 Adam w Saint-Germain nie mieszkał.

dnego z swych dawnych przyjaciół i z udzielenia mu szczegółów o przyjaciołach, których posiada w Anglii[1]).

Całkiem twój tysiąc razy
Alfred de Vigny.

Od roku 1836, w którym prowincyą opuścił, bratanek Mickiewicza Łucyan Stypułkowski, którego siostra Serafina[2]) gospodarowała w Zaosiu, bawił stale w Paryżu. Stypułkowski zajmował się w fabryce deseni na suknie. W końcu 1836 r. pisał do Franciszka Mickiewicza: „Dotychczas przy pomocy utrzymywałem się. Teraz stanąłem już na tym stopniu, że mógłbym z méj pracy prawdziwie emigranckie prowdzić życie. Ale Adamowie są téj pretensyi, aby i dziś jeszcze obdzielić mię kawałkiem chleba, mieszkam teraz stosunkowo blizko od nich, obowiązany jestem zatem codziennie bywać u nich na obiedzie. Szkoda, że odległość miejsc nie pozwala ci poznać dobréj bratowéj i cieszyć się z córki Adama. Ty masz kraj bliżéj, a ja rodzinę, i to słodycz!"

Pobyt w Saint-Germain o tyle zmienił ten stosunek, że już Łucyan codzień obiadować u Mickiewiczów nie mógł, ale często do nich dojeżdżał. „Zawsze będziesz miłym gościem," pisała do niego z Saint-Germain pani Celina 19-go Sierpnia. Mickiewicz zresztą co tydzień parę dni przepędzał w Paryżu dla interesów, często znów z Paryża sprowadzał

[1]) Po śmierci Karola Braya, autora: *On Force, its mental and moral correlates, and on that which is supposed to underlie all phenomena with speculations on spiritualism and other abnormal conditions of mind*, i: *Psychological and Ethical definitions on a Physiological basis*, prassa warszawska wspomniała, nie wiadomo na jakiéj zasadzie, jakoby nieboszczyk żył w przyjaźni z Mickiewiczem i zostawił szereg listów świadczących o wpływie poety polskiego na jego kierunek umysłowy. W papierach Mickiewicza żaden list Braya się nie znalazl.

[2]) Łucyan miał dwie siostry: Kornelę i Serafinę. Serafina wyszła za mąż w 1835 r. za Ignacego Skuratowicza, który 1844 r. umarł; siedziała z dzieckiem w Zaosiu a siostra jéj żyła w Białej

jéj gości. W czasie jednego z pobytów w Paryżu był cierpiący. „Mam się nieźle, pisał do niéj, po niedomaganiu kilkudniowem i zdaje mi się, że wkrótce przyjdę do siebie. Interes z *Caisse d'épargne* odłożę na potem, bo w sobotę będę w Saint-Germain. Witwicki jedzie ze mną. Jeśli na obiad dacie mięso, Witwicki prosi, aby nie było cebuli, zamawia sobie także kartofle. Może i Domeyko zabierze się z nami, ale go jeszcze nie widziałem. Bądź zdrowa, Misi pilnuj."

Nie ustawał ruch wywołany przez Mickiewicza z powodu marności robót komitetowych. Adam, który w Grudniu 1836 r. donosił Odyńcowi, że w emigracyi bardzo szerzy się Ewangelia[1]), uwiadamiał Domeykę w Wrześniu 1837 r., że z Cezarym Platerem i Jańskim był na tydzień w Amiens i Saint-Acheuil, gdzie zacięci dawniéj demokraci „Grotkowscy Stefan i Jan, po rekolekcyach przeszli do kościoła katolickiego. Jest to w téj chwili nowina *à l'ordre du jour* w emigracyi. Mnie podróż i pobyt w klasztorze w Saint-Acheuil bardzo podobał się i niejako ożywił."[2]) Wiedziano w Rzymie o działaniach Mickiewicza i pomimo nie poddania się jego wyrokowi Grzegorza XVI-go przeciw *księgom Pielgrzymstwa,* bardzo tam łaskawie o nim sądzono. „Widziałem trzy razy Papieża, pisał po powrocie z Włoch Montalembert do Ankwiczowéj 28-go Czerwca 1837 r. Mówiłem mu o Polsce i Polakach z zupełną otwartością; powiedział mi o was rzeczy wyborne i dał mi swoje błogosławieństwo, abym go udzielił wszystkim emigrantom a w szczególności panu Mickiewiczowi." Mickiewicz nie oczekiwał zbawienia Polski od rachub ziemskich. Wyznawał Odyńcowi, że „sama emigracya z zewnątrz siebie jeszcze nie wypuściła światła, któreby za jutrzenkę nadziei wziąć można było."[3]) Nie upadał jednakże

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 166.
[2]) Ibid. str. 164.
[3]) Ibid. str. 161.

na duchu i pisał do brata Franciszka: „Nie mamy prawa być szczęśliwsi od całego narodu."[1]) Brzydził się pustym hałasem. Niektórzy emigranci bili się w piersi, wracając do kościoła i próbowali, wykorzeniając w sobie pychę i zwadliwość, trafić torem chrześciańskim do celów, do których tyle wypraw, spisków, głosowań i odezw o krok nie przybliżyło tułactwa.

Samo wykazywanie nicości robót politycznych oburzało ciasnych demokratów wyobrażających sobie, że trójkąt równości mocen obalić wszystkie potęgi starego świata. W wojnie przeciw Kościołowi, brał ich strach mierzyć się z takim przeciwnikiem jak Mickiewicz, obsypywali go więc pociskami, jak je Adam nazywał, „szpilkowemi i iglanemi."[2])

---

1) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I str. 163.

2) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 163. Jako przykład owych pocisków szpilkowych i iglanych, przytoczymy ustęp Jana Czyńskiego: „Mąż wymowny pociesza strapionych w słowach: obrońcy rzymsko-katolickiego Kościoła, Bóg was dotknął po dwakroć, ale trzeciego dnia was pocieszy; rzucicie się na pole walki z chorągwią matki dziewicy, wymordujecie do jednego heretyków, protestantów, schyzmatyków i niewiernych. Ustalicie panowanie Rzymu na Północy i Wschodzie; na gruzach bezbożnych ludów zatkniecie chorągiew prawdziwéj wiary. A mówił głosem miłym i tak dźwięcznym, jak żaden z Polaków. A słowa *egoizmu i pychy* umilił boskiemi wyrazami *miłości i poświęcenia*. Widzę jak na to jego wołanie najmężniejsi weszli do zakonu i odzież rycerską na odzież duchowną zamienili. Ciemny habit okrył pierś, na któréj jaśniała zbroja; w ręku w którym przed chwilą groził pałasz, bagnet i lanca, przesuwają się... paciórki. Porzucili książki filozofów, czytają pisma kościelne i modlą się we dnie i w nocy. A matki płaczą, a kochanki przywdziewają żałobę. O nieba! jaki to rozruch na północy, krew wystąpiła na twarz protestantów, schyzmatykow i niewiernych. Dwanaście milionów prostego ludu gotowego przelać krew za niepodległość, wolność, szczęście wszystkich, przysięga bronić się do ostatka przeciw tyranom, co im chcą narzucać kajdany na sumienie, co ich chcą zmusić do odstąpienia wiary przodków. O nieba! Jeżeli car przebiegły powie: Ja będę szanował waszę religią, ja wolność sumienia biorę pod moję opiekę, to oni uwiedzeni przeniosą panowa-

Nie bał się Adam tych pocisków. Ukończył był dra-., w którym przedstawiał typ mnicha patryoty. W sto- Volterianizmu, zamierzał wystawić na scenie postacie ;dza i konfederata, moskiewskiego jenerała i polskiéj zalo-y, szpiega rossyjskiego i ochotnika Francuza. Obraz ki, któréj Pułaski był bohaterem, odnowiłby wspomnienia ławnych zwycięztw, klęsk i zawodów. Zadrgałyby dusze zów. Francuzi nie mniéj jak emigranci poczuliby zgrozę ı scen dziejowych. Jeszcze barbarzyństwo moskiewskie miało wtedy żadnego uroku dla Francuzów.

Mickiewicz zaczął od udzielenia rękopismu dramatu jego znakomitemu poecie Alfredowi de Vigny i głośnéj vieściopisarce George Sand. Vigny radził mu, w liście datą 1-go Kwietnia 1837 r., starać się o przedstawienie matu, ale miał kilka ważnych spostrzeżeń do zrobienia[1]. ie to były uwagi i w jakiéj mierze z nich Mickiewicz rzystał, nie wiemy. Może szlachetnemu, ale nieco boja-,éj natury poecie francuzkiemu pewne ustępy dramatu wały się grzeszyć zbytnią śmiałością, może od niego po-dziły poprawki, których nie uznała pani Sand. Według i, Mickiewicz daleko lepiéj znał siłę i energię języka fran-kiego niż ten, którego upoważnił do robienia tych popra-ɛ. „W miejscach, pisała pani Sand, gdzie styl bierze ę nad działaniem, styl wydał mi się tak pięknym, jak którego z przedniejszych naszych autorów; tam zaś, ie działanie musi koniecznie mieć górę nad stylem, styl j (z wyjątkiem kilku usterek łatwych do usunięcia), wy-mi się takim, jakim być powinien, prócz, że jest zbyt wany, szczególniéj w charakterystycznéj roli wojewody, réj cała energia wyraża się właściwie przez wypuszczenie

cara nad tyranią Rzymu. Bracia uzbroją się przeciw braciom, ›wią się rzezie religijne; na gruzach rodzinnych orzeł dwugłowy nie zwycięzką chorągiew. Boże niedopuść téj plagi!“ (*Dziewica rzec*“, powieść, Paryż 1837 r.)

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. III. str. 221.

wyrażeń: duch naszego języka nie znosi tego łamanego stylu.“ Co do powodzenia dramatu, nie mogła nic przewidzieć: „Publiczność francuzka, dziś haniebnie głupia, przyklaskująca najśmieszniejszym tryumfom, gotowa jest wygwizdać nawet sztukę Szekspira, gdyby ją przedstawiono pod innem nazwiskiem. Ja zaś tylko tyle dodam, że jeżeli to co piękne, szczytne i silne zasługuje na uwieńczenie, tedy dzieło pańskie uwieńczonem być powinno.“[1]) Pani d'Agout też przejrzała dramat, i wiedząc, że pani Sand pisała co myśli o tem dziele, oświadczała mu, że nie zna „szczerszéj od niéj osoby.“[2]) Rękopism radziła udzielić panu Mallefille, znanemu dramaturgowi. Mallefille znalazł w sztuce Mickiewicza „mnóstwo piękności uczuć i myśli“[3]), ale niedostatek „zaprawy dramatycznéj“[4]), tak jak ją pojmują we Francyi. Rękopism dostał się aktorowi Bocage, któremu Mickiewicz rolę Puławskiego przeznaczał. Bocage nie zadał sobie zapewne trudu rozpatrzyć się w dramacie przed aprobatą dyrektora teatralnego. Harel, były prefekt, sam pisarz dramatyczny, miał reputacyą człowieka bardzo przedsiębiorczego, a talent aktorki panny Georges ściągał widzów do Porte Saint-Martin. W Sierpniu Mickiewicz wyrobił, że odbyła się lektura w dyrekcyi teatru Porte Saint-Martin.[5]) Harel, mocno zadłużony, nie widział w dramacie cudzoziemca dostatecznéj rękojmi pieniężnego powodzenia. W Wrześniu Mickiewicz doniósł Domeyce, że jego dramat dotąd śpi i na Porte Saint-

---

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. III. str. 224. Tłumaczenie listu pani Sand ogłosił *Tygodnik literacki* z następnem objaśnieniem: „List téj najjenialniejszéj z kobiet autorek tyczy się dramatu Mickiewicza: *Oblężenie Krakowa*, napisanego w języku francuzkim i przeznaczonego do wystawienia na scenie, który jednak dotąd nie był ani drukowanym ani wystawionym. Otrzymaliśmy go od znakomitego literata.“ (Nr. 8 z d. 21 Maja 1838 r.)

[2]) Ibid str. 225.

[3]) *Dzieła Adama Mickiewicza* t. V. str. 76.

[4]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 122.

[5]) Ibid.

Martin nie przyjęty.[1]) Zniechęcony Adam do innych teatrów nie zapukał i zdaje się, że zaniechał dokończenia drugiego dramatu: *Jakób Jasiński.* W 1840 r. pani Sand, za jego powrotem ze Szwajcaryi, przypomniała sobie konfederatów i radziła ogłosić. „Pamiętam, pisała do niego, że to było piękne. Powierz mi. Dla czegoż miałoby to spać? Nic z tego coś zrobił nie może być ani zbyteczne ani obojętne.“[2]) Autor spostrzegł wtedy dopiero, że rękopism zaginął. Dał był go do przepisania Jańskiemu, który zaledwie zdążył przepisać dwa akty, bo Mickiewicz, nie mając innego egzemplarza, dawał oryginał do czytania Bocage'owi, Harelowi i innym. U kogo on przepadł nie wiadomo, dość że pozostały tylko dwa pierwsze akta przepisane przez Jańskiego. „Otóż już wiemy, pisał hr. Stanisław Tarnowski, co jest największem nieszczęściem naszéj poezyi: oto nieodżałowane, niepowetowane, przeklęte zatracenie trzech następnych aktów tragedyi. Boleśniejszego nic nigdy w żadnym teatrze nie było. *Konfederaci* są rzeczywistością tak żywą, tak blizką serca, że widoku i wrażenia ich prawie znieść nie można. Trzeba było dopiero przedstawienia, żeby gieniusz poety objawił się w całym swoim blasku z téj strony dotąd nieznanéj. Gieniusz dramatyczny Mickiewicza? Tak jest, i to geniusz pierwszego rzędu. W przedstawieniu odsłania się potęga dramatyczna, taka jak u Schillera i u Goethego, taka, że sam Szekspir mógłby się do niéj przyznać.“[3]) Drugi recenzent, Leon Kapliński, pisał w podobnym duchu: „*Konfederaci Barscy*, choć są tylko fragmentem, pozostaną jako najznakomitszy utwór w naszéj dramatycznéj literaturze.“[4])

---

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 162.

[2]) *Mélanges posthumes d'Adam Mickiewicz* t. I. str. 18.

[3]) *Przegląd Polski* Luty 1871 r.

[4]) *Konfederaci Barscy. Mickiewicz na scenie krakowskiéj,* w odcinku *Czasu* 9-go Stycznia 1872 r. Dramat przedstawiony był po raz pierwszy w sam dzień Nowego Roku 1872 i grano go również w Lipcu 1890 r., podczas uroczystości towarzyszących przeniesieniu zwłok poety na Wawel.

chownéj. Tak na przykład Witwicki, który w tym przedmiocie i rad Mickiewicza zasięgał, zajął się wyborem modlitw wchodzących w skład *Ołtarzyka polskiego.* W Maju 1838 r. Adam pisał do Bohdana, że z robót przedsięwziętych na rzecz Bractwa pochwalić się nie może. Sam miał zamiar tłumaczyć Dyonizyusza Areopagitę, radził tłumaczenie nowych dzieł polemicznych a między niemi historyi Cabet'a. Dyonizyusz Areopagita pisał o teologii mistycznéj i o hierarchiach niebieskich. Cabet'a dzieło [1]) gwałtownie potępiało kierunek nadany polityce francuzkiéj przez Ludwika Filipa i namiętnie broniło sprawy polskiéj. Przebija w wskazówkach danych przez Mickiewicza różnica między jego poglądami a reszty *Braci Zjednoczonych.* Witwicki, Zaleski, Jański zaciągali się ostatecznie po prostu do szeregów katolickich. Mickiewicz sięgał i wyżéj i daléj od nich. Ze sfer mistycznych zapuszczał się aż w dziedzinę rewolucyjną i gotów był zachęcać wszelkie objawy szczeréj pogardy dla panującego egoizmu, bezinteresownego współczucia dla cierpień narodów i silnego postanowienia walczyć z potęgą złego. A bractwo, do którego należał, dzieł Areopagity nie rozumiało, dziełami zaś Cabet'a gorszyło się. Ale, według Mickiewicza, dom Jańskiego przynosił korzyść przez to samo, że egzystował: „Słowo najrozumniejsze rychło przebrzmiewa, książka przeczytana zapomina się, ale instytucya żyjąca wywiera wpływ ciągły i skuteczniejszy.“ [2])
Bracia Zjednoczeni przez samo rozproszenie ich członków

---

[1]) Cabet, urodzony 1788 r. umarł 1856 r. W jego dwutomowéj: *Histoire de la Révolution de 1830* maluje się żal i oburzenie szlachetniejszych Francuzów po zawiedzionych w 1831 r. nadziejach Polski i całego świata, dzięki małoduszności i zaślepieniu klass rządzących Francyi. Cabet, w późniejszych latach, zalecał nową organizacyą społeczną, próbował w Stanach Zjednoczonych założyć wzorowe państwo: *la Nouvelle Icarie.* Próba nie udała się. Cabet liczył między swoimi zwolennikami kilku Polaków, a między nimi filozofa Ludwika Królikowskiego.

[2]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 175.

Komunikacye z krajem stawały się coraz trudniejsze. Adam nie śmiał się odzywać do krewnych pozostałych w powiecie Nowogródzkim; jednakże 2-go lipca 1837 r. dopisał do listu Łucyana Stypułkowskiego do matki: „Kochanéj cioci przypomina się dawny gość z Białéj i Zaosia, który zachował drogą pamięć waszéj dobroci i przychylności. Najwyższem jego życzeniem jest widzieć raz jeszcze strony, gdzie przepędził lata dziecinne, uścisnąć twoje rączki, ciociu, i ucałować kochane siostry, brata i siostrzeńców".

We Wrześniu tegoż roku, otworzyło się miejsce w Chili dla Ignacego Domejki. Pertraktacye o to miejsce ciągnęły się kilka miesięcy.

Z końcem Września, Mickiewicz z letniego mieszkania w Saint-Germain powrócił do zimowego w Paryżu. Miał budżet trochę lepiéj zrównoważony, więc pani Celina mogła i futerko sprowadzić z Petersburga i grywać na lepszym niż dotąd fortepianie. „Proszę cię, kochana Heleno, pisała ona do Malewskiéj 15-go Października 1837 r., żebyś mi kupiła sobolowe boa, jak można najpiękniejsze i żebyś mi je naj-

czas utalentowany 24-letni młodzieniec, który miewał wielkie nawet na scenie powodzenia, ale żadna jego sztuka nie została w repertuarze i wszystkie utwory zeszły z nim do grobu. Pani Sand w 1863 r. pisała w najlepszéj wierze do syna Adama, że „wcale nie miała wydać sądu o tym dramacie, ale jedynie wręczyć go Bocage'owi". (*Mélanges posthumes* t. I. str. 18). A list jéj własny z 1837 r. świadczy, że przeciwnie dramat odczytała, osądziła i o zdanie proszoną była. Mallefille w 1867 r. nie pamiętał ani żadnego szczegółu z *Konfederatów*, ani treści dramatu, ani rozwiązania. Nie pamiętał téż, że po przeczytaniu i odesłaniu rękopismu, kazał przez panią d'Agout Mickiewiczowi oświadczyć, że „gotów zawsze na jego usługi tak co do uporządkowania scen jak do odczytania w teatrze". (*Mélanges posthumes* t. I. str. 12). Wolno więc przypuszczać, że Mallefille po prostu osądził, że *Konfederaci* wcale nie dorównywają własnym jego utworom scenicznym i nie mogły obejść się bez jego współpracownictwa, to tylko wrażenie staruszkowi zostało o przebiegu dawnéj téj sprawy. Mickiewiczowi zaś ani śniło się z pomocą Mallefilla dramat swój przerabiać.

prędzéj przysłała. Nie trzeba, aby przechodziło cenę stu lub studwudziestu franków. Od dawna do tego wzdycham, tutaj wszyscy je noszą i bardzoby mi się w zimie przydało. Nic wam nie zazdroszczę, tylko *kacawejek*, lecz niestety nie trzeba o tem myśleć. My dzięki Bogu zupełnie zdrowi jesteśmy; Marynia także, biega od bardzo dawna, a od miesiąca zaczęła wszystko mówić, ale tylko po polsku: po francuzku nic nie rozumie. Adam kupił mi fortepian *carré* Erarda, najpierwszego tu majstra, z czego niezmiernie jestem szczęśliwa, gdyż dotąd miałam bardzo zły najęty. Powiedz Franciszkowi[1]), że się szczerze wzięłam do muzyki. Nasz poczciwy Wodziński, po długiéj chorobie, skończył 15-go Lipca, powszechnie żałowany. Znajomym za pamięć podziękuj i pozdrów bardzo odemnie i Adama".

W Październiku 1837 r. Aleksander Jełowicki powziął myśl przedrukowania trzech pierwszych tomów poezyi Mickiewicza w taki sposób, aby z innemi utworami stanowiły niby to nowe całkowite wydanie. „Prosiłem Januszkiewicza, pisał Jełowicki z Wiesbadenu 7-go Października 1837 r., aby się z tobą ułożył o wydrukowanie 500 egzemplarzy pierwszych trzech tomów, myśląc, że łatwiéj te rzeczy ustnie wytłumaczyć, lecz, gdy dla zdecydowania się potrzebujesz objaśnień o naszéj dawnéj umowie, więc ci je przesyłam, a te są bardzo krótkie; ustąpiłeś mi prawo drukowania wszystkich pism twoich w liczbie 3000 egzemplarzy; to prawo miało służyć na lat trzy, te trzy lata skończyły się w Marcu r. b., więc moje prawo upadło. *Pana Tadeusza* termin był także tylko trzyletni i także upłynął wraz z tamtym. Tylko *Giaur* jest moją dziedziczną własnością. „Daléj Jełowicki tłumaczył, że zamierzał przepchnąć pozostające mu egzemplarze i dodawał: „Dla tego teraz, pod pokrywką nowego wydania trzech tomów pierwszych, chcę puścić i inne tomy za tańszą cenę, niby jako nowe zupełnie wydanie. Daj mi więc prawo przedrukowania pierwszych trzech tomów, zajmij się ich

[1]) Malewskiemu.

oczyszczeniem, przejrzeniem i zastosowaniem do dalszych tomów co do układu, to jest porządku; może zechcesz co dodać, przemienić, wyrzucić.“ Jełowicki kończył ponawiając propozycyą względem dodatku do *Pana Tadeusza:* „Daj mi nadto dodatek do *Pana Tadeusza,* któryby się dodrukował na końcu *Pana Tadeusza,* ten dodatek coś go to mi chciał dać za 500 franków, które mi winien Umiński. Ja, to jest księgarnia, ofiarujemy ci za to połowę zysku, który *minimum* oznaczamy na franków 300; wypłacimy ci nieodmiennie po nowym roku, a, jak się wyprzeda, resztę połowy zysku, która może dojść do 1000 franków, jeśli wszystkie egzemplarze przedadzą się. Termin na to prawo oznaczam na $1^1/_2$ roku. Decyzyą swoję zaraz oświadcz Januszkiewiczowi, bo na nowy rok potrzeba, aby było wydanie skończone, inaczéj to przedrukują twoje pisma gdzie indziéj, jak to czynią z pismami Niemcewicza, kradzionym sposobem... Przy téj zręczności, przyjmij serdeczne podziękowanie za pożyczenie 1000 franków, które zapewne wypłacone ci zostały“.

Mowa tu o pieśni *Pana Tadeusza* zatraconéj[1]). Nie znamy powodów, dla których Mickiewicz dług Umińskiego chciał wziąć na siebie, ani w jakiéj okoliczności chwilowo pieniężnie przysłużył się księgarni polskiéj; przyjął propozycye czynione mu przez Jełowickiego[2]).

Kroki przedsięwzięte w celu przedstawienia *Konfederatów Barskich* na scenie paryzkiéj pociągnęły za sobą częstsze bywanie w kołach literackich francuzkich. Adam odnowił dawne znajomości, porobił nowe. Trzydziesto-cztero letni

---

[1]) Dopiero w parę lat późniéj, Mickiewicz dał za wygraną. Czytamy bowiem w dzienniku Eustachego Januszkiewicza pod datą 13-go Marca 1841 r.: „Adam nie wyszukał pieśni *Tadeusza* niedrukowanéj; natomiast posyła co innego. Szkoda wielka, że tamta zatracona“.

[2]) *Bibliographie de la France* ogłosiła w zeszycie 10-go Lutego 1838 r.: *Poezye Adama Mickiewicza,* trois volumes in 12 de 28 feuilles 2/3, prix: 15 francs“.

wówczas Edgard Quinet dał był parę artykułów do dziennika *l'Avenir*, wydawanego przez Lamennais, który go zapoznał z Mickiewiczem. Quinet już był w blizkich stosunkach z Micheletem. Tak się zawiązała dozgonna przyjaźń trzech mężów wielce różniących się między sobą, ale połączonych tą samą żądzą stanowczych a zbawiennych zmian, które są pragnieniem wszystkich wyższych i szlachetniejszych umysłów. Z Micheletem, rówiennikiem swoim, od 1838 r. professorem w *Collège de France*, Adam nie zaraz przyszedł do poufałéj zażyłości, serce Quineta podbił sobie od pierwszego spotkania. „Zeszłego czwartku poznałem sławnego poetę Mickiewicza, pisał Quinet do matki 23-go Grudnia 1837 r. Nie można mieć w obejściu więcéj zarazem wdzięku i dzikości; uderza szczególnie wysokim nastrojem duchowym. Zdaje mi się trochę mistyk. Młodo wygląda i jest pełen prostoty, co w naszym wieku nie jest rzeczą zwykłą. Rozdrażniony jest przeciw Francyi. Ale mój Boże! któryż Polak w obecnéj chwili mógłby nie być rozdrażnionym"[1]). A z powodu odwiedzin Heinego dodaje: „Mickiewicz i Heine, oto niezawodnie dwa antypody najoddaleńsze, aniół i szatan". W Maju 1838 r., opuszczając Paryż, Quinet pisał do Mickiewicza, że chce pozyskać sobie jego przyjaźń: „Czas przechodzi a nic jeszcze nie umiem co umieć potrzeba. Pomóż mi wyjść z tego nieuctwa, lub téż je znosić[1]).

Publicysci francuzcy coraz rzadziéj poruszali sprawę Polski. Jeden Lamennais przeklinał caryzm i zapowiadał rządom i klassom panującym, że ciężko przypłacą gwałty, których pozwalają Moskwie dopuszczać się na podbitym przez nią narodzie. „Ludy, pisał on, zniecierpliwione są teroryzmem nakształt 1793 r., dokonywanym przez monarchów. Rzućcie okiem na Europę: któż dziś więzi na wielką skalę, któż zadaje męczarnie, konfiskuje, rozstrzeliwa, sypie kartacze i morduje? Monarchowie czynią bez zgryzoty sumienia

---

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. III. str. 256.

to, czego się Konwencya nie dopuszczała. Nie grzebała ona w głębi kopalni Vendejczyków ocalonych od rzezi, nie nakazywała kawaleryi tratować nieszczęśliwych szukających schronienia i błagających, jako o łaskę jedyną, aby ich nie wydano katom; nie wydzierała dzieci z łona matek, aby je rozdawać jak sztuki bydła obcym i nie przesiedlała do krajów dalekich ludności całych okolic, aby ją wszystkiego pozbawić, nawet powietrza i słońca ojczystego; nie narzucała samowolnie nowych sędziów tym, których uniewinniły ich trybunały, aby oddać ich głowę pod topór; nie odmawiała ani żywności, ani łóżek, ani lekarstw, ani rozrywek jeńcom zamkniętym, lecz nie skutym w więzieniach. Walka rozpoczęta będzie straszna, sprawiedliwość weźmie górę, ponieważ sprawiedliwość to Bóg. Niech królowie porozumiewają się przeciw ludom, ludy porozumieją się przeciw królom. Nie bójcie się, przebiją sobie drogę, kilka tronów nie powstrzyma chodu ludzkości.“ [1]) Ale szlachetne te wybuchy nieustającego gniewu Lamennais'go stanowiły wyjątek, głos jego nie obudzał echa w prassie paryzkiéj. Emigranci odczuwali oziębłość Francuzów a to rozczarowanie rozgoryczało ich bardziéj, i daléj prowadzili spory rozpoczęte w pierwszych dniach tułactwa.

Rok 1838 zastał Mickiewicza w głębokiem rozmyślaniu. Żadne stronnictwo nie widziało jasno drogi przed sobą. Kajsiewicz z Rzymu udawał się o radę. Adam mu odpisał 29-go Stycznia, że najlepiéj byłoby nazwać projektowane Zgromadzenie *Collége du Nord* albo Irlandskiem „i zupełnie Polaka pod kaptur schować. Przyjdzie czas wołania, ale czekajcie aż głos wasz nabierze mocy.“ [2]) Mocy téj nie czując, Mickiewicz obawiał się nazw zapowiadających więcéj niż dotrzymać można; wolał, żeby Polaka schowano pod kaptur, dopóki nie będzie się w możności okazać go w dostatecznéj potędze moralnéj. Starał się zapewnić zastępom przyszłych

---

[1]) Przedmowa do X-go tomu dzieł Lamennais'go. Paryż 1836—37.

[2]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 167.

kapłanów polskich protekcyą swoich przyjaciół w Rzymie, ale w niczem nie krępował ich swobody, prosząc, aby się nie zrażali jego lękliwością i roztropnością światową, jeśli poczują w sobie większą ufność. „Jestem dziś w smutku, dodawał, tracę Domeykę, starego i doznanego przyjaciela.“ [1]) Domeyko wyruszał do Londynu, zkąd popłynął do Chili. „Kto wie, pisał Domeyko do Adama, może kiedyś przez Antypody powrócę do Polski.“ [2]) Mickiewicz, jak niegdyś w Wilnie Czeczota i Zana, tak teraz w Paryżu Domeykę pożegnał na zawsze.

Gdy upadła wszelka nadzieja przedstawienia dramatów polskiéj treści na scenach francuzkich, musiał Mickiewicz na innéj drodze szukać chleba powszedniego. Tymczasem żył prawie samotnie. Witwicki przebywał w Niemczech, Józef i Bohdan Zalescy siedzieli w Endoume, nad Śródziemnem morzem. Na emigracyi trwały daléj sprzeczki między stronnikami dynastyi królewskiéj w Polsce, a stronnikami gminowładztwa. Centralizacya demokratyczna walczyła z Towarzystwem demokratycznem, wszystkie te kłótnie były dla wielu obojętne, dla Adama bolesne, przeczuwał fatalne ich skutki, dyskussye przedłużane całemi latami zakrawały na byzantyzm. Wychodźtwo, gryząc się wzajemnie, marnowało siły, które mu w stanowczéj chwili nie dopiszą.

W Marcu odezwała się do Mickiewicza Ankwiczowa. Odebrała ona od Henryka Rzewuskiego „rękopism zbiorowych kronik, których to czytaniu razem w Rzymie byliśmy przytomni.“ [3]) Rękopism wkrótce po tym liście, nadszedł i starannie przejrzany przez Witwickiego, wyszedł pod tytułem: *Pamiątki J. Pana Seweryna Soplicy.* [4])

---

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 167.

[2]) Ibid. t. III. str. 233.

[3]) Ibid. str. 239.

[4]) Gazeta: *Młoda Polska* napadła początkowo z przyczyny tego tytułu na Witwickiego: „Po co było dowolnie nadawać tytuł *de fantaise* i podawać w podejrzenie wierzytelność dzieła, udając je za utwór świeży w skutek czytania *Pana Tadeusza* napisany? Ma to minę nowo-francuzkiego szarlatanizmu, który nikomu mniéj nie

Dawna znajoma Mickiewicza i pani Celiny, pani Bagrejew, córka Sperańskiego, zapotrzebowała jakichś damskich sprawunków w Paryżu, ale prosiła o odesłanie pakunku za pośrednictwem poselstwa rossyjskiego. Pani Celina odmówiła jéj, pisząc 15-go Marca 1838 r. do siostry swojéj Heleny: „Nie mamy i nie możemy mieć stosunków z ambassadą.“ Malewscy ciekawi byli szczegółów o towarzyskich stosunkach Adama w tak wielkiéj stolicy: „Chcesz wiedzieć, odpowiedziała jéj Pani Celina w dalszym ciągu wyżéj przytoczonego listu, gdzie bywam i kto bywa u mnie. Powiem ci tylko, że żyjemy nie jak w Paryżu, ale jak w zakącie na wsi. Oprócz kościoła i Luksemburga, nigdzie nie wychodzę i bardzo mi z tem dobrze; u nas bywa kilku przyjaciół, ale bardzo cicho i skromnie. Oto sprawozdanie z naszego trybu życia, nie jest to zapewne położenie świetne, ale jesteśmy szczęśliwi i spokojni i znajduję, że więcéj w tem życiu nie trzeba. Całujemy was serdecznie, wraz z dziatkami. Moja Misia zdrowa i bardzo poczciwa Litwinka. W maju spodziewam się *gościa.* Daj Boże żeby szczęśliwie.“

Zapewne z przyczyny spodziewanego gościa więcéj Mickiewiczowie przesiadywali w domu. Adam wciąż popierał usiłowania Jańskiego i jego przyjaciół, przypuszczał, że może założą pierwszy kamień potężnéj jakiejś budowy, ale wysilenia te dotąd nie miały innego skutku jak wyrwanie z wiru emigracyjnego kilku osobistości, które, ćwicząc się w pobożnem życiu, oczekiwały dalszych wskazówek Opatrzności. W prassie zagranicznéj od czasu do czasu wspomniano pochlebnie o Adamie. W jednym z Przeglądów ówczesnych,[1]) pewien krytyk mówiąc o poezyi Byrona nie

---

przystoi, jak człowiekowi tego charakteru, talentu i wziętości co p. Witwicki.“ (Dodatek do Nr. 3-go dnia 31-go Stycznia 1839 r.) Ale w następnym numerze, *Młoda Polska* odwołuje ten zarzut, otrzymawszy „zupełne przekonanie, że rękopism nadesłany panu Witwickiemu przyszedł do niego z nazwą *Pamiętnika Pana Soplicy.*“ (Dodatek do Nr. 4 z dn. 15-go Lutego 1839 r.)

[1]) *Polyglot magazine* Nr. 1. 1838 r.

widzi w ojczyźnie jego nikogo, coby mógł się porównać z takimi poetami jak Malczewski i Mickiewicz w Polsce. Ale Mickiewicz trzymał się poza kołami literackiemi stolicy.

W kwietniu, list jenerała Dwernickiego z Londynu zaniepokoił trochę *Braci Zjednoczonych*. Bracia ci zawiązali byli stosunki z krajem. Moskwa śledziła za każdym emigracyjnym związkiem i każde jéj odkrycie groziło Sybirem patryotom będącym w stosunkach z wychodźtwem. Dwernicki 17-go Kwietnia doniósł, iż rodacy w Londynie przekonali się, że niejaki Komplikiewicz [1]) wydawał tajemnice tułactwa poselstwu rossyjskiemu. Dwernicki pisał do Mickiewicza: „Zeznania tego szpiega, jakotéż inna okoliczność, zapewne nad wszelkie twoje spodziewanie wiadoma mi, powoduje mnie do skomunikowania się z tobą.“ Okolicznością tą były wyśledzone szczegóły o *Braciach Zjednoczonych*: „Pomiędzy wyznaniami Komplikiewicza, pisał daléj Dwernicki, jest najważniejsze, że czytał w ambassadzie raporta wielu Polaków, wymienia osoby, bo powiada, że na każdym raporcie jest położone nazwisko podającego, przez sekretarza ambassady Kisielowa zapisane. Możnaby temu nie dawać wiary, ale jest okoliczność mnie tylko samemu tutaj wiadoma, która żadnéj mi wątpliwości nie zostawia co do istnienia tych raportów i właśnie w téj okoliczności piszę do ciebie. Według zeznań Komplikiewicza, między wspomnionemi raportami, jest jeden, donoszący ze wszystkiemi szczegółami o Towarzystwie katolików we Francyi zawiązanem, o celach onego, o komunikowaniu się z krajem za wpływem księży i o wielu innych rzeczach w tym względzie, o których nie pamięta. Podającym ten raport ma być młody * * * [2]), zupełnie Komplikiewiczowi

[1]) O sprawie Komplikiewicza czy Kumplikiewicza jak go nazywają dzienniki emigracyjne ob. *Dmokrata Polski* z 23-go Października 1839 str. 224 i *Nowa Polska* t. IV oddział 2. półarkusz 21 str. 564.

[2]) Nazwisko pomijamy, ponieważ wiarogodność Komplikiewicza zdaje się bardzo podejrzaną.

ıie znany. Ten młody człowiek otrzymał niedawno amne- tyą i wyjechał do Polski. O ile ja wiem, i jak mi się zdaje, ;e wiem z pewnością, wysłany został przez Towarzystwo ka- olików, o czem wiesz najlepiéj, do kraju jako emisaryusz właśnie w tym celu, jak raport objaśnia. Czyli więc rze- :zywiście wysłaliście go, lub też czy mylna jest moja w tym względzie wiadomość, zawsze wypada wam użyć środków ›strzegających braci w kraju, którychby ten emissaryusz nógł skompromitować, bo że wyjechał z Anglii za amnestyą lo Polski i że raport o katolikach w ambassadzie przez ıiego podany znajduje się, to żadnéj kwestyi nie podpada. Chyba, że dla omamienia Rządu moskiewskiego dostał od was instrukcyą i że macie zupełną rękojmię o jego chara- kterze, to co innego. Ja zawsze dopełniam powinności, uwia- lamiając cię o tem; zaręczając, że co do szczegółu wysła- ıia go przez was, otrzymanéj amnestyi i wyjazdu do Polski, ıikt oprócz mnie nie wie, więc z téj strony możecie być pokojnymi. Jeżeli istotnie jest wysłany a do podania po- lobnego raportu do ambassady nie miał instrukcyi, to sens noralny z téj historyi: *nigdy dosyć ostrożnym być nie można.* Napisz mi kilka słów, czyli powyższa okoliczność dobrze lub éż mylnie jest mi wiadoma, bo o tem koniecznie potrzebuję ›rzekonać się, a możesz być pewny największego sekretu ; méj strony i żadnego użytku sprzecznego z waszemi wido- kami (jeżeli są jakie) nie zrobię, o czem nie potrzebuję za- pewniać.“ Dwernicki kończył zapraszając Adama do Anglii: „Warto poznać Londyn. Wiele w nim rzeczy prawdziwie ›oetycznych. Przyjedź na koronacyą, ma to być coś wspa- ıiałego nad wszelkie przygotowania.“

Bracia Zjednoczeni nie rozwinęli wielkiéj czynności, rzymali się w obec kraju wielkich ostrożności. Odpowiedzi Mickiewicza Dwernickiemu nie mamy, ale zdaje się, że Adam ıie miał powodów wielce obawiać się domysłów lub nawet lonosów szpiegów rossyjskich. Widocznie *Bracia Zjednoczeni* :eszli byli z pola propagandy polityczno-religijnéj do wyłą- :znie religijnéj i ograniczali się do układania pism treści du-

chownéj. Tak na przykład Witwicki, który w tym przedmiocie i rad Mickiewicza zasięgał, zajął się wyborem modlitw wchodzących w skład *Ołtarzyka polskiego*. W Maju 1838 r. Adam pisał do Bohdana, że z robót przedsięwziętych na rzecz Bractwa pochwalić się nie może. Sam miał zamiar tłumaczyć Dyonizyusza Areopagitę, radził tłumaczenie nowych dzieł polemicznych a między niemi historyi Cabet'a. Dyonizyusz Areopagita pisał o teologii mistycznéj i o hierarchiach niebieskich. Cabet'a dzieło [1]) gwałtownie potępiało kierunek nadany polityce francuzkiéj przez Ludwika Filipa i namiętnie broniło sprawy polskiéj. Przebija w wskazówkach danych przez Mickiewicza różnica między jego poglądami a reszty *Braci Zjednoczonych*. Witwicki, Zaleski, Jański zaciągali się ostatecznie po prostu do szeregów katolickich. Mickiewicz sięgał i wyżéj i daléj od nich. Ze sfer mistycznych zapuszczał się aż w dziedzinę rewolucyjną i gotów był zachęcać wszelkie objawy szczeréj pogardy dla panującego egoizmu, bezinteresownego współczucia dla cierpień narodów i silnego postanowienia walczyć z potęgą złego. A bractwo, do którego należał, dzieł Areopagity nie rozumiało, dziełami zaś Cabet'a gorszyło się. Ale, według Mickiewicza, dom Jańskiego przynosił korzyść przez to samo, że egzystował: „Słowo najrozumniejsze rychło przebrzmiewa, książka przeczytana zapomina się, ale instytucya żyjąca wywiera wpływ ciągły i skuteczniejszy.“ [2]) *Bracia Zjednoczeni* przez samo rozproszenie ich członków

---

[1]) Cabet, urodzony 1788 r. umarł 1856 r. W jego dwutomowéj: *Histoire de la Révolution de 1830* maluje się żal i oburzenie szlachetniejszych Francuzów po zawiedzionych w 1831 r. nadziejach Polski i całego świata, dzięki małoduszności i zaślepieniu klass rządzących Francyi. Cabet, w późniejszych latach, zalecał nową organizacyą społeczną, próbował w Stanach Zjednoczonych założyć wzorowe państwo: *la Nouvelle Icarie*. Próba nie udała się. Cabet liczył między swoimi zwolennikami kilku Polaków, a między nimi filozofa Ludwika Królikowskiego.

[2]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 175.

byli *de facto* rozwiązani, pozostał tylko domek i działalność Jańskiego. Adam troszczył się o stan moralny emigrantów biedujących w Algierze, zachęcał Józefa Zaleskiego, aby ich odwiedził, marzył o założeniu czegoś lepszego jak bractwo, sądził, że gdyby przyszło do połączenia się w organizacyą i do obrania starszego, „w takim razie ów starszy powinienby albo w Irlandyi albo w Afryce założyć stolicę. Wszakże i to Towarzystwo *Kawalerów Szpitalnych* powstało z tak małych początków!“ [1]) Nie tylko nic lepszego nie dało się zrobić, ale i bractwo upadło, członkowie jego wchodzili do Seminaryum. Ruch, któremu Jański przewodniczył, powoli ustawał, mało już się kto do niego przyłączał. Nowy organ emigracyjny: *Młoda Polska*, który podjął był obronę religii, wcale nie zadawalniał Mickiewicza, który gniewał się, że rozpuszczano wieść, iż do redakcyi należał: „Prawdę mówiąc, pisał on do Zaleskiego o redaktorach owego pisma, zdaje mi się, że oni sami dobrze nie wiedzą w co wierzą i czego chcą, może pisząc dowiedzą się.“ *Młoda Polska* zresztą na Mickiewicza nie powoływała się, ujęła się raz za jego pisownią,[2]) zkądinąd rzadkie są w tym dzienniku o nim wzmianki.

---

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 175.

[2]) Autor recenzyi dzieła Felicyana Wolskiego o pisowni, tak się wyrażał: „Z pisowni dotąd używanych, pisownia Mickiewicza oparta na naturze głosek, zdaniem naszem stoi dziś najwyżéj na drodze postępu. Lelewel także używa poprawnéj pisowni, która wszelako różni się od Mickiewiczowskiéj, i ma pewne osobliwości, które zanadto uderzają, ażeby tak prędko przyjętemi były. Prócz tego pisownia Lelewela zmieniała się od czasu do czasu. Mickiewicz zaś od czasu wyjścia dwóch tomików poezyi swoich w Wilnie (1822) dotąd pisownią swoję niezmienną zachował. Wiemy od uczniów jego, że Mickiewicz był nauczycielem języka łacińskiego w Kownie, greckiego zaś słuchał pod wielkim mistrzem. Oba zaś te języki dawane dobrze rozpoczynają się od wykładu głosek: godziłoby się wnosić, że Mickiewicz przyjął ortografią swoję po mocnéj rozwadze. Głoska Z. nie może stać w brzmieniu przy głosce P.; bardzo więc właściwie Mickiewicz tak *jak spodobać*, pisze *spod*

Nie sami demokraci wyrzucali Mickiewiczowi zbytnią uległość kościołowi. Niemcewicz lubiał z nim filozofować i spierać się, zaręczając, że już w Boga nie wierzy, odkąd widzi, że najokropniejsze zbrodnie popełniane przez Moskalów w Polsce uchodzą im bezkarnie. Pewnego wieczora rozmawiano o długiem konaniu zaciętego wroga Polski Talleyranda, i jeden z obecnych wyraził zdanie, że uważa za niepodobieństwo, aby taki złoczyńca potrafił pogodzić się z kościołem. „Znam tego filuta, odparł Niemcewicz. On i w tym przypadku da sobie radę.“ Następnego dnia Niemcewicz wpada zadyszany do Mickiewicza i wita go temi słowami: „A cóż? Czy nie miałem racyi? Przeczuwałem, że Talleyrand oszuka i Pana Boga.“ [1]) Na to Mickiewicz:

(przez s nie przez z), *skorzystać*, *s korzyścią*, etc., bo u nas wymawianie najczęściéj jest podstawą pisania, i dla tego *dech* ma w drugim przypadku *tchu* etc. W ogóle zalecalibyśmy pisownią Mickiewicza. Wszakże Mickiewicz *sumienie* błędnie pisze *sumnienie*; Brodziński i Kamiński wywodzą ten wyraz od *umienie*; *z* jest przyrostkiem i daje *z-umienie*, czyli jak dziś piszemy *s-umienie*; z wyrazem *Sejm*, toż samo zrobiono: *z*-sejm (od *zjać* piszemy i wymawiamy *Sejm*.“ (Nr. 29 z d. 20-go Października 1838 r. str. 339-340).

[1]) Chateaubriand tak opisuje ostatnie chwile Talleyranda: „M. de Talleyrand a trahi tous les gouvernements. La comédie par laquelle le prélat a couronné ses quatre-vingt-deux années est une chose pitoyable: d'abord, pour faire preuve de force, il est allé prononcer à l'Institut l'éloge commun d'une pauvre machoire allemande, dont il se moquait. Malgré tant de spectacles dont nos yeux ont été rassasiés, on a fait la haie pour voir sortir le grand homme; ensuite il est venu mourir chez lui comme Dioclétien en se montrant à l'Univers. La foule a bayé à l'heure suprême de ce prince aux trois quarts pourri, une ouverture gangreneuse au côté, la tête retombant sur sa poitrine en dépit du bandeau qui la soutenait, disputant minute à minute sa reconciliation avec le ciel, sa nièce jouant autour de lui un rôle préparé de loin entre un prêtre abusé et une petite-fille trompée; il a signé de guerre-lasse (ou peut-être n'a-t-il pas même signé), quand sa parole allait s'éteindre, le désaveu de sa première adhésion à l'Eglise Constitutionelle, mais sans donner aucun signe de repentir, sans rétracter les immo-

'ięc wierzysz w Boga i wczoraj udawałeś tylko niedoırka." ¹)

Mickiewicz 14-go Czerwca donosił Domeyce: „Żona ja zdrowa, spodziewa się od miesiąca połogu co chwila. Cieczęsto bardzo wspomina, bo teraz, po wyjeździe Witwicgo, zostaliśmy sami".²) W ciągu Czerwca narodził mu syn, o czem Adam uwiadomił Bohdana Zaleskiego: „Żona ja 27-go Junii powiła syna, który nazywa się Władysław, tego dnia patronem, według kalendarza polskiego, jest ;z święty północny. O nowym obywatelu tyle tylko wiem, jest zdrów, bardzo cichy i ssie gorliwie i czynnie"³).

Chrzciny odbyły się 22-go Lipca w kościele *Saint-Jacques Haut-Pas*. Ojcem chrzestnym był książe Adam Czartorya matką chrzestną pani Wera Chlustin. Podwójny ten bór świadczył o niezależności moralnéj poety; stronnictwu :howawczemu solą było w oku prawosławna, stronnictwu nokratycznemu Czartoryski; jedni i drudzy gorszyli się, Mickiewicz dawał publiczny dowód czci swéj Moskiewce. :dł za głosem sumienia, nie dbając o chwilowe prądy, ›re mąciły opinią wychodźtwa. Czując do bruku paryzgo „wstręt niezwyciężony"⁴) chciało mu się z rodziną prześć się do Eudoume, miejscowości w pobliżu Marsylii i na nem wybrzeżu Śródziemnego morza, gdzie Zalescy sieeli sobie spokojnie, daleko od wrzawy emigracyjnéj. Sam wątpiewał, aby z téj podróży co było, ale zapewne zaıry te sprzeciwiły się zadośćuczynieniu fantazyi żony, któzachciało się pieska. Pieska obiecał jéj p. Konstanty 'czewski, skrzypek, który grywał czasami u Mickiewicza.

---

tés et les scandales de sa vie. Jamais l'orgueil ne s'est montré ıisérable, l'admiration si bête, la piété si dupe". (*Mémoires d'Outrebe*). Talleyrand zgasł 17-go Maja 1838 r.

¹) Z opowiadania Aleksandra Biergiela.

²) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 178.

³) Ibid.

⁴) Ibid. str. 181.

„Celina, pisał do niego Adam, dziękuje panu za pamięć i wielką by miała ochotę na pieska, ale ja ani mówić sobie nie dam o tym nowym przybyszu. I żona też rozmyśliwszy się zgodziła się na to, iż nam teraz niepodobna zająć się edukacyą pudelka, kiedy mamy dwoje piastunów.“ Widać, że pani Celina wkrótce znów zatęskniła za psem i że Adam dał się tą razą przekonać, ponieważ córeczka jego cieszyła się aż do wyjazdu do Szwajcaryi jakimś Azorem, i rozśmieszyła ojca pytaniem: „Papo, czy Azor Polak czy Francuz“?[1]).

Kraj nieprzestannie zwracał oczy ku Mickiewiczowi, i, pomimo całego Mikołajowskiego ucisku, nawet publicznie odzywał się do niego. Ksiądz Krasiński, który późniéj jako biskup tak długie miał znieść prześladowanie, nie wahał się z Petersburga głos do niego zwracać:

Leć więc jak orzeł, jak błyskawica,
Tajne ludzkości przepowiadaj losy,
Od gwiazd do ziemi niechaj brzmią twe głosy,
Granica twego lotu — natury granica!

Leć nieścigłemi gieniuszu pióry,
Tyś królem — w państwie uczuć, twem dziełem świat ducha,
Niech pieśni twojéj ziemia, niechaj przyszłość słucha[2]).

Ale hołdy tak śmiało mu składane nie dawały mu chleba powszedniego, a ciężary życia powiększały się z pomnożeniem rodziny. Wprawdzie w Sierpniu odebrał za pośrednictwem Zaleskich jakąś zapomogę[3]), ale nie pozostawało mu innego ratunku jak szukać w obowiązkowem zajęciu stałych dochodów. Dzienniki paryzkie nadmieniały o wakującéj katedrze professora literatury łacińskiéj w Lozannie.

---

[1]) Ze wspomnień nie wydanych Maryi Goreckiéj.

[2]) *Noworocznik literacki*, wydany przez księdza Adama Stanisława Krasińskiego, s. p. str. 31—32. Petersburg 1838. Wiersz niby do M. A., ale każdy wiedział, że wypadało litery przestawić i że Adamowi Mickiewiczowi poświęcony. (Dodatek pod numerem XX).

[3]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 178.

Stosunki, które miał w Szwajcaryi, pozwalały mu spodziewać się poparcia u władz kantonu Wodejskiego. Pasport do Lozanny wziął 10-go Października, ale dopiero w kilka dni późniéj z Paryża wyruszył. W liście pod datą 20-go Października doniósł żonie swojéj o pierwszych swych staraniach o posadę[1]). Spotkał był Aleksandra Potockiego w bramie Genewy i dzień z nim przepędził, wybrał się potem do Vevey do Nakwaskiego[2]), z nim do Lozanny, gdzie stanął w mieszkaniu Melegarego, znanego mu z Paryża a który wykładał nad Lemanem. Emigranci włoscy, zbliżeni do Polaków wspólną niedolą i wspólną nienawiścią do Austryi, chętnie bratali się z tułaczami polskimi. Prawie wszyscy późniejsi ich mężowie stanu przesunęli się przez salon Mickiewicza. Terencyusz Mamjani, który został ministrem Piusa IX a umarł professorem przy Uniwersytecie Rzymskim i senatorem włoskim, pisywał w dzienniku: *le Polonais* i lubiał opowiadać, że gdy upadał na duchu, biegł do Mickiewicza, którego niezachwiana wiara w konieczny upadek ciemięzców Włoch dodawała mu otuchy. Melegari zaczął od Paryża długą swoję wędrówkę. „W bliżkiéj byłem, opowiadał, zażyłości z Mickiewiczem. Mając małe mieszkanie w Lozannie, dałem mu je do dyspozycyi, ale mi nie odpowiedział. Podróżowałem po Niemczech i Anglii, kiedym się dowiedział, że Mickiewicz stanął u mnie. Powróciłem z Londynu, nie zatrzymując się w Paryżu. Posiadałem pewne wpływy w Lozannie. Po niejakim czasie, Mickiewicz katedrę otrzymał. Wielki tłum słuchaczów zebrał się na pierwszą jego lekcyą“[3]).

Ale nie prędko mu przyszło ową pierwszą lekcyą wypowiedzieć. Z mieszkania Melegarego, Mickiewicz przeniósł się wkrótce do hotelu *Złotego Lwa*. Wprawdzie, szczęściem

---

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 182.

[2]) Henryk Nakwaski, poseł z Bracławia urodzony 1800 r. umarł 22-go Marca 1876 r.

[3]) Z opowiadania Melegarego starszemu synowi Adama. Melegari był ministrem spraw zewnętrznych w 1877—1878.

dla niego, „Szwajcarzy, którzy o niczem nie wiedzą oprócz ceny serów i wina"[1]) usłyszeli jakoś o nim, jak to potwierdza opowiadanie Jana Scovazzego[2]). „Znajdowałem się, pisze Scovazzi, w kawiarni Morand na ulicy Bourg, przy hotelu *Złotego Lwa*, gdy mi powiedziano, że jakiś Polak stanął w tym hotelu. Wystarczyło mi to. Od dzieciństwa miałem współczucie dla Polski i należałem do wyprawy Sabaudzkiéj 1834 r. Na pierwszą wieść, że Polak zatrzymał się w hotelu *Złotego Lwa*, pospieszyłem tam dla zaznajomienia się z nim. Przy powitaniu powiedziałem mu, że jestem emigrantem włoskim, że z jego rodakami brałem udział w wyprawie Sabaudzkiéj i że jeżeli mogę mu w czemkolwiek służyć, jestem na jego rozkazy. Podziękował mi gorącem uściśnieniem dłoni, i wytłumaczył, że przeczytawszy w dziennikach, że otwierają konkurs w Akademii Lozańskiéj na katedrę literatury łacińskiéj, pragnie brać w nim udział. Będąc w blizkich stosunkach z rektorem Monnardem ofiarowałem się go mu przedstawić. Wyszliśmy razem przejść się na Montbenon, i rozstając się umówiliśmy się, że dnia następnego wybierzemy się razem do rektora. Tak téż i zrobiliśmy. Serdecznie nas przyjął. Mickiewicz rozpytywać się zaczął o warunki i epokę konkursu. Monnard wiedział już o jego przybyciu i znał od dawna jego zasługi. Zdziwiły mię względy, jakie mu okazywał, i gdy Adam nalegał o oznajmienie mu dnia konkursu, Monnard rzekł: „Jesteś już po egzaminie. Zbyt jest chlubnem dla nas, że będziemy mieli Adama Mickiewicza za professora w naszéj Akademii". Zaprosił nas potem na wieczerzę, spotkaliśmy tam kilku professorów. Mickiewicza uderzyła serdeczność, z jaką go przyjmowano. Zajął się ze mną wyszukaniem mieszkania, które najął w jednym domu przy ulicy Bourg obok hotelu Sokoła i mego domu. Mówił mi:

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 182.

[2]) Scovazzi urodzony 2-go marca 1808, jest bibliotekarzem Izby deputowanych w Rzymie.

„Jak swobodnie oddycha się w tem mieście!“ Uszczęśliwiony był z okazanéj mu życzliwości.“ [1])

Posada w Lozannie przedstawiała mu się w warunkach korzystnych. „Godzin lekcyi na tydzień, pisał do żony, sześć tylko czy siedm. Pensyi około dwóch tysięcy ośmset franków. Kraj piękny jak obraz.“ [2]) Adam polecał żonie wyszukać mu co prędzéj przekłady z dzieł jego i artykuły o nim, któreby mógł udzielić władzom kantonalnym. Napisał téż 20-go Października do księcia Czartoryskiego, jako do dawnego swego kuratora, prosząc go o świadectwo, że otrzymał w Wilnie stopień magistra z literatury, że był professorem w szkole Kowieńskiéj i że „się sprawował trzeźwo, uczciwie i wiernie.“ [3]) Czyniąc zadość jego życzeniom, książe Czartoryski odpisał mu 26-go Października: „Pospieszam, kochany panie Mickiewicz, przesłać ci żądany attestat. Cieszyć się będę, jeśli się to przyczyni do ustalenia według twego żądania losu, który mnie i wszystkich naszych ziomków powinien tak mocno interesować. Przyznaję się wszakże, że szczerze żałować będę, iż raczéj tu nie znalazłeś posady i że będziemy rozdzieleni długą dość drogą przez resztę lat naszego tułactwa. Jeżeli już się to nie odmieni, trzeba nam się pocieszać myślą, że przynajmniéj tym sposobem zapewnisz sobie i familii materyalne dogodności. Ja zaś proszę, abyś od czasu do czasu chciał do mnie pisywać, donosić jak mu się powodzi, udzielać mi swoich postrzeżeń i myśli i być zawsze pewnym, że wszystko co się jego tyczy i od niego pochodzi nie przestanie mieć nigdy dla mnie wysokiéj wartości i że szczęśliwym będę, kiedy mi się zdarzy sposobność przekonania go o tym rzetelnym szacunku i szczeréj przyjaźni, których mu dziś ponawiam wyraz.“

Mickiewicz, nie pewny jaki obrót sprawa jego weźmie w Lozannie, spodziewał się przez chwilę, że w Genewie ko-

[1]) *Ze wspomnień Jana Scovazzego.*
[2]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 182.
[3]) Ibid. str. 184.

rzystniejszą otrzyma katedrę i pisał do żony: „Kiedy to piszę, odbieram wiadomość, że w Genewie jest miejsce professora *de littératures comparées* i że ważne osoby Rzeczypospolitéj gadały o mnie. To miejsce byłoby jeszcze lepsze od Lozańskiego. W Poniedziałek, jadę do Genewy dla rozpytania się o ową *littérature comparée.*“ [1]) Przez kilka tygodni, Mickiewicz, wahając się między Lozanną a Genewą, czynił przygotowawcze kroki w jednem i drugiem mieście, mając chętne mu osoby w obydwu kantonach. 22-go Października zrobił podanie do C. Jaquet, Prezesa Komissyi Akademii w Lozannie. [2]) Przełożył mu, że był mianowany w 1819 r. professorem literatury łacińskiéj w Kownie i że od czasu wygnania nigdy nie opuścił zawodu literackiego.

Przybył mu niespodziewany sprzymierzeniec w osobie poety szwajcarskiego Juste Olivier. Na statku parowym, płynąc z Ouchy do Genewy, Olivier, który wiedział o przybyciu kandydata do katedry literatury łacińskiéj, domyślił się widząc Jegomościa przechadzającego się po pokładzie, że ma przed sobą Mickiewicza, wszedł z nim w rozmowę, i, wylądowując, powiedział mu: „Jestem Olivier z Lozanny. Pozwól mi służyć ci mojemi stosunkami.“ [3])

Mickiewicz widywał się téż w Genewie z Gogolem i zaznajomił się z Danilewskim. Na Gogolu wywarł wpływ, który nie był trwały. Z jednéj strony zraził Gogola przesadzony prozelityzm Kajsiewicza i duchowych polskich, a z drugiéj uległ pokusie poprawienia lichego stanu finansów swoich przez pojednanie się z rządem rossyjskim. [4])

---

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 182.

[2]) Ibid. str. 184.

[3]) Z opowiadania I. Olivier starszemu synowi Adama.

[4]) „Gogol, pisze biograf jego Szemrok, przepędził znów jesień z Danilewskim w Szwajcaryi, jak to widać z listu do matki pisanego 24-go Listopada 1837 r.: „Bardzo byłem rad opuścić Genewę, gdzie zresztą nie nudziłem się, tem bardziéj, żem miał szczęście spotkać się z Danilewskim i tym sposobem jesień za-

U Oliviera poznał Mickiewicz bliżéj Sainte-Beuva, który miewał wykłady w Lozannie. Sainte-Beuve zdał niegdyś sprawę w dzienniku *le Polonais* z *Ksiąg Pielgrzymstwa* i spotykał Mickiewicza w Paryżu. Opowiedział Szwajcarom o sławie poety polskiego.

Widzieliśmy powyżéj, że Mickiewicz znalazł w Genewie przychylność i chęć wyrobienia mu tam posady professorskiéj. Myśl tę poruszyli zapewne wspólni znajomi Adama i pani de Circourt, która pospieszyła poprzeć ich starania listem do Candolle: „Przyjeżdżam w téj chwili, pisała do niego pani de Circourt 28-go Października, i znajduję, kochany przyjacielu, miły wasz list, który czekał na mnie, aby mię obdarzyć uśmiechem waszéj przyjaźni. Biorę się natychmiast do pióra, chociaż ani odpowiadam, ani dziękuję, ale proszę. Tak jest i z zapałem, jakiego nie miał nigdy żaden obrońca, ponieważ chodzi mi nie o wygranie procesu, ale o satysfakcyą serca. Wysłuchajcie mię więc łaskawie i dajcie mi wasze poparcie. Przemawiam w téj chwili nie do przyjaciela, ale do byłego Rektora Akademii Genewskiéj."

Po tym wstępie pani de Circourt wyłuszcza, że Mickiewicz jest w całéj rodzinie języków słowiańskich pierwszym

---

szła mi bardzo przyjemnie. „Mieszkali razem w hotelu *de la Couronne*. Między innymi, widywali często Mickiewicza, który się był przeniósł do Lozanny, zkąd do Genewy przyjeżdżał." (*Gogol i Danilewski*, w numerze Styczniowym 1890 r. *Wiestnika Ewropy*). Mickiewicz zbyt krótko bawił w Szwajcaryi w 1838 r. i zbyt zajęty był zabiegami o posadę professora, aby mógł wówczas dużo chwil poświęcić Gogolowi i Danilewskiemu. Gogol udał się późniéj z listami jego i Bohdana Zaleskiego do Rzymu, gdzie zaraz Polaków odszukał, bratał się początkowo z nimi, wkrótce przestał ich widywać: spotkany przez Kajsiewicza i zagabnięty o to, odpowiedział, że ponieważ carewicz Aleksander spłacił jego długi, które niebacznie zaciągnął, nie pozostawało mu nic innego jak powrócić do Rossyi i zerwać stosunki ze źle widzianemi przez Rząd osobistościami. (Z opowiadania Bohdana Zaleskiego). W papierach swoich, Bohdan Zaleski przechowywał długi list Kajsiewicza donoszący mu o całem tem zajściu z Gogolem.

z poetów żyjących. „Żukowski, mówi pani de Circourt, który od śmierci Puszkina nie ma już prawdziwego współzawodnika, przyznaje z szlachetną szczerością wyższość Mickiewiczowi.“ Dalćj pani de Circourt uważa w Mickiewiczu brak form towarzyskich za oryginalność nie przewidzianą; brak ten zastąpić mogły piękne oczy jego żony; przypominała swemu korespondentowi, że jeżeli nie jest już Rektorem, jest zawsze Candollem. [1])

Candolle, złamany wiekiem, [2]) żył coraz bardziéj na ustroniu; przedstawiali się zresztą inni kandydaci, z których jeden wszystkim jego wymaganiom odpowiadał. Ledwie 4-go Grudnia zdał sprawę Pani de Circourt z stanu rzeczy. Doszło już do niego, że Adam robił starania w Lozannie i że niejeden z wpływowych Genewczyków krzywo patrzał na jego wybór w grodzie Kalwina. Pisał więc do Pani de Circourt: „Od ostatniéj awantury Polaków, to imię nie dobrze brzmi w wielu uszach, a w stanie walki między dwoma wyznaniami, trudno będzie przywołać tutaj katolika, który ma reputacyą gorliwości.“ Candolle wspominał, że drudzy kandydaci zamierzali dać się poznać publicznemi prelekcyami, radził Mickiewiczowi pójść za ich i pana Rossi'ego przykładem i dodawał: „Jedna z przeszkód do wyboru p. Mickiewicza, to że dzieła jego są pisane w języku, którego nikt nie rozumie tutaj; sądzę więc, że coby można zrobić najpożyteczniejszego dla niego, to ogłosić w *Bibliothèque Universelle* tłumaczenie z kilku wyjątków“; obiecywał poprzeć go o tyle o ile pozwalał tryb teraźniejszego jego życia, przekładając, że prawie z domu nie wychodzi i tak się mało udziela, że nawet nie wiedział, iż Mickiewicz dni kilka przepędził w Genewie i że go nie widział. [3]) Odpowiedź p. de Candolle zdecydo-

[1]) Dodatek pod numerem XXI.

[2]) Augustyn Pyramus de Candolle urodzony 4-go Lutego 1778 r. umarł w Genewie 9-go Września 1841 r.

[3]) Dodatek pod numerem XXII.

ła Mickiewicza starać się wyłącznie o katedrę w Lozannie catedrę w Genewie otrzymał Adolf Pictet.[1])

Z przyjaciół Szwajcarskich, którym pani Anastazya de 'court poleciła Mickiewicza, najwięcéj gotowości przysłuıia mu się okazał Sismondi. Z jego listu do poety pod ą 5-go Listopada 1838 r. okazuje się, że go przestraszał chę charakter emigranta. Można przypuścić, że żadnego ›statnich dzieł Mickiewicza nie znał w tłumaczeniu, ponież wyrażał mu zdanie, że list konfidencyonalny posła roskiego Krüdenera, zapewniający, że przeciwko wyborowi ;kiewicza nic nie ma, zadowolniłby lękliwych Szwajcarów.[2]) ; należało to do kategoryi usług, których Mickiewicz mógł lać, a pani de Circourt oddać. Ale i bez tego nie bra› poecie poparcia. Na pierwszą wieść, w jakim celu Mic:wicz udał się do Lozanny, Worcel przysłał mu 7-go Lipada z Londynu list polecający do pana Mandrot'a[3]), ›ry, gdy polscy wychodźcy przekroczyli dawniéj granicę wajcarską, odznaczył się czynną dla nich sympatyą. Nic ;c dziwnego, że Rada wychowania publicznego kantonu)dejskiego napisała 20-go Listopada 1838 r. do Akademii zańskiéj: „Panowie, p. Adam Mickiewicz, Polak, ofiarował się waszéj Radzie wykładać w ciągu przyszłego roku :olnego kurs o niektórych przedmiotach literatury łacińéj. Prosimy Panów rozpatrzyć tę propozycyą, a, udzieąc nam zdania waszego, wskazać nam, ku jakiéj specyalgałęzi, lub ku jakiemu szczególnemu przedmiotowi skie/ać wykłady pana Mickiewicza.“ [4]) Ton zapytania nic :ostawia najmniejszéj wątpliwości o treści odpowiedzi. ·awę Mickiewicza wniesiono na posiedzeniu Akademii go Listopada 1838 r. Po udzieleniu wyżéj przytoczonego

---

[1]) Adolf Pictet urodzony 1799 r. umarł 1875.
[2]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. III. str. 266.
[3]) Ibid. t. III. str. 267.
[4]) Dodatek pod numerem XXIII.

listu z 20-go Listopada „Rektor odczytał objaśnienia zawarte w piśmie 21-go Listopada Wice-prezesa Rady, który załączył interesującą notatkę p. Sismondi odnoszącą się do pana Mickiewicza i nakoniec przytoczył ustęp z listu odebranego od p. Sainte-Beuve'a, a niemniéj przychylnego temu znakomitemu uczonemu. [1]) Według tych danych, Akademia postanowiła jednogłośnie przyjąć propozycye p. Mickiewicza i zażądać przez wzgląd na okoliczności, w których się znajduje, aby przyznano mu pensyą tak wysoką jak tylko można.“ [2])

Na zasadzie tych obrad, Akademia odpowiedziała 24-go Listopada 1838 r. Radzie oświecenia publicznego, że jednogłośnie przyjmuje propozycyą, aby p. Mickiewicza powołano do wykładania kursu łaciny. Zdaniem Akademii byłoby do życzenia, aby można do siebie przywiązać tak znakomitego uczonego i aby zatem Rząd przeznaczył p. Mickiewiczowi jako ojcu rodziny wynagrodzenie, któreby go skłoniło do przyjęcia propozycyi mu czynionych. Rektor dodaje, że „wypadałoby poczekać na powrót p. Mickiewicza, nim się określi jakie przedmioty będzie zaproszony wykładać.“ [3])

Mickiewicza już wtedy nie było w Lozannie. Opuścił był pospiesznie Szwajcaryą około 15-go Listopada na wieść, że żona jego dostała pomięszania zmysłów. Pani Celina sama karmiła synka: „Powodem słabości, pisała ona do siostry Heleny po wyzdrowieniu w Kwietniu 1839 r., było mléko, które uderzyło na mózg.“

Nieszczęście to spotkało Adama w chwili, w któréj mniemał, że sobie i rodzinie zapewnił pogodniejszą egzystencyą. „Genewa, pisał on do żony, o kilka godzin drogi; można tam łatwiéj dostać się niż od nas do Wołowskich.

[1]) Pisma Sismondi'ego i Sainte-Beuve'a nie dały się odszukać w Archiwach Akademii Lozańskiéj. Rektor zapewne zatrzymał je jako listy prywatne.

[2]) Dodatek pod numerem XXIV.

[3]) Dodatek pod numerem XXV.

Na wakacye jeździlibyśmy do Włoch. Jeśli drwa kupujesz, weź tylko jednę sięgę; może przecie da Bóg wyrwiemy się z Paryża.“ [1])

Paryż obrzydł był Mickiewiczowi. Wygnanie uważał za opatrznościową rekolekcyą; według niego, emigracya powinna być szkołą powstańczą, a nawet zakonem wyrabiającym warunki życiowe przyszłéj Polski. Wychodźtwo nie odpowiadało wzniosłemu ideałowi poety, trwoniło niemałe zasoby wiedzy i talentu, a tem samem skazywało się na dłuższe błądzenie po puszczy i na wymieranie daleko od ziemi obiecanéj. Lżéj było patrzeć z ustronia na zamęt emigracyjny niżeli ścierać się daremnie z nieuleczalną uporczywością przywódzców stronnictw, których złudzenia czas chyba mógł rozproszyć. Troski téż codziennego życia bardziéj mu były dokuczyły niż kiedykolwiek, bo szło już nie o niego samego. Otrzymanie katedry w Lozannie zapowiadało mu folgę... aż tu klęska domowa niweczyła wszelkie jego zamiary, nie pozwalała mu przyjąć żadnych zobowiązań, ani oddać się literackim robotom. A co gorsza, nie mógł przewidzieć, jak długo potrwa burza, która wywróciła jego namiot i miotała najdroższemi mu istotami.

W Paryżu zastał Mickiewicz bliższych przyjaciół zatrwożonych niebezpiecznym stanem i żony jego i dziecka, bo syn nagłego odsadzenia omal nie przypłacił życiem: „Znajduję, donosił on Domeyce, konsylium przy żonie i drugie konsylium przy synku małym. Oprócz niedostatków finansowych, nie byłem w stanie niczem zająć się. Nic nawet przez ten czas czytać nie mogłem a nawet czytając nie rozumiałem. Większą cierpiałem biedę niż tobie opisuję.“ [2]) Wielka dusza Adama wytrzymała ten cios okropny i z podwójną miłością walczył przeciw objawom obłędu.

---

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 183.
[2]) Ibid. str. 196.

Z całéj korespondencyi Adama z Witwickim [1]) jeden ocalał bilecik z 29-go Listopada 1838 r. „Bądź, proszę, u Doktora Everat, który mieszka na *rue Castiglione* No. 3, czy 10 czy 12? Opowiedz mu całą chorobę mojéj żony. Teraz ona ma się lepiéj, ale ustawicznie woła o Everat; w nim jednym ma zaufanie. Trzeba, żeby on był łaskaw widział ją raz i kazał brać lekarstwa. Idzie tu o jednę wizytę tylko. Potem pomyślimy o innych środkach. Zrób to dziś. Adam."

Doktorowie byli zdania, że nawet przy pomocy, którą Adamowi nieśli oddani mu przyjaciele, pobyt choréj w domu sprzeciwiał się jéj kuracyi i że prędzéj wyzdrowieje odłączona od męża i dzieci. Mickiewicz nie zaraz na to przystał. Tymczasem sprawa jego professorstwa pomyślny brała obrót w Lozannie. Sainte-Beuve udzielił mu 21-go Grudnia wiadomość odebraną od p. Olivier, że Akademia w Lozannie jednogłośnie postanowiła przedstawić go Radzie oświecenia publicznego na posadę professorską w najkorzystniejszych warunkach i zachęcał go do przyjęcia tego wezwania, wychwalając mu Lozannę. [2]) W kilka dni późniéj, znów zgłosił się do niego z doniesieniem, że Akademia wyprawiła mu list oficyalny, który przepadł może na poczcie, ponieważ Adam zaniechał był zostawić swój adres. [3])

Mickiewicz żadnego nie mógł wziąć postanowienia. Czartoryski, w liście pod datą 24-go Grudnia, więc w sam dzień imienin poety, czule mu wymawiał, że nie jemu córeczkę swoję powierzył. [4]) Tego roku w rozpaczy spędził Mickiewicz święto, z którem łączyło się dla niego tyle drogich i wesołych wspomnień. Żonę odwiózł do domu zdrowia w Vanves, córką opiekowała się pani z Wołowskich

---

[1]) O okolicznościach zatraty listów Adama do Stefana Witwickiego ob. *Korespondencyą Adama Mickiewicza* t. II. str. 100.

[2]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. III. str. 271.

[3]) Ibid. str. 272.

[4]) Ibid. str. 273.

Faucher, synem kasztelan Plater. Nie chciało mu się samemu zajmować opustoszałe mieszkanie na *Val de Grâce*, najął sobie pokoik na téj ulicy *Saint-Nicolas d'Antin*, gdzie przed laty *Pana Tadeusza* dośpiewał. Przez kilka miesięcy dręczył się niesłychanie, rzadko chwytając się pióra i tylko dla pisania do żony czy do Domeyki.

Boleść tryska z jego bilecików do żony.[1]) Zdaje się, że szereg ich rozpoczyna bilecik bez daty, w którym Mickiewicz nadmienia, ile go kosztowało przystać na rozstanie się z nią,[2]) a wnet potem słówku nastąpiło zawiadomienie, że mieszka teraz w mieście, aby być bliżéj dzieci.[3]) Ciągłe zmiany mamek tak pogorszyły stan synka, że doktorowie sądzili, iż nie wyjdzie z choroby. Pisząc do żony, ojciec musiał ciągle zaręczać, że syn zdrów. W bileciku francuzkim z 28-go Grudnia 1838 r., Mickiewicz donosił, że zajęty ułożeniem programu przyszłych swych wykładów[4]). Witwicki 30-go Grudnia pisał do Bohdana Zaleskiego: „Adama kilka razy namawiałem, żeby na parę dni ruszył do Fontainebleau, jeszcze się nie decyduje, ale zapewne, że go w końcu namówię; stanął teraz na rue *Saint-Nicolas d'Antin* nr. 10; prócz mnie, Zana i Stypułowskiego nikt tego nie wie, bo Adam nie chce, radby się biedak ukryć zupełnie przed całym Paryżem, co bardzo łatwo pojąć. Ma się dosyć dobrze, jak można, tylko niezmiernie rozdrażniony, nocował u mnie trzy razy raz po raz i spał dosyć, onegdaj przed wyjściem z ostatniego noclegu przypomniał sobie, a raczéj uroił jakąś do mnie wielką urazę i powiedział między

---

[1]) Bileciki te pierwsi wydawcy ogłosili, nie troszcząc się o chronologiczny porządek. Niektóre nie noszą żadnéj wskazówki, inne oznaczone są dniem tylko lub też i miesiącem. Jeden z tych bilecików, zaczynający się od słów: „Kochana moja Celino, staraj się, aby w twojéj duszy...“ (*Korespondencya* t. I. str. 192) umieszczony mylnie pośród listów z 1838—1839 r.)

[2]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 187, w. 21.

[3]) Ibid.

[4]) Ibid. str. 193.

innemi, że on z moją żoną inaczéjby i lepiéj postąpił i t. d. niewiedzieć co, choć nic sobie nie mam do wyrzucenia. Zmartwiłem się, ale cóż robić, chciałbym o tem już zapomnieć, od dwóch dni nie był u mnie, ja byłem, alem nie zastał." Mickiewicz nie długo gniewał się na Witwickiego za cierpkie napomnienia, dawane choréj, ciągle oczekiwał wyzdrowienia żony i przeniesienia się do Lozanny.

Ponuro rozpoczął rok 1839, w obawie, czy kiedykolwiek roznieci gasnące ognisko domowe. W liście francuzkim pod datą 2 Stycznia 1839 r.[1]) przekłada żonie, że jéj choroba jest właściwie niepokojem; radzi jéj, aby zajęła się robótką, którąby została pamiątką tego rozstania. Doktorowie Faleret i Voisin przyrzekali prędkie wyzdrowienie: choroba przeciągnęła się do Marca. 8-go Stycznia Adam pisał do Domeyki, że żona ledwo teraz daje nadzieję wyzdrowienia, że dzieci w obcych domach i że „bardzo zestarzał w duszy.[2]) Matka dopominała się wciąż o dzieci; doktorowie chcieli rozerwać ją szyciem, czytaniem, muzyką. Pani Celina poszła za radą męża. W bileciku z wtorku [3]) Adam uwiadamia ją, że posyła jéj robótkę. Żona jego wiedziała, że słabości następujące wśród karmienia dziecka, powtarzają się czasem po nowym połogu. Mąż ją uspokajał na tym punkcie; dodawał, że obmyśla, jak się nadal urządzić, żeby miała mało kłopotu i więcéj swobody do życia umysłowego i moralnego; nakoniec chwalił przysłane mu wiersze, zachęcając do dalszego pisania. Chwalił błędne wiersze tak samo jak pod datą 10-go Stycznia zaręczał jéj, że i on i synek są zdrowi, [4]) chociaż sam niedomagał, a synek był między życiem a śmiercią, ale chciał jéj oszczędzić wszelkiego wzruszenia. 13-go Stycznia Stefan Witwicki pisał do Bohdana Zaleskiego: „Adam jest siako tako; lepiéj, Bogu dzięki, niżem się obawiał. Projekt szwaj-

---

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 186.

[2]) Ibid. str. 195.

[3]) Ibid. str. 192.

[4]) Ibid. str. 186.

carski może jeszcze przyjdzie do skutku, z czegobym się bardzo dla niego cieszył; właśnie pisał do Lozanny i spodziewać się, że to się ułoży. Tymczasem nikogo nie chce widzieć, nic teraz nie czyta, niczem się nie zajmuje, chyba że w szachy gra z Zanem, albo je sam sobie ustawia. Bywa także u dzieci. Żony, od czasu jak tam jest, nie widział ani razu, bo nie wolno, miewia wiadomości przez doktora; przed kilku dniami było gorzéj, wczoraj mówił mi znów lepiéj, słowem zmiany nie ma. Adam wybiera się do was na piechotę z Zanem, ale był to raczéj projekt Zanika, który chciał zrobić ten spacer. Widziałem się na moment z Słowackim, ale zdaje mi się, że nie bardzo się zmienił i że w tę małą suchą strukturkę żaden jeszcze gość nie wstąpił." W następnym liście pod datą 25 Stycznia dodawał: „Adam jest siako tako, był w tych dniach słaby na katar dość mocny, ona także nie źle, nawet teraz ma być całkiem dobrze, ale doktor każe czekać Marca, wtedy się dopiero ma pokazać, czy choroba istotnie odeszła. Szwajcarski interes zaczyna iść w zapomnienie, bo na napisanie programu nie może się Adam zebrać:" 3-go Lutego Witwicki pisze: „O Adamie nie mam ci powiedzieć nic nowego; ona ma być wcale nieźle i pojutrze ma do niéj pojechać doktor Krysiński; będzie to pierwsza wizyta, jaką w tym domu odbierze; mężowi nie chcą jeszcze pozwolić, ale pisują do siebie."

Z téj smętnéj korespondencyi dwa listy nie datowane zdają się przypadać na Luty. W pierwszym francuzkim [1]) Adam przypomina żonie, że dla dobra jéj rodziny Marya Szymanowska długie odbywała podróże i że dużo matek żyje daleko od własnych dzieci w ich interesie. W drugim bileciku po polsku, Adam błagając ją o cierpliwość, dodaje: „Ja wiem co to więzienie, siedziałem także w ciupie gorszéj nad twoję. Pamiętam, że mnie wtenczas więzienie uleczyło z początków melancholii." [2]) Przyjechała była do Paryża pani

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 189.
[2]) Ibid. str. 191.

Marlay, Irlandka, wielka Mickiewiczów przyjaciółka. Adam zapytuję żonę, czy pragnie ją zobaczyć: sam nie miał ochoty widzieć kogokolwiek.[1]) Posyłał żonie „francuzkie błazeństwa.“ [2]) Była to powieść Pawła de Kock. Wyprawiając jéj 15-go Lutego książkę polską, zabawną, dla rozrywki, napomina ją: „Wszakże ilekroć mię zęby bolały, mimo całe twe politowanie, trzeba było udać się do dentysty; owóż udaliśmy sie do doktorów i od nich wszystko zależy.“ [3])

Ostatnie trzy listy są z Marca. Doktorowie oświadczyli, że pani Celina już powróciła zupełnie do zdrowia. Parę tygodni przetrzymali ją jeszcze dla większéj pewności, pod pozorem, że Marzec jest miesiącem niebezpiecznym [4]) i że trzeba wybrać najstosowniejszą porę do jéj wyjścia, tem bardziéj, że mowa była o rychłem wybraniu się w podróż. „Adam ma się dobrze, pisał 3-go Marca Witwicki do Zaleskiego; żona jego jest ciągle od kilku niedziel przy zupełnéj przytomności; cały jednak jeszcze Marzec będzie tam mieszkać u doktorów dla ostatniéj próby. Adam jeszcze u niéj nie bywa, tylko Krysiński i Wołowska. Za kilkanaście dni, jeśli tak zawsze będzie, ma widzieć się z mężem i dziećmi.“

Pani Celina zdała sobie łatwo sprawę z ogromnych kosztów, które choroba jéj pociągnęła za sobą. Adam, ciągle jéj polecając cierpliwość, kazał jéj nie troszczyć się zbyt o zły stan interesów: „Opatrzność nas nie opuści, wróćmy tylko do zdrowia.“ [5]) A można o wszystkich tych bolesnych bilecikach powiedzieć, że je pisał, „maczając pióro w sercu.“ [6])

Datę powrotu pani Celiny do męża podaje nam Witwicki w liście do Zaleskiego z 23-go Marca: „Adam przyjeżdża do Fontainebleau: jutro odbiera już żonę z domu, że

---

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 192.
[2]) Ibid. str. 191.
[3]) Ibid. str. 190.
[4]) Ibid. str. 191.
[5]) Ibid. str. 188.
[6]) Ibid. str. 193.

dwa dni zabawią jeszcze tutaj, a na wtorek lub środę do Fontainebleau. Taki przynajmniéj projekt był wczoraj wieczór, może tylko przeszkodzić temu Władzio, bo podobno zaczął trochę chorować. Szkodaby bardzo, bo byłoby doskonale u was, tam mógłby napisać program i dobić wnet szwajcarskiego interesu.“ Rozproszoną rodzinę znów zebrawszy w mieszkaniu swojem przy ulicy *Val-de-Grâce* Mickiewicz nie zdecydował się do wyjazdu na wieś. „Moja najukochańsza Heleno, pisała pani Celina do Malewskiéj 2-go Kwietnia 1839 r., byłam ciężko chora, ale się już mam dobrze; bądź więc spokojna o mnie i wierzaj mi, że się mam tak dobrze, jak przed słabością; już się skończyło, więc nie myślmy już o tem. Pani But.[eniew] była u mnie. Widziała tylko Adama, gdy ja byłam w *Maison de Santé*. Od tygodnia już wróciłam, alem się dowiedziała, że już wyjechała, czego bardzo żałuję. Władzia odsadziłam w wielki piątek, ma już dziewięć miesięcy, ząbków jednak nie widać, ale zdrów, Marynia także. Adam was zawsze pozdrawia. Bądźcie zdrowi i szczęśliwi.“

Po tak okrutnych przejściach Mickiewicz nie mógł zaraz pospieszyć do Szwajcaryi. Trzeba mu było postarać się o summę niezbędną do téj podróży. Ale, uradowany wyzdrowieniem i żony i synka, pełen był ufności, że da sobie łatwo radę w Szwajcaryi. Wszyscy mu życzliwi, którzy od tylu tygodni szanując jego smutek, nie śmieli mu się naprzykrzać, garnęli się do niego. Tę porę wybrał Słowacki, aby znów zaczepić Mickiewicza i poetów, uznających wyższość Adama, chociaż mu nie o tych ostatnich chodziło, wielkość Adama dławiła go zawiścią. Anonim, podpisujący Z. K. skrytykował był Juliusza Słowackiego w gazecie *Młoda Polska*, z którą Mickiewicz nie chciał mieć najmniejszéj styczności. Zastanawiając się nad poezyami Słowackiego, krytyk nadmieniał, że jego tomiki mało się rozchodzą, co ubodło miłość własną autora. W odpowiedzi swojéj z końca Marca 1839 r. Juliusz Słowacki zaliczał do przyczyn niepowodzenia swojego „trochę wyrachowanéj obojętności ze strony tych poetów naszych, którzy dość mają lekko zrobionéj sławy,

ten potwierdzony został, Mickiewicz odnawiał dawne i zawiązywał nowe stosunki z wybitniejszemi osobistościami Lozanny, obiecując sobie lżejszą pracę w spokojnéj mieścinie i z wspaniałym krajobrazem przed oczyma. Okna z jego stancyi wychodziły na jezioro Leman i na Alpy, tylko żałował, że do jeziora daleko i wolał litewskie krajobrazy „na których zaraz można położyć się i przespać, niż te dalekie blichtry, co oczy trudzą jak *camera obscura.*“ [1])

Pani Celina odebrała 11-go Sierpnia fortepian i rzeczy, o czem Stypułkowskiego zawiadomiła dopiero 6-go Września: „Czuję się winną względem ciebie, żem od tak dawna nie odpisała, jednak zaręczam ci, że to nie było przez lenistwo. Adam jest głównym tego powodem, gdyż chciał do ciebie pisać i kazał mi czekać na siebie, nareszcie już mi się sprzykrzyło, to niech sobie późniéj napisze. Przez Akademią został jednomyślnie przyjętym, teraz trzeba tylko potwierdzenia Rady Stanu.“ Stypułkowski, który dotyczczas był, według świadectwa Januszkiewicza „zjednoczonym, scentralizowanym, należącym zapewne do kilku gmin i ogółów“ [2]) uwiadamiał Adama o zmianie zaszłéj w jego zapatrywaniach, jak mają najwłaściwiéj zachowywać się w emigracyi: „Adam, odpowiada mu pani Celina, bardzo był rad z twego listu i ja także; dobrze, że się twój umysł zacznie trudzić rzeczami bardziéj potrzebnemi i które przynoszą więcéj korzyści niż polityka emigrancka, która do niczego nie doprowadzi, a często kosztuje wiele trudu i zamieszek z rodakami. Za parę dni, pojedziemy z dziećmi do Genewy na dni kilka.“ Chociaż waśnie tułaczów strasznie Mickiewiczowi dokuczyły, przykrzyło mu się, że nic do niego nie dolatywało o ich kłótniach i drukach. „Pisz do mnie, dodawała pani Celina Stypułkowskiemu; mógłbyś nazbierać emigranckich nowin, które tu nas zupełnie nie dochodzą. Pozdrawiam cię serdecznie za siebie, Adama i dzieci. Marynia jak tylko ze-

---

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 208.
[2]) Ibid. t. IV. str. 164.

z powodu ustępu wymierzonego na Mickiewicza, taką odprawę: „P. J. Słowacki zdaje się mieć jakieś powody goryczy względem ludzi, których my uważamy za prawych naczelników polskiego intellektualizmu, których sławę mamy nie za *lekko*, ale za łatwo zrobioną, bo zdobycze gieniuszu, są tak naturalnego pozoru, że nie zdają się kosztować ni usiłowań, ni trudu. Otóż nie chcielibyśmy, żeby czy to publiczność kochająca imiona tych ludzi, czy to oni sami sądzili, iż umieszczając list p. Słowackiego, bierzemy na się wspólnictwo o narodowéj ich sławie cierpko i lekko wyrzeczonego sądu.“[1])

Słowacki już o głos nie prosił. Emigracya cała była zajęta sprawą Konarskiego. Wyrok wydany 18-go Kwietnia 1839 r. v. s. na Szymona Konarskiego i jego spólników dotykał wielu przyjaciół Adama. „Słychać, pisał Mickiewicz do Domeyki, że daleko więcéj ludzi wpadło w szpony moskiewskie, niż w czasie rewolucyi. Z naszych znajomych, Romerowie młodzi i Kozakiewicz wysłani na Sybir. Dziwne przeznaczenie naszéj generacyi: Kozakiewicz tylekroć wybrnął a na koniec musiał się spotkać z Sybirem.“ [2])

Nadzieja dziejowego odwetu pokrzepiała Adama wśród wieści krwawych, dolatujących z Litwy, a nie mógł nacieszyć się z odzyskania domowego spokoju. „Widziałem się z Mickiewiczową, pisał 26-go Kwietnia 1839 r. Stefan Grotkowski do brata swego Ferdynanda w Strasburgu, która już zupełnie zdrowa. Ón sam w najlepszym humorze. Wybierają się do Szwajcaryi.“

Przygotowania do podróży zabrały nieco czasu. W ostatnich tygodniach pobytu w Paryżu, Mickiewicz czynnie zajmował się przeprowadzeniem pertraktacyi z Edwardem Raczyńskim o wydanie poezyi Bohdana Zaleskiego. W Maju dopiero podał prośbę o pasport i wybierał się z pożegnaniem do Bohdana, który osiadł był w Fontainebleau. „Przybędę,

---

[1]) Dodatek do Nr. 9-go z d. 3-go Marca 1839 r. dziennika: *Młoda Polska* str. 31—35.

[2]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 200.

pisał do niego 8-go Maja, statkiem parowym. Goszczyński téż pono jedzie ze mną. Biorę téż z sobą Mazura Mierosławskiego, który bardzo chce ciebie poznać. Ja mam do niego słabość... My już pokwaśnieli, ten Mazur nam się przyda, bo jest okrutny gawęda. Tylko boję się, żebyś na niego nie krzywił się. Jeżeli nie chcesz przed nim czytać, to go wyprosisz won, już to sobie z góry zamówiłem. Możeby nie źle i jemu co przeczytać, ażeby na Mazura tchnąć lepszym wiatrem poetyckim, inaczéj zepsieje do reszty." [1])

Projekt wycieczki do Fontainebleau spełz na niczem, „Adam, pisał Witwicki do Zaleskiego 11-go Maja, miał do ciebie jechać wczoraj, już to było pewne, ale deszcz i zmiana czasu projekt zabiły. Ja wolę, że został u żony, bo mówiąc pod sekretem wielkim, zdrowie jéj nie jest jeszcze ze wszystkiem zabezpieczające i lepiéj, że się ani na parę dni z sobą nie rozstaną."

Domeyko poruczył był na wyjezdnem Adamowi wydanie trzech map Polski, jednę lasów, drugą rzek, a trzecią geologiczną, przez niego wykonanych. Mickiewicz nie znalazłszy czasu dopilnować tego interesu, rzecz zdał na Ludwika Platera.

W Maju wyszły nowe przekłady francuzkie poezyi Adama. Pani Karolina Pawłow, z domu Jænisch, [2]) przetłumaczyła Farysa i pieśń Wajdeloty, a Boyer-Nioche [3])

---

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 199.

[2]) Ogłoszeniem tłumaczeń pani Pawłow, które noszą jako tytuł: *Les Préludes,* zajął się Aleksander Turgieniew; tom ten podany jest w numerze 4-go Maja 1839 r. *Bibliographie de la France.* Z numeru 11-go Maja tegoż samego pisma widać, że przekład przez panią Pawłow wierszem dokonany *Johanny d'Arc* Schillera druk opuścił prawie jednocześnie.

[3]) Tłumaczenie *Sonetów* wyszło w dziele: *la Pologne littéraire,* traductions et imitations en vers de Krasicki, Niemcewicz, Brodziński, Mickiewicz, précédées d'un précis historique de la littérature polonaise ancienne et moderne. Tom ten podany w Nr. 11-go Maja 1839 r. *Bibliographie de la France.* „Autor, pisał dziennik: *Młoda*

sonety. Dziennik: *Młoda Polska* zbyt pochlebnie powiedział o tym ostatnim przekładzie, że „Sonety Mickiewicza straciły swą formę, nie moc oryginału.“ [1]) Boyer-Nioche poetą nie był, ale pani Pawłow nawet w obcym sobie języku okazała niepospolity talent i słusznie p. Ludwik de Ronchaud powiedział: „Będzie to dla czytelników francuzkich prawdziwe szczęście, czytać w eleganckiem, wiernem i dźwięcznem tłumaczeniu wierszem fragmenta wielkiego poety Adama Mickiewicza: urywki z jego dzieł, przełożone w prozie mniéj więcéj bezbarwnéj, nawpół nam tylko odsłoniły gieniusz ten głęboko poetyczny.“[2]) Przekłady te wzbudzały w publiczności zagranicznéj chęć poznania jego utworów i ułatwiały mu trochę odzyskanie katedry w Lozannie. Zachęcony doznanem w Szwajcaryi przyjęciem, wyjeżdżał pełen otuchy. 1-go Czerwca pisał do Domeyki, że z żoną i z dwojgiem dzieci puści się za tydzień do Szwajcaryi, miejsce, które mu wprzódy ofiarowano odszukać. [3]) Opuścił Paryż 11-go Czerwca. „Moja droga i kochana Heleno, pisała pani Celina do Malewskiéj 10-go Czerwca, jutro wyjeżdżamy do Genewy, zkąd się udajemy na mieszkanie do Lozanny. Adam ma tam zapewnione miejsce professora literatury łacińskiéj. My zupełnie zdrowi i dzieci także. Teraz trudno nam będzie

---

Polska w dodatku do Nr. 13-go z d. 10-go Maja 1839 r., niniejszem dziełem wypłaca dług osobisty naszéj ojczyznie. P. Boyer-Nioche, jeniec wojenny po kampanii 1812 r., zostawał lat kilka w Wilnie i tam znalazł nasz obyczaj narodowy, gościnność spieszącą na spotkanie nieszczęścia. Wdzięczność p. Boyer-Nioche przyjęła delikatny, pochlebny dla Polski wyraz. Rozbit cesarskiéj armii, usiadłszy przy naszem ognisku, pokochał nasz język, a dziś choć już dwadzieścia lat z górą ubiegło jak wrócił do Francyi i do wiejskiéj zagrody, jeszcze wspomnienia owych czasów tyle go budzą, że oto używa pięknego talentu na przebranie w strój francuzki utworów polskiéj sztuki.“

[1]) Nr. 13 10-go Maja 1839 r.

[2]) W przedmowie do dzieła: *les Préludes*.

[3]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 201.

samemu Bogu. Według pani Sand, Mickiewicz tworzył obrazy, którychby nie wykonali ani Goethe, ani Byron, ani Dante: „Od łez, pisała pani Sand, i narzekań proroków Syonu, żaden głos nie podniósł się z podobną siłą dla opiewania tak wielkiego przedmiotu, jak upadek narodu. Wśród tego konania, djabli śmieją się i tryumfują, aniołowie modlą się i szlochają, Bóg milczy. Wtem poeta wydaje jęk rozpaczy i wściekłości, skupia wszystkie potęgi serca i gieniuszu, aby wymódz na Bogu ułaskawienie konającéj ludzkości."

Mickiewicz, nadmieniając 8-go Grudnia Zaleskiemu o tym artykule, dodawał: „Zgadniesz, jak nasi dziwią się, widząc mię tak wysoko posadzonego. Cieszę się tylko, że Sand atakuje mój katolicyzm." [1] Pani Sand rzeczywiście wyrażała żal, że Polska jeszcze nie przeszła, jak Francya, z filozofii chrześciańskiéj do wyższéj filozofii. Jakaż miała być ta filozofia wyższa od Ewangelii? Doktryny społeczne, którym hołdowała pani Sand, pochodzące z litości nad dolą warstw niższych i uciśnionych, zasługiwały, aby Mickiewicz wspomniał o nich w późniejszych swoich prelekcyach, ale dziś one już przebrzmiały i ślad ich jedyny pozostał w dziejach socyologii. Jeżeli pani Sand marzycieli szukających po omacku szczęścia ludzkości brała za jasnowidzących, to hołd oddany przez nią gieniuszowi Mickiewicza zwrócił na niego uwagę Francyi myślącéj i sławę jego rozniósł daleko po świecie.

W życiu Mickiewicza rok 1839 był dla poezyi zupełnie stracony. Napisał wprawdzie Adam w Sierpniu i w Wrześniu „kilkadziesiąt wierszy w celu zrobienia pierwszéj części *Dziadów*. Chłopiec tuła się między mogiłami, chórem nad nim nócą i piołuny siwe i lebioda i ślimaki" [2], ale nawał prozaicznych zajęć zbyt odrywał Adama od poezyi, aby pozwolić natchnieniu rozwinąć się swobodnie. Mało miał téż czasu do poświęcenia towarzyskiemu życiu. Z przyjaciół

---

[1] *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 207.
[2] Ibid. t. I. str. 210.

niernie będzie mi brakować, siedm lat przeżyliśmy tak sobą, że prawie nie było nigdy dnia, żebyśmy się nie wi- ;ieli, a często dwa razy. Boska wola! Może za tę pocie- ię straconą da mi inną jaką nową."

Mickiewicz téż nie bez żalu opuszczał przyjaciół, któ- y w ciężkich kolejach tułaczego życia dali mu tyle dowo- ›w przywiązania. Chociaż często narzekał na Polonią Nad- kwańską, zapewne, że oddalając się od niéj i od téj małéj itwy, którą mu tworzyli w Paryżu koledzy uniwersyteccy, estchnął nad swem przeznaczeniem tułaczem. Podtrzymy- ało go przekonanie, że nad Lemanem lżéj mu będzie utrzy- ıać rodzinę i dziatwę wychować, niż w Paryżu.

XII.

Przesiedlenie się do Szwajcaryi. Pobyt w Lozannie. Wykłady literatury łacińskiéj. Mickiewicz powołany do Paryża.

Nowe starania o katedrę łacińskiéj literatury. Przychylność władz kantonu wodejskiego i mianowanie Mickiewicza professorem nadzwyczajnym. Pani Sand o Mickiewiczu. Przyjaciele włoscy i szwajcarscy. Znajomość z Jundziłłami. Projekt katedry słowiańskiéj w Paryżu. Życzliwość okazana Mickiewiczowi w Lozannie. Wprowadzenie go na katedrę jako professora zwyczajnego. Rozprawy o katedrze słowiańskiéj w Izbie deputowanych i raport przedstawiony Izbie Parów. Odwiedziny Zaleskich. Wycieczki w góry. Choroba syna i żony. Nadanie tytułu professora honorowego. Pożegnania w Lozannie. Ocena wykładów łacińskich. Powrót do Paryża.

Podróż, którą Mickiewicz uważał całe życie za wypoczynek, odbywała się tą razą dyliżansem. Powolność jazdy wynagradzały częste przystanki w ciekawych i malowniczych miejscowościach. Ładna pogoda uprzyjemniała jeszcze bardziéj drogę. Po tylu frasunkach, poeta potrzebował zmiany, lżéj oddychał po za Paryżem: lasy, rzeki i góry snujące się przed jego oczyma, orzeźwiały go. Pani Celina nie była bez obawy o synka, ledwo dźwigającego się z ciężkiéj choroby i rzeczywiście nie zniósł kilkudniowéj fatygi równie dobrze, jak siostrzyczka. Adam stanął w Lozannie 17-go Czerwca 1839 r.

„Donoszę ci, mój kochany Łucyanie, pisała 18-go Czerwca pani Celina do Stypułkowskiego, żeśmy tu szczęśliwie i zdrowo przybyli wczoraj o siódméj wieczór, a co większa, że nie miałam ani części tego kłopotu, com się spodziewała z dziećmi.“ Nie jechano jednym ciągiem: „Zatrzymaliśmy się, czytamy dalej, dwa dni w Dijonie, gdyż miejsc nie było można dostać, potem dzień w Besansonie, a ztamtąd tutaj.“ Mickiewicz więcéj liczył przyjaciół w Genewie, niż w Lozannie. Wypadło znów zażądać ich poparcia. „Do Genewy, mówi pani Celina, może pojedziemy na dni kilka, ale dopiero jak się zupełnie urządzimy. Władzio znów trochę słaby, jak dawniéj; jednakże dość wesół i rzeźwy. Marynia trzpiotka, jak zazwyczaj, kazała ciebie uściskać. O interesach nic ci jeszcze nie mogę napisać, gdyż Adam jeszcze nikogo nie widział.“ Stypułkowskiemu powierzone było wyprawienie pak Adama. „Z rzeczami *na roulage*, pisała pani Celina, wstrzymaj się, mój dobry Łucyanie, aż nie otrzymasz drugiego listu. Będziemy szukać mieszkania *en garni*, a dopiero późniéj pomyślimy o kupieniu mebli. Służącéj jeszcze nie mam, ale najęłam dziewczynę do pilnowania dzieci. Podróż mieliśmy bardzo przyjemną, nie było bardzo gorąco, i zacząwszy od Dijonu, śliczny kraj i piękne widoki.“ Córeczka Adama wzdychała za ogrodem Luxemburskim, zwyczajnem miejscem jéj zabaw, i za domem, o czem matka nadmieniała Stypułkowskiemu: „Marynia przez całą drogę wybierała się do Luxemburga na dół i chciała iść do domu, wspominała nieraz wujaszka, a my daleko więcéj od niéj cię wspominamy i tęsknimy za tobą. Mam téż nadzieję, że tu nas odwiedzisz, jak ci czas pozwoli, i ta myśl bardzo mię raduje. Adam kazał cię serdecznie pozdrowić.“ W liście do Malewskiéj pod datą 23-go Czerwca, pani Celina dodawała, że chociaż okolice czarujące, żal jéj Paryża dla dobrych znajomych, których tam zostawiła, a mianowicie cały dom zacnych Franciszkowstwa Wołowskich, którzy „byli nieskończenie przychylni i dla których mamy wiele wdzięczności.“

dozwoliła mu zatrzymać się nad uroczemi brzegami Lemanu, gnała go bezustannie, dla niéj wyrzekł się tego, za czem reszta ludzi wzdycha, ciskał kwiaty na bok, krwawiąc sobie stopy po ciernistéj drodze.

Ledwie Mickiewicz zdobył sobie w Lozannie najpożądańsze stanowisko, gdy powstał projekt założenia w Paryżu katedry literatur słowiańskich i powierzenia jéj Adamowi. Poeta pisał 8-go Listopada 1839 r. do Domeyki: „Są niejakie nadzieje, że może dostanę miejsce w Paryżu.“ [1]) Geneza tego projektu była następna. Aleksandryna Wołowska, kuzynka pani Celiny, wyszła za mąż za p. Leona Faucher, który został w 1839 roku redaktorem naczelnym dziennika: *Le Courrier Français.* Faucher cieszył się szczególnemi względami Thiersa i Cousina, którzy byli w trakcie dostania się do władzy. Zanim jeszcze Cousin otrzymał tekę ministra oświecenia publicznego, Faucher w przewidzeniu, że ten ostatni niechybnie wejdzie w skład przyszłego gabinetu, napomknął mu o Mickiewiczu i przekonał go, że trzeba założyć w Paryżu katedrę literatury słowiańskiéj. [2])

Mickiewicz nie miał prawa wahać się pomiędzy bakałarzeniem studentom szwajcarskim, a stanowiskiem, dającem mu możność odzywania się z mównicy, któréj rozgłos jest europejski. Kończył więc rok 1839 zadowolniony z powszechnie okazywanéj mu przez Szwajcarów przychylności i pełen nadziei, że wkrótce przemieni wodejskie professorstwo na katedrę paryzką i że prawić będzie już nie o starożytnościach, ale o najżywotniejszych zadaniach wieku. Na pamiątkę pobytu nad Lemanem zamierzał ogłosić wykłady swoje. „Od Adama, pisał Witwicki do Zaleskiego 18-go Stycznia, miałem list także. W liście do mnie jest dobrego humoru i już drugi raz mię zapewnia, że z czasem wyda pewnie kurs swój. Stoją teraz w jednym domu z familią Jundziłłów; pisze mi Adam, że Marysia przesiaduje u Jundziłłów po ca-

---

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 207.
[2]) Ibid. t. IV. str. 189.

chylnych sobie [1]; musiał się wprawdzie powtórnie podawać do kandydatury, ale była to czcza formalność, zwolniono go nawet od egzaminu. Mickiewicz odebrał od członka Rady Stanu zaproszenie na obiad. Po obiedzie wszczęła się rozprawa o literaturze łacińskiéj. Adam żywy w niéj wziął udział. Zamknął ją gospodarz mówiąc mu: „Egzamen pański świetnie się udał.“ — „Jaki egzamen?“ — „Goście moi są professorowie uniwersytetu i doskonale pan odpowiedział na zadane mu pytania i wyrok ich wypadł pomyślnie dla pana.“ Mickiewicz wyznawał, że gdyby z góry był wiedział o co szło, byłby czuł zakłopotanie, którego mu ten delikatny sposób postępowania oszczędził. [2]) Nie stanowiło to w rzeczy saméj egzaminu, professorowie użyli raczéj tego wykrętu, aby mu dać poznać, że się bez egzaminu obejdą.

Niepewność Mickiewicza nie długo zresztą trwać miała. Świeżo obrani przewódzcy kantonu okazali mu nie mniéj dobrą wolę jak ich poprzednicy. Wypadało tylko przeprowadzić niezbędne porozumienie między kilkoma władzami, od których rzecz zależała. Pierwsza odezwała się Akademia, która, gdy przyszło do ułożenia porządku wykładów nadchodzącego roku szkolnego, przełożyła 31-go Lipca 1839 r. Radzie Stanu, że co do katedry literatury łacińskiéj, „ponieważ Mickiewicz osiadł w Lozannie, najstosowniejszem się jéj wydaje uchwałę powziętą względem niego uważać za ważną na rok bieżący i zażądać od niego tak wykładów historyi literatury łacińskiéj, jak tłumaczenia autorów przez trzy lub cztery godziny na tydzień.“ [3]) Rada Stanu, zastosowując się do zdania Akademii, wypracowała 24-go Września program przyszłych lekcyi nowego professora. [4]) Adam uwiadomiony o tych postanowieniach, doniósł 11-go Sierpnia Laskowiczowi, że go Akademia wybrała. [5]) Zanim wybór

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* tom I. str. 197.
[2]) Z opowiadania Adama Aleksandrowi Biergielowi.
[3]) Dodatek pod numerem XXVII.
[4]) Ibid.
[5]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 204.

ludu rzymskiego, dar wymowy w obcym języku i natchnienie poetyczne. Professor zjednał sobie młodzież; liczba słuchaczy wzrastała. [1]) W małem mieście jak Lozanna, opinia Akademii o Adamie nie mogła zostać długo tajemnicą i pani Celina, prosząc 15-go Lutego Stypułkowskiego o wypłatę rachunku księgarskiego u Januszkiewicza, donosiła, że mąż jéj wkrótce ma być mianowany professorem zwyczajnym, że mu praca dość służy i że pomału przywyka „do swego jarzma.“ Znalazła była za tę samą cenę mieszkanie daleko lepsze, z dużym ogrodem, „co mi jest, mówiła pani Celina, bardzo dogodnem dla dzieci.“ Dyrektor zaś kollegium kantonu zdał 26-go Lutego 1840 r. rektorowi Akademii o wykładach Mickiewicza w Gimnazyum raport, w którym podziwiał oryginalność poglądów professora i stanowczo oświadczał się za jego wyborem. [2]) Natychmiast Akademia postanowiła jednogłośnie polecić Radzie stanu mianowanie Mickiewicza professorem zwyczajnym literatury łacińskiéj, [3]) a 27-go Lutego rektor Monnard to samo zdanie wyrażając Radzie oświecenia publicznego, wychwalał u Mickiewicza nie tylko budzenie zapału młodzieży, ale gruntowną naukę i częste przytaczanie z pamięci długich ustępów z autorów łacińskich. [4]) Rada oświecenia publicznego, podzielając najzupełniéj powyższe ocenienie, uczyniła 6-go Marca uwagę, że prawo wymagało, aby zamianowanie Mickiewicza jako professora zwyczajnego nastąpiło nie wcześniéj, jak 20-go Czerwca, to jest nie podczas jego wykładów, lecz po zamknięciu roku szkolnego. [5])

Gdy się tak wszystko dobrze składało, gdy zadowolenie młodzieży, rodziców i władz uniwersyteckich wynagradzało Mickiewiczowi trudy lekcyi nużących często aż do wy-

---

[1]) Dodatek pod numerem XXXIV.
[2]) Ibid. pod numerem XXXV.
[3]) Ibid. pod numerem XXXVI.
[4]) Ibid. pod numerem XXXVII.
[5]) Ibid. pod numerem XXXVIII.

ıje zabawkę, to jéj przychodzisz na myśl, a ja często, dy mam kłopoty domowe, a nie ma komu mi pomódz. dzisz jak to na tym świecie zawsze jesteśmy interesowani. lnak gdybyśmy cię mogli tu uściskać, tobym się i tego rzekła."

Mickiewiczowi przyznano tylko tytuł professora nadzwyjnego. Otwierając mu pole, na którem mógł dać się oce-, nie brano względem niego żadnych zobowiązań. Wydami i konkursem musiał zdobyć sobie stanowisko profesa zwyczajnego. Rozpatrzywszy się w programie udzielon mu przez Radę Stanu, zobowiązującym go do wykładów Akademii i w Gimnazyum, Adam przystał 6-go Październa na podane mu warunki, z wyjątkiem liczby godzin; ısił, aby mu więcéj zostawiono chwil wolnych dla poznasłuchaczów w pierwszym roku i dla przysposobienia się konkursu na professora zwyczajnego.[1])

Dziennik: *le Nouvelliste Vaudois* podał 15-go Październa wiadomość, że „poeta polski Mickiewicz mianowany zoł na rok professorem literatury łacińskiéj w Akademii ıńskiéj." [2]) Tegoż samego dnia, Rada oświecenia publiego, zgadzając się na żądania Mickiewicza, tak określiła lzie stanu przyszłe jego czynności: miał on wykładać y czy cztery godziny na tydzień w Akademii historyą liteıry łacińskiéj i tłumaczyć autorów, a w gimnazyum cztery ziny na tydzień historyą literatury starożytnéj i tłumać autorów. Gdyby dawał lekcye w obydwóch zakładach, la przyznawała mu 1000 franków wynagrodzenia na pół u; w razie wykładu jedynie w Akademii, otrzymałby 1200 ıków rocznie, lecz 700 franków, gdyby lekcye trwały tylko ıo półrocze; w razie nareszcie całorocznego wykładu Akademii i w Gimnazyum, płaconoby mu 1800 franków. la oświecenia publicznego, przychylając się do jego pro-, redukowała liczbę godzin do sześciu na tydzień: cztery

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. II. str. 190.
[2]) Dodatek pod numerem XXVIII.

godziny w Gimnazyum, dwie godziny w Akademii.[1]) Prezes Rady Stanu zgodził się 16-go Października na wniosek Rady Oświecenia.[2]) Chociaż sprawa tak pomyślny obrót wzięła, Mickiewicz nie był bez pewnych obaw, mógł jeszcze być wypędzony, „albo przez ambassadę rossyjską, albo przez rewolucyą,"[3]) i pisał do Witwickiego, że ambassada moskiewska mięszała się podobno do tego interesu.[4]) Jeżeli poseł rossyjski starał się rzeczywiście mu zaszkodzić, to nic nie wskórał. Do nowéj rewolucyi w Lozannie nie przyszło i Mickiewicz 12-go Listopada rozpoczął wykłady swoje. Witwicki donosił Zaleskiemu, że miał list od Adama „nazajutrz po pierwszéj lekcyi, z któréj, widać, zupełnie jest kontent, a szusem poszedł, przyniósł napisane, a jak zobaczył publiczność, zapalił się i zamiast czytać, zaczął gadać i gadał całą lekcyą."

Jeżeli ta pierwsza publiczna lekcya powiodła się, to nabawiła go niemałego strachu. „Mickiewicz, opowiadał J. Olivier, mówił mi w dzień pierwszéj lekcyi w Lozannie: — Zdaje mi się, że idę na rusztowanie. — Ale jak raz wstąpił na katedrę, nic z tego w nim nie przebijało. Był to ogień, który ledwo rozpalony płonął i błyszczał sam z siebie, buchał, grzmiał czasem, ale nie zatrzymywał się nigdy."[5]) Młodzież po téj lekcyi dała mu serenadę.[6]) „Pracę mam wielką, pisał Adam do Bohdana Zaleskiego 2-go Listopada, dni całe nie wstaję od stołu, a często do pierwszéj w nocy rozbieram jaki trudny metr łaciński. O siódméj muszę być na nogach w dni lekcyi. Żrę tedy łacinę i pluję francuszczyzną. Nie prędko będę mógł spotkać się z tobą na

[1]) Dodatek pod numerem XXIX.

[2]) Ibid pod numerem XXX.

[3]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I., str. 207.

[4]) Ibid.

[5]) *Sainte-Beuve à Lausanne et dans sa jeunesse, détails biographiques, inédits Bibliothèque Universelle et Revue Suisse,* Genewa 187[illegible] r.

[6]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 207.

nię.“ [1]) Często żywo mu stawały w pamięci uniwersytece wileńskie czasy, ale chwile jego całkiem pochłaniało zygotowywanie lekcyi.“

Podczas gdy Mickiewicz tak się mozolił bakałarząc Lozannie, pani Sand ogłosiła w *Revue des Deux-Mondes* akomite studyum o trzeciéj części *Dziadów.* [2]) W rozmoach z Mickiewiczem odgadła jego gieniusz, oceniła wartość go dramatów francuzkich, uderzyło ją uwielbienie dla niego olaków, których widywała, ale prawdziwie poznała go z tłuaczenia Burgaud des Marets, jak świat literacki cudzoziemi poznał go ze studyum pani Sand. Może téż objaśnienia hopina ułatwiły jéj pojęcie górności poety polskiego. Z szcześcią i z odwagą wypowiedzenia przekonań swoich, które ją rzadkim stopniu cechowały, wyprzedziła sąd nietylko kryki zagranicznéj, z wyjątkiem paru recenzentów niemieckich, e nawet i krytyki polskiéj. Porównywając siłę natchnienia oethego, Byrona i Mickiewicza, temu ostatniemu przyznaje erwszeństwo. Nie zaciekała się w źródłach, w analizie ształtów zewnętrznych i w wyświecaniu drobnych okoliczości, towarzyszących tworzeniu arcydzieł. A chociaż rozmiwana była w szlachetnych, lecz mglistych teoryach Piotra eroux, wierzyła w doniosłość filozoficznych rozumowań Laennais'go, a gorszyła się nieco wiarą Mickiewicza, opłakuc jego katolicyzm, nikt jednak może wzniośléj i dobitniéj e wykazał tak pokrewieństwa duchowego Mickiewicza z najyższymi przedstawicielami poezyi nowoczesnéj, jak niezrónanéj wyższości jego lotu. Przekładała *Konrada* Mickiewiza nad *Fausta* i nad *Manfreda*, ponieważ *Faust* zaspakaja ę chłodnym panteizmem, a *Manfred*, wyobrażając sobie, że nierć jest koniecznym warunkiem objawienia Boga, unicewia się, oczekując groźnéj téj tajemnicy. *Konrad* o Bogu e wątpi: aby wierzyć w Boga nie potrzebuje badać ani zyrodzenia, ani sumienia własnego, pytania swoje zadaje

---

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 209.

[2]) Numer 1-go Grudnia.

28*

samemu Bogu. Według pani Sand, Mickiewicz tworzył obrazy, którychby nie wykonali ani Goethe, ani Byron, ani Dante: „Od łez, pisała pani Sand, i narzekań proroków Syonu, żaden głos nie podniósł się z podobną siłą dla opiewania tak wielkiego przedmiotu, jak upadek narodu. Wśród tego konania, djabli śmieją się i tryumfują, aniołowie modlą się i szlochają, Bóg milczy. Wtem poeta wydaje jęk rozpaczy i wściekłości, skupia wszystkie potęgi serca i gieniuszu, aby wymódz na Bogu ułaskawienie konającéj ludzkości."

Mickiewicz, nadmieniając 8-go Grudnia Zaleskiemu o tym artykule, dodawał: „Zgadniesz, jak nasi dziwią się, widząc mię tak wysoko posadzonego. Cieszę się tylko, że Sand atakuje mój katolicyzm." [1]) Pani Sand rzeczywiście wyrażała żal, że Polska jeszcze nie przeszła, jak Francya, z filozofii chrześciańskiéj do wyższéj filozofii. Jakaż miała być ta filozofia wyższa od Ewangelii? Doktryny społeczne, którym hołdowała pani Sand, pochodzące z litości nad dolą warstw niższych i uciśnionych, zasługiwały, aby Mickiewicz wspomniał o nich w późniejszych swoich prelekcyach, ale dziś one już przebrzmiały i ślad ich jedyny pozostał w dziejach socyologii. Jeżeli pani Sand marzycieli szukających po omacku szczęścia ludzkości brała za jasnowidzących, to hołd oddany przez nią gieniuszowi Mickiewicza zwrócił na niego uwagę Francyi myślącéj i sławę jego rozniósł daleko po świecie.

W życiu Mickiewicza rok 1839 był dla poezyi zupełnie stracony. Napisał wprawdzie Adam w Sierpniu i w Wrześniu „kilkadziesiąt wierszy w celu zrobienia pierwszéj części *Dziadów*. Chłopiec tuła się między mogiłami, chórem nad nim nócą i piołuny siwe i lebioda i ślimaki" [2]), ale nawał prozaicznych zajęć zbyt odrywał Adama od poezyi, aby pozwolić natchnieniu rozwinąć się swobodnie. Mało miał téż czasu do poświęcenia towarzyskiemu życiu. Z przyjaciół

---

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 207.
[2]) Ibid. t. I. str. 210.

Lozańskich, stali mu się najbliższymi państwo Olivier, [1]) serdeczne stosunki zawiązał z rektorem C. Monnard, [2]) ale najmilsze może chwile przepędzał u dwóch Włochów, tułaczów jak on, professorujących jak on w Szwajcaryi, bo ojczyzna była im zamknięta, a o których wyżéj już wspomnieliśmy: u Melegarego i u Scovazzego. „Pamiętam, pisze ten ostatni, że zrobiliśmy wycieczkę w towarzystwie de Ludra i waszych rodziców na Col de Balme, zkąd widać Mont-Blanc w całéj okazałości. Przypominam sobie, że najdroższa pani Celina ofiarowała się nam przygotować piwną zupę, a pan Adam poglądając na Mont-Blanc, wytykał śmieszność pisarzy, którzy udają egzaltacyą bez przeniknienia głębokości tych tajemnic.“ [3]) Wszyscy wspólnie przeklinali tych samych wrogów i żywili podobne nadzieje, przed nimi rozwijał Adam swoje spostrzeżenia nad niedolą narodów i wzmacniał ich wiarę w upadek ciemięzców wolności. Włoscy przyjaciele Mickiewicza, szczęśliwsi pod tym względem od niego, doczekali się oswobodzenia ojczyzny, które im zapowiadał. W początkach, nikt z Polaków nie przebywał w Lozannie. Wkrótce jednak poeta znalazł z kim gawędzić o Litwie.

Rodzina Jundziłłów przyjechała z Fryburga do Lozanny i zastała Mickiewicza już professorem. Jundziłłowie zamie-

---

[1]) Juste Daniel Olivier (urodzony w 1807 r. umarł w 1871 r.) poeta i professor literatury w Akademi Lozańskiéj; opuścił Szwajcaryą z powodu zaburzeń politycznych i przeniósł się w 1842 r. do Paryża. (Ob. *Oeuvres choisies publiées par ses amis* 2 t. w 8-ce Lozannna 1879 r.) Żona jego, z domu Ruchet, zasilała przeglądy szwajcarskie wierszem i prozą.

[2]) Monnard, urodzony w 1790 r. umarł w 1865 r.; był prostym posługaczem w kawiarni, gdy przyszła myśl kilku protestantom łożyć na jego wykształcenie, odbył studya teologiczne, został pastorem ewangielickim, prezesem Wielkiéj Rady, deputowanym na sejm; w 1838 wpłynął na postanowienie Szwajcaryi nie zgodzić się na wypędzenie Ludwika Napoleona. Monnard po rewolucyi 1845 r. został professorem w Bonn i liczył pomiędzy swoimi uczniami przyszłego cesarza Fryderyka.

[3]) Ze wspomnień Jana Scovazzego.

wéj prozie, rzekłem do niego: — Pójdźno na chwilę do żony — i zredagowałem mu list, który przyjął z uśmiechem i przepisał na czysto.“ [1])

List trafił do przekonania ministra i Faucher, otrzymawszy od niego zapewnienie, że jest zdecydowany otworzyć katedrę literatury sławiańskiéj, prosił księcia Czartoryskiego o ułożenie mu memoryału w téj sprawie dla Cousina. Czartoryski w tym dokumencie wykazywał szczególnie doniosłość polityczną podobnéj katedry. Faucher sam zredagował drugą notatkę o korzyściach literackich, która posłużyła do zredagowania raportu przedstawionego królowi.“ [2])

Przyjaciele Mickiewicza w Paryżu cieszyli się, że wkrótce do nich powróci, a jednocześnie Szwajcarzy winszowali sobie, że kraj ich zwerbował taką znakomitość. Widać z artykułu 27-go Marca gazety: *Courrier Suisse*, że wszystkie dzienniki szwajcarskie zajęły się powołaniem Mickiewicza na katedrę w Lozannie. *Courrier Suisse*, z powodu mianowania go professorem sypał pochwały Radzie Stanu za to, że umiała pojąć ważność wyższéj nauki.[3]) Naturalnie, że projekt katedry paryzkiéj, pomimo dobréj woli ministra, mógł ostatecznie być odrzucony przez króla lub przez Izby; wiedział o tem Mickiewicz, wiedziały i władze kantonu Wodejskiego, więc z jednéj i z drugiéj strony postępowano, jakby ten projekt nigdy nie miał przyjść do skutku. Akademia Lozańska doniosła 3-go Kwietnia Radzie oświecenia publicznego, że Mickiewicz przyjął posadę professora zwyczajnego, i że instalacya jego mogłaby się odbyć w Maju. [4])

Mickiewicz, dziękując za udzieloną mu professurę, wypowiedział zdanie, że gdyby nie pochlebne dla niego wyrazy listu Rady Stanu, toby wahał się przyjąć wyjątkowe korzy-

---

[1]) Z opowiadania Melegarego starszemu synowi Adama.
[2]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. IV. str. 195—6.
[3]) Dodatek pod numerem XLIX.
[4]) Ibid. pod numerem L.

mu i Januszkiewiczowi poruczył wyręczyć go na ślubie. ıb się odbył w Październiku. Eustachy Januszkiewicz ł drużbą w zastępstwie Mickiewicza: „A takem z tego mny, pisał 15-go Października do Adama, że mię chętka rze pochwalić się nawet przed tobą. Już w sobotę byny w *Mairie*, a jutro będziemy w kościele i na śniadaniu. nieważ tedy ja ciebie reprezentuję, więc o biesiadzie będesz mógł powiedzieć: miód, wino piłem, a w gębie nie to.“ [1])

Położenie Mickiewicza zdawało się być draźliwem, jako ierwszego katolika-professora“ [2]) od czasu założenia arcyprotanckiéj akademii. Prostotą i szczerością ujął sobie wszystch, nie tając nigdy swych przekonań, ale nie wtrącał się miejscowe spory, gdzie tylko osobiste widoki rolę odgryją. Stało się, że, pomimo wzajemnych nienawiści, wszyscy azali mu życzliwość, która u wielu zamieniła się wkrótce gorącą przyjaźń. „Bezstronnie, pisał Adam, wszystkim ıwdę mogę mówić, kiedy i ilekroć mię zaczepią.“ [3]) Trzył się zasady sam z nikim bez potrzeby nie zadzierać, zielając się chętnie tym, którzy poważnie zdania jego zagali.

Zapowiadały mu się dni pogodne, przyszłość materyal- zapewniona i nie bez moralnych pociech. Wodejczycy już nim szczycili, upatrując w Mickiewiczu jednego z tych ıdzoziemców, którzy, jak Gibbon, samą obecnością są chlubą asta. Adam przeświadczony był, że nigdzie nie spotka runków pomyślniejszych, słodszego wygnania. Z tego bezecznego portu byłby nie wypłynął znów na burzliwe morze, yby mu wolno było kotwicę zarzucić gdzie indziéj jak Polsce. Póki żyć musiał na tułactwie, ojczyzna jego była tam, gdzie jemu lub rodzinie lepiéj, lecz gdzie korzystj służył sprawie. Sprawa ta jedynie nim kierowała, nie

---

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. III. str. 164.
[2]) Ibid. t. I. str. 217.
[3]) Ibid.

dozwoliła mu zatrzymać się nad uroczemi brzegami Lemanu, gnała go bezustannie, dla niéj wyrzekł się tego, za czem reszta ludzi wzdycha, ciskał kwiaty na bok, krwawiąc sobie stopy po ciernistéj drodze.

Ledwie Mickiewicz zdobył sobie w Lozannie najpożądańsze stanowisko, gdy powstał projekt założenia w Paryżu katedry literatur słowiańskich i powierzenia jéj Adamowi. Poeta pisał 8-go Listopada 1839 r. do Domeyki: „Są niejakie nadzieje, że może dostanę miejsce w Paryżu.“ [1]) Geneza tego projektu była następna. Aleksandryna Wołowska, kuzynka pani Celiny, wyszła za mąż za p. Leona Faucher, który został w 1839 roku redaktorem naczelnym dziennika: *Le Courrier Français*. Faucher cieszył się szczególnemi względami Thiersa i Cousina, którzy byli w trakcie dostania się do władzy. Zanim jeszcze Cousin otrzymał tekę ministra oświecenia publicznego, Faucher w przewidzeniu, że ten ostatni niechybnie wejdzie w skład przyszłego gabinetu, napomknął mu o Mickiewiczu i przekonał go, że trzeba założyć w Paryżu katedrę literatury słowiańskiéj. [2])

Mickiewicz nie miał prawa wahać się pomiędzy bakałarzeniem studentom szwajcarskim, a stanowiskiem, dającem mu możność odzywania się z mównicy, któréj rozgłos jest europejski. Kończył więc rok 1839 zadowolniony z powszechnie okazywanéj mu przez Szwajcarów przychylności i pełen nadziei, że wkrótce przemieni wodejskie professorstwo na katedrę paryzką i że prawić będzie już nie o starożytnościach, ale o najżywotniejszych zadaniach wieku. Na pamiątkę pobytu nad Lemanem zamierzał ogłosić wykłady swoje. „Od Adama, pisał Witwicki do Zaleskiego 18-go Stycznia, miałem list także. W liście do mnie jest dobrego humoru i już drugi raz mię zapewnia, że z czasem wyda pewnie kurs swój. Stoją teraz w jednym domu z familią Jundziłłów; pisze mi Adam, że Marysia przesiaduje u Jundziłłów po ca-

---

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 207.
[2]) Ibid. t. IV. str. 189.

:ych dniach jakby na pensyi, że umie już syllabizować, mówi cały pacierz i prosi także o moje zdrowie: na tę modli-:wę wiele liczę.“

W pierwszych dniach Stycznia, pani Celina dowiedziała ;ię o śmiertelnéj chorobie swego brata Romualda, który wy-łany na Kaukaz za ułatwienie więźniom politycznym cytaleli kijowskiéj stosunków z miastem, zapadł na febrę. „Gdy-)y Bóg dobrotliwy, pisała 6-go Stycznia 1840 r. pani Celina lo siostry Heleny, odwrócił od nas to nieszczęście, a z innéj ;trony nas próbował, tobyśmy mu dzięki złożyli. Adam was)rosi, żebyście mu niezwłocznie od nas posłali dwieście ranków.“ Strapiona pani Celina oczekiwała właśnie powię-:szenia rodziny: „Spodziewam się w Maju, dodawała, zresztą ak mam zbolałe serce, że ci o niczem nie mogę pisać. Mój ıdres: *à Beausé-jour, à la descente d'Ouchy.* Życzę, aby ten ok był dla was tak pomyślny, jak my dla was żądamy prosimy.“

Wśród tych familijnych frasunków, wypadało już poe-:ie powoli przygotowywać się do wycofania się ku Paryżowi. \ajniewinniejsze ruchy Polaków obudzały wówczas podejrzliwość rządów. Dla przekroczenia granicy francuzkiéj, tułacz nusiał starać się najprzód o zewolenie ministra spraw vewnętrznych w Paryżu, co zwyczajnie pociągało za sobą lługie zwłoki. Adam w przewidzeniu powrotu nad brzegi Sekwany, zażądał od posła francuzkiego w Bernie nowego ›asportu; ten, za którym wyruszył z Paryża, był już przelawniony. Hrabia Mortier doniósł mu 27-go Stycznia 1840 r., :e upoważniony jest zadość uczynić jego prozbie. [1])

Chociaż Mickiewicz nie myślał poświęcać się nadal lieraturze łacińskiéj, wykładał ją nie mniéj gorliwie i z coraz viększem powodzeniem. Akademia Lozańska wydała o jego ›relekcyach 15-go Lutego sąd najpochlebniejszy; przyznawała nu wielki talent krytyczny, znajomość życia wewnętrznego

---

[1]) Dodatek pod numerem XXXIII.

ludu rzymskiego, dar wymowy w obcym języku i natchnienie poetyczne. Professor zjednał sobie młodzież; liczba słuchaczy wzrastała. [1]) W małem mieście jak Lozanna, opinia Akademii o Adamie nie mogła zostać długo tajemnicą i pani Celina, prosząc 15-go Lutego Stypułkowskiego o wypłatę rachunku księgarskiego u Januszkiewicza, donosiła, że mąż jéj wkrótce ma być mianowany professorem zwyczajnym, że mu praca dość służy i że pomału przywyka „do swego jarzma.“ Znalazła była za tę samą cenę mieszkanie daleko lepsze, z dużym ogrodem, „co mi jest, mówiła pani Celina, bardzo dogodnem dla dzieci.“ Dyrektor zaś kollegium kantonu zdał 26-go Lutego 1840 r. rektorowi Akademii o wykładach Mickiewicza w Gimnazyum raport, w którym podziwiał oryginalność poglądów professora i stanowczo oświadczał się za jego wyborem. [2]) Natychmiast Akademia postanowiła jednogłośnie polecić Radzie stanu mianowanie Mickiewicza professorem zwyczajnym literatury łacińskiéj, [3]) a 27-go Lutego rektor Monnard to samo zdanie wyrażając Radzie oświecenia publicznego, wychwalał u Mickiewicza nie tylko budzenie zapału młodzieży, ale gruntowną naukę i częste przytaczanie z pamięci długich ustępów z autorów łacińskich. [4]) Rada oświecenia publicznego, podzielając najzupełniéj powyższe ocenienie, uczyniła 6-go Marca uwagę, że prawo wymagało, aby zamianowanie Mickiewicza jako professora zwyczajnego nastąpiło nie wcześniéj, jak 20-go Czerwca, to jest nie podczas jego wykładów, lecz po zamknięciu roku szkolnego. [5])

Gdy się tak wszystko dobrze składało, gdy zadowolenie młodzieży, rodziców i władz uniwersyteckich wynagradzało Mickiewiczowi trudy lekcyi nużących często aż do wy-

---

[1]) Dodatek pod numerem XXXIV.
[2]) Ibid. pod numerem XXXV.
[3]) Ibid. pod numerem XXXVI.
[4]) Ibid. pod numerem XXXVII.
[5]) Ibid. pod numerem XXXVIII.

czerpania sił, spadła na dom jego nowa żałoba i pani Celina dowiedziała się o podwójnéj stracie: „Po odebraniu twego pierwszego listu, pisała ona 10-go Marca do Malewskiéj, byłam tak boleśnie przerażoną, że sądziłam, że nasz drogi Romuald [1]) już nie żyje, lecz poczciwy Adam tak mnie pocieszał i przekonywał, że to być nie może, że nadzieja zabłysła znowu w mem sercu. Dopiero od dwóch dni zawiadomiono mię o nieszczęściu, które mię spotkało. Wczoraj odbyła się msza żałobna za niego. O śmierci dziadunia dopiero się od ciebie dowiedziałam, a więc dwie żałoby na nas razem spadły. Bądź spokojna o moje zdrowie, sama się dziwię, żem nie odchorowała téj chwili, ale Bóg dał mi moc, za którą mu pokornie dziękuję. Adam i dzieci zupełnie zdrowi. Adam pozdrawia z serca Tomasza [2]) i Budrysa. [3])“

Jeżeli pani Celina dziwiła się swemu zdrowiu, to mąż jéj nie był bez obawy o nią i nie śmiał myśleć o podróży do Paryża przed jéj rozwiązaniem. Podróży téj wszakże wymagali promotorowie katedry słowiańskiéj. Im bardziéj Szwajcarzy starali się uprzyjemnić Mickiewiczowi pobyt u siebie, tem mocniéj czuł się on obowiązanym ich uprzedzić, że przyjdzie mu prawdopodobnie pożegnać wkrótce Lozannę. Wodejczycy jak najkorzystniéj usposobieni dla niego, dowiadując się, że mogą go stracić, nie zaniechali niczego, żeby go zachować dla Szwajcaryi. Spodziewali się zresztą, że może albo projekt paryzki nie przyjdzie do skutku, albo że korzystne warunki, ofiarowane Mickiewiczowi, zatrzymają go w Lozannie.

Najbliżéj to obchodziło słuchaczy Mickiewicza. Postanowili udać się do Rady Stanu, aby wyrazić żal swój z powodu, że ich professor może opuścić Lozannę, do któréj pragnęliby go przywiązać na zawsze. [4]) Wystąpienie młodzieży

---

[1]) Szymanowski.
[2]) Zana.
[3]) Budrewicza.
[4]) Dodatek pod numerem XXXIX.

z podaniem, noszącem datę 9-go Marca, przyspieszyło może jeszcze rezolucyą Rady Stanu, która oznajmiła 11-go Marca Radzie oświecenia publicznego, że zamianowała Mickiewicza professorem zwyczajnym.[1]) Tegoż samego dnia, wiceprezes Rady stanu, podpisał nominacyą Mickiewicza.[2]) Rada oświecenia publicznego, powołana do obradowania nad pensyą, jaką mu wyznaczyć wypadało, oświadczyła się 13-go Marca za ofiarowaniem mu korzyści, mogących iść w porównaniu z temi, które rząd francuzki zapowiadał, a to w celu zachowania Lozannie tak znakomitego męża.[3]) Nie tracąc czasu, Rada stanu wyznaczyła Mickiewiczowi 3000 franków szwajcarskich, to jest 4000 franków francuzkich pensyi, o czem Radzie oświecenia doniosła.[4])

Jest coś niezwykłego w okazach tak jednomyślnéj dobréj woli niedawno przybyłemu cudzoziemcowi. Akta przechowywane w archiwach lozańskich świadczą wymownie, że Szwajcarzy poznali się na Mickiewiczu, pokochali go i gorąco pragnąc, aby wśród nich pozostał, nie zaniechali niczego, aby go odwieść od szukania w innym kraju dogodniejszych warunków. Tak wysokiéj pensyi żadnemu innemu professorowi nie płacili. „P. Mickiewicz, pisała gazeta: *Nouvelliste Vaudois*, zasobny w poglądy głębokie, bystre i wytworne, łączy obszerną wiedzę z gruntownem doświadczeniem ludzi i rzeczy; podniósł on naukę literatury łacińskiéj do wysokości filozoficznego badania ducha i charakteru ludu rzymskiego.“ [5]) Gazeta kończyła wyrażeniem życzenia, „aby pan Mickiewicz, który używa reputacyi europejskiéj, głuchy na świetne propozycye czynione mu zkąd indziej, dał pierwszeństwo małéj Rzeczypospolitéj, gdzie jest kochany i ce-

---

[1]) Dodatek pod numerem XL.
[2]) Ibid. pod numerem XLI.
[3]) Ibid. pod numerem XLII.
[4]) Ibid. pod numerem XLIII.
[5]) W numerze 17-go Marca.

niony i która go pierwsza wezwała." [1]) Pozostawało jeszcze władzom szwajcarskim wyznaczyć dzień installacyi Mickiewicza, jako professora zwyczajnego. Rada wychowania publicznego postanowiła 19-go Marca czekać na jego odpowiedź co do daty mu najdogodniejszéj.[2]) Akademia zaś uwiadomiła go oficyalnie 20-go Marca o mianowaniu go przez Radę stanu professorem zwyczajnym.[3]) Mickiewicz odpisał dnia następnego Radzie stanu, że przyjmuje ofiarowaną mu posadę.[4]) Nie chciał się zrzec professorstwa w Lozannie, póki projekt francuzki nie przyjdzie do skutku. Rada stanu doniosła 24-go Marca Radzie oświecenia publicznego, że wręczyła Mickiewiczowi dekret nominacyi.[5])

W Paryżu p. Faucher nie zasypiał sprawy. 1-go Marca Thiers został prezesem gabinetu, a Cousin ministrem oświecenia publicznego. P. Faucher zaczął się obawiać, aby Mickiewicz nie uległ naleganiom Szwajcarów i w liście pod datą 7-go Marca przedstawiał mu, że w Lozannie na chleb zarabia w pocie czoła, że nie zostaje mu dość czasu do poezyi, i że nie znajduje się na godnéj siebie scenie; w *Collège de France* miałby tylko siedm miesięcy wykładów i dwie lekcye na tydzień. Utworzenie katedry słowiańskiéj stałoby się faktem wielkiéj doniosłości; wygnańcy polscy znaleźliby punkt skupienia się i „w braku ojczyzny politycznéj ojczyznę literacką." [6])

---

[1]) Dodatek pod numerem XLIV. Wyjątek z tego artykułu dziennika *Nouvelliste Vaudois* umieściła *Młoda Polska* z następnem objaśnieniem: „W chwili, kiedy zdaje się być rzeczą niezawodną, że dzisiejszy minister oświecenia, ma zamiar utworzyć katedrę języków słowiańskich i powołać do ich wykładu Adama Mickiewicza, nie będzie rzeczą obojętną dla czytelników naszych wiedzieć, jakie przyjęcie wieszcz nasz znajduje w Szwajcaryi i jakiego uwielbienia jest przedmiotem." (Nr. 10-go Kwietnia 1840 str. 155—156.)

[2]) Ibid. pod numerem XLV.

[3]) Ibid. pod numerem XLVI.

[4]) Ibid. pod numerem XLVII.

[5]) Ibid. pod numerem XLVIII.

[6]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. IV str. 189.

„Mickiewicz, pisze T. Scovazzi, żył w spokoju w Lozannie, uwielbiany przez wszystkich. Pani Celina rzekła do niego w mojéj obecności: „Drogi Adamie, pojmuję, że tu nam bardzo dobrze, ale w Paryżu będziesz mógł oddać jeszcze usługi naszéj Polsce, a tu żyjesz jak pustelnik.“ Adam jéj odpowiedział: „Masz słuszność i myślę przyjąć wezwanie.“ [1])

Mickiewicz znał emigracyą, wiedział jak mu trudno będzie skupionych około jego katedry tułaczy przejąć swoim duchem i zjednoczyć w spólnem działaniu; wiedział, że rozwój piśmiennictwa wcale nie zastępuje narodowi praw politycznych, i nie szło mu o rzucanie kwiatów krasomówczych na grób żywcem pogrzebanéj Polski. Ale rozumiał, że poniekąd otworzy usta skazanéj na niemotę ojczyznie, że straszne skargi jéj rozniesie po świecie, jeżeli uda mu się przemówić z wolnéj katedry w Paryżu, powołując się na arcydzieła bratnich literatur, jako na zwiastunów lepszéj przyszłości, a Europę wtajemniczając w skarby moralne, w boleści i nadzieje słowiańskich ludów. Gdy miał umysł zajęty podobnemi zapatrywaniami, otrzymał z Paryża napomnienie przyjaciela, który, wychodząc z zupełnie odmiennego stanowiska, dochodził do wbrew przeciwnych wniosków.

Witwicki, dowiedziawszy się o projekcie paryzkim, prawdopodobnie od Wołowskich, najmocniéj odradzał Adamowi przyjęcie propozycyi pana Faucher. „W Paryżu, pisał do niego 15-go Marca, większe pole do sławy, ale na co to tobie? Gdzie indziéj mniéj trzeba pieniędzy, żeby żyć wygodnie, mniéj cnoty żeby żyć zbawiennie... A nawet co do saméj sławy, w małych miasteczkach dłuższa u ludzi pamięć, wsiąka nawet niejako w cegły domów, w kamienie bruku; w Paryżu codzień wszystko wymiotą, wyskrobią, odnowią.“ [2]) Jak Aleksander Wielki, odrzucając propozycye Daryusza dodawał, że przyjąłby je, gdyby był Parmenionem, tak zapewne Mickiewicz pomyślał sobie, że poszedłby za radą mu daną, gdyby

---

[1]) Z wspomnień Jana Scovazzego.

[2]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. IV. str. 194.

był Witwickim. Ale wszystkie drobne względy ustępowały przed wyższym od nich obowiązkiem. W Lozannie Mickiewicz pracował wyłącznie dla rodziny i nauki; w Paryżu służył przeważnie ojczystéj sprawie. Wybór był prosty, chociaż stawiał go w drażliwem położeniu w obec Szwajcarów, którzy mniemali, że ich serdeczność przemoże nad pokusami świetniejszéj karyery. Niektórzy z nich doskonale pojmowali prawdziwe pobudki Adama; inni przypuszczali, że kieruje się praktycznemi względami, jedni i drudzy nie chcieli go wypuścić i nie tracili nadziei, że ostatecznie postawią na swojem. Takby się téż było stało, gdyby Mickiewicza nęciła do Paryża próżność, chęć pokazania się na okazalszym teatrze, w takim razie ostatecznie korzyści ofiarowane mu w Lozannie przemogłyby nad perspektywą satysfakcyi miłości własnéj, ale, ponieważ Adam nie szedł za podszeptami ambicyi, lecz za głosem sumienia, więc go nic zachwiać nie potrafiło; odpisał 9-go Marca panu Faucher, że postanowił przyjąć katedrę i zachęcał go nawet, aby swym wpływem dopomógł téj twórczéj robocie. [1]) Pan Faucher szturmował do ministra; minister, któremu projekt ten pochlebiał, napisał do Mickiewicza; obawiał się jedynie, aby przyszły professor nie nadał katedrze cechy zbyt politycznéj. Mickiewicz nie zaraz mu odpisał; wziąwszy się do pióra, zaspokoił go, ale bardzo oględnie. [2]) Listu tego nie posiadamy, przyczynę jego pozornego wahania się i ostrożności łatwo odgadnąć. Nie zamierzał politykować *ex cathedra*, ale wysoko cenił niezależność swoję, nie chciał więc z góry krępować się zbytniemi obietnicami. Taki zresztą miał wstręt do wszelkich korespondencyi oficyalnych, że w tym przypadku Melegari posłużył mu za sekretarza: „Ja to napisałem odpowiedź jego Cousinowi, mówił Melegari. Kiedym przyszedł, zabazgrał był siedm czy ośm ćwiartek papieru; widząc go zakłopotanego w téj urzędo-

---

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 215.
[2]) Ibid.

zmiernie malowniczy i oryginalny. Za uczonym widać zawsze wielkiego poetę i człowieka myślącego głęboko. Jeszcze raz powtarzamy, że szczęśliwa młodzież, która będzie mogła korzystać z jego nauk, szczęśliwe grono literackie, które w liczbie swych członków będzie posiadało tego męża.“ [1])

Przemówienia la Harpa i Monnarda do Mickiewicza [2]) były właściwie pożegnaniem Szwajcaryi i słuchacze nie mieli pod tym względem złudzenia. Oświadczenie Mickiewicza potwierdziło ich w mniemaniu, że nie da się ubłagać. Choć nie ulegał ich prośbom, ogniste słowa jego rozpaliły chłodne Wodejczyków dusze: porwani tą siłą, która miała niezadługo cuda dokazywać w Paryżu, dobrodusznie spowiadali mu się z roskoszy po raz pierwszy doznanych wrażeń. Zeznania ich i gorącość rozczulały Adama, i dobitniéj przekonywały go, że brzemię lżejsze zamienia na cięższe; donosił 2-go Lipca Zaleskiemu, że rozprawę jego arcy-dobrze przyjęto. „Będzie, dodawał, żal mi Lozanny. Katedra słowiańska jeszcze nie przeszła przez Izbę Parów. Będę ją musiał przyjąć, żeby Niemiec jaki nie wlazł i na nas ztamtąd nie szczekał.“ [3]) Zaleskich zapraszał do siebie na ostatnie wakacye, które wypadało mu przepędzić nad brzegami Lemanu.

---

[1]) *Nouvelliste Vaudois* nr. 30-go Czerwca. *Courrier Suisse* zdał równie sprawę z installacyi Mickiewicza. (Dodatek pod numerem LVIII.)

[2]) *Discours prononcés à l'installation de M. A. Mickiewicz comme professeur ordinaire de littérature latine à l'Académie de Lausanne le 26 Juin 1840 par M. M. de la Harpe, Président du Conseil de l'Instruction publique; C. Monnard, Recteur de l'Académie; A. Mickiewicz, récipiendaire.* W Lozannie w 8-ce 1840 r. Broszura ta odbitą została w małéj liczbie egzemplarzy, z zastrzeżeniem następnem na okładce: „Le discours prononcé par M. Mickiewicz à son installation et celui que le Conseiller d'Etat Muret a prononcé en qualité de Président du Conseil de l'Instruction publique à l'installation de M. M. Zündel et Edouard Secrétan n'ont pas été remis par leurs auteurs pour l'impression.“ (Dodatek pod numerem LIX.)

[3]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 222.

ści zmniejszenia liczby lekcyi i powiększenia pensyi. Wice-Prezes Rady stanu odpowiedział na to 4-go Kwietnia, winszując sobie, że mógł zastosować w tym przypadku dwa paragrafy prawa tyczące się okoliczności nadzwyczajnych[1]), i tegoż samego dnia odpowiedź tę udzielił Radzie oświecenia publicznego[2]). Władze kantonu wodejskiego nie chciały, nawet w przypuszczeniu, że Mickiewicz nie oprze się ponętom paryzkiego projektu, mieć sobie nic do wyrzucenia, a *Gazeta Lozańska* ogłaszała, że Mickiewicz prawdopodobnie propozycyi rządu francuzkiego nie przyjmie[3]). Cousin z swojéj strony, czynnie przeprowadzając projekt katedry słowiańskiéj przez cały szereg niezbędnych formalności, nie przestawał troszczyć się o to, czy Mickiewicz okaże się dość umiarkowanym, i pisząc do niego 10-go Kwietnia, że jego stanowisko na podobnéj katedrze będzie samo przez się wypadkiem politycznym wielkiéj wagi, polecał mu, aby zachował swojemu wykładowi cechę wyłącznie literacką, kończył zaś oświadczeniem, że uważa za zaszczyt dla siebie, iż dla Francyi pozyskał takiego męża[4]). Cousin wiedział, że parlamentaryzm prędko pożera ministrów a powołanie Mickiewicza na katedrę słowiańską zostanie jedną z pięknych kart jego urzędowania. A ponieważ nie tworzy się nowéj katedry bez obciążenia budżetu, porozumiał się przedewszystkiem z ministrem finansów. Pan Faucher, donosząc 11-go Kwietnia Mickiewiczowi, że ów minister nie sprzeciwia się temu wydatkowi, kładł nacisk na to, że szło o „unarodowienie Polski we Francyi“[5]), że katedra słowiańska będzie miała „cechę polityczną“[6]), i że tak wzniosły cel wymaga, aby się nie wahał połączyć w swojéj osobie imiona Francyi i Polski[7]).

1) Dodatek pod numerem LI.
2) Ibid. pod numerem LII.
3) Ibid. pod numerem LIII.
4) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. IV. str. 203.
5) Ibid. str. 204.
6) Ibid.
7) Ibid.

Jak żołnierz, który zajmuje posterunek nie najbezpieczniejszy, ale ten, który mu wódz wskazuje, tak Mickiewicz całe życie nie szukał swojéj dogodności, ale badał, co mu Opatrzność przeznacza. Żywiéj jeszcze niż p. Faucher czuł w swojéj polskiéj duszy, że powołany jest służyć ojczyznie bronią, którą potężnie władał, to jest słowem.[1]) A jednakże wzdragał się trochę, przypominając sobie „co to jest pobyt w Paryżu i na łonie emigracyi.“ [2]) Wtenczas pani Celina prawiła mu o chorobie gardła (goitre), która tak często szpeci dziewczęta w Lozannie. Adam po części podzielał obawy swojéj żony i przytaczał je w obronie od natarczywości przyjaciół i kolegów odradzających mu wyjazd. A gdy Melegari wymawiał mu uległość kobiecie, Adam odpowiedział: „Co chcesz! Przypomniałem sobie, żem czytał, iż Cezar zginął, ponieważ nie usłuchał żony.“ — „Ale, odparł mu Melegari, jest przykład dobitniejszy niż Cezara, to przykład twego imiennika, naszego pierwszego ojca, któremu zgubna była rada żony.“ Adam parsknął ze śmiechu,[3]) ale nie dał się przekonać. Już tylko odrzucenie projektu Cousina przez parlament francuzki mogło Mickiewicza zatrzymać w Lozannie.

Projekt ten utworzenia katedry słowiańskiéj był już wypracowany przez ministra i podany Izbie deputowanych. *Exposé des motifs* ogłoszone zostało w *Moniteur Universel* z 20-go i 21 Kwietnia 1840 r. W tym dokumencie przypominano, że Słowianie stanowią prawie trzecią część ludności Europy i nadmieniano pobieżnie o ruchu literackim w głównych krajach słowiańskich.[4]) Mickiewicz widział w tem *Exposé*, że zbyt wielką dawano w niem przewagę językowi rossyjskiemu.[5]) P. Véjux, w imieniu komissyi Izby, zdał raport, w którym twierdził, że wykłady w *Collège de France* o literaturze sło-

---

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. IV. str. 196.
[2]) Ibid. t. I. str. 224.
[3]) Z opowiadania Melegarego starszemu synowi Adama.
[4]) Dodatek pod numerem LIV.
[5]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 221.

wiańskiéj będą miały doniosłość nietylko narodową, ale europejską.[1]) A dziennik *Trzeci Maj*, wielkie sobie z wyboru Mickiewicza rokując nadzieje, tak donosił emigracyi o powołaniu go na professora: „Zdaje się, że Adam Mickiewicz, niezawodnie otrzyma katedrę języków i literatury słowiańskiéj w kolegium francuzkiem (*Collége de France*). Zdarzenie to będzie ważne. Polak tak znanego patryotyzmu, tak wielkiéj nauki i natchnienia, ma w stolicy cywilizowanego świata odkrywać, tłumaczyć i nauczać co to jest Słowiańszczyzna. Wielki wieszcz często jest nie tylko nauczycielem, ale i prorokiem: może on będzie zachodnim ludom nie tylko przeszłe, ale i przyszłe skarby tych ludów odkrywał, równie wszystkich razem jak każdego z osobna.“ [2]) Jeszcze przed powstaniem projektu katedry słowiańskiéj, anonim wołał do Mickiewicza:

Obalaj twoją pieśnią przesąd zastarzały,
Który każe pogardzać dzieły słowiańskiemi,
I ludy, co nas dotąd cenić nie umiały,
Sprowadź w hołd nam łańcuchy z twych pism splecionemi.[3])

Powołanie Mickiewicza do Paryża spotęgowało podobne nadzieje.

Mickiewicz pochlebne postanowienia względem niego władz szwajcarskich udzielił przyjaciołom paryzkim. „Odebrałem onegdaj, pisał Witwicki do Zaleskiego 19-go Maja, kilka słów od Adama, dobrze mu się dzięki Bogu powodzi,

---

[1]) Dodatek pod numerem LV.

[2]) W numerze 25-go Kwietnia. *Młoda Polska* też podała wiadomość, „że minister oświecenia p. Cousin zażądał od Izby deputowanych sześciu tysięcy franków kredytu, na utrzymanie przy kollegium francuzkiem katedry literatury języków słowiańskich. Wiadomo, że głos powszechności i wybór ministra przeznaczają to miejsce dla Adama Mickiewicza.“ (Dodatek do nr. 12 z dnia 25 Kwietnia 1840, str. 48).

[3]) *Tygodnik literacki* nr. 51 18-go marca 1839 r. Sonet podpisany St. Jasz.

kazał ci zakomunikować pismo, które tu załączam, prędko mi tylko odeszlij, bo je mam także pokazać Stypułkowskiemu. Prócz tego (ale to jeszcze sekret) otrzymał propozycyą z Paryża od nowego ministra Cousina objęcia tutaj katedry literatur słowiańskich z pensyą 5000 franków, dwie godziny na tydzień, nie wie jeszcze jak się zdecydować, mnie się zdaje, że zostanie w Lozannie i tak mu nawet radziłem, chyba, dodałem. gdyby sądził, iż podniesieniem Słowiańszczyzny w takiem mieście jak Paryż mógłby sprawie ojczystéj usłużyć. Co do pensyi, sam pisze, że to co mu teraz dają w Lozannie więcéj znaczy, niż gdyby w Paryżu miał 8000 franków; za Paryżem więcéj jest wprawdzie pozoru, ale za Lozanną więcéj istoty.“

Zanim projekt katedry słowiańskiéj doczekał się porządku dziennnego, urodziła się 24-go Maja Mickiewiczowi córka, któréj dał na imię Helena. Chrzest odbył się 4-go Czerwca w kościele katolickim lozańskim. Ojcem chrzestnym był Wiktor Jundziłł, matką chrzestną córka jego Helena. Adama niepokoiło tylko, że wbrew jego i doktora naleganiom pani Celina uparła się sama karmić dziecko, co lekarze sądzili ryzykownem dla jéj zdrowia.[1]) 24-go Maja Bohdan Zaleski donosił Adamowi o pogłoskach krążących o nim w Paryżu: „Co ja o téj katedrze nie nasłuchałem się między Polonią paryzką! ale wszyscy bez względu na swoje koteryjki polityczne, życzliwie cię oczekują. Są i tacy co się po cichu przyznają, że to z ich protekcyi spotkał cię ten zaszczyt; są znowu insi, co chcą konkurować jako: Jastrzębski, Mierosławski, Bońkowski; z jednych i drugich naśmieliśmy się z Witwickim dowoli, ze wszystkiego atoli pokazuje się, że katedra twoja słowiańska arcy-wielce znaczy na świecie, bo mniejsza, że zaprząta głowy naszéj różnogwarnéj drużyny, ale i po dziennikach niemieckich o niéj huk. Umyślnie zachodziłem do Palais-Royal, gdzie jest z parę tuzinów tych bałamu-

---

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 221.

tów. Głos na głosie, jeden jak drugi przemawiają wszyscy za Słowiańszczyzną i za tobą, i ucieszyłem się tem nie pomału. Zgniewałem się jeno bardzo na gazetę lipską, która z powodu katedry, umieściła twoję biografią, pełną kłamstw, acz kruciuchną. W tejże samėj gazecie jest inszy znowu list, wyraźnie moskiewski, grozi Thiersowi i Cousinowi protestacyą Pahlena, jeśli Polak i Polak nieprzychylny najpotężniejszemu mocarstwu w Słowiańszczyznie, zajmie takie ważne miejsce i t. p. Ztąd to zapewne biegała wieść, że Paris, z biblioteki królewskiéj, Schnitzler i jakiś tam trzeci tłumacz Karamzina forytowani od Pahlena, spółubiegać się z tobą mają."

Rozprawy o utworzeniu katedry słowiańskiéj w *Collège de France* przyszły przed Izbę 12-go Czerwca.[1]) Głównym przeciwnikiem projektu był deputowany Auguis.[2]) Mierny ten, ale płodny pisarz, ktory do lichéj historyi rossyjskiéj Lévêque'a tom o panowaniu Katarzyny II-giéj dorobił i był autorem przedmowy do jednego z wydań dzieła Rulhiera o Polsce, zaprzeczał, aby języki słowiańskie mogły się szczycić płodami noszącemi piętno oryginalności. Auguis występował bardziéj jeszcze przeciw Mickiewiczowi i Polsce, niżeli przeciw samėj katedrze słowiańskiéj. Trudno dziś odgadnąć, jakie miał pobudki i czyjem był narzędziem. Może wypychało go naprzód poselstwo rossyjskie, które i wówczas miało na żołdzie pewnych deputowanych i dziennikarzy: „Wiem, zawołał p. Auguis z mównicy, dla kogo żądacie katedry, ale upewniam, że godność narodowa nie pozwala powierzyć francuzkiéj kadedry cudzoziemcowi, szczególnie kiedy ten cudzo-

---

[1]) Dodatek pod numerem LVI.

[2]) P. Auguis, który omal nie zwyciężył, był członkiem Towarzystwa antykwarzy i współpracownikiem jednego z wielkich ówczesnych przeglądów literackich, w którym skrytykował *Boską Komedyą*, widząc jedynie w dziele Dantego „rozmowy nieskończone, rozprawy jedna od drugiéj subtelniejsze" i twierdził, że gdyby chciał wytknąć wszystkie dziwactwa i śmieszności tego utworu „miałby za wiele do roboty." (*France littéraire* t. XVIII. Paryż 1835 r.)

ziemiec może być znakomitym poetą w swoim języku, a znać jedynie jedno z narzeczy słowiańskich. Przyznajcie więc, że chcecie założyć katedrę polskiego języka i że będą polskie prelekcye, ale w takim razie załóżcie katedry języków Basków i Bretończyków." Pan Cousin zbyt był doświadczonym szermierzem parlamentarnym, żeby zejść na pole swego przeciwnika, puścił mimo uszu wycieczki p. Auguis, nie wspomniał o Mickiewiczu i o Polsce, przełożył tylko Izbie, że gdy w *Collége de France* istnieją już wykłady języków żyjących, naprzykład tureckiego i chińskiego, dla czegożby miano nie zbadać mowy ich groźnego sąsiada, tego ludu, którego przyszłość jest tajemnicą, ale który jednę rękę wyciągnął już ku Konstantynopolowi a drugą sięga o mur chiński?" Deputowany Denis przemówił w tym samym duchu co minister, rozwodząc się głównie nad bogactwem literackiem krajów słowiańskich. Faucher doniósł Mickiewiczowi, że przez chwilę panowała wątpliwość, czy prawo przejdzie i że jakiś deputowany odpowiedział Władysławowi Zamoyskiemu, obecnemu na posiedzeniu i zdradzającemu niepokój: „Nie macie czego się obawiać, jest to prawo popierane przez dziennik *le Courrier Français*, więc zostanie przyjęte." [1]) P. Faucher większy wpływ wywierał na obowiązanych sobie Thiersa i Cousina niż na Izbę. Nie płonne więc były obawy o tę katedrę Polaków, którzy w jéj utworzeniu i w powołaniu na nią Mickiewicza, widzieli tryumf emigracyi. Ale na 239-ciu głosujących (konieczną większość stanowiło 120 głosów), 198-miu oświadczyło się za projektem, a przeciw założeniu nowéj katedry 91 głosów. [2])

---

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. IV. str. 216.

[2]) „W Izbie deputowanych, na posiedzeniu dnia 17 b. m. przedłużono moc prawa wyjątkowego o wychodźcach do końca 1840 roku. Na temże posiedzeniu, większością stu ośmdziesięciu głosów przeciw czterdziestu, uchwalono założenie katedry *języka i literatury słowiańskiej* przy kollegium francuzkiem pomimo, że projekt był żwawo atakowany przez zarozumiałą niewiadomość,

Po tem ciężko zdobytem zwycięztwie, była już pewność, że wkrótce Mickiewicz znów zajmie wśród emigracyi opróżnione od roku miejsce. Pobyt w Lozannie przerwał był zupełnie czynności emigracyjne poety a właśnie w tėj chwili Towarzystwo naukowėj pomocy, którego Mickiewicz był członkiem, zapotrzebowało zasięgnąć jego rady. Książe Czartoryski uwiadomił Mickiewicza, że Towarzystwo „przelęknione szybkością z jaką wiadomość rzeczy narodowych zaciera się w emigracyi, szczególnie między dorastającą młodzieżą“ [1]) przedsięwzięło wydać książkę, któraby złemu zaradziła. Program konkursu skreślił Witwicki. Czartoryski ciekawy był zapatrywań Mickiewicza i pragnął, aby on się podjął tėj pracy. Adam nie dowierzał, „aby jakie dzieło pożyteczne urodziło się z programu;“ [2]) nadmienił o chętce „stanąć między konkurentami, co do części historycznėj“ [3]), ale bez wielkiėj nadziei wywiązania się z tego zadania, ponieważ w Lozannie prawie nie miał chwili wolnėj a przewidywał, że w Paryżu nowe wykłady wymagać będą od niego niezmiernego wysilenia.

Gdy się jego myśli już zwracały ku Paryżowi i słowiańskim literaturom, następowała w Lozannie jego installacya. Gazeta: *le Courrier Suisse*, donosząc 23-go Czerwca, że ceremonia ta odbędzie się w piątek o jedenastėj, dodawała, że opóźniona została rodzinnemi okolicznościami.[4]) Miała rzeczywiście odbyć się w Maju, ale urodzenie córki spowodowało odłożenie tėj uroczystości. „Przez kilka dni, opowiada Scovazzi, Adam przyspasabiał się do przemówienia, i czcigodna pani Celina powiedziała mi: „Mąż mój pracuje, ale

---

a broniony słabo i bez rzucenia najmniejszego światła na kwestyą, przez ministra oświecenia i pana Denis.“ (*Młoda Polska*, dodatek do nr. 17 z d. 20-go Czerwca 1840 r. str. 68).

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. IV. str. 217.

[2]) Ibid. t. I. str. 223.

[3]) Ibid.

[4]) Dodatek pod numerem LVII.

niżeniu Francyi pod rządami Ludwika Filipa"[1]. Tymczasem Cousin niecierpliwie wyglądał przybycia Mickiewicza i uwiadamiając go 7-go Września, że go mianował professorem nadzwyczajnym, cieszył się z jego postanowienia rychłego stanięcia w Paryżu[2]; podpisał 8-go Września reskrypt nominacyi Mickiewicza, jako professora tymczasowego literatury słowiańskiéj[3]; obiecywał mu nadać tytuł professora zwyczajnego po naturalizacyi, a dla powiększenia jego dochodów, przeznaczał mu tysiąc franków rocznego wynadgrodzenia za katalogowanie rękopismów słowiańskich w Bibliotece królewskiéj[4].

Pisma emigracyjne zaczęły ogłaszać wieści krążące o przyszłéj katedrze i przyszłym profesorze. „Z prawdziwą przyjemnością, pisał dziennik *Młoda Polska*, donosimy naszym czytelnikom, iż król przed kilkoma dniami podpisał małą naturalizacyą i nominacyą na professora języków i literatury słowiańskiéj dla Adama Mickiewicza. Naturalizacya stosownie do praw krajowych była koniecznie potrzebną mającemu sprawiać obowiązki professora cudzoziemcowi. W biuletynie praw ogłoszono postanowienie Izb względem utworzenia katedry słowiańskiéj w kollegium francuzkiem z sankcyą królewską. Mickiewicz spodziewany jest w Paryżu w końcu bieżącego miesiąca"[5]. Wiadomość o nadaniu naturalizacyi Mickiewiczowi była bezpodstawną, rząd francuzki nie zwalniał nowego professora z żadnych prawem wymaganych formalności i terminów.

Adam prawdopodobnie powrócił do Lozanny na urodziny starszéj córki, to jest 8-go Września. Synowi pogorszyło się było, a pani Celina, znużona pielęgnowaniem dziecka, téż zaniemogła. „Żona moja, pisał Mickiewicz do Zaleskiego

---

[1]) Ze wspomnień Jana Scovazzego.
[2]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. IV. str. 226.
[3]) Dodatek pod numerem LXIV.
[4]) Ibid. pod numerem LXV.
[5]) *Młoda Polska,* dodatek do nr. 24 z d. 31-go Sierpnia.

kiewicz jak ich kraj wysoce go uwielbia i gorąco pragnie zatrzymać u siebie.

„Improwizacya pełna wdzięku i zajmująca, jeszcze tem uwieńczona usiłowaniem, przez jakie nowy nauczyciel zwyciężał ciągle trudności nie ojczystego języka, była odpowiedzią p. Mickiewicza. Oświadczył w niéj wdzięczność osobom co go przyjęły, a mianowicie słuchaczom, których zachęcaniom przypisał swoje powodzenie. Dawało się widzieć z jego mowy, że uczucia i skłonności osobiste przywiązują go do kantonu Wodejskiego; ale, jak się sam wyraził, jeśli się zdarza, że los nieprzeparty całe plemiona ludzkie przenosi w dalekie strony od ulubionéj im ziemi, tem bardziéj człowiek pojedyńczy znaleść się może w wyjątkowem położeniu, które nie dozwala mu iść za życzeniem własnem. Istotnie, bywa taki zbieg okoliczności, że człowiek nie należy do siebie samego, ale do sprawy narodowéj, do myśli, które reprezentuje, których jest organem i wyrazem; a bezwątpienia w podobnym przypadku znajduje się teraz p. Mickiewicz.

„Sądząc słusznie, iż najlepszy sposób inaugurowania katedry będzie dać nadzwyczaj zgromadzonym słuchaczom wyobrażenie swojéj metody uczenia, sławny nasz cudzoziemiec, porzucając natychmiast względy osobiste, wszedł na ogólne pole i odbył przepyszną lekcyą literatury łacińskiéj z pierwszych czasów chrześciaństwa. Wydobył on tu na jaw kilka skarbów tak długo zarzuconych i ukrytych w dziełach pierwszych poetów chrześcian, którzy na gruzach pogańskiego Rzymu, wznieśli tryumf męczenników i napiętnowali ich prześladowców. Kiedy po skreśleniu obrazu męczeństwa sześcioletniego dziecka, które za wiarę rodziców skazane, sama matka podała katowi, niepodobne do opisania współczucie objawiło się między słuchaczami a mówcą, a on zatrzymał się i rzekł: — Darujcie mi to wzruszenie, ja byłem świadkiem podobnych rzeczy... — natenczas cały dramat nieszczęśliwéj Polski rozwinął się przed oczyma obecnych.

„Erudycyą p. Mickiewicza od erudycyi pospolitéj, zawsze prawie suchéj i bez kolorów, odróżnia charakter nie-

zmiernie malowniczy i oryginalny. Za uczonym widać zawsze wielkiego poetę i człowieka myślącego głęboko. Jeszcze raz powtarzamy, że szczęśliwa młodzież, która będzie mogła korzystać z jego nauk, szczęśliwe grono literackie, które w liczbie swych członków będzie posiadało tego męża." [1])

Przemówienia la Harpa i Monnarda do Mickiewicza [2]) były właściwie pożegnaniem Szwajcaryi i słuchacze nie mieli pod tym względem złudzenia. Oświadczenie Mickiewicza potwierdziło ich w mniemaniu, że nie da się ubłagać. Choć nie ulegał ich prożbom, ogniste słowa jego rozpaliły chłodne Wodejczyków dusze: porwani tą siłą, która miała niezadługo cuda dokazywać w Paryżu, dobrodusznie spowiadali mu się z roskoszy po raz pierwszy doznanych wrażeń. Zeznania ich i gorącość rozczulały Adama, i dobitniéj przekonywały go, że brzemię lżejsze zamienia na cięższe; donosił 2-go Lipca Zaleskiemu, że rozprawę jego arcy-dobrze przyjęto. „Będzie, dodawał, żal mi Lozanny. Katedra słowiańska jeszcze nie przeszła przez Izbę Parów. Będę ją musiał przyjąć, żeby Niemiec jaki nie wlazł i na nas ztamtąd nie szczekał." [3]) Zaleskich zapraszał do siebie na ostatnie wakacye, które wypadało mu przepędzić nad brzegami Lemanu.

---

[1]) *Nouvelliste Vaudois* nr. 30-go Czerwca. *Courrier Suisse* zdał równie sprawę z installacyi Mickiewicza. (Dodatek pod numerem LVIII.)

[2]) *Discours prononcés à l'installation de M. A. Mickiewicz comme professeur ordinaire de littérature latine à l'Académie de Lausanne le 26 Juin 1840 par M. M. de la Harpe, Président du Conseil de l'Instruction publique; C. Monnard, Recteur de l'Académie; A. Mickiewicz, récipiendaire.* W Lozannie w 8-ce 1840 r. Broszura ta odbitą została w małéj liczbie egzemplarzy, z zastrzeżeniem następnem na okładce: „Le discours prononcé par M. Mickiewicz à son installation et celui que le Conseiller d'Etat Muret a prononcé en qualité de Président du Conseil de l'Instruction publique à l'installation de M. M. Zündel et Edouard Secrétan n'ont pas été remis par leurs auteurs pour l'impression." (Dodatek pod numerem LIX.)

[3]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 222.

Zanim się Zalescy w drogę wybrali, prawo tyczące się tedry słowiańskiéj przeszło z Izby deputowanych do Izby rów. Pan de Gérando zdał 7-go Lipca w imieniu komi. raport przychylny: „Ważność badań, mówił p. de Géido, które oświecić i upowszechnić ma katedra literatury ıwiańskiéj, długo nie była poznaną u nas; ale z początkiem ężącego wieku uderzyła ludzi uczonych, dziś z biegiem żnych okoliczności przedstawia się nam już pod polityıemi, już pod naukowemi i literackiemi względami. W zeym roku została ona wyświecona wśród nas przez uczogo autora *Porównania języków europejskich z językami Indyi.* ż Niemcy otworzyli byli zawód: w roku 1836, w Budzie, :affarzyk ogłosił swoję historyą języka i literatury słowiańiéj. Ta Polska, którą jéj nieszczęścia czynią nam podwójı drogą, Polska w tych badaniach odszukiwała swą własą historyę i swoją literaturę, i na szczęście miała za prze›dnika na téj drodze świetnego historyka i poetę, towarzysza ›ściuszki, męża zacnego charakterem, wiekiem, odwagą, órego Francya z chlubą do siebie przyjęła, w czasie nie:zęść jego ojczyzny.“ Utworzenie katedry słowiańskiéj ‹wołało więc hołd publiczny oddany zasługom sędziwego U. Niemcewicza; poczem pan de Gérando daléj rozwijał ój przedmiot: „Józef Dubrowski, autor historyi języka ıskiego i *Etymologicona,* ogłosił w Wiedniu swoje *Ustawy* :*yka słowiańskiego.* Szlachetne spółzawodnictwo obudziło ; pomiędzy narodami, których podania i mowa wiążąc się › wspólnego początku, dają im nazwę familii słowiańskiéj.“ ın de Gérando, skreśliwszy granice obszarów zamieszkach przez słowiańską rodzinę, tak rzecz prowadzi: „Te ostrzenia jeograficzne już są dostateczne, aby dać poznać, ‹ich korzyści politycznych Francya ma się spodziewać na zyszłość z uprawy tych języków. Ułatwi to nasze stosunki tylu narodami. W tych różnych dyalektach przechowuje ; mnóstwo dokumentów do historyi religijnéj, politycznéj, ıwet do mytologii starożytnéj: gieniusz poetycki słucha tam ınnych natchnień, inne kształty przybiera, najczęściéj na-

cechowany jest szczerą oryginalnością, co wszystko nie b
dzie bez wpływu na rozmnożenie u nas źródeł inwen
Rodowód tych narzeczy, porównanie ich z językami Eur
zachodniéj, rozszerzą sferę filologii, gramatyki powszech
i porównawczéj, saméj nawet filozofii przyniosą pewną
ninę. Nowy zawód się otworzy, nowy ruch nadany będ
stosunkom różnorodnych intelligencyi."

Mówca, po wyliczeniu narzeczy słowiańskich i oznac
niu pokrótce ich ważności historycznéj lub naukowéj wyka
jącéj użyteczność wykładu, który odsłoni Francyi skarby
terackie prawie nieznane dotąd, uważał że „będą one mi
szczególną wartość, dziś, kiedy ludzie oddają się z podw
nym zapałem poszukiwaniom historycznym, dziś, kiedy his
rya odnawia się niejako, radząc się starych podań przed
wanych w legendach i pieśniach gminnych; dziś, kiedy li
ratura nasza doświadczając pewnego wysilenia, chciałaby
odświeżyć w pierwotnych, oryginalnych utworach." Pan
Gérando kończył wyrażeniem nadziei, iż „ustanowienie k
tedry słowiańskiéj jest tylko początkiem i że kolejno wsz
stkie języki i literatury europejskie znajdą dla siebie tłum
czów i mównice. Tak dopełniony będzie godnie pomn
wzniesiony przez Franciszka I-go: kollegium francuzkie sta
się europejskiem." [1])

W Izbie Parów nie znalazł się żaden Auguis, b
sprzeciwiać się przejściu prawa o katedrze słowiańskiéj i ko
kluzye raportu p. de Gérando przyjęte zostały bez dyskus
przez 64 głosów przeciw 27 na 98 wotujących.[2])

Mickiewicz 9-go Lipca zasiadł po raz pierwszy w g
nie professorów zwyczajnych Akademii Lozańskiéj.[3]) Nas
piły wakacye i Adam doczekał się odwiedzin Bohdana i

[1]) Dodatek pod numerem LX. Raport pana de Gérand
streściła *Młoda Polska* w numerze 10-go Lipca 1840. str. 73—74.

[2]) Dodatek pod numerem LXI.

[3]) Ibid. pod numerem LXII.

fa Zaleskich; gościli u niego przeszło miesiąc i odbyli nim razem pieszo podróż na Mont-Blanc i po okolicach wajcarskich.

Układy dalej się prowadziły o katedrę paryzką. Micewicz był bez wahania się, ale i bez entuzyazmu. Gdyby ł upatrzył ziomka mogącego zastąpić go w *Collège de France*, yrzekłby się zapewne Paryża, lecz niewątpliwie, w razie dmowy z jego strony dostałoby się jakiemu wrogowi Polski k ważne stanowisko, i 17-go Lipca powtarzał księciu Czarryskiemu myśl, którą wyraził był 2-go Lipca Bohdanowi ileskiemu, że katedrę ową przyjmie „szczególnie w tym lu, aby to naukowe stanowisko obronić od spekulacyi Niemów sprawie naszéj nieprzychylnych.“ [1]) Wielbiciele i przyciele Adama po większéj części nie rozumieli, dla czego ę ociągał i ze smutkiem przyjmował, co ich bezwarunkowo eszyło. Adam, świadomy trudności zadania i pamiętny esmaków życia pomiędzy wciąż szamocącą się emigracyą Paryżu, uważał katedrę słowiańską jako ciężki krzyż dla ebie, a cięższym stał się on rzeczywiście nad wszelkie jego zewidzenia.

Książe Adam Czartoryski optymistycznie na rzecz pożądał, samo sprowadzenie poety do Paryża bardzo mu się śmiechało, mniemał, że pobyt w Lozannie był podwójnem ygnaniem, że miejsce Mickiewicza jest wśród wychodźców naglił na ministra; 24-go Lipca zdał sprawę Adamowi rozmowy z Cousinem. Cousin nie życzył sobie narazić się ı skargi posłów austryackiego i rossyjskiego i na wyrzuty róla Filipa „nader lękliwego w tych matniach.“ [2]) Czartoski zaręczał ministrowi, że Mickiewicz nie będzie „się bail palnemi i drażliwemi materyami.“ [3]) Minister dał do zrozmienia, że pragnie, aby Mickiewicz wykłady swoje rozpo-

---

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 223.
[2]) Ibid. t. IV. str. 222.
[3]) Ibid.

czął od rysu historyi literatur słowiańskich [1]), a więc odło na późniéj ocenę nowszych polskich utworów. A ponie w Izbie zarzucił p. Auguis, że kandydat do katedry nie dzie dostatecznie obznajmiony z literaturą pobratymcz narodów [2]), na dowód, że ona obcą wcale mu nie jest, Ad w odpowiedzi Czartoryskiemu, pod datą 31-go lipca [3]), pr toczył podróż swoję w 1829 r. do Pragi, a na dowód b stronności względem Rossyan rozprawkę natchnioną mu śmi cią Puszkina. A chociaż miał zamiar z obrębu właściw nie wychodzić, odmówił jednak ministrowi wszelkich zapew i zaręczeń. [4]) Czartoryski wziął na siebie w liście pod d 5-go Sierpnia dać ministrowi rękojmią, że w żadnym razie pożałuje wyboru Mickiewicza. [5]) Cousin 10-go Sierpnia uw domił Adama, że po otrzymaniu zapewnienia, iż przyjmie zwanie rządu francuzkiego, zaproponuje jego mianow królowi. [6])

Król wahał się. Posiedzenie Rady ministrów, na k rem Cousin wnieść miał wybór Mickiewicza było burz i ledwo, że się nie skończyło przesileniem gabinetowem. usunięciu kilku drażliwych punktów, król znużony rz — Spodziewam się, że nie ma już o co spierać się? Owszem — odparł Cousin, jeden punkt nie załatwiony. A jakiż? — zapytał król zdziwiony. — Mianowanie p Mickiewicza. — No, nie chcę już wznawiać kwestyi gabin wéj — odpowiedział król, zgadzając się na podanie minis Pochlebiło Mickiewiczowi, który Ludwika Filipa cierpieć n mógł, że król się instynktowo wzbraniał go powołać.

Bohdana Zaleskiego odwiedziny w Lipcu uprzyjem mu wakacye. Raz, gdy z nim wieczorem mówił coś o poe

---

1) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. IV. str. 222.
2) Ibid. t. I. str. 224.
3) Ibid. str. 225.
4) Ibid.
5) Dodatek pod numerem LXIII.
6) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. IV. str. 224.

zął sobie nucić: *Idzie żołnierz borem, lasem, przymierając ·łodu czasem.* Nim doszedł do końca, córeczka jego roz- zała się rzewnie. „Otóż widzisz, rzekł Adam do przyja- la, jak silnie działa poezya ludowa"[1]). Bohdan Zaleski)wiadał o wycieczce téj następną anegdotę: „Z Józefem Mickiewiczem puściliśmy się we trzech w wędrówkę po vajcaryi. Gdyśmy idąc ku Mont-Blanc rozłożyli się na ·ze odpoczywając, poczęliśmy śpiewać polskie i litewskie śni. Mickiewicz je lubił bardzo, więc każdy sobie coś ;ypomniał. Wtem przechodzi niedaleko od nas jakiś ›ozoru Szwajcar, figura okrągła, protestancka, a ten także :zyna jakąś pieśń litewską na głos zawodzić: „Pan Polak"? tak. A panowie także. Jaka godność"? Powiedzieliśmy ;ze nazwiska, pytał Mickiewicza i nas zkąd rodem i czem trudnimy. Był on professorem w Szwajcaryi. Razem Jezuitami opuścił Białoruś, osiadł w Szwajcaryi, trudniąc nauczycielstwem i dobrze mu się wiodło, bo sobie dość ıczny kapitalik uciułał. Człowiek książkowy, na pół lite- :, bo i wiersze pisał po polsku i po francuzku, ale Mic- ewicza nic nie znał. „O! widzisz Bohdanie, rzecze Adam, : głośne nasze imię. Nam się zdawało, że wszyscy nas Europie znają, a tu Polak nic nie słyszał"[2]). Zalescy opu- li Lozannę w połowie wakacyi. „Mówił mi Cezary[3]), ;ał do Mickiewicza Zaleski 27-go Sierpnia z Fontainebleau, Zygmunt Krasiński wybierał się w odwiedziny do ciebie. y téż był w Lozannie? Polonia tu szaleje, tak pewna już ›jny." Krasiński do Adama nie zajechał, ale w owym ısie ślicznie oceniał go w liście z Rzymu do Romana Za- ;kiego[4]).

---

[1]) *Wspomnienia o Adamie Mickiewiczu* przez Maryą Gorecką. ydanie drugie str. 13. Kraków 1889 r.

[2]) *Z opowiadania Bohdana Zaleskiego* w Hyères 12-go Maja 73 r. spisanego przez księdza Waleryana Kalinkę.

[3]) Plater.

[4]) „W duchu Mickiewicza przewaga na stronę indywidualizmu,

Mickiewicz sam przedsięwziął nową wycieczkę. Pisał on z Interlaken 4-go Września do Bohdana Zaleskiego: „Po waszym wyjeździe, wyruszyłem znowu ku górom i przez dolinę, którąśmy przeszli, wlazłem na lewo w Oberland: ztąd może zabrnę aż do Zurychu. Bardzo mi to służy na zdrowie i czuję się tak rzeźwy, że aż mi się na wiersze zbiera[1]).

Gdy Adam wędrował sobie zanosiło się u niego w domu na nową biedę. Syn jego „zawsze biedny i słabiutki“[2]) cię-

osobnika, wiary uosobiszczonéj, energii, skupienia, środka, co w się wszystkie zebrał promienie okręgu. Mickiewicza postacie są rznięte w opoce z granitu, olbrzymie są, architektoniczne, wzniosłe. P. Adam z nieba każe zstępować swoim i tak je dlutem przybija do ziemi, że z nią się zrosną i na niéj posągowo zostaną na zawsze. W naszéj literaturze konieczność była Adama. Mickiewicz na zawsze zwać się będzie stwórcą: on zastał chaos, on rzekł w naszéj literaturze: „Światło stań się“. By z rozerwanych i samopas chodzących atomów coś stworzyć i ukształtować, trzeba téj siły wszystko do środka kierującéj, wszystko osadzającéj na dół, wszystko co płynne zmieniającéj w kryształ. Mówią, że z wyżyn atmosfery, błąkające się gazy opadły na ziemię w kształcie granitowych skał: to kości planety, jądro jéj, energia jéj. Tem samem Adam w świecie duchowym Polski: w nim siła Tytańska, to Michał Aniół nasz. W oczach posągu Mojżesza, któremu roztlukł kolana Michał Aniół, mówiąc: „Adesso parla!“ — jest coś przypominającego oczy Mickiewicza... Im bardziéj zapatruję się na literaturę polską, tem bardziéj się przekonywam, że w równi się trzyma, co do poezyi, z resztą Europy. Żaden europejski lud dziś nie ma takiéj epopei jak *Pan Tadeusz*. Odczytałem go niedawno. Don Kiszot się tam zlał, z Iliadą. Poeta stał na przesmyku między znikającem tam plemieniem ludzi, a między nami! Nim umarli, widział ich, a teraz ich już nie ma. Właśnie to jest stanowisko epopeiczne. Dokonał tego Adam po mistrzowsku: to plemię umarłe uwiecznił, ono już nie zaginie. Temu lat sześć czytając *Pana Tadeusza* nie pojmowałem całéj jego wielkości. dziś biję czołem i mówię: to jest epopea. Więcéj powiedziedzieć — ni można ni potrzeba“. (List z 13-go Maja 1840 r.).

1) *Korespondencya Adama Mickiewicza* tom I. strona 228.

2) Ibid.

żko zapadł. Pani Celina pisała do męża 2-go Września: „Mój drogi Adamie, Władzio trochę lepiéj; o 12-téj rano zrobiłam konsylium z Pelisem i Perotem, którzy mnie nadzwyczajnie uspokoili; ręczą honorem, że nie ma najmniejszego niebezpieczeństwa, jednem słowem nie tak źle jakeśmy sobie wystawiali. Zresztą Helenka tyje a Marynia psoci. Nic nowego. Ja zdrowa. Nominacyi jeszcze nie ma. Nie pojadę do Echichens[1]) aż po urodzinach Misi, bo nie warto się wyrwać na parę dni. Jeżeli się dobrze bawisz, mój Adalku, to siedź jak chcesz, tylko mi się sprawuj trzeźwo i uczciwie. Całuję ci rączki i buzię. Dzieci jeszcze o tobie mówią, osobliwie Władzio. Helenka widocznie myśli o tobie i turbuje się. Bądź zdrów i spokojny, bo Bóg z nami. Nie bój się o mnie, kiedy ja o ciebie się nie boję! Do widzenia, jeśli można na urodziny Misi, gdyż wyprawiam *bal grandiose*. P. Grużewskiego pozdrów odemnie".

Widać, że Juliusz Grużewski bawił w Interlaken. Grużewski[2]), jeden z dowódzców powstania na Litwie, osiadł w Genewie i założył tam fabrykę zegarków w spółce z Czechem Czapkiem; często do Lozanny dojeżdżał. Bawił téż przez jakiś czas w Lozannie gitarzysta Szczepanowski. Adam „rad słuchał jego muzyki i szczególnie lubił hiszpańską *Cachucha*" [3]). „Różni rodacy, przeważnie z Galicyi, odwiedzali Mickiewicza. Często przepędzał ze mną wieczór u emigranta francuzkiego hrabiego de Ludre, z Nancy, jakotéż u adwokata Mandrota, który dawał u siebie przytułek jakiemuś wychodźcy polskiemu, z wyprawy Sabaudzkiéj z 1834 r. Pułkownik Karol de Ludre był dawnym adjutantem jenerała Lamarque. Rozmowa toczyła się najczęściéj o Wschodzie i o po-

---

[1]) Wioska w ślicznem położeniu w okolicach miasta Morges.

[2]) Grużewski umarł w Paryżu 3-go Listopada 1865 r.

[3]) *Wspomnienia o Adamie Mickiewiczu* opowiedziane najmłodszemu bratu przez Maryą Gorecką. Wydanie drugie str. 15. Kraków 1889 r.

niżeniu Francyi pod rządami Ludwika Filipa"[1]). Tymczasem Cousin niecierpliwie wyglądał przybycia Mickiewicza i uwiadamiając go 7-go Września, że go mianował professorem nadzwyczajnym, cieszył się z jego postanowienia rychłego stanięcia w Paryżu[2]); podpisał 8-go Września reskrypt nominacyi Mickiewicza, jako professora tymczasowego literatury słowiańskiéj[3]); obiecywał mu nadać tytuł professora zwyczajnego po naturalizacyi, a dla powiększenia jego dochodów, przeznaczał mu tysiąc franków rocznego wynadgrodzenia za katalogowanie rękopismów słowiańskich w Bibliotece królewskiéj[4]).

Pisma emigracyjne zaczęły ogłaszać wieści krążące o przyszłéj katedrze i przyszłym profesorze. „Z prawdziwą przyjemnością, pisał dziennik *Młoda Polska*, donosimy naszym czytelnikom, iż król przed kilkoma dniami podpisał małą naturalizacyą i nominacyą na professora języków i literatury słowiańskiéj dla Adama Mickiewicza. Naturalizacya stosownie do praw krajowych była koniecznie potrzebną mającemu sprawiać obowiązki professora cudzoziemcowi. W biuletynie praw ogłoszono postanowienie Izb względem utworzenia katedry słowiańskiéj w kollegium francuzkiem z sankcyą królewską. Mickiewicz spodziewany jest w Paryżu w końcu bieżącego miesiąca"[5]). Wiadomość o nadaniu naturalizacyi Mickiewiczowi była bezpodstawną, rząd francuzki nie zwalniał nowego professora z żadnych prawem wymaganych formalności i terminów.

Adam prawdopodobnie powrócił do Lozanny na urodziny starszéj córki, to jest 8-go Września. Synowi pogorszyło się było, a pani Celina, znużona pielęgnowaniem dziecka, téż zaniemogła. „Żona moja, pisał Mickiewicz do Zaleskiego

---

[1]) Ze wspomnień Jana Scovazzego.

[2]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. IV. str. 226.

[3]) Dodatek pod numerem LXIV.

[4]) Ibid. pod numerem LXV.

[5]) *Młoda Polska*, dodatek do nr. 24 z d. 31-go Sierpnia.

19-go Września, była ciężko chora. Synek ledwo uszedł śmierci, miał zapalenie mózgu. Byliśmy znowu rozbici, ja z żoną na wsi, dziecko jedno w domu, drugie u Jundziłłów"[1]).

Choroba żony i dziecka pociągnęła za sobą inny nieprzewidziany i przykry skutek, zniewoliła Adama do zaniechania publikacyi poniekąd obowiązkowéj. Gazeta *Courrier Suisse* podała do wiadomości, że Rada Stanu upoważniła Radę oświecenia publicznego do ogłoszenia mów wypowiedzianych przy installacyi Mickiewicza[2]). Adam, który miał zamiar, stosując się do przyjętego zwyczaju, wydać rozprawę o poetach chrześciańskich[3]), musiał uwiadomić 23-go Września Prezesa Rady Stanu, że kłopoty domowe nie pozwoliły mu uporządkować notatek swoich i przygotować do druku[4]). Gdyby zostawał w Lozannie, prosiłby o zwłokę i wykończyłby pracę, która się dochowała w urywkowym stanie, ale dłużéj bawić w Szwajcaryi nie mógł i 23-go Września posłał swoję dymissyą, tłumacząc, że opinia ziomków powierzała mu stanowisko, które interes sprawy narodowéj nakazuje mu przyjąć a zarazem wyrzekał się przyznanéj mu pensyi professora zwyczajnego[5]) i wyrażał życzenie, aby go nie pozbawiono tytułu professora zwyczajnego. Wydział spraw wewnętrznych oświadczył się 26-go Września Radzie stanu za odrzuceniem propozycyi Mickiewicza ograniczenia się do pensyi professora nadzwyczajnego a za nadaniem mu tytułu professora honorowego[6]). Tegoż samego dnia, Rada stanu kantonu Wodejskiego, przyjmując daną dymissyą i przyznając Mickiewiczowi pensyą professora zwyczajnego, wyraziła mu swoję wdzięczność za oddane przez niego usługi w wychowaniu publi-

---

[1]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 226.
[2]) Numer 8-go Lipca. Dodatek pod numerem LXVI.
[3]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. I. str. 222.
[4]) Ibid. t. II. str. 192.
[5]) Ibid. str. 193.
[6]) Dodatek pod numerem LXVII.

cznem[1]). Treść téj odpowiedzi zakumunikowała Radzie oświecenia publicznego[2]), która 29-go Września prosiła Akademią o raport w tym przedmiocie[3]). Mickiewicz pisał 4-go Października do Rektora, że jeżeli kiedyś prace jego zyskają aprobatę ciał naukowych, to spodziewa się, że Akademia przypomni sobie wówczas, iż życzeniem jego jest otrzymać kiedyś zaszczytny dla niego tytuł professora honorowego[4]).

Wśród téj wymiany dowodów życzliwości i wyrazów wdzięczności, Mickiewicz pożegnał Lozannę, gdzie był jak się sam wyraził „na końcu pobytu zepsutem dzieckiem i Rządu i Akademii“[5]), i którą, gdyby nie choroba powtórna żony i dzieci, wspominałby „jak raj“[6]). Przewidywał wprawdzie wybuch, który obalił stronnictwo będące wówczas u steru władzy i powtarzał przychylnym mu członkom Rządu, że nawet mały kanton szwajcarski nie można bezkarnie chcieć utrzymać w nieruchomości. „Na proszonym obiedzie, opowiada Scovazzi, u pewnego radcy arystokraty, gdy ten wyraził mu obawę, aby rewolucya nie wybuchła, Mickiewicz porwał szklankę i rozbił ją o ścianę mówiąc, że rewolucya obali wszelkie zapory jak on stłukł tę szklankę“[7]). Gospodarz widział jedynie w tem uniesieniu gwałtowną żądzę Polaka wstrząśnień powszechnych. Na albumie podanym mu przez Jundziłła, Mickiewicz napisał: „Adam Mickiewicz, w dzień odjazdu z Lozanny poczciwéj do Paryża, który wcale niepodobny do Lozanny“. Wir paryzki po spokoju lozańskim zasępiał Adama. Na egzemplarzu *Ksiąg Pielgrzymstwa* napisał: „Jundziłłowi na pamiątkę drogiéj dla mnie

---

[1]) Dodatek pod numerem LXVIII.

[2]) Ibid. pod numerem LXIX.

[3]) Ibid. pod numerem LXX.

[4]) *Korespondencya Adama Mickiewicza* t. IV. str. 121. List mylnie podany w korespondencyi jako pisany 1-go Października.

[5]) Ibid. t. I. str. 226. List mylnie podany jako z 1-go Listopada 1840. Jest bez daty.

[6]) Ibid.

[7]) Ze wspomnień Jana Scovazzego.

jego przyjaźni Adam Mickiewicz. Lozanna 5-go Oktobra 1840 r."[1]). Zdaje się, że puścił się w drogę 7-go Października. Dyliżans powoli wlókł się po drodze górzystéj. Pani Celina siedziała z dziatwą a Adam jeszcze używał przechadzki. „Towarzyszyłem mu pieszo przez trzy godziny, pisze J. Scovazzi. Nie mogę wypowiedzieć, ile mię kosztowało rozstanie się z nim!"[2]) 9-go Października dziennik: *le Courrier Suisse* poświęcił Mickiewiczowi artykuł, który przechował się w jego papierach: „Mickiewicz, pisał *Courrier Suisse*, nas opuszcza, ale jeżeli usługi tego znakomitego męża przestają do nas należeć, nazwisko jego nam zostaje, w czem poeta oddaje nam ostatnią i wielką przysługę. Nazwisko to, zachowane na spisie professorów, powinno być dla nich i dla nas napomnieniem wiecznem. W dniu, w którym zakład miałby się stać niewiernym obietnicom, musiałby przez cześć i pudor wymazać wielkie to nazwisko". *Courrier* dodawał, że Mickiewicz z żalem opuszcza Lozannę i że go Polska odbiera Szwajcaryi[3]). Dziennik: *le Nouvelliste Vaudois* poświęcił jego oddaleniu artykuł w podobnym duchu.[4]) A gdy oddalał się z Lozanny, dzienniki paryzkie z 10-go Października umieściły następną wzmiankę: „Minister oświecenia publicznego reskryptem swoim z dnia 8-go Września katedrę języka i literatury słowiańskiéj, nowo utworzoną w kollegium francuzkiem, powierza panu Adamowi Mickiewiczowi, sprawującemu dotąd obowiązki professora języków starożytnych w Akademii Lozańskiéj".

Jak wykłady Mickiewicza mogły w tak krótkim czasie zdobyć mu tyle sympatyi w Lozannie? Z notatek pozostałych w jego papierach, można łatwo zdać sobie sprawę z lekcyi jego o literaturze starożytnéj.

---

[1]) *Księgi Pielgrzymstwa, Nowy Job i słowa wieszcze,* wyd. Aleksandra Jełowickiego. Paryż 1834 r. Cena złp. 5.

[2]) Ze wspomnień Jana Scovazzego.

[3]) Dodatek pod numerem LXXI.

[4]) Ibid. pod numerem LXXII.

Łamiąc się z trudnością ciągłego przekładu na język francuzki poetów łacińskich, porównywał ich arcydzieła pozbawione właściwéj im szaty, do posągów starożytnych Grecyi i Rzymu stawianych na tle chmurnego nieba północy. Ale umiał zapalać pochodnie, przy świetle których posągi te ożywiały się jak pod promieniami słońca Włoch lub Hellady. Professor mówił o czasach średniowiecznych, kiedy zabytkom piśmiennictwa Greków i Rzymian groził los podobny temu, jaki spotkał papirusy egipskie. Przebudzony w XV wieku klassycyzm ocalił je od zagłady, lecz miłośnicy jego byli widmem tylko starożytnych Rzymian, jak Rzym nowożytny pozostał widmem dawnéj Romy, i dążność ich objawiła się raz jeszcze w Rewolucyi francuzkiéj, przepełnionéj Katonami, Brutusami, Karakallami. Na samym wstępie poeta wykazuje jak arcydzieła starożytne stykają się z utworami nowożytnemi: n. p. *Korsarz* Byrona, to istne podobieństwo z wodzem barbarzyńskim Jornandesa.

„Wynalazek druku, mówił Mickiewicz, zamyka ów peryod, w którym starożytność była jedynem źródłem natchnień. Pomijając i bieg czasu i idee, które Rzymianie wyrabiali stopniowo, uczeni zawołali: „Do roboty! Naprawmy klęski barbarzyńców, otrząśnijmy popiół tłumiący ogień święty dawnego Rzymu; ogień ten nie zgasł, rozniećmy, porwijmy go.“ Wszystko staje się pogańskiem; cześć formy jest bożyszczem, któremu wszystko poświęcone. Człowiek bierze miejsce Boga, pogaństwo przywłaszcza sobie sztukę, naukę, filozofią. Wszyscy hołdują pogańskim pojęciom, nawet ich nie podzielając. Ale w literaturze bardziéj niż gdzieindziéj, co się raz dokonało nie powtarza się. Czas biegnie a duch w ślad za nim. Dante poczuł, że wypadało budować na podstawach żywych, nie na gruzach. Jest on łącznikiem ducha pogańskiego dawnego Rzymu z duchem wschodnim Rzymu nowożytnego, ogniwem między wiekami średniemi i literaturą nowożytną. Wyprzedził swoję generacyą. Wieki uwielbiały a nie rozumiały tego wielkiego człowieka.“

Mickiewicz wychodził z zasady, że żadna literatura nowoczesna nie może bezkarnie lekceważyć spuścizny Rzymu i tradycyi chrześciańskiéj: „Z literatur nowożytnych, mówił, te które pominęły Rzym wydały organizmy niekompletne. Zdawałoby się, że Niebelungi i Heldenbuch powinnyby was obchodzić więcéj niż Iliada i Eneida. To wasze spadkobierstwo, są to tytuły chwały waszych przodków, płody waszéj ziemi. Może między piewcami Heldenbuchu byli i Szwajcarzy, to pewna, że śpiewano zeń w Helwecyi. Tak blizkie was zamki nadreńskie były świadkami średniowiecznych igrzysk olimpijskich i istmicznych. Minesingerowie śpiewali u stołów Biskupów i Abbatów świętego Galla. Trubadury posługiwali się dyalektem, którego używacie. Dla czegoż ich poemata wpadły w takie zapomnienie, że ledwo się je czyta i przytacza? Niemcy założyli katedry dla wykładania Heldenbuchu, spodziewając się zastąpić nim Iliadę. Zgorszeni są, że poeci średniowieczni chcieli udowodnić swoje pokrewieństwo z Eneaszem i Hektorem, sami woleliby pochodzić w prostéj linii od sanskrytu, ale ta genealogia nie utrzymała się. Dla czegoż poeci średniowieczni nie są uniwersalni? Oto, że między nimi jedni zapoznawali lub całkiem odrzucali wielki cel socyalny: chrześcianizm, a drudzy, przyjmując go, zapoznawali lub odrzucali Państwo Rzymskie. Nie umieli korzystać z odkryć artystycznych, architektonicznych, technicznych Rzymian, ani przyswoić sobie ich zalet krasomówczych i stylu.“

Pobieżne szkice autorów starożytnych pozwalają nam odgadnąć, jak je Mickiewicz rozwijał przed słuchaczami. Weźmy naprzykład co powiada o Terencyuszu: „Styl Terencyusza jest wyrazem życia domowego wyższego towarzystwa rzymskiego. Scypion i Leliusz tak rozmawiali między sobą. Pisarz jakiś z czasów Pliniusza robi uwagę, że kobiety nie idąc za postępem idei z powodu życia zamkniętego, mówiły stylem Plauta i Terencyusza. Pierwszy zachował nam tok mowy prostego ludu, drugi klas wyższych. Na nich kończy

że jest prawie niepodobieństwem żegnać się z kim bez wzruszenia, choćby aż dotąd był nam obojętnym.

Nie żegnamy się z człowiekiem samym tylko, ale przypominają się nam echa, powtarzające te same słowa, coraz słabiéj i słabiéj. W ten sposób słyszy się słowo pożegnania przez wszystkie lata życia wstecz aż do niejasnego dzieciństwa i przychodzi przy każdem „Bądź zdrów" zmartwychwstanie wszystkich bólów, jakich się kiedykolwiek w życiu przy rozstaniu doznawało. Myśl bowiem: jaka przyszłość czeka rozłączającego się z nami? ciemność otaczająca ją a połączona z pytaniem, czy i kiedy się zobaczymy? wywołuje wzruszenie, które prędko pokonywa tysiączne względy, dotychczas dwojgu ludziom stojące na przeszkodzie. Smutki Pańskiéj doli były mi znane tylko w lekkich zarysach (owszem i teraz jeszcze mało mi są znane), obawa zaś, żeby mimowoli nie dotknąć struny, która w duszy Pana mogła wydać dźwięk bolesny, robiła mię niepewną, może nawet zmieszaną. Nawet tego, co mi się w życiu Pana na pewne szczęściem wydawało, podziwienia dla pańskich dzieł, ledwo śmiałam dotknąć; bo gdy się doszło moich lat, to już wiemy, że to, co niejednemu wydaje się kwiatem zdobiącym czyjeś życie, jest właściwie cierniem kolącym.

O poezyi Pańskiéj w szczególności nie mogłam mówić, bo są to dla mnie same bóstwa zasłonięte i czułam bardzo dobrze, że mówienie o tem uważałbyś Pan bądź za natrętną ciekawość, bądź téż za próżność zarozumiałą. Mówisz Pan, że oczekujesz mię w Rzymie, a to, co wypowiedziałeś żartem, omal nie stało się prawdą. Całą zimę chorowałam tak, że nie mogłam nigdzie bywać, — i była chwila, w któréj lekarz wymówił słowo „Italia". A chociaż dotąd wcale nie jest mi lepiéj, i on i ja uznaliśmy, że jest to niemożliwe, i usiłuję teraz za pomocą rozsądku burzyć wszystkie zamki powietrzne, które już wcale pokaźnie się wznosiły.

Mój teść, dzięki Bogu, ma się zupełnie dobrze, i bardzo zajęty drugą częścią Fausta; każe mi nie tylko posłać najserdeczniejsze pozdrowienie dla Pana, ale prosi także, żebyś był łaskaw podziękować księżnéj Wołkońskiéj za list i za upominek, który jako dowód pamięci ucieszył go i zaszczycił. Odemnie proszę dodać szczere ubolewanie, że tylko tak przelotnie widzieć ją mogłam.

Co do Anglików, zawsze jeszcze mam dla nich sympatyą, a zwłaszcza dla przyjaciół moich Irlandczyków. Gdzie były Pańskie oczy, gdzie poetyczna fantazya, że te szlachetne postacie wrażenia nie zrobiły na Panu? Pisząc to, nie miałam na myśli

Improwizacya na obchodzie installacyi Mickiewicza jako professora zwyczajnego nie przebrzmiała zupełnie bez śladu. Mamy o niéj i wzmianki w dziennikach szwajcarskich i własne notatki professora, rzucone na papier po lekcyi w zamiarze przysposobienia jéj do druku. Obrał sobie za przedmiot poetów chrześciańskich łacińskich, badając dzieło Prudencyusza: *Peristefanon.* Prokonsul rzymski zawsze zajmuje pierwsze miejsce. Straszniejszy on od Labdacidów i Atridów. Tacy byli wielcy dygnitarze rzymscy w owéj epoce: ponurzy i gwałtowni, lub weseli i niedbali, ale zawsze pyszni, dowcipni i zimni. Gdy palono na powolnym ogniu świętego Wawrzyńca, prokonsul rzekł doń: „Starcze, może nasza mytologia jest fikcyą, ale co sądzisz o Wulkanie? Spodziewam się, że zaczynasz wierzyć w jego istnienie?"

Znajomość Rossyi wielce dopomogła Mickiewiczowi do zbadania tajemnic duchowych Nowosilcowów starożytnych. [1])

Po tych krótkich wyciągach nie można się dziwić zachwytom młodzieży, staraniom władz Szwajcarskich o zachowanie Mickiewicza dla Lozanny. Poeta téż był przeświadczony, że łatwiéjby mu szło odkrywać piękności starożytne przed szwajcarską młodzieżą, aniżeli rozstrząsać najżywotniejsze, ale i najdrażliwsze kwestye przed wybredną publicznością stolicy świata. Ale nie było jego dolą oddawać się suchéj erudycyi, ślęcząc jak uczony niemiecki nad foliałami. Stać go było z pewnością na to, żeby nad tem samem jeziorem, nad którem Gibbon napisał historyą upadku Rzymu, wydał szereg dzieł o wpływie chrześciaństwa na literaturę i t. p., lecz bardziéj go obchodziły najnowsze prądy, badanie przyszłości, przedewszystkim o ile to tyczyło jego ojczyzny. Dla tego to opuścił gościnną Szwajcaryą i wziął się do opowiadania dziejów słowiańskich, w których Polska odgrywa tak przeważną, bynajmniéj nieskończoną rolę, Fran-

---

[1]) Niektóre fragmenta prelekcyi w Lozannie wyszły w *Revue Universelle* (Nra 16-go Grudnia 1884 r. i 16-go Stycznia 1885 r.)

skowskim, Mikołajowi Kozłowskiemu, Stanisławowi Kozakiewiczowi, Karolowi Kamińskiemu, Gracyanowi Krasickiemu, Hilaremu Łukaszewskiemu, Teodorowi Łozińskiemu, Stanisławowi Maciejewskiemu, Karolowi i Mikołajowi Malinowskim, Franciszkowi Morże, Janowi Miszkielowi, Aleksandrowi, Adamowi i Jerzemu Mickiewiczom, Janowi Michalewiczowi, Teodorowi Milakowskiemu, Karolowi Mikulskiemu, Edwardowi Odyńcowi, Eliaszowi Ostaszewskiemu, Justynowi Romualdowi Polowi, Franciszkowi Piotrowskiemu, Józefowi Platerowi, Onufremu Pietraszkiewiczowi, Janowi Popcyce, Kajetanowi Przeciszewskiemu, Ludwikowi Paprockiemu, Henrykowi Romerowi, Mikołajowi Rodkiewiczowi, Adamowi Suzinowi, Leopoldowi Sosnowskiemu, Janowi Sobolewskiemu, Tadeuszowi Slezanowskiemu, Wincentemu Szydłowskiemu, Konstantemu Tolińskiemu, Ignacemu Terleckiemu, Janowi Wiernikowkiemu, Michałowi Wierzhołowiczowi, Konstantemu Zaleskiemu, Antoniemu Zienowiczowi, Tadeuszowi Zilińskiemu, Józefowi Zarzeckiemu, Tomaszowi, Stefanowi i Ignacemu Zanom, Serafinowi Zahorskiemu, Marcinowi Żylińskiemu, Tadeuszowi Żebrowskiemu, Dominikowi Chodźce, Kazimierzowi Chrzczonowiczowi, Józefowi Chodorowiczowi, Janowi Chrapowickiemu. Iżby oni, dla niewiadomości teraźniejszego ich miejsca pobytu, nieodmiennie w ciągu dwóch miesięcy, licząc od dnia pierwszego wydrukowania niniejszego ogłoszenia w gazetach, przysłali wyżéj wyrażone przypadające od nich summy prosto od siebie do Wileńskiego Powiatowego kaznaczejstwa, w przeciwnym bowiem razie zmuszeni będą do tego surową policyjną egzekucyą i natenczas summy te uzyskane od nich będą jako za skarbową niedoimkę z przypadającemi procentami co miesiąc po jednéj kopiejce od rubla.

Sowietnik
Otto Anderson.

Wilno dnia 28 lutego v. s. 1830 r.
(Dodatek drugi do „Kuryera litewskiego" nr. 26).

III.

Notatka własnoręczna Pani Wery Chlustin.

Naples. Mai 1830.

25 Mai. Mardi. Avec Mickiewicz, Odyniec, Simon en bateau, l'école de Virgile, île Nisida, Procida, Ischia, descendu au cap de Misène. Piscine admirable, cento Camere. Temples de Vénus, Mercuore, Diane, Lac Fusaro, Averne, bains de Néron, antre de la Sibylle.

niż przed podróżą. Złoto, które miałem od ciebie, Panie szanowny, dowiozłem na miejsce, z czego cieszę się, bo tu mi teraz potrzebne. Szukamy teraz mieszkania i mebl ów. Ja cały dzień biegam i widzę, że odwykłem od odległości paryzkich, takem znużony. Po gazetach już drwią ze mnie i łają, że przyjechałem zabierać pieniądze. Będzie tego więcéj. Znalazłem emigracyą podstarzałą, ale ruchawą i burzącą się. Owóż nowiny. Rzucam ten listek, żeby donieść, żeśmy do lądu przybyli. Wasz sługa, Adam Mickiewicz."

Z powodu powołania Mickiewicza na katedrę paryzką napadł na niego Józef Bolesław Ostrowski, który zacząwszy od Niemcewicza i Mochnackiego a skończywszy na Heltmanie i Worclu, miotał obelgami na wszystkich wybitniejszych członków emigracyi. W organie swoim *Nowa Polska* [1]) opłakiwał, że Mickiewicz siebie jedynie widział, osobiste wyniesienie, że moskiewskiemi sposobami, podstępem, skrytem usiłowaniem, wyrobił sobie katedrę, zamiast wejść do niéj przez konkurs i wychwalał odpowiedniejszych, według niego, kandydatów: Lelewela, Szafarzyka, Hankę, Jungmana, Kollara. Lelewela wydalonego z Francyi przez Rząd, Cousin by niezawodnie nie wybrał, o czem J. B. Ostrowski doskonale wiedział, a za to wcale nie wiedział, czy Hanka, Szafarzyk, Jungman i Kollar umieli po francuzku i gotowi byli przenieść się do Paryża. „Nie jest-że pan Mickiewicz, wołał J. B. Ostrowski, posiadaczem katedry? To rzecz najważniejsza. Nasamprzód „*ja* i *my* i *nasi*." [2])

Nie było okrzyczańszéj osobistości na wychodźtwie od J. B. Ostrowskiego. „Gdybyśmy żyli, pisał szkalowany przez niego Ludwik Mierosławski, w towarzystwie normalnem, w któremby oszczercy odpowiadali swoją osobą za psoty swojego języka... Ale od czasu jak Pan Bóg dał tchórzom druk i dyliżans, ażeby to plwali z daleka, czego w oczy powiedzieć

---

[1]) Artykuł pod tytułem: *Pan Adam Mickiewicz i Słowiańszczyzna* str. 603—604. Tom IV. Oddział III. Półarkusz 81.

[2]) Dodatek pod numerem LXXX.

Wilna, któż tam uszyje? Znalazłem tu Polkę, tę musiałem prosić: a kiedy Zosia podrośnie i szyć będzie umiała, to ja nie będę w kłopocie, napiszę i Zosia wszystko mi uszyje. Proszę sobie nie żartować z tych moich projektów, ja robię się dziadkiem, a dziadkowi wszystko wolno, dziadkowi powinny małe dziewczęta usługiwać i w jego starości pomagać. Otóż proszę pilnie hodować i dopatrywać Zosię, któréj i teraz posyłam Wiązanie dla Helenki, książeczkę. Może już i czyta? Wszakże mama niedbała nie donosi, więc pewnie nie czyta. Proszę tedy zacząć ją uczyć. Bardzo piękne to wiązanie Helenki, jak tam ona rezonuje, że oczka do patrzania, rączki do pracy dał Pan Bóg. Staś dobry pójdzie kiedyś z nami na polowanie, będzie książkę czytał, a my posłuchamy. Proszę pamiętać o Stasiu. Widać, że Marya zapomniała, albo raczéj ani wierszem ani prozą prawione kazania nie pomagają: wszak to: żona, a nie gospodyni — Pana Boga się nie boi. — I daléj: narodowi krzywdę czyni. Proszę tedy i Pana Boga bać się i narodowi krzywdy nie czynić. Bieda z tem przekonaniem, że się już poprawić nie można. Można, byleby się tylko życzyło. Doprawdy warto byłoby do tego buduaru, do téj biblioteczki, choć z parę książek o gospodarstwie, o warzywie, o chowie ptastwa, i choć niewinnych owieczek. Dobrze by to było wyobrazić sobie Maryą zajętą gospodarstwem, liczącą i doglądającą swoje trzody i dzieci uczące się przy niéj być pożytecznemi krajowi. Co bądź, trzeba się choć w dziesiątéj części poprawić a zdrowie bardzo szanować, bo zawsze słodkie rączki Maryi pragniemy i mamy nadzieję całować.

Co Marya powiada o ożenieniu pewnego Jegomości z pewną panną, to pierwszy raz o tem słyszę i z niektórych względów poczytuję to za rzecz bajeczną i wreszcie gdyby tak było, może byłoby i dobrze, bo trzeba na świecie pewnego uspokojenia, i kiedy żyć mamy, trzeba go szukać. W ciągłéj boleści człowiek do niczego nie zdatny i życie jego wisi często na włosku, lada okoliczność może je o zgubę przyprawić. Zdziwisz się Maryo, że tak chcę aby długo ludzie dobrzy żyli, ale Maryo pomyśl sobie, że ludzie dobrzy mogą coś w życiu dobrego uczynić, i nie będziesz się dziwić dla czego pragnę, abyście żyli i mnie przeżyli. Ale proszę Maryi nie robić żarcików z gieniuszów połączenia; dla kogo mogą to być gieniusze, a dla nas proste głowy, które bardzo dobrze można zakręcić.

Stypułkowskiego znam. Znałem jego rodziców i w ich domu bywałem, będąc jeszcze dzieckiem, pamiętam ich dobrze i późniéj widywałem matkę i córki. Franusia nie znałem, terazem go uj-

l nigdy tych słów, *Adam Mickiewicz*, skreślić nie pozwoły". [1]) Na nieszczęście dla siebie słowa tego nie dotrzymał.

Owa polemika przypomniałaby Mickiewiczowi, gdyby tem mógł zapomnieć, że minął dla niego czas mozolnéj spokojnéj pracy, że nie otoczony już samą przychylnością, nad Lemanem, że będzie miał do walczenia nie tylko obojętnością Francuzów, ale z chorobami emigracyi. Z tych rób wyśmiewano się dowcipnie w dziennikach polskich Paryżu a w przeglądzie *Kronika emigracyi polskiéj* anon podpisujący się: Doktor Pigułka, drwił sobie z braterromanii, komitetomanii, dyplomacyomanii, republikomanii, ntralizomanii, klubomanii, religiomanii i pamiętnikomanii.[2]) estety owe manie dochodziły czasem do wścieklizny.

Tymczasem 10-go Października *Courrier Français* pokarzał następne obwieszczenie z urzędowego *Moniteur niversel:* „Rozporządzeniem pana ministra wychowania puicznego, pod datą 8-go Września, p. Adamowi Mickiewiowi, byłemu professerowi języków starożytnych Akademii ozańskiéj, powierzoną została katedra języka i literatury owiańskiéj świeżo utworzona w *Collège de France.* Wybór n odpowiada najzupełniéj widokom liberalnym Izb. P. Miciewicz, urodzony na Litwie na początku tego wieku, żył ugo w Rosyi i gruntownie zna wszystkie języki lub narzea słowiańskiéj rodziny. Wielkie jego bohaterskie poemata obyły mu zasłużoną sławę w całéj Europie; przezwano go isznie Byronem katolickim Polski. P. minister wychowa publicznego pospieszyłby przedstawić królowi jego miawanie ostateczne, gdyby formalności konieczne dla natulizacyi cudzoziemców nie wymagały przynajmniéj rocznego bytu we Francyi". W przypisku dodawano „że p. Mickiecz żył już lat sześć w Paryżu i włada francuzkiem językiem z największą łatwością".

---

[1]) *Nowa Polska* t. IV. Oddział 3, półarkusz 32, str. 606—607. odatek pod numerem LXXXI).

[2]) Nr. 15-go Czerwca 1834 r. str. 267.

W Lozannie wciąż się zajmowano Mickiewiczem. W kacye trochę opóźniły przebieg sprawy mianowania go prof sorem honorowym[1]). Akademia odczytała zaledwie 22 Października list Rady oświecenia publicznego w tym prz miocie[2]); 27-go postanowiła przyznać mu ten tytuł[3]), j o tem w parę dni późniéj doniosła Radzie oświecenia pul cznego[4]). Ta ostatnia udzieliła tę wiadomość 30-go Wydz łowi spraw wewnętrznych[5]). Prezes Rady stanu podpisał 3- Listopada ów dokument[6]), polecając Radzie oświecenia pul cznego przesłanie go Mickiewiczowi[7]). Rada oświecenia p blicznego zawiadomiła 4-go Listopada Mickiewicza, że mia wany został professorem honorowym Akademii Lozańsk a uczyniła to, że użyjemy wyrazów gazety *Młoda Pols* która akt ten podała „reskryptem arcy-chrześciańskim, ı żniącym się zupełnie od zwykłego rządowego stylu"[8]). *Mło Polska* dodawała, że akt ten czyni zaszczyt władzy, od kt réj pochodzi i ziomkowi, który podobne uczucia natchnąć p trafił; powtarzamy go jako epilog professorskiego zawo Mickiewicza w Lozannie.

„*Kanton Wodejski.*

„Rada oświecenia publicznego do pana Mickiewicza, pr fessora języka i literatury słowiańskiéj w Paryżu.

„Panie, donosząc Radzie Stanu, że wyższe powinno nakazują ci pożegnać naszę Akademią i kraj nasz opuść wyraziłeś zarazem, że życzeniem twojem było zacho z nami pewne stosunki, jakiś zakład owych zbyt szyb ubiegłych czasów, kiedyś żył z nami jako współobywat

---

1) Dodatek pod numerem LXXIII.
2) Ibid. pod numerem LXXIV.
3) Ibid. pod numerem LXXV.
4) Ibid. pod numerem LXXVI.
5) Ibid. pod numerem LXXVII.
6) Ibid. pod numerem LXXVIII.
7) Ibid. pod numerem LXXIX.
8) Numer 25-go Listopada 1840 r. str. 405—406.

z i przyjaciel. To uczucie było nam zbyt miłe, aby nie ıło wywołać od nas wzajemności. My także, panie, życzymy sobie, aby kanton Wodejski, jego ustawy republikańe, nadewszystko jego oświecenie publiczne, któreś rozjaśnił : żywym a na nieszczęście tak przelotnym blaskiem, mogły kiedy przypomnieć się tkliwie twéj pamięci. W tem spoewaniu, ofiarujemy ci tytuł professora honorowego przy ızéj Akademii, na co przysyłamy ci brewet wydany przez dę stanu. Nie będzie on dla ciebie czczą kartą papieru, ypomni ci mały zakątek ziemi, gdzie się radowano posiaıiem ciebie przez dni kilka; gdzie umiano ocenić twój szla:tny charakter; gdzie twój wykład głęboki a wymowny zowił niestarte ślady. Miłość nasza i uwielbienie towarzyć ci będą, panie, w twoim nowym zawodzie a życzenia ıze o twoje szczęście iść będą za tobą, gdziekolwiek Boska ıtrzność powiedzie twoje kroki. Przyjm, panie, zapewnienaszego wysokiego szacunku i głębokiego poważania.

Prezydent:
F. Muret.
Sekretarz:
Ludwik de Vallières".

Czule się Szwajcarzy rostawali z Mickiewiczem, i ich atnie rzewne słowa dochodziły go wśród obudzonych zawipyszałków sądzących się godniejszymi od niego do zajęcia :edry słowiańskiéj[1]) i wśród niechęci stronnictw śledzących,

---

[1]) „Nie obojętna będzie Polakom wiadomość, pisał *Demokrata ski*, iż rząd francuzki, ceniąc talenta znakomitego poety naszego :kiewicza, nie ledwie dla niego utworzył katedrę w Paryżu języ- v i literatury słowiańskiéj; lecz kiedy poeta waha się, sumiennie ierw własne chcąc obrachować siły, dwóch strasznych napotyka »ółzawodników, którzy śmielsi od niego szturmem o to miejsce, zczególniéj o pensyą do niego przywiązaną dobijają się. Jeden ıich waleczny doktor filozofii i uczony ułan rewolucyjny, swe zaprzeczone prawo zasadza na kilku artykułach w *Revue Slave* .ieszczonych; drugi z nich, że w tłumaczeniu dawno już zapomnia-

które z nich Adam popierać zechce. Sługa ojczyzny jedynie i jéj tylko oddany, Mickiewicz gotował się do przyszłych prelekcyi jak żołnierz do boju, a Lozannę w któréj znalazł wytchnienie przed walką, zachował na zawsze w wdzięcznéj pamięci.

---

nem, własnemi wierszami zastępował wiersze Mickiewicza, mniema, iż również Francuzom i tą razą na katedrze zastąpić go potrafi. Napastowani o protekcyą parowie Francyi, krok ten jak i my, za coś więcéj niż prostą niedelikatność zapewne uważać zechcą". (t. III. część II. str. 87). *Revue Slave*, która przestała wychodzić po pierwszym zeszycie. Redaktorem był doktor prawa Hieronim Napoleon Bońkowski, przed rewolucyą professor w gymnazyum warszawskiem, a późniéj kapitan legii litewskiéj. Drugi współzawodnik Mickiewicza, Krystyn Ostrowski, służył podczas kampanii w stopniu podporucznika artylleryi. Bońkowski i Ostrowski poczęli starania w przypuszczeniu, że Mickiewicz katedry słowiańskiéj nie przyjmie. Bońkowski i o katedrze w Lozannie zamyślał: „Co do moich nadziei przeniesienia się do Lozanny, pisał on do Adama 17-go Października 1839 r., nie roszczę sobie żadnego prawa, albowiem warunkom, jakich oni wymagają nie mogę zadość-uczynić, bo jak polskie przysłowie niesie, lepiéj trzymać niż gonić. Ale zadziwia mnie mocno, że p. Jacquet nie odesłał mi dotąd moich papierów. Daruj mi Pan, że się ośmielam zatrudnić go mojemi sprawami i t. d." Bońkowski został późniéj przyjacielem Mickiewicza, Ostrowski miał drugi raz jeszcze dobijać się o posadę Adama.

KONIEC TOMU II.

DODATEK.

I.

Weimar 3-go kwietnia 1830 r.

Miałeś Pan zupełną słuszność, wierząc, że Pańskie imię żyje w naszym domu otoczone nietylko szacunkiem, ale i przywiązaniem, i z pewnością nie zawiedziesz się Pan, jeżeli będziesz przekonany, że te uczucia dla Pana nigdy nie ulegną zmianie. Może Pan zatem sam ocenić, jak miłyby mi był list Pański — nawet gdybyś Pan nie był sławnym człowiekiem —, co w ogólności nie jest dla mnie obojętne. Nie śmiej się Pan z mego wyznania — podzielam zdanie Schillera: „Z dóbr téj ziemi największem przecież sława.“ A gdybyś Pan tak jak ja widział natchniony wzrok, z jakiem pewien młody Polak Pański portret oglądał, to przekonałbyś się Pan, że najpiękniejszym i najnieśmiertelniejszym węzłem, jaki człowieka z ojczyzną i narodem przez wszystkie pokolenia łączy, jest sława. Byłabym bardzo pragnęła, byś Pan widział był owego młodego rodaka, bo byłbyś Pan prędko przyjął moję opinią, którą ostatniego wieczora tak żywo zwalczałeś. I ucieszyłby Pana wieniec wawrzynowy, którym pański naród Pana ozdabia. — Właściwie tylko ostatniemu dniowi Pańskiego pobytu list Pański zawdzięczam. Często tak mi się zdarzało, że dopiero w chwili rozłączenia znajdowano mię i rozumiano; a to przecież wszystko jedno, dopóki niepoznani przechodzimy obok siebie, nie istniejemy dla siebie. Może to dla tego, że na tym świecie każde szczęście poznaje się tylko na to, ażeby zaraz się dowiedzieć, że potrzeba się go wyrzec — albo téż, jeśli ręka sądzi, że wolno jéj zerwać ten niebieski kwiat. Dozwolone to tylko na czas krótki i przelotni, ażeby człowiek potem myślał, że to był tylko sen i że się nigdy go nie posiadało. Sądzę, że zbliżenie się w chwili rozłączenia przez to powstaje,

że jest prawie niepodobieństwem żegnać się z kim bez wzruszenia, choćby aż dotąd był nam obojętnym.

Nie żegnamy się z człowiekiem samym tylko, ale przypominają się nam echa, powtarzające te same słowa, coraz słabiéj i słabiéj. W ten sposób słyszy się słowo pożegnania przez wszystkie lata życia wstecz aż do niejasnego dzieciństwa i przychodzi przy każdem „Bądź zdrów“ zmartwychwstanie wszystkich bólów, jakich się kiedykolwiek w życiu przy rozstaniu doznawało. Myśl bowiem: jaka przyszłość czeka rozłączającego się z nami? ciemność otaczająca ją a połączona z pytaniem, czy i kiedy się zobaczymy? wywołuje wzruszenie, które prędko pokonywa tysiączne względy, dotychczas dwojgu ludziom stojące na przeszkodzie. Smutki Pańskiéj doli były mi znane tylko w lekkich zarysach (owszem i teraz jeszcze mało mi są znane), obawa zaś, żeby mimowoli nie dotknąć struny, która w duszy Pana mogła wydać dźwięk bolesny, robiła mię niepewną, może nawet zmieszaną. Nawet tego, co mi się w życiu Pana na pewne szczęściem wydawało, podziwienia dla pańskich dzieł, ledwo śmiałam dotknąć; bo gdy się doszło moich lat, to już wiemy, że to, co niejednemu wydaje się kwiatem zdobiącym czyjeś życie, jest właściwie cierniem kolącym.

O poezyi Pańskiéj w szczególności nie mogłam mówić, bo są to dla mnie same bóstwa zasłonięte i czułam bardzo dobrze, że mówienie o tem uważałbyś Pan bądź za natrętną ciekawość, bądź téż za próżność zarozumiałą. Mówisz Pan, że oczekujesz mię w Rzymie, a to, co wypowiedziałeś żartem, omal nie stało się prawdą. Całą zimę chorowałam tak, że nie mogłam nigdzie bywać, — i była chwila, w któréj lekarz wymówił słowo „Italia“. A chociaż dotąd wcale nie jest mi lepiéj, i on i ja uznaliśmy, że jest to niemożliwe, i usiłuję teraz za pomocą rozsądku burzyć wszystkie zamki powietrzne, które już wcale pokaźnie się wznosiły.

Mój teść, dzięki Bogu, ma się zupełnie dobrze, i bardzo zajęty drugą częścią Fausta; każe mi nie tylko posłać najserdeczniejsze pozdrowienie dla Pana, ale prosi także, żebyś był łaskaw podziękować księżnéj Wołkońskiéj za list i za upominek, który jako dowód pamięci ucieszył go i zaszczycił. Odemnie proszę dodać szczere ubolewanie, że tylko tak przelotnie widzieć ją mogłam.

Co do Anglików, zawsze jeszcze mam dla nich sympatyą, a zwłaszcza dla przyjaciół moich Irlandczyków. Gdzie były Pańskie oczy, gdzie poetyczna fantazya, że te szlachetne postacie wrażenia nie zrobiły na Panu? Pisząc to, nie miałam na myśli

właśnie Robinsona — mimo to pozdrów go Pan, jeśli go Pan zobaczy, serdecznie i nie przestraszaj się długością mojéj epistoły. Spieszę z zakończeniem. A nie zapomnij Pan o moim przyjacielu Stirlingu w Genui —, bo chociaż wtedy był bardzo młody, przekonaną jestem, że wyleczy Pana z wszelkich uprzedzeń, jakie byś mógł mieć do Irlandczyków. Żegnam Pana, serdecznie żegnam; mój mąż i moja siostra każą mi dołączyć od nich wiele pozdrowień. Byłoby bardzo ładnie, gdybyście Panowie t. j. Pan i p. Odyniec zechcieli przysłać co dla „Chaosu". Proszę się nie dziwić, że o Rzymie ani słówkiem nie wspominałam; z mojéj strony byłoby to dziwną zarozumiałością wobec Pana mówić, czem jest Rzym —, więc wolę skromnie milczeć. Czy Pan pracuje? Mam jeszcze Pańskie nuty, czy przyjedzie Pan, żeby je odebrać?

Ottilie von Goethe.

II.

Ogłoszenie.

Na mocy postanowienia Wileńskiego gubernialnego Rządu, czasowéj ekspedycyi, 13-go Sierpnia roku przeszłego, uczynionego w przedmiocie prędszego uzyskania od byłych członków tajnych towarzystw Filaretów i Filomatów należących się do zwrotu skarbowi wydatków poniesionych podczas odbywanego z nich śledztwa, takowe wydatki po różnéj części rozdzielone były do opłacenia od każdego po 11 r. 54 kop. srebrem i po 177 rubli $75\frac{1}{2}$ kop. asygnacyami, ale teraz po wyłączeniu z ogólnego spisu 20 pomówionych w czasie śledztwa o należenie do tych towarzystw nieprzekonanych o to osób, po nowo zrobionéj rozkładce liczy się od każdego po 13 r. $86\frac{1}{2}$ kop. asygnacyami. Zaczem i ogłasza się niżéj wyrażonym do tych towarzystw należącym osobom a mianowicie: Herkulanowi Abramowiczowi, Kajetanowi Józefa synowi Adamowiczowi, Wincentemu Budrewiczowi, Wincentemu Bobińskiemu, Tomaszowi Butkiewiczowi, Janowi Cwiklisowi, Janowi Czeczotowi, Justynowi Ciecierskiemu, Hipolitowi i Wiktorowi Drzewieckim, Michałowi Domeyce, Cypryanowi Daszkiewiczowi, Antoniemu Dudinowi, Mikołajowi Dziekońskiemu, Adryanowi Eytminowi, Janowi Jermołowiczowi, Karolowi Jeńcowi, Jerzemu Frackiewiczowi, Janowi Horainowi, Mikołajowi Hamilkiewiczowi, Augustowi i Tadeuszowi Hryhozowiczom, Wiktorowi Gintotowi, Ignacemu Januszewskiemu, Janowi Jankowskiemu, Wincentemu Ihnatowiczowi, Jakubowi Jagielle, Rufinowi Jundziłłowi, Janowi Klukowskiemu, Dyonizemu Koczanowi, Janowi Krynickiemu, Józefowi Kowalewskiemu, Tomaszowi i Józefowi Kra-

skowskim, Mikołajowi Kozłowskiemu, Stanisławowi Kozakiewiczowi, Karolowi Kamińskiemu, Gracyanowi Krasickiemu, Hilaremu Łukaszewskiemu, Teodorowi Łozińskiemu, Stanisławowi Maciejewskiemu, Karolowi i Mikołajowi Malinowskim, Franciszkowi Morże, Janowi Miszkielowi, Aleksandrowi, Adamowi i Jerzemu Mickiewiczom, Janowi Michalewiczowi, Teodorowi Milakowskiemu, Karolowi Mikulskiemu, Edwardowi Odyńcowi, Eliaszowi Ostaszewskiemu, Justynowi Romualdowi Polowi, Franciszkowi Piotrowskiemu, Józefowi Platerowi, Onufremu Pietraszkiewiczowi, Janowi Popcyce, Kajetanowi Przeciszewskiemu, Ludwikowi Paprockiemu, Henrykowi Romerowi, Mikołajowi Rodkiewiczowi, Adamowi Suzinowi, Leopoldowi Sosnowskiemu, Janowi Sobolewskiemu, Tadeuszowi Slezanowskiemu, Wincentemu Szydłowskiemu, Konstantemu Tolińskiemu, Ignacemu Terleckiemu, Janowi Wiernikowkiemu, Michałowi Wierzhołowiczowi, Konstantemu Zaleskiemu, Antoniemu Zienowiczowi, Tadeuszowi Zilińskiemu, Józefowi Zarzeckiemu, Tomaszowi, Stefanowi i Ignacemu Zanom, Serafinowi Zahorskiemu, Marcinowi Żylińskiemu, Tadeuszowi Żebrowskiemu, Dominikowi Chodźce, Kazimierzowi Chrzczonowiczowi, Józefowi Chodorowiczowi, Janowi Chrapowickiemu. Iżby oni, dla niewiadomości teraźniejszego ich miejsca pobytu, nieodmiennie w ciągu dwóch miesięcy, licząc od dnia pierwszego wydrukowania niniejszego ogłoszenia w gazetach, przysłali wyżéj wyrażone przypadające od nich summy prosto od siebie do Wileńskiego Powiatowego kaznaczejstwa, w przeciwnym bowiem razie zmuszeni będą do tego surową policyjną egzekucyą i natenczas summy te uzyskane od nich będą jako za skarbową niedoimkę z przypadającemi procentami co miesiąc po jednéj kopiejce od rubla.

Sowietnik
Otto Anderson.

Wilno dnia 28 lutego v. s. 1830 r.
(Dodatek drugi do „Kuryera litewskiego" nr. 26).

III.

Notatka własnoręczna Pani Wery Chlustin.

Naples. Mai 1830.

25 Mai. Mardi. Avec Mickiewicz, Odyniec, Simon en bateau, l'école de Virgile, île Nisida, Procida, Ischia, descendu au cap de Misène. Piscine admirable, cento Camere. Temples de Vénus, Mercuore, Diane, Lac Fusaro, Averne, bains de Néron, antre de la Sibylle.

26. Simon avec Potocki, Mickiewicz, Odyniec partent pour Pouzolles.
27. Jendi. Course d'Herculanum.
28. Vendredi. Catacombes de St. Janvier.
29. Simon est allé au Vésuve.

Juin 1830.

3. Partie pour Avellino, coucher à Salerne.
4. Pestum.
5. Pompeia. Revenue à Naples.
7. Fresques de Pompeia.
8. Bronzes et meubles.
18. Pompeia.

IV.

$\frac{20}{8}$ Października 1830.

Odebrałem najprzód książki, a potem list, chociaż przed książkami pisany. Z kartki, która była przy książkach, dowiedziałem się, że Marya była chora, a teraz nie wiem, czy zdrowa. Boratyński zajął czas jakiś dobrze, ale posyłać tak daleko romanse, gdyby często, toby było szkoda pieniędzy najprzód na kupno, potem na przesłanie. Dla tego z mojéj strony, nic z katalogu nie wybrałem, obaczę, pomówię z Tomaszem: bo czy wie Marya, mam nadzieję z nim się obaczyć. Dozwolono mi obrać miejsce pobytu, gdzie zażądam, ale w guberniach rossyjskich, nie polskich. Myślę po nowym roku ruszyć do Petersburga, i będę po drodze u Tomasza. Marya nic się nie zmienia, zawsze niedbała, zawsze zdrowie traci: a kto wie, może będziem szczęśliwi, może się kiedy obaczym. Dziękuję za łaskę, kiedy Marya udręczy się i zgaśnie przed naszym przyjazdem! Uchowaj mię Boże, na to nie zezwolę. Proszę i błagam Maryą, aby się starała poprawić, aby nie jeździła po lasach dni całe, nie dziczała, ale uczyła swoję Zosię i Stasia. Dotąd ich jeszcze nie pozdrowiłem i nie wspominałem. Biorę ich teraz do serca mojego. Pozdrawiam te malenkie stworzenia, których wychowanie i szczęście powinno być jedynem staraniem ich mamy. Mama ta nic do rzeczy, nie odpowiada na dowcipne zapytania Zosi, a któż nas pocieszy, któż nam sprzyjać będzie, kiedy Zosia niekochana od mamy, nauczy się i nas wszystkich nie kochać? Proszę Zosię pielęgnować, bo choć ona moją żoną nie będzie, będzię moją naprzykład szwaczką, moją przyjaciołką. Nie wiesz, Maryo Dobrodziko, jaki miałem kłopot, trzeba mi było uszyć kilka prześcieradeł, pisać po to do

Wilna, któż tam uszyje? Znalazłem tu Polkę, tę musiałem prosić: a kiedy Zosia podrośnie i szyć będzie umiała, to ja nie będę w kłopocie, napiszę i Zosia wszystko mi uszyje. Proszę sobie nie żartować z tych moich projektów, ja robię się dziadkiem, a dziadkowi wszystko wolno, dziadkowi powinny małe dziewczęta usługiwać i w jego starości pomagać. Otóż proszę pilnie hodować i dopatrywać Zosię, któréj i teraz posyłam W i ą z a n i e d l a H e l e n k i, książeczkę. Może już i czyta? Wszakże mama niedbała nie donosi, więc pewnie nie czyta. Proszę tedy zacząć ją uczyć. Bardzo piękne to wiązanie Helenki, jak tam ona rezonuje, że oczka do patrzania, rączki do pracy dał Pan Bóg. Staś dobry pójdzie kiedyś z nami na polowanie, będzie książkę czytał, a my posłuchamy. Proszę pamiętać o Stasiu. Widać, że Marya zapomniała, albo raczéj ani wierszem ani prozą prawione kazania nie pomagają: wszak to: żona, a nie gospodyni — Pana Boga się nie boi. — I daléj: narodowi krzywdę czyni. Proszę tedy i Pana Boga bać się i narodowi krzywdy nie czynić. Bieda z tem przekonaniem, że się już poprawić nie można. Można, byleby się tylko życzyło. Doprawdy warto byłoby do tego buduaru, do téj biblioteczki, choć z parę książek o gospodarstwie, o warzywie, o chowie ptastwa, i choć niewinnych owieczek. Dobrze by to było wyobrazić sobie Maryą zajętą gospodarstwem, liczącą i doglądającą swoje trzody i dzieci uczące się przy niéj być pożytecznemi krajowi. Co bądź, trzeba się choć w dziesiątéj części poprawić a zdrowie bardzo szanować, bo zawsze słodkie rączki Maryi pragniemy i mamy nadzieję całować.

Co Marya powiada o ożenieniu pewnego Jegomości z pewną panną, to pierwszy raz o tem słyszę i z niektórych względów poczytuję to za rzecz bajeczną i wreszcie gdyby tak było, może byłoby i dobrze, bo trzeba na świecie pewnego uspokojenia, i kiedy żyć mamy, trzeba go szukać. W ciągłéj boleści człowiek do niczego nie zdatny i życie jego wisi często na włosku, lada okoliczność może je o zgubę przyprawić. Zdziwisz się Maryo, że tak chcę aby długo ludzie dobrzy żyli, ale Maryo pomyśl sobie, że ludzie dobrzy mogą coś w życiu dobrego uczynić, i nie będziesz się dziwić dla czego pragnę, abyście żyli i mnie przeżyli. Ale proszę Maryi nie robić żarcików z gieniuszów połączenia; dla kogo mogą to być gieniusze, a dla nas proste głowy, które bardzo dobrze można zakręcić.

Stypułkowskiego znam. Znałem jego rodziców i w ich domu bywałem, będąc jeszcze dzieckiem, pamiętam ich dobrze i późniéj widywałem matkę i córki. Franusia nie znałem, terazem go uj-

rzał, jak przejeżdżał przez Ufę. Przypomina ojca i z twarzy i z mowy. Bardzo dobry chłopak. Wielce akuratny, jak doświadczyłem, pieniędzy pożyczać nie lubi, kiedy winien, oddać stara się, zegarka taniego a złego nie kupuje, chcąc zebrać pieniądze na dobry. Stateczny i w nauce pilny, pragnie się wydoskonalić w językach, siedząc w tutejszéj pustyni; trudzi się biedny, czasem do niego pisuję. Ma tu w Ufie kolegę Kuczabskiego, z którym przyjechał i z którym zarazem w Wilnie kwaterował; z tym jest w przyjaźni i to dobry człowiek. Franuś powinien zostać nieco wyższym człowiekiem, a jest już wartym przychylności. Proszę go przyjąć za swego pazia, paziowie roją mi się w głowie po czytaniu Boratyńskiego. Pisząc do tego pazia, powiem mu o troskliwości o niego drogiéj jego pani, i spodziewam się, że te słowa utkwią w sercu jego i będą stróżami jego od złego.

Mam do Maryi jednę pretensyą, z którą i z samego początku listu chciałem wystąpić i teraz mi się nasuwa. Ta pretensya jest, za co mnie Marya z kochanego Pana Jana przezwała Szanownym w liście swoim teraźniejszym i karteczce przy Boratyńskim? Za co mię tak zdegradowano: z kochanego robić Szanownym? Proszę mi przywrócić dawny tytuł, bo inaczéj będę trochę smutny i będę się gniewał. Bardzo mi to słodko było, że mnie nazywano kochanym panem Janem, chwaliłem się tem przed Onufrym i Mrukawym, a teraz będę się musiał chwalić, że mnie nazywają Szanownym! bardzo tego nie chcę, proszę mi mój tytuł przywrócić.

Równie nie lubię tego, że Marya od dorobienia muzyki wymawia się i zostawuje ją wielkim talentom. Ja nie chcę wielkich talentów, chcę tylko, żeby to była muzyka Maryi, i nie gotów jestem odstąpić od mego przedsięwzięcia, chyba, że te śpiewki bez muzyki zostaną. Mówiłem kiedyś, że jestem rycerz bez pardonu, i wziąłem te słowa w sensie przeciwnym, ależ bardzo co do siebie wziąłem w sensie właściwym; rycerz bez pardonu, nie prosi oń, lecz dać go może, a ja i nie proszę i nie daję. Nie proszę, bo nie znam się na tych delikatnościach, iżbym się nie uprzykrzył, i nie daję, bo choćbym się uprzykrzył, to zawsze prosić będę, aby mój greczyn i sierota muzykę od Maryi dostali. Proszę tylko, siadając kiedy do fortepianu, przypomnieć sobie o grekach i o sierotach, a muzyka kiedyś z serca się Maryi dobędzie.

Nie mam zdaje się o czem dłużéj pisać. W Boratyńskim rzeczy wielkie, wspaniałe i bardzo malowne. Łącki nieco staruszek gawędzi, a niepotrzebnie autor zaciekł się tak za tym Has-

sanem i cyganką, że ich od początku życia aż do śmierci w opowiadaniu swojem pilnuje; te brzydkie figury rażą i obrzydzenie w czytaniu sprawują. Zresztą polszczyzna w tłumaczeniu w niektórych miejscach świetna i szczęśliwa, ale czasem zaniedbana haniebnie aż do niezrozumienia.

Miłéj i dobréj Ludwice proszę, odemnie pisząc kiedy, oświadczyć najprzychylniejsze ukłony, czy nie zdarzy się kiedy zimą widzieć mojéj, czyli raczéj naszéj, bo mam ją za taką, ukochanéj Litewki? Proszę tedy ją odemnie pozdrowić. Proszę o niéj coś do nas napisać.

Proszę pisać o dworcu czy o Płużynach, gdzie mama mieszka z Michałem. Lorensowi kłaniam się, nie przymuszam go do pisania; kiedy nie znalazł dotąd czego o swojéj papierni i o papierze napisać, to na cóż go mam naglić do tak trudnego dlań pisania?

Proszę Maryi ukarać mię znowu i naprzykrzyć się długą, jak się to nazywa, bazgraniną, ja moję chciałbym skrócić umyślnie, aby zasłużyć na większe jeszcze ukaranie. Proszę mi donieść o swojem drogiem dla nas zdrowiu, proszę powiedzieć, czy Zosia umie sylabizować? Czy powrócił Ignacy? a więcéj a więcéj, choć ze trzy arkusze, bardzo będę szczęśliwy z téj kary. Życzę Maryi zdrowia i poprawy i gospodarności i być dobrą i przykładną mamunią — i całuję jéj drogie, słodkie rączki.

Jan Czeczot.

Lepel, $\frac{26}{14}$ Marca 1836 r.

Zacna Maryo, jużem podobno dwa razy ztąd do Maryi napisał, a żadnéj nie mam odpowiedzi. Nie wiem, czemu to przypisać, chciałbym jednak wiedzieć o Bolciennikach, co się tam dzieje. Nikt mi o tem nie powie. Nie mam przyjaciela i w Wilnie, któryby mi doniósł z łaski i dobroci o miłych moich. Muszę o to prosić, i tak skutek błahy. Jeszcze raz udaję się z proźbami. Może tam list dojdzie. Proszę odpowiedzieć i dotrzymać obietnicy w przysłaniu wizerunków naukowych. Lepel w Witebskiéj gubernii, pytałem się gdzie w téjże gubernii mieszka Ludwika, bo się zdaje, że się do téj przeniosła. Szczęśliwy człowiek, który na tem przestaje, co ma; ale pewno nie masz bogacza, któryby ze smutkiem nie wspominał utraconego bogactwa. W takim razie ja jestem ubogi i żebrak z niemałego niegdyś pana. Ponieważ nie wiem, czy listy moje do Maryi dochodzą, więc nie mam ochoty pisać obszerniéj. Lepel mój nad

ogromnem jeziorem, rzeka płynie przed domem. Piasczyste wzgórki najbliższe. Gaj daleko, raz albo dwa na rok trzeba chodzić umyślnie. Skowronki już dawno śpiewać zaczęły, dni piękne, zupełny początek wiosny, mojéj dziewicy. Ileż to mnie zostaje razy obaczyć wiosnę! Może to ostatnia. Już się znacznie ku starości posuwa, a ustawiczne troski i życie cierpkie i jałowe, jeszcze bardziéj posuwają do grobu. Na cóż te smutne myśli wielkopiątkowe, myślmy lepiéj o wielkanocnych pierogach. Są tu przecież dobre gospodynie, które mnie niemi częstować będą. Są tu malenkie i większe nawet dziewczęta, które mi na fortepianie grają. Nie mogę jednak czuć tu powabów życia niebieskiego. Układam sobie więcéj używać przechadzki w tym roku i chodzić do sąsiednich wiosek o milę i więcéj, ale tam mogą być tylko wypoczynki, a niespodziewać się wielkich przyjemności, bo nie ma Bolcienickich gospodarzy. Bądźcie zdrowi, Szanowni gospodarze, a powiedzcie o sobie i dziatwie i gospodarstwie swojem. Całuję rączki Maryi Dobrodziki.

Jan Czeczot.

Lepel, 22-go maja 1836.

List Maryi, 29 marca pisany, a 12 kwietnia przez pocztę wysłany z Wilna, w dni zapewne dziewięć, jak zwyczajnie bywa, odebrałem; przeto więc upłynął już miesiąc, a nie odpisuję. Nie mam ni humoru, ni zdrowia zupełnego, jestem znękany drobnemi, ale dokuczającemi zatrudnieniami służby, całem pożyciem i chwiejącem się a upadającem zdrowiem. Wesoła myśl służy zawsze lepiéj rozmowie i pisaniu; przy takich myślach, jakiemi pospolicie trapiony jestem, najpożądańsze milczenie. Napróżno mię Stefania i Pani Falewiczowa kawą dobrą częstują, próżno mi dziewczęta mniejsze i większe na fortepianie grają; mało to pomaga, bo za dawnymi znajomymi i fortepianami wzdycham, a nie wiem, czyby i ci i te potrafiły już zastarzałą chorobę smutku i dolegliwości serca wyleczyć. Cieciora smutno-miłe przypomniała mnie czasy dawniejsze. Za każdem widzeniem się, prawie grywa mi ją panna Stefania. Prosiłem pięknie tu piszących kawalerów, aby dla niéj i dla Izabelki Falewiczówny pięknie przepisali i wylitografowali. Nazwałem warjacye Rozmaitkami. W rzeczy saméj jest to urozmaicenie głosu a nazwisko Warjacie tak coś nigdy dobrze nie wpadają w ucho. Autorkę nazwałem Maryą z Tuhanowicz. Jeszcze myślę się przysłużyć egzemplarzami Rozmaitek mojéj drogiéj dziewicy i bardzo Szanownéj Pani Teressie Kozłowskiéj, mieszkającéj

teraz na Podolu. Prosiłbym Maryą Dobrodzikę o przysłanie więcéj nót własnéj kompozycyi. Jeśli Marya zechce przysłać obiecane nóty na cztery ręce i będzie mogła być w Wilnie koło Świętego Piotra, to będzie łaskawa każe poszukać Pana Erazma Ossolińskiego, medyka mieszkającego u adwokata Weryhy w domu Dejbelów i mającego po Świętym Pietrze przyjechać tu na wakacye. Przez niego będzie mogła obdarzyć mię swojem pisaniem. Gdy zaś tę okazyą opuści, proszę się zatrzymać, aż powtórnie sam napiszę. Proszę także nie narażać zdrowia swego na podróż choć nie daleką do Wilna jeśli droga fatyguje, lub nie pomaga na zdrowie. Teraz latem więcéj się będzie chodzić, niż siedzieć przy fortepianie, więc i nóty mniéj są potrzebne niż jesienią lub zimą. Zimno wprawdzie aż dotąd, mrozy tu jeszcze bywają; nie wiem, kiedy ciepło nastąpi, wszakże już powinno być cieplej. Dziękuję Maryi za przysłanie sześciu numerów Wizerunków naukowych, cztery są z roku 1834, a piąty i szósty z roku 1835, musiano się pomylić w księgarni. Jednak ponieważ odrębne, nie ma w tem szkody. Bardzo dobre.

Myślę sobie, myślę, coby tu więcéj napisać, szkoda papieru czystego wysyłać; ale i to wiem, że odebranie wiadomości od znajomych, nie na wielości pisania zależy. Proszę więc przestać na tem krótkiem odezwaniu się, bo w głowie mi szumi, myśli ociężałe choć podlatują w różne strony, ale je zebrać i spisać po prostu mówiąc, trudno. Coś mię zdrowie znacznie opuszcza, co za dziw, już się trzydziestydziewiąty rok życia kończy. Proszę Boga, żeby na starość pozwolił lat kilka szczęśliwych w domu przepędzić i Maryą z dziatkami jéj widzieć. Życzę zdrowia i pomyślności.

Jan Czeczot.

Panu Lorenzowi proszę oświadczyć moje ukłony i powiedzieć, że bardzo dobrze o nim pamiętam.

Panna Stefania prosiła mię oświadczyć Pani jéj uszanowanie.

V.

Ostatnie posiedzenie Towarzystwa Przyjaciół nauk.

Odbyte wczoraj posiedzenie Towarzystwa Przyjaciół nauk, na uczczenie pamiątki 3 Maja, należy do najświetniejszych. — Przez wzgląd na stan zdrowia stolicy, rozdano stosowną ilość biletów, i unikniono tym sposobem natłoku. Szanowny Prezes Niemcewicz zagaił posiedzenie; czytał potem uczoną roprawę professor Romuald Hube, w któréj rozebrał kardynalne zasady konstytucyi

3 Maja, dowiódł, że wypłynęła z potrzeby ducha i czasu, i jest najpiękniejszym pomnikiem upadającéj Ojczyzny; przeszedł następnie do późniejszych ustaw rządowych i okazał, że dobrodziejstwa z nich pozyskane winniśmy konstytucyi 3 Maja, która przygotowała liberalne i porządne wyobrażenie, która ciągle żyła, chociaż przemoc wydarła życie narodowi. Radził, aby w ustawie nowéj tak pojąć czas i naród, jak pojęli nieśmiertelni autorowie konstytucyi 3-go Maja; umocnić władzę królewską, zaprowadzić prawa municypalne, i przedewszystkiem nadać chłopom własność ziemi. Zabrał potem głos profesor Kazimierz Brodziński i obszernie z wielką wymową, czuciem i fantazyą, mówił o narodowości. Prawdziwie wyborny ten głos, pełen nowych i uderzających myśli, pełen téj serdeczności i tkliwéj prostoty, która wszystkie autora pisma cechuje, może posłużyć za wzór do wielkich mów akademickich, jakich dotąd prawieśmy nie znali. Ze wszechmiar godzien jest upowszechnienia za granicą; poniesie on tam wyjaśnienia uczuć polskich i wiele prawd, których Europa nie zna i dotąd, wśród naszéj nędzy i ucisku, znać nie mogła. Przebiegłszy, że tak powiem, dzieje narodowości polskiéj, objawił tę wielką prawdę, któréj my w piśmie naszem od samego początku okazywać nie przestawaliśmy; iż powstanie Polski nie jest żadnem naśladownictwem, ani wypływem obcych wyobrażeń, ale wyrodziło się z potrzeby domowéj, z potrzeby serca narodowego. Jeżeli rewolucyą naszę uważać będziemy materyalnie, jest ona dalszym ciągiem powstania Kościuszki, jeżeli moralnie, jest dalszym ciągiem tak szczęśliwie nazywanéj rewolucyi 3 Maja. — Mowę tę wbrew przyjętemu dotąd zwyczajowi, ale z przepełnieniem uczuć i radości, przyjęto z hucznemi, długo powtarzanemi oklaskami. Zakończył posiedzenie profesor Ludwik Osiński, odczytaniem dwóch wyjątków z poezyi czcigodnego Niemcewicza. — (Kuryer Polski z dnia 4 Maja 1831 r. Nr. 499).

Towarzystwo przyjaciół nauk na tegorocznych wyborach posunęło z przybranych członków swoich na czynnych: księdza Chissini, Elsnera, Adryana Krzyżanowskiego, doktora Malcra i Krystyana Lacha Szyrmę; nowo obrany został Wincenty Niemojowski.

Na przybranych wezwani zostali: Przewuski Stanisław; Chrzanowski Wojciech, Prądzyński Ignacy, jenerałowie brygady, Kolaczkowski Klemens, pułkownik z korpusu inżynierów, Paszkowski Józef, podpułkownik, profesor artyleryi w szkole aplikacyjnéj; Pusch urzędnik i professor szkoły górniczéj; Maciejowski Aleksander, professor uniwersytetu warszawskiego.

Na członków honorowych: Jan Skrzynecki wódz naczelny,

Lord Brougham, Sir James Mackintosh, Bignon, Aubernon, Delavigne.

Na korespondentów: Mickiewicz Adam, Bruno hrabia Kiciński; Gwalbert Pawlikowski poświęca się literaturze, posiadacz pięknego zbioru numizmatów polskich; Sierawski pułkownik; Girard Filip urzędnik górniczy, wynalazca machin do przędzenia lnu i chronometru; Zejdler Leonard doktór obojga prawa, tłumacz na język włoski rozprawy Śniadeckiego o Koperniku; John Bowring wydawca antologii i poetów polskich; Oken profesor zoologii w uniwersytecie w Monachium; Riemer Fryd. Wilh. professor przy bibliotece; Kacis Wejneer; Göttling Karl Wilh. professor i bibliotekarz w Jenie; przez Göthego polecony; Kollar professor i kaznodzieja w Budzie; Jakób Graeberg de Hemese, wydawca wielu pism dotyczących starożytności ludów północnych; Kołajdowicz dzielący prace naukowe kancel. Rumiencowa; Strojew, katalogu bibl. hrabiego Tołstoj wydawca, dzieła polskie dawniéj na ruski język przekładane oceniający; Trofimowicz Michał; Kaczenowski tłumacz niektórych pism polskich, badacz starożytności słowiańskich; Bołhowitynów Eugeni metropolita kijowski, znawca i miłośnik literatury polskiéj; Polewoj, kupiec w Moskwie, redaktor pisma peryod. telegraf Moskiewski; Wład. Sadlemowski mało-rosyanin prof. język. i literat pol. w uniwer. Charków. — (Gazeta Polska z dnia 6 Maja 1831 r. Nr. 122.)

Towarzystwo warszawskie przyjaciół nauk wybrało czynnym swoim członkiem Wincentego Niemojowskiego.

Członkami przybranymi: Stanisława Przewuskiego por. artyleryi; jenerałów brygad Chrzanowskiego i Prądzyńskiego; Kołaczkowskiego Klemensa, pułkownika inżynierów; Paszkowskiego Józefa podpułkownika; Pusch urzęd. górniczego i professora uniwersytetu Maciejowskiego. Członkami honorowymi: Jana Skrzyneckiego naczel. wodza wojsk polskich, Lorda Brougham; członka parlamentu angielskiego Mackintosh, tudzież panów Bignon, Aubernon i Delavigne.

Członkami korespondentami zostali: Mickiewicz Adam; Bruno hr. Kiciński; Gwalbert Pawlikowski; pułkownik Sabin Sierawski; urzędnik górniczy Filip Girard, — Zejdler Leonard z Florencyi; literat angielski Bowring, — prof. zoologii Oken. — Bibliotekarz ks. Weimar, Riemer; bibliotekarz w Jenie Göthling, — sławny słowiański pisarz w Budzie-Kollar; badacz starożytności północ. Giejberg de Sternsee, tudzież uczeni Rosyanie, Kołajdowicz, Strojew, Trofimowicz Michał, Kaczenowski, Bołhowitynów Eugeniusz metropolita kijowski, Polewoy red. Telegrafu i Artamowski z Charkowa. — (Nowa Polska z dnia 7 Maja 1831 r. Nr. 122).

VI.

Towarzystwo litewskie i Ziem Ruskich.

Bracia!

Jeszcze raz kraina nasza przedstawia okropny obraz spuszenia i na pastwę wrogom naszym oddaną została, jeszcze raz ıcia wasi niepokalane prawa i honor swojego narodu z sobą osząc, opuścili rodzinną ziemię, aby pomnażać liczbę mściciev naszych, aby krzywdy nasze dojrzewającemu światu ogłosić, by wszystkie sprężyny odrodzenia naszego zarazem poruszać. zwarunkowe usiłowania i ofiary nasze chociaż haniebnie arnowane, korzystne wszakże wydały owoce. Emigracya narowa jest tem wspaniałem dziełem powstania narodowego. Sejm vojsko opuściły ukochaną ojczyznę; wkrótce Sejm usłyszycie rojsko jak z ojczyzny wyprowadzonem zostało, tak do niéj wątpliwie wróci, wróci z bronią w ręku.

Brzęk na nowo narzuconych wam kajdan, jęki porywanych eci, przeklęstwa matek naszych, wywołają pomstę świata. Niezęścia, zasługi i prawa nasze obudziły interes ludów dla naj sprawy, interes, który się na drogach popularnych i urzęvych coraz mocniéj objawia. Nasz przykład i wasze nieszczęe, obudziły w narodach samych siebie uczucie, uczucie godnoi siły, żądze wolności i samoistnienia. Nasza walka i nasz ıdek są tylko krwawem wypowiedzeniem walki na śmierć lności z despotyzmem, walki, któréj żadna taktyka dyplomatyıa odwrócić nie zdoła.

Tak jest, bracia nasi, chwila zemsty nie daleka. Tymczan emigracya narodowa jest dalszym ciągiem naszego polityego życia i emigranci są apostołami naszymi, apostołami naszéj ıry politycznéj. Ażeby trafniéj i skuteczniéj swojemu odpowia powołaniu, emigranci nie poprzestają na osobnych i pojedyń'ch usiłowaniach i działania ich są narodowe, a zatem wspólni być muszą. Oto są powody dla których Litwini zgromani we Francyi założyli Towarzystwo Litewskie i Ziem Ruch. I kiedy wy wpośród cierpień waszych nieustraszeni okruóstwem tyrana, pielęgnujecie naszę narodowość i uczuciami polemi nowe zapalacie pokolenie: Towarzystwo Litewskie i Ziem skich ma na celu zajmować się losem nieszczęśliwych tuław, ułatwiać młodzieży naszéj nieodzowne ćwiczenie się w nauh i szkołach; wyjaśniać dzieje ostatniego powstania; wykarać Europie prawa nasze do niepodległości; upominać się

wszelkiemi drogami o wolność, całość i niepodległość dawnéj Polski i dawać istotne wyobrażenia o naturze naszego kraju; przygotowywać się do korzystania ze wszelkich odmian, któreby w świecie politycznym nastąpić mogły; a mianowicie wszystkie usiłowania nasze z waszemi połączyć.

Młodzież wasza, nie dała się uwieść powabom dalekich wypraw, któremi nas chytrość gabinetów rozproszyć, a sprawę naszą uwikłać chciała, wzgardziła hojnością rang i żołdu, przestając na lichem wsparciu, byle tylko dni swoje dla ojczyzny zachować.

Uroczyście święciliśmy rocznicę powstania Litwy i Rusi, temu narodowemu obchodowi pobłogosławił najstarszy przyjaciel Kościuszki, przyjaciel ludów Lafayette i dla uwiecznienia usiłowań powstającéj Litwy i Rusi, za staraniem naszem, stosowny medal wybitym téż będzie.

Lecz kiedy car moskiewski wydziera nam wszystkie środki nabywania potrzebnych wiadomości, młodzież wasza najwięcéj ich zbierać usiłuje, ażeby wydać z pośród siebie w każdéj gałęzi zdolnych do posług krajowych. Usiłowania jéj utrudnia jedynie tylko niedostatek zupełny funduszów pozbawiający ją, pomijając wszelkie potrzeby fizyczne, wszelkich środków usposobienia się wyższego. Niedostatek ten wszakże da się zapełnić hojnością waszą.

Ani poniesione straty, ani nowe prześladowania i męczarnie nie utłumią w Polakach ognia miłości ojczyzny; serca wasze nie ostygły z téj radości, którą was niesione dla ojczyzny przejęły ofiary. I dopóki taką miłością ojczyzny zagrzani Polacy narodowe cnoty hartować, zapał wzmacniać, nadzieję krzepić i ofiar składać nie poprzestaną, dopóty *Polska nie zginęła.*

Bracia! miło nam was pozdrowić i upewnić, że choć rok mija od nieszczęsnego upadku naszego, nadzieje w nas rosną, wytrwałość się wzmaga. Gotowi cierpieć i umrzeć, ojczyzny tylko chcemy, ojczyzny i waszego szczęścia.

Paryż, 23 Sierpnia 1832.

Prezes towarzystwa: Cezary Plater.
Sekretarz towarzystwa: Leonard Chodźko.

Członkowie: Joachim Lelewel, Samuel Różycki, I. N. Umiński, Ezechiel Staniewicz, Aleksander Jełowicki, Stanisław Worcell, Józef Tomaszewski, Franciszek Szemioth, Antoni Gorecki, Adam Mickiewicz, Antoni Przeciszewski, Adam Kołyszko, Ludwik Zambrzycki, Józef Straszewicz etc. etc. etc.

VII.

Próba doktryn Pielgrzyma Polskiego.

Niektórzy z czytelników oskarżają *Pielgrzyma* o brak za-
, bo w *czwartym* półarkuszu oskarżał Bezpolitykowców (*meum
ncipium, nulla habere principia*) a w *piątym* potępiał wszelkie
prawy itd.' (Siódmy półarkusz *Pielgrzyma.*)

*O ludziach rozsądnych i ludziach szalonych.**)

ktryna Pielgrzyma.

,Pierwsze zjawienie się hi-
ryczne w Polsce ludzi na u-
d rozsądnych i z profesyi
lomatów, przypada na czasy
rwszego rozbioru Rrzeczypo-
olitéj. Kiedy haniebnemu sej-
wi Ponińskiego radzono pod-
ać akt samobójstwa, nie śmia-
już do Polaków przemawiać
ykiem starym, wzywać ich w
ię Boga, w imię *powinności*,
eba było tworzyć język nowy;
prawiano więc o *okoliczno-
ach czasu, miejsca*, o *tru-
ościach*, o *nadziejach*, nare-
ie zaklinano obywateli w
ie *rozsądku*, aby przestali
ić po obywatelsku. Gdzież
sądek, wołano, chcieć opie-
się woli trzech dworów?
zie są *środki* oparcia się?
y jest *czas* po temu? Czy
lepiéj *część* poświęcić, aby
sztę zachować? ze skołata-
go statku Rzeczypospolitéj wy-
ucić dla ulżenia mu, kilka
ojewództw? od chorego ciała

Jej Próba.

Nie pierwsze zjawienie się,
ale dojrzałość przesądów i nie-
rządu w Polsce przypada na
czasy pierwszego rozbioru Rze-
czypospolitéj. Kiedy haniebne-
mu Sejmowi Ponińskiego ra-
dzono podpisać akt samobój-
stwa, nie znano już w Polsce
języka starego, języka światłego
wieku Zygmuntów, nie wzywa-
no Polaków w imię Boga, w
imię *powinności*, ale, jako do
ciemnych uczniów Jezuickich,
mówiono językiem Scholastyki,
rozprawiano więc o *okoliczno-
ściach czasu, miejscu*, o *tru-
dnościach*, o *nadziejach*, nare-
szcie zaklinano obywateli w imię
Boga, aby mu poświęcili rzeczy
doczesne, aby przestali czuć po
obywatelsku. Gdzież *przesąd*,
wołano, nie chcieć opierać się
woli trzech dworów? gdzież są
środki oparcia się? czy jest
czas po temu? czy nie lepiéj
część poświęcić, aby *resztę* za-
chować? ze skołatanego statku

---

*) Obacz ósmy półarkusz *Pielgrzyma.*

Rzeczypospolitéj dać odciąć cząstkę, któréj niepodobna uzdrowić? etc. etc. etc. Tak sprawa ojczysta wpadła od téj chwili na języki sofistów.

„Poczciwi posłowie, szczególniéj z głębi prowincyi przybyli, słuchali z podziwieniem nowych dla Polaka rozumowań, nie umieli, nie chcieli nawet wdawać się w rozprawy, zatykali uszy na podobne bluźnierstwa i polskim rozumem, polskiem sercem, nie mogli pojąć ani uczuć, jak to Sejm miałby Rzeczpospolitą rozdzierać, bliźnich swoich, spółobywateli w niewolę zaprzedawać. Odpowiedziano im, że Sejm posiada *la Souveraineté!* Przybiegli na pomoc ludziom *rozsądnym* dyplomaci, zbrojni w obosieczne słowa aliansów, gwarancyj, traktatów, kartonów, neutralności, i nareszcie wzbogacili słownik nasz wyrazem *kordon*, nad którym niegdyś tak dumali politycy nasi, jak potem nad interwencyą i nieinterwencyą. Zgraja głupców i ludzi bezdusznych wstydziła się przyznać, że tych wyrazów nie rozumie, rada była popisać się z nauką, szermując niemi. Reytan po raz ostatni przemówił starym językiem, zaklinał na *rany boskie*, aby takiéj zbrodni nie popełniać; — ludzie rozsądni okrzyknęli Reytana głupcem i szalonym, naród nazwał go wielkim, — potomność sąd narodu zatwierdziła.

Rzeczypospolitéj wyrzucić dla ulżenia mu, kilka województw etc. etc. etc. Tak sprawa ojczysta upadła skutkiem dwu blizko wieków ciemnoty i nierządu!

Poczciwi, ale ciemni Posłowie, szczególniéj z głębi prowincyi przybyli, bez podziwienia słuchali nie nowych już (na nieszczęście!) dla Polaka rozumowań; nie umieli, nie chcieli nawet wdawać się w rozprawy, ani zatykali uszów na podobne bluźnierstwa; *Polska nierządem stoi*, mówili, i dla tego nie mogli pojąć ani czuć, jakby się można oprzeć potędze nieprzyjaciela, albo przynajmniéj umrzeć w obronie ojczyzny. Nie wdawano się też w długie z nimi rozprawy, bo nie było *rozsądnych* Osieckich, Modrzewskich, Groickich, Herburtów i tym podobnych mężów, z którymiby się w politykę wdawać było można; ale po prostu zabrano co się komu podobało. Przybiegli na pomoc zdrajcom sofiści i mistycy, zbrojni w obosieczne słowa aliansów, gwarancyi etc., i nareszcie wzbogacili słownik nasz wyrazem *kordon*, nad którym tak dumali Scholastycy nasi, jak niegdyś ich przewodnicy, owi teologowie bizantyńscy nad transubstancyacyą w chwili zagłady Państwa wschodniego. Patryoci wstydzili się za ciemnotę i znikczemnienie wielkiego narodu. Reytan, po raz ostatni, przemówił starym językiem, zaklinając w imię roz-

konfederaci Barscy
nieśli, znaczna część
odzielała ich uczucia,
lek i polityka tak się
:a między szlachtą, że
siadania na koń, zaczę-
ać, czy sposobna była
ekiwać odpowiedzi z
posiłków z Francyi etc.
konfederaci napadli
a Augusta i krzyknio-
lamili honor narodo-
onfederatów potępiono
lonych awanturników;
otomność inny wydały
yrok.

na Sejmie czterole-
·sak, w każdą materyą
wa słowa: Skarb i woj-
jsko i skarb! zaklina-
ków, aby zamiast tylo-
ego rozprawiania o pra-
dynalnych, zaczęli od
ich *czynem*, *wojną!*
:sądni za to że Kos-
sto parlamentarskich
rzestrzegał, nazwali go
tronnicy Moskwy sza-

Kościuszko stanął na
odu, kiedy Warszawę

sądku, ojczyzny i Boga, aby takiej zbrodni nie popełniać, ciemnota opuściła samotnego prawie Reytana — naród lepiéj oświecony nazwał go późniéj wielkim — potomność sąd narodu zatwierdziła.

Kiedy konfederaci Barscy broń podnieśli, znaczna część narodu podzielała ich uczucie, bo patryotyzm jest wrodzoną cnotą Polakowi; ale ciemnota i jéj owoce tak się już były rozszerzyły między szlachtą, że zamiast wsiadania na koń, zaczęto rozważać, czy sposobna była pora, oczekiwać pomocy z Wiednia, z Francyi etc. Nareszcie konfederaci napadli Stanisława Augusta; krzykniono, że obrazili Boga królobójstwem!— konfederatów potępiono; naród ani potomność nie nazwała ich szalonymi awanturnikami.

Kiedy na Sejmie czteroletnim, *rozsądny* Korsak, w każdą materyą wtrącał dwa słowa: Skarb i wojsko! Wojsko i skarb! zaklinając ziomków, co kilka lat pierw, na proponowaną przez jednego z *reformatorów* emancypacyą włościan *nie pozwolili*, aby zamiast tylomiesięcznego rozprawiania o *źrenicy wolności*, zaczęli od poparcia jéj *czynem*, *wojną*, ludzie ciemni, za to, że Korsak nie zważał na ich instrukcyą, aby *na podatki nie pozwalać*, nazwali go mędrkiem: stronnicy Moskwy *reformatorem*.

Kiedy Kościuszko, wróciwszy z *zamorzów*, stanął na czele na-

oswobodzono; Stanisław August, przyjmując deputacyą rewolucyjną, rzekł na pół z płaczem: To jest wszystko pięknie! *C'est sublime*! Ale Mości Dobrodzieje, czyż to rozsądnie? Cóż z tego będzie! — Kościuszko umarł na wygnaniu, ale zwłoki jego złożył naród w grobach królów naszych. Stanisław August, rozsądny, pochowany był z honorami krolewskiemi w Petersburgu.

Kiedy w czasie tworzenia się legionów, młodzież polska opuszczając krewnych, wyrzekając się dóbr, przekradała się pod chorągwie Dąbrowskiego i Kniaziewicza, krzyczano na tych zbiegów, obwołano ich za szaleńców. Dąbrowski i Kniaziewicz w ówczesnych pismach niemieckich, wystawieni byli jako szaleni awanturnicy. Znajdował się między awanturnikami, zbiegły od rodziny, Wincenty Krasiński, który późniéj stał się rozsądniejszym.

rodu, kiedy nie przestając, jak niegdyś Jan Kaźmierz na poleceniu ojczyzny Matce Boskiej częstochowskiej, oręża Batorych dobył i Warszawę oswobodzono, *lekkomyślny* Stanisław August, któremu Katarzyna już była reformy obrzydziła, przebudzony przez Ryxa, rzekł na pół z płaczem: Bogdaj ich djabli porwali! Kościuszko umarł na wygnaniu, ale zwłoki jego złożył naród w grobach królów naszych. Stanisław August za to, że słuchał Targowiczan, nieprzyjaciół *rozsądnej* reformy, pochowany był z honorami królewskiemi w Petersburgu.

Kiedy w czasie tworzenia się legionów, młodzież polska, wychowana już pod okiem *rozsądnych* reformatorów, co Jezuitów znieśli, kommissyą edukacyjną postanowili i *rozsądną* reformą 3go maja uwieńczyli grób nieszczęśliwej Polski, kiedy opuszczając krewnych, wyrzekając się dóbr, przekradała się pod chorągwie Kniaziewicza i tego Dąbrowskiego, co równie jak Józef Poniatowski, nie wstydził się za granicą ćwiczyć w sztuce wojowania prawie już obcéj wówczas najmężniejszemu z narodów, nie krzyczano już na tych zbiegów, ani obwoływano ich za szaleńców. Dąbrowski i Kniaziewicz tylko w pismach niemieckich wystawieni byli jako szaleni awanturnicy, a nie już w mowach własnych współziomków, jak ich bracia Barscy za jezuickich czasów. Nie zaj-

	dował się między nieawanturnikami Wincenty Krasiński, którego nikt i nigdy o zbytek rozsądku nie obwinił.
„O rozsądnych ludziach rewolucyi ostatniej zostawiamy sąd pokoleniom.	O rozsądnych i nierozsądnych ludziach rewolucyi ostatniej zostawiamy sąd pokoleniom.

„Co z tego wszystkiego wnosimy?“ zapytuje się nakoniec *Pielgrzym.* Co wnosimy? Nie to bynajmniej, jakoby *rozsądek* polegał na wyparciu się przodków i ich wiary, ale wnosimy: iż *rozsądnie* jest unikać wszelkiej przesady, to jest czcić Boga, lecz nie po jezuicku — nie słowy, ale postępkami; czcić narodowość, lecz w cnotach tylko, nie zaś w przesądach przodków naszych. Wnosimy: że jeśli *szaleństwem* jest z za granic przywozić do kraju bezbożność i wzgardę narodowości, *nierozsądnie* byłoby także *czekać* z opuszczonemi rękami, zamiast uczyć się i korzystać z odpoczynku; *nierozsądnie* wracać do ojczyzny bez rozpatrzenia się w tem, co za granicą godnem jest naśladowania, *nierozsądniej* jeszcze pożytecznemi poprawami gardzić. Tak mniemali *rozsądni* przodkowie nasi, kiedy kwitła potęga narodowa, tak mniemali *rozsądni* reformatorowie wiekopomnego Sejmu, tak i ów ich poprzednik, pierwszy w ostatnim wieku reformator narodowości naszej, mąż nieśmiertelny, którego zasługę współcześni i potomność uczciła pamiętnemi słowy: *Sapere auso* ....

(Wszechwładztwo ludu. Str. 13—16. N. 15-go Czerwca 1833 r.)

VIII.

Projekt założenia Zakonu Wychodźców.

„Zdaje mi się, że w dzisiejszych okolicznościach ten cel może być osiągnięty tylko przez *zupełne i doskonałe stowarzyszenie za granicą Polski mężów mających w sobie jéj życie.* To stowarzyszenie możeby się dało najłatwiéj uskutecznić w następujący sposób: 1° Utworzy się *Zakon dzieci polskich* ze wszystkich Polaków, bawiących za granicą, *zdolnych kształcić ciągle siebie i drugich.* 2° Do niego będą przypuszczeni ludzie wszelkich wyznań a nawet i cudzoziemcy, którzy przyjmą jego sposób życia i okażą niepospolite zdolności do wzniesienia Zakonu. 3° Każdy wchodzący do Zakonu wyrzeka się własnéj rodziny i świata, wniesie cały majątek przez siebie posiadany i obowiązany będzie poświęcać ciągle wszystkie chwile swojego życia na cele Zakonu. 4° W tym Zakonie nie będzie żadnych ludzi

obcych ani służących, nie będzie ostatniego, a pierwszym podług zasad ksiąg naszego narodu będzie ten, kto się najwięcéj poświęci dla sprawy ludzkości i najumiejętniéj wszystkim będzie służył. Prócz słabowitych i chorych, wszystkich będzie jednakowy sposób życia. 5° Zakonnicza surowość życia, dobrowolne ubóstwo i niezmordowana pracowitość zwrócona do kształcenia siebie i drugich będzie przymiotem każdego syna polskiego. Każdy będzie mógł być oddalony w każdym czasie za zgodą połowy przynajmniéj braci składających całe zgromadzenie. A kto zostanie oddalony lub dobrowolnie wyjdzie, co każdemu bez wyjątku, prócz nie mającym jeszcze lat 18, będzie dozwolonem, będzie mógł być nazad do zakonu przyjętym tylko za jednomyślną zgodą wszystkich braci. 6° Cały czas i zdolności każdego będą poświęcone głównie na prace naukowe; ćwiczenie zaś ciała, tak potrzebne dla utrzymania zdrowia, zostanie zwrócone do uprawy roli i rzemiósł. 7° Gdyby który z braci miał żonę przed wejściem do zakonu, ta zostanie pozyjęta do zakonu, jeżeli przystanie na prowadzenie życia podług jego zasad. Bracia, którzy weszli do zakonu bezżenni, będą mogli wchodzić w związki małżeńskie za radą lub zezwoleniem przynajmniéj połowy braci całego zgromadzenia, lecz żony ich będą prowadziły życie zakonne. 8° Za największe nawet zasługi żaden syn Polski nie będzie nagradzany materyalnie. Mąż godny uwielbienia, gdy ma pożywienie, odzienie i pomieszkanie, więcéj nie potrzebuje. Najwyższa jego nagroda jest w nim samym a różnica w sposobie życia jest dla niego utrapieniem. 9° Liczba zakonników jest nieograniczona, bo pracowici a przytem surowe prowadzący życie najwięcéj mają środków do uszczęśliwienia siebie i drugich. 10° Zakonnicy swoję pracę fizyczną będą poświęcali tylko na wydawanie płodów pierwszych potrzeb. 11° Dzieci tak płci męzkiéj jak też płci żeńskiéj (gdy w zgromadzeniu będą się znajdowały siostry zdolne do kształcenia młodzieży) będą przyjmowane do zakonu i podług jego zasad kształcone. Dzieci majętnych rodziców nie będą przyjmowane bez opłaty. Dzieci ubogie będą kształcone za darmo. Młodsze nad lat pięć nie będą przyjmowane. Do lat 18-tu młodzież ucząca się, a innéj w zakonie być nie może, będzie nazywana *niemowlętami polskiemi*. 12° Młodzież polska będzie miała pierwszeństwo w przyjęciu na naukę przed młodzieżą cudzoziemską. 13° W kształceniu młodzieży szczególnem będzie usiłowaniem zakonu zwracać wcześnie każdego młodego do takiego powołania, w którem mógłby się stać najpożyteczniejszym dla ludzkości. Rodzice, a nawet i ci, którzy będą opłacali wychowanie swoich dzieci, będą mogli tylko radzić, ale nie sta-

nowić względem ich wykształcenia. 14⁰ Zakon w miarę swojego wzrostu będzie się zajmował wszelkiego rodzaju kształceniem młodzieży. Wszystkie nauki, sztuki i rzemiosła, będą przedmiotem jego badań, prac i nauczania. Nauki, i rzemiosła mające bliższy stosunek z pierwszemi i powszechnemi potrzebami ludzkości, będą miały zawsze pierwszeństwo przed innemi. Aby to wszystko osiągnąć, porozumiesz się najprzód z ziomkami najszlachetniéj myślącymi i gotowymi do wszelkich poświęceń a potem z cudzoziemcami zdolnymi do osobistego poświęcenia się téj sprawie. Nie przyjmuj żadnego, w któregoby życiu była jaka plama. Wyszukaj przedewszystkiem na początek takich, którzy mają europejskie imię. Staraj się do tego nakłonić jeżeli można l'abbé de Lamennais. Ułóż tak zasady zakonu, aby i milionowe nawet zgromadzenie wygodnie objąć mogły. Rzeczy mogące wzbudzać jakie podejrzenie u rządów ukryj i odłóż do wewnętrznych urządzeń. W początkowéj liście pierwszych zakonników nie kładź imion nienawistnych moderantów. Gdy to uczynisz, opisz dokładnie cel i sasady zakonu; zapisz Lafayeta, Lafitta, Chateaubrianda, księdza Lamennais, lub inne osoby mające u wszystkich stronnictw większość, aby raczyły zająć się doprowadzeniem do skutku tego projektu i przyjąć opiekę nad Zakonem, dopóki nie wzrośnie do liczby 50-ciu braci. Ponieważ emigracya, a przynajmniéj ta jéj część, która jest zdolna do podobnego przedsięwzięcia, jest goła, a podobny zakład wymaga znacznych sum, należy przeto ogłosić we wszystkich krajach, gdzie się to da uskutecznić, składkę na ten cel. Zdaje mi się, że wszyscy przyjaciele Polaków i sprawy ludów chętnie do niéj należeć zechcą: mianowicie, iż będą mieli pewność, iż zebrany fundusz może najkorzystniéj w świecie zostanie użyty. Gdy fundusz, chociaż na szczupły wystarczający zakład, będzie gotowy, wypadnie najprzód postarać się u rządu francuzkiego, aby za darmo oddał Zakonowi jaki stary klasztor lub zamek z kawałkiem gruntu; a gdyby się to nie udało, wypadałoby się jaką włość w okolicy, gdzie ziemia jest tania, zakupić. Nadewszystko trzeba się postarać o pozwolenie ciała prawodawczego na podobny zakład, żeby późniéj lada minister nie wypędził zakonu z kraju. Gdyby się to nie dało zrobić we Francyi, należałoby się starać o to w Anglii lub Szwajcaryi. A nawet możeby było nie od rzeczy postarać się o to we wszystkich trzech krajach i w każdym założyć taki Zakon i wciągnąć do niego największą liczbę ziomków. Każdy powinien by to przekładać nad życie z jałmużny lub służbę wojskową w Algierze lub u Don Pedra. Zdaje się nawet, iż rządy które udzielają wsparcia Polakom, powinny się tego chwycić z za-

pałem; bo tym sposobem mogłyby się uwolnić od ciężaru ich utrzymywania. Klimat ciepły, grunta urodzajne, blizko bitych gościńców lub rzek spławnych przy wielkich miastach, byle nie fortecach, należy przenosić nad inne. Wypadałoby mieć wzgląd i na to, żeby zakład mógł się łatwo powiększyć. Gdyby nawet wkrótce po zaprowadzeniu tego zakonu, ojczyzna mogła przyjąć na swoje łono wszystkich swoich synów, zakład podobny mógłby się stać bardzo pożytecznym dla wszystkich tułaczów, którzy z wypadków politycznych stracili swoję ojczyznę. Zastanów się i naradź nad tym pomysłem i nie odrzucaj go; ale raczéj, jeżeli ci się zdaje nie doskonały, staraj go się udoskonalić. Od niepamiętnych czasów umieli ludzie czynić nieograniczone poświęcenia i zdobywali się na bohaterskie cnoty dla honoru, dla okazania wierności swoim monarchom lub dla mniemanéj doskonałości, z któréj nic pożytecznego dla bliźnich nie wyniknęło; można zatem być pewnym, że dziś tysiące powinny się znaleźć gotowych do wejścia do podobnego zakonu. Każdy z naszych pielgrzymów znalazłby na jego łonie tymczasową ojczyznę a młodzież nabywałaby może najlepszego w świecie wykształcenia. Kto tylko w Polsce mógłby się zdobyć na odwiezienie lub przesłanie swojego dziecięcia do tak pożądanege Zakonu, wszelkichby usilności dokładał, aby to uskutecznił. Nie wątpię nawet, iżby się znaleźli cudzoziemcy, którzyby swoje majątki zapisywali lub z ciałem i duszą do niego wchodzili. Wielu zdatnych professorów, którzy dziś w Polsce żyją w nędzy i nieczynni, mogliby się w nim stać bardzo pożytecznymi. Gdyby l'abbé de Lamennais nie chciał wejść zupełnie do tego Zakonu, staraj się go nakłonić, żeby przynajmniéj poszedł dla nadania mu początku: wszak każdemu wolno wystąpić każdego czasu. Wszak błądzących na lepszą naprowadzać drogę, nieumiejętnych uczyć, wątpliwym dobrze radzić, jest powinnością każdego prawego Chrześcianina, nie powinien więc odmawiać swojéj pomocy w tak świętéj sprawie. O! gdybym z tobą mógł osobiście się porozumieć! Zdaje mi się, żeby było rzeczą niepodobną, abym cię nie ożywił mojem przekonaniem. Użyteczność podobnego zakładu jest niewątpliwa a możność zaprowadzenia go zdaje się zupełna. Gdyby się to nie dało w żaden sposób uskutecznić we Francyi, cóż może przeszkadzać w Anglii lub nareszcie w Belgii? Jeżeli chodzi o fundusz, wszak tyle już było składek na błahe cele; możnaż więc przypuścić, żeby ludzie nie chcieli się przyłożyć do pożyteczniejszego? Nie zrażaj się niczem. Chcącemu nie masz nic trudnego. Rozważ tylko dostatecznie, jakie byłyby korzyści z podobnego Zakładu a jestem pewny, że między innemi, których tu nie dotknęłem lub

sam nie przewiduję, dostrzeżesz tę najważniejszą, że młodzież wychodząca z niego miałaby tak doskonałe wyształcenie, jakiego dotąd w żadnym instytucie przykładu nie było, bo rodzice nie mieliby na niego wpływu a wszystkie inne okoliczności byłyby przyjaźniejsze jak gdziekolwiek bądź".

IX.

Wyjątki z Saint-Martin.

Pacierz Hiszpana: *Mój Boże, broń mnie odemnie*, tyczy się bardzo zbawiennego wzruszenia, gdy go w sobie uczuć zdołamy, to jest gdy uczujemy żeśmy sobie jedynym na ziemi wrogiem, którego lękać się powinniśmy, wówczas gdy Bóg lęka się tylko tego, co nie jest nim. Do przytoczonego pacierza możnaby dołączyć następny: *Mój Boże! racz mi pomagać w przeszkodzeniu, abym ciebie nie zamordował.* Ale wyższym jeszcze pacierzem będzie czuć, że najskuteczniejszą modlitwą, którą jedynie powinniśmy czynić, jest nieustanna praca i czuwanie na tem, aby nie przeszkodzić modlić się w nas temu, który nie może przestać modlić się to za nas, to w nas, to zewnątrz nas, gdyż on w nas najlepiéj lubi modlić się, jesteśmy jego oratorium, lecz ilekolwiek bronimy jemu przystępu do siebie, idzie modlić się zewnątrz nas i unosi z sobą pokój swój.

* * *

Aby czynić postępy w zawodzie prawdy, trzeba sobie łamać nie głowę, lecz serce.

* * *

Łacno jest dostrzedz, że w uciechach naszego ciała nie my szczęśliwi jesteśmy, lecz nasza zwierzęcość.

* * *

Człowieku, chceszli postąpić na drodze prawdy i mądrości? Nie wchódź na nią pierwéj, ażbyś nie zdeptał pod nogami twemi świata całego niby pluskwę.

* * *

Chceszli aby duch twój radował się? Zrób aby dusza twoja była w smutku.

* * *

XXIV

Powtarzając nieustannie: „Ojcze nasz!" spodziewajmy się usłyszeć nakoniec odpowiedź: „Synu mój!"

* * *

Nie należałoby pisać wierszy, tylko po zrobieniu cudu jakiego, gdyż to tylko powinnoby być przedmiotem poezyi.

* * *

Wszystko próżność, rzekł Salomon. Nie rozciągajmy wszakże téj nauki aż do męztwa, miłości i cnoty. Owszem, podnośmy się wyżéj i wyżéj, do tych wzniosłych rzeczy, abyśmy nakoniec powiedzieć mogli: wszystko jest prawdą, wszystko jest miłością, wszystko jest szczęściem.

* * *

Mężczyzna jest duchem kobiety. Kobieta jest duszą mężczyzny i wszystko łączy się we wspólnym wodzu: tam kobieta wiąże się do ducha czystego, a mężczyzna znajduje duszę czystą. Oto prawdziwe małżeństwo.

Mężczyzna ma dar działań, a kobieta dar modlitwy. Modlitwa sprowadza na ziemię zlitowanie się, działanie wprowadza ogień. Zlitowanie się panuje nad wszystkiem, bez niego ogień byłby piorunującym.

* * *

Starajmy się wszędzie otrzymać żądzę Boga, Aby dopiąć tego celu, pracujmy nad zwycięženiem otaczających nas pozorów, nad uczuciem nędzy naszéj. Ale nadewszystko usiłujmy wszędzie nosić z sobą tę myśl, że obecność wiernego przyjaciela nam towarzyszy, prowadzi nas, karmi nas i wspiera na każdym kroku. Uczyni to nas cierpliwymi i zaufanymi! Da nam mądrość i siłę zarazem. Czegoż nam zabraknie, gdy te dwie cnoty będą nas bezustannie ożywiać?

* * *

Jeśli masz miłość Boga, nie doznasz nigdy przykrości, ale miłość rzetelną, szczerą, ciepłą, nieustraszoną, która daje ci współczucie ku ludziom, politowanie, odwagę, szczodrobliwość.

XXV

Z taką miłością będzie się zawsze wielkim, zawsze pobożnym, zawsze szczęśliwym; z taką miłością kocha się wszystko, nie kochając niczego, to jest kocha się tylko dobre i prawdziwe, nie wiążąc sią do niczego, co znikome.

* * *

Człowiek wierzący w Boga nie może nigdy wpaść w rozpacz, a kochający jego nie może przebyć chwil, bez jęczenia.

* * *

Nie ma człowiekowi szczęścia, dopóki w nim nie zapali się pochodnia boleści żywéj. Wtedy tylko zaczynają się jego urodziny duchowne. Wtedy to, jak prorocy, woła od ranka do wieczora i płacze nad losem swoim i bliźnich. Kładzie się przy westchnieniu, przepędza noc we łzach, wstaje płacząc jeszcze i cały dzień nosi gorycz w sercu. Tyle to twarda próba, przez którą człowiek prawdy przejść musi! Póki nie przeszedł, nie wolno mu uważać siebie za urodzonego.

* * *

Jakiż postęp uczynić możemy? czego się mamy spodziewać, przedtem aż nie otrzymamy chrztu ducha? Przyroda mdleje, gdy pozbawiona żywego ciepła słońca swojego. Rób się drobnym, maléj, skupiaj się, chwytaj się twego promienia, nie puszczaj go na złe i dobre, a niebawem uczujesz w sobie wstępujące życie podług miary czystości i stałości twojéj.

* * *

Większa część ustanowień religijnych są tyląż dobrodziejstwami zesłanemi człowiekowi przez łaskę boską. Tak naprzykład spowiedź na ucho. Przedtem człowiek spowiadał się z grzechów swoich sercem: dziś może to czynić ustami. O ile przymnoży narzędzi pokory i wyznania swych błędów, o tyle przybliży się do zgody.

* * *

Śmierć i nieszczęścia kładą człowieka pod ręką sprawiedliwości Boga. Oto przyczyna, dla któréj trupy i nieszczęśliwi są

szacowani. Po pierworodnym grzechu, człowiek przyszedł na ziemię cierpieć, ale téż razem i aby świecił w ciemnościach i prześladował, karcił nieprzyjaciela prawdy. Bóg się nad nim nie wprzód zlituje, nie wprzód odda mu dawny jego urząd i broń jego w ręce, aż męztwem i siłą nieugiętą, stanie się godnym zaufania i zdejmie leżące na sobie podejrzenie niemęztwa.

*   *
*

Dzieła Boga wychodzą na jaw spokojnie, a ich początek zostaje niewidomym. Bierz ztąd wzór dla mądrości twojéj. Dawaj ją poznawać tylko przez słodycz jéj owoców; drogi łagodne są drogami skrytemi.

*   *
*

Gdy serce twoje pełne, módl się modlitwą stosowną, będzie ona wówczas wyrazem ducha, jak zawsze być powinna. Gdy serce twoje suche i próżne, módl się modlitwą niemą i skoncentrowaną; ona to da twojemu sercu czas i sposoby ogrzania się i napełnienia.

X.

Akt usamowolnienia Celiny Szymanowskiéj.

W Imieniu Najjaśniejszego Mikołaja I-go Cesarza Wszech Rossyi, Króla Polskiego, etc. etc. Wszem wobec komu o tém wiedzieć należy wiadomo się czyni, iż przed Regentem Województwa Mazowieckiego zeznany został akt osnowy następującéj.

Działo się w Warszawie w domu przy ulicy Długiéj pod liczbą 543, dnia ośmnastego lipca tysiąc ośmset trzydziestego czwartego roku.

Przedemną Janem Wincentym Ostrowskim, Regentem Kancellaryi Ziemiańskiéj Województwa Mazowieckiego, w Warszawie, w domu wyżéj wyrażonym w niniejszym akcie zamieszkałym i tamże swą kancellaryą utrzymującym, stawili się osobiście Franciszek i Barbara z Wołowskich, małżonkowie Wołowscy, właściciele domu oraz innych nieruchomości pod numerem 1109 przy ulicy Waliców w Warszawie położonych, tamże zamieszkali, z osób i zdolności do prawnych działań znani, żadnemu wyłączeniu nieulegli, którzy jawnie, dobrowolnie i rozmyślnie oświadczyli: że gdy wnuczka ich Felicya Celina Franciszka Józefina, czterech imion Szymanowska, według aktu urodzenia przez Józefa Zacharkiewicza, urzędnika stanu cywilnego gminy warsza-

wskiej spisanego w dniu 22 lipca 1812 r. urodzona, że zatem już pełnoletnia, dotąd w stanie panieńskim zostająca, teraz w Paryżu zamieszkuje a może się jéj wydarzyć *wejść w związki małżeńskie;* przeto stawający z powodu, że matka jéj Marya Agata z Wołowskich Szymanowska, córka zeznających na d. 25 lipca tysiąc ośmset trzydziestego pierwszego roku w Petersburgu; ojciec zaś onéjże Franciszek Szymanowski, obywatel tutejszy i właściciel domu przy ulicy Tłomackie pod Nr. 600 w Warszawie położonego, na d. 6 lipca 1832 r. życie zakończyli, niemniéj, że rodzice tego ostatniego, Franciszek i Agata małżonkowie Szymanowscy, już śmiercią swą syna rodzonego, Józefa Szymanowskiego a ojca wnuczki zeznających, uprzedzili, zatem ciż jako *respective* Dziadek i Babka Felicyi Celiny Szymanowskiéj, polegając na znanym już dojrzałym rozsądku i prawym sposobie myślenia téjże swéj wnuczki, oraz pewnymi będąc, że wybór przez nią męża padnie na osobę, która jéj przyszłe szczęście i przyzwoity sposób do życia ze wszech miar ustalić zdoła, niniejszym aktem, stosownie do artykułu 73 kodeksu cywilnego, na zawarcie związków małżeńskich, podług wyboru téjże wnuczki swéj, Felicyi Celiny Szymanowskiéj, chętnie zezwalają, udzielając jéj przytem, tak w imieniu swem, jakotéż w zastępstwie zmarłych jéj rodziców Franciszka i Maryi Agaty, małżonków Szymanowskich, rodzicielskie na małżeński związek błogosławieństwo.

Poczem akt niniejszy w obec dwóch wiarogodnych świadków, jakoto: Jana Gostowskiego i Kacpra Drylla, w Warszawie zamieszkałych, przeczytany, przez stawających, ile z ich wolą zgodny, przyjęty i w dowód akceptacyi własnoręcznie jak następnie, podpisany został.

(podpisano) Franciszek Wołowski,
Barbara Wołowska,
Kacper Dryll,
Jan Gostowski,
Ostrowski.,

XI.

Akt ślubny Adama Mickiewicza.

Le Mardi 22 Juillet 1834, toutes les formalités remplies, ont été fiancés et ont reçu la bénédiction nuptiale: Adam Mickiewicz, homme de lettres, demeurant rue Saint-Nicolas No. 73, de cette paroisse; fils majeur de Nicolas Mickiewicz et de Barbe Majewska, son épouse, tous deux décédés, d'une part:

Et Céline Françoise Josephine Szymanowska, demeurant rue de Richelieu No. 65, paroisse Saint Roch: fille majeure de Joseph Szymanowski et de Marianne Agathe Wolowski, son épouse, tous deux décédés, d'autre part.

En présence de Julien Ursin Niemcewicz, Sénateur du Royaume de Pologne, demeurant à Montmorency; Stanislas Wołowski, médecin, demeurant rue Neuve Saint-Augustin No. 55; Alexandre Jełowicki, député polonais, demeurant Avenue de Neuilly No. 23; Ignace Domeyko, homme de lettres, demeurant Carrefour de l'Observatoire No. 36.

Adam Mickiewicz,
Cléine Szymanowska,
Julian Ursin Niemcewicz, Sénateur,
Stanislas Wołowski,
Alexandre Jełowicki,
Ignace Domeyko,
François Wołowski,
l'abbé Skórzyński,
J. Tiexier Olivier.*)

XII.

Nr. 146. Paryż dnia 5-go Sierpnia 1835.
rue d'Alger No. 6.

Towarzystwo Politechniczne Polskie.

Przesyłając ustawy swoje wraz z innemi papierami, które stan i zamiary jego dostatecznie wykazują, Towarzystwo politechniczne polskie zaprasza niniejszem Wną Panią Mickiewicz, aby tytuł opiekunki (Patronesse) tegoż Towarzystwa przyjąć i swoim wpływem do dalszego rozwinięcia się celów jego łaskawie przyczynić się raczyła.

Oczekując odpowiedzi, Towarzystwo ma honor złożyć wyraz swego wysokiego szacunku i poważania.

Sekretarz Woronicecki

Prezes J. Bem.

Do Wnéj Mickiewiczowéj.

---

*) Ostatni podpis jest księdza, który akt ten spisał.

fit pour nourrir le peu d'activité qui me reste dans l'esprit à peine vais-je le soir chercher quelque distraction de cau- ie en société. J'évite avec soin de me mêler d'aucune affaire, je trouve que lorsqu'on ne paye plus de sa personne on n'a le droit de chercher à influencer; ajoutez à tout cela les erruptions forcées qui résultent de temps en temps des visites la goutte vient me rendre et vous comprendrez à quel point suis obligé de me retirer de tout. — Vous aurez sans doute pris avec quelque peine la mort de M. Butini... Je pense que Circourt travaille à faire son ouvrage pendant ces mois où n'y a plus de promenade et pas encore de monde. Veuillez rapeller à son souvenir. Croyez je vous prie à tout le mien agréez l'assurance d'une amitié qui, pour être vieille, n'en, est moins vive. Adieu.

Candolle.

XXIII.

Le Conseil de l'Instruction publique à l'Académie.

Lausanne 20 Novembre 1838.

Messieurs, M. Adam Mickiewicz, Polonais, a offert à notre nseil de donner, pendant le courant de la prochaine année idémique, un cours sur quelque branche de la littérature latine.

Nous vous prions, Messieurs, d'examiner cette proposition, en nous faisant connaître votre avis, vous voudrez bien nous iquer quelle serait la branche spéciale ou l'objet particulier lequel il vous paraîtrait convenable que l'enseignement de Mickiewicz fût dirigé.

Agréez etc.

Le Président
André Gindron.
Le Secrétaire
Schleicher.

XXIV.

Extrait des procès-verbaux de l'Académie.

Séance du 23 Novembre 1838.

Leçons de latin.

Le Conseil de l'Instruction publique écrit le 20 de ce is que M. Adam Mickiewicz, savant polonais, offre de donner,

patriotes. Pendant tout ce temps, il a pu, au moyen de ses écrits qui sont avidemment lus en Pologne, mener une existence indépendante. Mais, depuis les derniers évènements de Cracovie, les frontières de la Pologne, étant hermétiquement fermées et tout ce qui s'imprime en polonais en France (même les livres de prière) sévèrement défendu, M. Mickiewicz en a dû souffrir sensiblement. Et en effet, il se trouve dans une position très génée. Le prince Czartoryski s'intéressant vivement au sort de ce compatriote très-estimable sous tous les rapports, informé des difficultés où il se trouve, n'hésite pas de le recommander d'une manière toute particulière à l'attention bienveillante de M. le ministre et de le prier de vouloir bien admettre M. Mickiewicz, avec sa femme et son enfant, au bénéfice des subsides alloués aux Polonais.

[Il est vrai de dire que, proprement parlant, M. Mickiewicz n'appartient pas aux réfugiés politiques, expatriés par l'effet de la dernière Révolution de Pologne, pendant laquelle il se trouvait en Italie. Mais il n'en était pas moins victime de son patriotisme. Il est un de ceux qui ont les premiers souffert la persécution russe pendant l'affaire de l'Université de Vilna. M. Mickiewicz, professeur en Lithuanie, suspect et dangereux comme patriote et comme poëte, avait été destitué de sa place et éxilé à Moscou; et ce ne fut que par une sorte de distraction qu'il obtint la permission de voyager en Italie. Wracał na słuch o Rewolucyi[1]). Les écrits de M. Mickiewicz ont beaucoup contribué à éveiller l'enthousiasme patriotique en Pologne. Ils y sont sévèrement défendus et M. Mickiewicz ne pourrait en aucune manière rentrer dans son pays][2]).

Grâce à l'hospitalité d'un Français, M. Mickiewicz s'est établi dernièrement aux environs de Paris, à Domont près Montmorency.

[Une somme de cent francs par mois allouée par extraordinaire à M. Mickiewicz serait un acte de générosité bien placée][3]).

Adam Czartoryski.

---

[1]) Słowa po polsku dopisane na brulionie.
[2]) Słowa między [ ] przekreślone na brulionie.
[3]) Słowa między [ ] przekreślone na brulionie.

XV.

M. le Prince Adam Czartoryski.
Ministère de l'Intérieur
binet du Sous-Secrétaire d'Etat.
Réfugiés.
M. Adam Mickiewicz.

Paris, le 14 Juin 1836.

Prince, Vous m'avez remis, samedi dernier, une note sur Adam Mickiewicz qui se trouverait dans la nécessité de re- rir à l'assistance du gouvernement. Je me suis empressé de hercher s'il existait au ministère de l'Intérieur des traces de rivée en France et des motifs de l'expatriation de votre ıpatriote. Les documents mis sous mes yeux m'ont fait re- naitre que ce Polonais n'est pas du nombre de ceux qui ont s'expatrier à la suite des évènements de Varsovie. En effet, 'époque de l'insurrection, il voyageait en Italie avec un pas- ort impérial.

Quelles qu'aient été les causes personnelles de la sortie son pays en 1823 ou 1828, M. Mickiewicz n'a point vis à de l'administration française le caractère d'un réfugié poli- ıc; on ne saurait par conséqueent lui allouer, pas plus qu' 'autres Polonais placés dans une position analogue à la sienne, subsides que les Chambres ont votés spécialement en faveur proscrits que la dernière révolution de Pologne a amenés sur re territoire.

Je regrette donc infiniment, Prince, de ne pouvoir secon- le bienveillant intérêt que vous inspire un compatriote lheureux.

Agréez, Prince, l'assurance de ma considération distin- e.

Le Pair de France
Sous-secrétaire d'Etat à l'Intérieur
Gasparin.

XVI.

A. M. de Gasparin.

Paris 22 Juin 1836.

Monsieur, J'ai eu l'honneur de recevoir la lettre par laquelle ıs m'annoncez que M. Mickiewicz n'ayant pas, d'après les do-

cuments que l'on a mis sous vos yeux, le caractère de réfugié politique, on ne saurait lui attribuer de subsides.

Si j'ai pris la liberté d'intercéder auprès de vous en faveur de M. Mickiewicz, c'était dans l'entière conviction qu'il avait le droit de participer aux secours du gouvernement français, et j'ai tout lieu de supposer que les documents sur M. Mickiewicz, qui peuvent se trouver au ministère, ne sont pas complets, puisqu'ils conduisent à un résultat contraire. Permettez-moi d'y suppléer par quelques détails dont je garantis l'exactitude.

M. Mickiewicz, comme étudiant à Vilna et encore plus comme professeur à Kowno, devint l'objet des persécutions russes; il fut, par l'acte le plus arbitraire, privé de sa place et exilé, en 1823, à Moscou. Dans cet exil, il parvint à conquérir une sorte de popularité parmi les Russes, et, chose étrange, à faire imprimer à Petersbourg un poëme qui, muni de l'imprimatur de la censure, respirait le patriotisme le plus exalté. C'est à ces circonstances qu'il faut attribuer la permission qu'il obtint en 1829 de se rendre en Italie. Après l'explosion de 1830, il s'empressa de revenir dans sa patrie, et ce ne fut pas à l'aide d'un passeport impérial qu'il tenta de le faire. Entravé par maintes difficultés, il n'atteignit la frontière de Pologne qu'au moment de la chûte de Varsovie; de là il fut obligé de se retirer avec ses concitoyens réfugiés en France.

Déjà, en 1823, victime de la persécution russe et mal noté à cause de son patriotisme et du zèle qu'il mit à le prêcher, M. Mickiewicz, quoique surpris à l'étranger par l'insurrection de 1830, n'en a pas moins souffert toutes les conséquences de sa malheureuse issue et n'en fait pas moins partie de l'émigration polonaise. Il a perdu toute possibilité de retourner dans son pays, et, par les défenses rigoureuses qu' on a mises à la circulation de ses ouvrages en Pologne, il a été privé du moyen de subsistance que lui assurait son grand talent. Je ne crois pas me tromper en affirmant que la généreuse loi d'hospitalité avait pour objet en France de secourir un Polonais qui se trouve dans de pareilles circonstances.

Veuillez, monsieur, peser dans votre équité ces motifs, et, s'ils vous paraissent, comme je l'espère, justes et convainquants, accéder à la demande que je vous ai portée en faveur de M. Mickiewicz. Personne d'entre mes compatriotes ne mérite plus que lui la protection et la bienveillance du gouvernement.

Agréez, monsieur, l'expression de ma considération très distinguée..

Adam Czartoryski.

XVII.

Ministère de l'intérieur.
Cabinet
du Sous-sécrétaire d'État.

A. M. le prince Adam Czartoryski.

Paris. 1 Août 1836.

Monsieur, j'ai fait examiner de nouveau l'affaire de M. ickiewicz et ne puis que vous faire connaître l'impossibilité de . allouer des subsides, attendu que le célèbre poëte polonais ne ·st point réfugié en France pour cause politique.

Vous insistez pour obtenir en sa faveur les subsides cordés aux réfugiés, parce que votre compatriote a été exilé Moscou en 1823 et que ses ouvrages lui auraient fermé la rte de sa patrie. Je ne saurais vous répondre mieux qu'en pportant l'extrait d'une lettre de M. Mickiewicz à M. de ·oglie, ministre des affaires étrangères en 1833:

„Je voyageais en Italie (avec un passeport russe) à l'épo- e de la Révolution de Pologne. J'arrivais à Paris en 1831, mois de Juin. Comme je ne pris aucune part aux derniers ènements politiques survenus dans la Pologne, je ne me trouve s dans la catégorie des réfugiés".

On ne peut donc en présence des faits, et, après cette claration formelle, regarder M. Mickiewicz comme un réfugié litique, et je ne puis proposer à M. le ministre de lui accorder ; subsides que vous réclamez pour lui.

Agréez, Monsieur, l'expression de ma considération distinguée.

Le Pair de France, sous-secrétaire d'Etat de l'Intérieur.

Gasparin.

XVIII.

Paris. 18 Juin 1837.

Le prince Czartoryski a l'honneur de recommander à la ›nveillance de S. E. Monsieur le ministre de l'intérieur les ints suivants:

...M. Mickiewicz, qui partage le sort de l'émigration, mérite, ıs tous les rapports, d'avoir part aux subventions du gouver- ment.

XIX.

Paris 3 Juillet 1837.

Le prince Czartoryski s'était adressé l'année passée M. de Gasparin, sous-secrétaire d'Etat, pour lui demand d'accorder des subsides à M. Mickiewicz. Il a obtenu une ponse négative basée sur ce que M. Mickiewicz n'était p à proprement parler, un réfugié polonais. Cependant M. Mick wicz partage le sort de l'émigration depuis six ans et ne saur retourner dans le pays sans danger; ses ouvrages y s sévèrement défendus, ce qui le prive de son unique moyen subsistance. Il est de plus en plus exposé à des privati très pénibles. Ces considérations, sans parler des qualités é nentes, qui le distinguent, semblent de nature à pouvoir balan les motifs du refus de l'année passée. Le prince Czartory prend la liberté d'en appeler à la bienveillance et aux se ments élevés de M. le ministre et réitère sa demande en fav de M. Mickiewicz et de sa petite famille.

XX.

Do M. A.

Gdzie moja myśl nie wzleci, mój duch się nie wzniesie,
Gdzie tron Getych, Bajronów, za marzeń obłokiem,
W nadzmysłów państw zakresie;
Tam — duch twój pospolitem nie dojrzany okiem,
Prędzéj niż piorun, niż oka mgnienie,
Przebiega wielkie niebios sklepienie,
I coraz wyżéj, wyżéj się wznosi,
Jak wyobraźnia, na skrzydłach myśli,
Daléj niż słońce, mija obie świata osi;
I kiedy mu granicę samo bóstwo kreśli,
W głębszem niż Oceanu bezdenne otchłanie,
Burzliwszem niż zhukane wichrów panowanie,
W sercu człowieka, w uczuć krainie,
Twój duch założył świątynię.

Ja patrzę — nic nie widzę, słucham — nic nie słyszę
Wietrzyk fali nie zmarszczy, listka nie kołysze —
A w twojéj duszy — biją pioruny,

XXXV

Świat się trzęsie w posadach, drżą oba bieguny,
Zbawienia słońce czarne rozpędza całuny,
Brzmią niebieskiéj muzyki najgórniejsze struny.

Zgrzytnął zębem samolub, złość go wściekła pali.
Twój się gieniusz wznosi i zagłębia daléj!
Scichła cała natura, ród ludzki się zdumiał,
Tyś język ludzki boskiem natchnieniem zrozumiał;
Tyś głos natury odkryć się ośmielił,
Nadzieję złotem odział malowidłem,
Najwyżéj ze śmiertelnych wzniósł się uczuć skrzydłem,
Okiem duszy — w niebo strzelił.

Leć więc jak orzeł, jak błyskawica,
Tajne ludzkości przepowiadaj losy,
Od gwiazd do ziemi niechaj brzmią twe głosy,
Granica twego lotu — natury granica.
Leć niescigłemi gieniuszu pióry,
Tyś królem — w państwie uczuć, twem dziełem świat ducha,
Zgłębiaj bezdenność serca; zmierz wielkość natury,
Niech pieśni twojéj ziemia, niechaj przyszłość słucha.

Matko Polko! On kocha cię za miliony,
Dla ciebie tylko bije to serce olbrzymie,
Na jego skroni kwitnie laur, wieniec zielony,
To król polskich poetów, gieniusz mu imię!*)

A. S. K.

XXI.

Do Pana de Candolle, w Genewie.

Paris 28 Octobre 1838
11 rue des Saussayes.

J'arrive en ce moment, et je trouve une lettre charmante de vous, cher ami, qui m'attendait ici pour me donner un sourire de bonne amitié; je prends la plume immédiatement non pour vous répondre ni pour vous remercier, mais pour *solliciter*. Oui, vraiment et cela avec une chaleur que jamais n'eut aucune plai

---

*) Ostatnią strofę cenzura wyrzuciła. Biskup Krasiński urodz. 1810 r. zgasł w Krakowie 8-go Maja 1891 r.

XIX.

Paris 3 Juillet 1837.

Le prince Czartoryski s'était adressé l'année passée M. de Gasparin, sous-secrétaire d'Etat, pour lui deman d'accorder des subsides à M. Mickiewicz. Il a obtenu une ponse négative basée sur ce que M. Mickiewicz n'était p à proprement parler, un réfugié polonais. Cependant M. Mick wicz partage le sort de l'émigration depuis six ans et ne saur retourner dans le pays sans danger; ses ouvrages y s sévèrement défendus, ce qui le prive de son unique moyen subsistance. Il est de plus en plus exposé à des privati très pénibles. Ces considérations, sans parler des qualités é nentes, qui le distinguent, semblent de nature à pouvoir balan les motifs du refus de l'année passée. Le prince Czartory prend la liberté d'en appeler à la bienveillance et aux se ments élevés de M. le ministre et réitère sa demande en fav de M. Mickiewicz et de sa petite famille.

XX.

Do M. A.

Gdzie moja myśl nie wzleci, mój duch się nie wzniesie,
Gdzie tron Getych, Bajronów, za marzeń obłokiem,
W nadzmysłów państw zakresie;
Tam — duch twój pospolitem nie dojrzany okiem,
Prędzéj niż piorun, niż oka mgnienie,
Przebiega wielkie niebios sklepienie,
I coraz wyżéj, wyżéj się wznosi,
Jak wyobraźnia, na skrzydłach myśli,
Daléj niż słońce, mija obie świata osi;
I kiedy mu granicę samo bóstwo kreśli,
W głębszem niż Oceanu bezdenne otchłanie,
Burzliwszem niż zhukane wichrów panowanie,
W sercu człowieka, w uczuć krainie,
Twój duch założył świątynię.

Ja patrzę — nic nie widzę, słucham — nic nie słyszę,—
Wietrzyk fali nie zmarszczy, listka nie kołysze —
A w twojéj duszy — biją pioruny,

entrevue avec M. Gai*). Nous le trouvâmes on ne peut plus aimable et complaisant. Je pense que nous devons cette complaisance à l'amitié qu'il a pour vous. Il accepte nos propositions. Il ne s'agit plus que de les rédiger, de faire enfin un petit contrat. Auriez-vous, Monsieur le Comte, l'extrême bonté de vous en charger, car je n'ai malheureusement aucune ideé de cette sorte d'écrit. Vous connaissez les conditions. Nous désirons avoir les chambres que vous savez au prix de trois louis et demi par mois. J'espère qu'on nous fournira en meubles et ustensiles ce qui est nécessaire pour un appartement garni. Nous serons tenus de décamper si M. Gai loue sa maison ou s'il y fait faire des réparations. Je désire par-dessus tout que M. Gai ne s'occupe pas trop de ces réparations, qu'il y pense le plus tard possible, mais cette dernière clause trouvera difficillement place daus un contrat.

Je me fixe à Lausanne. Je tâcherai de loger dans mes meubles, je prendrai alors probablement l'appartement qui se trouve dans la maison en construction au bas de Beauséjour. Mais je ne peux contracter aucune obligation à cet égard, car mon séjour à Lausanne et la nature de l'appartement et des meubles dont j'aurai plus tard besoin dépendent de circonstances qu'il m'est impossible de prévoir.

Agréez, Monsieur le Comte, l'assurance de mes sentiments distingués.

Adam Mickiewicz.

XXXII.

A. M. le comte Jundziłł.

Lausanne, 29 Août 1839.
Rue Saint-Pierre No. 16.

Je vous prie, Monsieur le Comte, de vouloir bien communiquer ces quelques notes à la personne qui me demande des renseignements sur M. Lucien Stypulkowski.

Ce jeune homme est né en Lithuanie dans le gouvernement de Grodno, de parents nobles. Ayant pris part à la dernière insurrection, il a suivi les débris de l'armée nationale à l'étranger. Depuis qu'il habite la France, il n'a cessé de travailler comme ouvrier dans le but de se créer une existence

---

*) Imię właściciela domu w Lausanne.

indépendante. Son honnêteté, sa probité et sa vie laborieuse sont connues de ses compatriotes et lui valurent une estime générale. De ma part, je n'ajouterai rien à ce témoignage honorable que l'opinion des Polonais rend à mon cousin, car je me trouve à son égard dans une position particulière. M. Lucien Stypulkowski n'est pas seulement mon cousin, il est mon meilleur ami. Il m'a rendu des services qui lui donnent des droits à ma reconnaissance. Les liens qui nous unissent sont trop intimes pour que je puisse dire sur son compte tout ce que je pense, sans être soupçonné d'une certaine exagération.

Agréez, Monsieur le Comte, l'expression des sentiments très distingués avec lesquels j'ai l'honneur d'être votre très humble et très obéissant serviteur

Adam Mickiewicz.

XXXIII.

Ambassade de France
en Suisse.

Berne 27 Janvier 1840.

Monsieur, Je me suis empressé de demander au gouvernement du Roi des instructions relativement au désir que vous m'avez fait exprimer par M. le Syndic de Lausanne d'obtenir un passeport valable pour séjourner et voyager en Suisse et rentrer en France.

Je viens de recevoir l'autorisation de vous délivrer un passeport pour séjourner en Suisse, ainsi que de vous accorder un visa pour revenir en France, dans le cas où vous me le demanderiez plus tard.

En conséquence, je vous prie de m'envoyer le passeport qui vous a été délivré par le Préfet de Police le 10 Octobre 1838 et que le 6 Décembre dernier j'ai prolongé pour trois mois. Je ne tarderai pas de vous envoyer en échange de ce document le passeport qui vous est nécessaire, afin de régulariser votre séjour en Suisse.

Recevez, Monsieur, l'assurance de ma considération distinguée.

L'ambassadeur de France
Comte Mortier.

XXXIV.

Obervations particulières sur quelques branches des études.

Faculté des lettres.

L'Académie ne se permettra pas de sortir de ses attributions au point de s'ériger en juge des cours qui se donnent. Mais elle croirait manquer à son devoir, si elle ne déposait pas dans ce rapport, l'expression de sa reconnaissance envers les autorités supérieures à l'occasion de la vocation adressée à M. Mickiewicz. L'apparition d'un des premiers génies poétiques dans une chaire de l'Académie de Lausanne, l'éclat que sa gloire Européenne répand sur nos institutions, sont un évènement trop important, trop honorable pour ne pas le saluer avec joie. Dès les premières leçons de M. Mickiewicz, ses auditeurs ont reconnu chez lui un grand talent de critique littéraire que celui de poète ne donne pas toujours, mais qu'il soutient, qu'il inspire et dont il agrandit l'horizon. La connaissance de la vie intime du peuple romain en rapport avec les arts et les lettres, la connaissance de l'esprit de la langue latine et de celui des poètes et des orateurs auxquels elle a servi d'instrument, une étonnante perspicacité à pénétrer leur caractère individuel allié à l'investigation de leurs écrits, des rapprochements heureux entre la vieille littérature de Rome et les diverses littératures modernes, le talent de la parole dans une langue étrangère, enfin l'intérêt de la nouveauté donné à une matière qui semblait épuisée et l'inspiration d'une âme de poète vivifiant ces dons de la nature et ces fruits du travail, voilà, aux yeux de l'auditoire de M. Mickiewicz, les causes du succès croissant d'un cours qui captive les jeunes gens, attire de jour en jour plus d'auditeurs et charme le plus ceux qui sont le mieux en état d'en juger. Si le désir depuis longtemps formé de raviver dans nos institutions cantonales d'instruction les fortes études classiques a présidé aux deux lois du 21 décembre 1837, on ne saurait trop se féliciter et s'étonner du bonheur singulier de notre canton d'avoir trouvé pour couronner les études si bien commencées dans le Gymnase cette alliance de vastes connaissances littéraires et du génie poétique.

XXXV.

Rapport du Collège cantonal.

Le Directeur du Collège cantonal au Recteur de l'Académie.

Lausanne le 26 Février 1840.

Monsieur le Recteur. Dans votre lettre du 25 février, vous m'avez demandé mon opinion sur l'enseignement de M. Mickie-

patriotes. Pendant tout ce temps, il a pu, au moyen de ses écrits qui sont avidemment lus en Pologne, mener une existence indépendante. Mais, depuis les derniers évènements de Cracovie, les frontières de la Pologne, étant hermétiquement fermées et tout ce qui s'imprime en polonais en France (même les livres de prière) sévèrement défendu, M. Mickiewicz en a dû souffrir sensiblement. Et en effet, il se trouve dans une position très génée. Le prince Czartoryski s'intéressant vivement au sort de ce compatriote très-estimable sous tous les rapports, informé des difficultés où il se trouve, n'hésite pas de le recommander d'une manière toute particulière à l'attention bienveillante de M. le ministre et de le prier de vouloir bien admettre M. Mickiewicz, avec sa femme et son enfant, au bénéfice des subsides alloués aux Polonais.

[Il est vrai de dire que, proprement parlant, M. Mickiewicz n'appartient pas aux réfugiés politiques, expatriés par l'effet de la dernière Révolution de Pologne, pendant laquelle il se trouvait en Italie. Mais il n'en était pas moins victime de son patriotisme. Il est un de ceux qui ont les premiers souffert la persécution russe pendant l'affaire de l'Université de Vilna. M. Mickiewicz, professeur en Lithuanie, suspect et dangereux comme patriote et comme poëte, avait été destitué de sa place et éxilé à Moscou; et ce ne fut que par une sorte de distraction qu'il obtint la permission de voyager en Italie. Wracał na słuch o Rewolucyi[1]). Les écrits de M. Mickiewicz ont beaucoup contribué à éveiller l'enthousiasme patriotique en Pologne. Ils y sont sévèrement défendus et M. Mickiewicz ne pourrait en aucune manière rentrer dans son pays][2]).

Grâce à l'hospitalité d'un Français, M. Mickiewicz s'est établi dernièrement aux environs de Paris, à Domont près Montmorency.

[Une somme de cent francs par mois allouée par extraordinaire à M. Mickiewicz serait un acte de générosité bien placée][3]).

Adam Czartoryski.

---

1) Słowa po polsku dopisane na brulionie.
2) Słowa między [ ] przekreślone na brulionie.
3) Słowa między [ ] przekreślone na brulionie.

XV.

M. le Prince Adam Czartoryski.
Ministère de l'Intérieur
binet du Sous-Secrétaire d'Etat.
Réfugiés.
M. Adam Mickiewicz.

Paris, le 14 Juin 1836.

Prince, Vous m'avez remis, samedi dernier, une note sur Adam Mickiewicz qui se trouverait dans la nécessité de re-rir à l'assistance du gouvernement. Je me suis empressé de hercher s'il existait au ministère de l'Intérieur des traces de rivée en France et des motifs de l'expatriation de votre ıpatriote. Les documents mis sous mes yeux m'ont fait re-naitre que ce Polonais n'est pas du nombre de ceux qui ont s'expatrier à la suite des évènements de Varsovie. En effet, 'époque de l'insurrection, il voyageait en Italie avec un pas-ort impérial.

Quelles qu'aient été les causes personnelles de la sortie son pays en 1823 ou 1828, M. Mickiewicz n'a point vis à de l'administration française le caractère d'un réfugié poli-ıe; on ne saurait par conséqueent lui allouer, pas plus qu' 'autres Polonais placés dans une position analogue à la sienne, subsides que les Chambres ont votés spécialement en faveur proscrits que la dernière révolution de Pologne a amenés sur re territoire.

Je regrette donc infiniment, Prince, de ne pouvoir secon-le bienveillant intérêt que vous inspire un compatriote lheureux.

Agréez, Prince, l'assurance de ma considération distin-'e.

Le Pair de France
Sous-secrétaire d'Etat à l'Intérieur
Gasparin.

XVI.

A. M. de Gasparin.

Paris 22 Juin 1836.

Monsieur, J'ai eu l'honneur de recevoir la lettre par laquelle ıs m'annoncez que M. Mickiewicz n'ayant pas, d'après les do-

cuments que l'on a mis sous vos yeux, le caractère de réfugié politique, on ne saurait lui attribuer de subsides.

Si j'ai pris la liberté d'intercéder auprès de vous en faveur de M. Mickiewicz, c'était dans l'entière conviction qu'il avait le droit de participer aux secours du gouvernement français, et j'ai tout lieu de supposer que les documents sur M. Mickiewicz, qui peuvent se trouver au ministère, ne sont pas complets, puisqu'ils conduisent à un résultat contraire. Permettez-moi d'y suppléer par quelques détails dont je garantis l'exactitude.

M. Mickiewicz, comme étudiant à Vilna et encore plus comme professeur à Kowno, devint l'objet des persécutions russes; il fut, par l'acte le plus arbitraire, privé de sa place et exilé, en 1823, à Moscou. Dans cet exil, il parvint à conquérir une sorte de popularité parmi les Russes, et, chose étrange, à faire imprimer à Petersbourg un poëme qui, muni de l'imprimatur de la censure, respirait le patriotisme le plus exalté. C'est à ces circonstances qu'il faut attribuer la permission qu'il obtint en 1829 de se rendre en Italie. Après l'explosion de 1830, il s'empressa de revenir dans sa patrie, et ce ne fut pas à l'aide d'un passeport impérial qu'il tenta de le faire. Entravé par maintes difficultés, il n'atteignit la frontière de Pologne qu'au moment de la chûte de Varsovie; de là il fut obligé de se retirer avec ses concitoyens réfugiés en France.

Déjà, en 1823, victime de la persécution russe et mal noté à cause de son patriotisme et du zèle qu'il mit à le prêcher, M. Mickiewicz, quoique surpris à l'étranger par l'insurrection de 1830, n'en a pas moins souffert toutes les conséquences de sa malheureuse issue et n'en fait pas moins partie de l'émigration polonaise. Il a perdu toute possibilité de retourner dans son pays, et, par les défenses rigoureuses qu' on a mises à la circulation de ses ouvrages en Pologne, il a été privé du moyen de subsistance que lui assurait son grand talent. Je ne crois pas me tromper en affirmant que la généreuse loi d'hospitalité avait pour objet en France de secourir un Polonais qui se trouve dans de pareilles circonstances.

Veuillez, monsieur, peser dans votre équité ces motifs, et, s'ils vous paraissent, comme je l'espère, justes et convainquants, accéder à la demande que je vous ai portée en faveur de M. Mickiewicz. Personne d'entre mes compatriotes ne mérite plus que lui la protection et la bienveillance du gouvernement.

Agréez, monsieur, l'expression de ma considération très distinguée..

Adam Czartoryski.

XVII.

Ministère de l'intérieur.
Cabinet
du Sous-sécrétaire d'État.

A. M. le prince Adam Czartoryski.

Paris. 1 Août 1836.

Monsieur, j'ai fait examiner de nouveau l'affaire de M. Mickiewicz et ne puis que vous faire connaître l'impossibilité de lui allouer des subsides, attendu que le célèbre poëte polonais ne s'est point réfugié en France pour cause politique.

Vous insistez pour obtenir en sa faveur les subsides accordés aux réfugiés, parce que votre compatriote a été exilé à Moscou en 1823 et que ses ouvrages lui auraient fermé la porte de sa patrie. Je ne saurais vous répondre mieux qu'en rapportant l'extrait d'une lettre de M. Mickiewicz à M. de Broglie, ministre des affaires étrangères en 1833:

„Je voyageais en Italie (avec un passeport russe) à l'époque de la Révolution de Pologne. J'arrivais à Paris en 1831, au mois de Juin. Comme je ne pris aucune part aux derniers évènements politiques survenus dans la Pologne, je ne me trouve pas dans la catégorie des réfugiés".

On ne peut donc en présence des faits, et, après cette déclaration formelle, regarder M. Mickiewicz comme un réfugié politique, et je ne puis proposer à M. le ministre de lui accorder les subsides que vous réclamez pour lui.

Agréez, Monsieur, l'expression de ma considération distinguée.

Le Pair de France, sous-secrétaire d'Etat de l'Intérieur.

Gasparin.

XVIII.

Paris. 18 Juin 1837.

Le prince Czartoryski a l'honneur de recommander à la bienveillance de S. E. Monsieur le ministre de l'intérieur les points suivants:

...M. Mickiewicz, qui partage le sort de l'émigration, mérite, sous tous les rapports, d'avoir part aux subventions du gouvernement.

cuments que l'on a mis sous vos yeux, le caractère de réfugié politique, on ne saurait lui attribuer de subsides.

Si j'ai pris la liberté d'intercéder auprès de vous en faveur de M. Mickiewicz, c'était dans l'entière conviction qu'il avait le droit de participer aux secours du gouvernement français, et j'ai tout lieu de supposer que les documents sur M. Mickiewicz, qui peuvent se trouver au ministère, ne sont pas complets, puisqu'ils conduisent à un résultat contraire. Permettez-moi d'y suppléer par quelques détails dont je garantis l'exactitude.

M. Mickiewicz, comme étudiant à Vilna et encore plus comme professeur à Kowno, devint l'objet des persécutions russes; il fut, par l'acte le plus arbitraire, privé de sa place et exilé, en 1823, à Moscou. Dans cet exil, il parvint à conquérir une sorte de popularité parmi les Russes, et, chose étrange, à faire imprimer à Petersbourg un poëme qui, muni de l'imprimatur de la censure, respirait le patriotisme le plus exalté. C'est à ces circonstances qu'il faut attribuer la permission qu'il obtint en 1829 de se rendre en Italie. Après l'explosion de 1830, il s'empressa de revenir dans sa patrie, et ce ne fut pas à l'aide d'un passeport impérial qu'il tenta de le faire. Entravé par maintes difficultés, il n'atteignit la frontière de Pologne qu'au moment de la chûte de Varsovie; de là il fut obligé de se retirer avec ses concitoyens réfugiés en France.

Déjà, en 1823, victime de la persécution russe et mal noté à cause de son patriotisme et du zèle qu'il mit à le prêcher, M. Mickiewicz, quoique surpris à l'étranger par l'insurrection de 1830, n'en a pas moins souffert toutes les conséquences de sa malheureuse issue et n'en fait pas moins partie de l'émigration polonaise. Il a perdu toute possibilité de retourner dans son pays, et, par les défenses rigoureuses qu' on a mises à la circulation de ses ouvrages en Pologne, il a été privé du moyen de subsistance que lui assurait son grand talent. Je ne crois pas me tromper en affirmant que la généreuse loi d'hospitalité avait pour objet en France de secourir un Polonais qui se trouve dans de pareilles circonstances.

Veuillez, monsieur, peser dans votre équité ces motifs, et, s'ils vous paraissent, comme je l'espère, justes et convainquants, accéder à la demande que je vous ai portée en faveur de M. Mickiewicz. Personne d'entre mes compatriotes ne mérite plus que lui la protection et la bienveillance du gouvernement.

Agréez, monsieur, l'expression de ma considération très distinguée..

Adam Czartoryski.

· de seconde main, qu'il l'a puisé non seulement dans les es écrits sur la littérature latine, mais dans l'étude des écri- ıs romains eux-mêmes secondé par cette intuition du génie voit d'un coup d'œil ce que d'autres rassemblent ou dédui- ; avec lenteur.

M. Mickiewicz ne possède pas une connaissance moins de de la langue latine. Sa prononciation un peu étrangère fre aucune difficulté aux auditeurs accoutumés à la pronon- ion française ou allemande du latin; sa lecture est proso- ıe et n'a rien du défaut reproché, sous ce rapport, à la na- polonaise. Il cite, de mémoire, des fragments, souvent assez ;s, des auteurs latins, les compare avec d'autres et les ana- , en fait ressortir les particularités de lexicologie, de con- ıction, de syntaxe, il explique la structure savante des périodes les autres beautés littéraires de la langue. Pour exposer les ·ites du langage et de la poésie, il improvise une traduction prose latine des vers d'un poète et montre les procédés et les ources de l'idiôme poétique.

Enfin M. Mickiewicz connaît les travaux des philologues iens et plus récents, les travaux des Hollandais, des Allemands les Anglais; il en profite, mais en homme supérieur, dont le sens forme un contraste piquant et instructif avec l'érudition ; enchantée d'elle-même que des oeuvres du génie.

S'il n'improvise pas encore avec entraînement, du moins ·arle le français sans embarras, même avec facilité et géné- ·ment d'une manière correcte; quand il traduit un passage n ou qu'il juge une traduction imprimée, il apprécie avec esse et précision même les finesses de notre langue.

En un mot, tout l'enseignement académique de M. Mickie- z porte le caractère d'un esprit d'un ordre élevé, et si son iciat porte ce caractère, que ne doit-on pas attendre de avenir?

Le professeur de littérature latine est appelé à donner des ɔns à la première volée du Gymnase; nous laisserons parler cette partie de sa tâche M. le Directeur du Collège canto- dont nous avons l'honneur de vous transmettre le préavis la proposition que nous faisons à cette heure.

Comme homme M. Mickiewicz n'est pas moins estimable comme professeur par son caractère, par sa moralité, par modestie, et par un dévouement exemplaire à son devoir.

Si l'on hésitait ou si l'on tardait à lui adresser une voca- ı, qu'il paraît disposé à accepter, sa position l'obligerait à ne refuser des offres qui déjà lui ont été faites ailleurs et qui ne

XIX.

Paris 3 Juillet 1837.

Le prince Czartoryski s'était adressé l'année passée à M. de Gasparin, sous-secrétaire d'Etat, pour lui demander d'accorder des subsides à M. Mickiewicz. Il a obtenu une réponse négative basée sur ce que M. Mickiewicz n'était pas, à proprement parler, un réfugié polonais. Cependant M. Mickiewicz partage le sort de l'émigration depuis six ans et ne saurait retourner dans le pays sans danger; ses ouvrages y sont sévèrement défendus, ce qui le prive de son unique moyen de subsistance. Il est de plus en plus exposé à des privations très pénibles. Ces considérations, sans parler des qualités éminentes, qui le distinguent, semblent de nature à pouvoir balancer les motifs du refus de l'année passée. Le prince Czartoryski prend la liberté d'en appeler à la bienveillance et aux sentiments élevés de M. le ministre et réitère sa demande en faveur de M. Mickiewicz et de sa petite famille.

XX.

Do M. A.

Gdzie moja myśl nie wzleci, mój duch się nie wzniesie,
Gdzie tron Getych, Bajronów, za marzeń obłokiem,
W nadzmysłów państw zakresie;
Tam — duch twój pospolitem nie dojrzany okiem,
Prędzéj niż piorun, niż oka mgnienie,
Przebiega wielkie niebios sklepienie,
I coraz wyżéj, wyżéj się wznosi,
Jak wyobraźnia, na skrzydłach myśli,
Daléj niż słońce, mija obie świata osi;
I kiedy mu granicę samo bóstwo kreśli,
W głębszem niż Oceanu bezdenne otchłanie,
Burzliwszem niż zhukane wichrów panowanie,
W sercu człowieka, w uczuć krainie,
Twój duch założył świątynię.

Ja patrzę — nic nie widzę, słucham — nic nie słyszę —
Wietrzyk fali nie zmarszczy, listka nie kołysze —
A w twojéj duszy — biją pioruny,

XXXV

at się trzęsie w posadach, drżą oba bieguny,
wienia słońce czarne rozpędza całuny,
nią niebieskiéj muzyki najgórniejsze struny.

żytnął zębem samolub, złość go wściekła pali.
ój się gieniusz wznosi i zagłębia daléj!
chła cała natura, ród ludzki się zdumiał,
język ludzki boskiem natchnieniem zrozumiał;
głos natury odkryć się ośmielił,
zieję złotem odział malowidłem,
wyżéj ze śmiertelnych wzniósł się uczuć skrzydłem,
em duszy — w niebo strzelił.

więc jak orzeł, jak błyskawica,
ne ludzkości przepowiadaj losy,
gwiazd do ziemi niechaj brzmią twe głosy,
nica twego lotu — natury granica.
nieściglemi gieniuszu pióry,
królem — w państwie uczuć, twem dziełem świat ducha,
ębiaj bezdenność serca; zmierz wielkość natury,
ch pieśni twojéj ziemia, niechaj przyszłość słucha.

ko Polko! On kocha cię za miliony,
ciebie tylko bije to serce olbrzymie,
jego skroni kwitnie laur, wieniec zielony,
król polskich poetów, gieniusz mu imię!*)

A. S. K.

XXI.

Do Pana de Candolle, w Genewie.

Paris 28 Octobre 1838
11 rue des Saussayes.

J'arrive en ce moment, et je trouve une lettre charmante
is, cher ami, qui m'attendait ici pour me donner un sourire
nne amitié; je prends la plume immédiatement non pour
répondre ni pour vous remercier, mais pour *solliciter*. Oui,
ent et cela avec une chaleur que jamais n'eut aucune plai

*) Ostatnią strofę cenzura wyrzuciła. Biskup Krasiński urodz.
:. zgasł w Krakowie 8-go Maja 1891 r.

bandon. La loi, article 18, demande d'une manière expresse et rigoureuse, *des Cours*. Or ici, nous n'avons pas de cours, mais des portions, des commencements de cours.

La nomination des professeurs par vocation est un mode exceptionnel d'élection; or, une exception ne doit être entendue que dans le sens exact et rigoureux des termes qui l'énoncent; donner à l'exception une extension que les termes de la loi n'autorisent pas, c'est sécarter d'une volonté qui doit être souveraine; c'est se jeter dans cet arbitraire qui, sans pouvoir résister, finit par faire des exceptions aux exceptions elles-mêmes.

Nous ne pouvons dont pas, Messieurs, sanctionner par notre vote ce mode d'appliquer la loi, et nous demandons que l'examen de la question concernant la vocation à adresser à M. Mickiewicz soit au moins ajournée jusqu'à l'expiration de la présente année collégiale, savoir au 20 Juin.

La loi sera respectée; aucun exemple funeste ne sera donné et M. Mickiewicz lui-même ne perdra, d'ici à ce terme si rapproché, aucun des titres brillants qui le recommandent aujourd'hui. Car, Messieurs, et nous éprouvons le besoin de le répéter en terminant, l'opinion dilatoire que nous émettons avec quelque insistance dans ce moment, n'est en aucune manière une atteinte à la personne et au mérite de l'illustre étranger. Nous estimerons toujours glorieux pour notre pays et pour notre Académie de posséder l'homme qu'un critique éloquent élève, par une noble fraternité de génie, à l'ègal de Goethe et Byron.

Agréez, Monsieur le Président et Messieurs, l'hommage de notre respect.

Le Président:
E. de la Harpe.

Le Sécrétaire:
Louis de Vallière.

XXXIX.

Pétition des étudiants.

Lausanne, lundi 9 Mars 1840.

Monsieur le Président et Messieurs les membres du Conseil d'Etat.

Les étudiants qui suivent le cours de M. Mickiewicz ayant appris que vous vous occupez de l'appel définitif de ce littérateur distingué à la chaire de littérature latine, considèrent comme un devoir de justice à lui rendre et comme une obligation en-

vers leur patrie d'exprimer leurs vœux dans une circonstance qu'ils regardent comme si importante. Ils n'ont point la prétention de juger d'une manière complète et absolue un mérite si supérieur et si varié; qu'il leur soit seulement permis, Messieurs, de vous énumérer quelques'unes des nombreuses qualités qui ressortent pour eux, et de jour en jour plus brillantes, de l'enseignement de ce professeur. Une clarté, une précision rares, la pensée apparaissant toujours nette et saillante, simple et dégagée, beaucoup de vie dans l'exposition, voilà les qualités qui servent de forme à la science étendue et profonde de M. Mickiewicz, à ses vastes connaissances littéraires, philologiques et historiques, connaissances acquises et travaillées par un esprit rigoureux, original, d'un goût sûr et d'un jugement sain. Un lien philosophique enchaîne toutes ses idées. La littérature latine, depuis son commencement jusqu' à l'époque qui est l'objet de l'enseignement, nous apparaît comme un organisme qui naît et se développe au milieu des circonstances extérieures; aucune des influences de ces dernières ne nous est inconnue, chaque auteur a son caractère particulier et bien défini; toutes les grandes questions litteraires et historiques sont abordées, les détails puérils d'une érudition oiseuse soignement écartés. Aussi tout s'anime par une pareille route; le vague du passé disparaît, tout se montre dans son individualité, le passé ressuscite et apparaît vivant devant nos yeux.

Ce n'est point ici le lieu d'en dire davantage; d'ailleurs des témoignages nombreux confirment ce que nous venons de dire; mais la vive peine que nous fait éprouver la seule pensée de voir M. Mickiewicz quitter Lausanne, le désir que nous avons de le posséder toujours au milieu de nous, le besoin que nous sentons de son enseignement, nous ont fait faire cette démarche auprès de vous.

Agréez, Messieurs, l'expression de notre profond respect.

(Suivent vingt signatures).

XL.

Le Président du Conseil d'Etat au Conseil de l'instruction publique.

Lausanne 11 Mars 1840.

Messieurs, le Conseil d'Etat a lu avec un très vif intérêt les rapports du Directeur du Collège cantonal de l'Académie

Et Céline Françoise Josephine Szymanowska, demeurant de Richelieu No. 65, paroisse Saint Roch: fille majeure de seph Szymanowski et de Marianne Agathe Wolowski, son ép tous deux décédés, d'autre part.

En présence de Julien Ursin Niemcewicz, Sénateur du yaume de Pologne, demeurant à Montmorency; Stanislas Woło médecin, demeurant rue Neuve Saint-Augustin No. 55; Alexa Jełowicki, déquté polonais, demeurant Avenue de Neuilly No. Ignace Domeyko, homme de lettres, demeurant Carrefour de l servatoire No. 36.

Adam Mickiewicz,
Cléine Szymanowska,
Julian Ursin Niemcewicz, Sénat
Stanislas Wołowski,
Alexandre Jełowicki,
Ignace Domeyko,
François Wołowski,
l'abbé Skórzyński,
J. Tiexier Olivier.*)

XII.

Nr. 146. Paryż dnia 5-go Sierpnia 183
rue d'Alger No. 6.

Towarzystwo Politechniczne Polskie.

Przesyłając ustawy swoje wraz z innemi papierami, które i zamiary jego dostatecznie wykazują, Towarzystwo politechnicz polskie zaprasza niniejszem Wną Panią Mickiewicz, aby opiekunki (Patronesse) tegoż Towarzystwa przyjąć i swoim wem do dalszego rozwinięcia się celów jego łaskawie przycz się raczyła.

Oczekując odpowiedzi, Towarzystwo ma honor złożyć w swego wysokiego szacunku i poważania.

Sekretarz Woroniecki — Prezes J. Bem.

Do Wnéj Mickiewiczowéj.

---

*) Ostatni podpis jest księdza, który akt ten spisał.



fit pour nourrir le peu d'activité qui me reste dans l'esprit à peine vais-je le soir chercher quelque distraction de cau-ie en société. J'évite avec soin de me mêler d'aucune affaire, je trouve que lorsqu'on ne paye plus de sa personne on n'a le droit de chercher à influencer; ajoutez à tout cela les erruptions forcées qui résultent de temps en temps des visites la goutte vient me rendre et vous comprendrez à quel point suis obligé de me retirer de tout. — Vous aurez sans doute pris avec quelque peine la mort de M. Butini... Je pense que Circourt travaille à faire son ouvrage pendant ces mois où n'y a plus de promenade et pas encore de monde. Veuillez rapeller à son souvenir. Croyez je vous prie à tout le mien agréez l'assurance d'une amitié qui, pour être vieille, n'en, est s moins vive. Adieu.

Candolle.

XXIII.

Le Conseil de l'Instruction publique à l'Académie.

Lausanne 20 Novembre 1838.

Messieurs, M. Adam Mickiewicz, Polonais, a offert à notre nseil de donner, pendant le courant de la prochaine année idémique, un cours sur quelque branche de la littérature latine.

Nous vous prions, Messieurs, d'examiner cette proposition, en nous faisant connaître votre avis, vous voudrez bien nous iquer quelle serait la branche spéciale ou l'objet particulier lequel il vous paraîtrait convenable que l'enseignement de Mickiewicz fût dirigé.

Agréez etc.

Le Président
André Gindron.
Le Secrétaire
Schleicher.

XXIV.

Extrait des procès-verbaux de l'Académie.

Séance du 23 Novembre 1838.

Leçons de latin.

Le Conseil de l'Instruction publique écrit le 20 de ce is que M. Adam Mickiewicz, savant polonais, offre de donner,

patriotes. Pendant tout ce temps, il a pu, au moyen de ses écrits qui sont avidemment lus en Pologne, mener une existence indépendante. Mais, depuis les derniers évènements de Cracovie, les frontières de la Pologne, étant hermétiquement fermées et tout ce qui s'imprime en polonais en France (même les livres de prière) sévèrement défendu, M. Mickiewicz en a dû souffrir sensiblement. Et en effet, il se trouve dans une position très génée. Le prince Czartoryski s'intéressant vivement au sort de ce compatriote très-estimable sous tous les rapports, informé des difficultés où il se trouve, n'hésite pas de le recommander d'une manière toute particulière à l'attention bienveillante de M. le ministre et de le prier de vouloir bien admettre M. Mickiewicz, avec sa femme et son enfant, au bénéfice des subsides alloués aux Polonais.

[Il est vrai de dire que, proprement parlant, M. Mickiewicz n'appartient pas aux réfugiés politiques, expatriés par l'effet de la dernière Révolution de Pologne, pendant laquelle il se trouvait en Italie. Mais il n'en était pas moins victime de son patriotisme. Il est un de ceux qui ont les premiers souffert la persécution russe pendant l'affaire de l'Université de Vilna. M. Mickiewicz, professeur en Lithuanie, suspect et dangereux comme patriote et comme poëte, avait été destitué de sa place et éxilé à Moscou; et ce ne fut que par une sorte de distraction qu'il obtint la permission de voyager en Italie. Wracał na słuch o Rewolucyi[1]). Les écrits de M. Mickiewicz ont beaucoup contribué à éveiller l'enthousiasme patriotique en Pologne. Ils y sont sévèrement défendus et M. Mickiewicz ne pourrait en aucune manière rentrer dans son pays][2]).

Grâce à l'hospitalité d'un Français, M. Mickiewicz s'est établi dernièrement aux environs de Paris, à Domont près Montmorency.

[Une somme de cent francs par mois allouée par extraordinaire à M. Mickiewicz serait un acte de générosité bien placée][3]).

Adam Czartoryski.

---

[1]) Słowa po polsku dopisane na brulionie.
[2]) Słowa między [ ] przekreślone na brulionie.
[3]) Słowa między [ ] przekreślone na brulionie.

XV.

A. M. le Prince Adam Czartoryski.
Ministère de l'Intérieur
Cabinet du Sous-Secrétaire d'Etat.
Réfugiés.
M. Adam Mickiewicz.

Paris, le 14 Juin 1836.

Prince, Vous m'avez remis, samedi dernier, une note sur M. Adam Mickiewicz qui se trouverait dans la nécessité de recourir à l'assistance du gouvernement. Je me suis empressé de rechercher s'il existait au ministère de l'Intérieur des traces de l'arrivée en France et des motifs de l'expatriation de votre compatriote. Les documents mis sous mes yeux m'ont fait reconnaitre que ce Polonais n'est pas du nombre de ceux qui ont dû s'expatrier à la suite des évènements de Varsovie. En effet, à l'époque de l'insurrection, il voyageait en Italie avec un passeport impérial.

Quelles qu'aient été les causes personnelles de la sortie de son pays en 1823 ou 1828, M. Mickiewicz n'a point vis à vis de l'administration française le caractère d'un réfugié politique; on ne saurait par conséqueent lui allouer, pas plus qu' à d'autres Polonais placés dans une position analogue à la sienne, des subsides que les Chambres ont votés spécialement en faveur des proscrits que la dernière révolution de Pologne a amenés sur notre territoire.

Je regrette donc infiniment, Prince, de ne pouvoir seconder le bienveillant intérêt que vous inspire un compatriote malheureux.

Agréez, Prince, l'assurance de ma considération distinguée.

Le Pair de France
Sous-secrétaire d'Etat à l'Intérieur
Gasparin.

XVI.

A. M. de Gasparin.

Paris 22 Juin 1836.

Monsieur, J'ai eu l'honneur de recevoir la lettre par laquelle vous m'annoncez que M. Mickiewicz n'ayant pas, d'après les do-

pojmowaniu poezyi między Polską a panem Słowackim, kiedy mimo uroczą świetność formy, nie przyjął się lepiéj na jéj gruncie. Przecież Polska mało dotąd miała pisarzy, mało stylów w poezyi i jak dziecko łakoma jest zewnętrznego połysku. Trzy nowe poemata p. Słowackiego świadczą już o uznanéj piękności stylu, a na usposobienie narodowe ku utworom poety nie tyle wpłyną, ile mybyśmy życzyli. Pierwszy poemat *Ojciec zadżumionych w El-Arish* (El-Arisz) jest ustępem żywym i zajmującym wprawdzie, ale tylko ustępem: a co do pomysłu, jestto przerysowanie owego znowu ustępu, który p. Słowacki na pamięć umie:

La bocca sollevo dal fiero pasto
Et peccator etc. etc.

Jednakże *Ojciec zadżumionych* jest nalepszym ze trzech poematów. Drugi pod napisem: *W Szwajcaryi*, należy do téj osobliwéj poezyi, która gdy nie jest wyrazem typu czasowego, skreślonym ręką gieniuszu, albo jest źródłem jakichś nowych liryczych natchnień, zajmuje zwykle więcéj samego pisarza, niż czytelników. Ostatni poemat *Wacław*, w mniemaniu autora nawet potrzebował usprawiedliwienia; ładnie pisany, jak wszystko co pisze p. Słowacki, nie tłumaczy jednak poety ani z zaufania, że się pokusił robić dalszy ciąg Maryi Malczewskiego, ani szczególniéj z braku artystowskiego uczucia, że chciał zdzierać tę czarowną zasłonę, którą Malczewski zarzucił w końcu na główne osoby swego poematu. Poemat o piekle nie nosi nazwiska autora: ostrożność bardzo na miejscu. Nie wiemy, kto się dopuścił tego cudactwa, czy jaki człowiek talentu napisał to na żart, dla wypróbowania publiczności, czy téż ktoś w dobréj wierze popadł w błąd taki. W pierwszym razie ostrzegamy, że nie łatwo nas złapać; jeśli zaś nasz autor jest dobra dusza, radzimy mu, aby tytułów, jakie mieć może do poczciwości, nie wymieniał na tytuł śmiesznego poety. Z. K. (Dodatek do nr. 8 *Młodéj Polski* str. 30—32).

Kilka słów odpowiedzi na artykuł Pana K. Z. o poezyach Juliusza Słowackiego.

Wolę prosto w piśmie *Młoda Polska* na artykuł pana Z. K. o poematach moich odpowiedzieć, niż odpowiedź tę zostawiać do zapełnienia kart wstępnych jakiego przyszłego dzieła, jeżeli mi na nowe prace Bóg dosyć życia, a publiczność zniechęcająca, dosyć cierpliwości i zapału zostawi. Ostatni krytyk trzech poematów dotknął najgłębszéj struny sumienia mego zapytaniem:

XV.

M. le Prince Adam Czartoryski.
Ministère de l'Intérieur
oinet du Sous-Secrétaire d'Etat.
Réfugiés.
M. Adam Mickiewicz.

Paris, le 14 Juin 1836.

Prince, Vous m'avez remis, samedi dernier, une note sur Adam Mickiewicz qui se trouverait dans la nécessité de re-rir à l'assistance du gouvernement. Je me suis empressé de ıercher s'il existait au ministère de l'Intérieur des traces de rivée en France et des motifs de l'expatriation de votre ıpatriote. Les documents mis sous mes yeux m'ont fait re-naitre que ce Polonais n'est pas du nombre de ceux qui ont s'expatrier à la suite des évènements de Varsovie. En effet, époque de l'insurrection, il voyageait en Italie avec un pas-ort impérial.

Quelles qu'aient été les causes personnelles de la sortie son pays en 1823 ou 1828, M. Mickiewicz n'a point vis à de l'administration française le caractère d'un réfugié poli-ıe; on ne saurait par conséqueent lui allouer, pas plus qu' 'autres Polonais placés dans une position analogue à la sienne, subsides que les Chambres ont votés spécialement en faveur proscrits que la dernière révolution de Pologne a amenés sur re territoire.

Je regrette donc infiniment, Prince, de ne pouvoir secon-le bienveillant intérêt que vous inspire un compatriote .heureux.

Agréez, Prince, l'assurance de ma considération distin-e.

Le Pair de France
Sous-secrétaire d'Etat à l'Intérieur
Gasparin.

XVI.

A. M. de Gasparin.

Paris 22 Juin 1836.

Monsieur, J'ai eu l'honneur de recevoir la lettre par laquelle .s m'annoncez que M. Mickiewicz n'ayant pas, d'après les do-

napróżno wychodzi z ciała i po słupie światła księżycowego wraca do ojczyzny, myśląc, że ją tam poznają i przyjmą ze łzami, dla czego nareszcie biały Anhelli i ciemny Ojciec zadżumionych i Nimfa Szwajcarska i Wacław z Eolionem będą jeszcze długo, długo figurami niezrozumiałemi dla duszy narodu, aż może jaka nagła błyskawica oświeci oblicza tych tworów i pokaże je przezroczystemi aż do głębi serca, oczom narodowym.

Cożkolwiek bądź, sumienie mi powiada, że przez ośm lat pracowałem bez żadnéj zachęty dla tego narodu, w którym epidemiczną jest chorobą uwielbienie, epidemiczną chorobą oziębłość, i pracowałem jedynie dla tego, aby literaturę naszę, ile jest w mojéj mocy, silniejszą i trudniejszą do złamania wichrom północnym uczynić. Kordyan świadczy, żem jest rycerzem téj nadpowietrznéj walki, która się o narodowość naszę toczy. Przez osiem lat każdą chwilę życia mojego wyrywałem roztargnieniom, osobistemu staraniu o szczęście, abym ją temu jedynie poświęcił celowi... A jeżelim go nie osiągnął, to dla tego, że mi Bóg dał więcéj woli, niż zdolności — że chciał, aby poświęcenie się moje bezskuteczne przydane było do liczby tych większych ofiar, które Polacy na grób ojczyzny składają; aż wyniszczywszy wszystkie siły duszy i całą moc indywidualnéj woli napróżno, muszą iść na spoczynek w ziemi, strudzeni i smutni, że miecz ich nie był piorunem, a słowo nie było hasłem zmartwychwstania.

Juliusz S.

(Dodatek do nr. 9-go dnia 30-go marca 1839 r. *Młodéj Polski* str. 35—36).

XXVII.

L'Académie au Conseil de l'instruction publique.
Programme des cours. Littérature latine.

31 Juillet 1839.

M. Mickiewicz étant domicilié à Lausanne, il conviendrait de maintenir pour la prochaine année la décision prise à son égard pour la présente et de lui demander un cours *d'histoire de la littérature latine* et un cours d'explication d'auteurs à trois ou quatre heures par semaine.

XXVIII.

Le poëte polonais Mickiewicz a été nommé pour un an professeur de littérature latine à l'Académie de Lausanne. (*Nouvelliste Vaudois* No. 39, 15 Octobre 1839).

XXIX.

Le Conseil de l'Instruction publique au Conseil d'Etat.

15 Octobre 1839.

Monsieur le Président et Messieurs, dans votre séance du 24 Septembre écoulé, vous avez réglé le programme, les traitements et les indemnités des professeurs ordinaires et extraordinaires pour la prochaine année académique.

Dans la Faculté des lettres et sciences, vous avez fixé comme suit ce qui concerne M. Mickiewicz, professeur extraordinaire:

A l'Académie, histoire de la littérature latine et explication d'auteurs trois ou quatre heures par semaine;

Au Gymnase, histoire littéraire ancienne et explication d'auteurs quatre heures par semaine;

S'il n'est employé que pour un semestre, il recevra une indemnité de 1000 francs;

S'il n'est employé que pour l'Académie, il recevra pour les deux semestres fr. 1200;

idem pour un semestre fr. 700.

Si enfin il donne les deux semestres à l'Académie et au Gymnase, sur le pied indiqué, il recevra fr. 1800. Vu l'importance d'avoir à l'Académie et au Gymnase un professeur de latin, nous avons proposé à M. Mickiewicz de se charger des leçons à donner dans les deux établissements sur le pied indiqué ci-dessus et pour les deux sémestres.

M. Mickiewicz nous à répondu qu'il acceptait nos propositions et qu'il promettait solennellement de remplir avec zèle les fonctions auxquelles on l'appelait. M. Mickiewicz nous a cependant fait observer que le nombre des leçons à donner au Gymnase et à l'Académie serait pour lui accablant et compromettrait sa candidature au prochain concours. Il ajoute qu'un professeur étranger, dans la première année de sa carriére, tout en enseignant, doit en même temps apprendre à connaître son auditoire; qu'il ne lui suffira pas d'avoir préparé les matériaux de son cours, il lui faudra en arranger les parties de manière à adapter le tout aux exigences du public qui, dans chaque pays, a des besoins et des goûts différents. Dans ce travail d'application, on se trouve souvent obligé de modifier son plan primitif, d'abandonner certaines parties d'enseignement qui

paraissaient essentielles et d'en aborder d'autres dont on reconnait immédiatement l'importance. Ainsi dans cette première année, on crée non seulement son cours, mais chacune de ses leçons et sept à huit heures de leçon par semaine d'un tel cours supposent des efforts qui absorberaient tous ses instants et ne lui laisseraient pas le temps de se préparer à l'examen général ni d'élaborer sa dissertation. D'après ces motifs, M. Mickiewicz prie qu'on réduise le nombre de ses leçons à six heures par semaine.

Nous pensons, Messieurs, qu'on peut accorder à M. Mickiewicz la réduction qu'il demande, mais dans ce sens qu'il donnerait quatre heures de leçon par semaine au Gymnase et deux à l'Académie. Nous mettons un grand intérêt à ce que le Gymnase reçoive ce nombre d'heures de leçons. D'abord les élèves sont plus nombreux que dans la Faculté des lettres et sciences, et il est nécessaire qu'ils aient un maître, habile qui leur donne le goût de la littérature ancienne.

Agréez, Monsieur le Président et Messieurs, l'hommage de notre respect.

Le Président
E. de la Harpe.

Le Secrétaire
Louis de Vallière.

XXX.

Le Président du Conseil d'Etat du Canton de Vaud au Conseil de l'Instruction publique.

16 Octobre 1839.

Messieurs, le Conseil d'Etat, adoptant le préavis contenu dans votre lettre d'hier, a consenti à réduire à six heures par semaine les leçons que devra donner M. Mickiewicz, dont quatre heures au Gymnase et deux à l'Académie.

Agréez l'assurance de ma considération.

Le Président du Conseil d'Etat
A. Jaquet.

XXXI.

A M. le comte Jundzill, à Beauséjour. Lausanne.

Monsieur le Comte, on vous a déjà parlé de notre dernière

entrevue avec M. Gai*). Nous le trouvâmes on ne peut plus aimable et complaisant. Je pense que nous devons cette complaisance à l'amitié qu'il a pour vous. Il accepte nos propositions. Il ne s'agit plus que de les rédiger, de faire enfin un petit contrat. Auriez-vous, Monsieur le Comte, l'extrème bonté de vous en charger, car je n'ai malheureusement aucune ideé de cette sorte d'écrit. Vous connaissez les conditions. Nous désirons avoir les chambres que vous savez au prix de trois louis et demi par mois. J'espère qu'on nous fournira en meubles et ustensiles ce qui est nécessaire pour un appartement garni. Nous serons tenus de décamper si M. Gai loue sa maison ou s'il y fait faire des réparations. Je désire par-dessus tout que M. Gai ne s'occupe pas trop de ces réparations, qu'il y pense le plus tard possible, mais cette dernière clause trouvera difficillement place daus un contrat.

Je me fixe à Lausanne. Je tâcherai de loger dans mes meubles, je prendrai alors probablement l'appartement qui se trouve dans la maison en construction au bas de Beauséjour. Mais je ne peux contracter aucune obligation à cet égard, car mon séjour à Lausanne et la nature de l'appartement et des meubles dont j'aurai plus tard besoin dépendent de circonstances qu'il m'est impossible de prévoir.

Agréez, Monsieur le Comte, l'assurance de mes sentiments distingués.

Adam Mickiewicz.

XXXII.

A. M. le comte Jundziłł.

Lausanne, 29 Août 1839.
Rue Saint-Pierre No. 16.

Je vous prie, Monsieur le Comte, de vouloir bien communiquer ces quelques notes à la personne qui me demande des renseignements sur M. Lucien Stypulkowski.

Ce jeune homme est né en Lithuanie dans le gouvernement de Grodno, de parents nobles. Ayant pris part à la dernière insurrection, il a suivi les débris de l'armée nationale à l'étranger. Depuis qu'il habite la France, il n'a cessé de travailler comme ouvrier dans le but de se créer une existence

*) Imię właściciela domu w Lausanne.

indépendante. Son honnêteté, sa probité et sa vie laborieuse sont connues de ses compatriotes et lui valurent une estime générale. De ma part, je n'ajouterai rien à ce témoignage honorable que l'opinion des Polonais rend à mon cousin, car je me trouve à son égard dans une position particulière. M. Lucien Stypulkowski n'est pas seulement mon cousin, il est mon meilleur ami. Il m'a rendu des services qui lui donnent des droits à ma reconnaissance. Les liens qui nous unissent sont trop intimes pour que je puisse dire sur son compte tout ce que je pense, sans être soupçonné d'une certaine exagération.

Agréez, Monsieur le Comte, l'expression des sentiments très distingués avec lesquels j'ai l'honneur d'être votre très humble et très obéissant serviteur

Adam Mickiewicz.

XXXIII.

Ambassade de France
en Suisse.

Berne 27 Janvier 1840.

Monsieur, Je me suis empressé de demander au gouvernement du Roi des instructions relativement au désir que vous m'avez fait exprimer par M. le Syndic de Lausanne d'obtenir un passeport valable pour séjourner et voyager en Suisse et rentrer en France.

Je viens de recevoir l'autorisation de vous délivrer un passeport pour séjourner en Suisse, ainsi que de vous accorder un visa pour revenir en France, dans le cas où vous me le demanderiez plus tard.

En conséquence, je vous prie de m'envoyer le passeport qui vous a été délivré par le Préfet de Police le 10 Octobre 1838 et que le 6 Décembre dernier j'ai prolongé pour trois mois. Je ne tarderai pas de vous envoyer en échange de ce document le passeport qui vous est nécessaire, afin de régulariser votre séjour en Suisse.

Recevez, Monsieur, l'assurance de ma considération distinguée.

L'ambassadeur de France
Comte Mortier.

XXXIV.

Obervations particulières sur quelques branches des études.
Faculté des lettres.

L'Académie ne se permettra pas de sortir de ses attributions au point de s'ériger en juge des cours qui se donnent. Mais elle croirait manquer à son devoir, si elle ne déposait pas dans ce rapport, l'expression de sa reconnaissance envers les autorités supérieures à l'occasion de la vocation adressée à M. Mickiewicz. L'apparition d'un des premiers génies poétiques dans une chaire de l'Académie de Lausanne, l'éclat que sa gloire Européenne répand sur nos institutions, sont un évènement trop important, trop honorable pour ne pas le saluer avec joie. Dès les premières leçons de M. Mickiewicz, ses auditeurs ont reconnu chez lui un grand talent de critique littéraire que celui de poète ne donne pas toujours, mais qu'il soutient, qu'il inspire et dont il agrandit l'horizon. La connaissance de la vie intime du peuple romain en rapport avec les arts et les lettres, la connaissance de l'esprit de la langue latine et de celui des poètes et des orateurs auxquels elle a servi d'instrument, une étonnante perspicacité à pénétrer leur caractère individuel allié à l'investigation de leurs écrits, des rapprochements heureux entre la vieille littérature de Rome et les diverses littératures modernes, le talent de la parole dans une langue étrangère, enfin l'intérêt de la nouveauté donné à une matière qui semblait épuisée et l'inspiration d'une âme de poète vivifiant ces dons de la nature et ces fruits du travail, voilà, aux yeux de l'auditoire de M. Mickiewicz, les causes du succès croissant d'un cours qui captive les jeunes gens, attire de jour en jour plus d'auditeurs et charme le plus ceux qui sont le mieux en état d'en juger. Si le désir depuis longtemps formé de raviver dans nos institutions cantonales d'instruction les fortes études classiques a présidé aux deux lois du 21 décembre 1837, on ne saurait trop se féliciter et s'étonner du bonheur singulier de notre canton d'avoir trouvé pour couronner les études si bien commencées dans le Gymnase cette alliance de vastes connaissances littéraires et du génie poétique.

XXXV.

Rapport du Collège cantonal.
Le Directeur du Collège cantonal au Recteur de l'Académie.

Lausanne le 26 Février 1840.

Monsieur le Recteur. Dans votre lettre du 25 février, vous m'avez demandé mon opinion sur l'enseignement de M. Mickie-

LXXII

(*Moniteur Universel* des lundi 20 et mardi 21 avril 1840 p. 749 col. 3).

LV.

Séance de la Chambre des députés du 30 mai 1840.

M. Véjux. Messieurs, le ministre de l'instruction publique a présenté un projet de loi portant demande de crédits additionnels au budget de l'instruction publique sur l'exercice 1841 pour la création: I^mo^ d'une chaire de littérature et de langues slaves.

Pénétrée de l'importance et de la sincérité de ce projet de loi, votre commission a nommé un rapporteur spécial pour vous rendre compte de son examen.

Imo. Chaire de langue et de littérature slave au Collège de France.

Votre commission a partagé l'opinion du gouvernement sur cette création.

Si en effet il est dans la pensée qui a présidé à la fondation du Collège de France d'ouvrir incessamment des chaires nouvelles à toute science qui a reçu des développements assez considérables et qui répond à des besoins assez généraux pour donner lieu à un enseignement public; si la science d'institution nouvelle doit être d'un intérêt national et même européen, on doit convenir que la Chaire de langue et littérature slaves remplit au plus haut degré ces conditions. L'Empire russe est slave, l'Autriche a quinze millions de sujets slaves, la Prusse en a trois, la Turquie en a deux. Ainsi: près de soixante-dix millions d'hommes, aves lesquels nous avons de continuelles relations, parlent les différents dialectes de cette langue.

A ne considérer que l'importance politique, il en est peu dont l'étude nous soit plus utile.

Sous le rapport scientifique, elle ne l'est pas moins. La philologie y rencontrera les rapports multiples qui lient ses formes grammaticales à celles des principales langues anciennes et modernes de l'Europe et de l'Asie. La critique littéraire y admirera la richesse et la douceur de ces différents dialectes, dont les principaux sont l'esclavon primitif, le russe, le bohémien et le serbe. (*Moniteur Universel* du 31 mai 1840 p. 1231 col. 3).

LI

Les conditions à remplir par le professeur au Gymnase sont un peu différentes de celles que requiert l'enseignement dans l'Académie. Au Gymnase, le professeur de littérature latine sera toujours chargé de l'enseignement de l'histoire ancienne littéraire, et aussi d'un cours de langue ou de traduction. M. Mickiewicz s'est acquitté jusqu'à ce moment de cette fonction d'une manière trés satisfaisante. Son exposition de l'histoire ancienne littéraire est un résumé bien fait, dont les matériaux sont bien choisis, où les vues m'ont paru toujours saines et la proportion des parties bien gardées. Les élèves ont toujours pu prendre des notes dans ce cours avec une grande facilté, grâce à la netteté et à l'enchaînement des idées.

Mais on pourrait se demander, si ce n'est pas un grand inconvénient que d'avoir pour enseigner le latin au Gymnase dans la classe supérieure, un professeur dont la langue maternelle ne soit pas la française. La question est grave: et, pour ma part, je l'avoue, ce n'est pas sans regrêt que je sens nos élèves forcés d'entendre un assez grand nombre de maîtres habitués à des langues étrangères. On a souvent fait remarquer que les étudiants du Canton de Vaud ne possédaient pas leur langue à un degré suffisant. La nouvelle institution, en augmentant le nombre des leçons de langue maternelle, a voulu porter remède à cet état de chose, et elle y aurait sans doute réussi si les leçons où l'on ne peut s'attendre à ce qu'ils écoutent un français irréprochable, n'avaient pas été aussi augmentées. En un mot, n'est-il pas à craindre que l'élément étranger, si précieux à tant d'égards dans nos études, ne devienne pourtant trop prépondérant, et que la culture supérieure à laquelle nous tendons et qui ne devient ce qu'elle doit être que lorsque, dans l'enseignement, les pensées s'harmonisent avec le langage, et les pensées et le langage avec les mœurs et les institutions, ne souffre réellement d'être remise à un trop grand nombre d'hommes dont l'influence ne saurait s'exercer avec cette harmonie.

Cette considération serait grave à mes yeux contre la nomination de M. Mickiewicz, si son incontestable supériorité ne présentait des avantages assez décidés pour que cet inconvénient paraisse presque nul en comparaison. D'ailleurs M. Mickiewicz n'appartenant pas proprement à la civilisation allemande, c'est déjà une heureuse diversité apportée dans l'élement étranger. De plus, il a séjourné plusieurs années à Paris, et il a acquis dans ses rappors avec des hommes diversement connus, une science des personnes et des choses qui ne peut qu'exercer une heureuse influence sur ses leçons. Il y a appris, enfin, à un

degré remarquable, la connaissance de la langue dans laquelle il doit professer chez nous.

Ce n'est pas que, à cet égard, il n'échappe quelques fautes à ce professeur. Mais son langage rend si clairement, je dirai si chaudement sa pensée, que les incorrections de détail disparaissent sous la juste application des mots et l'énergie de leur emploi. Et quand il s'agit de traduire un auteur, M. Mickiewicz est d'une rigueur qui annonce une rare intelligence de la langue française, et qu'on ne trouverait peut-être pas toujours chez d'autres professeurs qui auraient une connaissance plus naturelle de notre langue. En traduisant *l'Art poétique* d'Horace, par exemple, il exige non seulement une version claire et fidèle, mais il la veut concise, colorée, poétique comme le travail de l'auteur, et s'il s'agit de quelque morceau d'un comique tel que Plaute ou Térence, il apprécie avec un tact si fin les locutions familières qui, dans notre langue peuvent rendre celles du latin qu'à cette seule épreuve déjà on pourrait le juger littérateur du plus haut mérite.

Il reste un dernier point-de-vue sous lequel l'enseignement de M. Mickiewicz doit être considéré, c'est le point-de-vue disciplinaire. Au Gymnase, le professeur doit veiller à l'assiduité des élèves, il doit les interroger fréquemment, il doit faire des observations sur leurs talents, sur leur application, sur leur conduite. Je ne saurais donner de grands renseignement sur M. Mickiewicz à cet égard, parceque la classe qui entend ses leçons maintenant est peu nombreuse et qu'elle est composée, en général, d'élèves appliqués. Il est tout-à-fait à croire cependant que le caractère grave du professeur, sa bienveillance sans familiarité et son empressement à se conformer à tout ce que j'ai dû lui demander sous ce point-de-vue, sont des garanties assurées du respect des élèves pour sa personne et de l'ordre qu'il saura maintenir parmi eux.

Je pense donc, Monsieur le Recteur, que comme la présence de M. Mickiewicz peut ajouter un vrai lustre à nos établissements d'instruction supérieure, comme il paraît offrir toutes les qualités d'un savant et habile professeur; comme, enfin, il ne serait pas possible de le connaître et de l'apprécier plus amplement par des épreuves publiques, il y a lieu de lui appliquer l'article 18 de la loi sur l'Académie et l'article 24 de la loi sur les Collèges, qui permettent d'appeler à l'enseignement des hommes avantageusement connus par des ouvrages ou par des cours publics sur l'objet à enseigner. Je donne avec empressement mon adhésion à la proposition que l'Académie fera en faveur de M. Mickie-

wicz et je désire vivement que le bienfait de sa nomination soit accordé par le gouvernement à nos établissements d'instruction publique supérieure.

Voilà, Monsieur, ce que j'ai dû vous dire avec quelque précipitation sans doute, mais en suite d'une conviction aussi consciencieuse que bien arrêtée.

Agréez, Monsieur le Recteur, l'assurance de ma considération la plus distinguée.

Solomiac, Directeur.

XXXVI.

Extrait des Procès-verbaux de l'Académie.
Séance du 26 Février 1840.

L'Académie décide unanimement de proposer au Conseil de l'instruction publique que le Conseil d'Etat adresse une vocation de professeur ordinaire de la chaire de littérature latine à M. Mickiewicz.

XXXVII.

Rapport de l'Académie.
L'Académie de Lausanne au Conseil de l'instruction publique.

Lausanne 27 Février 1840.

Messieurs. Vous nous avez communiqué, par votre lettre du 21 de ce mois, les décisions prises par le Conseil d'Etat au sujet de plusieurs des chaires académiques actuellement vacantes et vous nous invitez à vous adresser les propositions, que nous pourrions avoir à faire. Il en est une seule, mais importante, que l'Académie réunie au complet a décidé à l'unanimité de vous soumettre. C'est d'adresser en vertu de l'article 18 de la loi sur l'Académie à M. Mickiewicz une vocation, comme professeur ordinaire de littérature latine.

Nous nous référons d'abord pour l'effet produit par les cours de ce professeur sur son auditoire au rapport général que nous vous avons adressé le 15 de ce moi. Mais, depuis nos délibérations rélatives à ce rapport, comme auparavant déjà, plusieurs membres de notre corps ayant assisté aux leçons de M. Mickiewicz et se trouvant parfaitement d'accord dans le jugement qu'ils en portent, nous pouvons appuyer sur les considérations suivantes la proposition que nous avons l'honneur de vous faire.

Si le temps depuis lequel M. Mickiewicz donne ses leçons à l'Académie peut paraître assez court pour qu'une vocation semble un peu prématurée, d'un autre côté plusieurs mois d'un enseignement qui s'est soutenu à la même hauteur équivalent pour le moins aux épreuves préscrites quand, un concours est ouvert. Comme il s'agit d'un étranger, il n'y a pas lieu de se tenir en garde contre les préventions trop favorables qui peuvent naître des relations personnelles et des relations de famille. Enfin l'on a besoin de moins de temps pour reconnaître la supériorité d'un homme de génie que pour constater les services que rendra un esprit d'une trempe ordinaire.

Nous parlons de génie: celui du poëte Adam Mickiewicz, célébré dans tous les pays où les lettres sont en honneur, n'est contesté par personne. Au lieu de nous unir ici à ce concert d'éloges, nous cherchons et nous trouvons dans une si haute intelligence poétique la garantie de ce sentiment littéraire, de cet enthousiasme du beau est du bon qui découvrent et révèlent les plus beaux secrets de l'âme et du talent des grand, écrivains élèvent la pensée de la jeunesse studieuse et lui communiquent le feu sacré.

Ce serait pourtant une erreur de croire l'enseignement de M. Mickiewicz tout brillant d'imagination, tout entraînant de verve. S'il pénètre au fond des beautés littéraires et les fait aimer, si la chaleur de la vie se fait sentir dans sa parole, le caractère dominant de ses leçons, c'est la solidité de l'instruction, la sagesse, le bon sens, un goût ferme autant que délicat, des aperçus neufs mais toujours justes, des idées ingénieuses, mais non cherchées: dans son originalité la bonne foi dun'esprit qui aspire au vrai et s'oublie lui-même.

Indépendemment du talent et des qualités intellectuelles, nous avons dû porter notre attention sur les conditions de savoir et d'érudition. M. Mickiewicz a constamment fait preuve d'une connaissance approfondie de l'histoire et de la littérature latine dans ses rapport avec le caractère et le développement de l'esprit romain; ses vues générales ouvrent un vaste horizon; les détails, choisis avec sagacité sont instructifs; la marche est ferme, et chaque auteur occupe précisément la place qui lui appartient dans le mouvement littéraire et nationale de l'ancienne Rome. C'est avec nne étonnante perspicacité que le professeur reconnaît l'individualité de chacun des grands écrivains de Rome, qu'il met en saillie le trait caractéristique de sa vie et de son talent, et qu'il choisit les moments principaux et les ouvrages qui signalent les phases de son développement. On sent et l'on peut s'assurer que M. Mickiewicz ne tient pas tout son sa-

voir de seconde main, qu'il l'a puisé non seulement dans les livres écrits sur la littérature latine, mais dans l'étude des écrivains romains eux-mêmes secondé par cette intuition du génie qui voit d'un coup d'œil ce que d'autres rassemblent ou déduisent avec lenteur.

M. Mickiewicz ne possède pas une connaissance moins solide de la langue latine. Sa prononciation un peu étrangère n'offre aucune difficulté aux auditeurs accoutumés à la prononciation française ou allemande du latin; sa lecture est prosodique et n'a rien du défaut reproché, sous ce rapport, à la nation polonaise. Il cite, de mémoire, des fragments, souvent assez longs, des auteurs latins, les compare avec d'autres et les analyse, en fait ressortir les particularités de lexicologie, de construction, de syntaxe, il explique la structure savante des périodes et les autres beautés littéraires de la langue. Pour exposer les mérites du langage et de la poésie, il improvise une traduction en prose latine des vers d'un poète et montre les procédés et les ressources de l'idiôme poétique.

Enfin M. Mickiewicz connaît les travaux des philologues anciens et plus récents, les travaux des Hollandais, des Allemands et des Anglais; il en profite, mais en homme supérieur, dont le bon sens forme un contraste piquant et instructif avec l'érudition plus enchantée d'elle-même que des oeuvres du génie.

S'il n'improvise pas encore avec entraînement, du moins il parle le français sans embarras, même avec facilité et généralement d'une manière correcte; quand il traduit un passage latin ou qu'il juge une traduction imprimée, il apprécie avec justesse et précision même les finesses de notre langue.

En un mot, tout l'enseignement académique de M. Mickiewicz porte le caractère d'un esprit d'un ordre élevé, et si son noviciat porte ce caractère, que ne doit-on pas attendre de son avenir?

Le professeur de littérature latine est appelé à donner des leçons à la première volée du Gymnase; nous laisserons parler sur cette partie de sa tâche M. le Directeur du Collège cantonal, dont nous avons l'honneur de vous transmettre le préavis sur la proposition que nous faisons à cette heure.

Comme homme M. Mickiewicz n'est pas moins estimable que comme professeur par son caractère, par sa moralité, par sa modestie, et par un dévouement exemplaire à son devoir.

Si l'on hésitait ou si l'on tardait à lui adresser une vocation, qu'il paraît disposé à accepter, sa position l'obligerait à ne pas refuser des offres qui déjà lui ont été faites ailleurs et qui ne

manqueraient pas de lui être faites probablement assez près de nous. Nous souhaitons pour l'honneur du canton de Vaud comme pour l'intérêt des hautes études, qu'on ne laisse pas échapper une de ces occasions qui ne se présentent pas tous les siècles de fixer au milieu de nous une grande célébrité littéraire, dont le seul nom a déjà répandu sur nos institutions un éclat salutaire à la jeunesse studieuse et honorable pour le pays.

Afin d'atteindre ce but, nous osons demander avec instance que le Conseil d'Etat veuille bien user de la latitude que la loi lui accorde pour faire à M. Mickiewicz une position pécuniaire digne de son mérite et de sa renommée et rendue nécessaire, nous le croyons, par sa qualité de père de famille.

Nous nous flattons, Messieurs, que la double proposition que nous avons l'honneur de vous soumettre obtiendra non seulement votre assentiment mais encore votre appui.

Agréez, Messieurs, l'assurance de notre considération la plus distinguée.

Le Recteur:
C. Monnard.
Le Sécrétaire:
A. Curtat.

XXXVIII.

Le Conseil de l'instruction publique au Conseil d'Etat.

Lausanne 6 Mars 1840.

Monsieur le Président et Messieurs, nous avons honneur de vous transmettre une lettre l'Académie, en date du 27 février, et une lettre de M. le Directeur du Collège, en date du 25 février. Ces deux lettres ont un même objet. L'Académie ayant décidé de proposer qu'il soit adressé, en vertu de l'article 18 de la loi sur l'Académie, à M. Adam Mickiewicz une vocation, comme professeur ordinaire de littérature latine, a présenté à notre Conseil un rapport détaillé sur les titres de cet homme célèbre. Et, comme le professeur de littérature latine est appelé à donner des leçons à la premièro volée du Gymnase, l'Académie a prié M. le Directeur du Collège de faire connaître son opinion et elle nous l'a transmise avec son propre rapport.

C'est avec un très-vif intérêt, Messieurs, que nous nous sommes occupés de la proposition de l'Académie: la célébrité européenne du grand poète polonais répandra sur nos institutions littéraires un lustre qui sera bien nouveau. Les rélations qu'il entretiendra dans notre ville, soit avec les hommes voués à l'é-

e, soit avec les jeunes élèves de notre Academie et de notre mnase, pourront donner à tous une grande et belle impulsion.

Assurément, Messieurs, sons ce point-de-vue général, le poète :kiewicz auroit droit à un accueil empressé non seulement dans modeste Académie de notre petit pays, mais dans ces grandes versités qui répandent au loin l'éclat des lettres et des sciences qui attirent dans leurs chaires les hommes les plus éminents, illustrations scientifiques.

Sous le point-de-vue particulier de l'enseignement de la érature latine, le rapport de l'Académie, ainsi que la consul-ion de M. le Directeur du Collège, témoignent que M. Mic-wicz possède à un haut dégré la plupart des mérites dont réunion, impossible peut-être dans une mesure entière et ine, constitue le professeur accompli: connaissance approfondie la langue des Romains, sentiment vif et profond de la litté-ure et de toute la vie intellectuelle de ce peuple, goût me, éclairé et sûr, élocution claire, animée, quelquefois llante et entraînante, telles sont les qualités dont on a trouvé npreinte dans les leçons du professeur, et qui attirent autour lui non seulement les étudiants, auxquels ses leçons sont stinées, mais encore assez fréquement des auditeurs amis des tres et désireux de voir et d'admirer une des gloires littéraires notre époque.

Ceux d'entre les membres du Conseil de l'instruction pu-que qui ont assisté à quelques unes des leçons de M. Mic-wicz, s'associent de cœur à ces hommages: ils n'ont rien à en rancher. Mais aussi quelques uns des membres de notre nseil se font un devoir de déposer ici le regrêt de n'avoir pu :ore entendre ses leçons; ce n'est ni l'indifférence ni les con-iances personnelles, mais des occupations obligatoires imposées r des fonctions officielles, qui en ont été les empêchements. faut dire aussi que la proposition de l'Académie s'est pré-itée d'une manière inattendue et un peu soudaine. Votre nseil ne doutait pas sans doute que M. Mickiewicz n'éprouvât désir de se fixer au milieu de nous, lui-même nous avait ioncé l'intention de se présenter au concours pour la chaire aquelle on propose aujourd' hui de l'appeler. Mais nous ne isions pas que la proposition d'une nomination par vocation gît déjà. Ici, Messieurs, en effet notre Conseil ne saurait :tager les vues de l'Académie; d'accord avec elle sur les es éminents du Candidat, il ne peut entendre comme elle sens de la loi qui doit être notre règle inflexible, alors même des motifs auxquels on aimerait à céder en sollicitant l'a-

nation. La loi, article 24, demande d'une manière expr
et rigoureuse, des Cours. Or ici, nous n'avons pas de [illegible]
mais des portions, des commencements de cours.

La nomination des professeurs par vocation est un m
exceptionnel d'élection; or, une exception ne doit être enten
que dans le sens exact et rigoureux des termes qui l'énonce
donner à l'exception une extension que les termes de la l
n'autorisent pas, c'est s'écarter d'une voie qui doit être s
[illegible]; c'est se jeter dans cet arbitraire qui, sans pouvoir s
sister, finit par faire des exceptions aux exceptions elles-mê

Nous ne pouvons donc pas, Messieurs, sanctionner p
notre vote ce mode d'appliquer la loi, et nous demandons q
l'examen de la question concernant la vocation à adresser à
Mickiewicz soit au moins ajournée jusqu'à l'expiration de
présente année collégiale, savoir au 30 Juin.

La loi sera respectée; aucun exemple funeste ne sera do
et M. Mickiewicz lui-même ne perdra, d'ici à ce terme si p
proche, aucun des titres brillants qui le recommandent aujo
hui. Car, Messieurs, et nous éprouvons le besoin de le répé
en terminant, l'opinion dilatoire que nous émettons avec quel
insistance dans ce moment, n'est en aucune manière une atte
à la personne et au mérite de l'illustre étranger. Nous es
merons toujours glorieux pour notre pays et pour notre Ac
démie de posséder l'homme qu'un critique éloquent élève, p
une noble fraternité de génie, à l'égal de Goethe et Byron.

Agréez, Monsieur le Président et Messieurs, l'homma
de notre respect.

Le Président:
E. de la Harpe.

Le Sécrétaire:
Louis de Vallière.

XXXIX.

Pétition des étudiants.

Lausanne, lundi 9 Mars 1840.

Monsieur le Président et Messieurs les membres du Con
seil d'Etat.

Les étudiants qui suivent le cours de M. Mickiewicz ayan
appris que vous vous occupez de l'appel définitif de ce littéra
teur distingué à la chaire de littérature latine, considèrent comm
un devoir de justice à lui rendre et comme une obligation en

vers leur patrie d'exprimer leurs vœux dans une circonstance qu'ils regardent comme si importante. Ils n'ont point la prétention de juger d'une manière complète et absolue un mérite si supérieur et si varié; qu'il leur soit seulement permis, Messieurs, de vous énumérer quelques'unes des nombreuses qualités qui ressortent pour eux, et de jour en jour plus brillantes, de l'enseignement de ce professeur. Une clarté, une précision rares, la pensée apparaissant toujours nette et saillante, simple et dégagée, beaucoup de vie dans l'exposition, voilà les qualités qui servent de forme à la science étendue et profonde de M. Mickiewicz, à ses vastes connaissances littéraires, philologiques et historiques, connaissances acquises et travaillées par un esprit rigoureux, original, d'un goût sûr et d'un jugement sain. Un lien philosophique enchaîne toutes ses idées. La littérature latine, depuis son commencement jusqu' à l'époque qui est l'objet de l'enseignement, nous apparaît comme un organisme qui naît et se développe au milieu des circonstances extérieures; aucune des influences de ces dernières ne nous est inconnue, chaque auteur a son caractère particulier et bien défini; toutes les grandes questions litteraires et historiques sont abordées, les détails puérils d'une érudition oiseuse soignement écartés. Aussi tout s'anime par une pareille route; le vague du passé disparaît, tout se montre dans son individualité, le passé ressuscite et apparaît vivant devant nos yeux.

Ce n'est point ici le lieu d'en dire davantage; d'ailleurs des témoignages nombreux confirment ce que nous venons de dire; mais la vive peine que nous fait éprouver la seule pensée de voir M. Mickiewicz quitter Lausanne, le désir que nous avons de le posséder toujours au milieu de nous, le besoin que nous sentons de son enseignement, nous ont fait faire cette démarche auprès de vous.

Agréez, Messieurs, l'expression de notre profond respect.

(Suivent vingt signatures).

XL.

Le Président du Conseil d'Etat au Conseil de l'instruction publique.

Lausanne 11 Mars 1840.

Messieurs, le Conseil d'Etat a lu avec un très vif intérêt les rapports du Directeur du Collège cantonal de l'Académie

et de votre Conseil sur l'enseignement de M. Mickiewicz dans les cours de litérature latine qu'il donne à l'Académie et au Gymnase, et en général sur les mérites éminents de ce littérateur distingué.

Délibérant en vertu de l'article 18 de la loi sur l'Académie, le Conseil d'Etat a conféré à M. Adam Mickiewicz le titre de professeur ordinaire de littérature latine à l'Académie.

Conformément à l'article 68 de la même loi, le Conseil d'Etat vous invite, Messieurs, à lui donner votre préavis sur le traitement futur de ce professeur.

Agréez etc.

Le Président du Conseil d'Etat.

A. Jaquet.

XLI.

Canton de Vaud.

Liberté et Patrie.

Le Conseil d'Etat du Canton de Vaud:

Ouï les rapports du Directeur du Collège cantonal, de l'Académie et du Conseil de l'instruction publique;

Vu l'article 18 de loi du 21 décembre 1837 sur l'Académie:

Arrête:

Article I-er. M. Adam Mickiewicz est nommé professeur ordinaire de littérature latine a l'Académie de Lausanne.

Il remplira les devoirs de cette place et jouira du traitement qui y est attaché.

Article 2. Le présent arrêté sera transmis au Conseil de l'instruction publique pour être remis à M. Mickiewicz et lui servir de brevet.

Donné à Lausanne le 11 Mars 1840.

Le Vice-Président du Conseil d'Etat
Van Muyden.

Le Chancelier
Gay.

XLII.

Le Conseil de l'instruction publique au Conseil d'Etat.

Lausanne 13 Mars 1840.

Monsieur le Président et Messieurs, Vous nous avez fait)nneur de nous annoncer, par votre lettre du 11 Mars cou- t, que le Conseil d'Etat, délibérant en vertu de l'article 18 la loi sur l'Académie, a conféré à M. Adam Mickiewicz le 'e de professeur ordinaire de littérature latine à l'Académie.

De plus, Messieurs, conformément à l'article 68 de la me loi, vous invitez notre Conseil à vous donner un préavis le traitement futur de ce professeur.

Nous pensons, Messieurs, qu'il y a lieu de faire à l'égard M. Mickiewicz l'application de la disposition contenue dans troisième paragraphe et ainsi conçue:

„Le Conseil d'Etat peut, après avoir entendu le Conseil l'instruction publique, porter le traitement jusqu'à trois mille ncs, pour appeler ou retenir des professeurs très-distingués."

Assurément, Messieurs, on peut croire qu'il se présentera 'ement des circonstances dans lesquelles les intentions géné- ises du législateur puissent être plus heureusement remplies e par la nomination de l'homme illustre que votre décision nt d'appeler à prendre place dans votre enseignement su- :ieur. Nous pensons même que les deux motifs indiqués par loi pour autoriser le Conseil d'Etat à porter le traitement professeur à un taux tout-à-fait exceptionnel dans notre sy- me financier, se réunissent ici à l'appui de la proposition e nous avons l'honneur de vous soumettre.

En effet, Messieurs, nous devons *appeler* M. Mickiewicz, st-à-dire lui offrir au milieu de nous un sort qui l'engage à :epter la nomination qui lui a été conférée. Mais cela ne se- t pas encore assez: nous devons de plus, suivant l'expression la loi, le *retenir*, en lui présentant des avantages qui puissent, ns trop de défaveur, supporter la comparaison avec les offres illantes qui lui seront faites bien probablement de la part des uvernements qui, comme nous, tiendront à l'honneur de donner leurs institutions scientifiques le lustre attaché à la présence ın homme d'un génie aussi éminent.

Agréez, Monsieur le Président et Messieurs, l'hommage de notre respect.

Le Président
E. de la Harpe.
Le Sécrétaire
Louis de Vallière.

XLIII.

Le Président du Conseil d'Etat au Conseil de l'instruction publique.

13 Mars 1840.

Messieurs, Je vous annonce, qu'en suite de votre préavis le Conseil a fixé au maximum légal de fr. 3000 *) le traitement de M. Mickiewicz comme professeur ordinaire.

Agréez etc.

Le Président du Conseil d'Etat
A. Jaquet.

XLIV.

Lausanne 17 Mars 1840.

Le Conseil d'Etat vient d'appeler à la chaire de littérature latine de l'Académie de Lausanne comme professeur ordinaire ou permanent, M. Adam Mickiewicz qui y enseigne provisoirement ainsi qu' au Gymnase, en suite de la vocation qui lui a été adressée l'année dernière. Précédé à Lausanne par une immense réputation litteraire, l'illustre Polonais n'a pas tardé à dépasser l'espérance que l'on avait placée en lui; tout ceux qui l'ont entendu ont été frappés de l'incontestable et rare supériorité de son enseignement. Abondant en vues profondes, originanales et justes, en aperçus fins et délicats, associant un vaste savoir à une grande expérience des hommes et des choses, toujours animé de nobles pensées qui s'allient au tact le plus exquis, M. Mickiewicz a élevé l'enseignement de la littérature latine au rang d'une étude philosophique de l'esprit et du caractère du peuple romain. Cet enseignement, qui se distingue par bien d'autres qualités trop longues à énumérer, ne laisse d'ailleurs rien à désirer sous le point-de-vue de la lucidité, de

*) 1 franc suisse fait 1 fr. 45 centimes en monnaie française.

précision et d'une rigoureuse propriété de termes, le célèbre fesseur ayant surmonté de la manière la plus heureuse les icultés que lui présentait la langue française. C'est au point l'on oublie bien vite ce que sa prononciation, qui n'a pourt rien de germanique, peut encore conserver d'étranger à nos illes. Aussi les élèves du Gymnase, les étudiants, le Directeur Collège, l'Académie et le Conseil de l'instruction publique -ils été unanimes pour rendre un témoignage éclatant au mé- éminent de M. Mickiewicz et le Conseil d'Etat, qui avait l'initiative, n'a pas hésité à lui adresser une vocation en tant son traitement au maximum de ce que la loi permet de e pour appeler ou retenir des professeurs très distingués, st-á-dire á 3000 francs de Suisse. Ce traitement tout-à-fait eptionnel, que ne perçoit aucun de nos professeurs, qui sont s les limites de 1800—2100 francs, est en effet réservé r des cas rares et extraordinaires. Il ne nous reste plus à désirer que, sourd aux propositions brillantes qui lui sont es ailleurs, Mickiewicz, dont la réputation est européenne, orde la préférence à la petite République où il est aimé et récié et qui lui a adressé le premier appel. Il enseignera si au Gymnase *(Nouvelliste Vaudois).*

XLV.

Extrait des Procès-Verbaux l'Académie.

Séance du 19 Mars 1840.

Le Conseil de l'instruction publique écrit le 17 que le iseil d'Etat, d'après l'article 18 de la loi, a conféré à M. :kiewicz le titre de professeur ordinaire de littérature latine s l'Académie de Lausanne, avec le traitement de 3000 ics. L'Académie est invitée à donner avis de la nomination I. Mickiewicz, ce qui sera exécuté.

Rélativement au jour de l'installation, dont la lettre parle si, l'Académie décide qu'elle attendra la réponse de M. Mic- wicz, avant d'écrire à ce sujet au Conseil de l'instruction lique.

XLVI.

Lettre de l'Académie à M. Mickiewicz.

Monsieur, Nous venons de recevoir du Conseil de l'instruc- i publique la nouvelle que le Conseil d'Etat vous a nommé

professeur ordinaire de littérature latine de notre Académie, et qu'il vous alloue le maximum du traitement que la loi accorde, c'est-à-dire trois mille francs de Suisse. Nous sommes chargés de vous annoncer officiellement cette vocation. Il n'eût pas été possible de nous donner une commission qu'il nous fut plus agréable de remplir. Nous sentons vivement l'honneur que l'Académie de Lausanne reçoit de votre nomination, Monsieur; nous sommes fiers du reflèt de votre gloire qui tombe sur elle, et de l'illustration que votre nom lui donnera. Mais nous ne sommes pas moins heureux par l'idée de l'influence que votre enseignement exercera sur la jeunesse de ce canton à laquelle vos leçons, comme vos écrits, inspireront toujours l'amour de tout ce qui ennoblit l'humanité.

Vos nouveaux collégues, Monsieur, reconnaissants de votre association à l'oeuvre à laquelle ils se dévouent, chercheront toutes les occasions de vous témoigner leur gratitude affectueuse et s'efforceront de vous faire trouver les douceurs d'une seconde patrie sur un sol où la science et les lettres se cultivent sous la protection et au profit de la liberté.

Agréez, Monsieur le Professeur, l'assurance de notre considération la plus distinguée et de notre affection dévouée.

Le Recteur de l'Académie
C. Monnard.
Le Sécrétaire
A. Curtat.

XLVII.

A. M. le Président du Conseil d'Etat, à Lausanne.

Lausanne le 21 Mars 1840.

Monsieur le Président, c'est avec reconnaissance que j'accepte la vocation que le Conseil d'Etat m'a fait l'honneur de m'adresser. Je sens la gravité des devoirs qu'elle m'impose, et, si l'extrême bienveillance avec laquelle on a jugé mes essais dans la carrière de l'enseignement, et tout ce qu'ont pour moi d'honorable et de flatteur les termes de votre lettre ne m'y encourageaient, ce n'aurait été qu'avec hésitation que je me serais décidé à accepter la position exceptionelle que me font dans l'Académie un nombre limité de leçons et un traitement extraordinaire. Veuillez donc bien, Monsieur le Président, être

auprès du Conseil d'Etat l'interprète de mes sentiments et agréez l'assurance de ma haute considération.

Votre très-humble et très-obéissant serviteur

Adam Mickiewicz.

XLVIII.

Le Président du Conseil d'Etat du Canton de Vaud au Conseil de l'instruction publique.

Lausanne le 24 Mars 1840.

Messieurs, M. Mickiewicz ayant annoncé au Conseil d'Etat par sa lettre du 21 courant qu'il accepte la vocation qui lui a été adressée pour la place de professeur ordinaire de littérature latine, j'ai l'honneur de vous transmettre ci-joint son brevet.

Recevez l'assurance de ma considération.

Le Vice-Président du Conseil d'Etat
Van Muyden.

XLIX.

Le 27 Mars 1840.

Les journaux de toute la Suisse ont déjà retenti de la nomination de M. Adam Mickiewicz à la chaire de littérature latine de notre Académie. Tandis que des célèbrités étrangères quittent des Universités de Suisse, érigées dans les plus grandes proportions, il est intéressant de voir le premier poète de l'Europe actuelle attacher son nom à nos institutions plus modestes et préférer notre sol hospitalier aux offres avantageuses et brillantes qui lui sont faites ailleurs. Rien ne pouvait honorer mieux nos établissements réorganisés que l'appel de celui que des juges compétents et désintéressés placent à côté de Goethe et de Byron. Comme d'ailleurs l'enseignement public dont il a subi l'épreuve répond à une si haute renommée par la solidité du savoir, la nouveauté des aperçus, la profondeur des vues d'ensemble et la générosité des idées, l'Académie s'est empressée de demander le 26 fevrier dernier qu'une vocation fut adressée à M. Mickiewicz et le gouvernement après avoir entendu le conseil de l'instruction publique, s'est empressé de satisfaire ce vœu. En portant au maximum que la loi permet le traitement du nouveau professeur, le Conseil d'Etat a fait voir qu'il compre-

nait et l'importance du haut enseignement et le prix de l'honneur littéraire pour un petit pays. (*Courrier suisse.* I-ère année et I-er numéro d'essai de ce journal).

L.

L'Académie de Lausanne au Conseil de l'instruction publique.

Lausanne 3 Avril 1840.

Messieurs, nous avons l'honneur de vous informer que M. Mickiewicz a accepté la vocation de Professeur ordinaire qui lui a été adressée par le Conseil d'Etat.

Après en avoir conféré avec M. Mickiewicz, nous avons pensé que la fin du mois de Mai serait une époque convenable pour son installation, et si vous agréez ce préavis, nous pourrons en temps et lieu nous entendre avec M. le Professeur Mickiewicz pour fixer le jour et l'heure de la cérémonie de manière à nous accorder avec vos convenances.

Agréez, Messieurs, l'assurance de notre considération distinguée.

Le Recteur:
C. Monard.

Le Sécrétaire:
A. Curtat.

LI.

A M. Adam Mickiewicz.

Lausanne 4 Avril 1840.

J'ai fait part au Conseil d'Etat de la lettre que vous m'avez adressée sous date du 21 Mars dernier.

En apprenant avec une véritable satisfaction, Monsieur, que vous aviez accepté la place de Professeur ordinaire qu'il vous a conférée, le Conseil d'Etat a remarqué dans votre lettre une phrase qui lui a paru exiger quelques explications, afin de prévenir tout malentendu.

Vous rappelez, Monsieur, la position exceptionnelle qui vous a été faite, par un traitement extraordinaire et *par un nombre limité de leçons.*

La marche que le Conseil d'Etat a suivie a été exceptionnelle, en effet, sous deux points-de-vue: le mode de votre nomination et la fixation de votre traitement. Cependant, ces deux excep-

ions ont été fondées sur des dispositions formelles de la loi sur 'Académie qu'il est important de rappeler.

La règle générale est que les places de professeur sont nises au concours et que les aspirants sont soumis à des preuves de capacité. Toutefois l'article 18 de la loi statue que *des hommes avantageusement connus par des ouvrages ou par 'es cours publics sur l'objet à enseigner, peuvent être appelés ans examen aux places de professeurs ordinaires*".

Quant aux traitements des professeurs, l'article 68 de la loi es règle, en général, dans les limites de 1800 fr. à 2100 fr., nais le même article ajoute que „*le Conseil d'Etat peut porter e traitement jusqu' à 3000 francs pour appeler ou retenir des rofesseurs très-distingués*".

Le Conseil d'Etat s'est félicité de l'occasion précieuse qui 'est rencontrée de faire l'application de ces deux dispositions xceptionnelles de la loi.

Quant au nombre des leçons, la loi est impérative, en e sens qu'elle n'autorise pas d'exception en dessous de la limite u'elle a posée. L'article 12 s'exprime ainsi „*Les professeurs rdinaires donnent au moins six heures de leçons par semaine; ls peuvent être tenus d'en donner jusqu' à douze*". Ainsi, Monieur, il n'a pas été au pouvoir du Conseil d'Etat de vous faire ne position exceptionnelle dans le sens d'une dérogation à cette lisposition expresse de la loi.

Du reste, Monsieur, le Conseil d'Etat ne doute pas que, lans le reglement de vos fonctions, on ne parvienne aisément concilier ce qui est dû aux exigences de la loi et besoins de 'instruction, avec son désir d'entrer, dans les ménagements que ourront réclamer vos circonstances et vos convenances personelles.

Agréez, Monsieur, l'assurance de ma considération trèsListinguée.

Le Vice-Président du Conseil d'Etat.
Van Muyden.

LII.

Le Président du Conseil d'Etat du Canton de Vaud au Conseil de l'instruction publique.

Lausanne 4 Avril 1840.

Mesieurs, Je vous communique ci-joint copie d'une lettre ue le Conseil a cru devoir écrire à M. Mickiewicz, en réponse

à celle par laquelle il annonce qu'il accepte la vocation de professeur ordinaire.

Agréez l'assurance de ma considération.

Le Vice-Président du Conseil d'Etat.
Van Muyden.

LIII.

Le célèbre poète Adam Mickiewicz vient d'être nommé professeur de littérature latine à notre Académie. Des propositions lui avaient été faites par la France, aussi honorables pour le gouvernement français qui les fait que pour l'illustre proscrit qui en est l'objet. Le gouvernement français avait pour objet d'attacher le poète de la Pologne à la France et de lui offrir un asile dans le haut enseignement, mais il ne paraît pas que ces propositions aient été acceptées. (*Gazette de Lausanne* du mardi 7 Avril 1840.

LIV.

Chambre des Députés.

M. *Cousin*, ministre de l'instruction publique: J'ai l'honneur de présenter à la Chambre un projet de loi portant demande de crédits additionnels au budget de l'instruction publique, exercice de 1841.

Exposé des motifs.

Chaire de langue et de littérature slave au Collège de France.

Le premier de ces crédits, qui se monte à 5000 francs, formerait la dotation d'une nouvelle chaire à instituer au Collège de France pour l'enseignement de la langue et de la littérature slave.

Cela a été la pensée même qui a présidé à la fondation du Collège de France d'ouvrir incessamment des chaires nouvelles à toute science qui a reçu des développements assez considérables et qui répond à des besoins assez généraux pour donner lieu à un enseignement public. Pour ne parler que de ces derniers temps, nous avons vu le nombre des chaires du Collège de France s'élever en 1814 à vingt et un et en 1831 à vingt-quatre, qui est le chiffre actuel. Mais les créations faites

jusqu'ici ont dû l'être et l'ont été à une condition qui rend l'abus impossible, à savoir que la science d'institution nouvelle fut d'un caractère national et même européen, car le Collège de France, comme toutes nos grandes écoles de Paris, dans notre siècle ainsi qu'au moyen âge, est fréquenté par des étrangers de toute nation et on peut dire avec vérité, comme avec un juste orgueil, que l'auditoire du Collège de France se recrute dans l'Europe entière.

La chaire de langue et de littérature slave remplit cette condition d'intérêt général plus complètement peut-être qu'aucun autre enseignement du même ordre. Près de soixante millions d'hommes parlent les différents dialectes de cette langue. C'est près d'un tiers de la population européenne. Tout l'Empire russe est slave. L'Autriche a quinze millions de sujets slaves, la Prusse en a trois, la Turquie en a deux. La langue slave est en usage dans tout l'est de l'Europe et sur un tiers de sa surface, depuis les Carpathes jusqu'à l'Oural, depuis l'Adriatique jusqu'à la mer glaciale.

A ne considérer que l'importance politique de cet idiôme, il n'y en a pas dont l'étude nous soit plus utile. La paix nous permet enfin de rechercher dans les langues et littératures qui relient entre elles toutes les branches de la même souche l'esprit national, les souvenirs, les tendances communes d'une race chez qui, depuis tant de siècles, la chaîne des traditions de la vie héroique n'a pas encore été interrompue. Il importe au plus haut degré de pénètrer le fond homogène de ces peuples dont l'avenir est inconnu, mais qui ne peuvent rester étrangers à nos destinées.

Si nous écartons toute autre considération pour nous attacher à l'intérêt scientifique qui est ici notre véritable objet, nous reconnaîtrons que peu de langues sont plus curieuses à tous égards que la langue slave. La philologie y rencontrera ces rapports multipliés et frappants qui lient ses formes grammaticales à celles des principales langues anciennes et modernes de l'Europe et de l'Asie. La critique littéraire y admirera la richesse et la douceur de ses différents dialectes, la grâce des inversions, la variété et la précision des rythmes, qui se prètent à tous les sentiments et à toutes les idées; enfin ce poétique mélange du génie asiatique et du génie européen qui est le caractère distinctif et original de la littérature et de la race des Slaves.

S'il a jamais existé une langue commune à tous les peuples de cette grande famille, elle a péri. On n'en connaît plus que les nombreux dialectes, dont plusieurs réunissent tous

les caractères qui élèvent un idiôme au rang et à la dignité de langue littéraire.

L'enseignement de la la langue slave devrait en comprendre au moins les cinq dialectes principaux: l'esclavon primitif ou langue sacrée, le russe, le polonais, le bohémien et le serve.

L'esclavon primitif est aujourd'hui une langue morte. Jusqu'au XVIIe siècle, l'esclavon a été la langue littéraire et sacrée de la Russie. Les plus antiques annales de ce pays ont été écrits dans cette langue par le moine Nestor. Ce monument est du XIIe siècle. A cette époque, le russe proprement dit venait de naître et l'expédition d'Igor inspirait à un auteur contemporain une sorte de poème en prose cadencée. Au XVIIe siècle, Pierre-le-Grand fonde la nation et constitue la langue. Catherine la fixe par des vocabulaires et des grammaires et crée une Académie pour en arrêter les règles et en conserver les traditions. Depuis lors l'impulsion donnée à la littérature russe ne s'est point affaiblie. Elle se manifeste en ce moment même par de nombreuses fondations d'écoles, de gymnases, de bibliothèques, d'Académies, qui font de la Russie le centre d'un mouvement littéraire digne d'attention.

De tous les dialectes slaves le plus parlé, après le russe, c'est le polonais. Les premières traces de cet idiôme ont été reconnues au Xe siècle. Dès le XIIIe, la Pologne compte de grands poètes, des orateurs sacrés et politiques, des historiens, d'habiles traducteurs des auteurs anciens. C'est surtout dans les traductions que se montre la richesse des dialectes slaves, leur souplesse, la mélodie de leur rythmes. De belles versions de *l'Iliade* sont écrites en russe et en polonais.

Les poésies épiques et lyriques du Xe siècle, quelques chants nationaux du VIIIe siècle, dont les héros sont payens, ne forment pas toute la part du dialecte des Bohèmes. Quoique la Bohème put se contenter de la gloire de ses poésies où une critique même dépouillée de toute illusion patriotique, peut admirer la grâce de la poésie grecque unie à l'énergie scandinave, le dialecte bohème a déployé toutes ses beautés au XIIe siècle dans des poèmes nombreux, au XIVe siècle dans les écrits en prose de Jean Huss et de Jérôme de Prague. L'inspiration littéraire, étouffée au XVIIe et au XVIIIe siècles par la guerre, est ranimée dans ces dernières années sous l'influence de la paix. La ville de Prague, par le nombre et les travaux de ses poètes, de ses philosophes, de ses archéologues, est devenue comme la métropole littéraire des peuples slaves dans le passé.

LXXI

Le plus riche de tous les dialectes slaves est le serbe, qui est parlé dans la Servie, la Dalmatie, la Croatie, par une population de quatre millions d'âmes. Des monuments curieux marquent la suite de cette langue au IXe, XIIe, XIIIe et XIVe siècle. C'est sur la fin de ce siècle qu'avec la nation serbe, un moment si grande sous Lazare, s'éteignit en 1389 la langue nationale vaincue avec Lazare dans les plaines de Cossowo, où les Ottomans écrasèrent dans la même bataille les rois de Bulgarie, de Bosnie et le prince d'Albanie ligués avec le héros servien. Ce qui ne périt pas alors du dialecte serbe se réfugia dans les montagnes, où se formèrent des regrêts de la patrie perdue et de la haine de ses oppresseurs, des chants populaires comparables, selon des critiques compétents, à ce que nous offre de plus beau en ce genre la Grèce moderne.

Il suffit de cet aperçu pour faire apprécier l'utilité d'un enseignement spécial, profondément philosophique et littéraire, qui initierait un auditoire français à la connaissance de ces richesses ignorées.

Il y a en ce moment dans tous les pays de race slave, où l'érudition est libre, une sorte de mouvement de renaissance. Les hautes études philologiques qui ont provoqué ce mouvement sur une si vaste portion du territoire européen, la communauté de souvenirs où tous les enfants de race slave se reconnaissent et se rencontrent, plusieurs littératures dont quelques' unes étaient déjà florissantes à l'époque où la nôtre se débrouillait à peine, ces poésies primitives marquées de la grandeur et de la naïveté des mœurs héroïques, des épopées, des odes, des pièces de théâtre, tous les genres qui sont cultivés aux grandes époques littéraires; des annales, où sont retracées la plupart des guerres qui ont amené la constitution de l'Europe moderne, les traditions des schismes réligieux qui ont rangé sous l'Eglise grecque les Slaves de l'Orient et du Nord et sous l'Eglise latine les Slaves de l'Occident, un passé plein de grandes choses et de grands noms: Ivan III, Lazare, Huniade, Etienne Batory, Sobieski, Pierre-le-Grand, tout cela formerait la matière d'un enseignement tel qu'il convient d'en doter le Collège de France, riche de faits nouveaux, qui intéresse au même degré la France et l'Europe et que de longues années d'étude ne pourront épuiser.

Il serait digne des libéralités des Chambres, au vote desquelles le Collège de France a dû en 1831 la fondation de trois chaires nouvelles, d'ouvrir aux nationaux et aux étrangers ce nouvel horizon littéraire et scientifique.

(*Moniteur Universel* des lundi 20 et mardi 21 avril 1840 p. 749 col. 3).

LV.

Séance de la Chambre des députés du 30 mai 1840.

M. Véjux. Messieurs, le ministre de l'instruction publique a présenté un projet de loi portant demande de crédits additionnels au budget de l'instruction publique sur l'exercice 1841 pour la création: I^{mo} d'une chaire de littérature et de langues slaves.

Pénétrée de l'importance et de la sincérité de ce projet de loi, votre commission a nommé un rapporteur spécial pour vous rendre compte de son examen.

I^{mo}. Chaire de langue et de littérature slave au Collège de France.

Votre commission a partagé l'opinion du gouvernement sur cette création.

Si en effet il est dans la pensée qui a présidé à la fondation du Collège de France d'ouvrir incessamment des chaires nouvelles à toute science qui a reçu des développements assez considérables et qui répond à des besoins assez généraux pour donner lieu à un enseignement public; si la science d'institution nouvelle doit être d'un intérêt national et même européen, on doit convenir que la Chaire de langue et littérature slaves remplit au plus haut degré ces conditions. L'Empire russe est slave, l'Autriche a quinze millions de sujets slaves, la Prusse en a trois, la Turquie en a deux. Ainsi: près de soixante-dix millions d'hommes, aves lesquels nous avons de continuelles relations, parlent les différents dialectes de cette langue.

A ne considérer que l'importance politique, il en est peu dont l'étude nous soit plus utile.

Sous le rapport scientifique, elle ne l'est pas moins. La philologie y rencontrera les rapports multiples qui lient ses formes grammaticales à celles des principales langues anciennes et modernes de l'Europe et de l'Asie. La critique littéraire y admirera la richesse et la douceur de ces différents dialectes, dont les principaux sont l'esclavon primitif, le russe, le bohémien et le serbe. (*Moniteur Universel* du 31 mai 1840 p. 1231 col. 3).

LVI.

Chambre des Députés. Séance du Jeudi 12 Juin 1840.

Monsieur le Président: L'ordre du jour appelle la discu-ion du projet de loi relatif à la création d'une chaire de litté-atnre slave au Collège de France.

M. Cousin, ministre de l'instruction publique. Messieurs! ,e projet sur lequel vous allez délibérer se compose de trois .rticles, dont deux ont été adoptés à l'unanimité par votre Com-nission. et nous osons espérer qu'ils ne rencontreront pas de diffi-ultés dans le sein de la Chambre.

(La Chambre décide qu'elle va passer à la discussion des rticles).

L'article Ier est ainsi conçu:

„Il est ouvert au ministre de l'Instruction publique, en ddition au budget de l'exercice 1841,

I$^{mo.}$ Un crédit de 5000 francs pour création d'une chaire le langue et de littérature slaves au Collège de France".

La discussion va s'ouvrir d'abord sur ce premier para-raphe.

M. Auguis. Je voulais seulement demander à Monsieur le ninistre de l'instruction publique si, dans l'état présent des con-aissances linguistiques, il est bien convénable qu'on fonde au Collège de France une chaire établie pour enseigner la langue lave.

D'abord, me reportant à l'Exposé des motifs, je releverai uelques erreurs qui me semblent très-grandes. On a compris, ans les populations qui composent l'Empire de Russie et qui arlent la langue slave, des populations qui appartiennent aux amilles germaniques et qui par conséquent sont étrangères cette langue de la Livonie.

D'un autre côté, si vous admettez que l'enseignement de a langue slave soit un enseignement scientifique, je répondrai our mon compte que ce n'est pas une langue littéraire à pro-rement parler.

Qu'est-ce qu'une langue littéraire? C'est une langue qui, ans ses divers dialectes, a de monuments littéraires assez im-ortants pour que l'étude en soit faite avec soin.

Eh bien! quand je suis avec attention les pays, je ne dirai as où cette langue est parlée, mais où elle conserve des mo-uments écrits, des monuments anciens qui portent un caractère

d'originalité, qui affectent à leur littérature une spécialité toute autre que celle des autres pays, j'avoue pour ma part que j'ai de la peine à le reconnaître.

En effet, je demanderai à la Chambre quels sont les monuments littéraires érits en langue slave (remarquez-le bien: en langue slave), quels sont les monuments littéraires de la Pologne, de la Russie, de la Lithuanie, de la Bohème, de la Hongrie, de la Dalmatie, de la Styrie, de la Carniole, de la Carinthie.

Messieurs, il n'y a pas de doute que dans ces diverses provinces dont je viens de vous présenter l'énumération, il est parlé un dialecte des langues slaves, mais je déclare qu'aucun de ces pays ne possède de monuments soit littéraires soit historiques assez importants, surtout sous le rapport de la pensée et du style, pour qu'une chaire soit fondée dans un établissement de la spécialité du Collège de France.

Effectivement, lorsque le roi François I[er] eut la pensée de fonder le Collège de France, il entendit qu'on y enseignât les langues faites, les langues qui avaient des monuments qui devaient être étudiés par la génération présente pour leur former le goût et les initier à la connaissance des études de l'antiquité chez les différents peuples.

Aujourd'hui que vous propose-t-on? On propose d'établir au Collège de France une chaire de langue slave où l'on enseignera les langues parlées, les langues écrites.

Si ce sont des langues écrites qu'on entend y enseigner, je dis que les monuments qui existent dans ces langues ne sont pas assez importants, ne portent pas un caractère assez original pour être un objet d'enseignement particulier.

Vous avez à Paris un autre établissement où les langues sont enseignées, alors même que ces langues ne sont pas tout-à-fait littéraires et scientifiques. J'entends parler de l'Ecole des langues orientales établie près de la Bibliothèque royale. Là on enseigne ces langues qui n'ont pas un caractère littéraire à proprement parler. C'est ainsi que l'Indoustani n'est pas du tout une langue littéraire, quoiqu'on ait voulu le dire; c'est une langue commerciale, une langue usuelle, j'en conviens, pour le commerce, mais il n'existe dans cette langue aucun monument littéraire assez intéressant pour qu'on s'en occupe d'une manière spéciale.

Il en est ainsi des divers dialectes des langues slaves des divers peuples que j'ai cités. Ils ont des monuments fort intéressants, mais ces monuments sont écrits en latin et tout ce qui a un caractère original est une traduction plus ou moins bien faite d'ouvrages qui appartiennent à la France ou à la Germanie.

LXXV

Ainsi ce serait pour apprendre une langue dans laquelle seraient traduits des ouvrages dont nous sommes assez heureux pour posséder les originaux qu'on voudrait fonder dans un établissement tout-à-fait spécial une chaire qui devrait être placée ailleurs.

Je reconnais que les langues slaves sont parlées chez divers peuples, mais non pas chez tous ceux dont il est question dans l'exposé des motifs, car j'ai fait une défalcation de laquelle il résulte, par exemple, que quand on a dit que le peuple russe était tout entier slave, on n'a pas entendu sans doute que la Livonie, la Courlande et la Finlande, qui sont de la famille germanique, appartiennent aux langues slaves et pourtant elles ont des monuments comme les autres.

On n'a pas voulu également parler de la Russie asiatique, des provinces Caucasiennes, de la Géorgie, de l'Isméritie, du Dagestan, du Schirvan, de l'Arménie, des Tartares, des Mongols, des Esquimaux, des Samoïèdes, des Mantchoux, des Indiens, des Kamtchadales, des Lettons, des Juifs et des Chinois.

Vous voyez, lorsque vous avez fait cette défalcation sur toutes les populations qu'on a prétendu qui parlaient la langue slave, qu'on a commis une erreur qu'il faut rectifier.

Eh bien! Après cette défalcation, les populations qui parlent la langue slave sont nombreuses, j'en conviens, mais leurs monuments littéraires ne sont pas assez importants pour que vous fondiez dans un établissement aussi scientifique que le Collège de France une chaire qui devrait être placée ailleurs.

Je ne conteste pas l'utilité de la chaire, mais je conteste la place qu'on veut lui donner.

Ainsi, quand vous voudrez qu'on vous enseigne ces divers dialectes qui ne comportent pas tout l'intérêt qu'on veut leur donner, au lieu où sont consignées les langues les mieux faites qui servent de type pour étudier les autres qui sont riches en monuments que nous étudions tous les jours, c'est annoncer que prochainement on viendra vous demander la fondation d'une chaire de limousin, de gascon, de rouergat, d'auvergnat, de languedocien et de provençal.

Il y aurait peut-être plus de patriotisme à fonder les chaires dont je parle. (On rit).

Je vous avoue franchement que le rire, qui s'élève sur certains bancs de cette Chambre me paraît extraordinaire.

Eh bien! Je le déclare en mon âme et conscience, la chaire qui serait fondée pour comparer entre eux les différents dialectes dont je viens de présenter l'énumération, n'aurait rien de

plus présent, rien de plus ridicule que celle qui vous enseignera le styrien, le carniole, le dalmate, et autres langues de cette espèce.

Vous avez en languedocien, vous avez en limousin, vous avez en rouergat, en auvergnat, des monuments littéraires, qui ne sont pas sans intérêt.

Un de mes collègues me disait avant de monter à la tribune: „Mais vous ne savez donc pas que ces diverses populations dont vous parlez ont des chants nationaux." Mais les provinces de France que je viens de citer ont aussi leurs chants spéciaux, leurs chants particuliers.

Ainsi il y a identité. Commençons par être nationaux et, comme je le disais tout à l'heure, n'allons pas jeter au milieu d'un établissement scientifique, le premier établissement d'Europe où tous les peuples viennent se perfectionner dans la connaissance des lettres, des sciences, n'allons pas y établir une chaire de langue slave. Si elle a de l'importance, mettons-la à l'Ecole des langues orientales. Ainsi c'est là qu'on vous enseigne l'Indoustani qui n'a rien de littéraire: c'est là qu'on vous enseigne l'Arménien, qui n'a guère de monuments, si ce n'est Moïse de Khorenne, qui est un historien très-recommandable.

Votez un fond destiné à cette chaire, mais n'allez pas de prime abord déclarer que vous fondez au Collège de France une chaire de langue slave, surtout quand on réfléchit que l'on ne sait pas encore à qui cette chaire devra être confiée. Je sais bien pour qui la demande a été faite, mais je dis qu'il n'est pas de la dignité d'une nation d'aller donner une chaire dans un établissement français à un étranger, surtout quand cet étranger peut être un poète distingué dans son pays, mais qu'il ne connaît qu'un de ces dialectes. Dites donc que vous voulez fonder une chaire de polonais et qu'il y aura un enseignement de la langue polonaise. Mais alors je demanderai par amendement qu'on fonde une chaire de basque et de bas-breton.

M. Denis. (du Vard). Je demande la parole.

M. le Ministre de l'instruction publique. Sans fatiguer la Chambre d'une érudition qui serait ici superflue et déplacée, je crois devoir répondre quelques mots aux objections que vient de présenter le respectable M. Auguis. (On rit).

Il a prétendu que la langue slave ne contient que des dialectes barbares où ne se trouvent guère que des traductions d'ouvrages latins et point de grands monuments originaux. J'en demande bien pardon à M. Auguis, mais toutes ses assertions sont autant d'erreurs. S'il veut bien jeter les yeux sur un ou-

vrage publié récemment par un de nos compatriotes sur la langue et la littérature des Slaves, il verra que le slave est une langue-mère divisée en quatre grands dialectes principaux: le russe, le polonais, le bohème et le serve, dont chacun a le caractère et la dignité d'une langue littéraire, riche en monuments écrits de toute espèce, appartenant à des âges divers de la civilisation et composant dans leur ensemble une littérature immense et variée, depuis la chronique jusqu'à la grande histoire, depuis les chants populaires les plus naïfs jusqu'aux développements les plus raffinés de l'art. L'Exposé des motifs contient à cet égard des renseignements qu'il est inutile de rappeler et impossible de contester.

Parce que les diverses langues slaves sont encore parlées aujourd'hui, M. Auguis en conclut qu'il ne faut pas les enseigner au Collège de France. Mais au Collège de France on enseigne plus d'une langue vivante, par exemple le turc et le chinois. Pourquoi donc, à côté de ces deux langues, n'enseignerait-on pas aussi celle de leur formidable voisin, de ce peuple, dont l'avenir est inconnu, mais qui a déjà une main sur Constantinople et de l'autre touche à la muraille de la Chine. (Approbation). L'enseignement nouveau que nous vous proposons de créer aura donc sa place légitime parmi les autres enseignement du Collège de France. Il produira d'heureux, peut être même de grands résultats. Il nous mettra en communication intellectuelle avec une race qui compte soixante millions d'habitants entre la mer Adriatique et la mer Glaciale, entre les monts Carpathes et les monts Ourals.

Il est digne de la France de tout connaître pour tout apprécier, elle est assez riche pour ne redouter aucune comparaison. Il faut qu'elle fasse comparaître devant elle toutes les grandes littératures pour les juger avec sa raison, pour les répandre à l'aide de sa langue universelle sur la surface de l'Europe et du monde afin de continuer le noble rôle, qui lui appartient, de propagatrice des lumières de la civilisation. (Marques générales d'assentiment). Oui, Messieurs, l'enseignement que nous vous proposons est, il est vrai, une innovation, mais c'est une innovation utile et féconde.

(Très-bien, très bien!)

M. Denis. Je ne prétends pas lutter avec M. Auguis en matière d'érudition, et surtout en matière d'érudition patoise, mais dans les observations que je présenterai à la Chambre je ne parlerai que de ce que je crois posséder peut-être aussi bien que mon honorable collègue.

Il me parait que le grand point de la question est de savoir s'il existe ou s'il n'existe pas des monuments de l'ancienne langue et de la littérature slaves. M. Auguis croit qu'il n'en existe point, et moi qui m'en suis un peu occupé, je maintiens que M. Auguis se trompe. D'abord il pourrait savoir, ce me semble, qu'on a signalé dans la bibliothèque synodiale de Moscou, plus de deux-cents cinquante ouvrages de théologie, d'histoire et de littérature, d'où l'on peut tirer de précieux documents pour l'histoire des doctrines, des usages, des moeurs de l'ancienne race slave, qui a existé en corps de nation jusqu'au huitième ou neuvième siècle et qui, à cette époque, s'est séparée en nations diverses et dont l'histoire réelle ne date guère que de cette époque. L'honorable M. Auguis sait à coup sûr qu'il existe aussi en ancien slave un ouvrage très-curieux qui, si j'ai bonne mémoire, est du onzième siècle, monument d'une haute importance, c'est un code des lois slaves et qu'on a raison d'attribuer à Jaroslaw, duc de Kiovie.

Ce monument écrit, qui a été traduit en allemand, a donné des notions nouvelles sur les institutions des peuples de race indo-germanique car on trouve dans le slave un grand nombre de radicaux appartenant à la laugue sanscrite. Et à ce propos qu'il me soit permis une légère disgression. C'est encore à tort que M. Auguis assure à la Chambre que l'Indoustani n'est qu'une langue purement commerciale et industrielle. Je dis moi qu'elle est cela et qu'elle est aussi langue littéraire, car, langue composée d'un mélange de bengali ou de sanscrit, d'arabe et de persan, elle compte, sinon une littérature tout-à-fait originale, elle compte, dis-je, un grand nombre d'ouvrages traduits du sanscrit ou du persan. Mais je reviens au slave, et j'ajoute à ce que j'ai eu l'honneur de dire à la Chambre que l'on a tout récemment trouvé à Koeniginhoff en Bohème un manuscrit précieux des huitième et dixième siècles: ce sont des chants épiques et lyriques. Je ne parle pas seulement de l'ouvrage intitulé: *Chant de l'Expédition d'Igor*, qui n'est que du douzième siècle, mais qui n'en est pas moins remarquable comme trace d'une langue qui commençait à s'altérer. Enfin, Messieurs, sur ces dialectes nombreux dérivés de l'ancien slave, je maintiens qu'on peut faire d'intéressantes études: elles sont suivies avec soin dans quelques parties de l'Allemagne.

Pour donner à la Chambre une idée de l'intérêt que peuvent avoir ces études, je lui apprendrai un fait assez récent.

Un Polonais, nommé Kontarski (sic) a trouvé dans une excavation une inscription en caractères runiques qu'il n'est par-

venu à déchiffrer qu'à l'aide de la connaissance qu'il avait de l'ancien slave. Vous voyez donc que l'étude de cette langue, dont les anciens monuments sont écrits en caractères cyrilliques composés de caractères dont les formes rappellent les caractères grecs et arméniens, vous voyez que l'étude de cette langue ne sera point inutile; au contraire elle ne fera que jeter un plus grand lustre sur le haut enseignement qu'on donne au Collège de France, enseignement qui fait l'admiration de l'Europe. Je vote pour l'érection de la chaire proposée par Monsieur le Ministre de l'instruction publique. (Marques nombreuses d'admiration).

La Chambre a adopté le projet de loi par 198 voix contre 91. (*Moniteur Universel* du 19 Juin 1840 p. 1487 col. 2 et p. 1488 col. 1).

LVII.

L'installation de M. Mickiewicz comme professeur de littérature latine dans notre Académie, retardée par des circonstances de famille, aura lieu Vendredi prochain à 11 heures. Heureusement le délai qu'a éprouvé cette cérémonie n'a ni retardé ni suspendu l'enseignement si distingué de ce savant, qui n'a pas discontinué de professer depuis le commencement de l'année académique actuelle. (*Courrier suisse* n° du 23 Juin 1840).

LVIII.

Installation de M. Adam Mickiewicz.

L'installation du nouveau et illustre professeur de littérature latine à l'Académie de Lausanne a eu lieu Vendredi 26 de ce mois, dans la grande salle de la Bibliothèque.

Dès onze heures la salle était pleine. Le nombre et l'empressement des auditeurs témoignaient de l'intérêt que l'on portait au professeur et de l'importance qu'on attachait à sa nomination.

Quand le Conseil de l'instruction publique, l'Académie, avec M. M. les professeurs extraordinaires et honoraires, ont été réunis, M. Emmanuel de la Harpe, Président du Conseil de l'instruction publique, a pris la parole pour remercier l'illustre exilé, au nom du pays et des étudiants des services qu'il leur a rendus et de la résolution qu'il a prise de remplir la chaire de littérature latine à l'Académie de Lausanne.

L'orateur s'est étendu sur l'utilité et l'agrément de l'étude des lettres.*)

M. le professeur Monnard a ensuite pris la parole.**)

Après le discours de M. le Recteur, M. Mickiewicz monte en chaire. Il remercie ses élèves de l'assiduité avec laquelle ils ont suivi ses leçons et de l'indulgence qu'ils ont montrée pour les fautes où le fait tomber de temps en temps la difficulté qu'il éprouve à rendre ses idées dans une langue étrangère. Il a fait le récit de la peine qu'il a eue à se rendre maître du génie de cette langue rebelle et indocile „Tantôt, dit-il, au moment où je croyais le saisir, il s'envolait loin de moi, pareil à une flamme légère; tantôt quand je l'avais saisi, il glissait entre mes mains et s'échappait semblable à un dragon aux écailles luisantes. Mais les encouragements et la bienveillance de mes auditeurs m'ont soutenu dans la pénible lutte que j'ai dû entreprendre: grâce à eux, j'en suis sorti vainqueur. Si comme l'a dit un ancien, les pensées viennent du cœur, je crois que l'expression dont on revêt ses pensées est due en grande partie aux personnes à qui l'on s'adresse.“

Abordant la question rélative à l'enseignement de la littérature latine, M. Mickiewicz a annoncé qu'il ne se bornerait pas à la littérature du siècle de Virgile et de celui de Juvenal; son intention est de parcourir aussi l'époque peu connue de la *décadence*, si un tel mot peut être appliqué à un temps si fécond en évènements de tous genres, en grands hommes et en grandes choses! Ce n'était point là la décadence d'un peuple: c'était l'alliance du nord avec le midi, d'une race nouvelle avec une race ancienne, c'était le mélange de deux éléments divers se combinant pour former un élément nouveau.

M. Mickiewicz, loin de se renfermer dans les limites étroites d'un discours académique de circonstance, a donné dans une improvisation pleine de vie d'originalité, un exemple admirable de son enseignement. Le poète chrétien Prudence est le sujet qu'il avait choisi, sujet neuf malgré son ancienneté, et de la fécondité la plus saisissante. Les inspirations puissamment originales du poète latin ont été comprises, analysées, rendues vivantes par le poète moderne, qui peut-être a le plus de rapport

---

*) Następują wyciągi z mowy pana de la Harpe, którą czytelnik w całości znajdzie pod numerem LIX.

**) Streszczenie mowy p. Monnard opuszczamy, przytaczamy ją bowiem całkowicie pod numerem LIX.

avec ce qu'il y a de profond et d'éclatant dans le génie peu étudié. Le choix des morceaux, leur rapprochement, l'art de les faire sentir, ont montré dans toute sa lumière et sa grâce le talent littéraire si exquis et si pur du professeur qui vient d'être acqųis à notre Académie. Ce discours où tant de justesse et de bon sens s'alliait à des qualités si brillantes, a produit sur tout l'auditoire une impression profonde. Il a laissé chacun des assistants sous le charme de cettte éloquence neuve et nourrie. Il n'y pas jusqu'à l'accent étranger du professeur qui n'ait donné de l'attrait à sa parole toujours juste, précise et facile. (Courrier Suisse du 30 Juin 1840).

LIX.

Discours de M. de la Harpe.

Monsieur le Professeur, soyez le bienvenu au milieu de nous.

Si vous n'avez pas trouvé un peu restreinte la sphère d'activité que vous offre l'enseignement de la littérature latine à l'Académie de Lausanne, nous, représentant l'opinion du pays et de son intéressante jeunesse, électrisée déjà par vos excellents cours de l'hiver dernier, nous ne pouvons que nous féliciter de la détermination que vous avez prise, de venir habiter cette terre de liberté.

Vous y serez accueilli comme un des fils de la patrie.

Nos enfants, nos neveux, vos élèves chercheront à mériter votre bienveillance et votre affection, trop heureux s'ils réussissent, non à vous faire oublier l'héroique Pologne, mais à vous faire considérer notre canton comme un asile de paix et d'indépendance scientifique.

Leurs parents verront en vous l'homme qui doit initier la génération nouvelle dans la connaissance des beautés de la littérature du plus grand peuple de l'antiquité: ils ne tarderont sans doute pas à se réjouir des progrès de leurs fils.

Les études classiques ont constamment été indispensables, dans toutes les branches relevées des connaissances humaines: „Elles ont, avec les arts libéraux en général, comme le dit Cicéron*), un lien commun constituant pour ainsi dire une seule famille avec eux."

---

*) Cicéron: Pro Archia. Ch. II.

Ainsi le médecin, le jurisconsulte, le philosophe, l'explorateur de la nature, le ministre de la religion, tout homme qui aspire à un développement scientifique, doit préliminairement se familiariser avec la langue de beaux génies de l'antiquité.

Celui qui cultive la littérature par goût seulement, ou même par simple délassement, ne peut se passer de ces études. Elles font le bonheur de la vie entière.

„Les lettres nourissent la jeunesse et recréent l'âge mûr; elles sont l'ornement de la prospérité et nous offrent un refuge et des consolations dans le malheur; elles nous réjouissent à la maison, et ne nous importunent jamais au dehors: elles abrègent nos veilles, nous accompagnent dans nos voyages et nous suivent aux champs."*) Ces paroles du grand orateur romain que vous avez si bien peint dans vos précédentes leçons, résument tout ce que l'on peut dire sur la nécessité de fortes études, et singulièrement de la littérature latine, d'où la nôtre est issue, en si grande partie du moins.

Mais si ces vérités sont de tous les temps, elles reçoivent un degré d'évidence de plus encore de celui dans lequel nous vivons.

Chaque siècle en effet a ses tendances et son caractère particulier: ainsi, dès la fin du quinzième et pendant le cours du seizième, l'on n'entend parler que de découvertes aventureuses, de la lutte et de l'émancipation des croyances réligieuses: le dix-septieme est signalé par l'éclat que le règne de Louis XIV répand sur l'Europe entière; au dix-huitième, c'est le doute, l'incrédulité, un certain relâchement de mœurs qui dominent; relâchement bien éloigné de nous par bonheur et qui accompagne ordinairement le mépris des choses saintes.

Le dix-neuvième siècle suit une voie inconnue ou à peu près jusques à lui: c'est celui de la production matérielle sans mesure, de la rapidité des transports, de l'impatience des esprits, le siècle du mécanisme, en un mot. On ne s'informe guère d'un homme s'il a de l'esprit, de l'instruction, s'il est littérateur ou savant, mais s'il construit au mieux un chemin de fer ou une machine à tisser et s'il s'est enrichi dans sa nouvelle industrie.

On ne se demande point s'il est philosophe ou poète, mais combien de malheureux parias il nourrit dans ses opulentes ma-

*) Cicéron: Pro Archia. Ch. VII.

nufactures, en leur donnant juste de quoi les empêcher de mourir de faim, gardant tout le reste pour lui.

Je ne prétends point faire le procès à ces prodiges d'industrie, mais je les crois trop exclusifs et il me paraît nécessaire de donner à cette direction exagérée un contre-poids, sous peine de voir bientôt l'esprit humain se déformer, s'abâtardir et se ravaler insensiblement à de simples opérations pratiques et routinières. Ce contre-poids ne peut se trouver que dans de vigoureuses études littéraires et scientifiques. C'est en fixant l'attention de la jeunesse sur les profondes pensées des beaux genies qu'on la relève a ses propres yeux, c'est en l'initiant aux secrets de l'art, c'est en lui faisant aimer la morale, la vertu et détester le vice, que le poète, l'historien, le philosophe créent de bons citoyens et forment des hommes meilleurs. C'est en entretenant le feu sacré des hautes connaissances, que le savant, non seulement empêche qu'elles ne se perdent dans une monotone pratique, mais fait sans cesse de nouvelles et de grandes découvertes.

Par ces communications avec les illustres morts, les vivants, les jeunes hommes surtout, s'identifient avec cette éminente pensée morale et réligieuse, que notre destination sur cette terre n'est pas seulement de modifier la matière, mais consiste avant tout à nous rapprocher de notre Créateur par la culture de l'étincelle céleste qu'il a mise en nous, c'est-à-dire par le perfectionnement et la purification de notre intelligence.

Dans vos entretiens avec la jeunesse, vous ne perdrez pas de vue ce point élévé et dominant de tout bon système d'éducation; ainsi vous ouvrirez son cœur aux plus douces émotions en lui expliquant Virgile.

Juvénal sera le fer brûlant avec lequel vous stigmatiserez toutes les turpitudes de la débauche et de la corruption.

Avec Horace, vous aiguiserez l'esprit de vos élèves: ils puiseront chez cet aimable auteur des leçons de goût et la connaissance du cœur humain.

Vous leur donnerez des leçons de patriotisme en leur racontant la vie de Cicéron, et des leçons d'éloquence en montrant le Consul écrasant le coupable Catilina de sa foudroyante parole.

Tacite, grâce à vous, deviendra par la suite le manuel du magistrat, de l'homme public: son énergique indignation contre l'arbitraire, les cruautés, les infamies de toute espèce des empereurs et de leur entourage, sera le meilleur cours de politique libérale que notre jeunesse puisse recevoir.

C'est, Monsieur le Professeur, dans la conviction de voir bientôt se réaliser toutes ces espérances au profit de mes chers et bien-aimés jeunes compatriotes que je me hâte de vous remettre le brevet de votre nomination, en faisant bien de vœux pour que vous en jouissiez de longues années, vivant heureux dans notre bonne patrie suisse.

Discours de M. Ch. Monnard.

Monsieur et très-cher collègue, C'est un beau jour pour l'Académie de Lausanne que celui où elle voit s'aseoir au milieu d'elle le poète, dont la renommée rivalise avec celle de Goethe et de Byron. Il est donc bien vrai qu'elle peut écrire sur la liste de ses membres le nom si envié d'Adam Mickiewicz, qu'elle peut vous donner, Monsieur, un titre qui n'ajoutera pas à votre gloire, mais qui fera rejaillir sur elle-même un vif éclat! Ce n'est donc pas un rève troublé par la crainte du reveil! Depuis plusieurs mois le désir de vous retenir et l'appréhension de vous perdre ont déroulé au fond de nos âmes tout un drame d'espérances et de craintes. Vous l'avez ignoré peut-être, à moins que vous ne l'ayez compris par l'empressement de l'Académie à demander votre vocation, par l'empressement éclairé du Conseil d'Etat à vous l'adresser avec toute l'instance que la loi prévoit et permet, enfin par la joie de la jeunesse studieuse à la nouvelle de ce double fait, bientôt couronné par un évènement: votre acceptation!

Votre nom, Monsieur et cher collégue, est un riche tribut que vous accordez à nos institutions; nous le recevons avec respect et avec reconnaissance. A lui seul il constituerait en notre faveur un bienfait hors de prix; mais on vous demande et vous rendez d'autres services encore: dans un pays aussi profondément républicain que le nôtre, ne pouvant exiger l'égalité du talent ou du génie, on exige une sorte d'égalité dans l'activité matériellement appréciable et l'on semble craindre que la gloire ne soit une sinécure. Mais vous ne l'entendez point ainsi: le dévouement que vous apportez à l'enseignement de la littérature latine, la solidité du savoir, l'étendue des recherches, les vues élevées et ingenieuses tout ensemble, les heureux rapprochements entre ces littératures diverses qui vous sont familières, la pénétration intime dans la vie des peuples, l'intuition profonde de l'âme de toute chose, coup d'œil du grand poète, tous ces mérites ont fécondé les leçons, dont le charme et l'utilité attirent et captivent un nombrex auditoire.

LXXXV

Il semble au premier coup d'œil qu'une littérature renfermée dans des bornes circonscrites et immuables, n'offre pas un champ assez vaste à la pensée moderne, à un esprit que son essor a porté plus haut et plus loin, mais quel est le champ dont le génie ne recule les limites et que sa main ne fertilise? Il s'en faut d'ailleurs que la littérature latine, dédaignée pendant un temps par les prétentions d'une mode littéraire, reserre dans un espace étroit les recherches du savant ou les élucubrations du penseur. Les Romains, il est vrai, n'étaient rien moins qu'un peuple de littérateurs et d'artistes. Dans la plus belle époque de leur culture intellectuelle, ceux qui se placèrent au premier rang convinrent, sans effort et sans fausse modestie, de la supériorité d'autres peuples et surtout des Grecs:

Grajis ingenium, Grajis dedit ore rotundo
Musa loqui,

dit Horace (A. P. 323,324), le plus heureux rival de la poésie grecque, et jamais Virgile n'a écrit des vers plus inspirés que ceux où il célèbre ce génie des beaux arts et de l'éloquence qui, bien mieux dans Athènes qu'à Rome plaidait une cause, animait le marbre, et donnait à l'airain la mollesse des formes et l'âme qui respire. (Enéide VI. 847—849).

Mais il y avait de la fierté dans cette abnégation: l'humilité hautaine du poète revendique pour Rome, comme compensation des lauriers du Pinde, l'empire des nations, la pitié pour les vaincus, la victoire sur les superbes. Tel fut, en effet, le caractère du peuple romain, peuple d'action plus que de méditation, peuple de guerriers et non de philosophes ou de poètes, peuple dont les jeux mêmes étaient des combats, qui préférait le sang des gladiateurs aux émotions de la tragédie et pour qui le plus beau spectacle était le triomphe. On ne doit pas s'étonner qu'une nation forte et concentrée dans une idée grande et conquérante ait longtemps vécu sans avoir une littérature, à moins qu'on ne veuille appeler de ce nom la littérature latente que la science ingénieuse de Niebuhr a soupçonnée dans les anciens temps de Rome, mais dont elle n'a pas encore produit un autre document que l'histoire de Tite Live.

Lorque la pensée, à qui demeure toujours la dernière victoire, vient à dompter des forces matérielles si puissantes, et qu'elle met un peuple toujours armé en contact avec un peuple riche des productions de l'art et du génie, il prendra peut-être celui- ci pour modèle, il adoptera quelques formes étrangères, il imitera. Mais sa nationalité sera trop forte, son intelligence trop constamment trempée aux sources d'une vie énergique pour

qu'il se réduise au rôle de copiste; sa vigueur fera son originalité. Nous venons de résumer d'un mot la tardive histoire littéraire des Latins. On a souvent exagéré les emprunts faits par eux à la Grèce: la littérature de Rome n'est pas un calque, elle est la littérature de Rome. Les maîtres du monde plagiaires! La nature s'y serait opposée. Trouvez-vous, par exemple, dans les *Travaux et les jours* d'Hésiode, prétendu modèle des Géorgiques, quelque chose qui ressemble à la poésie militaire du plus parfait des chefs-d'œuvre de la latinité? N'est-ce pas pour accoutumer les vétérans de Pompée et de César et les soldats d'Auguste aux travaux pacifiques des champs qu'une muse toute romaine, le casque sur la tête et le glaive dans la droite, leur montre dans le travail une conquête de l'homme sur la terre, dans la bêche et la serpe des armes, dans les plantes parasites des ennemis, chez les animaux des haines, des rivalités et des combats.*) N'est-ce pas pour donner le change au patriotisme belliqueux des légionnaires cicatricés qu'il leur rappelle, au milieu des campagnes couvertes de blé, le sang dont ils ont inondé d'autres plaines?

Scilicet et tempus veniet, cum finibus illis
Agricola, incurvo terram molitus aratro,
Exesa inveniet scabra rubigine pila,
Aut gravibus rastris galeas pulsabit inanes
Grandiaque effossis mirabitur ossa sepulchris.
I. 493—497.

L'Enéide aussi que l'on regarde assez généralement comme une pâle copie des poèmes d'Homère, n'en diffère pas seulement du tout au tout par ses imperfections, mais encore par son caractère. Si les imperfections appartiennent au poète qui, mourant, condamna son épopée au feu, le caractère est celui de Rome. Une teinte le plus souvent sombre, la guerre, le bruit des armes, la gloire militaire ou dominatrice des Romains, voilà ce qui a remplacé cette sérénité de jeunesse, cette variété de la nature qui nous charmaient dans Homère, et même l'allure plus juvenile de ses héros et de leurs exploits.

En dépit des parallèles convenus entre les poètes, les historiens et les orateurs des Grecs et des Latins, quelque analogie du style n'efface pas les différences fondamentales. Salluste est

*) Voyez entre autres Georg. IV, 67—87.

Romain par la philosophie historique non moins que par le langage; Tite-Live fut selon l'expression d'Auguste le dernier Romain, et la poésie lyrique de cet Horace, si versé dans la littérature grecque qu'il conseillait d'étudier nuit et jour*), n'a guère de rapport avec celle de Pindare; les passants qui se le montraient en chuchottant son nom, admiraient en lui non seulement le poète, mais encore le poete romain:

Monstror digito prætereuntium
Romanæ fidicen lyræ.

L. IV, O. III, 22, 23.

S'il rendit la satire enjouée, chez les autres satiriques elle fut plus souvent grave, âcre, belliqueuse, parce qu'elle était toute romaine, comme le dit Quintilien**), les Grecs n'en avaient point laissé de modèle; si Caïus Lucilius, qui n'ouvrit pas la carrière comme on l'a souvent répété pour avoir mal compris ce qu'en disent Quintilien et Pline le naturaliste †); si cet ami de Scipion l'Africain et de Lélius porte dans la satire l'humeur railleuse dont il assaisonnait la familiarité de son commerce avec ces hommes célèbres, ce qui caractérise plus encore ses nombreux fragments, c'est une rude franchise. A peu d'exceptions près, depu s les vers si parfaitement romains d'Ennius jusqu'à la prose de Tacite, sans modèle, quoiqu'on dise, sortie tout armée d'une âme ulcérée par la tyrannie, quelque part que vous frappiez sur la littérature de Rome vous croyez entendre le son du fer. C'est que nécessairement la force d'un peuple passe dans ses écrits et le principe de sa vie anime ce résumé de l'existence nationale qu'on appelle la littérature.

---

*) Vos exemplaria graeca.
Nocturna versate manu, versate diurna.
A. P. 268, 269.

**) „Satyra quidem tota nostra est". Inst. orat. I. X. C. I.

†) Quintil. I. C.: „In qua (satyra) *primus* insignam laudem adeptus est Lucilius." Il s'agit dans ce passage et dans le suivant du commencement de la gloire et non du commencement du genre. *Plinius. Natural. Hist.* I, I, Praefatio: „Quod si hoc Lucilius, qui *primus* condidit stili nasum, dicendum sibi putavit."

LXXXVIII

Dans vos leçons, Monsieur, vos auditeurs et surtout les plus avancés ou même les plus savants, ont admiré la parfaite intelligence de ce génie du peuple romain qui a fait son histoire et ses chefs-d'œuvre littéraires; vous savez initier vos élèves dans les mystères primitifs de la nationalité, et faire pénétrer des rayons de lumière dans les profondeurs de l'âme de cette Rome

[Veuve d'un peuple-roi, mais reine encore du monde,*)] par ses grands écrivains et par sa langue originale ou transformée. „Le génie sait tout" disait une femme d'esprit, et pour compléter l'application de ce mot, nous ajouterons: „le grand poète comprend tout."

S'il fallait une autre preuve encore de l'originalité des lettres romaines, digne objet de méditations d'un esprit supérieur, nous la trouverions, après leur caractère intrinsèque, dans l'ascendant qu'elles ont exercé. Loin de nous la propension à vanter le saint du jour aux dépens des autres! Loin, bien loin de nos pensées et de nos affections d'immoler à l'honneur de Rome aucune des parties de la gloire littéraire de la Grèce! Mais par l'étendue et la durée de la domination des Romains, que leur législation a continuée après eux ou par l'analogie de la culture romaine avec celle de notre Occident ou par la parenté de la langue latine avec les idiômes d'une grande partie de l'Europe, ou par l'empire pontifical de la Rome du moyen-âge, ou enfin par l'action de toutes ces causes réunies, la forte littérature des Romains est devenue, avec le christianisme, la principale école de la culture européenne. C'est de là essentiellement que sont sortis les hommes vigoureux par le talent, par la pensée, par le caractère, qui ont consolidé, régénéré, illustré l'Etat, l'Eglise, la science et les lettres. Pendant une longue suite de siècles, la langue latine fut la seule dépositaire des idées des penseurs, des recherches des savants, et même des confidences et des effusions des âmes tendres ou sublimes. Bien plus, depuis que la poésie eut élevé les jargons vulgaires au niveau des besoins de l'esprit, le latin resta fort longtemps encore une langue privilégiée et jusque dans le seizième siècle, nous la voyons servir à la composition d'ouvrages du premier ordre, sérieux ou plaisants, et à ces correspondences immenses qui furent les journaux de l'époque. La saveur et la salubrité de

---

*) Gilbert.

ınt de fruits, attestent la vigueur native de cet arbre de la ;ience.

Vous ne vous contenterez pas, Monsieur et cher collègue, e considérer la vie littéraire des Romains dans ses rapports ivers avec leur vie politique, et d'en embrassser l'étendue et ı profondeur. Vous planerez plus haut, et, chantre glorieux e la liberté moderne et de la civilisation chrétienne, prophète e l'avenir de la société, guide d'une jeunesse républicaine, vous ıi apprendrez à juger selon la rigueur de la vérité, le patrio-sme égoïste des Romains, leur libérté oppressive, la place faite ans leur état social à l'esclavage, partout l'intérêt national et ulle part celui de l'humanité, la cause de Rome ne s'élevant as encore à la hauteur d'une cause commune des peuples; au-essous de l'Olympe, que la politique peupla de tous les dieux ainqueurs ou vaincus, Rome la seule vraie idole de Rome.

Si nous n'avions pas un gage de la hauteur de vos prin-ipes, de la générosité de vos sentiments, de votre libéralisme com-réhensif et civilisateur dans ces chants immortels qui consolent exil, relèvent le courage souffrant et font espérer en l'avenir u genre humain, nous trouverions la preuve de la largeur de os idées et de votre âme dans votre foi à la république des ettres. Ni les sollicitations les plus honorables, ni les séductions u plus vaste et du plus brillant des théâtres littéraires, ne ous ont détourné d'accepter parmi nous une position plus humble ; de plus rudes conditions de travail. Loin de vous plier à ce espotisme de centralisation qui change la république des lettres n monarchie, vous avez honoré par votre dévouement à nos ıstitutions, la croyance qu'aucune province du domaine de la pen-ée ne peut être mise à l'interdit. Pour un dévouement si no-lement entendu, Monsieur et cher collègue, comptez à jamais ır notre reconnaissance, qui puisse-t-elle vous offrir une com-ensation!

En échange de tout ce que vous nous apportez, acceptez e que nous avons: une patrie libre et des cœurs aimants. 'oyez ce vent qui soulève des tourmentes sur la montagne ou de le lac et enfle les voiles, ou nous apporte les parfums des ois et nous rafraîchit après les chaleurs du jour: c'est le souffle e la liberté. Voyez ces hommes qui récoltent la moisson ou êchent les vignes, cultivent les arts nécessaires à la vie ou ı science, aliment de l'âme, élèvent la jeunesse pour l'avenir u pays ou gouvernent leurs égaux sous l'autorité du seul maître, ı loi; ce peuple, c'est une famille. Voyez ces prairies ferti-sées par l'art, ces champs labourés avec tant de constance,

ces collines opulentes grâce à un labeur ardent, tout appartient à des hommes qui travaillent et recueillent, à des hommes qui sont citoyens, tout cela est une patrie. Nous vous l'offrons en même temps que l'affection de nos âmes. Arrêtez sur notre sol, heureux par la liberté, votre tente voyageuse, battue par l'orage; que votre famille trouve sous le ciel du Canton de Vaud la paix et le bonheur. Soyez notre frère

LX.

Chambre des Pairs.

Séance du 7 Juillet 1840.

Monsieur le baron de Gérando. Messieurs. Un projet de loi, déjà adopté par la Chambre des députés, et qui est soumis à votre délibération, a pour objet d'ériger au Collège de France une chaire de langue et de littérature slaves. La Chambre des Pairs applaudit à toutes les mesures qui tendent, soit à procurer les progrès des connaissances humaines, soit à propager l'instruction dans toutes les classes de la société. Elle voit avec une vive satisfaction les efforts constants de l'administration pour atteindre à ce double but; elle se félicite, lorsqu'elle est appelée à y concourir.

Quoique le projet de loi sur lequel vous êtes en ce moment appelés à délibérer se présente sous la forme d'une disposition financière, il a pour objet un réel intérêt scientifique. Il ne s'agit que d'une modeste dépense de trente mille francs en tout, mais il est question de créer de nouvelles branches d'enseignement; ainsi la somme demandée a peu d'importance, mais le but auquel elle est appliquée présente une utilité réelle pour le progrès des lumières. Sous ce rapport, ce projet sera donc par vous accueilli avec faveur; il exige un examen sérieux et nous impose le devoir d'entrer dans quelques détails pour apprécier succesivement l'utilité des deux établissements*) qu'on se propose de former.

I^mo. Création d'une chaire de langue et de littérature slaves au Collège de France.

Aucun donte ne sauvait s'élever aujourd'hui sur l'utilité et l'opportunité de l'érection de cette chaire.

*) Ce projet de loi comportait également l'érection d'une faculté des sciences à l'Académie de Rennes.

Ce n'est pas que l'importance des études qu'elle a pour but d'éclairer et de répandre n'ait été longtemps méconnue parmi nous; mais depuis le commencement de ce siècle elle a commencé à se rélever aux yeux des hommes instruits; elle se produit maintenant à nos yeux, tant sous le rapport politique que sous le rapport, scientifique et littéraire par le concours de diverses circonstances. L'année dernière elle a été mise dans tout son jour, au milieu de nous, par le savant auteur des *Parallèles des langues de l'Europe et de l'Asie*[1]), auquel il appartenait si bien d'appeler sur ces études l'attention générale et d'en faire apercevoir toute la richesse.[2]) Déjà la studieuse Allemagne avait ouvert la carrière. Schaffarick avait publié à Bude en 1826 son *Histoire de la langue et de la littérature slave.*[3]) La Pologne, cette Pologne que ses malheurs nous rendent doublement chère, qui, dans ces études, retrouvait sa propre histoire et sa propre littérature, s'y livrait et elle avait le bonheur d'y trouver pour guide un histoiren, un poète, illustre à ces deux titres, le compagnon de Kościuszko, vénérable par son caractêre, son âge, son courage; que la France s'honore d'avoir accueilli, lors des désastres de sa patrie.[4])

Joseph Dubrowski l'auteur de *l'histoire de la langue Bohémienne* et de *l'Etymologicon* avait publié à Vienne ses *Institutions de la langue slave,* qui ont déterminé les bases de sa grammaire.[5]) Une louable émulation s'était ainsi produite parmi les nations dont les traditions comme les idiômes se rattachent à une commune origine sous le nom de famille slave.

Cette famille immense occupe tout l'Est de l'Europe, depuis les monts Carpathes jusqu'à l'Oural, depuis l'Adriatique jusqu'à la mer glaciale et, traversant encore tout le nord de l'Asie, elle

---

[1]) M. Eichoff, bibliothécaire de S. M. la reine des Français.

L'estimable M. Schnitzler, auquel ses travaux statistiques ont valu de justes éloges, avait présenté sur ce sujet d'utiles recherches dans ses publications sur la Russie, la Pologne et la Finlande.

[2]) Voyez son *histoire de la langue et de la littérature des Slaves, Russes, Serbes, Bohèmes, Polonais et Lettons, considérées dans leur origine ancienne, leurs anciens monuments et leur état présent.* Paris 1839 in 4to.

[3]) L'orgine et la grammaire de cette langue ont occupé Mieleke, Rask, Pott, Danker, Dankovszky, Anton, etc.

[4]) L'éditeur des chants historiques, M. de Niemcewicz.

[5]) On doit signaler aussi les services rendus dans cette carrière par Kopitar, Grecz, de Talvy, de Hanka, de Rhésa.

embrasse plus d'un tiers de cette première partie du monde; elle peuple le vaste empire de Russie, la Pologne, la Servie, la Dalmatie, la Croatie, la Carinthie, la Carniole, la Bohème, la Lusace, la Moravie, la Bulgarie, une partie de la Prusse orientale, la Lithuanie, la Livonie, la Courlande, etc., provinces, dont une partie dépend de l'empire turc, une autre de celui de la Russie, une autre de l'Autriche.

Ces aperçus géographiques suffisent pour faire apprécier les avantages politiques que la France peut se promettre dans l'avenir par la culture des idiômes qui rendront nos communications plus faciles et plus intimes avec des nations aussi nombreuses. Nous n'en recueillerons pas des avantages moins précieux sous les rapports scientifiques et littéraires. Dans ces différents dialectes se conservent une foule de documents pour l'histoire religieuse et civile, pour la mythologie ancienne elle-même; le génie poétique, obéissant à d'autres inspirations revêtissant d'autres formes, le plus souvent s'empreint d'une originalité naïve, dont le charme n'est pas sans efficacité pour féconder parmi nous les sources de l'invention.*) La généalogie de ces idiômes, leur comparaison avec ceux de l'Europe occidental, étendront le domaine de la philologie, de la grammaire générale et comparée et apporteront en même temps un tribut à la philosophie elle-même. Ainsi sera ouvert un nouveau champ, sera imprimé un nouvel élan au noble commerce des intelligences.

Ces dialectes, liés entre eux par une étroite consanguinité, se rattachent manifestement à une tige commune. On leur reconnaît une origine indienne et quelque affinité avec le sanscrit, comme, dans les anciennes croyances des peuples qui les parlent, on retrouve les traces de la théogonie indienne. L'esclavon que l'on a cru longtemps être la mère de l'idiôme slave, n'en est que la sœur ainée; néanmoins, et, quoiqu' aujourd'hui il ne soit plus qu'une langue morte, son étude excite encore aujourd' hui un véritable intérêt. Langue liturgique, consacrée au culte religieux chez la portion des nation slaves soumise à l'Eglise grecque d'Orient, elle y est à la fois l'organe de l'Eglise et des lois. Disciplinée et fixée au IX[me] siècle par Cyrille et Méthode, qui portèrent chez ces peuples le flambeau

---

*) Il suffirait de rappeler les chants populaires de la Servie, traduits en allemand par Talvy, en anglais par Bowing, en français par Madame Voyart.

du Christianisme, elle fut dès lors et par leurs soins employée à la traduction de l'Ecriture sainte; deux siècles après, elle reçut le dépôt du plus anciens des codes russes, et vers le commencencement du XIIme siècle, le père de l'histoire russe, Nestor, lui confia les annales de cet Empire continuées jusqu'en 1226 par Simon de Souzdal et ses autres successeurs. Les Serbes orientaux doivent à ce dialecte *la chronique de l'Evèque Daniel*, *le Code de lois du tsar Dusan*, monument du XIVme siècle précieux pour l'histoire.

Les dialectes vivants, sortis avec l'esclavon d'un germe unique et primitif, s'ils ont moins d'ancienneté, possèdent des richesses qui leur sont propres. Le russe, quoiqu' idiôme populaire à son berceau, exclu longtemps de la littérature savante, a servi cependant de canal aux vieilles traditions nationales, a eu ses bardes tels que le Boïan, dont les chants sont devenus la source de nombreuses légendes; il a eu ses épopées ou plutôt ses récits poétiques, tels que *l'Expédition d'Igor*, à la fin du XIIme siècle; il a eu ses poètes lyriques, tels que Lomonosoff, au siècle dernier. La connaissance de la langue russe est d'ailleurs nécessaire pour consulter les ouvrages qui sont publiés soit à Petersbourg, soit à Casan et qui sont rélatifs à l'étude des dialectes mongols, thibétains, chinois et surtout à celui du turc oriental. La littérature serbe conserve dans ses chants lyriques les souvenirs nationaux recueillis et publiés par Vulk Stephanowicz, auquel on doit le dictionnaire et la grammaire de cette langue. La littérature bohémienne est née dans des temps plus reculés; ses chants nationaux, ses poèmes héroiques remontent jusqu' au VIIIme siècle, c'est-à-dire jusqu' au paganisme; elle possède aussi des chroniques qui datent du XIVme siècle; dès cette époque, l'Université de Prague imprimait aux idées un essor rapide chez les peuples qui la parlent. Les productions qui se multiplient dans l'idiôme national, empreintes d'un talent original, respirent aussi le patriotisme. La littérature polonaise, si son berceau ne se rattache pas à des époques aussi anciennes, brille au moins d'un éclat remarquable et se pare d'une foule de noms célèbres. Elle s'éveilla au XVIe siècle, aux sons de la lyre poétique, aux accents de l'éloquence réligieuse. Elle affecte une sorte de consanguinité avec la littérature française, comme la noble nation qui la parle excite en France les plus vives sympathies, et, triomphant des évènements politiques, elle perpétuera avec de glorieux souvenirs une nationalité qui a reçu de si cruelles atteintes. Sur les rives de la Baltique, dans la région qu'habitèrent jadis les Hérules, ont régné ou règnent trois dialectes qu'une affinité intime unit

à l'esclavon, mais qui se font remarquer aussi par leur analogie avec le grec et le latin; l'un est ce *vieux prussien*, dont Vetau a publié un monument et dont il a donné une annalyse grammaticale*); le second est la langue curieuse des *Lithuanes*, qui a aussi ses chants nationaux**), dont une partie se rapporte au paganisme; le troisième est la langue *lettone*, alliée à langue allemande, qui a été cultivée avec habilité par plusieurs écrivains et qui a été fixée par Manzel***) à la fin du XVIme siècle. Ainsi se justifie l'utilité d'un enseignement qui mettra la France en possession de ces richesses littéraires jusqu'à ces jours presque inconnues; elles auront un prix tout particulier, aujourd'hui que les hommes studieux se livrent parmi nous avec un redoublement d'ardeur, aux recherches historiques, aujourd'hui que l'histoire se renouvelle en quelque sorte en consultant les vieilles traditions consignées dans les légendes et les chants populaires; aujourd'hui que peut-être notre littérature, éprouvant une sorte d'épuisement, cherche à se rajeunir dans les productions originales et primitives.

Ainsi se justifie également la disposition qui place au Collège de France la chaire dont l'érection est proposée. Cette chaire est appelée par analogie, dans le vaste établissement où s'enseignent déjà avec l'éloquence grecque et latine, les langues et littératures hébraïque, chaldéenne, syriaque, arabe, persane, turque, chinoise, tartare, et la langue sacrée de l'Inde, source commune de tant d'idiômes. Situé hors de la sphère des Facultés Universitaires, le Collège de France embrasse, sous le rapport de la philologie un horizon plus étendu. Quelques bons esprits pensent que la chaire de slave serait mieux à sa place dans l'école des langues orientales vivantes, à la spécialité de laquelle cette chaire semble en effet appartenir par l'origine et le caractère des langues qu'elle aura pour objet, et cette opinion serait fondée peut-être, si l'érection de la chaire de slave au Collège de France n'était pas la pierre d'attente d'une création plus étendue.

---

*) Brunswick 1821.

**) Recueillis et publiés par Rhésa.

***) Stender à Mitau et Rosenberger en 1830 ont donné un lexique et une grammaire de ce dialecte.

Le docteur Eichoff, auquel nous avons emprunté la plupart de ces détails, a fait connaître aussi en France, par une élégante traduction, un ancien chant bohémien, la prière d'Adalbert, chant belliqueux de la Pologne, l'Expédition d'Igor, la bataille de Kossovo, chant serbe, deux chants lithuaniens sur l'astronomie, etc.

Mais l'établissement qu'on propose en ce moment est-il en effet une création complète? L'enseignement de la langue et de la littérature slave doit-il s'introduire au Collège de France par une mesure isolée comme une exception? Doit-il obtenir le pas et la préférence sur celui des autres littératures de l'Europe? Ne fait-il pas nécessairement partie d'un système plus vaste, plus régulier et par-là même plus utile?

Cette question, Messieurs, tous les hommes instruits se la sont adressée et nous même manquerions à nos devoirs, si nous ne cherchions pas à y répondre.

Lorsqu'on se demande si, parmi les diverses littératures de l'Europe, celle de la langue slave a droit d'obtenir une exception, une sorte de privilège, la pensée se rapporte d'abord vers les langues du nord, vers cette langue teutonique, souche commune de l'allemand, du suédois, du danois, du hollandais, de ces dialectes qui régnèrent depuis la Scandinavie jusqu'aux Alpes et dont l'un se parle encore sur une portion du territoire français. Cette vieille langue fut celle de nos ancêtres, elle a versé des tributs dans notre langue, elle-même elle est parlée chez les peuples qui nous avoisinent sur la moitié de nos frontières, chez les peuples avec lespuels nous entretenons, avec une mutuelle bienveillance, les rapports les plus étroits et les plus continus, auxquels nous sommes unis par une ancienne parenté comme par des alliances récentes. Ses monuments ont une plus haute antiquité que ceux des langues slavonnes, ils nous ramènent jusqu'à Uphilas qui, sous l'Empereur Julien et sous Valentinien I-er, traduisit l'Ecriture Sainte en teutonique ou mésogothique. Ses trésors aussi sont beaucoup plus abondants, ils embrassent une sphère beaucoup plus étendue. La langue des Klopstocks, des Schillers, des Goethes a sur les langues de l'Est de l'Europe l'avantage d'offrir dans les productions auxquelles elle a servi d'organe, des matériaux cent fois plus féconds, pour les connaissances les plus relévées et les plus utiles, comme celle du droit, des sciences naturelles, des sciences exactes, de toutes les branches de l'érudition, pour la philosophie, reine des connaissances humaines.

La connaissance de la langue allemande est devenue presque nécessaire à ceux qui se livrent aux études sérieuses et veulent les approfondir. Aussi, depuis quelque temps, elle est cultivée avec ardeur par la jeunesse de nos écoles.

S'il s'agissait d'établir un privilège, la plupart d'entre vous, Messieurs, prévenant notre pensée, ne le réclameraient-ils pas en faveur de la langue et de la littérature anglaises, langue

qui, bien que dérivée en grande partie de la tige teutonique, bien que s'étant fixée plus tard, a acquis un si puissant et si magnifique développement; qui se glorifie de tant de chefs-d'œuvre; qui verse tant de lumières sur l'Europe; qui règne déjà sur une partie du nouveau monde et qui va s'étendant jusu'aux extrémités du globe; cette littérature, sous une foule de rapports, nous intéresse plus vivement que celle des familles slaves, elle excite en nous de plus profondes sympathies. La langue qui lui sert d'instrument est, pour beaucoup d'entre nous, d'un usage presque nécessaire et le devient davantage chaque jour.

Enfin et surtout, le privilège serait revendiqué à divers titres par les langues du midi de l'Europe, et comme se rattachant immédiatement au latin et comme ayant avec le français une intime consanguinité, naissant avec lui d'une même source, ayant subi les mêmes phases, ayant partagé avec lui les traditions de cette langue romane que des travaux récents viennent de mettre dans un si grand jour et qu'ils ont environnée de tant de charme; en sorte que cette étude devient comme une branche de notre propre histoire littéraire.

Remarquez d'ailleurs, Messieurs, que l'enseignement pratique des langues modernes est admis à prendre place aujourd'hui dans nos collèges royaux. Cette heureuse institution appelle, dans le haut enseignement, un foyer qui lui réponde, lui préside, lui confère toute son utilité.

Mais ce n'est point un privilège que nous demandons; nous éloignons au contraire toute préférence. Ce que nous désirons, c'est que les grandes littératures émules et diverses, qui se déploient au Nord, au Midi, à l'Est, à l'Ouest de la France, reçoivent en France la même hospitalité; que chacune d'elles ait sa chaire propre, parallèlement aux autres; que toutes ensemble ajoutent au Collège de France une nouvelle branche d'enseignement parfaitement lié ainsi dans ses divisions; que cet enseignement nouveau vienne s'y rallier à l'enseignement des langues savantes de la Grèce, de Rome, de l'Inde, de l'Asie entière, formant avec cet enseignement déjà en vigueur un ensemble complet, un système vraiment utile, réunissant l'harmonie à la grandeur. Alors dans ce bel établissement, se déploieront comme une sorte de Musée des langues et des littératures de tous les temps et et de tous les peuples, une galerie universelle de toutes les formes sous lesquelles s'est produit le génie humain. Les comparaisons y seraient d'autant plus fécondes qu'elles seraient plus étendues, les diverses études s'éclairciraient les unes les autres. La France posséderait un établissement unique en Europe, mais

jouissant d'un honneur qui lui appartient sous tous les rapports; toutes les nations y seraient en quelque manière représentées dans un noble Congrès, dans un colloque permanent ouvert et entretenu par la science. Elle serait comme elle doit l'être, la médiatrice d'une grande alliance intellectuelle, le centre du commerce scientifique et littéraire entre toutes les nations civilisées, belle prérogative, qui serait utile à toutes et qui lui mériterait leur commune bienveillance.

La pensée, dont nous ne sommes ici que les organes, est le vœu unanime de nos savants les plus distingués; nous aimons à le dire, nous y sommes autorisés; elle ne sera pas désavouée par le ministre, qui occupe lui-même un si haut rang parmi eux et qui, dès qu'il en aura les moyens, se félicitera de l'exécuter.

Ce plan ne saurait soulever la moindre difficulté sous le rapport économique. Vingt mille francs suffiraient à la dépense. Il pourrait même, dès ce moment, se réaliser presque sans frais.

Dans tout les cas, le Collége de France qui jouit déjà par le caractère encyclopédique de son enseignement, d'un premier genre d'universalité, en obtiendra un second par ses liens avec la littérature de tous les peuples.

Nous considérons donc l'érection de la chaire de slave comme un commencement d'exécution; c'est sous ce point-de-vue que nous le votons aujourd'hui. Elle sera une promesse, un prélude, un engagement pour compléter la création désirée; elle ne constituera point une préférence, elle se rattachera à un grand principe; elle achèvera dignement le beau monument élevé par François Ier. Le Collége de France deviendra en même temps un Collége européen.

C'est dans cet esprit que nous vous proposons d'adopter l'article Ier du projet de loi*). (*Moniteur Universel* du 8 Juillet 1840 p. 1636 col 3 et p. 1637 col. 1, 2, 3).

---

*) Il existe, il est vrai, dans la Faculté des lettres de Paris, une chaire de littératures étrangères. Mais, quoique confiée à un de nos savants du plus éminent mérite et remplie de la manière la plus distinguée, elle ne peut satisfaire au but que nous venons d'indiquer, c'est-à-dire d'embrasser à la fois toutes les branches si nombreuses, si variées et si étendues, des littératures des différents peuples de l'Europe.

LXI.

Chambre des Pairs.

Séance du 9 Juillet 1840.

Monsieur le Chancelier. L'orde du jour appelle la discussion du projet de loi qui ouvre au ministre de l'Instruction publique deux crédits additionnels pour la création d'une chaire au Collége de France et d'une Faculté des sciences dans la ville de Rennes. Si personne ne demande la parole, je mets aux voix les crédits:

Article I[er] Il est ouvert au ministère de l'instruction publique en addition au budget de l'exercice 1841:

I[mo] Un crédit de 5000 francs pour la création d'une chaire de langue et de littérature slaves au Collége de France.

Article 2[e] Il sera pourvu aux dépenses autorisées par la présente loi au moyen des ressources accordées pour les besoins de l'exercice 1841.

Il est procédé au scrutin sur l'ensemble du projet de loi. Nombre des votans: 98. Boules blanches 64, noires 27. La Chambre a adopté. (*Moniteur Universel* du 10 Juillet 1840 p. 1655, col. 3).

LXII.

Extrait des procès-verbaux de l'Académie.

Séance du 9 Juillet 1840.

M. le professeur Mickiewicz, installé le 26 de l'écoulé, prend séance.

LXIII.

List do P. Cousin, ministra oświecenia.

Paris 5 Août 1840.

Monsieur Mickiewicz, auquel j'ai fait part de la dernière conversation que j'ai eu l'avantage d'avoir avec vous à son sujet me confirme dans une lettre que je viens de recevoir de sa part, ce que je savais du reste et ce que je m'étais empressé de vous dire, à savoir qu'il parle le russe comme le polonais et qu'il est parfaitement au fait de la langue et de la littérature bohèmes

Il a même fait un voyage et séjourné a Prague pour y contracter une connaissance personnelle avec les littérateurs les plus distingués de la Bohème. Avec ces trois dialectes, Mickiewicz approfondira facilement la littérature slavo-illyrienne dont il s'est déjà occupé.

Il m'envoie l'article qu'il a publié dans un écrit périodique sur les poésies de Pouchkine et me demande de vous le communiquer: „non, me dit-il, que cet article ait aucun mérite littéraire, mais pour faire juger à M. le ministre dans quel esprit je donnerai mon cours." Mickiewicz attend l'invitation officielle que vous vous proposez de lui faire.

Les circonstances qui viennent de se développer dans ce moment même rendent sa nomination encore plus convenable. Je crois pouvoir garantir que, dans aucun cas, vous n'aurez lieu de la regretter.

Veuillez, Monsieur le Ministre, agréer l'assurance de ma haute considération.

Adam Czartoryski.

LXIV.

Le ministre sécrétaire d'Etat au département de l'instruction publique.

Vu la loi du 15 Juillet 1840, portant création d'une chaire de langue et de littérature slave au Collége de France.

Arrête:

Article I[er] M. Adam Mickiewicz, ex-professeur de langues anciennes à l'Académie de Lausanne, auteur de plusieurs ouvrages célèbres, est chargé, à titre provisoire, de la chaire de langue et littérature slave au Collége de France.

2[e] Le traitement affecté à cette chaire sera alloué à M. Adam Mickiewicz à partir du jour de son installation.

Fait à Paris le 8 Septembre 1840.

Cousin.

LXV.

Ministère
de
l'Instruction publique

Nous Ministre sécrétaire d'Etat au département de l'Instruction publique, Grand Maître de l'Université de France,

Arrêtons ce qui suit:

Article Ier. M. Adam Mickiewicz, chargé du cours de langue et de littérature slave au Collége de France, rédigera le catalogue des manuscrits slaves, en différents dialectes, qui sont à la Bibliothèque du Roi.

Article IIe. Un rapport sur le résultat de ce travail nous sera adressé, tous les six mois, par M. Mickiewicz.

Article IIIe. Il sera alloué à M. Mickiewicz, a partir du Ier Novembre 1840, une indemnité annuelle de mille francs sur le fond de secours et d'encouragement aux sciences et aux lettres.

Paris le 8 Septembre 1840.

V. Cousin.

Pour amplification.
Le chef du sécrétariat et du Cabinet.
Merruau.

LXVI.

Vendredi 3 Juillet 1840.

Le Conseil d'Etat a autorisé le Conseil de l'Instruction publique a faire imprimer les trois discours prononcés à l'installation de M. Mickiewicz (*Courrier Suisse*).

LXVII.

Le département de l'Intérieur au Conseil d'Etat.

26 Septembre 1840.

Le Conseil d'Etat ayant renvoyé au département de l'Intérieur la lettre par laquelle Adam Mickiewicz annonce qu'il est dans la nécessité de se démettre des fonctions de professeur à l'Académie de Lausanne, qu'il n'entend toucher que le traitement de professeur extraordinaire et qu'il désire garder son brevet de professeur ordinaire comme sonvenir, le Départament à l'honneur de proposer au Conseil d'Etat de répondre à M. Mickiewicz:

I. Qu'il regrette infiniment que M. Mickiewicz se trouve dans la nécessité de se démettre des fonctions de professeur à l'Académie de Lausanne et lui témoigne sa vive reconnaissance pour les services éminents qu'il a rendus à l'instruction supérieure de notre canton;

II. Que tout en appréciant l'extrème délicatesse de ses intentions, le Conseil d'Etat ne saurait consentir à ce qu'il ne touche que les appointements de professeur extraordinaire pour l'année qui vient de s'écouler et le prie de recevoir le traitement de professeur ordinaire conformément à l'arrêté du 13 Mars 1840, que des ordres sont donnés en conséquence;

III. Que le Conseil d'Etat voit avec infiniment de plaisir qu'il conserve son brevet de professeur ordinaire, le prix, que M. Mickiewicz attache à ce souvenir étant fort honorable pour notre pays qui s'estime heureux d'avoir possédé pendant quelque temps l'homme qui porte un nom si justement célèbre.

De plus le département propose: I. de communiquer la démission de M. Mickiewicz et la décision du Conseil d'Etat au Conseil de l'Instruction publique et par lui à l'Académie, en les priant de donner un rapport aussi prompt que possible sur la nomination de M. Mickiewicz comme professeur honoraire à l'Académie de Lausanne. II. d'aviser le département des finances de ce qui tient au traitement en le chargeant de donner ses ordres pour que M. Mickiewicz touche le traitement sur le pied de la décision du 13 Mars 1840 et qu'il n'y ait point de malentendu à cet égard.

LXVIII.

A M. Adam Mickiewicz.

Lausanne 26 Septembre 1840.

Monsieur, le Conseil d'Etat n'a pu entendre sans un profond regret la lecture de la lettre que vous m'avez fait l'honneur de m'écrire le 23 de ce mois, par laquelle vous m'annoncez que vous vous trouvez dans la nécessité de vous démettre des fonctions de professeur à l'Académie de Lausanne. Il m'a chargé de vous exprimer sa vive reconnaissance pour les services éminents que vous avez rendus à l'instruction supérieure dans ce canton.

Tout en appréciant l'extrème délicatesse de l'intention que vous manifestez au sujet du réglement de votre traitement, le Conseil d'Etat ne saurait consentir, Monsieur, à ce que vous touchiez que les appointements de professeur extraordinaire pour l'année académique qui vient de s'écouler, et il vous prie de recevoir le traitement de professeur ordinaire, conformément à l'arrêté du 13 Mars 1840. Des ordres sont donnés en conséquence.

Le Conseil d'Etat voit avec infiniment de plaisir, Monsieur, que vous conserviez votre brevet de professeur ordinaire le prix que vous attachez à cet acte, comme souvenir, est fort honorable pour notre pays qui s'estime heureux d'avoir possédé pendant quelque temps l'homme qui porte un nom si justement célèbre.

Agréez, Monsieur, l'assurance de ma considération la plus distinguée.

Le Président du Conseil d'Etat
Van Muyden.

LXIX.

Le Président du Conseil d'Etat du Canton de Vaud au Conseil de l'Instruction publique.

Lausanne 26 Septembre 1840.

Monsieur, le Conseil d'Etat a reçu de M. Mickiewicz une lettre par laquelle il annonce qu'il se trouve dans la nécessité de se démettre des fonctions de professeur à l'Académie de Lausanne.

Le Conseil a répondu à M. Mickiewicz pour lui exprimer les regrets profondément sentis que fait éprouver sa retraite. Et comme il exprimait le désir de pouvoir garder, à titre de souvenir, son brevet de professeur ordinaire, le Conseil a manifesté le plaisir que lui faisait éprouver ce sentiment de M. Mickiewicz.

Vous êtes invités, Messieurs, et par vous l'Académie, à faire au Conseil d'Etat un rapport aussi prompt que possible sur la question de savoir s'il n'y a pas lieu de conférer à M. Mickiewicz le titre de professeur honoraire à l'Académie.

Agréez l'assurance de ma considération.

Le Président du Conseil d'Etat.
Van Muyden.

LXX.

Le Conseil de l'Instruction publique à l'Académie.

Lausanne 29 Septembre 1840.

Messieurs, le Conseil d'Etat nous a annoncé que M. Mickiewicz avait donné sa démission de professeur dans l'Académie de Lausanne.

Le Conseil d'Etat nons a chargés de lui faire un rapport aussi prompt que possible sur la question de savoir s'il n'y a pas lieu de conférer à M. Mickiewicz le titre de professeur honoraire à l'Académie. Veuillez nous donner au plus tôt votre préavis à cet égard.

Vous voudrez bien nous donner plus tard votre opinion sur la manière de pourvoir à l'enseignement de la littérature latine pour l'année prochaine.

Agréez, Mesieurs, l'assurance de notre considération.

Le Président
J. Muret.
Le Sécrétaire
Schleicher.

LXXI.

M. Mickiewicz nous quitte; mais si les services de cet homme éminent ne peuvent plus nous appartenir, son nom du moins nous restera; et en nous le laissant, le grand poète nous rend un dernier et durable service. Ce nom, inscrit dans la liste de nos professeurs, sera pour eux et pour leurs élèves un avertissement et une exhortation perpetuelle; car, le jour où l'institution nouvelle serait décidément infidèle à ses promesses, il faudrait par respect et par pudeur, qu'elle effaçât ce grand nom. Elle ne peut s'en décorer inutilement ou impunément. Au reste, si rapide qu'ait été le passage de M. Mickiewicz au milieu de nous, il s'en faut que son nom soit le seul présent qu'il nous ait fait, et nous ne pourrions dire sans une espèce d'ingratitude: *Ostenderunt nobis hunc tantum fata.* On se souviendra longtemps parmi nous de cet enseignement si grave à la fois et si attrayant, orné d'une si noble simplicité, de cette critique en quelque sorte intuitive, inspirée, où l'analyse était précédée ou dominée par la synthèse, nous voulons dire par un sentiment aussi prompt que délicat des beautés de l'art; de ces cours de littérature latine, où toutes les littératures se donnaient rendez-vous, à la voix d'un professeur à qui toutes étaient connues et plusieurs familières; de ces aperçus féconds et de ces vues neuves qui jaillissaient à l'improviste de chaque partie d'un sujet; de ces leçons de goût qui étaient souvent des leçons de morale; de cette parole substantielle et transparente, de ce style solide, marqué au coin de l'antique; enfin de ce bon sens si élevé qu'on l'eût pris pour la plus belle imagination, et de cette imagination si pure qu'on l'eût

prise pour le plus noble bon sens. M. Mickiewicz a laissé, nous l'espérons, une trace qui ne s'effacera point; et qui sait si son enseignement n'a point déterminé, chez quelqu'un de ses auditeurs, une vocation encore incertaine, et préparé de loin quelque enseignement destiné à nous rendre un jour une partie de ce que nous enlève la retraite de M. Mickiewicz?

Quel que fut notre jugement sur le parti qu'il vient de prendre, nous ne lui en devions pas moins l'hommage que nous lui rendons aujourd'hui. Mais nous tenons à dire que les motifs qui ont déterminé M. Mickiewicz ne peuvent qu'ajouter à notre estime pour un caractère dont nous avons eu bien des occasions d'apprécier la droiture et l'élévation. Nous croyons ne rien hasarder en disant que M. Mickiewicz nous quitte à regret, et qu'un sentiment impérieux de devoir a dicté sa résolution. C'est sa patrie qui nous le redemande; non pas hélas pour le recueillir dans son sein, elle ne peut rappeler aucun de ses fils, elle peut seulement les envoyer là où ils pourront mieux la servir. Le poste que M. Mickiewicz va occuper en France est comme une ambassade morale et littéraire de la Pologne auprès de l'Europe occidentale. Il ne fallait pas, du moins, que ce poste fut occupé par un adversaire des intérêts polonais. Cette considératiou qui paraît avoir déterminé l'illustre exilé ne permet pas que la moindre amertume se mêle à nos trop justes regrets; et M. Mickiewicz doit emporter avec nos vœux affectueux toute l'estime et tout le respect qu'il a trouvés dans notre pays.

Ne peut-on pas espérer de voir bientôt paraître le discours d'installation de M. Mickiewicz, dont l'impression a été demandée par le Conseil de l'Instruction publique? Indépendamment du mérite de cette belle leçon car c'etait une leçon, l'impression de ces discours nous semble de droit. Ils réalisent le seul rapport direct de l'Académie avec le public; ce sont les plus des actes de l'Académie, ses monuments et ses témoignages. Ces publications seraient d'autant plus intéressantes que le gouvernement intervenant et parlant dans la solennité des installations, caractérise à cette occasion les rapports du pouvoir civil avec la science et l'instruction publique.

(*Courrier Suisse* Jeudi 9 Octobre 1840).

LXXII.

Adam Mickiewicz quitte décidément l'Académie de Lausanne pour remplir à Paris la chaire de littérature slave que l

offre le gouvernement français. C'est là une perte irréparable et qui sera unanimement déplorée par tous ceux qui s'intéressent à l'instruction supérieure dans notre pays. Si le grand poète polonais n'eût consulté que ses goûts personnels, il aurait préféré demeurer au milieu de nous, mais des considérations très-graves, des considérations de dévouement national lui ont fait un devoir sacré d'accepter le poste qui lui est offert. En effet, les Polonais et les Russes, qui forment ensemble la race slave, regardent cette chaire comme une position littéraire d'une haute importance dans les circonstances actuelles. Déjà chacun de ces peuples cherche à s'en assurer dans son intérêt. Les Polonais craignent avec raison que dans le cas où Mickiewicz refuserait l'offre du ministère français, un étranger ne soit appelé à cet enseignement et n'y apporte un esprit hostile à leur nationalité. Mickiewicz a donc dû accepter un poste que lui propose le gouvernement d'une nation amie des Polonais et que l'opinion de ses compatriotes lui confie dans l'intérêt de leur cause nationale.

En annonçant au Conseil d'Etat qu'il a le profond regret de se trouver dans la nécessité de se démettre des fonctions de professeur à l'Académie de Lausanne, l'illustre proscrit le prie de l'autoriser à garder son brevet. „Ce sera, dit-il, pour moi un souvenir précieux de mon séjour dans le pays de Vaud, où j'ai reçu tant de témoignages de bienveillance et de sympathie de la part du gouvernement et du public." Par un excès de délicatesse, Mickiewicz ne voulait pas toucher le traitement de 3000 francs de Suisse qu'on lui assigna lorsqu'il fut nommé professeur ordinaire et se borner à celui de 1800 francs qui lui avait d'abord été fixé lorsqu'il commença à enseigner.

Loin d'accepter cette offre, le Conseil d'Etat exprima à Mickiewicz tout le regrêt que lui cause sa démission, et en le remerciant des services qu'il a rendus à l'instruction supérieure dans l'Académie, il voit avec infiniment de plaisir qu'il conserve son brevet, le prix que cet homme si justement célèbre attache à ce souvenir étant infiniment honorable pour notre canton. .(*Nouvelliste Vaudois* du Mardi 29 Septembre 1840).

LXXIII.

Le Conseil de l'Instruction publique au département de l'Intérieur.

Lausanne 7 Octobre 1840.

Messieurs, M. le Président du Conseil d'Etat, en nous annonçant que M. Mickiewicz vient de donner sa démission de

la place de professeur ordinaire dans l'Académie de Lausanne, a demandé à notre Conseil son opinion sur la convenance de conférer à M. Mickiewicz le titre de professeur honoraire.

M. le Président du Conseil d'Etat nous invitait en même temps à demander à l'Académie son préavis sur le même sujet.

Nous nous sommes empressés de satisfaire à cette invitation. M. le Pro-Recteur de l'Académie vient de nous répondre que l'absence de presque tous les professeurs ordinaires de l'Académie ne lui permet pas de la consulter. M. le Pro-Recteur ajoute qu'il espère cependant que cette circonstance n'empêchera point le Conseil d'Etat d'accorder à M. Mickiewicz le témoignage de haute estime qu'il mérite à si juste titre.

Dans cette position, Messieurs, notre Conseil pense que, vû la précision de la loi et du règlement sur la part que l'Académie doit prendre à la nomination des professeurs honoraires, il faut attendre l'époque où l'ouverture des cours ramènera à Lausanne les professeurs qui sont actuellement absents.

Pour ce qui concerne notre Conseil, nous sommes dès à présent déterminés à donner le préavis le plus favorable pour conférer à M. Mickiewicz le titre dont il s'agit, afin de conserver ainsi un lien honorable entre notre Académie et cet homme éminent.

Agréez, Messieurs, l'assurance de notre respect.

Le Vice-Président
André Gindron.
Le Sécrétaire
Louis de Vallière.

LXXIV.

Extrait des Procès-verbaux de l'Académie.

Séance du 22 Octobre 1840.

On lit une lettre du Conseil de l'Instruction publique en date du 29 Septembre qui demande un rapport sur la question de conférer à M. Mickiewicz le titre de professeur honoraire....

LXXV.

Extrait des Procès-verbaux de l'Académie.

Séance du 27 Octobre 1840.

On fera connaitre au Conseil de l'Instruction publique que l'Académie, désirant qu'un lien rattache encore M. Mickiewicz

ıotre pays, verra avec satisfaction lui conférer le titre de fesseur ordinaire, conséquence naturelle de sa nomination en lité de professeur extraordinaire.

LXXVI.

L'Académie de Lausanne au Conseil de l'Instruction publique.

29 Octobre 1840.

Messieurs, votre lettre du 29 de l'écoulé nous demande un avis sur la question de conférer à M. Mickiewicz le titre professeur honoraire à l'Académie de Lausanne. Nous n'avons répondre plus tôt à cette question, l'Académie étant en vaces.

Nous pensons, Messieurs, que le titre de professeur honore doit être accordé à M. Mickiewicz comme conséquence naelle de sa nomination en qualité de professeur honoraire; nous rons avec satisfaction qu'un lien rattache encore cet honorable ıfesseur à notre Académie.

Nous vous présentons, Messieurs. l'hommage de notre pect.

Le Recteur
C. Monnard.

LXXVII.

Conseil de l'Instruction publique au département de l'Intérieur.

Lausanne 30 Octobre 1840.

Messieurs, comme complément à notre communication du Octobre courant, l'Académie vient de vous écrire qu'elle pense e le titre de professeur honoraire doit être accordé à M. Micwicz comme conséquence naturelle de sa nomination en qua- de professeur ordinaire. L'Académie verra avec satisfaction un lien rattache encore cet honorable professeur à son corps.

Agréez, Messieurs, l'assurance de notre respect.

Le Vice-Président
André Gindron.

Le Sécretaire
Louis de Vallière.

LXXVIII.

Le Président du Conseil d'Etat au Conseil de l'Instruction publique.

3 Novembre 1840.

Messieurs, le département de l'Intérieur a mis sous les yeux du Conseil d'Etat votre lettre du 7 du mois dernier touchant la convenance de conférer à M. Mickiewicz le titre de professeur honoraire à l'Académie de Lausanne.

Vu votre préavis à ce sujet et celui de l'Académie, le Conseil d'Etat à décidé d'accorder à M. Mickiewicz le brevet dont il s'agit. Vous trouverez donc ce brevet ci-joint et vous voudrez bien le faire parvenir à M. Mickiewicz comme un témoignage de la haute estime qu'il s'est acquise à Lausanne pendant le séjour, malheureusement trop court, qu'il y a fait en qualité de professeur ordinaire à l'Académie.

Agréez, etc.

Le Président du Conseil d'Etat
Van Muyden.

LXXIX.

Le Conseil d'Etat du Canton de Vaud.

Vu les articles 19 et 20 de la loi du 21 Décembre 1837 sur l'Académie;

Après avoir entendu les préavis de l'Académie et du Conseil de l'Instruction publique;

Arrête:

Article I[er] M. Adam Mickiewicz, ancien professeur de littérature latine à l'Académie de Lausanne, est nommé Professeur honoraire de la dite Académie.

Article 2. Le présent arrête sera transmis à M. Mickiewicz pour lui servir de brevet.

Donné à Lausanne, le 3 Novembre 1840.

Le Président du Conseil d'Etat
Van Muyden.

Le Chancelier
Gay.

LXXX.

Pan Adam Mickiewicz i Słowiańszczyzna.

Rząd francuzki założył katedrę literatury słowiańskiéj i języków słowiańskich. Myśl szczęśliwa, głęboka, prawdziwie polska, albowiem przypuściwszy, że kiedy dojdzie katedry człowiek mający wysokie pojmowanie przeszłości i przyszłości Słowian, — Słowiańszczyzna teraz ujarzmiona, znajdzie swoje rozumujące uosobienie — rzecznika i obronicicla swoich wyobrażeń. Katedra literatury i języków, powinna wyrównać katedrze politycznéj — zajmować jéj miejsce, dopóki Słowiańszczyzna nie zdobędzie swojéj samoistności. Jakie niezmierzone uczyni wrażenie między naszymi wiadomość, że Słowiańszczyzna przez pośrednictwo Polski uzyskała głos niepodległy! Może żadna katedra, nigdy, nie miała wyniośléjszych przeznaczeń.

Katedra jest powierzona panu Adamowi Mickiewiczowi. I zaraz musimy naznaczyć skrzywienie pięknéj, polskiéj, najpolityczniejszéj myśli — musimy niejako opłakiwać, że pan Mickiewicz, siebie jedynie widział, osobiste wyniesienie — kiedy podobno wyniośléjsze widoki należało rozebrać. Rządu Francyi nie obwiniamy — i co do téj katedry, nie oszczędzamy dlań naszéj najzupełniejszéj wdzięczności. Lecz jestże surowość za wielka dla tych, którzy czyn narodowy, bardzo ważny, sprowadzili do najnędzniejszych rozmiarów osobistéj próżności, błyszczenia — nie rozważywszy, czyli powołaniu odpowiada wewnętrzna zasługa. Nasamprzód zapytujem, dla czego pan A. Mickiewicz do Francyi wnosi moskiewskie zwyczaje — drogami, które znamy, których wymieniać nie chcemy, wyrabia sobie katedry? Jeżeli pan A. Mickiewicz jest jenialnym człowiekiem, a przynajmniéj, jeżeli mniema, że jest jenialnym człowiekiem, dla czego przez konkurs nie wchodzi do katedry — dla czego niczem niezatarte zostawia domniemanie, że więcéj ufa podstępom, zakrytym usiłowaniom, aniżeli potęgom swojego rozumu. Katedra powinna być następstwem dowiedzionych zdolności. Tych zdolności pan A. Mickiewicz czemże dowodzi? Poematami, wierszami — którym przyznawszy wiele, najwięcéj, wszystko, — prosimy, wynikaż że pan A. Mickiewicz jest dokładnym, jest właściwym wykładaczem literatury i języków Słowian? Niestety! pan A. Mickiewicz dostatecznie przekonał, że Słowiańszczyzny nie zrozumiał, że nigdy jéj nie zrozumie — że nawet do naszéj narodowéj historyi przywiązał

mniemania fałszywe. I przeto katedra jest powierzona człowiekowi, do niéj najmniéj usposobionemu. Biedna, prawdziwie prześladowana Słowiańszczyzna, do któréj pan A. Mickiewicz przemawiać będzie, najmniéj boskim i historycznym językiem katolicyzmu — na któréj będzie wykładane posłuszeństwo arystokratycznym i monarchicznym pojęciom — rzeczom, najdalszym przeszłości i przeznaczenia Słowiańszczyzny. Gdyby pan A. Mickiewicz był uczuł ważność katedry — gdyby był raczył rozmierzyć swoje siły, swoje religijne i polityczne przewidzenia — byłby może przypuścił domniemanie, że nie jest najzdolniejszym — byłby przeto przez konkurs szukał, czyli między Słowianami nie ma zasłużeńszéj, dowiedzionéj i prawdziwéj zdolności — naprzykład: Hanka, Szaffarzyk, Jungman, Kollar — i nakoniec, Joachim Lelewel, o którym, jeżeli komu, panu Mickiewiczowi nie należało zapominać — który, jako uczony, a nawet, jako człowiek polityczny przed panem Mickiewiczem ma najwyraźniejsze pierwszeństwo, nieporównane zasługi. Lecz zostawionem było panu Mickiewiczowi zrobić jedynie osobisty rachunek — a ponieważ zrobił — ponieważ cokolwiek wznioślej, cokolwiek święciéj, ani czuć ani myśleć nie umiał — niechajże raczy odtąd przynajmniéj nie wspominać — czemu świat dał nazwiska — poświęcenia, zaparcia siebie, cnoty i natchnienia, — odstąpienia osobistych widoków, gdzieby przemówiły ogólniejsze i narodowe powinności. Lecz do tych powinności, pan Mickiewicz we swoim, dlań tylko właściwym katolicyzmie, nie znalazł ani nauki, ani natchnienia. Co nie zadziwia nas. Albowiem gdybyśmy przypomnieli, osobiste i polityczne, przeszłe czyny pana Mickiewicza, mielibyśmy dowód, że pan A. Mickiewicz jest wiernym sobie, ma loiczne postępowanie. Lecz my, którym pan A. Mickiewicz ze swymi mówi, że nie jesteśmy katolikami — czyny najopłakańsze, zasłaniamy milczeniem miłości i pokory — zasmuceni, że pan A. Mickiewicz jasności swojego ducha nigdy zachować nie umiał — że do niektórych dosyć świetnych poetycznych usposobień, sam swoim wyborem przymieszał ogromne zboczenia — fałszywe widoki — i zasady, dla których teraźniejsze człowieczeństwo nie ma ani wiary, ani poświęcenia. Lecz cóż to wszystko ma znaczyć! Nie jestże pan A. Mickiewicz posiadaczem katedry? To rzecz najważniejsza. Nasamprzód ja, i my — i nasi. Co dla wiary człowieczeństwa uczynić należy — później zobaczymy! I ostatniéj sceny nieboskiéj komedyi pana A. Mickiewicza nie śmiemy przepowiadać, chociaż mamy jéj najwyraźniejsze widzenie.

(*Nowa Polska* t. IV. oddział III, półarkusz 31. str. 31. str. 603—604).

LXXXI.

Nasze uwagi o panu Mickiewiczu, jak widno, zrobiły swoje wrażenie: *Młoda Polska* chce je znieść szkalowaniami, zupełnie odpowiedniemi jéj mniemanemu katolickiemu powołaniu. Co *Nowa Polska* zazdrościć ma panu Mickiewiczowi? Więdnącéj poetycznéj korony nigdy nie zamierzała wydzierać. Lecz byłoby śmiesznie, przyznawać panu Mickiewiczowi znajomość narodowéj i słowiańskiéj historyi — a osoba, do któréj *Młoda Polska* przymierza swoje poboczne szkalowanie, z tym „naszym professorem" nie przyjmuje nawet porównania. Trzeba nadzwyczajnéj śmiałości, albo niepomierzonéj głupoty, aby powiedzieć, że przed panem Mickiewiczem *Collège de France*, uczuć i myśli wzniosłych nigdy nie znało. Jestto i grzeczność i wdzięczność francuzkiemu i narodowi i rządowi. Pierwszym wielkim historykiem we Francyi, ma być czyli nawet jest pan Mickiewicz! My śmiało mówimy, pan Mickiewicz, dawniéj człowiek poezyi, nigdy się nie zbliży do Micheleta, którego prawdziwie wzniosłe uczucia i myśli, *Nowa Polska* głęboko poważa. Pan Mickiewicz dał próby swojéj historycznéj wzniosłości. Jakie nieszczęśliwe! Jakie fatalne i przeciwne duchowi naszéj przeszłości. Pan Mickiewicz nie wzniesie się nad Naruszewicza i Lelewela. *Młoda Polska* prace filologiczne ogłasza drobnościami, właściwemi metrowi języków. Pan Mickiewicz nauczyciel literatury Słowian, nie potrzebuje znać języka Słowian. To nędzność, któraby przeszkadzała rozwinieniu wzniosłych uczuć i myśli. Hanka, Dobrowski, Szaffarzyk, Kopitar — to metrowie języków! Jenialny Rapp, któremu winniśmy piękne odkrycie powinowactwa mowy ludów, Germanów, Greków i Słowian, metr języków! Sacy, naprzykład także metr języków. Pan Mickiewicz takim nikczemnym professorem nie będzie. Niechaj *Młoda Polska* nie przymawia nieszczęśliwym Słowianom uczonym i ujarzmionym przez Niemców. To jest ironia godna szatanizmu, która *Młoda Polska* katolicyzmem jéj, i dla niéj jedynie ogłasza. Dobrowski, Hanka i Szaffarzyk, możnaby powiedzieć, powtórnie stworzyli naród Czechów — piękny, równie jako i Polska, traiczny odcień rodziny Słowian. I tylko *Młodéj Polsce* — tym najzasłużeńszym badaczom, wolno zarzucać oczyszczanie końcówek. Jeżeliby *Młoda Polska* chciała rozumieć spodlenie osobiste i polityczne moskiewskich i austryackich uczonych — nasamprzód trzeba złożyć dowody — a powtóre, trudno przewyższyć osobiste i polityczne spodlenie samego pana Mickiewicza. Nie wiemy gdzie p. Mickiewicz

wyczerpał przekonanie, że Mikołaj, car Moskwy jest *Ojcem ludów*. Takie wyrażenie podpisał Polak. Czyliż nie pan Mickiewicz jaśniał na podwojach moskiewskiéj, włoskiéj i reńskiéj arystokracyi? Teraz gdzie jest? Czyli przy ludzie i życiu emigracyi? Pan Mickiewicz zyskuje zaszczyt sposoby zupełnie moskiewskiemi. Jest jeden jeszcze wzgląd, który panu Mickiewiczowi zakazował prawdziwie nikczemne zabieranie katedry. Wzgląd stanowczy i okropny, lecz nie widziany przez sumienie pana Mickiewicza. Lecz człowiekowi, który widzieć nie chciał polskiéj wojny — możeż, możeż być pojęty honor Polski i Emigracyi. Wstręt, wstyd i zgroza łamie nasze pióro, któremu odtąd, nigdy tych słów *Adam Mickiewicz*, skreślić nie pozwolimy.

(*Nowa Polska* t. IV. oddział III, półarkusz 32 str. 608).

TREŚĆ.

I.

Wrażenia Mickiewicza przy opuszczeniu Rossyi. Podróż po Niemczech i pobyt w Berlinie.

II.

Pobyt w Dreznie, Pradze i Karlsbadzie. Poznanie się z Goethem w Wejmarze i podróż do Włoch.

X.

Ciężkie warunki materyalnego bytu. Stosunki z światem literackim paryzkim. Próby pisania po francuzku i życia na wsi. Zwrót religijny w emigracyi.

XI.

Myśl przedstawienia na scenie paryzkiéj *Konfederatów Barskich*. Zaniechanie tego zamiaru. Mickiewicz o Puszkinie. Postanowienie osiedlenia się w Szwajcaryi.

XII.

Przesiedlenie się do Szwajcaryi. Pobyt w Lozannie. Wykłady literatury łacińskiéj. Mickiewicz powołany do Paryża.

SKOROWIDZ.

NB. Liczba oznacza stronnicę; liczba grubszemi czcionkami podana wskazuje ważniejsze ustępy. Liczby rzymskie podają stronnice „Dodatku."

Dostrzeżone omyłki druku.

Str.	Wiersz		Zamiast	Ma być:
15	8	z góry	Muczkowskiego	Malewskiego
27	1	„	stósunek	stosunek
28	6	„	nie nawidząc	nienawidząc
33	25	„	Morozowicz	Morozewicz
37	4	„	wygodnié	wygodniéj
41	13	„	stósunek	stosunek
56	27	„	powina	powinna
58	22	„	usunięcia	osnucia
65	18	„	Commucinem	Cammucinem
65	29	„	15-go	1-go
66	23	„	fantazya i	fantazyi a
67	6	„	Ankiewicz	Ankwicz
71	14	„	Posłowie	posłowie
73	31	„	była dla mnie	był dla mnie
78	15	„	armatnami	armatami
78	19	„	to los	to cios
84	31	„	blizkiej	blizki
86	19	„	Rozpamiątywania	Rozpamiętywania
89	2	„	artykułów jego nie	artykułu nie
94	9	„	Burgeaud	Burgaud
94	29	„	Burgeaud	Burgaud
102	20	„	które	którą
104	11	„	Polityłło	Poletyłło
106	4	„	pompejskich	pompejańskich
112	27	„	Marysia	Marcysia
116	14	„	arco	Arco
123	7	„	Babtisterium	Baptisterium
132	19	„	Zygmund	Zygmunt
133	16	„	paplącej	paplającéj
133	31	„	wpisaniu	w pisaniu
142	27	„	Rzewski	Rzewuski
155	25	„	Ouvres	Oeuvres
160	31	„	Honaraty	Honoraty
163	1	„	pierwszy nie ruszył	pierwszy ruszył
173	14	„	małą	całą
174	1	„	grobach i po kościołach	grobach, po kościołach
174	5	„	I Włoch jaśmin'	i Włoch i jaśminu
175	34	„	Morets	Marets
176	8	„	Voe	Vae

Str.	Wiersz	Zamiast	Ma być:
186	13 z góry	smiali	smieli
187	34 „	indiqué	indiquée
193	30 „	4-go	3-go
194	30 „	4-go	3-go
198	24 „	dział	działa
199	27 „	towarnych	towarzysze
200	30 „	dolnéj	lotnéj
200	35 „	potrza	potrzeba
205	13 „	urzędowów	urzędów
[illegible]	16 „	[illegible]	poncz
[illegible]	15 „	[illegible]	Renduel
[illegible]	28 „	[illegible]	dzienniku
[illegible]	18 „	[illegible]	wieńczą
[illegible]	[illegible] „	[illegible]	nie żyje:
[illegible]	[illegible] „	[illegible]	czego nie
[illegible]	28 „	[illegible]	Frankfurtowi
[illegible]	28 „	[illegible]	Saint-Légier
[illegible]	[illegible]	[illegible]	nieprawnie
[illegible]	[illegible] „	[illegible]	Argoutem
[illegible]	[illegible] „	że pielgrzymstw:	że pielgrzymstwo
[illegible]	[illegible] „	Heród	Herod
[illegible]	[illegible] „	Hego	Jego
[illegible]	[illegible] „	przydano	przydane
[illegible]	[illegible] „	społecznie	spółecznie
[illegible]	[illegible] „	jakem was	jakem ja was
[illegible]	[illegible] „	Tom ci	Tomci
[illegible]	30 „	R. VII	R. VI
[illegible]	34 „	R. XVI § 33	R. XIV § 18
[illegible]	31 „	Ein wahre	ein wahres
[illegible]	16 „	zwiększona	zwiększoną
[illegible]	12 „	nastęgnego	następnego
[illegible]	17 „	szczegóły	szczegółów
[illegible]	4 „	Stefanus	Stephanus
297	18 „	dziadunowi	dziaduniowi
303	25 „	des	de
306	36 „	Emil	Emila
307	29 „	Ibid.	*Revue Germanique*
310	18 „	wyprawnictwo	wydawnictwo
313	6 „	znad	z nad
315	19 „	Pojmując	Pojmuję
316	17 „	czytać mogę	czytać nie mogę
323	6 „	Gizotem	Guizotem
334	28 „	i Heleny	Heleny
335	14 „	Rozkiełzanie	Rozkiełznanie
339	9 „	wstanie	w stanie
341	6 „	mi mi	mi
349	13 „	zniezmierną	z niezmierną
361	32 „	tragedie	tragédie
371	8 „	makaron	makaronu
375	21 „	serdeczwą	serdeczną
383	26 „	siedzić	siedzieć
392	25 „	szczególnie	szczególniéj

Wiersz		Zamiast	Ma być:
26	z góry	Irlandckiem	Irlandzkiem
32	„	Dmokrata	Demokrata
26	„	machoire	mâchoire
7	„	miewia	miewa
26	„	zualazł	znalazł
1	„	a ja	a mnie
8	„	lekcyi.“	lekcyi.
13	„	przekonać	przekonań
15	„	Beausé—jour	Beau-séjour
22	„	zewolenie	zezwolenie
34	„	Miekiewicza	Mickiewicza
27	„	Kadedry	katedry
10	„	łacińskiéj	łacińskiéj w Akademii.
7	„	z biegiem	zbiegiem
36	„	i innych	innych
32	„	74	74. (Dodatek do Nr. 19.)
9	„	hosfinable	fashionable
32	„	nieskończoną	nie skończoną
11	„	nam sam	na sam
11	„	zeszycie. Redaktorem	zeszycie, redaktorem

DODATEK.

Str.	Wiersz		Zamiast	Ma być:
I	28	z góry	prelotni	przelotny
IV	39	„	Mercuere	Mercure
XII	13	„	de Hemese	of Hemsœ
XII	40	„	Giejsberg de Strensee	Græberg of Hemsœ
XXVIII	12	„	Cléine	Céline
XXXII	22	„	chûte	chute
XXXIV	22	„	nadzmysłów	nadzmysłowych
XXXVI	4	„	ex-récteur	ex-recteur
XXXVII	5	„	m'avanture	m'aventure
XXXVIII	30	„	jai	j'ai
XL	8	„	qu'elle	quelle
XLI	1	„	będzie li nareszcie.	będzieli nareszcie?
XLI	3	„	Mamy	I mamy
XLI	11	„	księgi rodzaju	Księgi Rodzaju
XLI	12	„	księgi wyjścia	Księgi Wyjścia
XLI	18	„	tę nutę	je nutą
XLI	21	„	wezgłowiu	węzgłowiu
XLII	3	„	stvlów	stylów
XLII	16	„	albo jest	albo też
XLIII	5	„	poematów	poematów i krótką krytykę trzech poematów,
XLIII	8	„	Już to	Już te
XLIII	17	„	je pisał	ja pisał
XLIII	34	„	partya	partyą
XLIII	39	„	dwoma	dwóma
XLIV	8	„	ośm	osiem

Str.	Wiersz		Zamiast	Ma być:
XLIV	11	z góry	naszę	naszą
XLV	24	„	sémestre	semestre
XLVIII	7	„	meileur	meilleur
XLIX	2	„	Obervations	Observations
L	20	„	quarante-cing	quarante-cinq
L	40	„	de comparaisons	des comparaisons
L	43	„	san	sans
LI	41	„	rappors	rapports
LII	24	„	renseignement	renseignements
LII	30	„	point-de-vue	point de vue
LIV	18	„	grand, écrivains	grands écrivains
LIV	27	„	dun' esprit	d'un esprit
LIV	29	„	indépendemment	indépendamment
LIV	38	„	nne	une
LV	3	„	eux-mêmes	eux-mêmes,
LV	18	„	idiôme	idiome
LVII	4	„	auroit	aurait
LVII	41	„	Candidat	candidat
LVII	41	„	sollicitant	sollicitent
L[illegible]II	8	„	sécarter	s'écarter
[illegible]IX	13	„	rigoureux	vigoureux
[illegible]XII	24	„	litteraire	littéraire
[illegible]XII	25	„	tout	tous
L[illegible]III	21	„	Gymnase	Gymnase.
LXIV	8	„	reflêt	reflet
LXVII	28	„	entrer,	entrer
LXIX	18	„	idiôme	idiome
LXIX	25	„	héroique	heroïque
LXX	1	„	idiôme	idiome
LXXX	22	„	Juvenal	Juvénal
LXXX	32	„	vie	vie,
LXXXI	26	„	héroique	héroïque
LXXXII	25	„	septieme	septième
LXXXIV	9	„	s'aseoir	s'assoir
LXXXIV	41	„	nombrex	nombreux
LXXXV	7	„	reserre	resserre
LXXXVI	35	„	juvenile	juvénile
LXXXVIII	14	„	de méditations	des meditations
LXXXVIII	23	„	idiôme	idiome
LXXXIX	5	„	embrassser	embrasser
XC	7	„	frère	frère.
XCI	6	„	rapport,	rapport
XCI	24	„	idiômes	idiomes
XCII	10	„	idiômes	idiomes
XCII	16	„	inspirations	inspirations,
XCII	31	„	idiômes	idiome
XCII	32	„	ainée	aînée
XCII	40	„	Bowing	Bowring
XCIII	12	„	idiôme	idiome
XCIII	32	„	idiôme	idiome
XCIV	12	„	nous	nous,
XCIV	24	„	idiômes	idiomes

Str.	Wiersz		Zamiast	Ma być:
C	25	z góry	Adam	M. Adam
C	29	„	sonvenir	souvenir
C	29	„	départament	département
CII	2	„	ordinaire	ordinaire,
CIII	34	„	familièires	familières
CIV	7	„	fut	fût
CIV	22	„	considératiou	considération
CIV	30	„	leçon car c'etait	leçon, car c'était
CV	30	„	regrêt	regret
CVI	13	„	vû	vu
CVII	8	„	extraordinaire	ordinaire
CVII	14	„	honoraire	ordinaire
CVIII	29	„	àrrête	arrêté